

**Listy do oblatów
we Francji**

ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD
(1782-1861)

Kolekcja Pisma oblackie XI

Listy do oblatów we Francji

1850-1855

Z francuskiego tłumaczył
Roman Tyczyński OMI
misyjne
drogi

POZNAŃ 2014

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATOW MARYI NIEPOKALANEJ

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

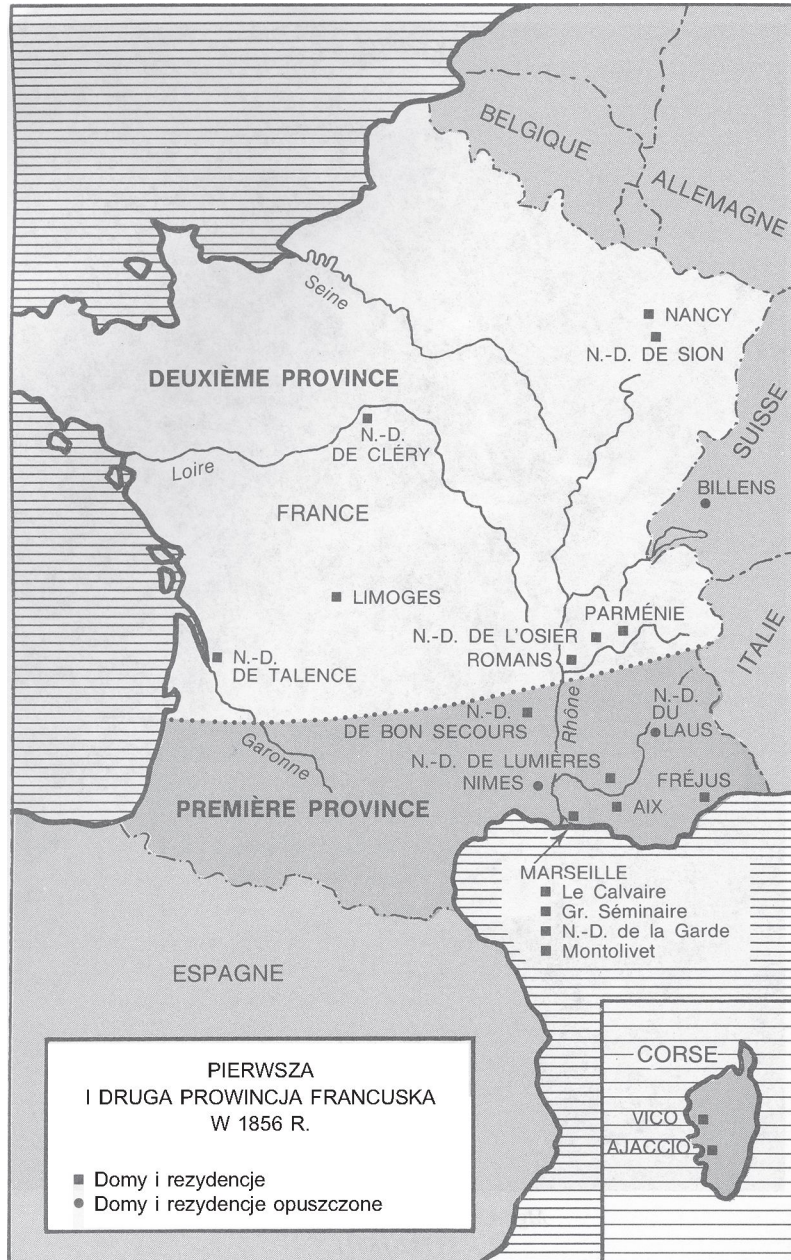
ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-63775-12-4 (t. 11)

Perfekt Druk, ul. Swierzawska 1, 60-321 Poznań



*Biskup Eugeniusz de Mazenod
(1782-1861)
Zdjęcie wykonane w 1860 r*



Wprowadzenie

I. Główne wydarzenia z życia Zgromadzenia w latach 1850-1855

Dwa rodzaje wydarzeń w szczególny sposób naznaczyły życie Zgromadzenia w latach 1850-1855: poprawki do Reguły przyjęte przez kapitułę generalną w 1850 r. oraz zdumiewająca liczba zgonów i odejść.

Poprawki do Reguł i nowa edycja Reguł w 1853 roku

Biskup de Mazenod rzadko w swoich listach, pochodzących z omawianego przez nas okresu, mówił o modyfikacji Reguł. To wydarzenie powoli nadawało inny charakter jego korespondencji z oblatami i zarządzaniu Zgromadzeniem: podział na prowincje i wikariaty misyjne¹. Ten czynnik spowodował, że Eugeniusz nie miał bezpośredniej władzy nad poszczególnymi domami i prowincjami. W okólniku z 2 sierpnia 1853 r. wyjaśnił, jak rozumie te zmiany: „Jestem daleki od tego, aby ten podział rozluźnił więzy łączące wszystkie członki ciała z jego głową, która nim kieruje, wręcz przeciwnie, to wydarzenie zacieśnia więzy i sprawia, że spokojnie można się komunikować, co dotychczas było niemożliwe, pomimo dobrej woli i absolutnego oddania. W każdym wikariacie i prowincji będzie odpowiednia władza, która będzie działać zarówno w przypadkach normalnych, jak i nagłych, będzie odpowiedzialna za zażyłe relacje prowincjałów i wikariuszów z Superiorem Generalnym, aby rozsądnie ocenił wszystko, co podlega jego trosce, i użył swego najwyższego autorytetu we wszystkim, co odnosi się zarówno do poszczególnych osób, jak i całego Zgromadzenia. Należy przyznać, że prowincjałowie i wikariusze mają wielką odpowiedzialność, Reguła zleca im bowiem misję łączników. Przyszłość Zgromadzenia w wielkiej mierze spoczywa w waszych rękach...”².

¹W 1856 r. Zgromadzenie posiadało cztery prowincje (dwie we Francji oraz w Kanadzie i Anglii), cztery wikariaty (St-Boniface, Oregon, Cejlon, Natal) i misje w Teksasie.

²Okólnik zostanie opublikowany w 12 i ostatnim tomie listów Założyciela skierowanych do francuskich oblatów.

Z powyższego tekstu wynika, że Superior Generalny powinien wymieniać korespondencję zwłaszcza z prowincjalami i wikariuszami; dzięki ich pośrednictwu mógł być na bieżąco ze sprawami każdej prowincji i każdego domu. W latach 1850-1855 nie zauważamy istotnych zmian w korespondencji z francuskimi oblatami. Obecny tom zawiera dwieście siedemdziesiąt jeden listów, podobnie jak w latach poprzednich, skierowanych zwłaszcza do asystentów generalnych, do superiorów i mistrzów nowicjuszków: trzydzieści trzy listy do o. Vincensa, trzeciego asystenta prowincji północnej i superiora w N.-D. de l'Osier; dwadzieścia siedem do o. Charles'a Bellona, czwartego asystenta, po 1855 r. prowincjała prowincji północnej i superiora seminarium duchownego w Romans, dwadzieścia sześć do o. Tempiera, pierwszego asystenta, superiora seminarium w Marsylii, po 1854 r. przełożonego scholastykatu w Montolivet, szesnaście do o. Courtes'a, drugiego asystenta i superiora domu w Aix, piętnaście do o. Richarda, mistrza nowicjuszków, jedenaście do o. Fabre, ekonomy generalnego, a po 1854 r. superiora seminarium w Marsylii. W obecnym tomie znajdują się także listy wysłane do czterdziestu innych osób. Pomimo nowych obowiązków Założyciel starał się utrzymać relacje z jak największą liczbą swoich synów. Przypominał im o tym przy wielu okazjach. Dnia 23 stycznia 1854 r. napisał do o. Doreya, superiora w Nancy że zmiany Reguł w ogóle nie zmienią relacji między oblatami a Superiorem Generalnym, który zawsze jest: „jedynym i prawdziwym ojcem całej rodziny”. Kilka miesięcy później tę samą zasadę przypomniał o. Soullierowi mianowanemu superiorem w Limoges: „Choć zwyczajnie powinieneś rozmawiać z prowincjałem, nie zapomnij jednak wiele razy w ciągu roku pisać do mnie, by mnie bezpośrednio zdać relację o wydarzeniach i osobach”³. Dnia 20 marca 1854 r. prosił o. L'Hermite'a, wikariusza w Talence i misjonarza w diecezji Bordeaux, by pisał regularne i szczegółowe listy; precyzował nawet: „odpowiadając na list, zaczynaj pisać od samej góry strony. Wolne miejsce, które zostawiacie ze względu na szacunek, jest drobną kradzieżą, którą mi wyrządzacie”⁴.

Przyzwyczajony do bezpośredniego interweniowania w zarządzanie Zgromadzeniem, zapominał niekiedy o urzędzie prowincjała. Bez konsultacji z prowincjalami przeniósł oo. Baretta, Sumiena, L'Hermite'a i Dassy'ego⁵. Jego polecenia, jak zawsze, były natychmiastowe i nie podlegały odwołaniu. Na początku roku 1855 chory, przebywający w Bordeaux o. L'Hermite otrzymał pozwolenie, aby udać się na wypoczynek do swojej

3List nr 1249.

4List nr 1202. Zob. także listy nr 1176, 1252, 1263, 1291.

5Listy nr 1175, 1226, 1240, 1259, 1299.

rodziny w Clermont. Dnia 24 stycznia otrzymał polecenie, by udać się do N.D. de Clery, nie zatrzymując się w Bordeaux: „Istnieją więzy utkane przez miłość”, wyjaśnił Założyciel, „które łatwiej jest rozerwać, niż rozwiązać. Skądinąd nikt nie może oburzać się, gdy chodzi o ślub posłuszeństwa...”. Dnia 21 listopada 1855 r. zmusił o. Dassy'ego, aby na pewien czas zostawił swą posługę w Marsylii i wygłosił rekolekcje w Aix: „trzeba, abys nabrał wiatru w żagle”, wyjaśnił. „Nie można się wycofać. Trzeba, trzeba, tak trzeba, w pełnym tego słowa znaczeniu, abys pojechał do Aix...”.

Jeśli nawet Superior Generalny regularnie zwoływał swoją radę i prosił o opinie swych asystentów, często nieobecnych, nie znosił, gdy członkowie kontestowali podjęte decyzje, i nawet wywierali naciski na przełożonych lub pozwalali sobie na krytykowanie administracji. Dnia 24 września 1855 r. poprosił o. Tempiera, aby wykonano kilka remontów w budynku biskupstwa. Dowiedział się o kontestacji, gdyż trzeba zwolnić służących i przeszkodzić innym współpracownikom. Wydał wówczas konkretne polecenia: „Weź sobie tę sprawę do serca. Chciałbym, abys pomyślnie to załatwił. Wszystko, o co proszę, jest po to, abym uniknął znudzenia, jeśli to możliwe. Wiesz, że jeśli spotykam jakieś nieuzasadnione i nierozsądne sprzeciwy, to dotkliwie to przeżywam i cierpię. Niech ci, którzy mnie kochają, oszczędzą mi tego”.

Dnia 9 listopada 1856 r. napisał do superiora w N.-D. de Talence, że o. Baret, choć niedawno opuścił Bordeaux, musi ponownie tam wrócić: „Niech tu nie przyjeżdża, bo to tylko niepotrzebnie by mnie przytłoczyło”. Wiosną 1853 r. ojcowie z N.-D. de Talence piszą wspólny list, prosząc o zabranie o. Dassy'ego, gdyż nie mogli już dłużej znieść jego przesadnych wymagań. Założyciel spełnił ich prośbę, ale w zdecydowany sposób zganił ich interwencję: „To, co się stało, nie jest zwycięstwem, które odnieśliście nad waszym superiorem, którego musiałem odwołać. To godne oplakania zło, które może mieć bardzo przykre konsekwencje dla waszej przyszłości i Zgromadzenia. Został odkryty nieporządek podzielonej wspólnoty, która prowadzi pewnego rodzaju wojnę domową. Nasi wrogowie triumfują, Zgromadzenie zostało potępione. Oto rezultat katastrofy spowodowanej przez wasze poróżnienie... Prawdziwi i dobrzy zakonnicy powinni zgodzić się i nie spiskować, powinni zwalczać zło i nie jątrzyć! Nigdy nie należy do mnie pisać listów zawierających zbiorowe skargi”⁶.

Ojciec prowincjał Vincens starał się być jednym z najlepszych superiorów Zgromadzenia. Cechowała go stałość, cierpliwość i znoszenie słabości członków. Latem 1853 r. z pełną otwartością i szczerością powia-

⁶List nr 1159.

domił Założyciela o krytyce zarządu Zgromadzenia. Dotknął czulej struny, którą poruszyć mogli tylko przyjaciele i najbardziej zaufane osoby. W odpowiedzi prowincjał otrzymał jeden z najostrzejszych listów, które zawiera poniższy tom: „Bardzo mocno zwracam uwagę na śmieszne niezadowolenie kilku źle usposobionych duchów, których obawiacie się wraz z momentem mojej śmierci. Swymi pretensjami wzbudzają we mnie litość, poddając osądowi konwenanse i potrzeby. To dobre dla nich, aby nas pouczyć, jak powinno zarządzać się Zgromadzeniem, dla nich, którzy nie potrafią kierować samymi sobą... Zgromadzenie nic nie osiągnie z tego rodzaju ludźmi. Jeśli chodzi o mnie, to nie mógłbym szczyć się mym doświadczeniem ani łaską stanu, jakich Bóg udzielił tym, których postawił na moim miejscu, uważam, że nie należy się niepokoić sposobem zarządzania Zgromadzeniem. Trzeba jednak się nawrócić i nie przyjmować członków, którzy z powodu swej niezmiernej niedoskonałości są klockami hamującymi prace mechanizmu mej administracji. Niech do mnie kierują swe skargi, jestem na tyle silny, aby je wszystkie oddalić. Dla siebie zostawiłem to, aby osobiście przedstawić im swe racje. Należy przyzwyczaić się do respektowania władzy, a nawet wierzyć, że działa dla ich dobra, również wtedy, gdy to nie wynika z jej postępowania. W tej materii nigdy nie popuszczę i jestem bardzo mocno przekonany, że każdy powinien być na swoim miejscu”⁷.

Zgony i odejścia ze Zgromadzenia

W 1856 r. Zgromadzenie liczyło dwustu dziewięćdziesięciu ośmiu oblatów⁸. W ciągu sześciu lat liczba członków powiększyła się tylko o siedemdziesięciu ośmiu, podczas gdy w latach 1854-1850 nastąpił wzrost z sześćdziesięciu trzech do dwustu dwudziestu trzech oblatów. Nowicjat w N.-D. de l'Osier, w Anglii i Kanadzie opuściło stu pięćdziesięciu profesów. Jednak w latach 1850-1856 został pobity bardzo smutny rekord: dwadzieścia siedem zgonów i pięćdziesiąt odejść ze Zgromadzenia, a w latach 1818-1850 zanotowano dwadzieścia dwa zgony i sześćdziesiąt dwa odejścia.

Biskup de Mazenod mówił o zmarłych tylko w piętnastu listach. Raczej powierzchownie znał ojców i braci, oddalonych o wiele kilometrów; jego liczne i rozmaite obowiązki sprawiały, że śmierć jego synów mniej go dotykała. Ból pojawiał się przy okazji śmierci bliskich mu ojców, na

⁷List nr 1172, zob. także nr 1040, 1070, 1159.

⁸Sześciu biskupów, dwustu trzech ojców, dwudziestu dziewięciu scholastyków i sześćdziesięciu braci zakonnych. Zob. J. Pielorz, *Les chapitres generaux au temps du Fondateur*, w: *Archives d'histoire oblate*, t. 23, Ottawa 1968, s. 18-24.

przykład o. Baudranda, superiora z Teksasu czy o. Doreya, superiora z Nancy. Krótko po śmierci o. Baudranda, 1 października 1853 r., Założyciel w następujący sposób zakończył list do o. Gondranda, któremu udzielił dyspensy od ślubów: „Od pewnego czasu jestem bardzo przygnębiony i smutny, moje serce czuje niesamowitą presję, tak że zmuszam się, aby załatwić pewne sprawy, które tylko zwiększają mój ból”⁹. Śmierć o. Doreya w 1855 r. zbiegła się z poważną chorobą o. Casimira Auberta. W liście do o. Conrarda, superiora w N.-D. de Sion, Założyciel mówił o morzu boleści i z pokorą konkludował: „jestem skądinąd tak bardzo zasmucony, że nie potrafię cię pocieszyć”¹⁰. Kilka miesięcy później, pisząc do o. Jeanmaire’a z Nancy, wspominał o śmierci sześciu oblatów, którzy odeszli w przeciągu kilku miesięcy, i wołał: „jedynym krzyżem dla mojego serca, który jest nie do udźwignięcia, jest strata naszych. Te rany ciągle krwawią i tylko moja śmierć jest w stanie je zagoić”¹¹.

O ile liczbę wielu zgonów można wytłumaczyć przypadkowymi zdarzeniami czy też niezbadanymi wyrokami Bożej Opatrzności, to powód odejścia wielu oblatów tkwił w projektach i wymaganiach Założyciela. Nigdy w tak dobitny sposób, jak w latach 1854-1855, nie domagał się od swych synów doskonałości, którą uważał za konieczny czynnik pozostania w Zgromadzeniu. „Trzeba przyznać”, pisał 31 sierpnia 1854 r. do o. Vincensa, „że mamy ludzi, którzy nie mają najwyższych ocen w cnocie, powiem więcej, w wypełnianiu obowiązków życia zakonnego. Gdzie widziano, aby nieustannie trzeba było paktować z członkami, sprzeciwiając się ich zachciankom i kaprysom? Nadszedł czas, aby zakończyć ten zły proceder. Obojętnie, jak bardzo potrzebni byłiby członkowie, uważam, że pod pewnym względem to prawdziwe zagrożenie dla przyszłości Zgromadzenia, aby ich trzymać pod tymi warunkami. Zostawić czy odejść...”. Dnia 18 października 1855 r., pisząc do o. Bellona, prowincjała prowincji północnej, wymienił po nazwisku pięciu ojców, którzy nie postępowali zgodnie ze zwyczajami prowincji, mając na myśli sanktuarium w l’Osier, gdzie młody superior o. Vandenberghe nie zdołał wprowadzić w życie jego zaleceń. „Polecam ci”, dodał Założyciel, „abyś użył swej władzy superiora, który nie może klaniać się przed każdym członkiem mieszkającym w domu. Tego, który się nie podporządkuje, należy wyrzucić. To będzie ulga”. Dnia 8 listopada zwrócił się także do o. Bellona, aby go powiadomić o dyspensie od ślubów dla o. Piota i dyspensie, którą niebawem miał otrzymać o. Sigaud; w następujący sposób kończył list:

⁹List nr 1188.

¹⁰List nr 1260.

¹¹List nr 1273 do o. Jenamaire’a i nr 1269 do o. Bellona.

„nie przestaniemy oczyszczać Zgromadzenia z tych złośliwych humorów, które je rozdzierają”. Tego samego dnia napisał do o. Bareta z Bordeaux: „Powiedz wszystkim, że poprzez większą gorliwość i regularność należy wynagrodzić zniewagi, które tylu niewdzięcznych członków wyrządza waszej Matce. Powoli każdego, kto okazuje się niegodny, należy wydalic, gdyż ma niewłaściwe usposobienie, z którego należy oczyścić ciało. Przynoszą nam tylko wstyd, zbyt długo byliśmy cierpliwi, mając nadzieję, że nastąpi poprawa, podczas gdy doświadczenie nas uczy, że to prawie niemożliwe¹².

Z pewnością ze smutnym sercem spoglądał na odchodzących synów. Tym, którzy prosili o dyspensę od ślubów i mieli zamiar przejść do kleru diecezjalnego, by finansowo pomóc swej rodzinie, bp de Mazenod proponował polubowne rozwiązanie: pozwalał na pracę w parafii i czasowe zachowywanie swych dochodów. Tak postąpił w 1853 r w przypadku o. Gondranda. W następujący sposób umotywował swą decyzję: „Nie mogę robić sobie zabawy ze ślubów czy przyrzeczeń, które są najświętszą sprawą w religii”¹³. To samo rozwiązanie zastosował wobec o. Piana: „uwolnić cię od świętych więzów [!], nigdy nie wystawię mej posługi na podobną profanację, nigdy nie będę współwinnym podobnej duchowej zbrodni!”¹⁴.

Wobec złych zakonników, uparcie trwających w nieposłuszeństwie i błądzących, Założyciel musiał udzielać dyspensy lub co więcej, musiał wydalic upartych członków. Ich obarczał odpowiedzialnością za niewłaściwe postępowanie. Oprócz śmierci synów, odejścia były największym źródłem jego bólu. Bez przerwy o tym wspominał: „Mój Boże! Ileż to bólu i

¹²Powyższe wydarzenia mogą wydawać się bardzo ostre i bez miłosierdzia. Trzeba więc rozumieć je w kontekście stylu Założyciela, który ukazuje swój temperament niekiedy bardzo emocjonalny i jednocześnie bardzo zdecydowany. Jego styl rządzenia, z jednej strony jest nieprzejednany, a z drugiej na wskroś dobry. Już w Stowarzyszeniu Młodzieży w Aix, które prowadził jako młody ksiądz, bez wyjątku wyrzucał wszystkich, którzy nie podporządkowali się jego zasadom. Trzeba także zauważyć, że jego stałość pozwalała mu uniknąć zawodów. Założyciele byli niekiedy odwoływani z urzędu poprzez własnych członków, ich Instytuty stały na krawędzi, ponieważ utalentowani, a nieposłuszni i pozbawieni ducha rodziny członkowie byli zbyt długo tolerowani. Zob. C. i T. Catta, *Le T.R.P. B.-A. Moreau (1799-1873 et les origines de la Congregation de Saint-Croix*, Montreal-Paris, 1950, t. 2, rozdz. 44, 45, 47, 49; tamże, t. 3; H. Dorresteyn, *Vita e personalita di padre Dehon...*, Bolonia 1978, s. 661-704. Nie należy także zapominać o podtrzymywaniu ducha rodzącego się Zgromadzenia. Założyciel nie mógł zrozumieć, że Zgromadzenie już u swych początków „wpadło w zgrzybienie starych zakonów”. Por. list nr 1136.

¹³List nr 1181.

¹⁴List nr 1199.

strapienie!”¹⁵, „jestem zraniony do głębi mej duszy”¹⁶, „głęboka rana jest w moim sercu”¹⁷; „doświadczenia ranią mnie aż do krwi”¹⁸, „cios sztyletem”¹⁹.

II. Główne zagadnienia poruszane w listach

Czas, który pozostał Superiorowi Generalnemu, wolnemu od wielu szczegółów związanych z kierowaniem Zgromadzeniem, a także ubytki w Zgromadzeniu, aby je oczyścić ze złośliwym humorów²⁰, wyjaśniają, dlaczego Założyciel całą swą uwagę skupiał na dwóch fundamentalnych zagadnieniach: formacji zakonnej nowicjuszków, scholastyków i młodych ojców, a także na regularności oblatów, za którą bezpośrednio odpowiadali lokalni superiorzy.

Zainteresowanie nowymi powołaniami i formacja zakonna młodych członków

W miarę powiększania się Zgromadzenia Założyciel położył większy nacisk na nowe powołania, dlatego 18 lutego 1852 r. napisał do o. Richarda: „koniecznie potrzebujemy zasilić naszą armię”. W kolejnych listach zauważymy, że sam podsyłał kandydatów do nowicjatu²¹, zapraszał ojców, aby zainteresowali się powołaniami²², prosił o modlitwę w intencji powołań²³, pozwalał scholastykom i młodym misjonarzom odwiedzać seminaria²⁴, zlecał o. Vincentowi odbycie tournée o charakterze powołaniowym²⁵, wreszcie zaproponował o. Tamburiniemu, by budził powołania wśród wychowanków Niższego Seminarium Duchownego w Vico. Przy tej okazji Założyciel ujawnił swą słodką tajemnicę: „Miałem tylko dwanaście lat”, napisał, „gdy Bóg wzbudził w moim sercu pierwsze i bardzo skuteczne pragnienie poświęcenia się misjom”²⁶.

15List nr 1035 na temat postępowania o. Bellangera w Algierii.

16List nr 1070 do o. Lavigne’a.

17List nr 1127 do o. Vandenberghe’a o „apostazji tylu Irlandczyków”.

18List nr 1195 o postępowaniu Lempfrita i Mondiniego.

19List 1292: Podobnie jak o zmarłych, tak samo o apostazji Założyciel mówi tylko w trzynastu listach. Dodatkowo na pięćdziesiąt odejść dziewiętnaście dotyczy mało znanych scholastyków, a dziesięć pozostałych odnosi się do ojców lub braci, którzy opuścili Zgromadzenie w Anglii lub w Kanadzie.

20List nr 1297.

21Listy nr 1032, 1143, 1145, 1147, 1212, 1278.

22Listy nr 1202, 1266, 1269.

23Listy nr 1102, 1267.

24Listy nr 1097, 1105.

25List nr 1271.

26List nr 1292.

Najpiękniejsze listy zawarte w powyższym tomie są adresowane do mistrzów nowicjuszy w l'Osier: oo. Richarda i Vandenberghe'a, do moderatorów scholastyków w Marsylii i N.-D. de Lumieres: oo. Martina i Mouchette'a. Około sześćdziesięciu listów odnosi się do nowicjatu, dwadzieścia pięć do scholastykatu, a dziesięć dotyczy formacji młodych ojców.

Na podstawie tych tekstów można sporządzić traktat o formacji zakonnej, jaki Założyciel proponował swej rodzinie²⁷. Mądrość i doświadczenie siedemdziesięcioletniego Założyciela przejawiały się przede wszystkim w mądrych radach odnośnie do wagi i wielkości stanowiska mistrza nowicjatu²⁸, cierpliwości, która powinna charakteryzować formatorów²⁹, zaufania do Boga, które pozwalało zachować spokój, nawet jeśli niektórzy nie odkryli w sobie ducha, którego należało przekazać innym, ponieważ „dobry Bóg nie zawsze chce nam udzielać słodkości”³⁰, znaczenia mistrza nowicjatu, który ze względu na potrzeby Zgromadzenia powinien „szeroko otworzyć bramy miłości, aby wszyscy członkowie, których da nam Opatrzność, znaleźli wśród nas to, czego przyszli szukać”³¹.

Wielu kapłanów wstępowało wówczas do nowicjatu. Młodzi mistrzowie nowicjusów nie za bardzo wiedzieli, jak powinni się z nimi obchodzić. Założyciel był jednak bardzo wymagający odnośnie do „wysłużonych naczyń”, które należało „włożyć do formy”³². „Niech się rozbijają, niech się hartują, aby stać się naprawdę nowymi ludźmi, napisał 10 marca 1853 r do o. Vandenberghe'a”³³. To jednak nie neguje delikatności i umiejętności. Na przykład, 17 września 1851 r ogłaszając, że do nowicjatu wstąpi anglikański kapłan Crawley, bp de Mazenod udzielił następujących wskazówek mistrzowi nowicjatu: „Na początku będzie trzeba działać z wielką ostrożnością: sprawą zasadniczą jest, aby dano mu herbaty, jeśli uzna się to za dobre, i to nawet każdego dnia, będzie się dobrym i uprzejmym dla niego”.

Od wszystkich, zarówno nowicjusów, jak i scholastyków, „naszej nadziei na przyszłość”³⁴, „od której zależy los Zgromadzenia”³⁵, Założyciel

27Badania na ten temat przeprowadził jeden z młodych włoskich oblatów. Zob. M. Camarda, *La formazione dell'Oblato negli scritti del Beato Eugenio de Mazenod*, Roma 1982, s. 130.

28List nr 1122.

29Listy nr 1072, 1110.

30List nr 1047.

31List nr 1072.

32List nr 1189.

33List nr 1140. Zob. listy nr 1105, 1107, 1126, 1143, 1145, 1147, 1158, 1186, 1189.

34List nr 1256.

35List nr 1080.

wymagał regularności i cnoty³⁶ bardziej niż talentów i typowo zewnętrznych cech³⁷, oderwania od rodziców³⁸, ducha umartwienia³⁹, miłości Zgromadzenia i jego Założyciela⁴⁰, miłości braterskiej i życia wspólnotowego, które „jest dla nas jednym z filarów”⁴¹ wreszcie „twardego zakonnego, a jednocześnie ojcowskiego wychowania. Oto, wyjawiał o. Mouchette, metoda, którą stosowałem od samych początków, gdy sam zajmowałem się formacją naszych członków”⁴².

Dnia 28 sierpnia 1850 r. kapituła generalna postanowiła nałożyć na młodych ojców dwuletni staż pastoralny w domu studiów. Nazwano go wielkim wykładem. Odbywał się w domu na Kalwarii pod kierunkiem o. Vincensa⁴³, miał na celu wychowanie młodych ojców do regularności, życia zakonnego, do studiowania i przygotowania literackiego po to, aby oddać się przepowiadaniu w grupie dobrych misjonarzy⁴⁴. Założyciel wspominał o wielkim kursie tylko w listach z lat 1850-1853. Zdaje się, że po roku 1853, gdy odpowiedzialnym był o. Aubert, uczęszczało na nie niewielu ojców⁴⁵. Kapituła generalna z 1856 r., „widząc nikłe wyniki, jakie przynosił ów kurs”, czytamy w sprawozdaniu, „przyjęła projekt jednego roku studiów poświęconego formacji misjonarskiej po trzyletnich studiach teologicznych”⁴⁶.

36Listy nr 1038, 1121, 1143, 1145, 1150, 1160, 1256.

37Listy nr 1038, 1145, 1237.

38Listy nr 1160, 1163, 1179.

39Listy nr 1143, 1160, 1234.

40Listy nr 1099, 1233.

41Listy nr 1147, 1179.

42List nr 1160 z 9 czerwca 1853,

43Listy nr 1060, 1066.

44Listy nr 1076, 1077.

45List C. Auberta do o. Richarda, 24 czerwca 1853. Potrzeba stałej formacji jest zawsze wskazana. Przeczytajmy choćby list o. Martina, superiora w N.-D. de Bon Secours do o. Auberta z 16 kwietnia 1853: „Przyznaję, mój dobry o. Aubercie, że wszyscy mają misję, gdy chodzi zwłaszcza o naszych młodych ojców, ale sam mam tyle braków, że nie mam odwagi, by mówić o innych; wszyscy starsi zgodzą się, by powiedzieć, że nowo przychodzący są nieco inni od tych z początku, miłość Zgromadzenia i duch rodziny nie są już takie same, za bardzo zmieniono idee, przyzwyczajenia i niedoskonałe charaktery w nowicjacie, niedokładnie wszystkich wypalono w tej samej formie, jak to ma miejsce u jezuitów, superiorzy obawiają się zbyt często wprowadzenia jedności we wspólnocie, miłość ubóstwa już nie jest tak żywa jak dotychczas [sic], a brak wyrzeczenia skupia się tylko na pobożnych wysiłkach, które superiorzy chcieliby zaszczyć w swych współbraciach. Doszło do tego, wydawało się, że mieliśmy kompletny kurs krytyki, co pochłaniało ich talent od piwnicy aż po strych, od pierwszego aż do ostatniego członka personelu, potem gdy ich upomniano, zamiast uznać swe błędy, skupili całą swą energię przeciwko ich krytykowi i przeciwko biedzie domu...”

46Kapituła generalna z 1856 r., wieczorne posiedzenie z 11 sierpnia.

Zachowywanie regularności zależy od odpowiedzialności superiorów

W niemal osiemdziesięciu listach Założyciel mówił o regularności. Uważał, że jest to warunek gorliwego życia i praktykowania cnoty. „Czyż ci, którzy wiernie zachowują Regułę”, napisał w okólniku z 2 sierpnia 1853 r., „ludziepokorni, pełni miłości, posłuszni, umartwieni odwracają się od pługa i porzucają swe powołanie? Z pewnością nie!, ale tak postępują ludzie niedoskonalni, nonszalanccy, zmysłowi, którym brak umartwienia, ludzie, dla których prawo Reguły jest niczym zapieczętowana księga, której nie potrafią już czytać, zapomnieli jej rady i wskazówki, to ludzie, którzy brnąc z niedoskonałości w niedoskonałość, nie widzą już swych podstawowych obowiązków...”.

Biskup de Mazenod postrzegał upomnienie braterskie jako jeden z pierwszych obowiązków miłości. Będąc człowiekiem otwartym i szczerym, który przemawiał do ludzi i do zakonników, ciągle stosował tę praktykę, odkrywając najmniejsze niedociągnięcia. Przykładów nie brakuje. Dassy będzie ogrzewał tylko jedno pomieszczenie dla wszystkich w Nancy ze względu na ubóstwo⁴⁷, Santoni nie powinien udawać się na rekolekcje do kartuzów, ale słowem i przykładem powinien nauczyć nowicjuszków, że oblaci odprawiają swe rekolekcje w domach oblackich⁴⁸, ojcowie z l’Osier znajdują zbyt wiele okazji, by przygotowywać wystawne posiłki, i skarżą się na „obyczaj duchowieństwa, które zbyt chętnie lubi się bawić”⁴⁹, Sumien musi skończyć ze swą „zjadliwością” i ze złym nastawieniem⁵⁰, profesorowie z seminarium i wszyscy oblaci będą spędzali swe wakacje w seminarium, „ponieważ jesteśmy ludźmi wspólnoty, a nie obieżyswiatami”⁵¹. Niech o. Audruger wyleczy się z „nieopanowania języka”⁵², niech o. Cyr Chauvet i jego współbracia poszczą w czasie Wielkiego Postu i pokutują, jeśli nie chcą, aby oblaci „wpadli w zgrzybiałość starych zakonów”⁵³, niech regularność stanie się drugą naturą scholastyków, aby oblaci nie pozostali „z tyłu za innymi zakonami, które odradzają się we Francji w gorliwości właściwej ich pierwotnemu duchowi”⁵⁴. Ojcowie z N.-D. de Talence nie powinni pisać zbiorowego listu przeciwko superiorowi⁵⁵, o. Fayette będzie spędzał swój czas na modlitwie

47List nr 1055.

48Listy nr 1066, 1214, 1215.

49List nr 1097.

50List nr 1106.

51List nr 1211. Zob. także listy nr 1119, 1156, 1196, 1220.

52List nr 1124.

53List nr 1136.

54List nr 1160.

55List nr 1159.

i studiowaniu w N.-D. de Clery, aby naprawić „wszystkie straty, jakie poniosła jego pobożność, gdy był ekonomem w l’Osier”⁵⁶, o. Baret i jego współbracia z Bordeaux będą żyli w większej regularności, aby „zabliźnić rany, które niegodni synowie zadają swej matce”⁵⁷.

Odpowiedzialność za zachowywanie Reguły spoczywa w szczególności w sposób na przełożonych. Ten obowiązek w bardzo energiczny sposób został podkreślony w okólniku z 2 sierpnia 1853 r.: „Mam przed oczyma”, napisał w 7 paragrafie, „różne wskazówki, których św. Alfons Liguori udzielał swym zakonnikom w pierwszych latach Instytutu. Nie odważyłbym się ich powtórzyć; są przygnębiające; to sąd, który wydał odnośnie do niezachowywania Reguł... Święty jest nieprzejednany wobec superiorów, którzy nie przykładają ręki do świętego zachowywania Reguły; oni są odpowiedzialni za wszelkie zło, które wywodzi się z ich słabości, nie boi się także im zagrozić oskarżeniem przez Bożym trybunałem...”. Pouczenia zawarte w okólnikach, nie zastępują oczywiście listów. Założyciel jest o tym przekonany i interweniuje, udzielając odpowiedniej nagany lub wskazówek. Ojcu Lagierowi, superiorowi Wyższego Seminarium Duchownego we Frejus, który jest zbyt dobry dla siebie, powiedział: „Skrupulatnie unikajmy, mój drogi i dobry ojcze, dawania złego przykładu. To jeden z ważnych obowiązków tych, którzy kierują innymi”⁵⁸. Ojcu Vandenberghe’owi, superiorowi w l’Osier, gdzie wielu ojców i braci było starszych od niego, Założyciel mówił: „Nie bądź butnym superiorem, ale z godnością, niech każdy zna swoje miejsce i ma Regułę w ręku”⁵⁹. Ojcu Soullierowi, który w 1853 r. został mianowany superiorem w Nancy, napisał: „Mam pewną nadzieję, że podolasz... W tym celu trzeba będzie zawsze działać pod natchnieniem Ducha Świętego, mając na względzie tylko dobro tych, którzy tobie zostali powierzeni, postępować zgodnie z duchem, a nawet i z literą Reguły, którą trzeba zachowywać i nigdy się od niej nie oddalać. Nikt nie będzie nic mówił ani się skarżył, gdy cos postanowicie na podstawie świętego Prawa, które wszyscy powinni znać i zachowywać”⁶⁰. Przede wszystkim w liście do o. Bellona z 1855 r. skarżył się na wielu małodusznych członków i oskarżał superiorów: „Nieszczęściem jest, że wszyscy członkowie, którzy tak bardzo nas męczą, wzrastali pod okiem lokalnych superiorów niezdolnych do tego, by im wskazać właściwy kierunek. Oskarżam superiorów, bo są przyczyną

56List nr 1225.

57List nr 1296.

58List nr 1211.

59List nr 1239.

60List nr 1293. Zob. także listy nr 1038, 1185, 1227, 1249, 1251, 1259, 1282, 1295.

wszystkich naszych nieszczęść”⁶¹.

Po cóż ciągle przypominał o regularności? Założyciel wyjaśnił tę kwestię w okólniku z 2 sierpnia 1853 r.: „regularność wzmacnia zapał i podsyca cnoty, które rzucają mocniejsze światło na cały Kościół, budują wiernych i bardziej przyczyniają się do nawrócenia grzeszników ewangelizowanych przez oblatów. Przy każdej okazji podkreśla dobrodziejstwa wynikające z regularności: dzięki niej wyróżniamy się spośród wszystkich kapłanów”⁶², jeśli wiernie będziemy zachowywać Regułę, Bóg „przyśle nam naśladowców”⁶³, będziemy mocni „przeciwko piekłu, które musimy pokonać”⁶⁴, a w końcu „trzeba nam to wyraźnie powiedzieć... tylko w ten sposób możemy podobać się Bogu”⁶⁵.

Największą radość odczuwał wtedy, gdy dowiedział się, że wspólnota czy któryś oblat prowadzi regularne życie. Dnia 1 lipca 1850 r. napisał do o. Bellona: „czy mogę zaznać większego szczęścia na tym świecie niż to, gdy widzę, że ci, których dał mi Bóg, kroczą drogą swego powołania”, do o. Berne’a: „nie mam większego szczęścia niż to, gdy dowiaduję się, że sam dobrze służysz dobremu Bogu, że godnie wypełniasz swe obowiązki i jesteś szczęśliwy”⁶⁶.

Inne tematy: fundacje, seminaria, misje ludowe i zagraniczne

Pomimo że Założyciel skupiał swą uwagę na formacji młodych, zachowywaniu regularności, interesował się także misją i życiem Zgromadzenia. W latach 1850-1855 we Francji otwarto siedem nowych domów. Trzy w prowincji południowej: N.-D. de la Garde w Marsylii w 1850 r., Wyższe Seminarium Duchowne we Frejus w 1851 r. i Montolivet w 1854 roku. Cztery inne w prowincji północnej: N.-D. de Talence w Bordeaux (1851-1853), Wyższe Seminarium Duchowne w Romans (1853), N.-D. de Sion (1853-1854), N.-D. de Clery koło Orleanu (1854).

W trzydziestu listach poruszał kwestię fundacji lub innych projektów, między innymi w Belgii⁶⁷, na Korsyce, a szczególnie w Bonifacio, gdzie trzeba byłoby odnowić stary klasztor: „Ach!, mój drogi”, napisał 17 marca 1853 r. do o. Luigiego, „nie wiesz, co to znaczy dotknąć dna, niech Bóg zachowa nas, abyśmy wpadli w podobną przepaść!”⁶⁸.

61List nr 1294.

62List nr 1292.

63List nr 1202.

64List nr 1132.

65List nr 1138.

66List nr 1180, zob. listy nr 1056, 1075, 1079.

67List nr 1140.

68List nr 1142.

W latach 1853-1854 Założyciel zrezygnował z wielu nowych fundacji z powodu braku dobrych członków i wystarczająco dojrzałych ludzi, których można by mianować superiorami. Dnia 26 lipca 1853 r. skarżył się o. Aubertowi: „Gdyby wszyscy nasi byli tacy, jakimi powinni być, to byśmy je przyjęli, ale jeśli trzeba walczyć z niedoskonałościami, kapryсами, brakami cnót, to jest czym się martwić lub przynajmniej mieć poważne powody do niepokoju”. Aby skompletować wspólnoty, prawie wszyscy superiorzy prosili o starszego i doświadczonego misjonarza. „Cóż zrobić z młodymi ojcami”, zawołał, otrzymawszy tego rodzaju list od o. Ciamina, superiora z Limoges: „nie mogę ich rzucać na głębokie wody, gdyż są młodzi”⁶⁹. W 1855 r. nie zdecydował się na otwarcie nowego domu: „Jesteśmy na razie małą rodziną za bardzo zaangażowaną, być może z konieczności”, napisał 11 lutego 1844 r. do o. Dassý’ego. „Dlatego byłem nieugięty wobec tylu próśb, jakie do mnie skierowano”.

Podczas kapituły w 1850 r. do Reguł dołączono rozdział o seminariach duchownych. Aby jednak tekst nie pozostał jedynie martwą literą, Założyciel chciał, tak przynajmniej się wydaje, zaangażować większą liczbę oblatów w posługę wpisaną w misję Zgromadzenia od początku jego istnienia. W 1851 zgodził się na prowadzenie Wyższego Seminarium Duchownego we Frejus, a w 1853 r. w Romans. W piętnastu listach wysłanych do oblatów pokazał ducha, jaki powinien ożywiać rektorów, konieczność bycia żywym przykładem życia kapłańskiego i ukazywanie sensu oblackiejposługi. „To dlatego”, napisał 5 lutego 1854 r. do o. Berne’a, „każdy na swym stanowisku niech stara się o rozszerzenie Królestwa Jezusa Chrystusa”. Latem 1854 r. zgromadził superiorów seminariów oblackich z Marsylii, Ajaccio, Frejus i Romans, by z nimi przedyskutować kwestie nauczania i podręczników⁷⁰.

W trzydziestu listach Założyciel mówił o głoszeniu misji ludowych, zachęcał ojców, którzy się im poświęcili⁷¹, aby pamiętali, że ich celem jest „nawrócić” i „ewangelizować”⁷², a ich adresatami są „pokorni”, „ubodzy” i „kraje najbardziej opuszczone”⁷³. Kładł także nacisk na obowiązek pisania sprawozdań z wygłoszonych misji: „Niech tak nie będzie z wami”, napisał 20 marca 1854 r. do o. L’Hermitte’a, „jak to miało miejsce w naszym przypadku, że pozwoliliśmy przepaść w nieznanne cudom łaski, porównywalnym z tymi, o których czyta się w pierwszych wiekach

69List nr 1194.

70Listy nr 1227, 1235.

71Listy nr 1057, 1106, 1107, 1170, 1213, 1263, 1271.

72Listy nr 1037, 1039, 1057.

73Listy nr 1096, 1120, 1170.

chrześcijaństwa”.

Zainteresowanie misjami zagranicznymi pojawiało się prawie w każdym liście do ojców z Francji, a szczególnie przy okazji pogrzebu misjonarzy, sakry biskupiej bpa Allarda i Tache'a, a przede wszystkim każdego roku w chwili wyjazdu misjonarzy: „Cała ziemia zostanie objęta przez naszych apostołów, których gorliwość i oddanie powodują lży radości i czułości”, napisał 27 stycznia 1852 r. do o. Bareta⁷⁴.

III. Sekrety bpa de Mazenoda

Nic w tym dziwnego, że stary bp de Mazenod mówił sam o sobie. W obecnym tomie nieustannie pojawiają się dwie refleksje: jego dobre zdrowie, pomimo przytłaczających obowiązków, i jego miłość do oblatów.

Przytłaczająca praca

Czterdzieści listów rozpoczyna od przeproszenia, że zwlekał z odpowiedzią na otrzymany list. Opóźnienia zawsze tłumaczył różnymi obowiązkami, które pochłaniały każdą chwilę: „Nigdy nie pojdziesz niewoli, do jakiej się dostałem”, napisał 18 stycznia 1852 r. do o. Richarda. „Ciągle z konieczności przechodzę od jednego zadania do drugiego”, sprawy każdego domu we Francji gwałtownie go dosięgają „niczym kule armatnie”⁷⁵, jego dni mijały, a on nie może „poświęcić nawet kwadransa dla siebie”⁷⁶. Dnia 17 stycznia 1851 r. w następujący sposób zakończył list do o. Bareta: „Do zobaczenia, drogie dziecko, dłużej już nie wytrzymam, odczuwam niepokój, nic nie daje mi spokoju, nawet moje pióro w kałamarzu, abym nim kogoś nie rzucił”. Ojcu Vincensowi, który upomniał go, że nie odpisał na pewien ważny list, odpowiedział w następujący sposób: „Młodzi i pełni dobrej woli ludzie, dojdziecie do tego, że wpędzicie mnie w skrupuły i smutek, że nie mogę uczynić więcej. Nie można sobie wyrzucać, że nie wypełnia się swoich obowiązków, gdy wstaje się o piątej rano i kładzie się po północy, gdy nie pozwala się sobie nawet na półgodzinny spacer, gdy od rana do wieczora pomaga się ludziom, gdy wchodzi się do swego gabinetu i bierze się pióro do ręki, a czas, który pozostaje wolny, z konieczności lub z niedyskrecji pozostaje wolny, trzeba przeznaczyć na obowiązki. Dodatkowe zajęcia, których można by pragnąć, stają się

⁷⁴Listy nr 1066, 1078, 1083, 1097, 1102, 1105, 1113, 1138, 1171, 1184, 1208, 1209, 1213, 1220 itd.

⁷⁵List nr 1066.

⁷⁶List nr 1180.

niemożliwe do wykonania”⁷⁷.

Cały swój czas poświęcił diecezji i Zgromadzeniu. Nie była mu obca pasterska troska o swoich diecezjan, co zauważa się na podstawie listów kierowanych zwłaszcza do o. Tempiera i Fabre’a. W pięćdziesięciu z nich mówił o budowie katedry i różnych kościołów, o wspólnotach zakonnych, o święceniach, o wizytacjach pastoralnych połączonych z sakramentem bierzmowania ponad tysiąca dzieci⁷⁸, o zmęczeniu i niebezpieczeństwie podczas epidemii cholery, która wybuchła latem 1854 r., a zwłaszcza o wielkiej liczbie odwiedzających go w pałacu biskupim w godzinach pracy. Ojcu Vincensowi zwierzał się 13 czerwca 1851 r.: „w głowie mi się kręci z powodu ludzi, których musiałem dziś przyjąć, co najmniej dwadzieścia pięć osób, którzy przyszli z różnymi sprawami”; 11 stycznia 1854 r. wyjaśnił o. Bellonowi, jaka pańszczyźniana robota czeka go na początku każdego roku: „oto ja”, mówił, „zajęty wizytami z okazji Nowego Roku. Trzeba przyjąć dwieście osób z dwóch tysięcy, które przyszły mnie odwiedzić w Nowy Rok. To jeden z niewralgicznych punktów mego stanowiska”. Zajmował się także oblatami, zwłaszcza dzięki korespondencji i kilku wizytom. W latach 1850-1851 odbył trzy wielkie podróże: pierwszą na przełomie lipca i sierpnia przez Niemcy i Belgię do Anglii, dwie inne do Rzymu: od stycznia do marca 1851 roku, by uzyskać aprobatę poprawek naniesionych do Reguły, i w grudniu 1854 r., by wziąć udział w ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. W październiku 1851 r. wizytował dom na Korsyce, we wrześniu 1850, w listopadzie 1851, w czerwcu 1853 i w sierpniu 1855 r. odwiedził większość domów we Francji⁷⁹.

Korespondencji z oblatami poświęcał wszystkie wolne chwile, które spędzał w ukryciu w seminarium lub w domu w St. Louis. Pewnego dnia wieczorem napisał do o. Mouchette’a: „Tyle pisałem, że nie mogę już utrzymać pióra w ręku”⁸⁰. Jego biurko, prawdziwa otchłań⁸¹, ciągle było zapełnione listami. Czterdzieści trzy z nich czekało na odpowiedź w lipcu 1853 roku⁸². Dnia 25 maja 1855 r., wracając z Aix, napisał do o. Courtes’a: „Szybko schroniłem się w seminarium. Wczoraj wracając, znalazłem potężny stos listów, które dołączyły już do leżących na moim biurku, to wymagałoby ośmiu dni zamkniętych rekolekcji...”.

Cieszył się dobrym zdrowiem pomimo niekończących się prac. Zało-

77List nr 1167.

78List nr 1066.

79Listy nr 1049-1053, 1056-1060, 1088, 1091-1093, 1151-1158, 1252-1257, 1272, 1284-1287.

80List nr 1230.

81List nr 1065.

82List nr 1164.

życiel sam sobie się dziwił. Dnia 25 maja 1855, pisząc do o. Jeanmaire'a, uczynił następującą refleksję: „Na szczęście znane przysłowie: «ostrze zniszczy nawet pokrowiec», nie odnosi się do mnie, ale ileż potrzeba, aby ten piękny obraz prysnął?”. „Pójdziemy...”, napisał w podobnym sensie 4 września 1853 r. do o. Vincensa, „tak długo, jak będzie to trwało”. Jego dobre zdrowie pozwalało mu na wytężoną pracę, ale nie miał złudzeń odnośnie do swego wieku i przygotowania do wiecznego odpoczynku.

Ojcowska czułość

To, co najbardziej rzuca się w oczy w poniższym tomie, to zróżnicowane i mocne wyrażenia, za pomocą których Założyciel w przynajmniej sześćdziesięciu listach mówił o swym uczuciu do swych synów, oblatów.

Szukając nowych listów naszej rodziny zakonnej w Kongregacji do spraw Ewangelizacji Narodów, o. Paul Sion kilka lat temu poczynił następującą refleksję: „nawet jeśli nie znano się kaligrafii Założyciela, to można rozpoznać jego listy poprzez wyróżniający je charakter: zainteresowanie i życzliwość dla swych korespondentów. Serce, uczucie wyrażał nawet w oficjalnych listach, w których poruszał najboleśniej problemy”.

Charakterystyczny ton jeszcze bardziej uwidacznia się w listach do oblatów. Gdy przygotowywałem edycję listów Założyciela do oblatów, miałem to szczęście pracować w Kongregacji do spraw Świętych i czytałem pisma dziesiątek założycieli i założycielek; nigdzie jednak nie znalazłem czegoś równie ciepłego, ojcowskiego i uczuciowego jak w listach bpa de Mazenoda. Najlichniesze i najbardziej wymowne przykłady znajdują się w tomie listów z lat 1850-1855. Niewątpliwie biskup Marsylii cierpiał z powodu izolacji na biskupstwie; tak bardzo bowiem lubił żyć we wspólnocie. Dwa bolesne wydarzenia skądinąd wyjaśniają po części budzącą podziw wrażliwość: śmierć jego matki, która nastąpiła w nocy z 17 na 18 grudnia 1851 r.⁸³, i szwagra markiza Armanda de Boisgelina 29 czerwca 1853. Nie mając już matki, kobiety bardzo wrażliwej i uczuciowej, z którą był bardzo związany, bp de Mazenod otwierał swe serce przed swymi umiłowanymi synami. Każdy przejaw wdzięczności i uczucia bardzo go dotykał. Uwidacznia się jego wrażliwość, a za pomocą pióra wyrażał swe najgłębsze uczucia ojcowskiej czułości, do tego stopnia, że musiał podrzeć zbyt uczuciowy i czuły list, jaki napisał do o. Ba-reta⁸⁴. Na zakończenie przytaczamy kilka spośród wielu wyrażen; czytelnik, czytając strony poniższego tomu, sam będzie mógł odkryć również inne wyrażenia: „Moją wielką niedoskonałością jest pełna pasji miłość do dzieci, które Bóg

83List nr 1094 do bpa Guiberta.

84List nr 1062.

*mi dał. Nie ma nawet takiej macierzyńskiej miłości*⁸⁵; „nie wiem, czy memu sercu wystarczy uczucia, które żywię do was wszystkich. To cud, który jest atrybutem Boga... Nie ma na świecie stworzenia, któremu Bóg udzieliłby łaski czulej, mocnej i stałej miłości do tak wielkiej liczby osób. Nie chodzi tu o zwykłą miłość, nie, to coś z matczynego uczucia, którym ogarniam każdego z was, nie zapominając o innych”⁸⁶; „ to jest niemożliwe, abyście pojęli, jak bardzo to serce was kocha”⁸⁷, „żyję tylko dzięki sercu”⁸⁸; „odczuwam potrzebę, abym był blisko tych, których kocham”⁸⁹; „ ściskam cię z całą czułością mego ojcowskiego serca, wiesz, jak bardzo cię kocham”⁹⁰; „chciałbym, aby moje ręce były w stanie wyrazić uczucie mego serca, wówczas nie byłbym zmuszony odpisywać na jeden list po drugim i w ten sposób opóźniać wyrażenie mej miłości dla tych wszystkich, których tak czule kocham”⁹¹.

Dnia 2 grudnia 1854 r. z rzymskiego Kwirynału biskup de Mazenod napisał do o. Mouchette'a wspaniały list, w którym nakreślił doskonały portret oblatów, ich cech charakterystycznych: „ ludzie Boży, których posługa jest kontynuacją apostolskiego posługiwania”, „święci”, którzy powinni „czynić cuda”, bracia, którzy „żyją duchem rodziny, który winien istnieć między nami. Widziałem wiele zakonów, z wieloma z nich

85List nr 1057.

86List nr 1095 do o. Dassy'ego.

87List nr 1118 do o. Guineta.

88List nr 1187 do o. Vincensa.

89List nr 1189 do o. Vincensa.

90List nr 1207 do o. Baretta.

91List nr 1223 do o. Mouchette'a.

utrzymuję bardzo zażyłe relacje. Ale niezależnie od ich cnoty, zobaczyłem bowiem w nich wielkiego ducha, ale miłości głowy do jego członków, miłości większej niż ojcowska, tej serdecznej więzi pomiędzy członkami a ich głową, która sprawia, że panujące wśród nich relacje biorą swój początek w sercu i tworzą prawdziwą więź ojca z synem i syna z ojcem, tego nigdzie nie spotkałem. Zawsze dziękowałem Bogu za ten specjalny dar, którego mi udzielił; ponieważ dał mi wielkie serce, tę ekspansję miłości, która jest mi właściwa, ona rozlewa się na każdego z nich bez szkody dla kogokolwiek, to jest coś podobnego, odważę się tak powiedzieć, jak miłość Boga do ludzi. Mówię, że to znane mi uczucie pochodzi od Tego, który jest źródłem wszelkiej miłości; ona jest cechą charakterystyczną naszej umiłowanej rodziny. Niech tak będzie, aby wszyscy wzajemnie sobie pomagali, coraz bardziej rozkoszowali się wzniosłością swego powołania, które całkowicie zmierza do Boga i Jego większej chwały. To najgorętsze pragnienie mego serca”.

Niech niebo sprawi, że czytanie tych wspaniałych listów pomaga każdemu oblatowi, aby jeszcze bardziej pokochał swą rodzinę zakonną i żył coraz bardziej braterską miłością, realizując w ten sposób „ najgorętsze pragnienie” serca Ojca, który tak bardzo ukochał swych synów Oblatów Maryi Niepokalanej.

1850

1032. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier⁹².

Rekomendacja pewnego księdza i subdiakona, którzy wstępują do nowicjatu. Goście w Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 stycznia 1850 r.

Posyłam ci, mój drogi o. Vincensie, ks. Delabreque'a⁹³, którego mi polecił biskup z Algieru⁹⁴ i nasi ojcowie z Blida. Wstępuje do nowicjatu pełen postanowień, aby je zrealizować. Biskup Algieru powiedział mi w swoim liście, że „ks. Delabreque niewątpliwie wytrwa w Zgromadzeniu, będąc jednocześnie świętym i przydatnym misjonarzem”. Będziesz oczarowany jego dobrymi manierami i jego nawróceniem. Powiedział mi, że nigdy nie zdjął sutanny, odkąd ją otrzymał, i nie poszedł nigdzie, gdzie sutanna nie pozwalała mu wejść.

Jeszcze bardziej śpieszę się, aby zgłębić pewne szczegóły poruszone w twoich poprzednich listach. Mogę ci tylko powiedzieć, że Chaine nie raczył napisać do mnie listu z przeprosinami, aby uzyskać przebaczenie za skandal, który wywołał przez swe nieposłuszeństwo.

Ojciec Burfin powiadamia mnie o wyjeździe pewnego subdiakona z Limoges do nowicjatu⁹⁵, biskup Limoges⁹⁶ chciał, abym o tym poinformował. Dziękuję Bogu za łaski, jakich udziela naszemu nowicjatu, list od o. Santoniego był bardzo zadowolający. Powiadomię cię, gdy trzech naszych złoży profesję.

Kończę w pośpiechu, serdecznie cię pozdrawiając. Goszczę u siebie biskupa z Nancy⁹⁷. Kilka dni wcześniej był u mnie biskup z Vancouver

92Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Vincensa.

93Adolphe Delabreque wstąpił do nowicjatu 23 stycznia, ale nie wytrwał.

94Biskup Pavy.

95Marc Marie Melchior Tristan de l'Hermitte 25 lutego rozpoczął nowicjat.

96Biskup B. Buissas.

97Biskup Menjaud.

i z Buffalo⁹⁸. Ten ostatni otwiera dom dla naszych w jego interesującej diecezji. Nasi Anglicy osiedlili się w Liverpoolu, gdzie uczynią więcej dobra i w lepszych warunkach.

Błogosławię wszystkich twoich ojców i braci. Żegnaj.

f K. J. E., biskup Marsylii.

1033. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁹⁹.

Obowiązki bpa de Mazonada. Przestudiować teologię o. Depetro.

Marsylia, 26 stycznia 1850 r.

Wstyd mi, drogi o. Dassy, za moje długie milczenie, nawet jeśli musiałbym przyznać się, że nie jestem w stanie udźwignąć jarzma, które tak niesprawiedliwie na mnie się nakłada. Nigdy nie widziano, aby Superior Generalny, którzy otrzymuje korespondencję z całego świata, nie miał choćby jednego sekretarza, aby odpowiedzieć na niezliczone listy, jakie codziennie otrzymuje. Więcej, często zdarza się, że należy zachować kopie pewnej liczby listów, z powodu ważnych tematów, jakie poruszają, ach!, nie wiem, czy uwierzycie, że również ja muszę się tym zajmować. Pomimo to nie zwalniałem się od sprawowania funkcji wynikających z mego biskupstwa, czyli przewodniczyć wszystkim nabożeństwom po części uroczystym, uczestniczyć w różnych i licznych przedsięwzięciach, w które wzbogaciło się nasze miasto, wiele razy w tygodniu odwiedzać chorych i udzielać im bierzmowania, codziennie przyjmować tych, którzy mają jakąś sprawę do mnie itd.; wstawałem bardzo wcześnie rano, odprawiałem mszę świętą jeszcze przed świtem, nigdy nie położyłem się przed 23.30 lub przed północą, nie ukończywszy mej pracy. Zrozum więc, dlaczego tak bardzo zwlekałem, aby do ciebie napisać, choć sto razy mówiłem sobie, że to uczynię.

Pocieszyłeś mnie, mówiąc, że o. Depetro robi wszystko, co jest możliwe, aby cię uwolnić od przykrości, jaką ci wyrządził. Przyznaję, że nie mogę jeszcze przystać na to, aby dano mu władzę. Po pierwsze, obawiam się, że niewystarczająco zna teologię, której nigdy dobrze nie studiował. Boję się także, że niedostatecznie rozumie zakres i wagę swoich obowiązków. Dobrze zrobiłby, gdyby pozostał prostym oblatem. Niekiedy pytam się, czy ma dość silną i jasną wiarę; wątpię w to, gdy badam jego

98Biskup M. Demers z Vancouver i bp Jean Timon z Buffalo.

99 A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 90; tenże, tamże, t. 7, s. 15.

życie. Jego postępowanie, od momentu gdy jest w Nancy, nie zapewnia mi o tym. Poddajmy go jeszcze krótkiej próbie. Dlatego nie przeciwstawiałbym się temu, by w czasie spowiedzi mógł podслуchać ciebie albo o. Doreya, gdy byliście z nim sami. Nie zaniedbuj od czasu do czasu przyjrzeć się teologii o. Depetro, źle się jej nauczył; sądzę, że nie wie, czym jest natura i ciężar grzechu itd.

1034. [Do o. Sumiena, w Aix]¹⁰⁰.

Ojciec Sumien może przyjechać do Marsylii, aby odprawić rekolekcje przed złożeniem obłacji.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 lutego 1850 r.

Nie sprzeciwiam się, mój drogi o. Sumien, abyś złożył śluby w Marsylii, skoro sądzisz, że potrzebujesz porozmawiać ze mną, zanim odnowisz konsekrację, poświęcając siebie Bogu¹⁰¹. Jedna rzecz mnie niepokoi, że w przeddzień tak świętego odnowienia masz inne uczucia niż najżywsza wdzięczność i najbardziej odczuwana radość. Twoje niezdecydowanie mogę przypisać podszeptom złego ducha, który już w wielu innych okolicznościach twego życia źle cię prowadził, ku twej wielkiej szkodzi. Ale nie mogę przedwcześnie wypowiadać się o radach, o które chcesz mnie zapytać. Jeśli musisz przybyć do mnie, przyjedź osiem dni przed wyznaczonym terminem twojej profesji, abyś mógł się do niej przygotować, powinieneś to bowiem zrobić przez dobre rekolekcje.

Pozdrawiam cię serdecznie.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹⁰⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Sumiena.

¹⁰¹Ojciec Sumien kończył swój drugi nowicjat. Był już w Zgromadzeniu w latach 1821-1831. Dnia 5 marca 1850 Założyciel napisał w swym dzienniku: „o. Sumien złoży swą profesję na moje ręce [...] Ceremonia była bardzo wzruszająca z racji wspomnień, jakie przywołuje. Z numeru 10 przesunął się na 274 miejsce. To jedyna pokuta, jaką poniósł z powodu swego błędu”. Zob. A. Yenveux, dz. cyt. t. 8, s. 318.

1035. [Do o. Courtes'a, w Aix]¹¹.

Zawody i cierpienia tych, którzy pracują dla zbawienia ludzi.

[Marsylia], 1 marca 1850 r.

Mamy sobie do powiedzenia wiele innych rzeczy, których nie można napisać. Mój Boże! Ile trudów i kłopotów! Nie zostaliśmy stworzeni po to, aby żyć dla siebie, a skoro Bóg nas wezwał do działania, to należy odpowiedzieć: „Oto jestem”, inaczej można by tylko żałować, że się zrezygnowało ze swego odpoczynku, ze swej niezależności, że można było zająć się innymi sprawami i swoim zbawieniem w odosobnieniu od innych stworzeń niż te, które zostały wam powierzone, które żyją swoim duchem i w pewien sposób swoim życiem. W każdym razie zawsze będzie trzeba zgodzić się na niemiłe niespodzianki, na każdym kroku spotka się tyle zawodów, pomyłek, niedogodności, które będą walić w wasze serce, aby was zasmucić, i jeszcze bardziej, aby was wpędzić w pewien rodzaj rozpacz. Do zobaczenia.

1036. [Do o. Courtes'a, w Aix]^{102 103}.

Wysłanie ojca Sumiena do Aix. Czuwać nad regularnością.

Marsylia, 9 marca 1850 r.

Drogi Courtes'ie, jak zwykle mam wiele osób w moim gabinecie w chwili, w której chciałbym być sam, aby do ciebie napisać. Wyraziłeś pragnienie, aby mieć we wspólnocie o. Sumiena. Daję ci go więc, gdyż bardzo go potrzebujesz. Polecam ci jednak, aby wszystko było oparte na solidnym fundamencie, niezależnie od tego, jak małą grupę stanowicie. Oto przybył nowy. Jeśli Reguła nie jest zachowywana, nabierze się złych

102A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 49. Yenveux poprzedza tekst następującym wprowadzeniem: „Biskup przygnieciony troskami, wielkimi nadużyciami i skandalami, czuł się samotnie, gdyż jego asystenci byli nieobecni, napisał do o. Courtes'a i prosił go, aby przybył do Marsylii, by rozpatrzyć tę sprawę”. Chodzi o o. Bellangera, misjonarza z Algierii, wydalonego ze Zgromadzenia, i o wiadomość o poważnym wypadku, jakiemu uległ jego następca o. Eymere. Zob. *Ecrits oblats*, t. 4, s. 177-188.

103Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda Courtes'a.

przyzwyczaję, a tego nie można już wyleczyć. Jeśli będzie to tylko pół godziny, to konieczne jest, aby odbyła się konferencja teologiczna. Mówię tylko o tym, co zaleca Reguła. Skróć ją, jeśli uważasz to za konieczne, ale postąp tak, aby wszystko odbyło się według Reguły. Bez wątpienia możesz się powołać na mój autorytet i powiedzieć, że to ja tego wymagam.

Do zobaczenia, nie słyszę siebie, tak głośno jest wokół mnie. Nie skończę, jeśli nie podziękuję ci za twoją dobrą wizytę. Ściskam cię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1037. [Do o. Nicolasa, w Limoges]¹⁰⁴.

Nie można zakładać nowych fundacji, ale należy wzmocnić istniejące już domy. Głosić nie po to, aby się przypodobać, ale po to, aby nawrócić grzeszników.

Marsylia, 25 marca 1850 r.

List, który do mnie wysłałeś, bardziej mnie zasmucił, niż pocieszył. Po pierwsze, w chwili obecnej zupełnie niemożliwe jest myśleć o nowej fundacji. Nie mam już nikogo wolnego, a nawet gdybym kogoś miał, to trzeba wzmocnić istniejące już domy, które odczuwają braki. Więcej, ten list nie pochodzi od dobrego zakonnika. Wszystko w nim przebija poza cnotą. Ojciec nie musiałby cierpieć, gdyby wyrażano się w ten sposób, aby okazać mu przyjaźń¹⁰⁵. Kiedy chce się założyć jakieś dzieło w Kościele, nigdy nie postępuje się w podobny sposób. Wyrażać pragnienie i przeciwstawiać się posłuszeństwu superiora, do którego żywi się antypatię, aby żyć ze swym przyjacielem, który, jak wygląda, jeszcze ciągle jest przywiązany do światowych zachcianek, to nie ma nawet cienia cnoty, a Bóg nie pobłogosławi projektów powstałych na podstawie podobnych

104A. Yenneux, dz. cyt., t. 2, s. 56; tenże, tamże, t. 7, s. 32.

105Założyciel wysłał do Limoges oo. Burfina, Chauliaca i Beufa, trzech młodych i utalentowanych oo. Nicolasa, Baretę i Gondranda. Ojciec Burfin, superior, często o nich mówi w swych listach do biskupa de Mazenoda, zwłaszcza z 7 sierpnia, 23 września i 10 października 1849 r., a także z 1 i 7 stycznia, 10 i 20 kwietnia, 20 czerwca 1850. Ojciec Burfin często skarżył się na o. Nicolasa, który był nieposłuszny, bardziej skory do nauczania niż do głoszenia. Wychwala sukcesy oratorskie o. Baretę, który głosił rekolekcje adwentowe w Limoges w 1849 r., i ojca Gondrand, który głosił rekolekcje wiekopostne w 1850 roku. Sądzi-
my, że Założyciel mówi o o. Gondrandzie, miał bowiem trudny charakter i prawie całe swe życie spędził poza wspólnotami obłackimi. Biskup Berteaud z Tulle i przyjaciel oo. Baretę i Gondranda proponował im przejście do Tulle. Por. list do o. Tempiera z 17 sierpnia 1850.

odczuć. Należy mieć inne myśli, jeśli chce się iść i rozszerzać królestwo Jezusa Chrystusa.

Czy sądzisz, że cieszą mnie wiadomości, o których mi opowiadasz? Niestety, nie! Widzę jedynie zagrożenia dla drogiego dziecka, które nie chce budować na fundamencie cnót zakonnych, które wybrał przez swoją profesję. Wolałbym bardziej, aby ewangelizował ubogich i był taki, jakim go pragnę mieć, dla jego dobra i ku prawdziwej pociesze ojca rodziny i dla Zgromadzenia, które w pokorze założył. Mówisz mi o ojcach, którzy cieszą się ze swych kazań, chciałbym jednak wiedzieć, czy ich przepowiadanie nawraca wielu grzeszników. Chciałbym, aby właśnie to mi powiedziano.

1038. [Do o. Santoniego, w N.-D. de l'Osier]¹⁰⁶.

Niech ojciec wypomni mistrzowi nowicjuszków, że zbyt mało pisze. Środki ostrożności, jakie należy podjąć przy przyjmowaniu członków; o. Vincens nie jest wystarczająco wymagający.

Marsylia, 27 marca 1850 r.

Aby ci udowodnić, mój drogi o. Santoni, że racja, którą podajesz, aby przeprosić za twoje milczenie, jest nie do przyjęcia, odpowiadam bezzwłocznie na list, który właśnie od ciebie otrzymałem. Mam teraz nieco mniej wolności niż ty, możesz mi wierzyć na słowo. Od wielu dni pytam się, czy dom w l'Osier jest tak niezależny, aby nie musiał już więcej komunikować się z tym, o którym mówi się, że jest superiorem Zgromadzenia.

Nie tylko jeden czy dwa razy w miesiącu należy pisać do wspólnego ojca, który jest na czele wspólnoty tak samo ważnej jak twoja, ale każdego tygodnia należałoby przedstawić mu dokładny raport, jak to ma miejsce każdego dnia w administracji cywilnej czy też w wojsku. Te raporty nie zawsze wymagają odpowiedzi, tak więc niesłusznie zarówno ty, jak i o. Vincens skarżycie się, że rzadko otrzymujecie ode mnie listy. To jeszcze bardziej niesprawiedliwe, ponieważ piszę częściej, niż wymaga tego pozycja, jaką zajmuję w Zgromadzeniu, gdzie nikt nie zastąpi mnie, aby załatwić sprawy, osobiście jestem zmuszony kopiować oficjalne listy, które należy zachować.

Ciągle z wielką przezornością zabiegaj o przyjmowanie członków.

106A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 217; tenże, tamże, t. 8, s. 109.

Nie należy nigdy zaniedbywać najmniejszych nawet uwag, które często pochodzą od siebie. Powiadomiono mnie o zachowaniu niegodnego Bellangera, który był w nowicjacie i musiał zwrócić czyjąś uwagę na swoje rachunki.

To prawda, że o. Vincens, zgodnie ze swym systemem, nie ukrócił tego. Przypominam sobie, z jakim uporem bronił Luca, którego posądzano o tak mało budujące, niepokojące sprawy, na które pozwolił sobie w Parmenie. Mimo wszystko kładę nacisk na to, aby niezależnie od zdolności, jakimi odznaczałoby się ludzie, nie przyjmować ich do nas, jeśli nie idą drogami cnót zakonnych, których nie będę wyliczał mistrzowi nowicjuszków.

1039. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]¹⁰⁷.

Nadzieja na powołania z północy Francji i wysłanie współpracownika o. Dassy'emu. Cel obłackiego przepowiadania.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 4 kwietnia 1850 r.

Nie chcę, drogi o. Dassy, pozbawić cię przyjemności, jakiej dostarczy ci dobre wspomnienie o o. Lebescou. Przekazuję ci list i dołączam mały docinek, aby pogratulować sobie sukcesów z twego pobytu w Co-utances, drzę z powodu niepowodzenia wszystkich twoich wysiłków, związanych z zachęcaniem niektórych spośród ociężałych seminarzystów, aby ofiarniej poświęcili się służbie Kościołowi. Być może stanie się to w późniejszym czasie. Przyniosłeś mi ulgę, powiadamiając mnie, że p. Marguet nie opuści Nancy, jakkolwiek ten wspaniały przyjaciel nie powinien ci sugerować środków, które mogłyby zaspokoić wasze potrzeby, nad wyraz doceniam dobre kontakty, które zawsze miał z tobą.

Poruszasz delikatną strunę, kiedy z takim przekonaniem prosisz mnie jeszcze o dodatkowego współpracownika. Byłoby to zbyt długie i nierozsądne, abym ci wyjaśniał wszystkie trudności, które aż dotąd uniemożliwiały spełnienie tak słusznego pragnienia. Jestem przygnieciony zachowaniem tego, którego wybrałem, sądząc, że uczyni cuda¹⁰⁸. To wbrew mej woli, że nie dochodziłem świetlanej sprawiedliwości. Wiesz, że nie chciałem go widzieć, kiedy tu przyjechał. Z determinacją zabiegałem o

¹⁰⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Dassy'ego.
¹⁰⁸Ojciec Chaine.

wykluczenie go ze Zgromadzenia. Ominąłem l'Osier z powodu niecierpiących zwłoki obowiązków. Ale zanim narażę się kolejny raz, będę musiał podjąć środki ostrożności. Nie zapominaj, że prosiłeś mnie o człowieka zdolnego do głoszenia kazań, który jest przyzwyczajony do pokazywania się przez znakomitymi ludźmi. To budzi mój sprzeciw, ponieważ zwracam uwagę na to, że nasza dewiza „ubodzy są ewangelizowani” ciągle jest prawdą.

Dowiedziałem się skądinąd i przyjąłem to zresztą z wielką radością, że twój spis się zappełnił, ale nie mów mi już nic więcej o sprawie, którą należy potępić, chcę powiedzieć o miłości własnej. To obowiązek, przyczynek dla Bożej chwały, zbawienia dusz, a nawet czci dla Zgromadzenia, które powinno podjąć wszelkie wysiłki, by to osiągnąć. Cokolwiek powiedziałeś, jestem przekonany, że te wielkie motory, które uruchomiłeś, odkąd jesteś w Nancy, powinniśmy wykorzystać do godnego głoszenia Słowa Bożego.

Do widzenia, drogi synu, błogosławię cię, a także oo. Doreya i Depetro.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1040. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]¹⁰⁹.

Skarga na temat listu o. Santoniego, brak posłuszeństwa wielu ojców z l'Osier.

Marsylia, 12 kwietnia 1850 r.

Jestem ci bardzo wdzięczny, mój drogi o. Vincensie, za list, jaki napisałeś do mnie pewnego dnia. Jeśli miałby on taki sam styl, jak ten, który otrzymałem uprzednio od o. Santoniego, zdecydowałbym się na podpisanie, co niestety musiałem zakomunikować jednemu z moich asystentów, który przejął me obowiązki. To za dużo, to zbyt dużo dla mnie, że muszę wykonywać tę nadmierną pracę, która na mnie spoczywa, narażając się na nieprzyjemności, krytykę moich słów. Moim myślom nadano taką interpretacją, o jakiej nigdy nie śniłem, lekceważono wskazówki, jakich miałem prawo i obowiązek udzielać, ale nigdy nie zwracano uwagi na wnioski, jakie lekkomyślnie wyciągano, zamiast czerpać korzyść z taką samą prostotą, z jaką je ogłaszałem. To mnie męczy, dotyka i niepokoi tym

109A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 83.

bardziej, że nie mogę powrócić do tej kwestii, aby ją wyjaśnić, zmodyfikować, próbować lepiej zrozumieć to, co chciałem powiedzieć, lub to, co myślę. Nie na darmo skonsultowałem się z tobą, gdyż chciałem się dowiedzieć, czy nie ryzykuję, dając obediencję o. Pio- towi. Rezygnuję z tego, opierając się na tym, co mi powiedziałaś, ale przyznaj, że to jest nie do przyjęcia, aby w dobrze zarządzanym Zgromadzeniu superior nie mógł dysponować swoimi członkami i kierować ich do wypełniania posługi w różnych domach, które posiadamy. To odrażające. Zobacz, spada na nas cios za ciosem. Ojciec Palle odmówił wyjazdu do Anglii, o. Chaine robi jeszcze gorzej, opuszcza swoją placówkę i uważa, że to proste, i jeszcze pyszni się wszędzie, gdzie przybywa. Czyż nie trzeba pomyśleć, aby odciągnąć o. Piota od tego, co nazywa swoim mieszkaniem. Niech Bóg broni, aby to dotknęło o. Lavigne'a, który nie musi wychodzić z kręgu, który rozjaśnia jego geniusz i gorliwość w departamencie Dauphine. Jak z tym żyć? Jak spełnić obietnice, które się złożyło, liczyć na posłuszeństwo, które widocznie bardziej ślubowali swojej woli, swoim kaprysom niż Bogu?

1041. Do moich drogich synów Gondranda i Baret¹¹⁰.

Przyjaźń. Radość z ich sukcesów. Rady o pokorze i odpoczynku itd.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 kwietnia 1850 r.

To zbyt palące, abym nie uległ. Piszę do Limoges, pozostaje mi tylko kilka minut samotności, zamknąłem bowiem me drzwi z każdej stro

¹¹⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Gondranda, napisano Gondran i Barret.

ny i korzystam, aby napisać dwie linijki do moich drogich dzieci, czyż nie po to, aby im powiedzieć, że bardzo zaniedbali swego ojca, w którego duchu i sercu są zawsze obecni. Uwierźcie w to, moje drogie dzieci, błogosławię Boga za sukces, jaki odniósł dzięki waszemu przepowiadaniu. Co prawda jestem bardzo szczęśliwy, ale mam także obawy w tej materii. Jesteście młodzi, strzeżcie się, aby próżna chwała nie wkradła się w waszego ducha. Wiedźcie o tym, że wówczas stracie wszelką zasługę z waszej pracy i Bóg was ukarze, i Jego łaska nie będzie towarzyszyć waszym słowom, które ograniczą się tylko do pustych i dobrych dźwięków, by łechtać ucho, ale nie dotrą aż do serc waszych słuchaczy. Przepraszam, drogie dzieci, za tę ojcowską obawę. Nie oskarżam was, ale chciałbym was jedynie przestrzec przed niebezpiecznymi iluzjami, których unikniecie wraz z Bożą łaską. Nakazuję wam jeszcze, aby nic nie robić na wyrost. Dowiedziałem się, że o. Gondrand kaszle, trzeba zająć się tym podrażnieniem. Skądinąd wypoczynek jest konieczny, nakazuje go Reguła i trzeba z niego skorzystać, gdyż naprawdę zasługuje się nań po pracy na zewnątrz. Wiedźcie dobrze, że jeśli przy okazji mojej wizyty w Limoges nie zobaczą was w dobrym stanie, to dobiórę się do was.

Chciałbym tylko wam powiedzieć małe słówko przyjaźni, jestem zadowolony. Módlcie się za mną, bo was kocham.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1042. [Do o. Ponta i do ojców z WSD w Ajaccio]¹¹¹.

Skandale wywołane przez o. Chauveta, który opuszcza seminarium wbrew woli superiora. Zakup terenu bez pozwolenia.

Marsylia, 21 kwietnia 1850 r.

Wierście, moi drodzy przyjaciele, że jest mi przykro z powodu tego, co się u was dzieje. To są skandale, które w ogóle nie powinny mieć miejsca. Widocznie zapomnieliście o pierwszych wskazówkach zasad zakonnych, że pozwalacie sobie na podobne wybryki. Bez wątpienia jestem zmuszony wezwać tego ojca¹¹², ale wziąć swoją część, opuścić pla-

¹¹¹A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, 14; tenże, tamże, t. 3, 96. Fragmenty zostały skopiowane przez o. Yenveux z wielokropkami po każdym zdaniu.

¹¹²Ojciec Chauvet żył w niezgodzie z wszystkimi członkami wspólnoty. Na początku kwietnia bez pozwolenia opuścił Ajaccio, ale burza zmusiła kapitana statku zawrócić do portu. Ojciec Chauvet musiał powrócić do wspólnoty. Zob. listy o. Magnana do bpa de Mazeno-

cówkę wbrew mojej woli, to przekroczenie wszelkich granic, i jeszcze teraz nie mogę pojąć, że coś takiego mogło mieć miejsce. Niech ten przykład posłuży wam, moi drodzy przyjaciele, aby was, jeszcze bardziej niż kiedykolwiek, wzmocnić w obowiązkach waszego powołania; to ewidentny wybryk zła. Drżąc wobec błędzenia bliźniego, trzeba spojrzeć na siebie, przyrzekając sobie, że nigdy w podobny sposób nie zbłądzi się, wręcz przeciwnie, że będzie się skutecznie pracować nad wzrastaniem w świętości właściwej swemu świętemu stanowi.

Wiecie, jak bardzo jestem niezadowolony z powodu pieniędzy, które wydano na zakup terenu bez konsultacji ze mną. Wiedźcie dobrze, że moja moralna odpowiedzialność ogarnia wszystko, co ma jakikolwiek związek z członkami naszego Instytutu. Pryncypia nie zostały zrozumiane w tej nieszczęsnej sprawie nabycia ziemi, pod pretekstem, że dotyczy to diecezji. Na szczęście nasi członkowie nie wmieszali się w to wszystko, ale jeśli tylko czegoś dotkną, wchodzi to w zakres moich kompetencji; wyznaczam cię, aby im to powiedzieć.

1043. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹¹³.

Wizyta kanoniczna. Sprawy dotyczące zarządzania diecezją.

Auriol, 1 maja 1850 r.

L.J.C. et M.I.

Przyznaję, drogi Tempier, że mam wikariusza generalnego, który bardzo dokładnie przekazuje mi listy, dziękuję mu za to, ale nie pogodzę się z tym, że jest nieco niegrzeczny, nie dodaje bowiem ani jednego słowa od siebie. Nie chcę iść za jego przykładem, aby nie powiedział, że podczas mojej dłuższej wizyty nie napisaliśmy nawet jednej linijki. Nic nagłego nie mam tobie do powiedzenia. Carbonnel zda ci relację, jak się sprawy miały w La Ciotat. W tajemnicy uprzedziłem Leautiera o nowej placówce, jaką mu wyznaczam, nie chciałem nic mówić w Aubange. Po moim powrocie powiadomię ks. Paula o jego nominacji.

Odpowiedziałem księdzu arcybiskupowi, księdzom Abbatowi i Aubertowi. Nie wiem, czy minister kultu zdecydował się napisać do biskupów. Arcybiskup Aix niczego nie otrzymał. Napisał do prefekta, aby ustosunkował się do decyzji, które musiałem podjąć; ale prefekt nie będzie

da z 9 i 22 kwietnia oraz listy o. Magnana do o. Chauveta z 20 kwietnia 1850.

113Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

mógł go zadowolić, ponieważ odesłałem go do kolejnego listu ministra kultu, który nie przybył. Przypuszczam, że zostanie odesłany do biskupstwa, zanim odpowie arcybiskupowi, i z pewnością będzie to uczony Laurent; on będzie reprezentował zarząd diecezji. Cokolwiek się stanie, polecam, aby w moim imieniu odmówić *Te Deum*, na które należy zaprosić rządzących według przyjętego zwyczaju¹¹⁴. Trzeba, abyś się z tym pospieszył. Do zobaczenia, obawiam się, że nie brakuje poczty. Zostawiam cię, ściskając z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1044. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹¹⁵.

Plan podróży do Anglii z o. Casimirem Aubertem. Nie ma publicznych nabożeństw w klasztorach Marsylii. Głoszenie o. Cumina.

N.-D. de l'Osier, 28 maja 1850 r.
Część 29

Drogi Tempier, dzięki Bogu bez najmniejszej przygody przybyliśmy do l'Osier. Będę tu jeszcze jutro i wyjadę w piątek, aby w sobotę dotrzeć do Bourg, tam spędzić niedzielę i w poniedziałek udać się w drogę do Besançon.

Śpieszę się, aby ci powiedzieć, że poproszono mnie o paszport, gdy wjeżdżałem do departamentu Drome, który jak wiesz, ma prawa stolicy. Ojciec Pourret przesłiznął się po kryjomu, ale tak samo nie było, być

¹¹⁴Chodzi o *Te Deum* śpiewane każdego roku 4 maja w rocznicę dnia, w którym Zgromadzenie Narodowe proklamowało republikę. Ojciec Tempier otrzymał list od ministra (26 kwietnia), a 29 kwietnia napisał do prefekta, aby go zaprosić na tę uroczystość.

¹¹⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

może, z dwoma innymi, których tylko policzyłeś, a oni zabrali swe paszporty tylko do Paryża. Będzie lepiej, jeśli zabierze się ich do Marsylii razem z o. Pourretem¹¹⁶. Nie wiem, dlaczego zatrzymaliście się w czasie podróży u rodziców o. Mauroita¹¹⁷, ale nie zapomnij powiedzieć Carbonnelowi, by skontaktował się z p. Mitchelem w sprawie konkretnego dnia wyjazdu na Cejlon. Wydaje mi się, że bp Bettachini¹¹⁸ polecił, aby wsiąść na statek linowy z Kalkuty, gdyż tak jest lepiej. Ważne jest tak ułożyć sprawy, aby nie trzeba było zatrzymywać się w Suezie. Trzeba poprosić o list polecający dla p. Pastre i zaadresować go na superiora czy to obserwantów, czy łazarzystów. One były potrzebne naszym, którzy wybrali tę drogę.

Nie zapomnij, co poleciłem ci odnośnie do klasztoru Nawiedzenia. Postanowienia ks. de Belzunce'a zabraniały penitentom uczestniczyć w mszy parafialnej. Nie zdarza się to zbyt często w naszym dużym mieście, a na wiosce jest to niedopuszczalne. Wszyscy proboszczowie składają skargi, moim obowiązkiem jest przychylić się do ich słusznych zażaleń. Tak więc w moim imieniu w dwóch klasztorach trzeba oznajmić, że zabraniam, aby w niedzielę i święta sprawowano mszę dla wiernych w ich kościołach. Nie chcę również, aby publicznie śpiewano nieszpory 1 kiedy to dozwolone, udzielano błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, to będzie odbywać się tylko po nabożeństwach parafialnych. Trzeba to zreformować, jeśli są nadużycia. W takim razie błogosławieństwa będzie się udzielać tylko zakonnikom klauzurowym. W tygodniu, gdy nie ma święta, mogą być nieco mniej ograniczone, ale gdy chodzi o niedzielę i święta, to jestem nieprzejednany, niech nikt nie odważy mi się udzielać żadnych wskazówek. Pospiesz się, aby wprowadzić w życie to polecenie. Oto zaczyna się sezon prac, należy przestrzec przez zwyczajami, które chciano by wprowadzić.

Ojciec Aubert dziękuje ci za twój list. Mamy tutaj wymarzoną wspólnotę, mówię o nowicjuszach i oblatach.

Ojciec Cumin wygłosił nam wspaniałe konferencje, musimy mu załatwić coś na wielki post. Czyż nie mówił o Zbawicielu? Kościół był zbyt duży jak na jego głos. Ojciec Vincens pisze, że doskonale nadawałby się na rekolekcje parafialne.

Do widzenia, mój drogi przyjacielu, jestem daleko od ciebie, ale to tylko, aby tak powiedzieć, na jeden krok. Jeśli o. Aubert będzie tak bardzo

116Napisano Pourre.

117Napisano Maurroy.

118Napisano Bettacchini.

naciskał, aby odbyć ze mną podróż do Anglii pod płaszczykiem zobaczenia miejsc, które koniecznie należy zostawić na tej misji, nie wybaczę mu. To z pewnością spowodowałoby odłożenie mojej podróży do Rzymu¹¹⁹.

Pozdrawiam serdecznie moich wielkich wikariuszów i księdza kancлера. Wszystkich was błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1045. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹²⁰.

Odpowiedz udzielona bpowi Demersowi w związku z trudnościami o. Richarda z bpem Blanchetem z Walla Walla. Obediencje. Plan podróży bpa de Mazenoda z l'Osier do Strasburga.

N.-D. de l'Osier, 31 maja 1850 r.

Otrzymałem z Marsylii odpowiedź, którą przekazuję twej władzy, mój drogi Tempier. To zapowiada bliskie przybycie do Marsylii bpa Demersa. Nie zwlekaj z rozwikłaniem kwestii, którą zapomniano mi przedłożyć podczas jego pierwszej wizyty. Był zbyt zajęty, aby mi powiedzieć o różnicach, jakie występują między biskupem a naszym o. Richardem. Przypominasz sobie ostatni list biskupa z Walla Walla, który czytaliśmy kilka dni przed moim wyjazdem. Mam ten list ze sobą. Jest dość nieprzyzwoity. Biskup skarży się, że o. Richard bez jego pozwolenia osiedlił się poza diecezją, choć naszych misjonarzy przysłano tylko do jego diecezji. Skopiuję ci ten list, abyś miał go przed oczyma. Jest oczywiste, że biskup Walla Walla sprzeciwiał się, że został przeniesiony do Nesqually¹²¹, biskup musiał się bardzo sprzeciwiać, aby o. Richard zajął to miejsce, dodatkowo z tej racji, że udało nam się je zacho-

¹¹⁹Biskup de Mazenod proponował, aby pojechać do Rzymu po kapitule (bez wątpliwości, aby zatwierdzić poprawki, które naniesiono do Reguł, i zatrzymać się na Korsyce. List Magnana do Mazenoda, 9 kwietnia 1850.

¹²⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

¹²¹Napisano Nesqually.

wać. Pamiętaj z pewnością inne roszczenia biskupa. Graj w otwarte karty z biskupem Vancouver i będąc pierwszym asystentem Zgromadzenia, odpowiedz mu, znając skądinąd moje zamiary. W razie potrzeby listy o. Richarda znajdziesz w kartonie w moim gabinecie. Znajdziesz także kilka listów do bpa Demersa na szybie kominka w moim gabinecie. Powiesz biskupowi, że nie wysłałem ich do Rzymu, ponieważ powiadomił mnie o swoim przyjeździe w lutym. Każdego dnia czekałem.

Łamałem sobie głowę, kombinując, jak rozmieścić naszych. Wiele rozmawiałem z oo. Vincensem i Santonim. Postanowiłem z nimi, że trzeba będzie wykorzystać dwóch subdiakonów, którzy stąd wyjechali. We wrześniu wyświęcę ich na kapłanów. Stąd uzgodnię z biskupem Viviers, aby ich wyświęcił na diakonów po mojej rekomendacji poza kolejnością. Jeśli o. Dassy napisze do ciebie, to niech uzbroi się w cierpliwość aż do kapituły. Wszystko załatwimy nie w czasie kapituły, ale między sobą. Jeśli o. Bellon lub lepiej mówiąc, kiedy o. Bellon powróci, to będzie trzeba znaleźć profesora do Maryvale. O tym porozmawiamy później, nie mam już czasu, aby ci cokolwiek powiedzieć, udaję się do St.-Marcellin, gdzie wsiądę do samochodu, który jedzie do Lyonu przez St. Andre. Jutro opuszczę Lyon, aby być w Bourg jeszcze w sobotę wieczorem, tam także będę w niedzielę. W poniedziałek wyjadę z Bourg, udając się do Besançon, gdzie spędzę tylko jeden dzień, stamtąd udam się do Strasburga, gdzie mam nadzieję znaleźć kilka listów od ciebie. Do zobaczenia, czekam, ściskam cię i pozdrawiam wszystkich naszych przyjaciół.

1046. [Do oblatów z Marsylii i Aix]¹²².

Relacja z wizyty bpa de Mazonoda w Kolonii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 czerwca 1850 r.

Moi drodzy przyjaciele, chcę wam dać przykład dokładności, korzystając z chwili, która zostaje mi po niekończących się w tym dniu wizytach, aby podzielić się z wami wiadomościami. Wynagrodziłem sobie dwa dni długiej podróży, dotarłem do celu dziś rano, a wieczorem znalazłem kilka waszych listów, ale z pewnością nie zastanawialiście się nad przyjemnością, której doświadcza się z daleka, gdzie teraz się znajdujemy, gdy od osób, które się kocha, i tak bardzo odczuwa się

¹²²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do oblatów.

oddalenie od nich, otrzymuje się choćby tylko krótki bilecik. Zobaczymy, czy będę szczęśliwszy w Brukseli, gdzie będę pojutrze, gdyż oglądając wszystko, co można zobaczyć w kraju, w którym przebywam, nie robię tam niepotrzebnych postojów. Napisałem wam z l'Osier i Strasburga. Niemożliwe byłoby, abym to zrobił w Bourg, gdzie cały dzień spędziłem w kościele. Nie mogę wam podać żadnych szczegółów z mojej interesującej podróży, ponieważ dzień mija, a przed zapadnięciem zmroku zejść na kolację, rano bowiem wypłem tylko kawę, ale chcę wam powiedzieć, że moja podróż była przyjemna, a moje zdrowie jest doskonałe, a także zdrowie mojego towarzysza, który wszystko doskonale ocenił, wszystkie zmiany, jakie musiałem zrobić, by dotrzeć do określonego punktu, gdzie był przewidziany mój pobyt. Moje incognito nie zdradziło mnie ani na statku, ani w hotelach. Dziś tutaj zająłem miejsce w dużym pokoju, a w katedrze, w czasie mszy śpiewanej, która odprawiana jest w każdą niedzielę, zasiadłem w wysokich stallach, nie schowawszy mego pierścienia, co spotkało się z wieloma oznakami grzeczności. Bóg czuwa nade mną, abym wam opowiedział o tym wspaniałym kościele, którego nie widziałem tego ranka, musiałem bowiem zająć się nabożeństwem, inaczej odprawianym niż u nas, czyli w wielkiej pokorze, ale po niesporach zwiedzałem go ze szczegółami wraz z kanonikiem, któremu arcybiskup¹²³ powierzył to zadanie, przyłożył się do niego wspaniale i z budzącą podziw grzecznością. Nie ograniczył się do tego, aby mi pokazać katedrę wraz ze wszystkimi skarbami, jakie skrywały się w jej murach, ale zmusił mnie, abym wsiadł do samochodu, a kierowcy polecił pokazać mi inne kościoły w mieście. Odwiózł mnie do hotelu, dziękując za szczęście, jakiego mu dostarczyłem. Arcybiskup wybrał go, ponieważ był jedynym, który mówił po francusku. Prałat udał się nawet dzisiaj do Dusseldorfu, aby udzielić sakramentu bierzmowania; to dlatego nie zatrzymał mnie na kolacji, ale zachował się bardzo poprawnie i zechciał mi towarzyszyć aż do drzwi swego pałacu. To zasłużony człowiek, który przyda się Kościołowi oraz wybranemu biskupowi z Mayence¹²⁴, którego papież mianował, pomimo innego wyboru, jakiego dokonała część kapituły. Mniejszość wybrała kanonika, który okazał mi szacunek z uprzejmością i podziwu godną grzecznością. To wspaniały kapłan, który cieszył się z wyboru dokonanego przez papieża, będąc przekonany, że wybrany biskup uczyni wiele dobra. Do widzenia, nie powiedziałem wam, że w Dzień Serca Pana Jezusa ciągle byłem z wami, czy to w kościele, czy w kraju, który zwiedzałem po

¹²³Biskup J. Geissel, arcybiskup Kolonii.

¹²⁴Biskup W.E. Ketteler, biskup Mayence.

południu lub spacerując w przepięknym ogrodzie utrzymywanym przez miasto Wiesbaden¹²⁵, gdzie każdego roku osiemnaście tysięcy turystów przybywa, aby zaczerpnąć wód, krok po kroku wraz z moim towarzyszem przeszedłem w pięknej procesji, którą odprawiacie w tej chwili beze mnie, ale ja jestem z wami. Raz jeszcze do widzenia, naprawdę już nic nie widzę, a żołądek mojego towarzysza i mój domaga się swoich praw. Wszystkich was osobiście ściskam i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Przekażcie me wiadomości do Aix i powiedzcie bratu Bouquetowi, aby je przekazał rodzinie Aubert i swej siostrze.

1047. [Do oblatów z Marsylii i z Aix]¹²⁶.

Zawód, że nie znalazł listów ani w Kolonii, ani w Brukseli. Gościnność redemptorystów w Brukseli i Liege.

L.J.C. et M.I.

Anvers, 14 czerwca 1850 r.

Pomimo poleceń, jakie powzięliśmy, aby wam przekazać wiadomości z naszej podróży do Kolonii i Brukseli, zabołało mnie, że przebywając w tych dwóch miastach i idąc dwa lub trzy razy na pocztę, nie znalazłem listu od was. Napisałem do was z Kolonii, tak samo robię i tutaj, aby was nie potraktować tak samo źle, jak wyście mnie potraktowali. Czy to było takie trudne napisać mi choć dwa słowa. Kontynuuję moją podróż. Jutro będę nocował w Lille¹²⁷, przejechawszy przez Gandawę i Brugię. Wszędzie spotkałem się z prawdziwą gościnnością. Zatrzymałem się w tym mieście świętych, muszę poznać ojców redemptorystów z Brukseli, u których spędziłem dwie noce, ci z Liege, z którymi spędziłem jedenasty dzień, dali mi bilet na pobyt u swoich współbraci. Ci ojcowie mają bardzo dobrą opinię i czynią wiele dobra w Belgii. Mają również tutaj bardzo piękne klasztory. Oni i jezuita opanowali wszystkie miejsca, nie sądzę, aby coś jeszcze zostało dla kogoś.

Nie mam wolnego czasu. Dlatego zechciałem się ukryć, aby wam przekazać kilka moich wiadomości. Samochodem przyjeżdżamy z Anvers.

¹²⁵Visbade: Wiesbaden.

¹²⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do oblatów.

¹²⁷Napisano L'Ile.

Moi wspaniali goście przyjmą u siebie wszystkich misjonarzy, którzy będą przejeżdżać przez Anvers, udając się do Anglii.

Do widzenia, wszystkich was pozdrawiam, niezadowolony jestem zarówno z jednych, jak i z drugich. Przekażcie me wiadomości do Aix. Mam nadzieję, że otrzymam informacje od wszystkich w Londynie.

1048. Do wielbnego o. J.-A. Bernarda, misjonarza, dyrektora sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Marsylia¹²⁸.

Zwołanie kapituły generalnej.

Paryż, sierpień 1850 r.¹²⁹.

Mój drogi o. Bernard, opierając się na artykule VI, paragraf 1, rozdział 1 i trzeciej części naszych Konstytucji, osobiście¹³⁰ powołuje cię na kapitułę generalną, która odbędzie się w Marsylii 26 sierpnia bieżącego roku.

Życzę ci Bożego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, superior generalny.

¹²⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bernarda. Identyczny i bez daty list został skierowany do oo. Fabre'a i J. Lagiera.

¹²⁹Założyciel nie podaje ani miejsca, skąd pisze, ani daty listu. Pisał z pewnością po przyjeździe do Paryża w pierwszych dniach sierpnia.

¹³⁰Napisano: *nomement*.



Ojciec Florent Vanderberghe
(1826-1882)

1049. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁰.

Służbowe podróże do Paryża. Niektórzy w Marsylii dyskutują o powodach podróży bpa de Mazenoda do Anglii. Różne nowiny.

L.J.C. et M.I.
Paryż, 5 sierpnia 1850 r.^{131 132}.

Piszę do ciebie, mój dobry o. Tempier, po mszy, z zakrystii kościoła św. Sulpicjusza, aby uniknąć gości, którzy każdego dnia na mnie czekają i przeszkadzają mi pisać do ciebie. Wczoraj otrzymałem twój list z [sic!]. Zarzucasz mi, że przyspieszyłem dzień wyjazdu, który podałem. Twoja pamięć szwankuje, gdyż jestem pewien, że cię uprzedziłem, abys do mnie nie pisał do Londynu po 27. Skądinąd, chcąc napisać, udałem się na pocztę, aby przesłało twoje listy do Limoges, gdzie proszę cię o przesłanie innych, które będziesz w stanie napisać. Nie potrafię dokładnie określić daty mego wyjazdu stąd, ale robię wszystko, co w mojej mocy, aby to uczynić w bieżącym tygodniu. Popycham moje sprawy, aby je tutaj załatwić, ale często będzie trzeba tutaj przyjeżdżać. Jest jeszcze tyle osób, z którymi nie mogłem się spotkać; na przykład z ministrem wojny; jeszcze dziś tu wrócę. Gdybyś mnie uprzedził, że należało poprawić pismo, które przysłał mi Jeancard, i prosił o baldachim, czego nigdy nie kwestionowałem, to nie musiałbym nigdy korygować memorandum ministra, który na prośbę p. Barthelemy'ego ustawił baldachim, o który o. Tissier prosił. Poprosiłem o strój ze Szwajcarii i pierwszej klasy ozdoby. Minister powiedział mi, że nie mógł nic wielkiego uczynić. Rozumiesz, że naciskałem na zakup domów, które powinny zostać zniszczone, aby powiększyć seminarium i aby kupić budynki żandarmerii. Nawet dziś powrócę do tej tak ważnej sprawy, która, jak sądzę, jest po części już załatwiona. Jeśli chodzi o katedrę, to nie pójdzie to tak szybko. Minister nie przeczytał żadnego mojego listu, nie wątpił, że raport sporządził p. de Suleau; poleciłem mu, aby się z nim zapoznał, ale wątpię, czy znajdzie czas to uczynić.

Nie mam przy sobie twoich listów, ale daję ci zielone światło, abys uczynił to, co będzie najbardziej korzystne. Tak więc, jeśli uważasz za stosowne zaproszenie na kapitułę o. Ponta, uczyn to. Uważam, że jest za bardzo zajęty na Korsyce, aby wracać na kontynent. Biskup z Bytown nie ma zbyt wielu oczekiwań. Zadowolony się choć odrobiną. Jeśli nie musiałbym przejeżdżać przez Tours i Limoges za dwa dni, to udałbym się z Paryża do

¹³¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

¹³²Listy pisane z Anglii w czerwcu i lipcu zostały opublikowane w: *Ecrits oblats*, t. 3, s. 57-68.

Marsylii, ale to przedłuży moją podróż jeszcze bardziej, niż tego chciałem. To tylko dlatego, że mam problem z odpowiedzią na te kilka niedorzeczności, które mają na celu wszystko skrytykować. Są mniej liczne, niż można by sądzić, a gdyby były liczniejsze, to śmiałybym się z nich i pogardził nimi w najwyższym stopniu. Można być zadowolonym z artykułu, który innego dnia ukazał się w „Univers”. Zobaczą, że nie pojechałem do Anglii po to, aby zostać protestantem, zobaczyłem zupełnie inne rzeczy niż wypędzonych, którymi wcale się nie zajmowałem.

Wczoraj napisałem do Cailhola, jednak nie po to, aby go upomnieć, że nie dawał znaku życia od mego wyjazdu, ale by go powiadomić, że zakonnice z drugiego klasztoru Nawiedzenia od pewnego czasu starają się, o czym mnie nie uprzedzono, przenieść do Aix. Złożyły propozycję Siostrzom Serca Jezusowego, które najprawdopodobniej nie powiedzą ci ani słowa, że im przekażą piękny klasztor. Siostry Serca Jezusowego uważają, że to opatrnościowa sprawa, ponieważ chcą opuścić to piękne miejsce, które im już nie odpowiada z trzydziestu sześciu powodów; ze swej strony rozmawiały już z pewnym panem, który je ponagla, aby się zdecydowały. Żądają tylko sześciuset tysięcy franków, choć jeśli dobrze pamiętam, cała posiadłość kosztuje sto osiemdziesiąt tysięcy. Przyznaj, że te mniszki jeszcze lepiej niż my załatwiają swoje sprawy.

Przyszło mi pisać list w zakrystii. Wracając do hotelu Lafontaine, gdzie mieszkam, spotkałem między innymi biskupa Vancouver, zabrakło godziny, w której miałem nadzieję zobaczyć ministra, ale on czekał, abym opuścił Paryż w celu zapoznania się z jego sprawą. Wydaje mi się, że jest prościej, niż myślałem, i trzeba przekonać do niej dobrego o. Richarda.

Aby wynagrodzić życzliwość „Univers”, na nowo go zaprenumerowałem, ale zapomniałem im powiedzieć, aby ci wysłali numer, w którym znajduje się dotyczący mnie artykuł.

Arcybiskup Paryża¹³³, do którego wczoraj poszedłem na kolację, mówił mi o projekcie, że zamierza otworzyć bramy diecezji wszystkim

¹³³Biskup M.-D.-A. Sibour.

zakonom, ale nic nie zapewnia. Nic nas nie ponagla, załatwimy tę sprawę, a także wiele innych.

Do zobaczenia, wyjeżdżam, jest południe i tropikalny upał, pocę się, pisząc do ciebie.

Arcybiskup Tours¹³⁴ napisał, abym się u niego zatrzymał; również zakonnice do mnie napisały; mogę im poświęcić jedynie godzinę. Do zobaczenia.

1050. Do ks. Tempiera, wikariusza generalnego diecezji marsylskiej, w Marsylii. Bouche du Rhone¹³⁵.

Relacja z wizyty w Orleanie i w Tours.

Tours, 11 sierpnia 1850 r.¹³⁶.

Piszę tylko po to, drogi Tempier, aby ci życzyć dobrego wieczoru lub powiedzieć dzień dobry, gdyż jest już prawie północ, gdy piszę do ciebie te kilka linijek. Wczoraj po odprawieniu mszy wyjechałem z Paryża i około południa przyjechałem do Orleanu. Zatrzymałem się tam na kilka godzin, aby spotkać się z biskupem¹³⁷, który zjadł kolację w seminarium, po nim myśmy ją zjedli z moim wiernym towarzyszem o. Aubertem. Jego wikariusz generalny, mój diecezjanin¹³⁸, zawiózł mnie samochodem do przepięknego niższego seminarium, położonego nad brzegiem Loary, zbudowanego ostatnio przez biednego bpa Fayeta. Teren kosztował sto osiemdziesiąt tysięcy franków, do tej pięknej budowli trzeba jeszcze doliczyć siedemset tysięcy. W zamian podziwialiśmy piękną katedrę, i znowu o 5.30 udaliśmy się w drogę do Tours. Pociąg jechał bardzo spokojnie, tak więc potrzebowaliśmy czterech godzin, aby przebyć sześćdziesiąt mil, co sprawiło, że dotarliśmy do pałacu biskupiego, gdy wszyscy już spali. Zamknęliśmy się w hotelu, w którym dobrze, choć krótko spaliśmy. Rano odprawiliśmy mszę w przytułku, gdzie zostałem przyjęty, jak z pewnością słusznie sądzisz, przez dobrą matkę Wiktorię i jej wspólnotę¹³⁹. Nie jestem w stanie wyrazić wrażenia, jakie na mnie wywarła

134Biskup F.-N.-M. Morlot.

135Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

136Stempel pocztowy: Tours, 9 sierpnia.

137Biskup Dupanloup.

138Ksiądz kanonik Gaduel.

139Siostry Matki Bożej Miłości z Tours. Chodzi o matkę Victorie Houette, która założyła dom w Marsylii. Zob. Pouan, *Wielebna Matka Maria od św. Wiktorii Houette*. Fibourg 1903, s. 455 i n.

ta wspinała zakonnica, tak bardzo się nami zajmowała i tyle dobrego uczyniła dla schroniska. Ale bardzo się zasmuciłem, słuchając relacji, że jej bóle narastają. Z wielką obojętnością wspominała o wszystkim, co jej dotyczyło, jak gdyby była jakimś psem, o którym mówiono. Miałem łzy w oczach. Jej ból jest nieuleczalny, nie cierpi bardzo, ale czuje, że dłużej tak nie wytrzyma. To jedyny czynnik, który ją powstrzymuje, aby mieć nadzieję i kierować naszą wspólnotą po zakończeniu swej kadencji tutaj. Nie sądzi, aby to się udało. Zostawiam ten smutny temat. Wychodząc z rozdartym sercem od tej świętej córki, udałem się z wizytą do księdza arcybiskupa, który napisał do klasztoru, zapraszając mnie na kolację. Prałat osobiście zawiózł mnie do katedry, aby podziwiać wspaniałe, rzadko spotykane i tak doskonale zachowane witraże. Odbyłem z nim jeszcze kilka wizyt, między innymi w pięknym przedsiębiorstwie, twojego korespondenta p. Mame, który zatrudnia tysiąc dwustu pracowników w swej drukarni. Wszędzie, gdzie poszedłem, zobaczyłem katedry inaczej zbudowane niż nasza. Kanonicy otrzymują tutaj marną wypłatę tysiąc pięćset franków, ale nabożeństwo odbyło się prawidłowo. Wszedłem podczas nieszpórów, wszyscy byli w chórze. Nieszpory są śpiewane codziennie, tak samo jak uroczysta msza, śpiewana przez kanonika, z wyjątkiem dni, gdy jest diakon lub subdiakon.

Wołają mnie na kolację. Do widzenia. Pozdrawiam was wszystkich.

1051. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁴⁰.

Msza w katedrze w Amiens. Nie ma możliwości, by pojechać do Bordeaux.

[Limoges¹⁴¹], 12 sierpnia 1850 r.

Nie będę ukrywał, że moja pielgrzymka do Amiens wynagrodziła mi wszystkie trudy mojej wyprawy do Anglii oraz niewdzięczność i perfidię ludzi, którzy mnie oskarżyli, że byłem w Anglii po to, aby zobaczyć wypędzonych. Już od dawna podczas Najświętszej Ofiary nie doświadczałem tylu pociech i szczęścia. Powiedziałbym prawie zachwytu, którego Pan raczył mi udzielić przy tym ołtarzu, gdzie nałożono na mnie ręce i

140A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 213. Biskup de Mazenod zatrzymał się w Amiens pod koniec lipca bądź na początku sierpnia, jadąc z Calais do Paryża.

141Opierając się na szczegółach listu z 17 sierpnia, należy sądzić, że został napisany po przybyciu do domu oblackiego w Limoges.

wraz z biskupem sprawowałem moją pierwszą mszę¹⁴². Obawiam się, czy ci powiedzieć, że kanonik, który miał zaszczyt mi asystować, i usługujący nie byli tego świadkami. Ojciec Aubert nic nie wie, co się stało; tego dnia nie usługiwał mi, uznałem, że powinienem przed nim ukryć tę łaskę, której ty powinieneś być powiernikiem. Cóż trzeba byłoby zrobić, aby odrzucić to, co daje nam Bóg, jakim niewdzięcznikiem musiałoby się być? Ale łaska była tak silna i tak słodka, że spowiadam się aż do ostatniej ewangelii; mimowolnie płynęły mi łzy; musiałem poszukać mojej chusteczki, nie mogłem bowiem czytać. Odważyć się powiedzieć, że dzięki miłosierdziu bożemu odnalazłem zapał, jaki Jego dobroć wzbudziła we mnie wtedy, gdy przygotowywałem się do przyjęcia kapłaństwa, w czasie mych miesięcznych rekolekcji, i w dniu, kiedy miałem to szczęście być wyświęconym na kapłana.

... Wzbraniałem się, aby mu powiedzieć o metrażu tego lokalu, ale naciskałem, aby czekając, zakupiono cztery domy. Piszę do ciebie między mszami, co powiedziałem Clairettes, a na biskupstwie czeka na mnie kolacja. Nie mam prawie w ogóle czasu, aby ci powiedzieć...

Wszystko jest zaplanowane, nie mógłbym postąpić inaczej, niż tylko spędzić święto tutaj, przynajmniej dlatego, że nie chciałbym się narażać na podróżowanie po ruchliwych drogach. Choć rezygnuję z mojej podróży do Bordeaux, która była tak bardzo pożądana, po wszystkich zaproszeniach, jakie otrzymałem z rezydencji arcybiskupiej, i po formalnej przysiędze, którą złożyłem, że zobaczę go po powrocie z Anglii.

1052. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁴³.

Wizyta w Limoges i w Tulle. Wszędzie gorące przyjęcie. Powrót przez Brives, Tulużę i Montpellier.
L.J.C. et M.I.

Tulle, 17 sierpnia 1850 r.

Oto, drogi Tempier, najprawdopodobniej ostatni list, jaki otrzymasz ode mnie. Dostaniesz go na kilka godzin przed moim powrotem, ale to nieważne, chcę skorzystać z tej chwili, porzucając mój zwyczaj wczesnego wstawania, aby napisać do ciebie kilka linijek i definitywnie ci

¹⁴²W katedrze w Amiens ks. de Mazenod został wyświęcony przez bpa J.-F. Demandolx 21 grudnia 1811. Zob. H. Verkin, *Biskup de Mazenod i rocznice jego święceń i mszy prymicyjnej*, w: *Etudes Oblates*, t. 27 (1968), s. 41-76.

¹⁴³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

powiedzieć, jak postąpimy. Wiesz, że musieliśmy poddać pod osąd biskupa Limoges¹⁴⁴, który koniecznie chciał nas zatrzymać na dwa dni dłużej, choć nie znał moich planów. Z łatwością zgodziłem się na jego usilne prośby, tak że trudno było mi obchodzić święto Najświętszej Maryi Panny gdzie indziej, niż tylko na ruchliwych drogach. Zostałem więc w Limoges z powodu ulewnego deszczu, który padał przez całą wigilię Wniebowzięcia. Na szczęście w południe, w święto, przejaśniło się. Biskup z Tulle¹⁴⁵, który stąd pochodzi, rano odprawił nabożeństwo, w którym ja i biskup Limoges uroczysto uczestniczyliśmy. Ja odprawiłem wieczorne nabożeństwo, w którym uroczysto asystowali biskupi Tulle i Limoges. Biskup Tulle wygłosił kazanie, ja przewodniczyłem procesji, w której dwóch biskupów asystowało w kapie, w mitrze i z pastorałem. Zapewniam cię, że mieszkańcy Limoges licznie zgromadzeni są gorliwi i religijni. Jest tutaj bardzo wzruszający zwyczaj całowania pierścienia biskupa, całują go nawet małe dzieci. Jeśli nawet ta gorliwość szkodziła porządkowi procesji czy przejściu biskupów, miała również w sobie coś budującego, gdyż była inspirowana żywą wiarą. Wieczorem na biskupstwie odbyła się uroczysta kolacja, na którą zostali zaproszeni premier, prokurator generalny, mer itd. Musiałem zawsze ulegać naleganiom biskupa Limoges i wszędzie zajmować honorowe miejsca, którego nie powinien mi ustępować. Władze były mi bardzo przychylnie, tak jak wszyscy ludzie z tego kraju, który przemierzałem. To rekompensata za niesprawiedliwe posądzenie, o których mówisz mi w swoich listach, ale ani ich nie zrozumiałem, ani nie wyjaśniałem. Dostałeś artykuł z gazety, o którą prosiłeś, i niewątpliwie przedrukowałeś go w „Gazette du Midi”.

Biskup Tulle jest innym człowiekiem niż biskup Limoges. Naciskał, abym przyszedł do jego pałacu biskupiego. Musiałem ustosunkować się do wielu spraw i oczywiście do projektu, jaki przedstawił dwom naszym

144Biskup Buissas.

145Biskup Berteaud.

ojcom: zgodziłem się na małe obejście i wczoraj przybyłem jego samochodem wraz z o. Aubertem. Jego końmi przebyliśmy dwadzieścia dwie mile, ale te biedne zwierzęta były bardzo zmęczone. Jego wikariusz generalny przyjechał dylizansem, odstępując miejsce o. Aubertowi. Wszyscy panowie dali nam naprawdę wspaniałą lekcję uprzejmości. Wczoraj padało przez cały dzień, to normalne w tym regionie. Dziś jest piękna pogoda i możemy podziwiać naprawdę malowniczą górską miejscowość, a także góry niższe od naszych wysokich i niskich Alp. Jutro jest niedziela, mszę odprawimy w katedrze. Dziś odprawiałem ją u urszulanek, a zjadłszy kawałek lub raczej towarzysząc przy kolacji, pojedziemy do Brives, aby tam wziąć dylizans do Tuluzy. Napisałem, aby w tym mieście zarezerwowano dla nas dwa miejsca w wozie pocztowym, choć szczerze mieliśmy nikłe nadzieje, że to się uda. W każdym razie dylizansem pojedziemy do Montpellier, tam wsiądziemy do wagonu, który nas zabierze do Marsylii, gdzie mam ochotę cię odnaleźć i uściskać. Tak więc bez kłopotu do Marsylii przyjedziemy w środę lub we czwartek, po prawie trzymiesięcznej nieobecności; to zajmie nam dobry tydzień.

Do widzenia, czekają na mnie z obiadem. Zostawiam cię, ściskając z całego mego serca. Zanim zakończę, powiem ci, że biskup Limoges¹⁴⁶ jest czarującym człowiekiem, pełnym ducha, łagodności, bardzo naturalnym i serdecznym. Jestem bardzo szczęśliwy, że go poznałem, i jestem pewien, że zachowa o mnie trwałe wspomnienie. Do zobaczenia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Ojciec Aubert sądzi, że nie jestem wystarczająco dokładny w moich przewidywaniach, chce, abym ci powiedział, że jeśli nie weźmiemy pociągu pocztowego, dotrzemy do Marsylii pociągiem w środę o siódmej wieczorem. Jeśli nie, to będziemy nazajutrz o tej samej godzinie; nie będzie wcale mniejszej różnicy między wozem pocztowym a dylizansem.

¹⁴⁶Chodzi najprawdopodobniej o nieuwagę Założyciela. Wydaje się, że myśli o bpie Berteau z Tulle, który wychodząc ze spotkania z biskupem de Mazenodem, miał powiedzieć do swych wikariuszów generalnych: „Księża, spotkałem Paula”. Zob. *Missions OMI* (1961), s. 614.

1053. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵⁶.

Personel domu w Nancy. Wyjazd wielu misjonarzy.

1 października 1850 r.^{147 148}.

Nie potrzebuję ci mówić, że pozwalam o. Piotowi przyjąć obowiązki od biskupa z Nancy. Powierzam twej odpowiedzialności tych, o których prosiłeś odnośnie do o. Depetro. Nie jestem w stanie go osądzić, nie mając go przed sobą. Jeśli chodzi o o. Soulliera, prosz o uprawnienia, jeśli uważasz to za stosowne, ale nie kieruj go zbyt wcześnie do publicznej służby; będzie dobrze, jeśli swój czas spożytkuje na pracę nad kompozycją. Zgodziłem się, aby to robił, któż bowiem nie skorzysta z jego pięknego głosu!

Wychodząc z synodu¹⁴⁹, nie mając sposobności do odpoczynku, wysiłałem się nie opuścić pióra z powodu wszystkich wyjazdów, które następują jeden po drugim. Jakimi członkami są ci, których nam Bóg przysłał¹⁵⁰! Jedni są bardziej godni miłości od drugich. Nie można nakładać zbyt wielkich wyrzeczeń na tych, którzy zostają, i ich odwoływać. Twój ojciec Soullier jest również w tej grupie. Nie należy czekać z tak wielką szlachetnością!

Nic ci nie nakazuję, wydaje mi się bowiem, że dowierzam twoim zdolnościom. Proszę cię, abyś odznaczał się większą łagodnością w codziennych kontaktach z członkami twojej wspólnoty.

1054. [Do o. Tempiera w Marsylii]¹⁵¹.

Przemówienie na synodzie w Aix. Zalety o. Doreya. Wiadomości.

147A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 90; VII, s. 185, 186; IX, s. 198.

148Założyciel przebywał w kościele św. Marcina lub św. Wawrzyńca, gdzie poszedł odpocząć po synodzie w Aix.

149Biskup de Mazenod w dniach 8-23 września uczestniczył w synodzie w Aix.

150W 1850 wielu misjonarzy wyjechało: oo. Amisse, Molony i Pourret do USA, oo. Grenier, Antoine, Tabaret i Andrieux do Kanady, oo. Vivier i Mauroit na Cejlon.

151 A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 137; IX, s. 82; A. Rey, *Charles-Joseph-Eugene de Mazenod*, t. 2, Rzym 1928, s. 360-361.

6 października 1850 r.¹⁵².

Właśnie wysłałem ci egzemplarz mego przemówienia z dobrej gazety, która sporządziła bardzo dobre streszczenie mego przemówienia, w tym, co odnosi się do mnie, z sesji zamykającej synod¹⁵³. Powiedz mi o tym człowieku, potrafił uszanować moją wolę; po pierwsze, docenił jakość moich godnych szacunku siedemdziesięciu lat. Jestem mu wdzięczny, że go wysławiał i przypomniał mi o nim, niekiedy bowiem miałem pokusę, aby sądzić, że mam tylko trzydzieści lat.

Jeśli o. Magnan przybędzie przed moim powrotem, udziel mu wszelkich potrzebnych wskazówek. Zwróć swą uwagę zwłaszcza na świętego o. Doreya, byłem tak szczęśliwy ze wspaniałego spotkania, jakie z nim odbyłem. Doskonale zrozumiał swoje położenie. Prosił, aby go oszczędzać podczas głoszenia przez pierwsze dwa lata. Chciałby, aby go nie obarczano głoszeniem podczas rekolekcji, cieszyłby się, gdyby mógł zgłębiać teologię dogmatyczną. Wszystko z nim przedyskutowałem, powiedziałem, że miał postawę dobrego superiora z seminarium, mógłby kształcić się, a odwołując o. Magnana, powierzę mu jego posadę¹⁵⁴.

Wyszedłem z niesporów i procesji, w której uczestniczyłem pomimo brzydkiej pogody. Rzuć okiem na to, co się dzieje w niższym seminarium. Sprzeciwiłem się nauczaniu, jeśli nie będzie więcej niż stu pięćdziesięciu uczniów. Sądziłem, że należy przygotować jedną sypialnię więcej, ale zdaje się, że to pomieszczenie, które miałem na oku, zostało przeznaczone dla uczniów uczących się eksternistycznie. Postaraj się pewnego dnia pojechać do Saint-Louis zobaczyć, co tam się dzieje. Noszę się z zamiarem mianowania ks. Audrica kanonikiem tytularnym. To sposób, aby zabrać go z parafii, którą nie jest w stanie dłużej zarządzać. Oczekuję na wyjaśnienia z domu w Limoges o nowych zarzutach bpa Buissasa, nie odpowiem temu purpuratowi, zanim nie otrzymam listu od o. Burfina¹⁵⁵. Po procesji wygłosiłem krótkie przemówienie po prowan- salsku do zgromadzonego

¹⁵²Założyciel, jak się wydaje, przebywał jeszcze w kościele św. Marcina lub św. Wawrzyńca.

¹⁵³Dnia 23 września bp de Mazonod, jako senior biskupów z prowincji kościelnej Aix, wygłosił przemówienie na zakończenie synodu. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 353-358.

¹⁵⁴Projekt, aby o. Doreya wysłać na Korsykę.

¹⁵⁵List od o. Burfina nie zachował się, ale mamy fragment listu Założyciela do bpa Buissasa, w którym żaden ojciec nie jest wymieniony z nazwiska: „Proszę o wybaczenie temu, który nieświadomie mógł was obrazić. Nie chcę przeproszać, choć trzeba byłoby tak uczynić, ale trzeba, drogi Panie, „wplacić coś na rzecz biednej ludności. Kiedy człowiek jest dobrym księdzem, jest gorliwy i ma talent, to nie należy zbyt skupiać się na jego brakach charakteru, które być może są jego osobistym kłopotem...”.

ludu. Zapowiedziałem misję, aby im pomóc wyjść ze stanu grzechu, w którym jak sądziłem, żyło wielu z nich. Do zobaczenia.

1055. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]¹⁵⁶.

Oblaci będą obsługiwali kościół N.-D. de Sion. Nie rozpalać ognia w pokojach.

Marsylia, 29 października 1850 r.

Kompletnie zapomniałem, mój drogi o. Dassy, o skandalu, który wywołali w twojej diecezji bracia Baillard. Nigdy nie będę mógł pojąć, że niedorzeczność i tego rodzaju błędy Vintrasa mogłyby zdarzyć się adeptom, ale nie ludziom rozsądnym. Jestem także przekonany, że to przejaw złej wiary w twoich Baillardach, przystali do tej doktryny tylko po to, aby pokonać biskupa. Wybrali więc górę Sion, aby była centrum ich dokonań, a ty chciałeś jednego z naszych wysłać, aby stanął na czele tych sekciarzy i umocnił w wierze mieszkańców sąsiednich miejscowości. To ogromne zadanie, mój drogi przyjacielu, którego się podjąłeś. To nie są biedni misjonarze, osobiście i ciągle będą walczyć z sekciarzami w wieku braci Baillard. Bardzo nierozważne było wysłanie naszych młodych członków samych na tak palący teren¹⁵⁷. Na twoim miejscu zrezygnowałbym z tak delikatnego zadania, miałeś rację, nasi misjonarze zawsze powinni iść po dwóch, a twoja wspólnota nie jest jeszcze na tyle liczna, aby z niej wyłączyć dwóch. Stąd ciebie tam widzę. Wasza gorliwość zapłonęła, gdy usłyszałeś opowieści o złu, które czynią apostaci, twoim pierwszym zadaniem jest zawsze ocenić, do czego owa gorliwość prowadzi, ale nie dałeś sobie czasu, aby pomyśleć o trudnościach, w jakich stawia nas ta delikatna sytuacja.

156 A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 7; tenże, tamże, t. 3, s. 151; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 367.

157 To oo. Soullier i Conrard, którzy od 12 listopada każdego miesiąca zmieniali się w sanktuarium.

To poważna i kosztowna innowacja rozpalać ogień we wszystkich pokojach. Należy mieć wspólne ogrzewanie, aby nie przestraszyć za bardzo tych, którzy cierpią zbytnio z powodu zimna, kiedy są w pokojach i nie chcą zadawać sobie trudu przyjscia do pieca, i mogą skorzystać z grzejnika do nóg lub czegoś podobnego, co we Włoszech nazywają *scaldino*.

1851

1056. Do ks. Dassy'ego, superiora księży pomocników, w razie jego nieobecności do jego zastępcy, w Nancy. Meurthe¹⁵⁸.

Pozdrowienia przed wyjazdem do Rzymu. Podziękowanie za otrzymane listy i radość na wieść, że wspólnota ma się dobrze.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 stycznia 1851 r.

Moje drogie dzieci, jestem tak zabiegany, że nie mogę inaczej spełnić pragnienia, abym z wami mógł osobiście porozmawiać, niż tylko kierując do was wszystkich krótki list. Wyjeżdżam do Rzymu, gdzie muszę załatwić sprawy Zgromadzenia¹⁵⁹. Pozwalam sobie o was pomyśleć w czasie, który mi pozostał, brakuje mi go nawet, aby oddychać. Dlatego chciałbym wam powiedzieć, moi drodzy synowie, jak bardzo jestem zadowolony z tego, czego się od was dowiedziałem¹⁶⁰. Wiele razy na dzień was błogosławię, jesteście bowiem codziennie obecni w moich myślach. Z radością otrzymałem listy od naszych dwóch młodych ojców. Przedtem otrzymałem listy od o. Depetro i zawsze te od superiora. To dla mnie wspaniały pokarm, którym rozkoszuję się przed Bogiem, i wiedźcie o tym, że jestem, nie można dłużej sprzeciwiać się temu, że nie mogę za każdym razem udzielić pisemnej odpowiedzi, ale czynię to w zaciszu mego serca.

¹⁵⁸Oryginał przechowywany w Rzymie w archiwum Postulacji, list Mazonoda do Dassy'ego. Pewien kapłan z Nancy napisał list do: „Księdza proboszcza w Vigneulles (departament Meuse)”. Na dole pierwszej strony Założyciel napisał: „Do ojców ze wspólnoty w Nancy”.

¹⁵⁹Biskup de Mazonod wraz z o. Tempierem udał się do Rzymu 21 stycznia w celu zatwierdzenia zmian wprowadzonych do Konstytucji i Reguł przez kapitułę, która obradowała latem 1850 roku.

¹⁶⁰Dnia 13 listopada o. Dassy powiadomił, że o. Depetro pomyślnie wygłosił swe pierwsze rekolekcje, 27 listopada i 4 grudnia natomiast z zadowoleniem wypowiedział się o cnotach i talentach młodych oo. Soulliera i Conrarda wymienionych w tym liście.

Podwajajcie, moje drogie dzieci, wasze modlitwy za mnie w czasie mej podróży, którą podejmuję, i mego pobytu w Rzymie. Ze swej strony błogosławię was i ściskam z całego mego ojcowskiego serca.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1057. [Do o. Charles'a Baretta, w Limoges]¹⁶¹.

Macierzyńskie uczucie Założyciela do swych synów. Misja w Lauviere. Troska o braci.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 stycznia 1851 r.

Drogi synu, jeśli chodzi o mój wyjazd do Rzymu, wzywają mnie sprawy Zgromadzenia. Nie można uchylić się od wszystkiego, co wokół się dzieje, i chcę przynajmniej ci powiedzieć, jaką przyjemność mi sprawiłeś, pisząc mi, jak to uczyniłeś, krótkie świadectwo o twoich wspomnieniach. Wiesz, mój bardzo drogi synu, że moją wielką niedoskonałością jest pełna pasji miłość do dzieci, które dał mi Bóg. Nie ma nawet takiej macierzyńskiej miłości. Doskonałością byłoby pozostać nieczułym, mniej lub bardziej, na zależność moich dzieci od tego macierzyńskiego uczucia. Przez to właśnie grzeszę. Bardzo chciałbym kochać nawet tych, którzy nie przejmują się za bardzo moją miłością, osiągnąć to, co jest łaską wypływającą z mego stanowiska, z pokorą wyznając, że doświadczam niewypowiedzianej pociechy i pewnego rodzaju podwojenia czułości względem tych, którzy rozumieją moje serce i odwzajemniają się za to, kim jestem dla nich. To tłumaczy ci, mój drogi synu, jak twoje wspomnienie i wszystko, co mi przedkładaś w swym liście, mnie dotknęło i sprawiło mi przyjemność. Piszę do ciebie, aby ci także podziękować — powiem ci tylko tyle, że bardzo śpieszyłem się podczas ostatniego pobytu w Marsylii, będę bowiem nieobecny aż do Wielkanocy.

Z zainteresowaniem przeczytałem relację z misji z Lauviere, którą wygłosiłeś wraz z o. Chauillakiem, z wielką satysfakcją dowiedziałem się także o wyparciu się wiary młodego protestanta. Błogosławieństwa, które Bóg zsyła na prace wszystkich naszych ojców, powinny pozytywnie do was nastawiać biskupa i skłonić go, aby was nie męczył tą małą kaplicą, gdzie jesteście, aby tak powiedzieć, niezauważalni. Czyż nie powinno się

¹⁶¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baretta Charles'a.

być oczarowanym widokiem żołnierzy, którzy zbliżają się do was.

Z tego miejsca, gdzie jestem, nie mogę pisać do wszystkich, czynię cię odpowiedzialnym za to, abyś powiedział i napisał wszystkim naszym ojcom, że błogosławię ich na początku roku, życząc im wszelkiego rodzaju szczęścia i przede wszystkim uświęcenia się poprzez praktykę cnót zakonnych i jak największej liczby nawróconych dusz. Powiesz przede wszystkim dobremu br. Ferrandowi, że otrzymałem jego list i zachęcam go, aby ciągle ćwiczył się w świętej cierpliwości i znoszeniu bliźniego. Zdaje się, że dobry Bóg chce, aby wzrastał w cnocie, dając wraz z nim brata, który jest tak samo nieprzyjemny jak ten, którego ty masz. Mam nadzieję, że br. Ferrand w tym poleceniu, które ci powierzam, dojrzy me zainteresowanie, by mu odpowiedzieć na jego wiadomości. Dodam jeszcze także to, że jeśli br. Ferrand nie będzie przesadzał ze swymi sprzeciwami, których doświadcza z powodu nieregularności tego brata¹⁶², i jeśli prawdą jest, że pozwala sobie pożyczać pieniądze od br. Ferranda, czy też rozmawia godzinami z kobietami w nieodpowiednich godzinach na furcie klasztornej, to należy czuwać i upominać tego młodego człowieka, a jeśli jego zachowanie jest naprawdę naganne, to należy o tym powiadomić superiora, aby mi napisał, a jeśli trzeba będzie, to go wydalę. Zobowiązuję cię także, abyś powiadomił o. Burfina, że nie napisałem do niego przed wyjazdem, ponieważ nie wiedziałem, gdzie mogę go znaleźć, a list, który skądinąd do ciebie kieruję, jest również do wszystkich.

Do zobaczenia, drogie dziecko, niepokoję się, dłużej już nie wytrzymam, odczuwam niepokój, nic nie daje mi spokoju, nawet moje pióro w kałamarzu, abym nim kogoś nie rzucił. Błogosławię cię i ściskam. Do zobaczenia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1058. [Do o. Courtes'a, w Aix]¹⁶³.

Nominacja o. Courtes'a na wikariusza Zgromadzenia.

Marsylia, 21 stycznia 1851 r.

Z powodu mego wyjazdu do Rzymu moja nieobecność może potrwać jakiś czas, dlatego mianuję Wielebnego Ojca Courtes'a moim wikariuszem na czas mego pobytu w Italii aż do powrotu we wszystkim, co odnosi się

¹⁶²Nie można odnaleźć imienia tego brata. Ojciec Burfin mówi o „braciach”, zawsze nazywa go br. Ferrandem (list Burfina do Mazenoda, 1 stycznia 1851).

¹⁶³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Courtes'a.

do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1059. [Do o. Bellona, w Marsylii]¹⁶⁴.

Oskarżenia jednego z proboszczów przeciwko Zgromadzeniu.

Rzym, 14 lutego 1851 r.

Najpierw odniosę się do twojego listu z 17 stycznia¹⁶⁵, który sprawił mi największą przyjemność, choć zawierał także coś bardzo nieprzyjemnego; chcę powiedzieć o liście proboszcza z Osserain¹⁶⁶, do którego napisałeś w zbyt ostrym tonie, aby oddalić oskarżenia, które spadły na nasze Zgromadzenie. Musisz skonsultować się z o. Fabre'em i Jeancardem, co należy uczynić, przypuszczając, że oskarżenie zamieszczono w gazetach.

Nie należy być zbyt delikatnym w tej materii, nawet przejawienie jest dozwolone.

1060. Do ks. Vincensa, superiora misjonarzy w Notre-Dame de l'Osier koło Vinay, Isere¹⁶⁷.

Bliski powrót do Marsylii. Niech o. Vincens przybędzie na Wielkanoc do Marsylii. Akta kapituły zostały zatwierdzone. Paliusz.

L.J.C. et M.I.

Rzym, 25 marca 1851 r.

Nasz wyjazd, drogi o. Vincensie, jest już powoli zaplanowany; opuścimy Rzym w pierwszych dniach nadchodzącego miesiąca. Wszystko zostało załatwione po naszej myśli. Zostały zatwierdzone nie tylko akta kapituły bez opinii ogólnego Zgromadzenia Kardynałów, nic nie zostałyby ukończone, ale papież napisał mi breve podobne do tego, które otrzymałem

¹⁶⁴A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 53. Na kapitule z 1850 o. Burfin został mianowany czwartym asystentem i sekretarzem Zgromadzenia.

¹⁶⁵Data mogła zostać błędnie napisana przez kopistę o. Yenveux, ponieważ Założyciel wyjechał z Marsylii 21 stycznia. Nie zachował się list od o. Bellona.

¹⁶⁶Pisownia: Oserin. Chodzi najprawdopodobniej o Osserain w departamencie Basses-Pyrenees.

¹⁶⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vincensa. Jeden z domowników zamazał: „do N.-D. de l'Osier” i napisał: „Do księdza proboszcza z St-Andre-le-haut, Vienne”.

od papieża Grzegorza XVI. Nasz wikariat apostolski w Na-
talu został zatwierdzony, nasze Zgromadzenie jest bardziej znane i szanowane, co do
przyszłości ważnej misji na Cejlonie jest nadzieja, że cała wyspa zostanie
niewątpliwie nam powierzona. Papież nie chcąc, abym wyjechał bez
widocznego dowodu jego życzliwości, udzielił mi rzadkiego przywileju:
wręczył mi paliusz. Ogłaszam ci więc nasze rychłe przybycie do Marsylii,
Bóg pomoże, abyście pozałatwiali sprawy w taki sposób, jak to
widzieliście u mnie, zanim o. Tempier podejmie swą wielką wizytacyjną
podróż¹⁶⁸. Rozumiesz, że musimy poważnie podchodzić do spraw, słysząc,
że nasi drodzy asystenci wypełniają swe zadanie i rzeczywiście mi
pomagają, zwłaszcza w tym momencie, gdy musimy podjąć poważne i
znaczące postanowienia. Zaklinam cię, nie pozwól się omamić
pospiesznymi zaproszeniami proboszczów, którzy zabiegają o to, aby
zorganizować jubileusz dla swych parafian. Uwolnij się od nich i od
wszelkiej troski i najpóźniej na Wielkanoc bądź w Marsylii. Potem trzeba
będzie rozpocząć przygotowane dzieło i zająć się edukowaniem naszej
młodzieży¹⁶⁹.

2 kwietnia.

Mam tyle spraw do załatwienia, nie licząc moich wakacji, spieszę się,
aby skończyć ten list i przekazać go podróżnikowi, który zawiezie go do
Marsylii. Mam nadzieję, że nie będzie taki sam, jak p. Durocher, któremu
powierzyłem pudełko z dziewiętnastoma listami; miał talent i je zgubił.
Listy dotyczyły najważniejszych spraw. Jeszcze go nie wyzwałem.

Zobowiązuję cię osobiście, mój drogi o. Vincensie, abyś wszystkim
naszym ojcom, braciom, nowicjuszom i konwersom przekazał moje naj-
gorętsze uczucia, a także specjalne błogosławieństwo, które otrzymałem od
Ojca Świętego. Ze swej strony, z całego mojego serca was błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1061. [Do o. Pianellego]¹⁷⁰.

168Ojciec Tempier wyjechał do Kanady. Ojciec Vincens podczas ostatniej kapituły zo-
stał mianowany trzecim asystentem.

169Dnia 28 sierpnia podczas wieczornego posiedzenia kapituły zdecydowano o utwo-
rzeniu domu studiów, gdzie młodzi ojcowie odbywali dwuletnie studium teologii pastoralnej.

170A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 319. Yenneux nie precyzuje imienia adresata listu. Cho-
dzi o o. Pianellego (por. list Mazenoda do Tempiera z 27 maja 1851), który w 1855 r. otrzyma
dyspensę od ślubów. Latem 1850 przebywał u rodziny na Korsyce, por. list Magnana do

Czasowe pozwolenie na życie poza domami oblackimi.

Marsylia, 25 maja 1851 r.

Nigdy, moje dziecko, nie powinno ci przyjść na myśl to, aby rozerwać więzy łączące cię w doskonałej miłości Boga z rodziną, która cię przyjęła dla twego szczęścia. Gdy miałeś kłopoty, to należało zwrócić się do twego ojca, aby zasięgnąć rady i pociechy u niego. Nie wiem, dlaczego nigdy nie powiedziano, że wujek pragnął poświęcić swe powołanie dla bratanka, który ma ojca, matkę, braci i innych wujków. Jestem więc skłonny i pozwalam, abyś pozostał w tym miejscu, a nawet dostarczył swemu bratankowi środków, by mógł gdzieś się usadowić; to wszystko, na co może ci pozwolić moje sumienie. Powiadomisz mnie, gdzie przebywasz, abym ocenił, czy to miejsce jest odpowiednie i pewne dla ciebie. Usadowiwszy już swego bratanka, jak najszybciej wrócisz do jednego z naszych domów. Wysyłam ci zaświadczenie o czasowej dyspensie. Jestem twoim bezpośrednim przełożonym. Kończę, ściskając cię i z serca błogosławiąc, zawsze drogi synu.

Zaświadczenie o czasowej dyspensie od zamieszkania

Mój drogi ojcze, w odpowiedzi na prośbę, w której opisałeś mi opłakane położenie jednego z twoich bratanków, którego rodzina całkowicie powierzyła twojej opiece, i widząc, że w tym momencie twoja pomoc jest nieodzowna, pozwalam ci przyjąć jakąkolwiek posadę wśród duchownych, tylko w miarę godziwą, abyś mógł zaradzić potrzebom bratanka. I mam nadzieję, że to uczynisz, i to możliwie jak najszybciej, aby ułożył sobie życie i uwolnił się od ciebie. Wobec tego pozwalam ci używać i dysponować środkami finansowymi, jakie uzyskasz z pełnionej posługi. Na pewien czas udzielam ci dyspensy od zamieszkania w domach naszego Zgromadzenia, który określe, i jednocześnie postanawiam, że bezpośrednio mi podlegasz, do mnie osobiście musisz zwracać się zarówno w sprawach duchowych, jak i doczesnych, bez pośrednictwa jakiegokolwiek superiora lub innego Zgromadzenia. W tym czasie nie zaniedbuj niczego, aby skracać, ale czuwaj nad sobą, abyś zachował, dzięki Bożej łasce, ducha twego świętego powołania, zachowując wiernie wszystko, co odnośnie do uświęcenia swoich członków przepisują i radzą Reguły Zgromadzenia. W tej ufności błogosławię cię z ojcowskim uczuciem, którym zawsze cię

Mazenoda z 9 kwietnia i 20 października 1851.

obdarzam, na które zasłużyłeś swoim dobrym postępowaniem.

K. J. E., biskup Marsylii, S.G.

1062. [Do o. Baretta, w Limoges]¹⁷¹.

Wyrazy przyjaźni.

Marsylia, 29 maja 1851 r.

Umiłowany synu, ten list nie jest pierwszym wyrazem uczucia, które napełniło me serce podczas czytania tak miłego, tak dotykającego i tak bardzo nacechowanego synowską czułością, który od ciebie otrzymałem. Od razu chwytam za pióro, ale wyrażenie mej wrażliwości, uczucia i wdzięczności, za tak wielką miłość, którą mi świadcysz, powiem to, było zbyt żywe, zbyt mocno nacechowane uczuciem. Dziś rano, powracając do mego listu, aby go dokończyć, powiedziałem sobie: ale czy ktoś, kto nie zna tych ojcowskich relacji i potomstwa¹⁷², jakie istnieją między tobą a mną, przeczytawszy te linijki, potrafiłby je zrozumieć. Jak zrozumieć te więzy istniejące dzięki łasce, że dwie wole stanowią jedną, która jednoczy serce syna z ojcem i serce ojca z synem, jak gdyby tak samo były pomimo dwustu mil odległości, i to jeszcze w doskonalszy sposób, bo w porządku nadprzyrodzonym, niż gdyby ta jedność pochodziła z ojcostwa naturalnego. Ale dobrze, pominiemy tę stronę zbyt czułą, zbyt uczuciową, że tak powiem, i zacznijmy z większym spokojem, trzeba bowiem napisać do mego dziecka, aby i ono wiedziało, że jestem wyczulony na wszystko, co w jego dobrym sercu zrodzi się względem ojca, który go kocha i tak bardzo jest miłowany.

1063. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]¹⁷³.

Niech o. Vincens jak najszybciej przyjedzie do Marsylii na spotkanie rady.

Marsylia, 30 maja 1851 r.

Mój dobry o. Vincensie, czekałem na list od ciebie z wielkim pragnieniem, które przerodziło się w niecierpliwość. Mówię ci o przyjemności, jaką mi sprawił list, który właśnie otrzymałem. W tej chwili odpo-

¹⁷¹A. Yenneux, dz. cyt., t. 5, s. 162.

¹⁷²Włoskie słowo oznaczające potomstwo.

¹⁷³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vincensa.

wiadam na niego, nie wiedząc, czy go skończę, przybył bowiem biskup Frejus¹⁷⁴, aby ze mną spędzić kilka godzin.

Proponujesz mi, abym jeszcze kilka dni został w l'Osier. Mój Boże! Nie obawiam się szukać dobra, jakie może sprawić twoja obecność, ale pomyślę, że przy sobie mam tylko jednego mego asystenta o. Bellona; jestem w gorszym stanie niż ten, na którego słusznie się skarżyłem. Trudności pojawiają się z każdej strony, dobrze byłoby, gdybym mógł o nich porozmawiać, ale jak to uczynić w listach? Obawiasz się, że o. Aubert¹⁷⁵ nie przyjdzie do l'Osier. Ty sam proponujesz zmianę, która została zatwierdzona. Ze swej strony o. Tempier napisał mi, że biskupi z Anglii i wszyscy nasi ojcowie domagają się jego obecności w tej prowincji. Kogo w takim razie mianować prowincjałem w l'Osier. Dodajesz, że byłoby możliwe, aby o. Tempier uznał, że należałoby pozwolić biskupowi Bytown pełnić funkcje prowincjała, i w tym wypadku należałoby zachować o. Santoniego dla l'Osier. Oto inna propozycja niezgodna z tym, co zostało postanowione. Ze swej strony o. Santoni zgłasza niedogodności, które mogą przyczynić się do jego wyjazdu, a o. Richard napisał mi długi list i zapewnił mnie, że nie nadaje się do posługi, którą mu zlecono, i przyznaj, że potrzeba będzie czasu, aby wykonać wszystko, co trzeba¹⁷⁶.

Na podstawie tego widzisz, że nieodzownie musisz do mnie przybyć, aby na radzie przedyskutować, wzywając także o. Courtes'a, te bardzo delikatne kwestie i kilka innych. Proszę cię, mój drogi ojcze, abyś zdał sobie sprawę, że jesteś asystentem Superiora Generalnego. Przyjedź, to będzie tylko kilkudniowe spotkanie. Czujesz, że muszę rozsądnie postąpić i samemu wnieść poprawki do tego, co zostało przyjęte we wspólnocie.

Te dane chciałem podać na początku realizacji projektów, które zostały przedyskutowane, ponieważ jest prawdopodobne, że zostaną zmodyfikowane. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby o. Richard sprawdził się jako socjusz mistrza nowicjatu. Chciałbym napisać zarówno do jednego, jak i do drugiego, ale zupełnie brakuje mi czasu. Powiedz im tylko, że bardzo poważnie biorę pod uwagę wskazówki, które zawarto w listach.

Przekazuję to niecierpliwym. Żegnaj.

¹⁷⁴Biskup Wicard z Frejus.

¹⁷⁵Na radzie generalnej z 23 i 24 kwietnia o. Vincens, trzeci asystent, został odpowiedzialny za dom studiów, o. C. Aubert prowincjałem prowincji północnej, o. Santoni prowincjałem w Kanadzie. Na radzie 2 lipca dokonano zmian: o. Aubert został prowincjałem w Anglii, a o. Vincens prowincjałem prowincji północnej.

¹⁷⁶Ojciec Richard powinien zastąpić o. Santoniego na stanowisku mistrza nowicjuszków N.-D. de l'Osier.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1064. [Do o. Courtes'a, w Aix]¹⁷⁷.

*Brak pieniędzy a wysłanie do Natalu bpa Allarda i jego towarzyszy.
Podziękowanie dla dobrodzieja, który przekazał dwa tysiące franków.
Wysłanie misjonarzy do Kolombo.*

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 czerwca 1851 r.

Zapada noc, mój drogi Courtes'ie, i spędziwszy cały dzień na krześle, ukryty w seminarium, gdzie nikt mi nie przeszkadza¹⁷⁸, aby przygotować listy, które zostaną przekazane naszym misjonarzom z Cejlonu, odpowiadam na twój list z 30 maja.

Dziękuję najpierw Opatrzności, że przyszła nam z pomocą w chwili, gdy nie wiedzieliśmy, jak wyprawie naszego przyszłego biskupa i jego współtowarzyszy do Natalu, gdzie została im powierzona misja. Rada Dzieła Rozkrzewiania Wiary przekazała nam na ten cel skromną sumę dziesięciu tysięcy franków, która nie wystarczy nawet na opłacenie podróży. Napisałem, aby dopominać się o dodatkowe środki¹⁷⁹, ale nie otrzymałem odpowiedzi, a z pewnością suma dziesięciu tysięcy nie wystarczy, aby mogli wypełnić swą misję, to tak, jak byśmy im nic nie dali. I oto dobry Bóg, który niewątpliwie chce, abyśmy wypełnili to dzieło, posłał do ciebie mężnego człowieka, który być może nie zdaje sobie sprawy z dobra, do jakiego się przyczyni, ponieważ te dwa tysiące dołączone do pozostałych środków, które dostarczę, i do dekoracji, które im wręcę, zdecydują być może o ich wyjeździe. Podziękuj więc bardzo temu szlachetnemu człowiekowi, przedstawiając mu zamiary Opatrzności, która bez wątpienia go pobudziła w tej okoliczności.

W niewystarczający sposób wyjaśniłeś, skąd pochodzą te środki z Eguilles. Jeśli to od mojej rodziny, zachowałbym mały akt własności. Jeśli to testament ks. Turle'a, proboszcza z Salon, który chciał zapewnić misję na określony czas, to inna sprawa. Trzeba budować się z powodu tej sprawy, zanim się będzie interweniować.

¹⁷⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Courtes'a.

¹⁷⁸Misjonarzami, których wysłano do Kolombo, byli: o. Dominique Pulicani, „senior grupy” i trzech młodzi ojcowie, „którzy zaledwie wyszli z gniazda”: Perreard, Duffo i Lallement, por. list Mazenoda do Semerii z 3 czerwca 1851.

¹⁷⁹W rękopisie *derrange* zamiast *derange*.

Chce posłać także czterech nowych misjonarzy na Cejlon¹⁸⁰. Wyświęciłem trzech kapłanów we Wniebowstąpieniu. Inny jest kapłanem od trzech lat. Są pełni godnej gorliwości i oddania. O to prosiła mnie Święta Kongregacja Rozkrzewiania Wiary. Nie przekazano mi jeszcze dla nich dwóch trzecich pieniędzy, za które należy opłacić ich podróż. Nie przestaję pisać do rady, ale to wszystko na nic.

Cóż za straszna śmierć Charles'a Perriera! Został pokarany za całe niegodziwe życie.

Całkowicie zgadzam się z twoimi myślami w sprawie prośby biskupa Aix odnośnie do o. Rouviere'a. Niech ten ojciec powróci do życia w swej wspólnoty. To już wystarczająco, aby czynić dobro.

Do zobaczenia. Gdy przybędzie o. Vincens, polecam ci zwołać radę, która zdecyduje o pewnych kwestiach. Czekając na niego, jestem bardziej niż kiedykolwiek samotny. Z czterech asystentów, którzy powinni mi pomagać, mam tylko jednego. Nadużywam sił, których dobry Bóg mi udziela, czy można zapomnieć, że za dwa miesiące będę miał siedemdziesiąt lat. Do zobaczenia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1065. [Do o. Charles'a Baret, w Limoges]¹⁸¹.

Ojcowie Chauliac i Baret będą mianowani radnymi domowymi, a o. Beuf ekonomem. Biskup Buissas powinien zwiększyć środki dla wspólnoty.

Marsylia, 11 czerwca 1851 r.

Napisałem między innymi do o. Burfina, który powinien czekać na list ode mnie. Erygowałem wasz dom, mianując ciebie i o. Chauliaca radnymi miejscowego superiora, a o. Beufa ekonomem. Ułóż wszystkie rzeczy w ten sposób, aby wszystko dobrze funkcjonowało, niech nie wydaje nic, na co nie ma pozwolenia. Jeśli coś podjęło się bez mojej zgody, niech uprzedzi się mnie, a dzieło od razu zostanie wstrzymane. Nie wiem, jak biskup z Limoges może wyjaśnić przyznanie pięciuset franków na więzienie. Pozytywnie mi wyjaśnił, że przeznacza tę sumę dla tych, którzy głosili kazania. Czy zostanie coś na podziękowanie również dla ciebie, gdyż głosiłeś przez cały miesiąc maryjny w katedrze? To system

¹⁸⁰W rękopisie *suplement* zamiast *supplement*.

¹⁸¹A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 57.

korupcyjny, trzeba bowiem, aby wspólnota miała pewne środki na przypadki nieprzewidziane, podróże itd. Czyż można sądzić, że podoła się wszystkiemu za dwa tysiące czterysta franków, o których tak dyskutowano i niemalże je wypominano? Ale ta mizerna suma jest zupełnie niewystarczająca dla sześciu misjonarzy i braci, którzy muszą utrzymać dom.

Kończę w pośpiechu, gdyż idę na pocztę, aby wysłać mój list. Inaczej przez osiem dni leżałby w moim biurze, a to prawdziwa otchłań.

Ściskam cię i błogosławię z całego mego serca.

Przyjazd do Marsylii po rekolekcjach w St-Marcellin. Ojciec Santoni nie powinien na emeryturze przebywać poza wspólnotą. Sprawy o Tempiera. Sam Założyciel jest przepracowany. Nawrócenie trzech duchownych protestanckich w Leeds.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 czerwca 1851 r.

Chciałbym, mój drogi o. Vincensie, abyś podjął się skromnego dzieła rekolekcji dla małych dziewczynek. Niezależnie od innych prac, jakie należałoby wykonać w pierwszej kolejności, nie należy podejmować się niczego innego, myślę, że powinieneś pozostać w waszym domu, pośród wspólnoty podczas tych mało znaczących rekolekcji. Teraz jesteś w domu, trzeba bowiem dokończyć rekolekcje, ale natychmiast po ich zakończeniu przyjedź do mnie, gdyż wzywają cię obowiązki. Rozumiem, że aktywny człowiek, taki jak ty, mógłby bać się odpoczynku w krześle kurulnym, ale trzeba.

Nie przypominasz sobie, ale zawsze jestem niezadowolony, gdy nasi udają się na rekolekcje poza nasze domy. Takiego zwyczaju nie ma w innych zakonach. Tak więc upominam cię, gdyż dowiedziałem się, że o. Santoni pojechał zamknąć się w kartuzji, nie pochwałam, że o to poprosił. Dla mistrza nowicjatu to wielka sztuka, aby nie gadać głupot. Jeśli więc będzie trzymał się zasad w swoich wykładach, o których nie trzeba myśleć, to lepiej będzie pojechać na rekolekcje gdzie indziej, jakże będzie mówił to, co jest sprzeczne z praktyką naszego Instytutu, sprzeczne nawet z regułami, które funkcjonują w innych zakonach? Nie powinno się spowiadać u obcych, a natychmiast opuszcza się nasze domy, aby u nich się spowiadać.

Ojciec Tempier, wyjeżdżając, zostawił mi informację, że miałeś dać sto monet dla osoby, którą ogarnął swoją miłością. Radził, aby wszyscy, z którymi koresponduje, umieścili to dobre dziecko w niższym seminarium, na przykład w Annonay, dał zielone światło w tej materii. Wyjeżdżając, zostawił tyle spraw do załatwienia, których mi nie wyjaśnił, jak ci o tym napisał, i chyba nie wróci przed rozpoczęciem zajęć. Czyż nie trzeba będzie zbyt długo czekać, aby podjąć jakieś kroki w tej sprawie?¹⁸²

Jeśli się nie pośpieszę, to mój list nie zastanie cię już w St-Marcellin. Kręci mi się dziś w głowie, trzeba bowiem było przyjąć przynajmniej dwadzieścia pięć osób, które przychodzą z różnymi sprawami, czeka-

¹⁸²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Yincensa.

1066. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]²⁵.

łem na list od o. Vincensa, ale nie nadszedł. Wczoraj udzieliłem bierzmowania ponad tysiąc dwustu dzieciom w naszym pięknym kościele św. Józefa. Innego dnia bierzmowałem tysiąc sto w katedrze itd.

Pobłogosławiłem właśnie i uściskałem o. Auberta, który definitywnie udaje się do Anglii. Już ci wspomniałem, że wszystkie nasze plany się pozmieniały, jestem sam bardziej niż kiedykolwiek. On przynajmniej każdego dnia przychodził, aby mnie zobaczyć. Sam pomyśl, czy tak może być dalej. Czekając, zewsząd otrzymuję listy. Rzym, Cejlon, Kanada, Anglia, i wszystkie nasze domy we Francji gwałtownie zaatakowały mnie, a sam prawie nie jestem w stanie na nie odpowiedzieć.

Mam jeszcze godzinę dla siebie, zanim udam się do Stowarzyszenia św. François Regisa. Jestem zamknięty na trzy spusty. Korzystam więc, aby napisać do papieża i Dzieła Rozkrzewiania Wiary; do papieża, aby podać adres naszej rady miejskiej¹⁸³, a do Dzieła w sprawach Zgromadzenia. Jutro wyświęcę na diakona naszego kl. Lyncha, aby wyświęcić go na kapłana w Dzień św. Piotra. Potrzebują go w Anglii, gdzie najprawdopodobniej trzech nawróceni duchowni protestanci wstąpią do naszego Stowarzyszenia. Jeśli wytrwają w postanowieniach, jakie nam złożyli, będzie to widoczny znak bożego błogosławieństwa dla Zgromadzenia. Założymy naszą misję w tej samej parafii, w której trzech duchowych posługiwało, gdy byli jeszcze protestantami. To jest w Leeds, w mieście, gdzie mieszka około stu tysięcy dusz.

Do zobaczenia, opuszczam ojca, widzi ojciec, wbrew mojej woli. Bądźcie błogosławieni.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1067. [Do Wielebnego Ojca Bellona, w Marsylii]¹⁸⁴.

Personel domów na Kalwarii i N.-D. de la Garde.

¹⁸³Rada miejska podziękowała papieżowi za paliusz dla biskupa Marsylii.

¹⁸⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.

Marsylia, 1 lipca 1851 r.

Mój drogi o. Bellonie, właśnie ułożyłem personel naszych różnych domów. Co dotyczy ciebie, to otrzymacie na Kalwarię W.O. W.O. Vincensa, Telmona, Lancenaya, Gondran[d]a, Saby'ego, Zirio, Chauvire'a i Martiniego.

W rezydencji N.-D. de la Garde będą mieszkać W.O. W.O. Bernard, Vandenberg[h]e, Tissot, Grol[l]ier, Gil[l]et, Jaenmaire, Audruger.

Poza Bernardem i Vandenberghe'em wszyscy inni ojcowie będą się wymieniali z W.O. W.O. Picusem, Claussetem, Mondinim, aby zamieszkiwać tę rezydencję. Tych ostatnich dostaniecie na Kalwarię.

Później powołam jeszcze kilku innych ojców na Kalwarię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1068. [Do o. Tempiera, w Montrealu]¹⁸⁵.

Przygotowania bpa Allarda do sakry biskupiej. Piękno ceremonii. Wiadomości. Biskup Frejus powierza Wyższe Seminarium Duchowne oblatom.

Marsylia, 13 lipca 1851 r.

Dlaczego mnie oskarżasz, mój drogi Tempier, za zaniedbanie, które byłoby niewybaczalne, uważając mnie za niezdolnego. Co chcesz, abym zrobił, skoro moje listy do ciebie nie dochodzą. Wiesz, że na tę samą kwestię muszę narzekać odnośnie do Cejlonu. Czy tak samo będzie w Kanadzie? Prawdą jest, że nie zaniedbałem skierować do ciebie bardzo długich listów i wierzyłem mocno, że dwa z nich oczekiwały na ciebie w Montrealu. Czekałem, aby napisać trzeci, otrzymawszy kilka listów od ciebie. Wszystkie do mnie dotarły i bardzo szybko chciałem odpowiedzieć na list z 19 napisany z Bytown, gdyby nie zatrzymały mnie przygotowania do sakry bpa Allarda, które odbędą się za pół godziny. Zbyt

¹⁸⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera. Główne listy napisane do o. Tempiera, wizytatora w Kanadzie, zostały opublikowane w drugim tomie *Ecrits oblats* (s. 12-23). Niektóre fragmenty zostały opuszczone, ponieważ dotyczyły oblatów z Francji. Publikujemy je w obecnym tomie.

długo byłoby opowiadać o znudzeniu, przez jakie musiałem przejść, wiedz jedynie, że mam dziewięć listów, jakie trzeba było napisać do samych tylko biskupów, którzy powinni przybyć. Zdaje się, że dziś mam jeszcze jeden list do napisania, choć wczoraj byłem niepewny, czy nie są to dwa konieczne listy. Mobilność jest konieczna zwłaszcza przy pozwoleniach, którego najpierw udzieliłem biskupowi Digne, który wcale się nie zasmucił, dlatego też napisałem do biskupa Frejus, aby go zastąpił. Pozwalam ci udać się do tego purpurata, który jest dziewiąty podczas ceremonii, ja go wskażę.

Bardzo pragnę jeszcze wysłać do ciebie listy, które kończę, niż czekać osiem dni, by do ciebie napisać. Rozumiesz kłopoty, w jakich się dziś znajduję. Ceremonia była wspaniała. Udzieliłem sakry w katedrze. Asystowali mi biskupi z Viviers i Frejus, obecny był także biskup z Digne. Zaprosiłem prefekta i inne władze. Kościół był pełen, prezbiterium wypełnione kapłanami, doskonałe skupienie. Nowy biskup prowadził nieszpory i wystawienie, o. Gondran[d] wygłosił znaczące przemówienie, które poruszyło wszystkich biskupów. W przyszłym tygodniu wyślę odpowiedź na twój ostatni list, który mnie bardzo zainteresował dzięki swej precyzji i przejrzystości. Teraz za bardzo się śpieszę, aby zakończyć tę sprawę. Muszę cię z żalem opuścić, ale nie mogę zbyt długo samych zostawić moich czterech biskupów. Trzeba także, aby mój list został dostarczony na pocztę, aby na czas doszedł do Liverpoolu. Do zobaczenia, o. Santoni przedwczoraj musiał wyjechać z l'Osier. Dałem mu jego listy od prowincjała. Możesz je zmodyfikować w zależności od okoliczności. Czekaj na niego. Musiałem mu odmówić przydzielenia towarzysza, o którego prosił. Trzeba było zorganizować personel do WSD we Frejus, które biskup zechciał nam przekazać. Widzisz, z jakim smutkiem cię opuszczam, jestem rozchwytywany. Do zobaczenia.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1069. [Do o. Richarda, mistrza nowicjatu, w N.-D. de l'Osier]¹⁸⁶.

Rady i zachęty z powodu jego nowej funkcji.

¹⁸⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Richarda.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 lipca 1851 r.

Mój drogi o. Richardzie, aby oszczędzić ci wysyłki listu, a także z powodu małej ilości czasu, który mi pozostał, korzystam z połówki kartki. Co powinieneś mówić o mnie, mój drogi synu? Byłbym winny, gdybym choć przez chwilę pomyślał, żeby do ciebie nie napisać. Ale jest zupełnie inaczej, powiedziałem sobie dwadzieścia razy, że trzeba, abym napisał do o. Richarda, ale zawsze coś mnie powstrzymywało. Łudziłem się jeszcze przez moment, aby pójść i odpowiedzieć ci słownie, ale czy jest ktoś, kto jest swym mistrzem bardziej niż ja. Dziś jeszcze nie mogę policzyć osób, które musiałem zobaczyć, dlatego muszę się zamknąć w podwójnej wieży na klucz, aby nadrobić tak liczną i zawsze zaległą korespondencję. Chciałbym dlatego ci nieco powiedzieć, jak powinieneś ufać Bogu. To On nadaje bieg wydarzeniom, On zlecił ci zadanie, które na tobie ciąży: każdy inaczej jest obdarowany przez Boga: jeden tak, a drugi tak¹⁸⁷. Kiedy twój poprzednik został powołany, nie był starszy od ciebie i nie miał nawet doświadczenia podróży, jakie ty odbyłeś. Wiesz, że dobrze się spisał. Widziałem liczną wspólnotę znanego zakonu, a mistrz nowicjatu nie był zbyt stary. Dobry Bóg posługuje się wszelkimi sposobami, aby doprowadzić do końca swe plany, a nam ludziom posłusznym pozostaje zawsze zostawić na boku wszelką pokorę, aby z całkowitą prostotą powiedzieć: „na twoje słowo zarzucę sieci”¹⁸⁸. Bazując na tych zasadach, nie chodzi nawet o to, aby pozostać zbyt małym w oczach tych, którymi ma się kierować. Jest to pewne stanowisko, które warto zachować: to honor urzędu i godność autorytetu, który został ci udzielony.

Liczę, mój drogi synu, że szybko podejmiesz tradycję swych poprzedników. Każdego miesiąca przysyłano mi opinie o każdym nowicjuszu, zarówno o jego cnotach, jak i niedoskonałościach, charakterze i postępowaniu itd. Pierwszy raz, gdy mi mówisz o nowicjuszu, postaraj się napisać jego imiona, nazwisko, dzień i miejsce urodzenia, diecezję, dzień wstąpienia do nowicjatu, święcenia, jakie przyjął, jeśli jest duchownym, jego zdolności i możliwości itd. Poza tym w liście czekam na kilka słów od ciebie na jego temat. Możesz przygotować wszystkie te rzeczy na podróż drogiego br. Reya i jego towarzyszy podróży, początkujących oblatów.

1871 Kor 7, 7.

188Łk 5, 5: „na twoje słowo zarzucę sieci”.

Do zobaczenia, mój drogi synu, jestem tak bardzo zadowolony, że mogłem przez kilka chwil z Tobą porozmawiać; pozdrów ode mnie wszystkich nowicjuszków, błogosławię ich i także ciebie z całej mej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1070. [Do o. Lavigne'a, w N.-D. de l'Osier]¹⁸⁹.

Smutek i emocje na wieść o tym, że o. Lavigne odmawia posłuszeństwa.

Marsylia, 24 lipca 1851 r.

Twój list, mój drogi ojciec L[avigne], bardzo mnie zasmucił, powiem więcej, bardzo mnie poruszył, i nie mogę ci inaczej odpowiedzieć, niż tylko wyrazić me ogromne zdziwienie, jak mogłeś z zimną krwią odezwać się do mnie w podobnym tonie. Bogu i ludziom zostawiam odpowiedzialność za taką zmianę wszelkiego porządku w Zgromadzeniu zakonnym. Stawiasz warunki dla twego posłuszeństwa: porównujesz swą wolę do tego, który niezależnie od wszelkich zasług, jest twoim superiorem, i czynisz to w sposób mało rozsądny, gdyż jemu nie zostaje już nic innego, niż tylko poddać się pokornie twjej ostatecznej decyzji, jeśli chce uniknąć strasznego skandalu. Mój drogi ojciec, nie spodziewałem się od ciebie podobnej boleści. Jestem zraniony do głębi mej duszy. Odwołuję się do najwyższego Sędziego. To On będzie nas sądził. „Panie, stań przy mnie, bo jestem w ucisku”¹⁹⁰. Oto modlitwa, którą do Niego zanoszę, błogosławiąc cię, jak gdybyś nie zranił mego serca.

1071. [Do o. Tempiera, w Kanadzie]¹⁹¹.

Choroba o. Telmona. Koszty dwóch nowych kościołów w Marsylii.

¹⁸⁹Yenveux, III, 133. Jedynym ojcem L., który pozostawiał dużo do życzenia w materii posłuszeństwa, był o. Lavigne (por. *Ecrits oblats*, t. 10, nr 991). W następnym roku opuścił Zgromadzenie.

¹⁹⁰Iz 38, 14.

¹⁹¹A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 3; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 387, przypis.

Marsylia, 27 lipca 1851 r.

Biedny o. Telmon, niewiele brakowało, a umarłby; jego zdrowie zostało nadszarpnięte; pluje krwią; ma tak bardzo ostry ból w nogach, że nie może już stać. Byłem zmuszony pozwolić mu, aby w Dzień Serca Jezusa i św. Piotra odprawił msze w pokoju, w którym mieszka, aby pod kolana postawiono mu krzesło, aby stopy nie dotykały ziemi.

Właśnie nabyłem diabelski zamek, położony w centrum nowej parafii św. Jana Chrzyciela przyłączony do obszaru do powierzchni pięciu tysięcy sześciuset metrów. Ten zamek będzie mi służył za kaplicę, zanim zbuduje się kościół długi na pięćdziesiąt — sześćdziesiąt metrów. Jutro odliczę sumę sześćdziesięciu tysięcy franków jako cenę za nabycie tej posiadłości, innego dnia zgodziłem się na pożyczkę czterdziestu tysięcy dla kościoła św. Michała, który dzięki tej sumie będzie mógł być zbudowany w taki sposób, aby wierni pokryli połowę kosztów budowy. To już czwarte święte szaleństwo, na jakie sobie pozwalam¹⁹², i najprawdopodobniej ostatnie, gdyż jak wiesz, za pięć dni będę miał siedemdziesiąt lat.

1072. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]¹⁹³.

Rady dla mistrza nowicjatu.

Marsylia, 3 sierpnia 1851 r.

Mój drogi synu, nie znajduję nawet minuty przerwy, aby odpowiedzieć na twój ostatni list z pierwszego dnia tego miesiąca. Możesz powiedzieć bratu [Verdierowi]¹⁹⁴, że nigdy nie kwestionowałem tego, że musiał zostać przyjęty do Zgromadzenia; jego zdrowie, moim zdaniem, nie jest przeszkodą, która miałaby pomniejszyć jego dobre nastawienie. W tym znaczeniu zaopiniowałem go na ostatniej radzie, podczas której

192Biskup de Mazenod zainwestował wielką sumę pieniędzy, nawet z budżetu rodziny, na budowę kościołów św. Józefa i Łazarza, por. dziennik z 23 maja 1837 i 5 kwietnia 1839. Trzecim „świętym szaleństwem” miała być budowa kościoła św. Michała lub katedry w Marsylii.

193A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 183; tenże, tamże, t. 7, s. 5*, s. 22*; tenże, tamże, t. 8, s. 33.

194Yenveux opuszcza nazwisko. Na posiedzeniu rady 2 lipca jednogłośnie przyjęto br. J.-M. Verdiera, nowicjusza od osiemnastu miesięcy; z jego przyjęciem zwlekano aż dotąd z racji słabego zdrowia.

podjęto sprawę przyjęcia członków.

Nigdy nikogo na siłę nie zmuszaliśmy, aby wstąpił do Zgromadzenia; tak więc nie będę się też sprzeciwiał, aby dobry brat N. w spokoju wrócił do siebie. Jestem tylko zaskoczony, że tak bardzo zwlekał z podjęciem decyzji. Czy nie świadczy to, że był pod wpływem silnej pokusy? Tak bardzo się spieszył z odejściem, na które czekano, jako na rozsądną decyzję, już od ponad roku, to nie jest normalne. Nie chciałbym, aby to drogie dziecko wyrzucało sobie później, że podjęło złą decyzję, która przeszkodzi jego zbawieniu, dlatego z miłością zapytaj go, dając mu poznać moją opinię odnośnie do jego osoby. Jeśli będzie trwał w improwizowanej niechęci, o której cię powiadomił, to otwórz mu drzwi i niech dobry Bóg mu towarzyszy. Żałuję tego dziecka, ale życzę mu wszelkiego błogosławieństwa w niebezpiecznej karierze, której chce się podjąć.

Nie potrzebuję ci polecać nowo przybyłych. Otwórz szeroko drzwi i okaz wielką miłość, aby wszyscy nasi członkowie, których przysła nam Opatrzność, znaleźli wśród nas tych, których przyszli szukać. Proszę Boga, niech wszyscy, którzy zostali powierzeni twemu dobremu kierownictwu, upodabniają się do swych poprzedników. Wszyscy są wspaniałymi członkami, którzy nas budują i wzbudzają nasz zachwyty.

1073. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]^{37 195}.

Pozdrowienia. Biskup de Mazenod ma siedemdziesiąt lat. Zgromadzenie cieszy się błogosławieństwem.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 4 sierpnia 1851 r.

Drogi o. Dassy, choć wielbny ojciec asystent¹⁹⁶ został obarczony korespondencją z Lotaryngii, to nie chciałbym pominąć czarującego i wspaniałego o. Jeanmaire'a, nie przekazując kilku słów dla ciebie. Już dawno do mnie pisałeś, dlatego też znam wiadomości od ciebie, i w pośpiechu, w jakim się teraz znajduję, mam tę przyjemność przekazać ci wieści bezpośrednio ode mnie. Myślę, że nikt nie będzie już kontestował tytułu staruszka, pierwszego dnia tego miesiąca rozpocząłem bowiem siedemdziesiąt lat, ale choć jestem stary, to jednak tak mało się mnie oszczędza, że nie mam czasu na oddychanie. Cóż to za złagodzenie

195Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Dassy'ego.

196Ojciec Vincens, asystent i prowincjał prowincji północnej. Superior Generalny osobiście pełnił funkcję prowincjała prowincji południowej.

względem mnie, skoro polecono mi cię odwiedzić, ale dano mi tu tyle pracy, że stało się to niemożliwe.

Nie będę ci mówił o wiadomościach ze Zgromadzenia, to Jeanmaire powie ci o błogosławieństwie, jakim Bóg je napełnia. Odmówiłem objęcia dwóch wikariatów apostołskich, a już proponuje się mi trzeci¹⁹⁷. W Anglii, pomimo kłopotów, w jakie wpadła grupa biednego o. Daly'e-go¹⁹⁸, sprawy posuwają się ku lepszemu.

Do widzenia, w pośpiechu, gdyż oto jedna, dwie, trzy osoby wchodzą do mego gabinetu i bez końca na mnie nacierają, abym skończył. Z żalem to robię, ściskając cię z dobrego serca i błogosławiąc całą wspólnotę i ciebie.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1074. [Do o. Tempiera, w Saguenay]¹⁹⁹.

Śmierć o. Leydiera na Cejlonie. Sąd o o. Baudrandzie.

Marsylia, 15 sierpnia 1851 r.

Ach!, mój drogi przyjacielu, cóż za wiadomość przekazał mi o. Semeria. Mamy jednego świętego w niebie więcej. Wielebny Ojciec Leydier po sześciu godzinach poddał się cholercze, która sieje spustoszenie w jego dystrykcie. Wyślę do Ameryki kopię wspaniałego listu o. Semerii, który podaje nam wszystkie szczegóły o świętym życiu i śmierci tego błogosławionego dziecka. Dobry Bóg pozwolił, że pomylił drogę, przybył i umarł w ramionach swego współbrata Mauroita. Przyjął sakramenty, których byłby pozbawiony, gdyby nie pomylił drogi, aby dotrzeć do chrześcijanki, którą miał umocnić. Ponieśliśmy wielką stratę. To był prawdziwy święty. Należy wyrazić uznanie, na które zasłużył. Z pewnością od dawna jest już w niebie; odszedł 16 czerwca, ale pomimo to nie powinniśmy powstrzymać się od wykonania tego, co nakazuje nam Reguła.

Zdawało mi się, że ojciec B[audrand]²⁰⁰ powrócił do dobrych idei; ale

197Wikariaty w Melanezji, Mikonezji, Malabar i na Szeszelach, por. A. Perbal, *Missions acceptees et refusees de 1841 a 1861*, w: *Etudes Oblates*, t. 23 (1964), s. 136-142.

198Zob. *Ecrits oblats*, t. 3, s. 79-89.

199A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 23; tenże, tamże, t. 9, s. 147. W połowie sierpnia o. Tempier przebywał z wizytą w Saguenay, zob. list Santoniego do C. Auberta z 14 sierpnia 1851.

200Wydaje się, że chodziło o Baudranda, którego chciano mianować prowincjałem, i o o. Chevaliera, ekonoma prowincjalnego.

zrozumiałem, że zachował szczególnego ducha, który ujawniał się podczas wielu spotkań, zamiast w pewnym sensie stanowić część, której ojciec C[hevalier] nie obronił. Ci ojcowie przeciwstawiają się, aby iść za wizjami i nie przyjmować ducha Założyciela. To niedopuszczalny bałagan; trzeba im to wyraźnie powiedzieć.

1075. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]²⁰¹.

Rady dla mistrza nowicjatu. Wydalenie jednego nowicjusza; inny przybędzie do Marsylii, aby skończyć nowicjat.

Marsylia, 20 sierpnia 1851 r.

Znasz radość i pociechę, jakiej doznaję, gdy wydaje się dobre świadectwo o naszych braciach, na których spoczywa nadzieja na przyszłość naszej małej rodziny. Z pewnością Twój list przyniósł mi ukojenie. Drogie dzieci niech sobie dobrze uzmysłowią, że nigdy w wystarczający sposób nie poznają wielkiego dobrodziejstwa ich powołania; swe podziękowanie Bogu będą w stanie wyrazić tylko poprzez prawdziwy zapał i wierność ich Regule i duchowi ich Instytutu. Jeśli chcą w naszych okolicach pełnić swą posługę, to trzeba, aby byli tacy jak ja...

Podjęliśmy decyzję, aby odesłać [Roustang]. Należałoby napisać kilka słów do wyższego przełożonego seminarium w Awinionie, który jest zainteresowany nim, i powiedzieć mu, że nie można było uformować go w cnotach koniecznych misjonarzowi i dlatego jesteśmy zmuszeni go odesłać.

Kilka osób zwróciło się z prośbą do Wielebnego Ojca Vincensa, abyś zechciał być ich spowiednikiem. Myślimy, że ta zewnętrzna posługa zaszkodziłaby trosce, jaką powinienes okazywać nowicjатовi, dlatego kategorycznie należy odrzucić prośby, które mogą do ciebie kierować.

Jestem bardzo zadowolony z twojej korespondencji. Powinienes powiedzieć mi nieco o braciach konwersach, a jeśli zauważysz coś we wspólnocie, co nie jest zgodne z zasadami życia zakonnego lub przeciwne regularności, nie wahaj się mnie o tym poinformować.

Mój drogi synu, bardzo dobrze zrobiłeś, uprzedzając mnie na czas o poważnym nieporządku, jaki wśliznął się do waszego świętego domu. Nie

201A. Yenneux, dz. cyt., t. 7, s. 5*; tenże, tamże, t. 8, s. 68, 195. Pierwszy paragraf (VIII, 195) został przepisany bez podania adresata i datowany na 20 sierpnia 1841. Z kontekstu wynika jednak, że chodzi o 20 sierpnia 1851.

znam nic bardziej niebezpiecznego niż takie powiązania, które inspirowane są pożądlivością, które wzbudzają w duszy postawy, które odwracają od Boga i zbyt często kończą się odrażającymi upadkami. Moją pierwszą myślą było, aby natychmiast odesłać tego brata, który zapomniał się do tego stopnia, że zgorszył młodego nowicjusza, którego nie wymieniasz z nazwiska. Jednak mam nadzieję, że to biedne dziecko zatrzyma się nad przepaścią otchłani i będzie w stanie przyjąć rady, których osobiście mu udzielę. Skądinąd jest ważne, aby uchronić go od niebezpieczeństwa, które sam sobie zgotował. Zdecydowałem go tu wezwać w celu dokończenia nowicjatu, jeśli zapewni mnie o szczerym powrocie do cnoty, albo odeślę go, jeśli zło będzie wydawać się nie do naprawienia. Natychmiast więc go przyślij.

1076. [Do o. Santoniego, w Montrealu]²⁰².

Regularność wśród młodych ojców studiujących na Kalwarii.

Marsylia, 28 sierpnia 1851 r.

Odkrywam całkowicie decyzję, którą zdecydowałem się powziąć. Regularność wspaniale jest zachowywana przez naszą młodzież zgromadzoną na Kalwarii²⁰³. Będziemy uważać, aby powstrzymano się od mówienia bez umiaru, bez uprzedzenia i bez miłości, trzeba skorygować tę manię, że mówi się wszystko, co przychodzi do głowy, osądza się wszystko niesłusznie i na przekór.

1077. [Do o. Tempiera, w Kanadzie]²⁰⁴.

Regularność naszych ojców odbywających kurs pastoralny. Ten przykład powinno się naśladować w Kanadzie.

Marsylia, 28 sierpnia 1851 r.

202A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 217. Ojciec Santoni 11 lipca 1851 wyjechał z l'Osier do Kanady. Ten fragment listu został pominięty w drugim tomie *Ecrits oblats*, gdzie powinien się znajdować.

203Studia wyższe zostały zapoczątkowane przez Założyciela 26 sierpnia. Zob. dziennik, 26 sierpnia.

204A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 217.

Nie od dzisiaj muszę drżeć z powodu zbyt łatwego wykorzystywania naszych członków, zanim zostali wystarczająco uformowani. Nie należy się obawiać kilku skutecznych środków, aby uleczyć to zło w Kanadzie. Będą mieli przykład tego, co robi się tutaj. Zwolniłem ich z prac, już uwieczonych obfitym błogosławieństwem, wielu naszych misjonarzy będzie się temu sprzeciwiać. Ale uznaliśmy, że trzeba powziąć postanowienie, aby ich udoskonalić w studiach teologicznych, w bibliстыce i sztuce mówienia. W tym, co się dokonuje tutaj pod kierownictwem o. Vincensa, widzę jeszcze jedną korzyść, a mianowicie formowanie dobrego zakonnika. To, co my robimy, przywołuje to, co u jezuitów nazywa się trzecim rokiem. Największa regularność panuje w naszym domu studiów na Kalwarii, a o. Vincens, który osobiście zajmuje się tym dziełem, będzie się starał przede wszystkim, aby im wpoić zasady i wymagać praktykowania życia zakonnego. Jeśli coś podobnego można byłoby stworzyć w Kanadzie, nie zastanawiałbym się nad zawieszeniem misji każdego członka na rok.

1078. [Do o. Bellona, w N.-D. de l'Osier]²⁰⁵.

Brak posłuszeństwa wśród ojców w l'Osier: Ojciec Burfin został mianowany superiorem.

Marsylia, 29 sierpnia 1851 r.

Nie pozwolę sobie na wysłanie tego listu, zanim nie dorzucę dwóch słów. Przyszaj, to nudne, że muszę podejmować tyle środków ostrożności i być tak bardzo powściągliwy, dysponując członkami Zgromadzenia. Jest tak, i nawet bardzo uważając, to się nie powiedzie.

Oto l'Osier całkowicie jest powierzone ojcom z regionu Dauphinois, a o. Burfin, jeśli ty go nie popchniesz, to raczej nie skłoni się ku temu, aby wszyscy ojcowie mało gorliwi zachowywali wiernie Regułę. Pomyśl, jak wielki byłby to skandal, gdyby w nowicjacie starzy ojcowie nie dawali dobrego przykładu. Nie kryj przed nim tego, co zauważono w Li-moges, że z łatwością dyspensował się od czynienia tego, co mu nakazywała Reguła, że nie spieszył się, aby inni wykonywali swe obowiązki.

W twym zestawieniu nie brakuje stwierdzeń, aby, skoro nie ma, powołać odpowiednią władzę, a członkowie są pod władzą wyższego superiora, który musi zadbać o ogólne potrzeby. Wiesz, jak bardzo pali ich

205 A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 62; tenże, tamże, t. 7, s. 160.

siodło; staraj się, aby ich uleczyć swymi dobrymi radami. Co do mnie, w ogóle nie liczę na ich uczucie; pokazali mi, jak mierzyć ich serce, nie proszę ich o nic, aby przynieśli mi pociechę, ale o wszystko, aby uwolnić ich sumienia i moje.

Do zobaczenia, drogi ojcze, ściskam cię i błogosławię.

1079. Do o. Bellona, w N.-D. de l'Osier²⁰⁶.

Ojciec Richard powinien zajmować się tylko nowicjuszami. Sporządzić protokół wizytacyjny. Biskup z Grenoble został uprzedzony o wyjeździe o. Vincensa. Obediencje dla braci Blanca i Verneta. Radość na wieść, że wspólnota podąża drogami swego powołania.

Marsylia, 4 września 1851 r.

Zgadzam się na pomoc, jakiej udzieliłeś zakonnikom²⁰⁷; ale niech nigdy mistrz nowicjuszów nie miesza się w ich sprawy. Odkąd zajmował się nimi o. Santoni, bardzo zaniedbał swój nowicjat. To doświadczenie mi wystarczy.

Napisałem do biskupa z Grenoble²⁰⁸ bardzo miły list, aby go powiadomić, że o. Vincens został mianowany jednym z mych asystentów i z tej racji powinien przebywać przy mnie, ale także, że w tym samym czasie mianowałem go prowincjałem prowincji, która ma swą siedzibę w N.-D. de l'Osier, aby od czasu do czasu mógł powrócić do miejsc, w których miał szczęście żyć pod Jej opieką, i budował itd.

Przed wyjazdem sporządź protokół wizytacyjny, w którym wszystko, co słyszysz, ma być zawarte i wprowadzone w życie. Zaprowadź doskonałą regularność.

Nie znalazłem, gdzie wysłaliśmy br. Blanca. Powiedz mi to natychmiast. Wczoraj przez chwilę go widziałem. Nie ma wielkiej chęci, aby jechać do Aix; tak samo o. Verhulst nie miał ochoty, aby tu zostać. Zaznaczyłem to, jak trzeba, skoro mi powiedział, że się nudził. Uznał, że aktywne życie w Aix bardziej mu odpowiada.

Zanim zakończę, chcę ci specjalnie polecić, abys pogratiulował

206A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 5; tenże, tamże, t. 7, s. 7*; oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Bellona.

207Oblaci Maryi Niepokalanej założeni przez oo. Guigues'a i Vincensa w N.-D. de l'O-sier, zob. *Ecrits oblats*, t. 9, nr 751.

208Biskup Bruillard.

wszystkim naszym ojcom dobrych informacji, które mi przekazałeś na ich temat. Doznałem niesamowitej pociechy, jakiegoż innego szczęścia mogę zaznać na tym świecie, niż widzieć tych, których Bóg mi dał, aby podążali po ścieżkach ich powołania, budując swymi cnotami Kościół i w ten sposób wyprasząc dla ich posługi najobfitszego błogosławieństwa Pana.

Błogosławię ich ze swej strony i ciebie, i wszystkich nowicjusów z całego mego serca²⁰⁹.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1080. [Do o. Fabre'a, w Marsylii]²¹⁰.

Miłość. Pieniądze, które należy wysłać do Anglii. Suma teologiczna św. Tomasza dla młodych ojców na studiach wyższych. Bliskie święcenia o. de L'Hermitte'a. Sprawy o. Bise'a w Lumieres.

Marsylia, 4 września 1851 r.

Drogi synu, zostawiam wszystko, aby odpowiedzieć na twój list. Ale najpierw pragnę ci powiedzieć o przyjemności, jaką sprawiła mi twoja odpowiedź z innego dnia. Nie wiem, czy nie dodam sobie lat czyśćca, ale jestem tak szczęśliwy miłością syna takiego jak ty, który tylko mnie zapewnia, że nadprzyrodzoność pochłania naturalne uczucia wdzięcznego serca. W każdym razie to nowy obowiązek, jakiego się podejmujesz, aby przyjść mi z pomocą po mojej śmierci.

Ojciec Aubert w swoim ostatnim liście, który rozpoczyna z dość dawną datą, powiedział mi, abym ciągle wysyłał mu me listy do Maryvale. Powinien, według przedstawionego mi projektu, wnet pospieszyć z pomocą wspólnocie w Liverpoolu. Cóż ci powiem? Trzeba będzie podjąć pewne środki ostrożności, napisać do niego pierwszy list i ogłosić postanowienia, które powinieneś zawrzeć w innym liście po dwóch lub trzech dniach. To dlatego, aby uważał, jeśli ten drugi list otrzymał z opóźnieniem.

Co do *Sumy teologicznej* św. Tomasza, o. Vincens i dwaj inni ojcowie są przekonani, że potrzeba po jednym egzemplarzu dla każdego studenta. Cóż więc zrobić? Trzeba, abyśmy za nich zapłacili, to konsekwencja podjętej decyzji o kształceniu naszych ojców.

²⁰⁹Pierwsze linijki zostały skopiowane przez Yenveux, który precyzuje: Do o. Bellona, 4 września. Zachowała się końcowa oryginalna część listu, ale bez daty i adresata.

²¹⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a. List jest bez nazwiska i daty. Z kontekstu wynika, że został skierowany do o. Fabre'a, mianowanego w 1850 r. przez kapitułę generalną ekonomem generalnym. Ojciec Fabre przebywał w seminarium, a Założyciel w St-Louis, wiejskiej posiadłości biskupów koło Marsylii.

Dzielę się z tobą dobrą nowiną, że uzyskałem dyspensę na siedemnaście miesięcy dla o. de l’Hermite’a. Pomyślcie razem, czy z tą dyspensą mógłbym mu udzielić święceń 20 tego miesiąca. Będę z tego bardzo zadowolony.

Wysyłam ci trzy bilety na seans akademii niedzielnej, jeden dasz o. Nicolasowi, drugi komu zechcesz, jeden wysłałem także o. Gondran[dowi].

Przekazuję ci list od o. Bise’a; oddasz mi go w niedzielę w Marsylii. Na końcu jest coś, co ciebie dotyczy. Odnośnie do pozwoleń, o które proszą, powinien powiedzieć, jaka jest cena tego samochodu. Jeśli to konieczne dla funkcjonowania domu, to należy udzielić pozwolenia na kupno, ale oby nie za zbyt wielką cenę. Drugie pozwolenie to delikatna sprawa. Wierni lubią odzyskiwać biżuterię, którą dali. Jak wytłumaczyć tę kradzież? Jestem zdecydowany, aby nie udzielać w ogóle tego pozwolenia, muszę się nad tym zastanowić. Czekać, niech ich przestrzeże, jak to czynił dotychczas.

Do zobaczenia, drogi synu, ściskam cię i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1081. [Do o. Bellona, w N.-D. de l’Osier]²¹¹.

Mistrz nowicjuszów powinien zajmować się tylko nowicjuszami.

Marsylia, 10 września 1851 r.

Muszę powiedzieć ci tylko o jednej sprawie. Zanim określi się możliwości każdego, trzeba postanowić, aby zwłaszcza nowicjusz był całkowicie oddzielony od reszty wspólnoty i prowadzony przez ojca mistrza, któremu nie należy powierzać żadnej innej rzeczy lub posługi do wykonania. Nigdy nie będzie miał czasu, aby otoczyć troską tak liczną rodzinę, od której zależy los Zgromadzenia.

Do zobaczenia, mój bardzo drogi, błogosławię cię i ściskam z całego mego serca.

1082. [Do o. Fabre’a, w Marsylii]²¹².

Zaproszeni, aby z Założycielem spędzić tydzień w St-Louis, wiejskiej po-

211A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 10*; tenże, tamże, t. 8, s. 43.

212Tenże, tamże, t. 6, s. 97.

siadłości biskupa.

Marsylia, 11 września 1851 r.

Powiedz mi szczerze, mój drogi synu, czy to cię tak bardzo bawi, że udajesz się do małego domku, gdzie można zaledwie oddychać i spędzić tam osiem dni, widząc tylko dobre zakonnice, które bez wątpienia są obdarzone wieloma cnotami, ale ich duch nie jest rzeczywiście w twym zasięgu, obojętnie jak byłbyś uprzejmy²¹³. Punkt pierwszy. Punkt drugi: jeśli jest prawdą, w co w ogóle nie wątpię, ponieważ o tym mówisz, że bardzo dobrze zrobiła ci ta chwilowa zmiana klimatu i krótki pobyt na wiosce, cóż zrobiłeś, że nie pomyślałeś, aby mi się zwierzyć z całą prostotą, zaprosiłbym cię, abyś przyjechał i spędził ze mną te dni, które tak dobrze by ci zrobiły. Czy mógłbyś zakwestionować przyjemność, jakiej doznałbym, przynosząc ci ulgę, jakiego szczęścia zaznałbym, gdybym cię miał przy sobie. To pewnego rodzaju upomnienie. Nie rozumieć wielkości mej miłości względem mych dzieci i dla takiego syna jak ty, gdzie indziej szukać odpoczynku i wytchnienia, gdy tak łatwo jest udać się do mnie. To poważna sprawa i mam prawo żądać zadośćuczynienia. Bezsprzecznie moja wioska jest o wiele bardziej przyjemna i zdrowsza niż posiadłość dobrych sióstr. Byłeś tam tak samo wolny, jak sam tego chciałeś.

Wiesz, że prawie cały dzień spędzam w moim gabinecie; zobaczymy się w porze wieczornego posiłku. Mój wierny towarzysz w samotności²¹⁴ dostarczy ci przyjemności poprzez miłą rozmowę, kiedy dojdziecie do przekonania, aby porozmawiać obojętnie na jaki temat. Resztę czasu poświęcisz na spacerowanie w lesie lub poza nim, jeśli to wydaje ci się lepsze. Będziesz pracował w swoim pokoju tyle, ile zechcesz. Nie będziesz musiał daleko chodzić, aby się modlić; kaplica i cała reszta domu są do twojej dyspozycji.

Oto, mój drogi synu, co ofiaruje ci moja ojcowska miłość w zamian za twe małe więzienie w pięknym maju, nie wspominając o pięknym imieniu św. Karola, gdy chodzi o mieszkanie, o którym właśnie powiedziałem.

Do zobaczenia, moje drogie dziecko, błogosławię cię z całą miłością mego serca.

²¹³Ze szczegółów podanych w końcowej części listu wynika, że chodzi o Siostry Świętego Karola z dzielnicy Belle Mai, położonej na przedmieściach Marsylii.

²¹⁴To przeważnie był ks. Jeancard, który towarzyszył biskupowi Marsylii i odpowiadał za korespondencję odnoszącą się do spraw diecezji.

1083. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]²¹⁵.

Rady dla mistrza nowicjusów. Święcenia. Cnoty o. Leydiera.

Marsylia, 15 września 1851 r.

Aby rzeczowo odpowiedzieć, jestem zbyt mało zorientowany²¹⁶ w temacie. Trzeba, abym wiedział: 1) czy to jest przejściowy błąd, jakiego dopuścił się ten młody człowiek, czy wyraził wam skruchę i uległość; 2) czy to już zdarzało się wiele razy lub nawet często w taki sposób, aby można go dać do normalnej klasy; 3) czy w przeszłości oddawał się złym przyzwyczajeniom i czy zdarzało mu się to zło od czasu, gdy jest nowicjuszem; 4) trzeba także dowiedzieć się, ile ma lat.

Pierwszy punkt nie pozostawia żadnych wątpliwości. Mógłby tym bardziej zostać zwolniony ze ślubów. Widocznie wszystkie te sprawy wyjaśniliście innym kapłanom, z którymi się konsultowaliście, gdyż udzielili wam tak zasadniczej odpowiedzi. To zmusza mnie, abym zawiesił swój sąd, skoro jestem niedostatecznie poinformowany.

Na przyszłość, mój drogi synu, nie należy konsultować się z kapłanami, którzy przejeżdżają przez l'Osier, choćby byli godni szacunku, gdyż prowadzi to do poważnych nieporozumień. Lepiej się nie spieszyć i napisać do mnie, podając mi wszystkie konieczne szczegóły, abym mógł wydać sprawiedliwą opinię. Mówię wam o tym, abyście zwracali się raczej do mnie niż na przykład do o. Vincensa, ponieważ nie znam żadnego z waszych młodzieńców, i ze mną nie macie się czego obawiać, gdy chodzi zarówno o tajemnicę spowiedzi, jak i wszystkie inne sprawy, które miały lub mają związek z l'Osier, jeśli tak można powiedzieć.

Muszę jeszcze wam powiedzieć, że dobrze byłoby, gdybyście zachęcili nowicjusów, aby wam dali poznać dokładnie stan ich wnętrza poza kierownictwem i spowiedzią, abyście byli w stanie o nich powiedzieć Superiorowi Generalnemu lub prowincjałowi, którzy ostatecznie zostali wezwani do osądzenia ich powołania.

Dobrze zrobiliście, że wysłaliście tego brata..., postaramy się go uzdrowić z jego czarnych myśli. Ma się tutaj bardzo dobrze. Nie przedstawiłem go do kapłaństwa; to tylko po to, aby potępić jego postępowanie w l'Osier. Będzie cierpiał, że jest pozbawiony łaski, jakiej udzieliłem wspa-

²¹⁵A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 81*; tenże, tamże, t. 7, s. 5*; tenże, tamże, t. 8, s. 206; tenże, tamże, t. 9, s. 142.

²¹⁶Zbudowany: poinstruowany, poinformowany.

niałemu bratu [L'Hermite'owi], dla którego poprosiłem o siedemnastomiesięczną dyspensę.

Czy wiecie, że w br. Logegarayu wysłaliście mi św. Alojzego Gonzagę? Jutro udzielię mu święceń subdiakonatu, w piątek diakonatu, a w niedzielę kapłaństwa²¹⁷. Jeśli brat Logegaray miałby przewidziany wiek, również wyświęciłbym go na diakona. Choć zostaje mu niewiele czasu, sprawię mu ten prezent, zanim go wyślę na misję do Natalu. Widzicie, że jesteśmy bardzo szczerzy względem tych, którzy poświęcają się zbawieniu dusz. Biskup Allard postara się, aby studiował teologię, będzie miał na to czas, zanim będzie mógł poruszyć Kafrów.

²¹⁷To br. L.F. Revol, wyświęcony 17 września na subdiakona wraz z br. Josepha Henry'ego SI. Brat Logegaray został wyświęcony tydzień później w niedzielę 20 września, zob. *Registre des Insinuations*, Archiwum Kurii Arcybiskupiej w Marsylii.

Z przyjemnością dowiedziecie się, że naszych czterech ojców²¹⁸ w dobrym zdrowie dotarło na Cejlon, ku swemu zbudowaniu w listach naszego drogiego o. Leydiera odnaleźli żarliwe postanowienia, które powziął rok temu przed Świętem Wniebowzięcia, podpisane jego własną krwią. Pod tymi postanowieniami napisał swą krwią wielkimi literami: „Na znak wierności podpisane moją krwią Leydier OMI”. Ale cóż za postanowienia!, jakie umartwienia, jeśli mu ich brakowało! W wigilię Wniebowzięcia 1850 r., po modlitwie i sformułował różne zwyczajne postanowienia, na przykład takie: całkowite zapomnienie o sobie, czujność przeciw diabłu, całkowita ufność w Boga i w opiekę Świętej Dziewicy, podejmuje jeszcze postanowienie o większej doskonałości, a jeśli czegoś jeszcze brakuje, podejmuje następujące: 1) jeść (to są jego własne słowa) suchy ryż, to znaczy ugotowany na wodzie bez żadnego dodatku, 2) dyscyplina, 3) spać na ziemi. Wreszcie unikać lenistwa, niewiele jeść, zawsze pracować, wierność w ćwiczeniach pobożnych, żadnego odpoczynku. Po tych heroicznym słowach, jak ci powiedziałem, podpisuje ten papier swoją krwią.

Dobry o. Semeria powiadamia mnie, że gdyby wcześniej znał te postanowienia, to starałby się je złagodzić, ponieważ jak mówi, obawia się, że nie wprowadza ich za bardzo w życie; o. Leydier nie jest człowiekiem, który łatwo rezygnuje z powziętych postanowień.

Oto mój drogi synu, czego powinniśmy bardziej żałować niż straty takiego misjonarza. Jakie dobro czyni się, żyjąc w ten sposób! Trzeba jednak poddać się woli dobrego Boga; widzicie, że ten święty oblat Maryi był dojrzały dla nieba. To jeszcze jeden orędownik więcej, którego mamy u Boga. Powiedźcie o nim waszym nowicjuszom. Pozdrawiam ich bardzo serdecznie, błogosławię ich i ciebie z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1084. [Do o. Bellona, w N.-D. de Lumieres]²¹⁹.

Nowicjusz Crawley jest byłym protestanckim duchownym.

Marsylia, 17 września 1851 r.

Myślę, że poleciłeś, aby w l’Osier z największą troską zajmowano się

²¹⁸Czterej ojcowie zostali wysłani do Kolombo. Zob. list nr 1064, przypis 23.
²¹⁹A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 129.

ks. Crawleyem²²⁰. Na początku będzie trzeba działać z wielką ostrożnością: sprawą zasadniczą jest podanie mu herbaty, jeśli uzna się to za dobre, i to nawet każdego dnia; będzie się dobrym i uprzejmym dla niego. Robi tak wielki krok, wstępując do nas! Jeśli by się zniechęcił, jego odejście spowodowałoby tak zły efekt dla naszych w Anglii, że za wszelką cenę należy tego uniknąć.

1085. [Do o. Bellona, w N.-D. de Lumieres]²²¹.

Zobaczyć każdego ojca ze wspólnoty w N.-D. de Lumieres lub w miejscu ich misji. Święcenia itd. w St-Louis.

L.J.C. et M.I.

St-Louis k. Marsylii, 18 września 1851 r.

Właśnie się dowiedziałem, mój drogi o. Bellon, że nie zastaniesz wszystkich ojców w Lumieres. Dlatego jest sprawą wielkiej wagi, aby nie przeprowadzać niepełnej wizytacji, skoro nie porozmawiasz z każdym ojcem. Spieszę się więc napisać ci ponownie dzisiaj i polecić, aby sprowadzić kolejno misjonarzy, którzy są na misjach, aby ci przekazali wszelkie informacje, których potrzebujesz, choćby dlatego, że nie jesteś w stanie udać się do wszystkich miejsc i porozmawiać z nimi, i przekonać się o stanie rzeczy. Chciałbym, abyś o kilka dni przedłużył swój pobyt w Lumieres i uzyskał wszystkie potrzebne ci informacje do dokonania właściwej oceny.

Do zobaczenia, nie mam czasu nic więcej ci powiedzieć. Przeszkadzają mi tutaj tak samo jak w Marsylii. To dlatego, że wczoraj udzieliłem święceń w mojej małej kaplicy, kolejnych udzielię jutro temu samemu członkowi, dziś udzieliłem także pierwszej komunii i bierzmowania synowi protestanta²²².

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1086. [Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier]²²³.

Czteromiesięczna dyspenza od nowicjatu dla ks. Merlina. Kleryk Ronze został dopuszczony do ślubów. Nowa fundacja we Francji. Błogosławień-

²²⁰Georges Crawley, kapłan protestancki z Leeds, nawrócił się i wstąpił do oblatów. Nie przybył, aby swój nowicjat odbyć we Francji.

²²¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.

²²²Młody Hodgkinson (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 398).

²²³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Richarda.

stwo Pana nad Zgromadzeniem.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 września 1851 r.

Śpieszę się, mój drogi synu, aby przekazać wam wiadomość, która sprawi wam przyjemność. Otrzymałem pocztą odpowiedź na prośbę, jaką skierowałem do Rzymu, prosząc o czteromiesięczną dyspensę od nowicjatu dla naszego drogiego o. Merlina. Ojciec Święty nie kazał czekać na tę łaskę ani jednego dnia. Skoro jestem na rekolekcjach z moim duchowieństwem, nie mogłem zwołać rady, aby przyjąć tego drogiego ojca, a także i kl. Ronze'a, ale tę kwestie możecie uważać za załatwioną. Będziemy tak czynić, począwszy od dnia, w którym opuściłem niższe seminarium; możecie więc rozpocząć wasze przygotowania, a nawet przystąpić do ceremonii bez zdania innych. Możliwe, że tego listu nie wyślę przed posiedzeniem rady, ponieważ myślę, że przy okazji, w tym samym czasie wyślę dyspensę, której tutaj jeszcze nie miałem w ręku, abyś wpisał ją do Księgi. Ta formalność została przepisana w odniesieniu do dyspensy, którą uzyskałem dla oo. Ciamina i Lempfrita. Otrzymałem ją dzięki Kongregacji Biskupów i Zakonników, co też jest zwyczajną procedurą w odniesieniu do regularnych zakonów. Dostałem ją bezpośrednio i natychmiast z Kongregacji Rozszerzania Wiary. To najkrótsza droga, o której dowiedziałem się w Rzymie, gdzie obdarzono zarówno mnie, jak i nasze Zgromadzenie tyloma dobrodziejstwami. Jak bardzo trzeba, abyśmy byli gorliwi, jeśli chcemy odpowiedzieć na pragnienia Stolicy Świętej, która nie potrafi nam niczego odmówić i która liczy na nasze oddanie. A czegoż nie czyni dla nas dobry Bóg! Oto my w przeddzień nowej fundacji w jednym z głównych miast Francji, gdzie zrobimy tyle dobra²²⁴. Na jednej z kartek z Anglii wyczytałem apel, jaki biskupi publicznie wystosowali odnośnie do osiedlenia się naszych w ważnym mieście Leeds. To proboszcz i wikariusze u anglikanów z parafii Najświętszego

²²⁴Fundacja w Bordeaux, zob. list nr 1088 do o. Dassy'ego.

Zbawiciela, którzy nas przyjęli w swej byłej parafii, aby nauczać prawdy tam, gdzie oni na nieszczęście uczyli błędów. To wielka chwała dla naszego małego Zgromadzenia, że zostało wybrane spośród tylu innych zakonów i zgromadzeń, aby dokonać tak wielkiego dobra. Mam nadzieję, że jeden z tych dobrych wikariuszów wytrwa w postanowieniu, aby do nas dołączyć, i w takim razie podda się pokornie waszemu prowadzeniu, które jak sądzę, będzie tak samo miłosierne jak oświecone.

28 września.

Przesyłam wam kopię reskryptu. Rada zgodnie przystała na wasze prośby. Mam czas tylko na to, aby was uściskać i pobłogosławić.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1087. [Do o. Bellona, w N.D. de Lumieres]²²⁵.

Warunki, aby mianować o. Vialę superiorem domu w N.-D. de Lumieres.

Marsylia, 28 września 1851 r.

Bardzo jestem zbudowany, mój drogi synu, nastawieniem o. Bise'a. Chciałbym, aby wszyscy ojcowie byli tacy sami jak on, aby byli świadomi, że nikt nie jest przywiązany do bycia superiorem, że superior nie powinien być źle traktowany, gdyż kończąc swój superiorat, powraca do niższych szczebli. Nie mówię tego tylko do o. Bise'a, ponieważ wytacza niesłuszne dowody, ale także do o. Viali, który był bardzo zaskoczony, że po powrocie z Blida nie mianowano go superiorem w La Blachere, gdzie nie dał dowodów swej zręczności. To właśnie spowodowało, że zawahałem się powierzyć mu funkcję superiora wspólnoty w Lumieres. Wiele racji mnie ku temu skłoniło: 1) złe zasady, o których właśnie ci powiedziałem, 2) zmartwienia, których dostarczył superiorowi z La Blachere; 3) jego mała regularność i zaniedbanie, które okazuje w zachowywaniu Reguły przez innych i zaprowadzeniu dokładnej dyscypliny w jego wspólnotcie; 4) mały duch oszczędności; 5) łatwość, aby posuwać się do uprzedzeń. Być obiektywnym, do tego wezwany jest superior.

Wiem dobrze, że trzeba, aby tu przyjechał, ale najpierw zechciałem udzielić mu kilku dobrych lekcji i uzmysłwić, że nie istnieją racje, dla

225A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 239-240.

których miałby zostać superiorem bardziej niż ktoś inny, bez względu na wiek czy zdolności, czy umiłowanie regularności, ducha obojętności, poddania się swoim przełożonym, nie wyłączając Superiora Generalnego, nie ma żadnego prawa, aby miał pierwszeństwo przed innymi. Jeśli ma nim być, to niech podda się go pewnego rodzaju próbie, w nadziei że lepiej będzie kierował, i to lepiej z duchem wspólnoty.

Oto, mój drogi synu, co chciałem ci powiedzieć, abyś w tym sensie porozmawiał z o. Vialą, nawet jeśli już przez pomyłkę zainstalowałeś go jako superiora w Lumieres. Niech wie, że jeśli zawiedzie nasze oczekiwania i jeśli w przeciągu sześciu miesięcy zauważy się, że nie postępuje według ducha i litery Reguły, nie zawaham się mianować kogoś innego superiorem, nie wyrzucając sobie, że popełniłem najmniejszy nawet błąd, ani nie będę potrzebował go przeproszać.

1088. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]²²⁶.

Ojciec Dassy został mianowany superiorem nowego domu w Bordeaux. Jego współpracownicy. Podróż Założyciela i bpa Guiberta na Korsykę.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 października 1851 r.

Drogi o. Dassy, odkąd przeznaczyliście o. Merlina do dzieła, które powinien wykonać, daję wam dwa dni na to; wyjedźcie, aby udać się do Bordeaux do księdza arcybiskupa²²⁷, który dał nam dowód swego zaufania, otwierając dom naszego Zgromadzenia w jego diecezji. Stworzę tam małą wspólnotę, a was mianuję jej superiorem. Wiecie, czego od was oczekuję w tej tak delikatnej sprawie. W diecezji można dokonać ogromnego dobra, jeśli wszystko odbywa się pod dobrymi auspicjami i od razu ma się pozytywne nastawienie. Jesteś mistrzem w tego rodzaju sprawach. Żarliwie przyzywajcie więc Pana i naszą dobrą Matkę, a następnie do

²²⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Dassy'ego.

²²⁷Biskup F.-F.-A. Donnet. Oblaci najpierw mieszkali w domu przy Pont de la Maye; sanktuarium N.-D de Talence objęli w marcu 1853. Zob. list Dassy'ego do Mazenoda, 4 marca 1853.

łóście wszelkich starań, aby wszystko się udało. Na początku będziecie tylko w trójkę, ale nie trać z pola widzenia, że na polu walki mamy czterdziestu oblatów, nie licząc księży, którzy studiują, aby się poduczyc. Dobrze się stało, że korzystacie z obecnego dobrego nastawienia. Z kopii listu od arcybiskupa Bordeaux zobaczycie, że zostaniecie dobrze przyjęci. Będąc już na miejscu, odpowiecie na ostatnie pytanie arcybiskupa odnośnie do przydzielania urzędów kościelnych itd.

Kiedy już przejedziecie, dołączy do was wspomniały członek, którego będziecie mogli zaangażować, ma bowiem talent i powagę²²⁸. Teraz z całym zaufaniem powiem wam, kim jest ten trzeci, który do was dołączy. Nikt lepiej od was nie zrozumie powodów. To o. Depetro. Na podstawie tego, co mówicie mi w swoich listach, a ja całkowicie zgadzam się z waszym zdaniem, sądzę, że ten ojciec był zagrożony w Nancy. Byliście tam, oparłem się na waszej trosce, a władza, jaką miałeś nad nim, dawała mi pewność; ale pewnego razu ten młody ojciec nie potrafił się już pohamować i nie było miesiąca, w którym nie dostarczyłby nam zmartwień. Nie można więc pozostawić go już w Nancy, skoro was tutaj nie ma²²⁹. Zapewniliście mnie, że zaczął czynić postępy w głoszeniu kazań. On jest waszym uczniem, trzeba więc, abyście nad nim nadal czuwali. Wraz z wami przybędzie w okolice, które są dla niego zupełnie nowe, dojrzeje nieco wcześniej, zanim nowe znajomości wystawią go na niebezpieczeństwo. Skądinąd będziemy w stanie go zmienić, jeśli nie będzie bardziej uważny niż w Nancy²³⁰. Nie będę zwlekał, aby zappełnić pustkę, jaka powstała we wspólnocie w Nancy, wysyłając tam niebawem bardzo zdolnego członka, ale najpierw nowy superior musi objąć urząd. Bez wahania możesz go przedstawić, o. Merlin jest naprawdę człowiekiem, który na to zasługuje.

Wyjeżdżam na Korsykę z biskupem z Viviers, udajemy się na sakrę bpa Sarrebayrouse'a²³¹. Najprawdopodobniej cały miesiąc będę nieobecny. Jak tylko przyjedziecie do Bordeaux, napiszcie do o. Vincensa do Marsylii, aby go o wszystkim na bieżąco powiadomić. Jest zorientowany w tej sprawie. To do niego zwrócił się arcybiskup z Bordeaux, aby go zagadnąć.

228Ojciec de L'Hermite. Ojciec Depetro i br. Picard uzupełnili wspólnotę. Zob. list Das-sy'ego do Mazenoda, 11 grudnia 1851.

229 Założyciel skreślił siedem poprzednich linijek, od „ten ojciec został otoczony” aż do „już tam nie będzie. Wy”.

230Również w tym miejscu mamy cztery skreślone i trudne do odczytania linijki, od „nieco wcześniej” aż do „nie był w Nancy”.

231Sakra odbyła się 19 października 1851 w Ajaccio, stolica tytularna Hetalonie.

Do zobaczenia, mój drogi synu, ochoty i mądrości. Ściskam was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, pieczęć.

1090. [Do o. Merlina, w N.-D. de l'Osier]²³².

Gratulacje z okazji obłacji. Prośba, aby jak najszybciej udać się do Nancy, gdzie został mianowany superiorem.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 października 1851 r.

Chcę być pierwszym, mój drogi o. Merlinie, który wam prawi komplementy z racji waszej konsekracji Bogu i Świętej Dziewicy, która odbyła się dzisiaj, i to nawet w tej samej godzinie, w której wspominałem o was przy świętym ołtarzu, przy licznym udziale dobrych wiernych, którzy zgromadzili się obchodzić Święto Różańca. Bądźcie błogosławieni, niech Bóg w zamian za waszą obłację udzieli wam wszelkich pociech, które spotyka się w świętych kopalniach, które będziecie przeszukiwać.

Ojciec Bellon musiał wam wyjawić powody, które ponagliły mnie do skrócenia waszego nowicjatu. Nie chcę wbijać was w pychę, dlatego zostawiam na boku to, co mógłbym powiedzieć o zaufaniu, które mnie inspiruje, o waszym doświadczeniu²³³ i o waszej gorliwości i przywiązaniu do Zgromadzenia, które was przyjęło jako jednego z najdroższych dzieci; po prostu powiem wam, że potrzebowałem człowieka takiego jak wy, aby o. Dassy objął urząd superiora wspólnoty w Nancy.

Arcybiskup z Bordeaux chciał otworzyć dom naszego Zgromadzenia w jego diecezji, nie mogłem nie skorzystać z pomocy o. Dassy'ego, aby go objąć.

Wyjedźcie natychmiast i udajcie się na waszą placówkę; dobry Bóg będzie z wami, gdyż podążacie tylko drogą posłuszeństwa. Bardzo liczymy na jego pomoc, uzupełnia wszystko, czego może na początku brakować, ale którą się szybko zdobędzie za pomocą łaski. Ale nie obawiajcie się. Ojciec Dassy, którego zastaniecie na miejscu, wprowadzi was we wszystkie obowiązki waszego urzędu. Musicie działać tylko z otwartym sercem, wszystko będzie dobrze, nie wątpcie w to.

²³²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Merlina.

²³³Ojciec Hector Louis François Merlin urodził się 20 czerwca 1808 w Vieux-Conde w diecezji Cambrai. Nowicjat rozpoczął 1 lutego 1851. Od dawna był już kapłanem.

Jedźcie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, pieczęć.

1090. [Do o. Rolleriego, superiora w Vico]²³⁴.

Reguły postępowania oblatów w czasie pobytu w innym domu oblackim.

Vico, 16 października 1851 r.

Reguła ogólna, kiedy członek Zgromadzenia znajduje się przypadkowo w innej wspólnotcie niż swoja, nie ma żadnej wątpliwości, że należy postępować zgodnie z Regułą w domu, tak jak ci, którzy go zamieszkują, trzeba brać udział w kulpie, biorąc w niej aktywny i pasywny udział. Należy prosić o pozwolenie na wyjście i udanie się do rozmównicy itd. Co do otwierania listów, jest wyjątek dla tych, którzy albo go otrzymują od superiora, albo do niego piszą.

W Vico jesteście w uprzywilejowanej sytuacji względem ojców ze wspólnoty w Ajaccio. W pewnym sensie to cała wspólnota przenosi się do was. Odtąd należy wprowadzić pewne rozróżnienie, które polega na tym, że gdy ich superior lub ojciec duchowny jest z nimi, mogą się spowiadać u siebie; powinni dążyć do tego, że spowiadanie się u swego superiora jest sprawą dowolną, podczas kulpy nie powinni go wysławiać, to znaczy powinni powstrzymać się od ujawnienia jego błędów, nawet jeśli wiedzieliby, że je popełnił.

1091. [Do ks. Tempiera, wikariusza generalnego biskupa Marsylii, w Marsylii]²³⁵.

Przed wyjazdem z Korsyki bp de Mazenod życzy milego pobytu o. Tempierowi, który powraca do Marsylii po kilkumiesięcznej podróży po Kanadzie. L.J.C. et M.I.

Ajaccio, 24 października 1851 r.

Witajcie, drogi Tempier. Czekałem na waszą niespodziankę, nie spodziewając się, że przybędziesz. Jestem tak samo zmartwiony jak wy, ale nie będziemy zwlekać ze spotkaniem, jeśli to podoba się Bogu. Omdle-

234A. Yenneux, dz. cyt., t. 6, s. 94-96. List został przekazany o. Rolleriemu przy okazji wizytacji kanonicznej, jaką 16 października 1851 Założyciel przeprowadził w Vico.

235Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

ni²³⁶ podróżą zaprojektowaną przez biskupa Ajaccio, w czwartek przy-
płynęliśmy do Bastii, aby nazajutrz z Bożą pomocą dotrzeć do Marsylii. Nie
mogę wam więcej powiedzieć tego wieczora, gdyż jest już po 23.00, moi
sąsiedzi chcą spać, zmęczeni po podróży, którą odbyliśmy w drodze po-
wrotnej z wycieczki do Sartene. Jutro o 7 rano należy wsiąść do samo-
chodu i o 6 odprawić nasze msze. Trzeba więc wstać o 5 rano, co też
robiłem przez wszystkie dni, zgodnie z moim zwyczajem. Do zobaczenia,
ściskam was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1092. [Do o. Courtes'a, w Aix]²³⁷.

Ojciec Courtes został zaproszony do Viviers na sakrę bpa Tache'a.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 listopada 1851 r.

Bardzo drogi, chciałem napisać do ciebie dziesięć razy, ale niemoż-
liwe było, abym to uczynił. Nawet dzisiaj wychodząc ze świąceń, których
udzieliłem, mogę ci powiedzieć tylko dwa słowa, że w przyszłą niedzielę
wyświęcimy w Viviers naszego o. Tache'a na biskupa. Wyje-
dziemy stąd we czwartek, aby w piątek być w Viviers. Chcę ci powiedzieć, że dobrze
byłoby, gdybyś z nami udał się w tę podróż. Biskup z Viviers byłby
zadowolony i zaprasza cię.

Odwołuję wszystko, co mogłem ci powiedzieć o naprawdę oplakanej
stracie, jaką ponieśliśmy. Potrafimy docenić naszych przyjaciół. Za

²³⁶Rękopis, Sincopant.

²³⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Courtes'a.

kładam, że bardziej będziemy żałować tej podziwu godnej kobiety niż jej dzieci, które napełniły jej święte życie taką goryczą²³⁸.

Arcybiskup nie napisał mi nic o recepcji synodu²³⁹. Porozmawiamy o tym, jeśli zdecydujesz się, jak sądzę, udać się z nami na wyprawę do Viviers.

Do zobaczenia, musimy porozmawiać o tylu sprawach Zgromadzenia!

Ściskam cię i cię błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Wyjadę w czwartek w południe, aby przespąć się w Awinionie, i Rodanem udam się aż do Bourg St-Andiol, gdzie będzie nas czekał biskup z Viviers, aby zabrać nas do siebie.

1093. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]²⁴⁰.

Prośba o modlitwę w intencji bpa Tache'a. Rady dla mistrza nowicjusów.

Marsylia, 20 listopada 1851 r.

Wsiadając do samochodu, aby udać się do Viviers, gdzie będę konsekrował naszego wspańiałego o. Tache'a²⁴¹, odpowiadam na wasz list. Módlcie się za niego w niedzielę. Cóż to za misja! Tymczasem mówiono, że idzie po różach. Jest doskonały.

Skoro nie zachodzi konieczność z racji skandalicznego czynu bądź jakiegoś niebezpieczeństwa w dziedzinie obyczajów, nie należy wyrzucać nowicjusów bez porozumienia ze mną. Tak więc żalowaliśmy, że wydaliliś brata..., który został przeegzaminowany przez o. Vincensa i uznany za wystarczająco zdolnego.

Wasz sąd był zbyt surowy dla braci., bez najmniejszej trudności

²³⁸Ojciec Rey (dz. cyt., t. 2, s. 400) wspomina o tej dobrodziejce, ale nie wymienia jej nazwiska.

²³⁹Aluzja zdaje się odnosić do akt synodu z Aix, których brulion Założyciel kilka dni później otrzymał od arcybiskupa z Aix. Biskupowi Dacrimoles odpisał 27 listopada.

²⁴⁰A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 103; tenże, tamże, t. 7, s. 5*, 12*; tenże, tamże, t. 9, s. 207; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 400. Założyciel niewątpliwie odpowiada na miesięczne sprawozdanie o. Richarda o stanie nowicjatu. Kilka z nich się zachowało. Nie można jednak ustalić nazwisk opuszczonych przez Yenveux.

²⁴¹Biskup Tache sakrę przyjął w niedzielę 23 listopada w Viviers. Biskup de Mazenod wraz z bpem Tache'em i o. Tempierem wyjechał 20 listopada, powrócił zaś 26 listopada.

dopuszciliśmy ich do ślubów.

Bez obaw zatrzymajcie N... pomimo że nie słyszy na jedno ucho.

Zdecydowanie się nie zgadzam, abyście musieli zajmować się parafią. Proszę na przyszłość inaczej ustawiać sprawy. W każdym razie bądźcie cierpliwi i róbcie wszystko jak najlepiej, aby nie ucierpiał wasz nowicjat. Nie pozwalajcie sobie zasłaniać się kilkoma wyjątkowymi kazaniami, to nie może stać się regułą. Akceptuję przedstawiony przez was projekt, aby wyznaczyć dwa dodatkowe dni na objaśnianie Reguły, pochwalam was za to, że chcecie dokładnie poznać jej treść.

Żałuję, że kleryk [Decroix] powrócił do rodziny. To stracone powołanie. Staralem się dać go do kilku innych domów Zgromadzenia, w których można byłoby próbować go uleczyć. Nie jesteście w stanie sobie pomyśleć, jaki ból w rodzinie powoduje taki widok. Zarówno ten, jak i kleryk. pogubili się zupełnie; inny, jak kleryk. ma wiele trudności, aby się ostać. Nie chcę więc już, aby pozwalano naszym oblatom udawać się do rodzin, kiedy opuszczają l'Osier i udają się do Marsylii; gdy chodzi o przypadki szczególne, zastrzegam sobie ich osądzenie.

Drogi synu, proszę was, abys już nie powracał do myśli o waszej niezdolności do posługi i do urzędu, który wam przydzieliłem. Bądźcie przekonani, że pełnicie Bożą wolę i postępujecie zgodnie z posłuszeństwem.

1094. [Do bpa Guiberta z Yiyiers]²⁴².

Śmierć p. de Mazenod w nocy z 17 na 18 grudnia. Jej cnoty.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 grudnia 1851 r.

Mój bardzo drogi, osobiście muszę cię powiadomić o okropnym bólu, jakiego doznałem, z pewnością łatwo sobie wytłumaczysz, jak musiałem się powstrzymywać. Moja dobra matka została nam zabrana w pełni sił, leżąc w łóżku tylko jeden dzień, bez gorączki, bez agonii, można by powiedzieć bez choroby, jeśli kilkudniowy katar nie był chorobą w tak zaawansowanym wieku. Jeśli nawet lekarz uznał to za katar, ale nie, to był tylko katar w jego oczach, który leczył za pomocą niewielkiej ilości

242Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

herbaty²⁴³, podczas gdy należałoby podać nieco środka na wymioty²⁴⁴, aby podzielić i ułatwić odkrztuszanie płynów ustrojowych, które nieco zakrzepły. Ta święta matka odeszła w chwili, kiedy myśleliśmy, że spokojnie zasnęła. Miałem tylko czas udzielić jej absencji i przyjąć jej ostatnie tchnienie. Byłem tym bardzo oszołomiony. Na szczęście dzięki listowi napisanemu na wszelki wypadek, nagle wyjechałem z Marsylii o 7 wieczorem, mając tylko do dyspozycji woźnicę p. Mante- la; tak więc prowadzony przez mojego anioła stróża dotarłem, aby wziąć udział w tej niespodziewanej katastrofie, gdyż wszyscy poza mną, którzy przybyli, aby czuwać, poszli spać²⁴⁵.

Z pewnością poddaję się woli Bożej, byłem bardzo niegodny mojej świętej matki, jeśli byłoby inaczej, ale mój ból osiągnął apogeum, jestem niepokieszony, że przed oczyma miałem taki wzór cnót chrześcijańskich uosobionych w mojej matce, tak godnej mej miłości i szacunku. Tak więc dobry Bóg udzielił mi pewnego rodzaju pociechy, na którą jestem bardzo wrażliwy, bliskość, o jakiej zapewniam mnie wszyscy, którzy w listach, ku memu wielkiemu zdziwieniu, nadchodzących ze wszystkich zakątków Francji, mogą być uważane za pewnego rodzaju kanonizację. Wyobraź sobie, że nie wiem, ilu biskupów powzięło pełną miłości i miłosierdzia myśl, aby napisać do mnie najbardziej pocieszające listy. Jedni, zanim otrzymali list, inni otrzymali wydrukowany list, na który nie ma się zwyczaju odpowiadać. Tak więc kardynałowie de Bonald, Du Pont, Mathieu, biskupi z Dijon, z Nimes, z Frejus, z Digne, nawet biskup z Evreux napisali mi poruszające słowa, aby wychwalać moją świętą matkę. Nie mówię o tobie. Z dwóch powodów należysz do naszej rodziny. Przyznaj, drogi przyjacielu, że to pociecha, której udzielił mi Bóg, że także w moim cierpieniu, z niewypowiedzianą radością doznawałem jego błogosławieństwa, choć natura bardzo mocno we mnie cierpi, niemniej rozumiem, że straciłem szczęście posiadania tutaj na ziemi mojej

243Rękopis: *phtisane*, podczas gdy w tekście głównym *tisane*.

244Rękopis: *emethique*, podczas gdy w tekście głównym *emetique*.

245Rękopis: *allaient* podczas gdy w tekście zasadniczym w 3 os. l. poj., a nie l. mn.

dobrej matki, ale jej wielkie cnoty, przez zasługi Jezusa Chrystusa, wprowadziły ją do chwały nieba. Klęcząc przy jej łóżku, towarzyszyłem jej aż do chwili, w której trzeba było się wreszcie rozstać, kontemplowałem jej uśpione ciało i jak przed relikwiami przyzywałem ją i czułem, że z mojej modlitwy czerpałem pragnienie i chęć, aby stawać się lepszy, aby bardziej upodobnić się do tej, która pierwsza nauczyła mnie kochać Boga. Gdybyś wiedział, do jakiego stopnia praktykowała cnoty. Po części ją znałeś. Ach, dobrze! Powiem ci, że nie stawiała granic swej miłości i postępowała tak, aby wszystkie nadwyżki przeznaczyć dla ubogich lub na dzieła dobroczynne, wszystkie jej dochody na to przeznaczala. Misjonarze byli ostatnim ogniwem jej starań, w listach, jakie mi pozostawiła, nakazuje mi przypomnieć, aby na jej pogrzebie było czterech kapłanów z parafii i dwanaście ubogich kobiet. Jak daleko zaprowadziła ją pokora. Wiesz, że nie jestem w stanie ugasić podobnego pragnienia. Myślę, że będziemy bardzo mocno zbudowani, gdy do tych kilku pochwał, które o jej cnotach zamieszczają gazety, dorzucę, że ta dziewięćdziesięciodwuletnia kobieta aż do ostatniego miesiąca swego życia bardzo ściśle zachowywała wszystkie posty przepisane przez Kościół. Pościła także w ostatnie suche dni. Nie skończę ci mówić o niej. To dla mnie konferencja duchowa. Do zobaczenia, właśnie mnie wzywają, opuszczam cię, dziękując ci za twój dobry list, i ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Nie mogę zapomnieć o twym młodym sekretarzu. Nie można pominąć tak chwalebnej sakry dla Zgromadzenia²⁴⁶. To byłaby luka w *Rocznikach kościelnych*. Trzeba do tego powrócić i w razie konieczności zrobić to samemu. Pisząc do „Przyjaciela Regionu”, przeprasza się za wydarzenia, które spowodowały doręczenie tej krótkiej relacji. Proszę cię, czuwaj nad tym: nie można się od tego dispensować.

246Sakra bpa Tache'a w Viviers.

1852

1095. [Do o. Dassy'ego, w Bordeaux]²⁴⁷.

Sukces prac ojców w Bordeaux. Miłość Założyciela do oblatów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 stycznia 1852 r.

Gdzie mógłbym was znaleźć, drogi o. Dassy? Na wszelki wypadek piszę wam te kilka linijek, zapytam o. Vincensa, dokąd powinienem zaadresować mój list.

Mój drogi ojcie, odczuwałem wielką potrzebę, aby nieco się dowiedzieć, jak zostaliście przyjęci po waszym przybyciu do Bordeaux, jak czuliście się i jakie były wasze nadzieje na przyszłość. Co do waszych prac, to nie miałem wątpliwości, że wszędzie towarzyszyło im Boże błogosławieństwo. Moją jedyną obawą jest to, że za bardzo pozwoliliście się ogarnąć waszej gorliwości, że nie zrobicie nic więcej, zarówno wy, jak i wasi towarzysze, jeśli nie będziecie oszczędzali waszych sił. Zwolnijcie więc nieco podczas ogromu prac. Jestem zdziwiony sukcesem posługi o. Depetro. Gdybym nie obawiał się, że wpadniecie w pychę, powiedziałbym wam komplement, który ułożyłem dla tak dobrego ucznia. I ten czarujący o. de L'Hermite! Ach!, cóż za prezent wam sprawiłem! Nie wiem, jak mojemu sercu wystarczy miłości, która was wszystkich żywi. To cud, który jest jednym z bożych przymiotów. Kocham moje nowe dzieci ponad to, co można wyrazić, takie jak o. de L'Hermite, miłość, którą żywię także dla starszych, na przykład takich jak wy, nie osłabia miłości do ludzi. Ach nie! Nie ma na świecie stworzenia, któremu Bóg udzieliłby łaski czulej, mocnej i stałej miłości do tak wielkiej liczby osób. Nie chodzi tu o zwykłą miłość, nie, to coś z matczynego uczucia, którym ogarniam każdego z was, nie zapominając o innych. Żaden z was

²⁴⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Dassy'ego. Odpowiedź na list kondolencyjny z 26 grudnia 1851.

nie może być kochany ponad to, jak ja go kocham. Każdego kocham całkowicie, jak gdyby był jedynym obiektem mej miłości, i tym misternym uczuciem ogarniam każdego. To wspaniałe! Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę cieszyć się tym przywilejem, o który kilkakrotnie prosiłem, a dobry Bóg nie zapłacił mi na tym świecie za mało za to wszystko, co zrobiłem dla Jego chwały.

Czujecie, że od razu odpowiedziałem aktem nadziei, którego nauczyłem innych ludzi. Prawdą jest, że kochać tak, jak to czynię, wiele mnie kosztuje. Niestety, czuję nawet to bardzo w tej chwili, gdy do was piszę. Jestem jakby przygnieciony bólem, jeśli nie odwołałbym się do miłości, którą otaczam moje dzieci, to być może ulżyłoby mi nieco w bólu, jaki powoduje strata mojej świętej matki, która tak bardzo was kochała.

Żegnaj, mój drogi o. Dassy, nie sądziłem, że tak długo będę mógł z wami rozmawiać, nie brakuje kłopotów, nawet w tej chwili bowiem mówi się mi o różnych sprawach. Informujcie mnie na bieżąco o waszych sprawach. Nie zaniedbujcie także dobrej zakonnicy, która interesuje się naszym dziełem, pozdrówcie serdecznie naszych dwóch ojców, waszych towarzyszy, których błogosławię, tak jak was, z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1096. [Do o. de L'Hermite'a, w Bordeaux]²⁴⁸.

Przyjaźń. Przewaga misji nad kazaniami wielkopostnymi. Jedność oblatów w obecności Najświętszego Sakramentu.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 stycznia 1852 r.

Mój drogi o. de L'Hermite, nie mogę już dłużej znieść wyrzutu, jaki ciągle dyktuje mi moje serce, odkąd otrzymałem interesujący list, który do mnie napisałeś dokładnie przed miesiącem. Ileż to razy chciałem się wyciszyć, chwytając za pióro, ale wiecie o tym, że chciano mi je wyrwać z rąk, gdy moi mistrzowie, a także i członkowie, proszą mnie o inną rzecz. Dziś schroniłem się w seminarium, gdzie skądinąd przyszło osiem różnych osób, aby mi przeszkodzić, dzięki temu szczególnemu środkowi mogłem spłacić kilka moich zaległych długów. Nie potrzebuję wam mówić, z jaką przyjemnością czytałem, i znów przeczytałem innym waszą relację. Można

²⁴⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L'Hermite'a.

powiedzieć, że wasza próba była mistrzowskim posunięciem, tak bardzo Bóg pobłogosławił wasze wysiłki²⁴⁹. Tak będzie zawsze, jeśli tylko w Nim złożycie całą waszą ufność. Nawrócenie dusz to Jego dzieło, można je wypełniać tylko dzięki łasce Jezusa Chrystusa, ta łaska udziela się tylko pokornym, tym, którzy zapominają o sobie, aby wszystko oddać dla Bożej chwały. Skąd więc ta różnica w owocach, które przynosi głoszenie biednego misjonarza w porównaniu z brakiem rezultatów z kazań wielkopostnych. Zawsze zwracajmy uwagę na potrzebę, szukajmy jedynie Bożej chwały i zbawienia dusz, uważajmy siebie za szczęśliwych, skoro zostaliśmy wybrani, aby być narzędziami Bożego miłosierdzia, a Pan uczyni wszystko ku naszej pociesze. Moje dziecko, ciągle informujcie mnie na bieżąco o wszystkich waszych działaniach, nie ma dla mnie większej radości, niż dowiedzieć się o dobru, jakie czynicie. Wiecie, że zawsze jesteście obecni w mojej myśli, rano podczas Najświętszej Ofiary, wieczorem na audiencji, na której przyjmuje nas nasz boski Mistrz, gdy przychodzimy, aby w modlitwie, która odbywa się w Jego obecności, przed świętym tabernakulum, powierzyć mu nasze obowiązki. Przypominam wam o tym, moje dziecko, abyście byli obecni ze mną na tym spotkaniu. To jedyny sposób, aby pokonać odległość, w tej samej chwili przebywać w obecności naszego Pana, spotykać się twarzą w twarz. Nie widzimy się, ale czujemy, słyszymy, jednoczymy się w tym samym centrum.

Żegnaj, trzeba kończyć. Nie opuszczę was jednak, nie ściskając was serdecznie i nie udzielając wam błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1097. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]²⁵⁰.

Zajęcia Założyciela. Rady dla mistrza nowicjuszków. Dwaj scholastycy mogą przybyć do Viviers w nadziei na wzbudzenie powołań. Umartwienie przy stole.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 stycznia 1852 r.

²⁴⁹Bez wątplenia to aluzja do misji w St-Pierre de Mons ogłoszonej w grudniu, zob. list Dassy'ego do Mazenoda, 26 grudnia 1851.

²⁵⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Richarda. Druga strona tego listu zaginęła. Fragmenty znajdują się u A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 30; 183; tenże, tamże, t. 6, s. 40, 48; tenże, tamże, t. 7, s. 19; tenże, tamże, t. 8, s. 132; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 443, 447.

Mój drogi synu, uwierz, że nie mam większej pociechy od tego, niż często rozmawiać z wami, jeśli tylko jest ku temu okazja. Nigdy nie zdołasz sobie uzmysłwić, w jakiej niewoli się znajduję. Stwierdzam, że nikt nie jest mniej wolny ode mnie. Od jednej ważnej sprawy przechodzę do drugiej. Listy się piętrzą, czekając na moim biurku, i jakiegokolwiek wysiłki bym podejmował, jest zupełnie niemożliwe, abym był na bieżąco. Jestem tu od siedmiu godzin, nie opuszczam swego fotela. Ostatnio obliczyłem, że siedziałem dwanaście godzin z wyjątkiem piętnastominutowej przerwy na zmianę krzesła, kiedy to udałem się na obiad. To, co wam mówię, zawarte jest w liście. Po jednym posiedzeniu rady następuje kolejne, potem korespondencja... itd. W tej chwili piszę w pośpiechu, ale dźwięk dzwonka wzywa mnie na nieszpory. Przed dwoma godzinami wróciłem, a tu już kolejne nabożeństwo, ceremonie często mają miejsce w takim mieście jak moje, gdzie dzięki Bogu jest tyle pobożnych stowarzyszeń. Sprawy Zgromadzenia stanowią większość moich codziennych zajęć. Byłem zmuszony nabrać wiatru w żagle, ponieważ to zadanie nie powinno mnie bardziej odciążać od innego, tak samo ważnego i koniecznego dla mnie. Jeśli niekiedy, mój drogi synu, skorzystam z pomocy sekretarza, pisząc do ciebie, to dlatego, że potrzebujecie natychmiastowych odpowiedzi, których ja nie jestem w stanie od razu udzielić, choć na ogół własnoręcznie piszę do naszych ojców. Czynię tak dlatego, aby przyzwyczaić się do tego rodzaju pracy, zaczynam pisać list, nawet jeśli przewiduję, że nie będę mógł go dokończyć. Właśnie napisałem jeden list do o. Piota, a nie była to odpowiedź, gdyż ten ojciec nie pisał do mnie już od wielu lat, jak zresztą kilku innych. Oto długi wstęp, aby wam wytłumaczyć, jak to się stało, że kilka z moich odpowiedzi zostało napisanych przez sekretarza. Czynię tak dlatego, abyś miał pewność, że nie ma w tym mojej winy, gdy osobiście do was nie piszę.

Teraz chcę wam przypomnieć, abyście się nie niepokoili, jeśli niekiedy nie czuliście w sobie zapału, jaki chcielibyście wzbudzić w innych. Dobry Bóg nie zawsze chce nas karmić słodyczami. Niech rozwijają w sobie ducha skruchy, prowadzą umartwione życie, wzrastają w zapomnieniu o sobie i szczerze oddają się bożej służbie, skoro ten dobry Mistrz udziela nam tylko pociech; ta wewnętrzna radość zdaje się nas zapewniać, że idziemy w dobrym kierunku i podobamy się Panu. To dobre na początku, aby nam dodać odwagi; od czasu do czasu to także dobre, jeśli Bóg zechce nam jej udzielić; ale nie od nas zależy, czy będzie to normalny stan duszy. Więc nie użalajcie się. Z wdzięcznością przyjmijcie to, co dobry Bóg wam często daje, i nie domagajcie się więcej. On lepiej wie, czego

wam potrzeba. Zawsze postępujcie tak, aby się Jemu podobać na nieomylniej drodze posłuszeństwa, i bądźcie spokojni. Nie ominie was nagroda.

Bardzo chętnie zgadzam się, aby dwóch naszych przyszłych oblatów zatrzymało się w Viviers²⁵¹, czy to dla wyrażenia swojego szacunku świętemu biskupowi, czy też dla odwiedzenia seminarium, i dzięki ich obecności wzbudzenia powołania, które zdają się rozwijać. Odczuwamy ogromne potrzeby zasilenia naszej armii. Środki znajdują się w naszych rękach. Zdawało mi się, że czterdziestu oblatów to nadmiar, aby wszystkiemu sprostać. To dobrze. Czterech wysyłam nad Rzekę Czerwoną, dwóch lub trzech na Cejlon, sześciu do Teksasu. Jednego potrzebują w Anglii, także i Oregon się kogoś domaga, a my mamy tylko czterech ojców w Bordeaux itd.

Potępiam to złe ziarno, które zdaje się kiełkować w l'Osier, aby przyjmować obyczaje księży, którzy zbyt chętnie balują. Już się poskarżyłem na dużą łatwość w usuwaniu zwyczajów, pod najmniejszym pretekstem, które powinny być przestrzegane we wspólnocie. Aby nie dawać takich możliwości, postanowiłem nie zapraszać do naszego stołu obcych księży, którzy przejeżdżają przez l'Osier.

Duch umartwienia nie pozwala na wszelkie zmysłowe wygody. Oświadczam wam, że kiedy byłem w innych naszych wspólnotach, wszystkie te wybryki były nieznane i nigdy nie używano butelek obcego wina.

Pretekst powrotu z misji jest nie do przyjęcia. Zawsze w czasie misji jest się obficie wyposażonym, i nigdy nie potrzebowało się żadnego wypoczynku po powrocie z misji. Konieczność wypoczynku w czasie snu, ale nie w takiej samej ilości w waszych okolicach jak w naszych, gdzie możemy spać jedynie cztery lub pięć godzin, ale nie można niczego wymagać w refektarzu.

To straszne, że Wielebny Ojciec Wizytator nie mógł przypomnieć o zwyczajach Zgromadzenia, aby położyć kres wszystkim nadużyciom. Nie pozwalam nawet na to w dniu obłacji, gdyż są zbyt oblegane.

Oto moja odpowiedź na pytanie, że uprawnione skrupuły kl. Roux stały się dla was okazją, aby mi je przedstawić.

²⁵¹Bracia V. Lacombe i M.V. Ballard'n pochodzili z diecezji Viviers, wstąpili do nowicjatu 22 stycznia i 1 lutego 1851.

1098. [Do o. Charlesa Baretta, w Limoges]⁶.

Niewdzięczność bpa Buissasa z Limoges. Bliski wyjazd misjonarzy.

Marsylia, 24 stycznia 1852 r.

Jakże byłem poruszony niewytłumaczalnym postępowaniem osób, których prostactwo mi przytaczasz. Tak zawsze się zaczyna z tym błogosławionym człowiekiem. To wdzięczność, którą wyświadcza bezgranicznemu poświęceniu całej naszej wspólnoty. Na szczęście oczekujemy innej nagrody niż ta, której można by od niego oczekiwać. Dobry Bóg wam wynagrodzi waszą cierpliwość, doznane krzywdy, niesprawiedliwość, której doświadczyliście. Podtrzymujcie w cierpliwości dobrego superiora, który nie poddaje się ani nie zniechęca. Bez wątpienia, jeśli nie służymy naszemu Ojcu w niebie, należałoby udzielić urlopu niektórym mistrzom, którzy nadużywają swej władzy na ziemi, ale interesy, które nam zostały powierzone, i zbawienie dusz cierpiały z powodu naszego wyjazdu; ze względu na miłość Bożą należy znieść wszystkie te przeciwności, zniewagi i niesprawiedliwość. Uwierzcie w to, że nie ma nic na tym świecie tylko to, i każdy ma w tym swój udział. Gdy chodzi

o mnie, to jestem przyzwyczajony, że doszedłem do tego, aby z tego nie czerpać żadnej korzyści, tak zostałem zniechęcony, tak nienawidzę sądu, opinii i postępowania ludzi. Fenelon mimo swych ogromnych zasług i swej niezamordowanej pracy dla Kościoła nie mógł być kardynałem, został nim dopiero jego następca Dubois^{252 253}. Tak jest na świecie.

Niemożliwością jest, aby znaleźć grupę mądrzejszych i gorliwszych dzieci. Sześciu wyślę do Teksasu, czterech nad Rzekę Czerwoną i trzech na Cejlon²⁵⁴. Wyświęcę ich na kapłanów przed ich bliskim wyjazdem, gdyż wszyscy są diakonami. Nigdy nie mieliśmy ich tytu w Zgromadzeniu. Tak więc nasi apostołowie zdobędą całą ziemię; ich gorliwość i oddanie wyciskają łzy radości i czułości. Wyjeżdżają szczęśliwi, że zostali wybrani, aby głosić Dobrą Nowinę, wyglądając, jakby nie ponieśli naj-

252A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 54, 229. Yenveux napisał „we wrześnie”, ale chodzi o styczeń, gdyż misjonarze wymienieni w końcowej części listu zostali wyświęceni na kapłanów 15 lutego lub 27 marca.

253Kardynał G. Dubois był trzecim następcą Felonona w Cambrai w latach 1720-1723, dwaj pozostali, który przebywali w Cambrai mniej niż dwa lata, byli także kardynałami: J. d'Estrees i J.E. de La Tremouille.

254Ojcowie Chounavel i Pellisier wyjechali na Cejlon 26 kwietnia; pozostali w czerwcu, ich nazwiska podano w liście nr 1105 do o. Richarda z 22 czerwca, przypis 25 i 26.

mniejszej ofiary. Jakże nie podziwiać dzieła Ducha Świętego w tych szlachetnych duszach?

Żegnaj, mój drogi synu, bądź błogosławiony, ściskam was serdecznie.

1099. [Do o. Vincensa, na Kalwarii]²⁵⁵.

Zuchwalstwo o. Santoniego.
Marsylia, 2 marca 1852 r.

Mój drogi o. Vincensie, nie wiem, czy bardzo zostaliście poruszeni serdecznością, jaką okazuje wam ojciec superior²⁵⁶ w przekazanym przeze mnie liście, ale wyznaję wam, że jestem na wskroś zraniony zuchwalstwem, jakie zamieszcza na mój temat. Wiem, że nie miałem szczęścia poskarżyć się temu księdzu, który nie wybaczy mi, że nie podzielałam wysokiego mniemania o nim. Zawsze uważałem go za pedanta, którego niedojrzałe zaufanie doprowadziło do takiego stanu, że jest wyśmiewany przez tych, którzy patrzą na niego z bliska. Zarówno nawyk wczesnego ojcostwa, jak i konieczność zmusza nas uznać, że należy odwrócić głowę do tego stopnia, aby się odnaleźć w jego pretensjach ponad wszystkim bez wyjątku. Zobaczycie, z jaką zręcznością, mając zamiar rozpowiedzieć to innym, ocenia decyzję mego zarządzania. Nie oszczędza nawet decyzji tych, którzy przychodzą po mnie. Jednym słowem, przyjmuje tylko tych, którzy są łatwowierni i myślą tak jak on. Wiedziałem dobrze, że tak samo jak to miało miejsce w nowicjacie, nigdy nie okazał najmniejszej troski, aby wzbudzić choćby najmniejsze uczucie czy szacunek dla Założyciela Zgromadzenia, który był wielkim nieznanym dla tych, którym Opatrzność dała go za Ojca. To bez wątpienia spowodowało, że nie darzę go moim uczuciem. Darzę go osobistym szacunkiem, ale panował zbyt wielki nieporządek, że ten proceder trwał za długo w nowicjacie.

Ktokolwiek by to był, to myślę, że waszym obowiązkiem jest surowo ukarać impertynencję tego młodego aroganta. Nie zapomnijcie także, między innymi, ukazać zasługi dobrego biskupa z Samarie²⁵⁷, który ma więcej cnoty w swoim małym palcu niż on w całym swym ciebie; jakże miał czelność go obrazić.

255A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 231.

256Z kontekstu wynika, że chodzi o list od o. Santoniego, prowincjała z Kanady. Zob. także list Mazenod do Santoni z 12.03.1852, w: *Ecrits oblats*, t. 2, s. 39.40.

257Biskup Allard.

1100. [Do o. Vincensa, na Kalwarji]¹².
Opinia o kazaniach młodego ojca z kursu pastoralnego.

Marsylia, 10 marca 1852 r.

List, jaki dołączyliście do waszego, poruszył me serce. Pycha młodego ojca przebija z każdej linijki, a wy jesteście zbyt dobrzy, aby się odnieść do tego, co mówi. Usłyszałem kazanie, które z taką odrazą przedłożył do sprawdzenia o. Nicolasowi. Z tego powodu ciągle cierpiałem, nawet do tego stopnia, że wchodząc do seminarium po nabożeństwie w katedrze, udzieliłem poważnej nagany o. Nicolasowi, że zgodził się przyjąć taki tekst, jaki mu dostarczono. Nie wątpiłem w ogóle, że zostawił sobie tylko mały margines jako egzaminator. Musiałem przedstawić moje spostrzeżenia mówcy, który na pozór je przyjął, ale później się wam poskarżył. Nie byłem obecny w czasie jego drugiego kazania. Powiedziano mi, że nie było wcale lepsze od pierwszego. W tej mowie nie ma ani treści, ani spójności, ani logiki. To są oderwane od siebie myśli, odezwy, gadulstwo. Jeśli ktoś potrzebuje pełnej miłości cenzury, to właśnie on. Wystarczyło, że napisał, że poleciliście mu czuwać nad swym stylem, zachowaniem, aby w końcu był sobą. Jeśli wysłuchaliście jego kazania, powinniście mu powiedzieć to samo co ja. Mówicie mi, abym nie zapomniał, że to czarujący członek, a ja wam mówię, że jest na wskroś niedoskonały i pełen wad.

1101. [Do o. Merlina, w Nancy]^{258 259}.

Rady i zachęty dla superiora z Nancy

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 marca 1852 r.

Mój drogi o. Merlinie, nie będę kazał wam czekać na odpowiedź na wasz list z 11 tego miesiąca. Z radością widzę, że skoro dużo pracowaliście, dużo zasialiście, to także zebraliście obfity plon. Dobry Bóg pobłogosławił posługę wszystkich członków waszej wspólnoty, niech za to będzie Mu cześć i dzięki.

Dobrze zrobiliście, sadząc drzewa, ale nie zgadzam się na wyrwanie tych, które dawały cień. To rzecz niesłychana, bardzo będziecie żałować tej straty. Nie mam powodu, dla którego powoli niszczylibyście lasek i

²⁵⁸A. Yenneux, dz. cyt., t. 2, s. 67.

²⁵⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Merlina.

drzewa, aby posadzić kapustę i rzepę pod pretekstem użyteczności. Zaklinam was, nie słuchajcie więcej podobnych rad.

Trzysta franków od o. Greniera nie należy ani do domu w Nancy, ani do domu w Bordeaux. Tę rentę należy wpłacić do kasy generalnej.

Stypendia mszalne waszych ojców należą do kasy domowej, nie ma najmniejszej wątpliwości w tej materii. Jeśli ekonom generalny coś zabrał, to dlatego, aby pozyskać to, co każdy dom powinien oddać do kasy generalnej, która może być zasilona tylko tymi szczególnymi wpływami. Gdy zostanie opublikowana nowa wersja Reguły, dokładniej określi się wkład każdego domu.

Wcale nie widzę powodów, dla których musielibyście się osobiście zgodzić na wygłoszenie rekolekcji w seminarium. Macie sto powodów, aby się od tego uwolnić. Dlaczego jednak o. Soullier nie przygotował materiałów, by to zrobić?

Mój drogi ojcze, nie smuć się, że jesteś przełożonym domu, jaki wam poleciłem. Nie mam żadnych wyrzutów, że wybrałem ciebie na ten urząd. Moja dusza jest spokojna. Gdybym jeszcze raz musiał to zrobić, to postąpiłbym tak samo. Wasz wiek, doświadczenie, i pozwólcie, że wam to powiem, duch zakonny zupełnie wam wystarczy, aby wykluczyć obawy, jakie mi przedstawiacie. Bądźcie przekonani, że nie musicie zrobić wszystkiego, czego podjął się wasz poprzednik. Wszystko jest podzielone na tym świecie. Nie uskarżajcie się na to, co dostaliście przy podziale. To wystarczające dla Bożej chwały, na służbę Kościołowi i ku czci naszego Zgromadzenia. Nie wykraczajcie ponad wasze siły, aby się nie przemęczać. Należy umieć odmówić, jeśli prośby są niedyskretne. Wy sami musicie ocenić możliwości i podjąć decyzję.

Odnosnie do kl. Malbosa, czego oczekujecie; należy znosić słabych takimi, jakimi są. Wydobądźcie z niego najlepsze, co możecie. To nie jest możliwe bez zaprzestania podróży. Ten system prowadzi do ruiny.

Żegnaj, mój drogi ojcze, zobowiązuję was szczególnie, abyście przekazali stokrotne pozdrowienia o. Jeanmaire'owi, to jedyny z waszych ojców, który zwraca uwagę na to, aby do mnie pisać, błogosławię zarówno ich, jak i was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1102. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]¹⁴.

Mało nowicjuszów. Brat Roux wstąpił do La Trappe. Regularność. Bracia Duclos i Ryan. Biskup Allard dotarł do południowej Afryki. Bracia zakonni. Wysłanie jednego nowicjusza paryżanina.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 marca 1852 r.

Mój drogi synu, gdybym zawsze komuś innemu zlecał odpisanie na wasze listy, moglibyście pomyśleć, że mniej się interesuję i zajmuję się tylko tym, co was dotyczy, i wspomniała rodzina, którą macie zarządzać. Z pewnością bylibyście wobec mnie niesprawiedliwi, gdybyście moje milczenie przypisali jakiegokolwiek preferencji do osób czy do jakiegokolwiek sprawy. Mój wzrok jest nieustannie na was skierowany, zawsze jesteście obecni w wielkiej części moich codziennych i słabych modlitw, które zanoszę do Pana. Z waszego listu dowiaduję się, że znacznie zmniejszyła się liczba waszych nowicjuszów. Było ich prawie pięćdziesięciu, a zostało dwunastu. Dobry Bóg chce nas przeprowadzić przez tę próbę, aby pobudzić naszą wiarę i nasze zaufanie. Czyż nie jest pocieszające to, że w naszym ubóstwie mamy członków, o których możesz powiedzieć tyle dobrych rzeczy? Jutro będę się z wami łączył u stóp ołtarza naszego przemożnego patrona św. Józefa, aby go prosić o powiększenie rodziny, dziękując, że już wyprosił nam tyle duchowych skarbów. Drżę tak samo jak i wy z powodu tych, którzy poza nowicjatem powinni dawać dobry przykład, a okazują się tak słabi w cnotach i w duchu zakonnym. To wielkie nieszczęście. Ale poza tym, to nie powstrzymało wielu nowicjuszów, którzy doszli do dojrzałości, przed ukończeniem swego dzieła i bycia wspomniałymi zakonnikami, to są ci, którzy bez wyjątku pojedą na misje do Teksasu, a także ci, którzy nie będą się ociążać, aby udać się na Cejlon. Tak więc br. Roux odwrócił się od pług, to raczej efekt jego egzaltacji niż decyzja, którą mógł podjąć, widząc niedoskonałych ludzi, których miał przed oczyma. Czy mamy porzucić służbę Bożą i nawet religię, ponieważ jesteśmy otoczeni złymi chrześcijanami, powiem więcej, bo na nieszczęście spotyka się tylu złych kapłanów, prawdziwych gwałcicieli prawa Pana? Biedny br. Roux, nie wie, co dzieje się w La Trappe. To miłe dla ust i wyobraźni, ale nikt nie zna podzia-²⁶⁰

²⁶⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Richarda.

łów, intryg i awantur, jakie wstrząsały tym domem przez wiele lat, które sprawiły, że znalazł się pod klątwą Zakonu. Trzeba było interwencji biskupa i papieża, ale nawet ta interwencja nie przywróciła pokoju. Widziałem dobrych zakonników, jak odchodzili, by gdzie indziej znaleźć to, czego przyszli szukać w tej samotni. Niech superiorzy o tym wiedzą, a gdyby mieli dobrego ducha, tak że można się z nimi porozumieć w momencie pokusy niestałości, uchroniliby się od nadużyć i popadania w spóźniony żal.

Powiedziano wam prawdę, kiedy zauważono, że na początku superiorowie są nieco zbyt surowi. Należy być dokładnym i dbać o regularność, nie będąc zbyt surowym, to rzecz nieodzowna. Skądinąd zawsze można zmienić poprzez ton to, co wydawało się surowe w poleceniu.

Możecie powiedzieć dobremu br. Duclosowi, że jeśli Bóg zachowa mnie przy życiu, często będę dawał mu sposobność, aby ze mną rozmawiać, kiedy będzie tutaj. Czekając, nie sprzeciwiając się zbyt duchowi pokuty, jaki go ożywia, dbajcie o jego zdrowie, nawet jeśli wzywa go do tego Bóg, często, a zarazem mało. Pracujcie bardzo nad bratem Irlandczykiem²⁶¹, troszczcie się bardzo o niego. Ci z tego narodu są wystawieni na wahanie, trzeba im wyłożyć zasady, wówczas prostsza i skuteczniejsza okaże się praktyka. Ci, których nam wysłaliście, są czarujący, niech Bóg ich zachowa. Uczynią wiele dobra w ich kraju. W tym kraju wszystko zmierza ku temu, aby dostarczyć nowy element ich gorliwości²⁶².

Z przyjemnością przyjmiecie wiadomość, że bp Allard bardzo szczęśliwie dotarł do Przylądka Dobrej Nadziei, skąd napisał mi 2 lutego. Czuję się tak, jak jego towarzysze, nie pomijając anielskiego br. Logegaraya. Nie będą zwlekać z udaniem się na misję, do pokonania mają tylko cztery lub pięć mil. To bagatela, jeśli podróżowało się z przylądka mniej niż pięćdziesiąt dni w najwspanialszej porze roku.

Żegnaj, mój drogi synu, życzę wam dobrego i świętego Dnia św. Józefa, tak samo całemu nowicjatowi, który błogosławię tak jak i was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Polecam wam braci zakonnych. Nauczcie ich dobrze, co to znaczy być zakonnikiem, nie wystarczy bowiem nim być tylko z nazwy.

Z pewnością przybędzie do was nowicjusz z Paryża, człowiek pewny,

261T. Ryan wstąpił do nowicjatu 8 października 1851.

262Ostatnimi nowicjuszami irlandzkimi przysłanymi do Marsylii byli W. Winter i G. Cooper.

polecony przez prowadzących niższe seminarium²⁶³. Potraktujcie go z dobrocią i nie wystraszcicie na początku. Ma dobrą wolę i poniósł wiele ofiar.

1103. [Do ks. de L’Hermite’a, kapłana, Oblata Maryi, w Pont de la Maye koło Bordeaux, departament Gironde]²⁶⁴.

Pozwolenie, aby pojechać do rodziny. Częściej pisać. Brat Picard. Goście w Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 kwietnia 1852 r.

Mój drogi synu, od razu odpisuję na list, który w tej samej chwili od was otrzymuję. Ten pośpiech potwierdza moją troskę, aby mój list doszedł do was na czas, tak żebyście mogli użyć wszelkich waszych możliwości do wypełnienia przedstawianego mi projektu. Bardzo chętnie zgadzam się na to, abyście zaśpiewali pieśń duchowych zaślubin dla waszej drogiej siostry i byś przy tej okazji spotkał się także z waszą godną szacunku rodziną. Załatwcie więc tę sprawę z miejscowym ojcem superiorem, aby nic nie ucierpiało z powodu waszej nieobecności. Z łatwością będzie można was zastąpić przez te kilka dni, o które prosiliście.

Teraz powiem wam, że wasz list, jak zawsze, sprawił mi wielką przyjemność, ale byłbym bardziej wdzięczny, gdybyście pisali do mnie, mając nie tylko jakiś osobisty interes do załatwienia. Dlatego upominam was, że tak bardzo zwlekaliście z przekazaniem mi wiadomości. Nie wiecie, że nie ma dla mnie większego szczęścia, niż rozmawiać z moimi dziećmi. Nic z tego, co was spotyka, nie jest mi obojętne, interesuje mnie nawet najmniejszy detal. Tak więc uważam, że niezbyt wiele powiedzieliście mi o sobie. Chciałbym poniekąd być obecny we wszystkich waszych poczynaniach, we wszystkich waszych codziennych zajęciach i poznać wasze relacje z ludźmi z zewnątrz, dobre lub złe postępowanie tych, z którymi musisz pracować, sukcesy waszego posługiwania, jednym słowem, wszystko, co was dotyczy, niczego nie wyłączając. To nie jest wymaganie, ale moja potrzeba — żyć z wami choćby dzięki myśli.

Powiedzieliście mi w przelocie o dobrym br. Picardzie; proszę was,

263A.J.-B. Rogemont, nowicjusz konwers urodzony w Paryżu wstąpił do nowicjatu 10 maja 1852.

264Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L’Hermite’a.

abyś się o niego bardzo troszczył. Rozmawiajcie z nim przynajmniej raz w tygodniu o obowiązkach i korzyściach życia zakonnego. Niech nie traci się z oczu tego, że nasi bracia nie są służącymi, ale braćmi, którzy potrzebują wzrastać w swym świętym powołaniu. Szczególnie wam to polecam.

Każdego dnia oczekuję na biskupa z Limoges, aż powróci z Rzymu. Już raz go przyjąłem u siebie, gdy był w podróży. Chciałbym także, abyście udali się w podróż, zanim on powróci do swej diecezji. Zbyttnio pobudziliście jego pragnienie, chcąc pracować w Limoges²⁶⁵. Niech inni udają się do tej krainy tak mało zasobnej w powołania!

Żegnaj, mój drogi synu, opuszczam was, aby oddać honory w moim domu biskupowi z Meaux²⁶⁶, który zatrzymał się u mnie, udając się do Rzymu. Błogosławię was i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1104. [Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier]²⁶⁷.

Powołania z Belgii: trudności, aby osiedlić się w tym kraju. Refleksje na temat kilku nowicjusów. Lacordaire. Dwóch kapłanów wstąpi do nowicjatu.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 29 maja 1852 r.

Mój drogi synu, już nie wiem, gdzie jestem z wami. Moje wizytacje kanoniczne nieco zbiły mnie z tropu. Jeden z naszych ojców asystentów powinien mnie zastąpić w moim milczeniu, ale to nie załatwia sprawy, to bowiem prawdziwe wyrzeczenie dla mnie, gdy nie mogę porozmawiać z wami, choćby tylko kilka chwil. Wasze listy zawsze sprawiają mi wielką przyjemność; czyż nie trzeba, abym was zapewnił o mojej satysfakcji?

Was z nowicjat nie jest liczny, wiem o tym, ale w zamian składa się z dobrych członków. To wielkie dobro, za które trzeba być wdzięcznym, licząc na to, że ich liczba wzrośnie. To, co mi mówicie o br. Beerze, jest

265Biskup Buissas. Ojciec de L'Hermite pochodził z Limoges.

266Biskup A. Allou.

267Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Richarda.

zdumiewające²⁶⁸. Wydaje mi się, że wszystko, co nas spotka ze strony tego młodego i świętego człowieka, powinno zostać przyjęte, tak więc skłaniałbym się chętniej ku temu, aby przyjąć tego młodego protestanta, a br. Beera chciałbym ściągnąć do l'Osier. Nie ukrywam trudności, jakie spotka, ucząc się łaciny. Jak rozwiążecie ten problem? Sądzę także, że jest za młody, aby można było liczyć na jego wytrwanie; ma szesnaście lat. Trzeba, aby dobrze o tym wiedział br. Beer, postępuje bowiem w taki sposób, aby nas uwikłać i narazić na niebezpieczeństwo. Niemniej nie będę sprzeciwiał się, aby go przyjąć, jeśli z jednej strony można mieć pewność o trwałości jego postanowień, a z drugiej że ze swej strony użyjecie wszelkich środków, jakimi dysponujecie, aby wystarczająco nauczyć go łaciny.

Mój drogi synu, podsumujmy wszystkie wasze nadzieje. Ciesząc się z faktu, że nasza dobra Matka sprawiła, przysyłając nam br. Beera, proszę, aby ci dwaj młodzi filozofowie zostali, choć czekacie już na nich od tygodnia od waszego listu z 14. A ten belgijski filozof? Tak bardzo kocham Belgów, powiedzcie to o Vanderberghe'owi, jeszcze bardziej teraz niż gdy przedstawiliście mi br. Beera. Skądinąd wiecie, jak bardzo pragnę, aby nasze Zgromadzenie osiedliło się w tym kraju tak bogatym w powołania. Sprawa nie jest taka łatwa, jak myśli br. Beer. Belgia jest usłana wieloma zakonami, które osiedliły się przed nami. Obawiam się poważnie, że nie ma już miejsca dla nas. Wiecie o złym wyczynie, jaki nam spletał ten dobry kapłan, z którym spotkaliśmy się w Lille podczas mego powrotu z Anglii. Wszystko wskazywało na to, że się tam osiedlimy na jego koszt w diecezji Brugii, w Courtrai; miał pieniądze, za które mógłby wesprzeć małą wspólnotę. Ten kapłan zarabiał dużo w schronisku dla wykluczonych, którego był dyrektorem. Zresztą, zamiast to zrobić, napisał mi, że kardynał arcybiskup z Malines przekonał go, aby założyć inny przytułek dla samotnych, a środki, które dla nas przeznaczył, zostaną przeznaczone na schronisko. Trzeba więc było porzucić nadzieje, jakie mieliśmy, a ich realizacja mogła się dokonać tylko za pomocą środków, których nam nagle zabrakło. Biskupi, jak wam to powiedziałem, wcale nie odczuwają potrzeby misjonarzy; ich diecezje są dobrze zaopatrzone.

Powróćmy do naszego przeglądu. Co się dzieje z kuzynem dobrego o. Vandenbergh'e'a? Choć mało jest do niego podobny, przyjmę go z otwartymi ramionami.

Mówiąc mi o odmowie, jaką proponujecie ogłosić temu, który został wam polecony przez superiorów z seminarium, czy to ten, który był na rekolekcjach? Powołacie się na decyzję, jaką wam przedstawiłem. Nie

268 Charles Louis de Beer wstąpił do nowicjatu 10 maja 1852.

przypominam sobie, abym odmówił przyjęcia tym, którzy porzucili swe nędze przez wstąpieniem do nowicjatu. Jestem daleki od tego, aby ich wyrzucić. Inną rzeczą byłoby, gdyby nie zmienili się w czasie nowicjatu, pomimo wielkiej pomocy, jakie zesłała im Boża dobroć w tym świętym miejscu.

A kapłan z diecezji Mende i trzech seminarzystów z diecezji Mans i dwóch filozofów z Puy, nie przekazali żadnych wiadomości?

Jestem nieco zajęty, aby odpowiedzieć na pytanie o członka, którego przedstawia o. Merlin. Zdaje się, że zapomnieliście mi dostarczyć odpowiedź, którą o. Merlin musiał wam przekazać od rektora seminarium. Ten ojciec powiedział w swoim liście: wysyłam wam słowa, jakie otrzymałem. Zachowajcie je dla siebie. Zawsze to odrażające, że nie wyjaśniłeś mi, dlaczego odszedł z seminarium, zwłaszcza że stało się to przed końcem roku. Macie czyste serce w tej kwestii.

Drogi synu, powiem wam, że widzę pewne niebezpieczeństwo w tym, że utrzymujecie zbyt zażyłe relacje z nowicjatem innego zakonu. To dobrze, że mnie poinformowałeś, że żyjesz zgodnie ze zdrowym rozsądkiem i w świętych więzach modlitwy, ale jak dalece to możliwe, każdy powinien żyć swoim życiem. Nie mogłem zapomnieć, co w Rzymie opowiadał mi mistrz nowicjuszów od łazarzystów; czterech nowicjuszy, zauroczonych tylko pięknem habitu ojców innego zakonu, go opuściło, aby zostać dominikanami. Tutaj musicie się obawiać także innych zagrożeń. Sława o. Lacordaire'a, misja, która została mu powierzona, aby odnowić wielki i sławny zakon w Kościele itd. Jesteśmy bardzo młodzi i bardzo mali w porównaniu z tymi kolosami: porzucmy naszą przeciętność, z całą pokorą wykonujmy nasze dzieło, nie zwracając uwagi, co czynią lub mogą czynić inni. Żegnaj, mój drogi synu, nie potrzebuję wam mówić, że spostrzeżenia, jakie poczyniłem, są tylko dla was. Błogosławię was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Sądzę, że mogę was powiadomić, iż pozwoliłem dwóm księżom, pomimo ich wieku, wstąpić do waszego nowicjatu^{22 269}, o. Aubert napisze wam w tej sprawie i powie wam, jaką uwagę należy na nich zwracać. Jeden z nich jest zaawansowany wiekiem, który uświęcając się u nas, da wam dobry przykład swoich cnót. Nie będzie ciężarem dla Zgromadzenia.

269B.F.J.A. Rastoul urodził się 20 maja 1814 w Beziers, do nowicjatu wstąpił 17 czerwca. Ksiądz Michel (zob. następny list) nie wstąpił do oblatów. Założyciel zdaje się mówić o ks. Michelu lub ks. Chardinie, który 14 sierpnia otrzymał habit. Zob. list Richarda do Ma- zenoda z 15 września 1852.

1105. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]²⁴.

Jest mniej nowicjuszów, ale są dobrzy. Funkcje braci admonitorów. Ojciec Rastoul. Szkaplerze. Nabożeństwo do dusz czyśćcowych. Misje.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 22 czerwca 1852 r.

Mój drogi synu, dlaczego chcecie, abym oparł się pragnieniu do was napisać, skoro piszecie mi sprawozdania tego rodzaju, jakie właśnie przeczytałem. Niemożliwe jest zostawić na boku ten stos listów, który zalega na moim biurku, aby wraz z wami błogosławić Pana i pogratulować sobie łaski, jaką wyświadczył nam dobry Bóg, dając nam tylu nowicjuszów. To prawda, jest ich niewielu, ale z pewnością są bardzo dobrzy, ośmielam się jednak poskarżyć, że nie mam ich tylu jednocześnie. Jest jednak jedna sprawa, o której muszę wam powiedzieć. Nie mogę pozwolić na fatalizm, który zdaje się ciążyć braciom admonitorom. Nie rozumiem, że mając dość władzy, mają przyjemność w zdręczaniu swych braci. Nie rozumiem, jak coś takiego może mieć miejsce. Czy czują się w pewnej mierze superiorami?, nigdy tak nie powinno być, oni są tylko po to, aby zastąpić mistrza nowicjuszów, gdy chodzi o pozwolenia, o jakie się prosi, i dawać przykład wierności regułom i świętym tradycjom nowicjatu. Jak można wytrzymać z takim bratem admonitorem, który ma czelność innych obciążać swym złym humorem i antypatiami? Jak najszybciej zreformujcie to nadużycie. Nie zgadzam się również na to, obojętnie jaki demon go opęta, aby admonitor lub ktokolwiek inny nie odpowiadał za swe czyny, żeby nie uznano go za winnego, skoro wykazuje braki w obowiązkach, jakie wzbudzają miłość, pokora i wszystkie inne cnoty.

Dlaczego, drogi synu, to niedomówienie w tak interesującym opisie dobrych cnót dobrego brata Belga? Chcecie mi zrobić przyjemność z niespodzianki, ale wiedźcie, że to mogło zostać przekazane dalej. Bardzo pragnę was odwiedzić, ale ile przeszkód musiałem spotkać w realizacji pragnienia mego serca. Zawsze jest tak, że moja wizyta nie może mieć miejsca w czerwcu, ale być może zostanie przeniesiona na wrzesień. Głupie maniery admonitora, które tak bardzo naznaczyły dobrego brata Belga, bardzo mi się nie spodobały, wcale nie jego trzeba podda-²⁷⁰ wac próbie. Proszę was, ograniczcie jak najbardziej obowiązki braci admonitorów, nigdy nie słyszałem, aby udzielono im jakiegokolwiek władzy, skoro to nie jest budujące.

Bardzo jednak pragnę się dowiedzieć, dlaczego opustoszał wasz no-

²⁷⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Richarda.

wicjat, nie mogę odżalować dwóch, o których mi powiedzieliście, mamy ich mniej, ten bowiem, choćby nawet był dobrym członkiem, musiałby zaczekać, by zobaczyć, skąd biorą się jego palpacje. Któż nie miał palpacji? Bardzo wam polecam o. Rastoula. Niech nikt nie dowie się o jego małej słabości, o której — jak się zdaje — wam powiedział. Trzeba, abyście mogli powiedzieć, że jeśli przez przypadek pojawi się ta skłonność, to nie można na nią zwracać uwagi, skoro nikt o tym nie wie. W sumie zrób wszystko zgodnie z regułami nowicjackimi, trzeba zwrócić większą uwagę na kapłanów, ale uważajcie na to, aby w czasie zajęć nowicjackich nie powierzano im więcej niż jedną misję. Kapłani jeszcze bardziej niż młodzi ludzie potrzebują ścisłej obserwacji i takiego prowadzenia, jak w nowicjacie. Jeśli o. Michel zdecydował się, aby pójść za wskazaniem o. Rastoula, powiem wam, jak trzeba go potraktować, ale nie sądzę, aby miał siłę wydostać się z bagna, w które wpadł, nie skorzystał bowiem z pomocy, którą mu proponował jego wierny towarzysz o. Rastoul. Natychmiast mi napiszcie, gdy przybędzie do was rektor Dobrego Pasterza.

Podróż z Mans naszych dobrych i wspaniałych misjonarzy znad Rzeki Czerwonej przyniosła dobry efekt²⁷¹. Nie jestem zaskoczony, że przedstawiono wam kilka próśb z tego dobrego kraju. Przypomnijcie sobie, że członkowie, którzy przybyli stamtąd, dostarczyli nam wielkiej pociechy. Nigdy wystarczająco o tym nie powiem.

Dajcie szkaplerze, jak tego chcecie, ale zwolnijcie mnie z poszukiwania, aby dowiedzieć się, czy otrzymuje się łaski, będąc członkiem różnorodnych bractw. Wystarczy, że wie o tym dobry Bóg. Każdego dnia należy wzbudzać intencję, aby uzyskać możliwe odpusty, i nie zapomnieć, aby je ofiarować przede wszystkim za dusze czyścicowe. Zachęcajcie wszystkich naszych do tego nabożeństwa. Spłacić długi bożych przyjaciół, którzy niczego więcej od nas nie oczekują niż tylko miłości, to dobry środek, aby się wzbogacić, któż potrafi nas obficie za to wynagrodzić. Zawsze głoszę tę naukę podczas moich wizyt pasterskich i jestem pewien, że mam rację.

271 Ojcowie Grollier, Remas i Vegreville.

Żegnaj, mój drogi synu, przekaż me najserdeczniejsze uczucia naszym drogim nowicjuszom. Błogosławię ich z głębi mego ojcowskiego serca, tak samo i was w tym samym momencie czule ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Skoro przytaczacie mi ich własne imiona, postarajcie się wyraźnie pisać litery, abym nie pomylił ich z innymi, zechciej napisać je drukowanymi literami.

Projekt zmian kościoła leży w kompetencjach Rady, która go odrzuciła; byłem takiego samego zdania jak inni. Widzę tylko minusy.

Otrzymałem listy od naszych misjonarzy z Teksasu. Mieli wspaniałą podróż, uczynili tyle cudów²⁷². Biskup Allard napisał do mnie z Przylądka Dobrej Nadziei, jeszcze nie dostałem od niego żadnych wiadomości po przybyciu do Natalu.

1106. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix, departament B.-du-Rhone]²⁷³.

Pomóc o. Chauvetowi, który chce oddać się przepowiadaniu. Świątowania. Waga dzieła oblatów w Anglii. Błędy o. Daly 'ego. Postępowanie o. Sumiena.

L.J.C. et M.I.

St-Louis k. Marsylii, 30 czerwca 1852 r.

Mój drogi Courtes'ie, nie mogłem ci napisać za pośrednictwem o. Chauveta, ale o. Aubert musiał ci powiedzieć, co ten ojciec będzie robił w Aix. Odpoczywając po trudach swej profesury, chce oddać się posłudze przepowiadania Słowa i przewyciężyć swą wrodzoną nieśmiałość. Wnet się przekonasz, że o. Chauvet ma talent, i pomożesz mu twymi dobrymi radami, aby przygotował się do dzieła, którego pragnie.

Nie zrozumiałem, dlaczego tyle energii wkładasz w przywrócenie procesji ku czci Serca Jezusa. Kiedyś była wspaniała z racji naszej licznej grupy młodzieży. Sądzę, że miałbyś bardzo wiele zmartwień, gdybyś powiedział tylko jedno słowo i zezwolił, aby ją oprawie tak jak kiedyś!

Właśnie napisałem tylko do o. Saboulina, musiałem to zrobić, aby pozostać na wiosce, gdzie zamierzam zostać przez cały tydzień, ale w so-

²⁷²Ojcowie Verdet, Parisot, Vignolle, Gaye, Olivier, Keralun i br. Roudet.

²⁷³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Courtes'a.

botę będę musiał powrócić do miasta na święcenia, których udzielię w niedzielę jednemu z naszych, który nie miał odpowiedniego wieku w poprzednią niedzielę, podczas wspnianych święceń w katedrze. To jest Irlandczyk, którego natychmiast wyślę do Anglii z jednym z jego ziomków, którego wyświęciłem w niedzielę²⁷⁴. Będą towarzyszyć o. Bellonowi, który udaje się zwizytować nasze fundacje w Królestwie, które mają bardzo wielkie znaczenie. Wiesz, że otrzymaliśmy posesję, aby założyć nowicjat²⁷⁵, że od pewnego czasu posługujemy w wielkim mieście Leeds. Ale zawsze mamy w pamięci tę smutną sprawę nierozsądnego o. Daly'ego, który nas rujnuje i niszczy nasz honor. Aby ocalić nasz honor, musieliśmy nałożyć karę na o. Daly'ego, aby cała Anglia dowiedziała się, że został wydalony ze Zgromadzenia, które nigdy nie udzieliło mu pozwolenia na dokonanie nawet najmniejszego zakupu, które wręcz przeciwnie, za moim pośrednictwem protestowało przeciwko tej wielkiej głupocie, odkąd tylko wszystko wyszło na jaw.

Zachęcam cię, abyś nie szczędził uwag i wskazówek o. Sumienowi, które należą mu się z racji kądliwości, pozwala sobie na więcej niestosowności, ale bardziej niż ktokolwiek inny potrzebuje dobroci od wszystkich, nie tylko z racji swego przeciętnego talentu, ale także z powodu wielu innych motywów, których nie zapomniano w diecezji Frejus.

Polecam ci także, abyś pozdrowił serdecznie wszystkich naszych ojców, których, tak jak ciebie, błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1107. Do ks. Vincensa, superiora misjonarzy pod nieobecność o. Auberta, kapłana, na Kalwarii w Marsylii²⁷⁶.

Wysłanie kapłana nowicjusza.

L.J.C. et M.I.

St-Louis k. Marsylii, 4 lipca 1852 r.

Mój drogi o. Vincensie, Bóg nam posyła wspnianego robotnika, wspnianego w całym tego słowa znaczeniu; przyjmiecie go z waszą wrodzoną dobrocią. Ksiądz Aubry jest nam znany od pewnego czasu. Budował nas cały czas, gdy przebywał u Sióstr Mniejszych, gdzie nabierał

274Ojcowie M.P.J. Dalton wyświęcony 4 lipca i P.M. Kirby wyświęcony 27 czerwca.

275Sickinghall (Lys-Marie).

276Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vincensa.

siły, aby przeciwstawiać się temu okrutnemu reżimowi, któremu nie mógł podporządkować się jego silny charakter. Jest zakonnikiem całą swą duszą i wszystko, o co prosi, to praktykowanie cnót i obserwacji. Bardzo dobrze głosi, i gdy trzeba, wiele razy w ciągu dnia. Krótko mówiąc, będzie wspaniałym misjonarzem. Duch i życie Oblatów Maryi doskonale mu odpowiadają, nie mam wątpliwości, że będziemy z niego bardzo zadowoleni. Przyjmijcie go na Kalwarii, zanim zostanie posłany do nowicjatu, gdyż nie sądzimy, żeby go przyjąć tutaj przez wysłaniem do l'Osier²⁷⁷. Niczego nie musi się uczyć, aby być dobrym zakonnikiem, wie to w teorii i w praktyce. Udzielam mu wszelkich potrzebnych dyspens.

Nie powiem wam więcej, porozmawiamy w piątek, gdy przyjadę do miasta, chyba że wasz dobry Anioł skieruje was przed tym dniem do St-Louis. Do zobaczenia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1108. Do ks. Berne'a, rektora WSD, we Frejus (Var)²⁷⁸.

Gratulacje z powodu sukcesów osiągniętych w seminarium. Zadowolenie biskupa z Frejus. Oblaci powinni zastąpić byle zakony.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 lipca 1852 r.

Strzeżcie się sądu, mój drogi synu, że list od was może być nadwyżką, ponieważ chodzi o to, aby pisać do ojca, który was kocha. Nie śpieszyliście się zbyt, mój drogi synu, dostarczyć mi tej satysfakcji. Nie ma dla mnie większego szczęścia, gdy osobiście mogę się od was dowiedzieć, że dobrze służycie Bogu, godnie wypełniacie swe obowiązki, że jesteście szczęśliwi, szczęścia nie brakuje, jeśli jest się wiernym w wypełnianiu swych obowiązków. Również z największą przyjemnością dowiaduję się, że wasze zdrowie nie zostało nadszarpnięte podczas pracy, która z pewnością musiała być bardziej uciążliwa w pierwszym roku niż w latach następnych²⁷⁹, Dobry Bóg udzielił wam już pierwszej nagrody w formowaniu waszych uczniów, którzy tak wspaniale odpowiedzieli na wasze troski. To nie było tylko jakieś małe doświadczenie, które musieli

²⁷⁷Ksiądz Cesar Aubry nie odbył nowicjatu w l'Osier, w 1855 r. opuścił Zgromadzenie.

²⁷⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Berne'a.

²⁷⁹Oblaci od lata 1851 r. prowadzili WSD we Frejus.

znieść podczas zmiany systemu, jaki należało do nich dostosować. Uzyskaliście dobre rezultaty, trzeba było, aby Pan zaangażował się w dodanie wam odwagi w tym trudnym przedsięwzięciu. To bardzo pocieszające dla was, że możecie zaświadczyć, iż łagodność waszych uczniów wynika bardziej z waszego przykładu niż z wykładów. Mieliście rację, mówiąc, że z łatwością można być szczęśliwym, skoro się tego chce. Należy nadal czynić to, co robiliście dotąd w waszej budującej wspólnocie. Kiedy wiernie zachowuje się Reguły i wzajemnie sobie dopomaga, wówczas edukacja przynosi skutek, a Boga i ludzi ma się po swojej stronie. Słyszałem, jak mówiono, że nie tylko wasi uczniowie są zadowoleni, ale także biskup Frejus. Nie potrzebuję was pouczać, że należy odpowiadać na jego dobroć poprzez wasze obowiązki, które powinniście wykonywać z uwagi na Jego godność. Nie przemęczając was zbyt częstymi wizytami, byłoby dobrze, abyście kilka razy pojawili się w jego pałacu oddać mu cześć. Nie pozwalajcie, aby w tej materii ogarnęła was nieśmiałość albo lenistwo. Z pewnością będzie bardzo zadowolony z waszego zainteresowania. Przekażcie moje myśli waszym współpracownikom, którzy może w ten sposób nie myślą. Skądinąd należy także udać się we dwóch na wizytę do niego, aby biskup nie zauważył nieobecności tego, który nie poszedł wyrazić mu uszanowania.

Doszła do mnie pogłoska, że mieliście kaprys odbyć krótką wycieczkę na wyspy Lerins. Cel wyprawy byłby wspaniały, dziś już nie można powiedzieć pielgrzymki. Cóż stało się z tymi zakonnikami, którzy uświęcili to miejsce od pierwszych wieków Kościoła? Wzbudźcie w sobie kilka dobrych myśli na widok ruin budzących zdumienie. Czy nie po to jesteśmy w Kościele, aby zastąpić tych, których zniszczyły wieki i rewolucja!

Żegnaj, mój drogi synu, błogosławię was z całą miłością mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1109. [Do o. Chaine'a]³⁴.

Ojciec Chaine otrzymał dyspensę od ślubów. Dobroć i ból Superiora Generalnego.

Marsylia, 13 lipca 1852 r.

Moje biedne dziecko, cóż za list do mnie napisałeś! Któż mógłby wątpić, że jest on adresowany do ojca, który was przygarnął w młodości i dał wam tyle dowodów miłości, do biskupa, który was zrodził dla Kościoła, do superiora, który musiał sobie wyrzucać, że za bardzo oszczędzał was w waszej słabości i nie zechciał oczekiwać dnia, w którym w zamian za jego dobroć obdarzylibyście go kilkoma pociechami.

Moje drogie dziecko, wasz list jest majstersztykiem niewrażliwości, przejmijcie się tym, bo powiem także niewdzięczności. Ani słowa żalu, ani słowa wdzięczności. Z zimną krwią informujecie mnie o waszej apostazji. Krótko mówiąc, jestem dla was biskupem, a wy dla mnie sługą. Z własnej woli zerwaliście więzy, które łączyły was ze mną i ze Zgromadzeniem. Odszedłeś bez jakiegokolwiek zgody z mej strony, z wybranego przez siebie miejsca piszecie, aby mnie prosić o dyspensę od ślubów. Mógłbym wam odpowiedzieć: skoro uznaliście, że jesteście tak bardzo wolny^{33 280 281}, o co mnie jeszcze prosicie? Aby jednak unormować sytuację, w jakiej się znaleźliście, co jest w mojej mocy, aby was nie obciążać odpowiedzialnością, która na was ciąży, za zgodą mojej rady i w myśl Reguły zwalnim was ze ślubów i przyrzeczeń. Po wydaniu odpowiedniego wyroku, jaki sprowokowaliście, a którego konsekwencje będą tak oplakane przed Bożym Trybunałem, nie pozostaje mi nic innego, niż tylko usilnie prosić Pana, aby was uwolnił od tych mąk; niech wam wybaczy waszą niewierność i da wam łaskę zadośćuczynienia. Z całego mego serca proszę Pana, aby oddalił od was, moje drogie dziecko, męki za tak wielką niewierność. W tej chwili ogłuszyła was młodzieńcza porywczosć, perfidni doradcy zaślepili was. Czyż większość ludzi zna obowiązki duszy zakonnej i wartość świętych zobowiązań zawartych, mówię, nie tylko przed Bogiem, ale i z Bogiem? Ja to wiem, ale chciałbym się przekonać, że to niemożliwe, aby człowiek rozumny, zakonnik, a zwłaszcza jedno z moich dzieci mogło się

280A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 297.

281Ojciec Chaine na piętnaście dni opuścił dom w Nancy, aby udać się do trapistów w Aiguebelle, gdzie tylko się pojawił, zob. rada generalna z 11 lipca 1852.

dopuszczyć tak wielkiego błędu. Ze wszystkich przeciwności, ze wszystkich niezmiernych ran mego ojcostwa to jedyna rzecz, która mnie dotyka, jedyna, która jest niczym miecz rozdzierający na dwoje; sądzę jedynie, że to oplakane zło, które dotknęło tego, którego ceniłem jak syna, i niebezpieczeństwo, które widzę dla jego zbawienia, rodzina, którą opuszcza, stara się bowiem, aby się od niego na zawsze uwolnić.

Żegnaj, moje drogie dziecko, nigdy nie przestanę wam pomagać, gdybyś mnie potrzebował. Pozdrawiam was.

1110. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]²⁸².

Dopuszczenie do ślubów o. Royera i br. Falque'a. Siedemnastu nowicjuszków. Rady, aby dobrze prowadzić br. de Beera. Cierpliwość i miłość wobec nowicjuszków. Wydalenie pewnego Włocha.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 lipca 1852 r.

Mój drogi synu, jeden z moich asystentów został upoważniony, aby was powiadomić o decyzji rady w sprawie dopuszczenia do ślubów o. Royera i br. Falque'a. Jest ona pozytywna, powiecie im, że złożą śluby w wyznaczonym przez was dniu. To wszystko, o co prosiliście mnie, ale nie opieram się inspiracji, która kieruje mnie ku temu, aby do was napisać, to pociecha, która bardzo by mnie kosztowała, gdybym od niej odstąpił. Moje drogie dziecko, dziękuję za wszystko, co mówicie mi o waszym nowicjacie. Jestem bardzo zbudowany szczegółami, jakie mi podajecie o każdym nowicjuszu. Nie przestawajcie być do ich dyspozycji, a cała reszta niech będzie tylko narzędziem. Niech nowicjusze będą dla was i tylko dla was, tak jak wy powinniście być tylko dla nich. Zauważcie dobrze, że nie ma żadnego pośrednika między mną a wami, tak więc będę miał oczy, aby czytać wasze listy, i rękę, aby do was pisać. Niech uważa się ich za nieukształtowanych, jeśli chce się, oddzielajcie ich zawsze, jak tylko to możliwe od reszty wspólnoty. Macie ich siedemnastu, a kiedy dwudziestu? Pomyślcie o tym, że musicie wyżywić cztery części świata. Jakże po tym chcecie, abym zgodził się na podróż, jaką chciałby odbyć nasz drogi br. de Beer? Święty Piotr podobnie bardzo dobrze czuł się na Taborze. Zobaczcie, czy nasz Pan zgodził się na to, aby tam pozostać? Chciałem go prawie zbesztać. Czyż nie wiadomo, co zostało nam zlecone do wykonania

²⁸²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Richarda.

na ziemi? Zapomnij o tym, aby Zgromadzenie osiedliło się w jego ojczyźnie, gdzie dobro, które uczyniłoby, zostałyby nagrodzone przez dobrych członków, jakich by nam dostarczono. Nie mówcie mi o orędownikach w niebie, w tej chwili mamy wystarczającą liczbę. Dwudziestu dziewięciu naszych jest uczestnikami chwały, nie przestają się wstawiać za nami, aby nam wyprosić potrzebne łaski. Niech nasz dobry br. de Beer oddali od siebie tę myśl, aby tak wcześnie tęsknić za wiecznym odpoczynkiem, na który trzeba sobie zasłużyć pracą na ziemi. Chciałbym nawet, aby mniej oddawał się kontemplacji, ponieważ może wywołać w nim zawrót głowy, co mogłoby szkodzić jego zdrowiu. Uważajcie, aby nie czynił nic, co może je nadwierać. Obawiam się, czy nie pozwoliliście się nieco usidlić obsesjami tego dobrego brata, choć nie wypada wam wcale w waszym położeniu bezpośrednio się nim zajmować. Jakikolwiek jest, okażcie mu pragnienie, które wam przedstawiłem, i moją wdzięczność za jego dobre modlitwy, które w jego synowskim sercu zanosi za mnie. Ze względu na me uświęcenie, liczę zarówno na jego miłość, jak i na waszą, ale jeśli miałbym wyrazić jakąś szczególną intencję, to stoi ona w opozycji do jego najgorętszych pragnień, wiedząc bowiem o tym i opierając się na tym, co powiedzieliście jemu, proszę, aby modlił się o swoje własne wytrwanie.

Jestem bardzo zadowolony z wiadomości, że o. Rastoul jest szczęśliwy; bardzo na niego uważajcie, zdobądźcie jego zaufanie i postarajcie się doprowadzić go do dojrzałości.

Nie zniechęcajcie się tym, że napotkacie kilka kolców, które należy wyrwać. Mistrz nowicjusów potrzebuje zarówno cierpliwości, jak i miłości. Wydaje się, że nie zastosowaliście pierwszej z tych cnót do Włocha²⁸³, którego wam przysłałem. Jak można tak szybko zdecydować, że nie nadaje się do nas, podczas gdy my uznaliśmy, że można byłoby go uformować do dzieła, do którego chcieliśmy go przeznaczyć. Nie chodziło o to, aby go uformować po francusku. Nie chciałem, aby pracował we Francji. Skądinąd czy zapomnieliście, że poza wypadkami nagłymi, wymagam, abyście nie wydalali nowicjusza bez konsultacji ze mną, a nie z miejscowym superiorem, przedstawiając mi powody, które skłoniły was do podjęcia tak surowej decyzji. Tym bardziej że to ja przysyłam wam członków. Cóż dałbym za nawrócenie matki nowicjuszek²⁸⁴. Bardzo gorliwie modliliście się o to, a ja z otwartym sercem przyłączam się do waszych modlitw. Jeśli dobry Bóg nie udzieli nam szybko tej łaski, której

²⁸³Włoch nie figuruje w spisie obłóczyn.

²⁸⁴Bez wątpienia to nowicjuszek Sióstr Maryi Niepokalanej z I'Osier.

pragniemy, to nie należy tracić odwagi i dalej się modlić. Mówię to dlatego, że słyszałem pogłoskę, ponieważ dużo trzeba byłoby zrobić, by sprowadzić ją z regionu, w którym się osiedliła. Napisała mi to, co mi powiedziała o obojętności na sprawy religijne. Nie potrzebuję wam nakazywać, abyście byli bardzo grzeczni w stosunku do tej kobiety jak też względem jej brata, nie wiedziałem, że jest tak bardzo nam bliski. Chciałbym bardzo, aby zostali tak potraktowani, by przekonali się, że potrafimy być gościnni i mili nawet dla tych, którzy nie mają szczęścia być katolikami. Skoro macie okazję ich zobaczyć, przedstawcie im moje obecne nastawienie. Starajcie się przekonać tego pana, aby przyjechał na odpoczynek do naszego domu, i nie zapomnijcie być miłym dla niego. Nie potraficie sobie uzmysłwić, jak bardzo mógłby się przydać Zgromadzeniu w realizacji projektu, który mamy, aby osiedlić się w Szkocji. Widocznie A. Dayman, były ksiądz protestancki, którego wyświęciłem na kapłana, przyjedzie was odwiedzić. Przyjmijcie go z honorami w naszym domu. Udaje się do Anglii. Żegnaj.

1111. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁸⁵.

Ojciec Françon nie ma koniecznych cech, aby wygłosić rekolekcje dla duchowieństwa.

Marsylia, 5 sierpnia 1852 r.

Ponieważ mnie o to prosicie, chciałbym wyrazić moją opinię o sukcesie rekolekcji, które dla duchownych miały wygłosić o. Françon. Słyszałem tego ojca tutaj w seminarium, kilka lat temu, podczas rekolekcji, które głosił dla duchowieństwa na rozpoczęcie roku szkolnego. Zauważono, że był dobry w kilku solidnych kazaniach, ale poza tym, co dobre, pojawiło się także wiele trywialności, niepoprawności stylistycznej, banałów w złym guście, następnie ciężki i przytłaczający styl wypowiedzi, mało odpowiednie zachowanie, grobowy ton głosu. W sumie, uważano go za człowieka cnoty, srogiej cnoty, ale nie dla tej grupy. Był człowiekiem przyzwyczajonym do głoszenia na wioskach, nie potrafił uszanować słuchaczy ani stanąć na wysokości swej misji, gdy musiał skierować słowo do ludzi uformowanych, którzy otrzymali staranne wychowanie. Oto wrażenie, jakie wywarł na nas wszystkich z wyjątkiem o. Marchala, który — jeśli dobrze sobie przypominam — kilka jego kazań uznał za wspaniałe

285A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 68-69.

i jako jedyny z prowadzących seminarium ich wysłuchał. Nie sędzę jednak, aby dobry o. Françon mógł głosić rekolekcje dla naszych duchownych. Jeśli myślicie, że te rekolekcje mogłyby się odbyć w niższym seminarium, nie szukając daleko, można byłoby zwrócić się do o. Jeana²⁸⁶. Miałby co prawda mało czasu, aby je przygotować, ale uznałem, że byłby zdolny to zrobić.

1112. [Do o. de L’Hermite’a, w Bordeaux]²⁸⁷.

Miłość. Wysłanie o. Delpeucha. Rady odnośnie do życia i przepowiadania.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 sierpnia 1852 r.

Mój drogi o. de L’Hermite, pisząc do o. Delpeucha, od razu mu powiedziałem, że ciągle jestem gotowy, aby was kochać, jednak mam wątpliwość i zdaję sobie sprawę z tego, czy źle nie wyraziłem moich uczuć, które podsycam w moim sercu. Gdybym osobiście z wami rozmawiał, to wyjaśniłbym wam, ale nie mam na to czasu, a jako starzec chcę wam jedynie powiedzieć, że to nie jest głędzenie.

Mój drogi synu, towarzyszyłem wam w czasie całej podróży i uczestniczyłem w radości, jakiej dostarczyłeś waszej rodzinie poprzez waszą obecność i słowo. Nie oszczędzaliście się, choć potrzebowaliście odpoczynku, znam bowiem uniesienie podczas tak wzruszającej okoliczności. Wasza obecność w Limoges była zbawienna dla waszej świętej babci, o której zachowuję tak wspaniałe wspomnienie. Niech dobry Bóg zachowa ją jeszcze na długie lata. Strata wspaniałych matek pozostawia pustkę w życiu, której nic nie jest w stanie wypełnić. Im bardziej są posunięte w latach, tym bardziej odczuwam miłość, którą je darzę, mam powody ku temu i pragnę, aby żyły jak najdłużej.

Znowu jesteście w Bordeaux, posłałem wam dobrego współbrata, który pomoże w utworzeniu małej wspólnoty, w ten sposób łatwiej będzie można zachowywać Regułę, bardzo ważne jest, abyście ją zachowywali dla waszego osobistego uświęcenia i dla zbawienia dusz, które macie nawracać. Poleciłem także wszystkim, aby nie zaniedbywali swych stu-

²⁸⁶Ojciec Jan od Serca Jezusa (Louis-Marie Maulbon d’Arbaumont) przełożony Sióstr Ofiar NSPJ w Marsylii, wielki pokutnik w XIX wieku. Timon David w 1887 r. i o. Norbert de Chauffailles w 1910 napisali biografie o. Jana, którą Założyciel bardzo cenił.

²⁸⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L’Hermite’a.

diów. Dobrze przygotujcie wasze kazania. Nie zadowalajcie się, aby je poprawiać według własnego uznania, pomagajcie sobie autorytetem waszego superiora. Jeśli chcecie, to dyskutujcie, ale jeśli znajdzie taka potrzeba, słuchajcie wskazówek, jakich może wam udzielić. Przykładajcie się do dobrej lektury, by rozwijać swą wyobraźnię i wzmocnić sąd. Nie zwracajcie uwagi na to, co się świeci, ale na to, co jest solidne, na to, co rozumieją słuchacze, co ich porusza i sprawia trwałe nawrócenie. Ta wskazówka nie dotyczy tylko was, udzielam jej wszystkim dla większego dobra.

Do zobaczenia, mój drogi synu, te kilka linijek to wszystko, na co mogę sobie pozwolić. Nie trzeba zbyt wiele, aby wyrazić moje czułe przywiązanie do was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1113. [Do o. Courtes'a, w Aix]²⁸⁸.

Stan misji w Natalu, gdzie właśnie przybył bp Allard.

Marsylia, 18 sierpnia 1852 r.

Nie mówię ci nic więcej, by odpowiedzieć na stos listów, które przychodzą z każdej strony świata. Biskup Samarie objął swój wikariat. Jest tam bardzo mało katolików, ale swą gorliwość można rozwinąć wśród stu osiemdziesięciu tysięcy Kafrów, którzy nie są źli, ale nie mają żadnego pojęcia o religii. Ich moralność jest przygnębiająca z powodu poligamii. Nasi misjonarze będą potrzebowali silnego wsparcia łaski, aby sprowadzić do prawdy te biedne i oteńione dusze. To zadanie jednak nie

288A. Yenneux, dz. cyt., t. 1, s. 83*.

jest ponad gorliwość i świętość naszego Wikariusza Apostolskiego. Nie wydaje mi się, aby był zbytnio przestraszony, na pewno nie bardziej niż jego młody towarzysz br. Logegaray, który z racji wieku czeka na przyjęcie święceń kapłańskich. Ojciec Sabon martwi się za bardzo, dlatego też liczy na Bożą pomoc. To będzie wspaniała misja. Później otrzymamy jakieś wieści. Biskup Allard zapewnia, że język nie jest zbyt trudny. Nasi misjonarze się go nauczą. Potem zdecydowanie przystąpią do ataku i mam ufność, że zwyciężą. Trzeba modlić się w tej intencji.

1114. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]²⁸⁹.

Wydalenie o. Lavigne'a. Rady. Nowicjat dominikanów.

Marsylia, 26-27 sierpnia 1852 r.

Zobaczcie, co się dzieje z tym biednym o. Lavigne'em. Pycha tak bardzo go uwiodła, że bardziej ją ceni niż swoją matkę [Zgromadzenie]. Tak bardzo odszedł od doktryny, że zabroniono mu głosić w diecezji Viviers i Valence. Następnie, po latach wielkoduszności, trzeba było go wyrzucić ze Zgromadzenia²⁹⁰. Do kazań wygłoszonych w maju wprowadził dziwaczne i absurdalne doktryny. Właśnie się dowiedziałem o złym postępowaniu tego niegodziwca.

Mój drogi synu, to bardzo rzadko się zdarza, by mieć takie spotkanie jak to, jakie Boża Opatrzność zechciała nam powierzyć. Podziękowawszy dobremu Bogu, pozwólcie, że pogratuluję także wam, ponieważ przez wasze wysiłki i starania przyczyniliście się do rozwoju dobrego ducha wśród nowicjuszków.

Ach tak!, to zasadnicza kwestia pośród wielu innych, aby utwierdzić nowicjuszków w szacunku dla ich powołania i przywiązaniu do Zgromadzenia. Ci, którzy grzeszą w tej materii, wcześniej czy później zostaną ukarani.

Bądźcie cierpliwi wobec brata [..]²⁹¹, jeśli jest naprawdę cnotliwy. Przynajmniej niech nie będzie szalony, niemożliwe jest, aby przeciwstawiał się i mówił, że Bóg przeznaczył go na potępienie. To

289A. Yenneux, dz. cyt., t. 4, s. 52; tenże, tamże, t. 7, s. 5*, 20*, 22*; tenże, tamże, t. 8, s. 70, 281, a także fragmenty listów, dokumentacja o. Richarda, Archiwum Generalne OMI.

290Posiedzenie rady generalnej z 19.08.1852.

291Prawdopodobnie br. Flurin. Zobacz Raport mistrza nowicjuszków z 20 sierpnia 1852, dokumentacja N.-D. de l'Osier, Archiwum Generalne OMI.

przejściowa aberracja.

Kilka dobrych przykładów mogłoby wam dać nowicjusze dominikanów, usilnie zwracam jednak uwagę na to, aby każdy zajmował się swoimi sprawami. Zauroczenie średniowieczem, które jest bardzo mocne dzisiaj, mogłoby zawrócić niektórym w głowach. Nie tylko forma habitu pobudza wyobraźnię.

Nie akceptuję sytuacji, o której mi mówicie. Nienawidzę bufonady, zwłaszcza w naszych domach. Inni mogli nie zauważyć w tym nic złego, skoro wiedzą, że św. Franciszek Salezy w pewne dni w klasztorze Nawiedzenia pozwalał na maskary.

1115. [Do o. Vincensa, w Marsylii]²⁹².

Personel domu na Kalwarii.

Marsylia, sierpień-wrzesień 1852 r.²⁹³.

Wydaje się, że na Kalwarii zapomniano o istnieniu ukonstytuowanej wspólnoty. Oto, co postanowiłem: o. Vincens superior; o. Telmon pierwszy radny, admonitor superiora i ojciec duchowny. Ten ojciec w szczególnie sposób, pod kierunkiem superiora, jest odpowiedzialny za kościół na Kalwarii; o. Gondran[d] drugi radny i profesor; o. Vanderberghe prefekt zakrystii na Kalwarii i podległy o. Telmonowi; o. Saby ekonom; o. Zirio odpowiedzialny za Włochów; o. Nicolas rektor seminarium i profesor na Kalwarii.

1116. [Do bpa Guiberta, w Viviers]²⁹⁴.

Pozdrowienia.
L.J.C. et M.I.

292Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vincensa.

293List bez daty. Ktoś napisał ołówkiem: 16 stycznia 1852. Żaden szczegół nie pozwala nam potwierdzić tej daty. Ojciec Bellon, superior na Kalwarii (zob. list nr 1068) w końcu lipca został wysłany jako wizytator do Anglii (zob. *Ecrits oblats* I, t. 3, s. 93, przypis 3). Na stanowisku superiora wspólnoty w roku akademickim 1852-1853 zastąpił go o. Vincens. Ten bilecik należy datować na sierpień lub lipiec.

294Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta. List bez adresata. Był skierowany albo do o. Courtes'a, albo do bpa Guiberta. Założyciel do obu zwraca się po imieniu i w obu diecezjach w 1852 odbywał się synod. Dwa szczegóły pozwalają stwierdzić, że został skierowany raczej do bpa Guiberta niż do o. Courtes'a. Założyciel przeprasza, że tak długo już nie pisał, a do o. Courtes'a napisał 16 sierpnia. Ksiądz z Aix (ks. Bourrassa?) nie potrzebował po prostu prosić o gościnę u oblatów w Marsylii.

Marsylia, 2 września 1852 r.

Mój drogi przyjacielu, zaniedbałem się nieco, oto p. Almeras przyszedł na komisję, a ja niczego nie przygotowałem. Wychodzi w południe, a ja natychmiast muszę się zająć lordem z Anglii, który będzie w Marsylii tylko kilka godzin. Samochodem udam się go odebrać. Nie chcę pozwolić, aby odszedł ktoś, kto udaje się do ciebie, by mu nie przekazać choćby krótkiego słówka, wspomnień i przyjaźni. Zamierzałem za kilka dni do ciebie napisać. Otrzymałem list, w którym zapowiedziałeś wizytę p. Bourrassa. Przybył kilka dni temu, jeszcze go nie widziałem, ale już spotkał się z miłym przyjęciem na Kalwarii, gdzie jak sądzę, zaproponowano mu pokój. Ze swej strony zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby moja obecność była dla niego pożyteczna.

Żegnaj, uprzedzono mnie, że samochód jest już gotowy, w pośpiechu cię ściskam, prosząc, byś nie zwlekał zbyt długo z pisaniem do mnie, wybacząc mi, że sam tego zbyt często nie czynię.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Trzeba, aby postanowienie twojej rady pozostało tajemnicą, ty mówisz mi o tym tylko jedno słowo, czy zbędne pytania mogłyby mnie zainteresować?

1117. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]²⁹⁵.

Wdzięczność wobec dobrej Matki, która wysłuchała modlitw o. Richarda i przysłała wielu nowicjuszków. Dopuszczenie do ślubów braci Bomparda i Moironda.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 4 września 1852 r.

Mój drogi synu, tylko dwa słowa, by wam natychmiast powiedzieć, że musicie wszystko oceniać jak filozof, skoro mi mówicie, że jego osobiste zasługi, bez wpędzania nas w kłopoty, mogłyby zmusić jego ojca do złych posunięć w interesie.

²⁹⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Richarda.

Uczestniczę w waszej radości z powodu wielu kandydatów, których przysłała nam nasza dobra Matka, dzięki Twoim modlitwom kierowanym do Niej. Nalegajcie także, aby usunęła również przeszkody uniemożliwiające przyjęcie dwóch innych, czego tak żałujecie. Zdaje mi się, że znaleźliście czułą strunę, która porusza Jej matczyne serce²⁹⁶. Nie przedstawajcie wzywać tej Dobrej Matki, prosząc o powołania i wytrwanie dla tych, których otrzymujemy od Jej Boskiego Syna. A co do wytrwania, to o. Tempier mówił o bardzo niepokojących rzeczach odnośnie do nowicjusza, którego tak chwaliliście. Jego wahanie i niestałość tak bardzo zepchnęły do kąta bożą wolę, że nie zgadza się z opinią, jaką mi o nim przedstawiliście²⁹⁷. Czego chce szukać w Chinach, niech zważa na to, co oferuje mu dobry Bóg, i niech według tego postępuje. Bóg nie zmienia się tak jak człowiek.

Nie uprzedzono was, że br. Bompert został dopuszczony do ślubów. Jeśli br. Moiroud jest dobrze przygotowany, dopuście go w tym samym czasie.

Wujek br. Bomperta napisał mi, abym pozwolił jego bratankowi spędzić po oblacji piętnaście dni z rodziną. Nie odpowiedziałem na ten list, gdyż nie mogę pisać do wszystkich, ale szczerze martwię się tym, że po oblacji członkowie rozpierzchną się po swych rodzinach. Nie możemy się na to zgodzić. Tak więc przenoszę te odwiedziny na czas, gdy młody oblat zostanie wyświęcony na kapłana.

Żegnaj, mój drogi synu, tak bardzo się śpieszę, mam tylko czas, aby was pobłogosławić, a także naszych starych i nowych nowicjuszków.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1118. [Do o. Guineta w N.-D. de l'Osier]²⁹⁸.

Przyjaźń. Ojciec Guinet zostanie w nowicjacie, gdyż jest zdolny dawać dobry przykład. Założyciel nie przyjedzie do l'Osier w 1852 roku.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 7 września 1852 r.

Mój drogi synu, chciałem wcześniej odpowiedzieć na list, który w końcu zdecydowałeś się napisać, gdyby nie zagubił się pod stertą pa-

²⁹⁶Rękopis: *raisonne* podczas gdy w tekście głównym *resonne*.

²⁹⁷Aluzja do br. de Beera.

²⁹⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guineta.

pierów, jakie zalegają na moim biurku. Właśnie go odnalazłem, dodając do listów, na które muszę odpisać. Z wielką przyjemnością ponownie go czytam, zacząłem właśnie od niego. Jakże mógłbym wam robić wyrzuty z powodu waszego milczenia, skoro opieracie je na tak budujących racjach. Niezależnie od tego, powinniście pomyśleć, że pomimo oddalenia od was, od godnego wspomnienia czasu waszego kapłaństwa, wiedząc, kim byłem dla was, napełniście mnie radością, dokładnie przedstawiając mi szczęście, jakiego doświadczyliście, spełniając swe obowiązki. Moje drogie dziecko, pokój, jakim się cieszyacie, jest nagrodą za waszą wierność i dobrego ducha. To boży dar, którego nigdy nie poznamy w wystarczający sposób. Jeśli tak długo pozostawiałem was w l'Osier, to dlatego, że bardzo ważne jest, aby w nowicjacie był zakonnik taki jak wy. Musiałem zneutralizować złe owoce, jakie w nowicjuszach mogło wywołać zachowanie kilku członków, którzy niedoskonale zachowują Regułę i żyją, aby tak powiedzieć, jak na dyspensie. Pomyślałem, że to zachowanie nie podobało się mistrzowi nowicjuszów. Nie chcę powiedzieć, że z tego powodu powinniście na zawsze pozostać w l'Osier. Nie, choć czynilibyście dobro na misjach, w swoim czasie otworzę inne pole dla waszej gorliwości. Już zająłem się tym na radzie. Mój dobry synu, bądźcie cierpliwi, a gdy nadejdzie ta chwila, to was uprzedzę. Nie mów nic nikomu o tej sprawie, obojętnie kto by to był.

Mój drogi synu, nie oskarżajcie mnie za to, że zapomniałem, jak dobrze jest w l'Osier. Wiem o tym doskonale, jest to ofiara, którą sam ponoszę, nie mogąc tam pojechać. Odłożyłem tę wizytę, najbliższa wizyta prefekta uniemożliwia mi bowiem opuszczenie mego urzędu²⁹⁹. Trzeba zająć się wieloma rzeczami, powziąć postanowienia itd. Nie mogę więc wyjechać w tym momencie. Potem będą święcenia, potem deszcz i chłód i przede wszystkim początek waszej apostołskiej działalności. Nie chciałbym powiedzieć o tym, że już pod uwagę powinien być brany mój wiek, ponieważ wszyscy są zgodni co do tego, aby nie uznać, że jestem stary. Z łatwością można jednak policzyć od 1782 do 1852; rachunek jest prosty i niech mi będzie wolno tak powiedzieć — bardzo ciężki. Przyznaję jednak, że moje serce się nie zestarzało i zawsze bardzo was kocha, moje drogie dzieci, które dał mi Bóg, aby były mą radością i pociechą. Nie można sobie wyobrazić, jak bardzo to serce was kocha.

²⁹⁹Ludwik Napoleon przybył do Marsylii 25 września, w niedzielę 26 września został przyjęty w katedrze w Marsylii.

Chciałbym wyrazić to, co czuję. Udajmy się więc do Niego, by w Nim złączyły się wszystkie nasze uczucia.

Żegnaj, mój bardzo drogi synu, błogosławię was z całej mej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1119. [Do o. Berne'a w WSD, we Frejus]³⁰⁰.

Lektura duchowa i studium Pisma Świętego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 września 1852 r.

Mój drogi synu, jeszcze małe słówko odnośnie do o. Lagiera, by odpowiedzieć na postawione mi pytania w waszym pełnym miłości liście z 31 sierpnia. Proście mnie, czy z racji waszych zajęć nie moglibyście zadowolić się dwudziestominutową lekturą duchową i kilkoma rozdziałami Pisma Świętego, choć trzeba na to zwracać większą uwagę z racji waszych studiów. Odpowiadam najpierw o lekturze duchowej, przez pryzmat, którego nigdy nie należy tracić z oczu. Lektura duchowa jest koniecznym pokarmem dla człowieka studiów, który jest przez nią pociągany do praktykowania cnót. Jest się bardzo narażonym na zaniedbania, zwłaszcza gdy pochłaniają nas naukowe poszukiwania. To postanowienie zostało powzięte, aby nigdy nie zaniedbać tego obowiązku, chętnie zgadzam się na to, abyś ograniczył je do dwudziestu minut zamiast pół godziny. To samo mówię odnośnie do Pisma Świętego, ponieważ rodzaj studiów zmusza was, abyś często korzystał z tej przeobfitej kopalni. Z pewnością nigdy nie policzyliście rozdziałów Starego i Nowego Testamentu. Ale zrobiono to za was. Teraz wiecie, że Stary Testament ma tysiąc siedemdziesiąt cztery rozdziały, a Nowy dwieście sześćdziesiąt. Razem to tysiąc trzysta trzydzieści cztery rozdziały. Tak więc każdego dnia czytając trzy rozdziały ze Starego Testamentu, to będzie tysiąc dziewięćdziesiąt pięć rozdziałów, i dwa z Nowego Testamentu, to będzie siedemset trzydzieści rozdziałów. Każdego roku można by przeczytać raz cały Stary Testament i trzy razy Nowy Testament.

Nie zapomniałem o obserwacji, którą poczyniliście na temat pewnych zaniedbań bardzo szkodliwych dla wspólnego dobra. Dziękuję wam, że mnie o nich powiadomiliście, dalecy jesteście od usprawiedliwiania się, ale

³⁰⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Berne'a.

powinniście mimo wszystko wyrzucić sobie, że zrobiliście to nieco zbyt późno. Jest tyle spraw, nadużyć, których nie znam, a nie znając ich, nie mogę ich uleczyć. Nie wypełniacie swych obowiązków, skoro nie dajecie mi ich poznać.

Żegnaj, mój drogi synu, błogosławię was z całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1120. [Do o. Merlina, w Nancy]³⁰¹.

Oblaci powinni głosić misje i rekolekcje w „najbardziej zaniedbanych okolicach”.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 września 1852 r.

Mój drogi o. Merlinie, czyż nie napisałem wam, że nie trzeba było tak bardzo przejmować się księdzem z Etain, który wcale nie potrzebował, aby udać się do niego i głosić, zwłaszcza że z pomocą przyszli mu jezuici, dominikanie i redemptoryści. Skądinąd, mój drogi ojcze, to wyjątkowa sytuacja i tylko za dyspensą, że głosimy rekolekcje wielkopostne. Właściwe są nam misje i rekolekcje i czy trzeba nam się równać z tymi zakonami, które dały tylu członków w tej okolicy. Idźmy najpierw w opuszczone okolice. W ten sposób nie tylko nie chcę, abyście zadość uczynili pragnieniom proboszcza z Etain, ale bardziej naciskam na to, abyście mu powiedzieli, że nie możemy przybyć do niego i wygłosić rekolekcji wielkopostnych. Od tego są wszyscy proboszczowie. Oczekują tylko tego, aby im wypełnić Wielki Post, a ja myślę zupełnie inaczej. Nie chcę wam przez to powiedzieć, że nikogo ci nie przyślę. Jestem daleki od tego. Wybrałem dla was jednego z najwspanialszych i najlepszych członków Zgromadzenia. Właśnie mu napisałem, by udał się do Nancy³⁰². Ale w Imię Boże, odrzuć te myśli zbyt ludzkie, które pochodzą z zewnątrz, z konwenansów czy skądinąd. Nie obawiajcie się o naszą reputację, gdy chodzi o talenty, a jeszcze bardziej o cnoty, regularność, dobrą dyscyplinę i budujący przykład. Powiedzcie to dokładnie w moim imieniu o. Soullierowi. Zobaczcie, dokąd prowadzą wygórowane ambicje. Bóg tego nie pragnie. Takim sprawom nie pobłogosławi. Nie zabiegaliśmy o to, a Pan w naszych czasach dokonał cudów dzięki naszej posłudze. Czyńcie

³⁰¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Merlina.

³⁰²Ojciec Revol, zob. list nr 1134.

wszystko w takiej mierze, jakiej wam Bóg udzielił, resztą się nie martwicie. Jeśli inni mają więcej talentów, niech się cieszą, jeśli uznają to za właściwe. Starajmy się mocno stąpać po ziemi. Nasze Reguły są po to, aby nas o tym zapewnić. Jeszcze raz, iluzja próżności, która prowadzi do pychy, a pycha usuwa ze Zgromadzenia, aby dusze prowadzić ku diabłu, wypędza z każdego zakonu; znam wielu jezuitów, którzy odeszli z zakonu przez tę piekielną bramę³⁰³.

1121. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]³⁰⁴.

Nowicjusze bardzo rzadko powinni się spotykać z ojcami mieszkającymi w domu. Względne wskazówki odnośnie do braci Beera, Bazina i Duclosa.

Marsylia, 21 września 1852 r.

W jakim Stowarzyszeniu może³⁰⁵ spotkać takie same cnoty we wszystkich członkach, którzy je tworzą? Przeciwnie przykłady we wszystkich, jakie znam, są liczne i pokażą mu zupełnie coś innego. Dlaczego, mając dobrego ducha, nie poprzestać na wychowaniu tych, którzy dają dobro? Czyż nie wiadomo, że od czasów apostołów aż do naszych cierpi się boleści i słabości? Stworzyłbym gruby tom apostatów we wszystkich zakonach, na nieszczęście mówiąc między nami, a także gruby tom

0 złych kapłanach diecezjalnych. Wiecie o tym, że należałoby odejść z tego świata, aby nie oglądać tych skandali. Mimo to z troską, wytrwale i gorliwie trzeba pracować, aby pokonać i zwyciężyć zło.

Nic mnie tak nie dziwi jak spostrzeżenie, że wielu nowicjuszków mogłoby to samo zrobić w odniesieniu do różnych członków swej wspólnoty, a jeszcze bardziej to, o czym mi mówicie o skargach i uwagach odnośnie do ojca A[udruga]³⁰⁶. Ale cóż!, czy nowicjusze mają zażyłe relacje z domownikami? W moim przekonaniu nowicjusze powinni być

303Druga strona tego listu zaginęła.

304 A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 24*, 27*; tenże, tamże, t. 7, s. 44, 73.

305Brat de Beer pochodzący z Belgii przechodził kryzys powołania: „Dał mi tylko trzy dni, aby rozwiązać tę zagadkę. Po prostu pomimo swej wielkiej świętości br. de Beer przechodzi przez doświadczenie charakterystyczne dla nowicjuszków w tym domu. Pocięchę starał się znaleźć u starszych, ale otrzymał tylko zły przykład”. Ojciec Richard do Założyciela, 15 września 1852. Dokumentacja N.-D. de l'Osier, Archiwum Generalne OMI.

306Bez wątplenia to o. Audruer, który został wysłany do Nancy, zob. list nr 1127, Mazenod do Baretta, 29 listopada 1852.

obcy dla ojców ze wspólnoty, nawet jeśli mieszkają w jednym domu. Powinni spotykać się z nimi tylko w kościele i w refektarzu. Czyż nie należałoby wznieść dość grubego, wysokiego, oddzielającego ich muru? Nie mogąc znaleźć osobnych sal na rekreację, wyznaczyłem każdemu miejsce w klauzurze.

Nikt nie może przekroczyć tej granicy. Nie należy zapominać o tym, co nakazałem odnośnie do ojca A[udrugera], który pozwala sobie na takie niedoskonałości, o jakich mi mówicie.

Zdaje się, że brat B[azin]³⁰⁷ niewystarczająco się tym przejął, że wstępując do stanu zakonnego trzeba zmienić swe zachowanie. Dowiedziałem się, że był bardzo roztrzępany w Stowarzyszeniu Młodzieży, czy to w kościele, czy też w innym miejscu. Dajcie mu do zrozumienia, że to nie jest wyrzut, że wstąpił to nowicjatu, ale trzeba postanowić: zmienić się lub odejść. Daję trzy miesiące na próbę.

Zwolnijcie z części oficjum br. Duclosa, gdy będzie cierpiał. Czuwajcie bardzo nad zdrowiem waszych nowicjuszów, ale nie zadręczaj się tym, że są rozpieszczeni, gdy nie zachodzi potrzeba.

1122. [Do o. Richarda, w N.-D. de l'Osier]³⁰⁸.

Choroba o. Richarda. Będzie mianowany mistrzem nowicjuszów w Anglii; w l'Osier zastąpi go o. Vanderberghe. Godność i waga tego stanowiska.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 października 1852 r.

Mój drogi synu, chciałbym skorzystać z wyjazdu dobrego o. Vincen- sa, aby wam wyrazić swój ból, którego doznałem, dowiedziawszy się, że

³⁰⁷Brat J.E.H. Bazin, marsylczyk, zob. o. Richard do Założyciela, 15 września 1952, tamże.

³⁰⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Richarda.

plujesz krwią. Dlaczego nie powiedzieliście mi o tym? Natychmiast zawiesiłbym wszystkie wasze prace. Przypadkowo dowiedziałem się o tym wydarzeniu. Ufam i proszę Boga, aby ta dolegliwość już się nie powtórzyła, ale zaklinam was, mój drogi synu, chcę zawsze pierwszy dowiadywać się o waszych cierpieniach.

Ojcowie z mojej rady pomyśleli, że dobrze byłoby, gdybyś zajął się nowicjatem, który tworzy się w Anglii. Mam wątpliwości, czy zdać się na ich zdanie, gdyż jestem bardzo zadowolony ze sposobu, w jaki wypełniasz wasze obowiązki. Dlatego jeśli oni o tym myślą, to o. Vanderbergh mógłby was zastąpić bez uszczerbku dla nowicjuszków, których formacje rozpoczęł. Uważam, że dobrze byłoby ograniczyć wasze zajęcia, byś lepiej skorzystał i wystarczająco poznał angielski, co umożliwiłoby natychmiastowe porozumiewanie się z ludźmi z tego kraju, którzy przybędą do nowicjatu z Anglii. Zwracam uwagę na to, aby o. Vanderbergh pod waszym okiem wprawiał się, abyście mu przekazali doświadczenie, które nabyliście od czasu, gdy podjęliście się tej funkcji. Trzeba, aby to przejście pozostało niezauważone.

Dowiedziałem się też, że wczoraj do Marsylii przyjechał br. Beer. Najprawdopodobniej przyjechał po to, aby go zwolnić ze ślubów, które bez wątpienia złożył z niewiedzy. Widzicie, że nie myliłem się, okazując małe zrozumienie dla nadprzyrodzonych inspiracji, w które on uwierzył.

Jestem teraz chwilowo na wsi, co uniemożliwia mi zobaczenie całej grupy, którą przysłaliście. Wpadli w chwili, gdy w seminarium odbywały się rekolekcje. Po prostu chciałem, aby ich zwolniono z uczestnictwa, ale ze względu na to, że superior był zajęty osobami, które przyjechały na rekolekcje, dlatego natychmiast przyjął ich do wspólnoty.

Czytając kolejny raz wasz list, by zobaczyć, czy niczego nie zapomniałem, zauważyłem wyrażenie, którego nie potrafiłem zaakceptować. Mówicie mi, że nie jesteście już tak wymagający i surowi jak w pierwszym roku. To dobrze, jeśli zauważyliście, że przesadzaliście w tej materii, ale dodajcie, że nieco zaniedbaliście wasze obowiązki. Karygodne jest to, że nie macie już tak wzniosłych ideałów. Mój drogi synu, czy nie powinniście mieć zawsze szlachetnego ideału o wzniosłych funkcjach zakonnika, aby formować tych, których dobry Bóg wezwał do pobożności i praktykowania cnót zakonnych. Poniekąd od dobrego mistrza nowicjuszków zależy przyszłość Zgromadzenia, powtarzam wam to, bo zawsze byłeś bardzo zadowolony ze swej działalności. W ogóle nie mówię wam o tym, co ojciec Vincens wprowadzi na miejscu.

Żegnaj, mój bardzo drogi synu. Troszczcie się bardzo o wasze zdro-

wie, niech nie zdarzają się wam żadne wybryki, których skądinąd nigdy nie akceptowałem. Nadmierne zmęczenie przynosi młodym ludziom więcej zła niż dobra. Pijcie mleko, aby złagodzić ból w piersi. Mówcie mało i cicho, aż ta mała rana się zagoi. Błogosławię was i ściskam z ojcowskim uczuciem.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Każdego dnia odmawiam modlitwę kard. Bony³⁰⁹. Inni również tak samo jak ja ją odmawiali: Łaskawy Ojczy, przemień wszystkich duchownych, niech jaśnieją przed ludźmi blaskiem świętości i pięknem cnót. Pobudź wszystkich zakonników do zapału i doskonałości, do której zostali przeznaczeni, przełożonym daj umiłowanie gorliwości, podległym posłuszeństwo, aby wszyscy byli godni swych ślubów. Zgromadzeniu, do którego zechciałeś mnie powołać, daj dobra duchowe i ziemskie. Rządź i kieruj nami i Zgromadzeniem, aby Twoja chwała i zbawienie dusz zawsze je ożywiały, w nim wzrastały i trwały.

1123. [Do o. Vincensa, prowincjała, w N.-D. de l'Osier]³¹⁰.

Choroba o. Richarda.

Marsylia, 1 listopada 1852 r.³¹¹.

Jak wielkim nieszczęściem jest choroba o. Richarda. Odpowiedziałem wam bezzwłocznie, że został w l'Osier, ponieważ nigdy nie sądziłem, że o. Vanderberghe zdoła sobie poradzić na tak trudnym stanowisku mistrza nowicjuszków. Cóż teraz zrobić? Ach, gdyby zechciał zrozumieć mą odrazę do długich spacerów, które są dobre tylko wtedy, gdy ma się wiele rzeczy do zrobienia.

309Giovanni Bona (1609-1974), mądry pisarz z zakresu ascetki, mistyki, liturgiki i historii.

310A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 56.

311Yenveux napisał: 1850. Z kontekstu wynika, że chodzi o 1852.

1124. [Do o. Charles'a Bareta, w Nancy]⁶⁶.

Rola o. Bareta w Nancy.

Marsylia, 29 listopada 1852 r.

Znając waszego dobrego ducha, jestem przekonany, że będziecie się dobrze czuli w Nancy. Liczę, że przyczynicie się do dobra, do którego zarówno w tym mieście, jak i w całej Lotaryngii zostali wezwani nasi ojcowie. Skierowałem was tam, gdyż dobrze was znam i wiem, że jesteście do tego zdolni. Wielki skandal miał miejsce w tej wspólnocie z powodu apostazji ojca Ch[aïne'a] i pobytu tego, którego należało wydalic, ponieważ jego przykład nie był budujący.

Chcę powiedzieć, że ojciec P[iot]^{312 313} nie miał powodów czuć się skrzywdzony. Mój drogi synu, waszym zadaniem jest odbudować naszą reputację wystawioną na szwank wobec wykształconych ludzi i budować braci solidną regularnością, już ich bowiem czarujecie swoim godnym miłości charakterem. Będziecie tam mieli tylko o. Audrugera, który jeszcze nie jest na szczycie swego powołania i doskonałości. Napisał do mnie, aby mnie zapewnić o swej dobrej woli. Zwróćcie na niego uwagę, a jeżeli zdarzy mu się upadek z powodu jego niewyparzonego języka, nie bójcie się, skoro jesteście starsi, dać mu do zrozumienia, że tego nie nauczył się wśród nas. Wszyscy inni są aniołami.

Żegnaj, mój drogi synu, czule was ściskam i błogosławię z całego mego serca.

1125. Do Wielebnego Ojca Auberta, kapłana, misjonarza oblata Maryi, na Kalwarii³¹⁴.

Przed wydrukowaniem panegiryku o błog. Claverze o. Gondrand powinien trzem ojcom przedłożyć tekst do przestudiowania. Biskup zaprosił dwóch Anglików na obiad.

312A. Yennveux, dz. cyt., t. 2, s. 54; tenże, tamże, t. 5, s. 249.

313Ojciec Piot w 1850 r. przebywał w domu w Nancy, o. Dassy ciągle się skarżył na niego, zob. Dassy do Mazenoda 2, 20, 26, 28, 29 października 1850. Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Auberta.

314Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Auberta.

Marsylia, 2 grudnia 1852 r.

Drogi o. Aubercie, sprawy kumulują się w bardzo niepokojący dla mnie sposób i nic dziwnego, że coś uchodzi mej uwadze. Nie powiedzieliście mi, że o. Gondrand chciał, abym mu pozwolił wydać jego panegiryk o błog. Clawerze. Wydaje mi się, że wam odpisałem, że skoro ten ojciec tak bardzo naciskał, to mu nie odmówiłem. Nie mogę sobie uzmysłwić, że nikt mi już więcej nie powiedział o tej sprawie, a zwłaszcza że nie pojawił się u mnie o. Gondrand, aby mi podziękować, z czego byłbym bardzo zadowolony, gdybym mu zrobił taką przyjemność i porozmawiał z nim, jak wykona swe plany. Choć przeczytałem tę przemowę przed wydrukowaniem, musiałem ją poddać ocenie³¹⁵ trzech teologów z naszego Zgromadzenia, co przewiduje Reguła. W tym celu wybrałem więc oo. Vincensa, Nicolasa i was. Sytuacja wymaga, abym wyznaczył innego ojca zamiast Vincensa, który wyjeżdża. Ojciec Gondrand odstąpił od wydrukowania swej przemowy? Czyżby obawiał się cenzury, jakiej powinno poddać się każde dzieło napisane przez ojców z naszego Zgromadzenia? Wydaje mi się, że wybór, jakiego dokonałem, mógłby go uspokoić, zwłaszcza że się o tym dowiedział. Ale kto mógł mu o tym powiedzieć, skoro ja nikogo o tym nie powiadamiałem? Zasadniczą sprawą jest przejrzanie dzieła przed wydrukowaniem.

Przyjdźcie jutro o 10.30 do mnie wraz z lordem Feildingiem i jeszcze jednym konwertytą. Porozmawiamy z nimi w taki sposób, aby zainteresowali się naszymi ojcami w Anglii. Dobrego wieczoru.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1126. [Do ks. Vanderberghe'a, kapłana, oblata Maryi, w N.-D. de l'Osier k. Vinay. Isere³¹⁶.

Wysłanie nowicjusza konwersa.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 grudnia 1852 r.

Mój drogi synu, chciałbym nieco więcej wam napisać, ale w tej chwili jest to niemożliwe. Mam czas tylko na to, by polecić wam postu-

³¹⁵Chodzi z pewnością o błąd pisarski. Chciał powiedzieć: *soumettre a l'examen*.

³¹⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vanderberghe'a.

lanta-nowicjusza, którego posyłam. To człowiek dobrej woli, zdolny do wielkich poświęceń dla dobrego Boga. Dla Niego zostawił wielkie przyjemności, których mógłby zaznać w świecie. Uprzedziłem was, że nie został stworzony po to, aby wykonywać zbyt ciężkie prace ręczne, nie należy go obarczać pracą ani w ogrodzie, ani na polu itd., on ma zupełnie inny talent, który przyda się naszemu Zgromadzeniu, zwłaszcza w kilku domach formacyjnych. Udzielam wam tej wskazówki, abyście się nie pomylili. Chodzi o ugruntowanie go w życiu zakonnym, rozwinięcie w nim tych cnót, które dobry Bóg złożył w jego sercu wraz z wszelką dobrą wolą i doskonałym poświęceniem. Zróbcie z niego dobrego zakonnika, nie pytajcie go o to, do czego jest zdolny i do czego został przeznaczony. Powtarzam wam, że będzie to praca siedząca i jeżeli trzeba będzie także artystyczna.

Sądzę, że muszę odpisać na wasz ostatni list, choć nie mam go pod ręką w tej chwili. Absolutnie brakuje mi czasu. Skończyłem, ale kolejny raz polecam wam mojego postulanta. Trzeba go strzec, aby się nie zmęczył trudnościami ponad ludzkie siły. Być może poza nowicjatem pojawiają się skargi, dlaczego nie dajemy mu motyki do ręki, ale jeszcze raz powtarzam: nie po to ci go posyłam. Marie Joseph Taix to imię i nazwisko mego postulanta; jest profesorem rysunku, kaligrafii, jest muzykiem, potrafi tysiąc innych rzeczy, które bardzo się przydadzą w niektórych naszych domach, troszczcie się więc o niego, bo to wspinały chłopak.

Żegnaj, do zobaczenia, błogosławię was i wszystkich nowicjuszów, szczególnie zaś naszego o. Richarda, polecając mu i nakazując nawet, aby bardziej o siebie dbał. Obecnie nie ma żadnego innego zajęcia niż tylko zajmować się sobą. Za kilka dni przyślę wam następnego z naszych najlepszych kapłanów³¹⁷.

1127. [Do o. Vanderberghe'a, mistrza nowicjuszów, w N.-D. de l'O-sier]³¹⁸.

Różne rady. Zgony i apostazje.

317Theodore Roque, marsylczyk, wstąpił do nowicjatu 7 grudnia 1852.

318Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vanderberghe'a; A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 27*; tenże, tamże, t. 8, s. 277; tenże, tamże, t. 9, s. 193.

Marsylia, 12 grudnia 1852 r.

Mój drogi o. Vanderberghe, chociaż napisałem wam już dwa następujące po sobie listy, wysyłając wam dwóch nowicjuszków, dziś jeszcze raz zwracam się do was, aby odpowiedzieć na różne kwestie z waszych listów. Zrobię to w związku sposob.

Nie czyn dla klasztoru ani mniej, ani więcej ponad to, co już zrobiłeś. Wystarczy ich wdrożyć w regularność i nie odwróci was się zbyt od waszego nowicjatu na korzyść zadania, któremu należałoby się oddać.

Nawet kiedy niedoskonale będziecie się uczyli angielskiego, to zawsze będzie lepsze od tego, gdybyś każdemu pozwolił zająć się swoimi sprawami. Podejmijcie zajęcia, to będzie dobre zarówno dla was, jak i dla innych.

Akceptuję sposób, jaki przyjęliście w prowadzeniu nowicjuszków. Ale specjalnie powierzam wam braci konwersów, którzy przybywając do l'Osier, mało wiedzą o świętym stanie i zakonnych obowiązkach.

Bez wcześniejszego powiadomienia mnie nie należy zmieniać przyjętego zwyczaju i głosić kazania braciom nowicjuszom w refektarzu. Jeśli będzie trzeba, napiszę do superiora i poproszę, aby na nowo wprowadzić ten zwyczaj. Nie krytykuję czynienia tego w obecności wszystkich w refektarzu. Jeśli ma się zastrzeżenia, to powinno się to odbyć naza jutrz pod nieobecność braci konwersów.

Ojciec Richard za bardzo posłuchał swej gorliwości, wprowadzając nowy zwyczaj biczowania. W piątki powinno się dzwonić nie tylko dla nowicjatu, ale dla całej wspólnoty; jeśli mistrz nowicjuszków uważa, aby wprowadzić kilka dodatkowych dni dla nowicjatu, może to z roztropnością uczynić, ale powinno to mieć miejsce bez publicznej zgody.

W tym względzie powiem, że jeśli napotkałbyś się z wielkim sprzeciwem nowo przybyłych, aby ich nie zniechęcić, mógłbyś krok po kroku i powoli ich przyzwyczajając do tego, bo gdy sprzeciw jest zbyt mocny, mogłoby doprowadzić do porzucenia powołania. Należy biczować się podczas jednego *Zdrowaś Maryjo* lub jednego *Ojciec nasz*. Zawstydzisz ich, że nie potrafią znieść tyle, co inni.

Pozwalam, abyście im wręczyli szkaplerze, ale nie czerwone, gdyż na te należałoby mieć pozwolenie³¹⁹.

³¹⁹Druga strona tego listu zaginęła. Dalszy ciąg jest fragmentem pochodzącym od Yenveux.

Kolejny raz polecam wam o. Roque'a. Zwróćcie na niego uwagę, bo nie ma dobrego zdrowia. To przykładny, kochany i szanowany przez wszystkich kapłan. Jest nad wyraz nieśmiały, skromny i posłuszny. Zdenierwowała mnie tylko jedna rzecz, że swój nowicjat rozpoczął w zimie; obawiam się, że zimno da mu się we znaki. Uważajcie na niego, skoro wam to polecam, zwracajcie uwagę na zdrowie innych nowicjuszków. Byłbym bardzo przeciw, gdyby się stali, jak to się mówi, przeculeni; to niepotrzebne misjonarzowi; nie powinni za bardzo słuchać siebie, ale gdy mają jakieś małe problemy zdrowotne, natychmiast trzeba się nimi zająć.

Jeśli o. Richard stosowałby tę metodę w odniesieniu do siebie, nie musiałby się niepokoić pluciem krwią. Powtórzcie mu to, aby zatroszczył się zwłaszcza o swój głos. Powinien mało i cicho mówić, od śpiewu niech powstrzyma się przez rok. Niech stosuje maść ryżową. Dobry Bóg doświadcza nas jego chorobą; mamy wielu braci, którzy chcą się do nas przyłączyć. Nasz o. Chausset stracił się, a o. Slivy jest już w niebie; br. Vacher poszedł tą samą drogą. Brat Winter przy wielu okazjach wymiotuje krwią i nie wiemy, co z nim będzie. Brat Lagrue nie jest w dobrej formie, on wydobreje, ale jest jeszcze jeden, który nie może dość do siebie. Widzicie, że jest czym się martwić. Zachowajcie to dla siebie, nie należy angażować nowicjatu w te sprawy. Jeszcze ci, którzy opuszczając ziemię, idą do nieba, ale co powiedzieć o strasznych apostazjach tylu Irlandczyków? Sześciu z Kanady i Anglii. Czy to nie straszne³²⁰! Wraz z nimi tracimy ciało i dobro, pokrywamy bez skrupułów koszty ich wykształcenia; ale jak bardzo skarżymy się na zło, jakie nam wyrządzają, gdy dowiadujemy się, że wplątali swą duszę w tę straszną grę. Żadnemu z nich nie odpuściłbym śmiertelnego grzechu, żadnego z nich nie chciałbym spowiadać, gdyż niemożliwe byłoby, abym im udzielił rozgrzeszenia. Wiem, że inne zakony i zgromadzenia borykają się z podobnymi wybrykami, w moim sercu jest nie mniej głęboka rana, choć czuję, że naszą boleść dzielą także inni. To zbrodnia apostazji, nazywam ją apostazją, by zmuszać superiora do udzielenia dyspensy, choć jest to niemożliwe w obecnej chwili. Doświadczenie pokazuje, że ślepotą i złośliwością człowieka może doprowadzić do takiego ekscesu. Módlmy się więc o wytrwanie ojców. Żegnaj, błogosławię was.

³²⁰Na temat wielu odejść Irlandczyków między 1850 i 1856 zob. *Ecrits oblats* I, t. 3, s. XIV i XV.

W Dzień Niepokalanego Poczęcia przyjąłem śluby czterech naszych nowicjuszków³²¹.

1128. Do oo. Tempiera, Vincensa, Auberta i Fabre'a³²².

Zwołanie rady.

Marsylia, 26 grudnia 1852 r.

Trzeba, abyśmy się zebrali jutro rano w pilnej sprawie³²³. Czekam na was o 8 rano.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, pieczęć.

1129. Do ks. Merlina, superiora Misjonarzy Oblatów Maryi, w Nancy, departament Meurthe³²⁴.

Wysłanie o. Revola i br. Compina. Śluby.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 grudnia 1852 r.

Mój drogi ojcze, nie miałem absolutnie czasu napisać kilka linijek, aby was powiadomić o o. Revolu, którego wysyłam do Nancy na członka waszej wspólnoty. Będzie mu towarzyszył br. Compin, którego wam polecam, gdyż będzie zajmował się kuchnią i każdą inną pracą w waszym domu.

Wszystkim wam życzę dobrej końcówki Świąt i świętego Nowego Roku.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

321Bracia Fouquet, Duclos, Vassal i Ryan, zob. rada generalna z 22 listopada 1852.

322Oryginał w Quebec, Archiwum św. Zbawiciela.

323Sprawozdanie z posiedzenia nie zachowało się w Księdze posiedzeń Rady Generalnej.

324Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Merlina.

1853

1130. Do o. Dassy'ego, w Bordeaux³²⁵.

Sanktuarium N.-D. de Talence zostanie w końcu powierzone oblatom, którzy obejmą także N.-D. de Sion.

Marsylia, 5 stycznia 1853 r.³²⁶.

Mój drogi synu, zabieram się, aby odpisać na twój list z 30 grudnia. Najprzyjemniejsza niespodzianka. Nie miałem nadziei, że zobaczę Talence powierzone naszemu Zgromadzeniu. Ostatni list księdza kardynała pozbawił mnie wszelkich nadziei, gdyż poprzestał na wspomnieniu księdza X³²⁷, o którym ci mówiłem, on zdaje się temu zupełnie przeciwny. Wszystko dokonywało się w sposób odwrotny do naszych zamiarów, można powiedzieć nawet wrogi dla oblatów dopiero przybyłych do diecezji, którą niekonięcznie należało tak faworyzować. Co robić, by było zupełnie inaczej? Dobry Bóg, który wyraźnie błogosławi naszemu dziełu, On to wie. Bądźmy wdzięczni i odpowiedzmy na Jego dary ze zdwojoną gorliwością i zapałem. Całkowicie akceptuję odpowiedź, której musiałeś udzielić Jego Eminencji. W całej tej sprawie należy wybrać odpowiedni moment. Polecam ci ograniczyć wydatki. Poczynilem ostatni wysiłek nie przeciwstawiać się temu, co jawiło się jako zamysł Opatrzności. Z pewnością nie obrazisz się, gdy się dowiesz, że postanowiłem w końcu objąć także Sion.

325A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 65.

326Yenveux nie precyzuje daty tego listu, jest to rok 1853, Założyciel odpisuje bowiem na list z 30 grudnia 1852, w którym o. Dassy informował, że kard. Donnet powierzył oblatom sanktuarium w Talence.

327Proboszcz Carros, którego kard. Donnet chciał zmienić, przez długi okres zwlekał z opuszczeniem parafii w Talence. Wspomnienie, o którym mowa, nie zostało napisane przez niego, lecz przez sulpicianina ks. Chapta, superiora WSD w Bordeaux, z którym konsultował się kard. Donnet. Zob. list Dassy'ego do Mazenoda z 24 stycznia 1853 i Mazenoda do L'Hermite'a z 20 marca 1853.

1131. Do o. Tempiera, superiora WSD, w Marsylii⁴.

Projekt odwołania z Anglii o. Bellona, aby go mianować superiorem seminarzystów w Marsylii.

Marsylia, 20 stycznia 1853 r.

Muszę także zadbać o dobro mego seminarium. Nie należy oszukiwać się, bo wszyscy zauważają, że zbyt mało zaniechano formację wychowanków w duchu kapłańskim. Absolutnie trzeba, jak to ma miejsce w Saint-Sulpice, mianować rektora seminarium, i powiedzmy to między nami, superior nie powinien być obciążony prowadzeniem i sprawami tylu wspólnot zakonnych. Obecność o. Bellona w moim seminarium zaradzi tym trudnościom.

1132. [Do o. Charles'a Baretta, w Nancy]^{328 329}.

Pozwolenie na głoszenie rekolekcji adwentowych w Paryżu pod kierunkiem ks. Gaya. Zgony. Pozdrowienia dla ojców w Nancy.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 stycznia 1853 r.

Mój drogi synu, jakkolwiek byłby motyw, który skłaniałby cię do napisania do mnie, to nigdy nie powinniście wątpić w to, jak wielkiej pociechy doznaję, otrzymując wasze listy. Dają mi tyle przyjemności, że nawet niekiedy mam pokusę skarżyć się, że tak rzadko to ma miejsce. Zastanawiałem się nad prośbą, jaką mi przedłożyliście, aby udać się do Paryża i głosić rekolekcje adwentowe. Odpowiedziałbym negatywnie bez wahania, gdyby nie szczególne okoliczności i chęć spędzenia tego czasu w towarzystwie wielebnego kapłana, który nam oferuje przyjęcie w swym najbliższym gronie oraz wsparcie swymi godnymi miłości i przyjacielskimi spostrzeżeniami. Ten pobyt moglibyśmy uznać za próbę naszych sił i środek udoskonalający w sztuce retorskiej. Pod tym względem i pod tymi warunkami widzę, że ta sprawa jest korzystna dla was, choć nieco wykracza poza nasze powołanie. Dusze, które ewangelizuje się w Paryżu, nie są opuszczone, i długo będzie trzeba czekać, by zobaczyć cuda, jakich Łaska Boża dokona w uczestnikach waszych misji. Obojętnie, czy motyw jest prawdziwy, i bez względu na konsekwencje,

³²⁸A. Yenneux, dz. cyt., t. 2, s. 7.

³²⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baretta.

zgadzam się. Wiecie, że o. Gondrand odmówił głoszenia w poście, gdyż drugi raz musiałyby głosić rekolekcje w Paryżu. Doskonale postąpił w tym przypadku. Tutaj jest bardzo przydatny, zwłaszcza dla młodych ojców, w tej chwili oddaje się pogłębionemu studium św. Tomasza, którego naukę doskonale rozumiał. Mam nadzieję, że jego dzieło przyniesie wiele dobra. Cieszę się tym, co czynicie dzięki Bożej Łasce, i ufam, że oddając chwałę Temu, od którego pochodzi wszelki dar doskonały, ze swej świętej posługi ciągle będziecie czerpać to samo błogosławieństwo. Buduj swą wspólnotę przykładem regularności, tylko w ten sposób można wystąpić przeciwko piekłu, które mamy przezwyciężyć.

Dobry Bóg ciągle powołuje do siebie kilku naszych, aby ich nagrodzić za dobrą wolę, i zleca im zadanie, aby nas reprezentować w niebie i wstawiać się za nami. Oto zabrał nam dwóch prawdziwych aniołów. Przypuszczam, że powiadomiono o tym waszą wspólnotę, abyście przyszli im z pomocą. To byli święci zakonnicy, wielka nadzieja. „Pan dał, Pan zabrał. Niech imię Pańskie będzie błogosławione”³³⁰. Tylko ta myśl przynosi mi pociechę. Oni nazywali się Urbain Vacher i Guillaume Winter³³¹. Po to wspominam ich nazwiska, aby ich nie zapomnieć.

Żegnaj, mój drogi synu, życzę wam dobrego i świętego roku; jak dobry ojciec ściskam was i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Zbyt szybko śpieszyłem się, aby w tej chwili napisać również do innych, a nie tylko do was w Nancy. Polecam wam, abyście podziękowali o. Audrugerowi i Jeanmaire’owi za ich dobre listy. Zapewnijcie o. Conrarda, że wybaczam mu jego lenistwo, pozdrówcie go bardzo serdecznie ode mnie. Spełnia tę samą posługę, którą ja sam podjąłem w pierwszych latach kapłaństwa. Nie była ona bezowocna i ufam, że on również zrobi coś dobrego. To są dusze opuszczone, potrzebujące bardziej duchowego niż materialnego wsparcia. Dlatego jeśli miałbym jakiegoś superiora i jakiegoś ojca, nie zapomniałbym o nim, domyślając się, jakiej bym mu dostarczył przyjemności, pozwalając uczestniczyć w moich pracach. Nie

³³⁰Hi 1, 21: „Pan dał, Pan zabrał... Niech imię Pańskie będzie błogosławione”.
³³¹Rękopis: Yachier.

wzbraniałbym się, aby dostarczyć mu pociechy, choć przewidziałbym, że jego nieustanne zajęcia uniemożliwiałyby mi odpisywanie na listy tak szybko, jakbym sobie tego życzył; przeczytajcie mu ten fragment mego listu, który go dotyczy, i przekażcie mu me błogosławieństwo i zapewnienie o mojej miłości.

Pozdrawiam także dobrego ojca superiora, dziękując za to, co zrobił w Cirey, i żałując, że nie przedłużył do ośmiu dni swych misji. Trzeba być nieco elastycznym, aby móc odpowiedzieć na potrzeby misji.

1133. Do ks. Merlina, superiora Misjonarzy Oblatów Maryi, ul. Montet w Nancy, departament Meurthe³³².

Ojciec Revol ma bardzo dużo talentów, ale jest skrupulantem. Czy pojedzie do Sion? Przekazywać więcej wiadomości w listach.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 stycznia 1853 r.

Skarżycie się, mój drogi o. Merlinie, gdyż wydaje się wam, że chciałem was doświadczyć, przysyłając Wielebnego Ojca Revola. Chcecie, abym was wystawił na takie doświadczenie? Wszystko jest bardzo poważne w moich zarządzeniach. Ojciec Revol nie podoba się wam, gdyż jest skrupulantem, ale wydaje mi się, że każdego skrupulanta, jakkolwiek jest, powinniście docenić wśród tych, którzy nie mają jego zalet. Potrzebowaliście dwóch ojców. Dano wam jednego pierwszorzędnego, czy to nie jest sprawiedliwe, że drugiego wybrano spośród dobrych zakonników, który już tak samo się nie zachowuje. Ojciec Revol niezaprzeczalnie jest dobrym zakonnikiem. Powoli przyzwyczai się do pełnienia świętej posługi i wyleczy się z przesadnej delikatności sumienia, i pierwszy uzna to za śmieszne. Ojciec Chauliac jest z pewnością jednym z naszych najlepszych misjonarzy. On był jeszcze większym skrupulantem niż o. Revol. To jeszcze w nim jest, ale nie powstrzymuje go, aby czynić cudowne rzeczy. Dzięki swej łagodności i stałości wyprostujecie zbyt lękliwe sumienie o. Revola i zdołacie go wyleczyć. Otoczysz go swoją troską, a ode mnie przekażesz mu, że we wszystkim, co mu polecisz wykonać, powinien opierać się na waszej decyzji.

Odpowiedziałem o. Baretowi w takim duchu, jak tego pragnął. Ufam, że nie będzie to ze szkodą dla niego. Grupa księży, o których mi mówi,

³³²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Merlina.

zgodziła się z moją decyzją.

Nic nie powiedzieliście o Sion, a szkoda. Otrzymałem list od o. Conrada, po którym zorientowałem się, że pisząc do któregoś ze swoich współbraci, nie czynił tego. Uwaga jest więc nie na miejscu. Wiadomo skądinąd, że nie czuję się urażony.

Zanim zakończę, muszę wam powiedzieć, że wszystkie listy, jakie otrzymuję z Nancy, kosztują 10 zamiast 4 sou. Niekoniecznie trzeba dawać zarobić poczcie. To dlatego, że wkładacie wasze listy w zbyt duże koperty. Chcę wam powiedzieć także, że nie znoszę tego, jeśli w listach, które otrzymuję od naszych, znajduję wolne miejsce. Nie zwracam uwagi na ozdobniki, listy należy zaczynać od samej góry strony i do końca ją zapisać; weźcie to pod uwagę, trzy lub cztery razy powinniście wrócić do tego zadania.

Nie podano mi także zbyt wielu szczegółów o posłudze, jaką pełnicie w tym biednym domu.

Kilka słów należy napisać o waszych kontaktach z osobami z zewnątrz, zwłaszcza z biskupem, wikariuszami generalnymi, superiorem seminarium, proboszczami i różnymi zakonnikami.

Wydaje mi się, że za dużo pracujecie poza diecezją. Jak dotarliście aż do diecezji Nevers? Czyż nie zaproszono was do Nancy?

Żegnaj, mój drogi o. Merlinie, zaprowadźcie regularność w waszej wspólnotcie, macie dobrych ojców. Błogosławię was wszystkich.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
S.G.

1134. Do ks. Sumiena, kapłana, misjonarza oblata Maryi, plac Karmelitanek w Aix, departament B. du Rh.³³³.

Pozwolenie na przyjazd do Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 stycznia 1853 r.

Mój drogi o. Sumien, od dwóch dni nie mogę wziąć pióra, to z tego powodu zapomniałem o waszym liście, chociaż skądinąd chciałem coś załatwić w waszej kwestii, ale musiałem poczekać, aż skończy się misja w Lacadiere. Ponieważ spieszę się, to przyjeździe, kiedy zechcecie, by z waszym bratem omówić interesującą was sprawę. Gdybyście mogli po-

³³³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Sumiena.

czekać jeszcze tydzień, to zwolniłbym was z powrotu do Aix, ale niezależnie od tego, przyjdźcie jak najszybciej; zdaje mi się, że wasz brat musiałby się zdecydować, czy posłać swoje dziecko do niższego seminarium na początku roku. Może będzie to bez szkody. Nasz dom formacyjny w Marsylii nie ustępuje innym, nawet jezuickim. Żegnaj.

1135. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]³³⁴.

Rekolekcje dla duchownych głoszone przez o. Vincensa.

Marsylia, 6 lutego 1853 r.

Rozpisałem się nieco o wielkim dobru, jakie można o was powiedzieć, ponieważ proponuję was biskupowi, aby wygłosić rekolekcje dla duchowieństwa i zaspokoić pragnienia kleru w jego diecezji. Pomimo moich pochwał, zachowujcie pokorę³³⁵. Ze spokojem wam mówię, bo wczoraj dowiedziałem się, że kapłani z diecezji Aix, gdy ich zapytano, kto im głosił rekolekcje, żałośnie wzruszali ramionami, mówiąc, że to ty, nie rozumiejąc, że wybrałem was do tej posługi. Jeśli odniosę się do refleksji, jakie im poczyniłem w tym temacie, będą mieli powody do zadowolenia.

1136. Do ks. Cyra Chauveta, rektora WDS we Frejus, departament Var³³⁶.

Oblaci powinni zachowywać wielkopostną abstynencję. Przykłady innych zakonników. Duch umartwienia i pokuty.

334A. Yenneux, dz. cyt., t. 1, s. 67.

335Ojciec Yenneux napisał, że o. Vincens głosił rekolekcje dla duchownych z Aix „z wielkim powodzeniem” i że Założyciel w tym liście wyraził mu „całą swą radość, jakiej doświadczył, z powodu pochwał kierowanych pod adresem głoszącego”.

336Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Chauveta.



*Ojciec Marc de L'Hermite
(1829-1890)*

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 lutego 1853 r.

Mój drogi o. Chauvet, nie mogłem wam odpisać na wasz ostatni list, który otrzymałem, ponieważ widziałem około trzydziestu innych na moim biurku, na które po kolei musiałem odpowiedzieć. Muszę interweniować, gdyż chodzi o podjęcie decyzji na Wielki Post, który jutro rozpoczynamy.

Mój drogi ojcze, jestem zły, że nie możesz pohamować pragnień. Nie jestem przekonany, abyśmy nie mogli zachowywać świętego prawa czterdziestodniowej abstynencji w naszym Zgromadzeniu, podczas gdy wszystkie zgromadzenia i zakony, pośród których żyjemy, wiernie je zachowują. Nie mamy innej natury niż kobiety i mężczyźni, trzeba się wstydzić, że ich nie naśladujemy, chociaż to my powinniśmy im dawać przykład. Nie mogę więc pozwolić, aby członkowie naszego Zgromadzenia korzystali z dyspensy, której biskupi ze względu na słabość udzielają swoim diecezjanom, zwłaszcza chorym. Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu, czytając o trudnościach, jakie spotyka się we Frejus, aby schudnąć. To oczywiste, że trudności były już przed rewolucją, gdy w ogóle nie było mowy o udzielaniu dyspens na czas Wielkiego Postu, i sprawę przemilczano. Być może więcej będzie to kosztować ekonomę; ale to mały ból. Nie powinien rezygnować i podjąć środki ostrożności, aby sprzedawcy z Draguignan nie wciskali mu każdej ryby, jaką złowią na wybrzeżu. Seminarium powinno mieć jeszcze jeden przywilej, abyście dawali mu pierwszeństwo. Skądinąd powinno się nieco pocierpieć, wchodząc w ten sposób lepiej w ducha Kościoła, który za natchnieniem naszego Pana właśnie w tym celu ustanowił post. To wygoda chrześcijan w ostatnim czasie sprawiła, że porzucili święte tradycje naszych ojców; my nie powinniśmy dołączać się do tych budzących groźbę uchybień. Czterdzieści dni szybko mija.

Być może jestem zbyt surowy, ale jestem dokładny, wymagając ducha umartwienia i pokuty dla pożytku naszego Zgromadzenia, jak to widzę w odnowionym zakonie Dominikanów, św. Franciszka i tylu innych. Dopiero co powstaliśmy, tak więc powinniśmy być pełni zapału z racji młodości naszego Instytutu, a my już popadamy w zgrzybienie starych zakonów, które należy zreformować, które reformuje się za Łaską Boga. Oby do tego nie doszło.

Żegnaj, mój drogi o. Chauvet, pozdrawiam was i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1137. [Do bpa Guiberta, w Yiyiers]¹³.

Codzienne zajęcia biskupa Marsylii.

Marsylia, 9 lutego 1853 r.

Mój umiłowany biskupie, muszę cię przeprosić za moje milczenie, które do tego stopnia nie daje mi spokoju, że codziennie grzeszę niecierpliwością, którą jedynie sama miłość jest w stanie mi wybaczyć. Chcę ci przedstawić moje obowiązki; każdy dzień jest podobny do drugiego. Wychodzę o 7 i udaję się do kościoła św. Wiktora, gdzie czeka na mnie wielkie zgromadzenie. Odprawiam mszę, długo udzielam komunii, idę do proboszcza na obiad. Do stołu podchodzi radny miasta, by mi przekazać wiadomość. Po tym spotkaniu idę do Małych Sióstr, by tam udzielić bierzmowania dwunastu niedołączonym starcom. Czas mnie nagli, aby pójść w tym dniu na adorację do czterech kościołów; pół godziny w każdym kościele. To w sumie dwie godziny.

Wróciłem na biskupstwo i zobaczyłem tam członków naszej rady, którzy oczekiwali na moje przyjście. Spotkanie z radą przedłużyło się do 7. Idę do jadalni, muszę zjeść w pośpiechu, aby pójść do kościoła Jezuitów, gdzie mam przewodniczyć licznemu zgromadzeniu mężczyzn, którzy u stóp ołtarza chcą przeżyć karnawał.

Śpiewy, kantyki, kazanie i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Wybiła 22, gdy wróciliśmy do zakrystii. Cóż powiesz? Czy to nie jest zbyt wiele dla biskupa, który ma siedemdziesiąt jeden lat?

Jutro trzeba zacząć mniej więcej tak samo.

1138. [Do o. Martineta w WSD, we Frejus]^{337 338}.

Przywiązanie. Święto 17 lutego w Marsylii. Nowi misjonarze wysłani do Kanady.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 lutego 1853 r.

Mój drogi synu, chciałem, za waszym przykładem, spędzić z tobą kilka chwil sam na sam, ponieważ zauważam, jak daleko jestem od tego, gdy

337A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 51.

338Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Martineta.

zamierzałem odpisać na ten pierwszy wzruszający i tak piękny list, a także na inny z początku roku. Pozwólcie, że wam powiem, iż rzadko pisaliście do mnie od momentu przybycia do Frejus. Ze swej strony chciałbym otwarcie powiedzieć wam nieco i przypomnieć, jak bardzo was kocham, wyjaśniając jednocześnie, dlaczego wasza skromność tak mnie zabolęła. Znasz mój obecny, coraz bardziej pogarszający się stan, wkrótce nie będę miał czasu na oddychanie. Uwierzylibyście, że nawet dzisiaj powziąłem postanowienie, aby z wami porozmawiać, licząc tylko na to, że będę sam. Ku mojemu zdziwieniu gwałtowny mistral uniemożliwia dotarcie do biskupstwa, jest godzina 6, a ja mam tylko pół godziny wolnego od święceń, których tego rana udzieliłem w katedrze. Nawet teraz po wielu innych ktoś mi tu przeszkadza, dałem mu do ręki gazetę, przeczytał mi tylko interesujący mnie urywek, ale ja nie słucham, lecz denerwuję się, pisząc te linijki, gdyż to nie to, co chciałem wam powiedzieć, biorąc pióro do ręki. Czy wystarczająco wyraziłem wam słodką radość, której doznało moje serce, zauważając w waszych listach coś innego, niż mógłbym o was pomyśleć w odniesieniu do waszych relacji ze mną. Potrafiliście mi napisać to, czego nigdy głośno nie powiedzieliście. Sądziłem, kochając was tak, jak was o tym zapewniłem, że to ojcowskie uczucie, którym natchnął mnie Bóg względem was, powierzając was mojej czułości, zostało prawie niezauważone i bardzo słabo dotykało waszego serca. I nagle okazujecie się kochającym i wdzięcznym synem pod każdym względem.

20 lutego.

Cóż, powiem wam teraz o uczuciach, które wyrażacie w związku z waszym powołaniem i przywiązaniem do Zgromadzenia, waszej Matki? Aż do głębi mej duszy byłem nim przeniknięty i czy możliwe byłoby kochać was jeszcze bardziej.

Wiem, że jesteście tacy, jak tego wymagają wasze obowiązki, ale to mała pociecha dla ojca, który widzi swe dziecko, sławiące jego charakter poprzez delikatność swych uczuć i wyrażenie swych myśli! Wiem także, że bardzo dobrze wypełniacie swe zadania jako profesor, że staracie się jedynie o dobro waszych uczniów. Choć jesteście młodzi, dziękujcie za to Bogu i wierniej zachowujcie Regułę i przykład waszych współbraci, gdyż powinni widzieć, że tylko w ten sposób możemy podobać się Bogu. Wspomniałem o tym na wspaniałym spotkaniu, które odbyło się w seminarium w uroczystym dniu naszego kanonicznego zatwierdzenia. Zebrały się dwie wspólnoty. To było poruszające aż do łez.

Również agapy miały swój urok, było nas sześćdziesięciu przy stole, wszyscy profesy rodziny. Przyszli również ci z la Garde, przynajmniej dwudziestu pięciu kapłanów ze wspaniałej rodziny zasiadło przy stole. Proszę was, abyście uwierzyli, że nieobecni zarówno rano przy ołtarzu, jak i w ciągu dnia byli w mojej myśli.

Mam nadzieję, że nie zapomnieliście o tym godnym wspomnienia dniu, który wszystkich nas jednoczy u stóp naszego Pana, który na nas i na całe Zgromadzenie rozlewa tak obfite łaski.

Zegnaj, mój drogi synu, muszę was opuścić, ale nie zrobię tego, za nim was nie uściskam i nie pobłogosławię z całej mej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Otrzymałem wiadomość od naszych misjonarzy Remasa i Vegrevil- le'a znad Rzeki Czerwonej, o których tak bardzo się martwiłem. Muszą przechodzić przez terytorium zamieszkane przez dzikie plemiona, które nikomu nie okazują swej łaski. Wiemy także, że młody o. Mauroit przyjechał do Buffalo.

Polecam wam, abyście serdecznie pozdrowili naszych ojców z wyższego seminarium. Już tylko mam zaległości w korespondencji z o. Chauvire'em, który wybaczył, czekając, aż spłacę zaciągnięty wobec niego dług.

1139. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]³³⁹.

Projekty fundacji: WSD w Valence i sanktuarium N.-D. de Clery w

Orleanie.

Marsylia, 22 lutego 1853 r.

Niewątpliwie propozycja biskupa z Valence jest bardzo kusząca, ale zbyt trudna, nie mogę bowiem znaleźć ośmiu członków, których bym mu powierzył, jestem więc na rozdrożu, gdyż do seminarium trzeba byłoby skierować wybitnych ludzi, o których zresztą proszą. Wydaje mi się, że bardziej interesujące byłoby osiedlenie się gdzieś dalej; w naszych okolicach jesteśmy wystarczająco znani; kandydaci z Valence przybywają do l'Osier, a l'Osier dostarcza wystarczającą ich liczbę dla misji w Valence. Jedyne finansowe korzyści przemawiają za przyjęciem nowego semina-

339A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 42.

rium, ponieważ pensja profesorów i dyrektorów jest korzyścią dla pustej kasy ekonomy generalnego. Bardzo cieszy mnie Orlean. Jest dużo do zrobienia w tej diecezji. Najpierw trzeba ożywić diecezję, a następnie sanktuarium Najświętszej Dziewicy. Powinniśmy być dumni, gdyż dobry Bóg udzielił nam łaski, że otrzymaliśmy Laus, l'Osier, Lumieres i La Blachere?

1140. [Do o. Vanderberghe'a, w N.-D. de l'Osier]³⁴⁰.

Rady odnośnie do formacji braci, kapłanów i starszych nowicjuszków itd. Obowiązki Założyciela.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 marca 1853 r.

Nic więcej nie mogę wam obiecać, mój drogi synu, niż tylko dorywczo napisać kilka linijek. Wszystko, co muszę zrobić, jest przygnębiające. Ale potrzebujesz odpowiedzi na kilka przedstawionych mi kwestii.

11 marca.

Jeśli br. Rogemont jest tylko konwersem, należy zaczekać aż do losowania³⁴¹, aby dopuścić go do profesji.

Skoro uznaliście, że młody Espoullier ma powołanie, to dobrze zrobiliście, że dopuściliście go po zasięgnięciu odpowiednich informacji.

Słusznie odpowiedzieliście o. Merlinowi odnośnie do brata konwersa, którego wam proponuje. Chodzi o to, aby byli dobrzy, gdyż takich potrzebujemy. Jednego potrzeba na misję do Natalu; ale należy go wypróbować, aby nie dopisał drugiego tomu historii br. Compina.

Jakkolwiek stanowczo należy naciskać w celu zachowywania u nas wstrzemięźliwości postnej, to należy udzielić dyspensy tym, którzy muszą jeść mięso. Nie sądzę, aby racja, że nigdy nie zachowywano tego prawa, była wystarczająca. Trzeba przynajmniej spróbować.

Kapłani nowicjusze mają być nieco oszczędzani, ale powinni być posłuszni, jak wszyscy nowicjusze, regulaminowi nowicjatu, nawet lekkim pracom. Powinni wzrastać w pokorze, posłuszeństwie, wyrzekaniu się własnej woli, umartwieniu. Jednym słowem, ze wszystkich sił trzeba

³⁴⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vanderberghe'a.

³⁴¹Stuzbie wojskowej w wyniku losowania podlegali tylko nieliczni młodzi.

się starać, aby posiadli ducha zakonnego i tego, który jest właściwy Zgromadzeniu. Tak samo pozostali powinni dopasować się do formy, która kształtuje naszych członków.

To, co o nich mówię, odnosi się także z innych poważnych powodów do ludzi, którzy do nas przychodzą ze świata, tak jak ten, którego wam wysłano, jednym słowem, improwizator, nie przychodzi mi na myśl jego nazwisko. Dla takich żadnej taryfy ulgowej! Trzeba, aby przekraczali samych siebie, aby stawali się nowymi ludźmi. Połóżcie kres niepohamowanej żądzy mówienia, niech nauczą się milczenia, tego, czego nie potrafią, cnót zakonnych, a nawet chrześcijańskich. Pod tym względem bądźcie surowym cenzorem, pilnie go obserwujcie, aby dostatecznie o nim wyrobić sobie opinię. Szczerze mówiąc, nie wiem, czy uda mu się stać takim, jakim chcielibyśmy go mieć. Wątpię w szczerłość jego argumentacji; wydaje mi się, że ma upodobanie w tym, co mówi, jednym słowem, nie byłem oczarowany tym, co tu zrobił, nie obawiam się, że jestem niesprawiedliwy, wolałbym, aby powziął inną decyzję niż wstąpienie do nas, gdyż już wcześniej zapukał do bram wielu klasztorów.

Być może, gdybym wcześniej wiedział, że nie tylko był u kartuzów, ale że zwrócił się także do kapucynów, to odmówiłbym mu wstąpienia do nas. Widzicie, jak należy wypróbować spóźnione powołanie; jeśli pochodzi od Boga, to oprze się wszelkim uprawnionym próbom, jakim zostanie poddane.

Być może zapomniałem o kilku innych pytaniach, jakie mogliście mi zadać. Jeśli wymagają odpowiedzi, to napiszcie mi o nich ponownie.

13 marca.

Właśnie otrzymałem list od Drague'a. Naciska, aby dokładnie zgodzić się na to, o czym wam powiedziałem, że się nie zgadzam. W jego sytuacji powinien być gorliwy, mieć zapał do umartwienia i pokuty, tak by można było go nawrócić i uformować. Nie mam czasu odpowiedzieć na jego list, ale jeśli nadarzy się okazja, że będę mógł to uczynić, odpowiem mu w podobnym sensie. Sądzę, że bardzo dużo zrobiliście, pozwalając mu zamieszkać z kapłanami, choćby tylko dlatego, aby jego maniere nie zaszkodziły innym nowicjuszom. Rozdzielenie kapłanów-nowicjuszów od innych wydaje mi się mało zasadne, mam wątpliwości, by je zaaprobować. Dlaczego tak zrobiono? Podajcie mi racje, zanim podejmę jakąkolwiek decyzję.

Odstąpiłem od pisania do o. Burfina, wiedząc, że jest na misjach.

Skorzystam z pierwszej wolnej okazji, gdyż jestem bardziej niż kiedykolwiek zajęty. Dziś cały ranek zajmują mi funkcje wynikające z mej posługi; wróciłem na kolację, muszę iść do kościoła św. Teodora, aby zakończyć wspaniałą oktawę wynagradzającą za świętokradztwo, które miało miejsce dwadzieścia cztery lata temu³⁴². Wczoraj udzieliłem święceń dla naszej rodziny; diakonem został br. Mouchette, a subdiakonami bracia Cooper i Gerard.

Żegnaj, mój drogi synu. Pozdrówcie wszystkich ojców i braci; ich tak samo jak was błogosławię z całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1141. [Do o. Burfina, w N.-D. de l'Osier]³⁴³.

Ojciec Vincensponownie został mianowany superiorem wspólnoty w N.-D. de l'Osier, o. Burfin zajmie się głoszeniem misji.

Marsylia, 12 marca 1853 r.

Mój drogi o. Burfin, ponieważ sądzicie, że dłużej nie zniesiecie tej walki, która mogłaby skompromitować waszą obecność w l'Osier, mianuję o. Vincensa superiorem wspólnoty w l'Osier. Powołując o. Vincensa na superiora w l'Osier, pozbawiam się wielkiej pomocy, ale niezależnie od tego, ten wybór będzie zgodny z wszelkimi zasadami. Sądzę, że docenicie motywy, jakimi się kierowałem. Darzę was prawdziwym uczuciem i wielkim szacunkiem. To wszystko z powodu waszego przykładnego postępowania, waszej posługi i przywiązania do Zgromadzenia. Myliłeś się, myśląc, że kilka dobrych uwag, jakich wam kiedyś udzieliłem odnośnie do pewnych zachowań, mogłoby osłabić to uczucie; to nieprawda. Zawsze potrafiłem odróżnić istotę od formy, zawsze sprawiedliwie dostrzegałem prawdziwe zasługi, które w was widziałem, i dziękuję dobremu Bogu, że wykorzystaliście je dla Jego chwały. Oto, dobry ojciec, moje wyznanie wiary na wasz temat. Mam przyjemność wyrazić mój szacunek i miłość w tej, być może, smutnej dla was chwili. Przyjmijcie je jako pociechę wobec niesprawiedliwości ludzi, którzy rzadko doceniają zasługi. Ściskam was z całego serca.

1142. [Do o. Luigiego, w Vico]³⁴⁴.

342Kradzież cyborium i rozsypanie świętych Postaci w 1829 roku.

343A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 58.

344Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Luigiego.

Obowiązki Założyciela. Brak akceptacji na osiedlenie się w Bonifacio. Ubóstwo Zgromadzenia. Montolivet. Ojciec Deveronico zostanie wezwany do Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 marca 1853 r.

Mój drogi synu, jest się czym martwić, a z mojego milczenia można wysnąć wniosek, że jestem obrażony. Nie odpisałem wam dlatego, że przedłożyłeś mi nierozważną prośbę. Czy zapomniałeś, jakie życie muszę wieść w Marsylii? To wspaniałe, że mogę sprostać tak obfitej korespondencji, tego wymaga propagowanie naszego Zgromadzenia, zwracam uwagę tylko na najważniejsze sprawy. Jestem tu biskupem i ciągle muszę przewodniczyć niezliczonym ceremoniom, które dzięki mej pasterskiej trosce wynikającej z posługi wzbudzają pobożność. Tak więc dziś wysłuchałem dwóch kazań i będę adorował Najświętszy Sakrament wystawiony w trzech kościołach.

22 marca.

I cóż powiecie?, niemożliwe jest to, abym wziął pióro do ręki i dokończył list z wczoraj, bo w tej chwili dwóch ludzi jest w moim gabinecie, a nie wiem, ilu jeszcze znajduje się w poczekalni. Prosilicie o przyjazd do Marsylii, abyście mogli porozmawiać ze mną o różnych sprawach. Zrezygnowałem jednak z tego, nic mnie nie ponaglało, aby wam powiedzieć, że uważam tę podróż za nieistotną, nic nie stało na przeszkodzie, abyście na piśmie przedstawili wszystko, czego pragniecie. Dlatego radzę wam uczynić tak, jak postępowaliście już w innych okolicznościach, z czego również i ja będę miał pożytek.

24 marca.

Po wyjściu z oficjum dokończyłem list zaczęty już kilka dni temu. Konieczne opóźnienie pozwoliło mi otrzymać wasz list z Bonifacio z 17 marca. Dziękuję wam za wszelkie podane szczegóły odnośnie do otwarcia domu, co tak bardzo leży wam na sercu. Gdybyśmy mieli większą liczbę członków do dyspozycji, to moglibyśmy się nad tym zastanowić, ale brakuje nam zarówno jednego, jak i drugiego. Zgodnie z waszą propozycją, należy kupić ruiny za dość duże pieniądze i zabrać się do odbudowy! Ach, mój drogi, nie wiecie, co to znaczy chwycić za kielnię. Niech Bóg zachowa nas przed wpadnięciem w tę przepaść. Jeśli gdzieś jest coś warte uwagi, to

tam się osiedlimy. Należy wypowiedzieć wojnę naszym wydatkom, do tego bowiem stopnia jesteśmy splukani, że nie dźwigniemy się. Kosmiczna suma prawie dwustu tysięcy franków, którą pożyczyłem z kasy Zgromadzenia, została pożarta. Już niczego więcej nie można się podejmować, aby nie mieć smutnej miny. Jeśli powiadomiono was o rozpoczętej budowie własnego domu³⁴⁵ dla Zgromadzenia, gdyby Bogu spodobało się mnie zabrać z tego świata, to musicie wiedzieć najpierw, że jest to zabezpieczenie na wypadek nieprzewidzianych zdarzeń, a wszystkie znaki wskazują, że obciążenia zostaną zmniejszone. W waszym projekcie tak dysponujecie członkami, jak gdyby już nikt nie został w Vico. Jeśli chodzi o o. Doreya, nie można myśleć o tym, aby zajął to stanowisko, został bowiem powołany do innych zadań. A zresztą, mój drogi, po co w tym samym kraju tyle domów. Dla dobra Zgromadzenia należy się osiedlić na rozleglejszych terenach, gdzie jeszcze nie jesteśmy znani. Właśnie w tej chwili mam propozycję objęcia WSD i domu dla misjonarzy bardzo daleko stąd. Nie możemy zostawić posługi wśród Włochów, którzy mieszkają w Marsylii. Skądinąd daleki jestem od tego, aby nawet pomyśleć o ewentualnym posiadaniu na własność terenu, o którym mi mówicie, choć można mieć nadzieję na znalezienie pożywienia dla robotników, których należałoby zatrudnić. To właśnie chcę wam powiedzieć. Ale przedstawię tę sprawę mojej radzie, jak tylko będę w stanie ją zwołać; zatroszczę się o to, aby was powiadomić o opinii, jaka zostanie wydana w tej kwestii.

W tym samym liście w kilku słowach odpowiadam o. Deveronico, który przysłał mi szczegółowe wspomnienia. Przeczytałem je z największą uwagą. Czerpię z tego korzyści, ale z treści wynika, że niemożliwe jest, aby ten ojciec dłużej pozostał na Korsyce. Już pomyślałem o wezwaniu go do siebie. Jego wspomnienia przyspieszą mą decyzję, z którą go zapoznam.

Żegnaj, mój drogi o. Luigi, życzę wam dobrych Świat i błogosławieństwa z całej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1143. [Do o. Vanderberghe'a, w N.-D. de l'Osier]^{346 347}.

Wyrzucić nowicjusza Drague'a. Przyjęcie nowicjusza, który nie może pozostać u kapucynów.

³⁴⁵Rękopis: „i my należący do Zgromadzenia”. Chodzi o budowę Montolivet ukończoną w 1854 roku.

³⁴⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vanderberghe'a.

³⁴⁷Prawdopodobnie to Adolphe Revel, urodzony 14 stycznia 1811, wstąpił do nowicjatu 1 kwietnia 1853. Zob. list nr 1145.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 marca 1853 r.

Mój drogi o. Vanderberghe, któregoś dnia napisałem wam, ale piszę ponownie, według bowiem otrzymanych informacji, które dotarły do mnie z lekkim opóźnieniem, nie możemy przyjąć Drague'a do Zgromadzenia. Poinformował mnie, że po odejściu od kartuzów udał się do kapucynów, gdzie nie tylko nie chciano go przyjąć pomimo usilnych nalegań, ale uznano, że nie nadaje się do życia zakonnego. W liście do kapucynów, w którym prosili o informacje na jego temat, jest napisane, że zakon, który by go przyjął, mógłby się gorzko rozczarować. Szczegóły, które zgromadziłem odnośnie do sposobu jego zachowania, utwierdzają mnie, że ci ojcowie mieli rację, pozbywając się go. Rodzina i prowincjał uważają tak samo; błąd mistrza nowicjatu, który, jak się dowiedziałem, rozmawiał z o. Aubertem, polegał na tym, że nie powiedział wszystkiego, co wiedział; a gdy zwrócono mu uwagę, to odparł, że działał pod przymusem, kapucyni mieli bowiem o nim taką samą opinię jak oblaci.

Tak więc postępowałbym wbrew memu sumieniu, gdybym wahał się z decyzją, że Drague nie nadaje się do nas. To bardzo miły człowiek, pełen wiedzy i poezji, ale natychmiast trzeba go poprosić, aby odszedł. Zresztą, skoro nie podobał mu się nasz nowicjat, mógłby z niego odejść, tak więc nie okłamując go, możemy naciskać, aby odszedł. To zbyt wiele naraża naszych nowicjuszków na kontakty z nim. Trzeba z tym wreszcie skończyć bez najmniejszej zwłoki. Niech nowicjusze szybko wejdą w wyciszenie, które zawsze musi panować w nowicjacie. Zróbcie to, co wam powiedziałem, nie pisząc więcej na ten temat. Jeśli superior już wrócił, to przekażcie jemu mój list, aby moje postanowienia zostały wprowadzone mocą jego autorytetu, a jeśli nie wrócił, wy przystąpcie do działania bez najmniejszej zwłoki.

Będziecie musieli przyjąć innego członka, który również przyjdzie od kapucynów²³. Nie mógł znieść surowości tego zakonu. Wydaje mi się, że jest pełen dobrej woli i zdolności. Wykładał filozofię na uniwersytecie, studiował także teologię, ale już dawno. Będzie więc musiał do niej powrócić. Pochodzi z bardzo zacnej rodziny, jego ojciec był doradcą na dworze królewskim w Amiens, jego bracia także zajmują wysokie stanowiska. Jest skłonny odbyć swój nowicjat. Sądzę, że będzieś mógł go zwolnić ze spowiedzi generalnej. Skądinąd zapozna was koniecznie ze stanem swego wnętrza, aby go prowadzić. Jest bardzo szczery i otwarty; jeśli wytrwa, będzie można go przeznaczyć do formacji. Nie mam czasu więcej wam o nim powiedzieć. Błogosławię was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1144. [Do o. de L’Hermite’a, w Bordeaux]³⁴⁸.

Przyjechać jak najszybciej do Marsylii, aby w miesiącu maryjnym głosić kazania razem z o. Nicolasem.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 kwietnia 1853 r.

Mój drogi synu, o. de L’Hermite, koniecznie uważam, że muszę odwołać się do was, aby zlecić wam pracę, którą ty sam, w obecnej chwili, możesz wykonać dla Zgromadzenia. Natychmiast wyjedźcie, zabierając swe notatki, i udajcie się do Marsylii. Razem z o. Nicolasem będziecie głosić kazania podczas miesiąca maryjnego, który w tym roku rozpoczyna się kilka dni wcześniej. Nie obawiajcie się tego niezaplanowanego zadania, które na was nałożono, chodzi bowiem o dwudziesto- lub dwudziestopięciominutowe kazania. Ojciec Nicolas w swej gorliwości weźmie to, czego wy nie będziecie mogli zrobić. Wiecie, że nie jest konfliktowym człowiekiem. Przedstawię ten list Wielebnemu Ojcu Dassy’emu, zapewni go o misji, jaką zlecam, wręczam go także wam, jako pewnego rodzaju obronę, i nie robię żadnych przeszkód; tylko żadnego spóźnienia. Powtarzam wam osobiście i wymagam, abyście zakończyli wszelkie, jakiegokolwiek prace i poddali się natychmiast poleceniu, jakie wam wydaję. Wszelkie środki ostrożności podejmuję tylko w tym celu, aby zapobiec spóźnieniu i uciąć wszelkie dywagacje. Wyjeżdżajcie, macie mój list. Oto polecenie.

Żegnaj, mój drogi synu, czule przytulam was do mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

S.G.

1145. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l’Osier]³⁴⁹.

Ojciec Aubry odbędzie miesięczny nowicjat. Sakra bpa Ginoulhiaca.

Aix, 30 kwietnia 1853 r.

³⁴⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L’Hermite’a.

³⁴⁹A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 19, 222; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 476.

Mój drogi o. Vincensie, musiałem przyjechać do Aix, aby móc do was napisać. Przebywając w Marsylii, bardziej niż kiedykolwiek byłem przytłoczony obowiązkami i pracą, ponadto musiałem pozwolić na wyjazd o. Aubry'emu, nie przekazując mu listu do was. Dlatego chciałbym wam powiedzieć, że ten ojciec od razu musi być poddany próbie. Jego pragnienia, o których mi powiedział, spotkały się z postanowieniem, które powziąłem, aby go wysłać do was do l'Osier w celu odbycia choćby miesięcznego ścisłego nowicjatu i tym samym dania wam podstawy do wyrobienia opinii o nim, a jemu czasu na zastanowienie przed złożeniem u nas ślubów wieczystych. Bardzo mocno byłem zaskoczony, że po tak długim czasie, który u nas spędził, jeszcze ciągle był niepewny swej decyzji, którą miał powziąć, poza tym starał się, abym w Rzymie wystąpił o dyspensę od czterech miesięcy nowicjatu, aby mógł złożyć swe śluby. Znasz wszystkie zarzuty, jakie powinniśmy mu przedstawić. Razem przyłożyliśmy do tego ręki. Ten dobry ojciec bardzo się mylił, skoro sądził, że wyświadczymy mu tę łaskę i przyjmujemy do Zgromadzenia.

Ono istniało i prosperowało, zanim pomyślał, aby doń wstąpić. Swą misję będzie kontynuować dobrze zarówno z nim, jak i bez niego. Za bardzo ufał swemu sądowi i wszystko pozwalał sobie oceniać, nawet teraz nie jest mocno związany z rodziną, pod pretekstem, że trzech lub czterech mogło mu powiedzieć, aby powstrzymał się od wstąpienia do nas. Jego błędem jest to, że słuchał impertynenckich doradców, zbyt łatwo dał się przekonać, że bieda jest wszędzie. Uważajcie, aby za bardzo nie wymądrzał się przed nowicjuszami. Będziemy bazowali na jego ocenach, a zwłaszcza będziemy musieli walczyć z jego budzącą współczucie wyższością.

Chociaż nie sądzi, że Zgromadzenie jest czymś gorszym dla niego, to jednak jego błąd polega na złym spojrzeniu; nie widzi tego, co chce; gdy nie wstąpi, to Zgromadzenie nie będzie mniej błyszczeć z powodu braku jego talentu, jakkolwiek jest, i cnoty; jest zbyt przeczulony na swym punkcie, uznając, że jest lepszy od innych. Nie dlatego to mówię, aby nim pogardzać, ale chcę, abyście na niego zwrócili uwagę, a skoro macie nad nim władzę, to skorygujcie niektóre jego idee i skierujcie je na dobrą drogę. Czuję, że muszę wam powiedzieć o jeszcze jednej sprawie; zwróćcie uwagę na jego wiek, aby go ugruntować w kilku nowicjackich praktykach; jednocześnie sądzę, że ma właściwe relacje z mistrzem nowicjatu, skoro podąża za waszymi wskazówkami. Wiecie, jak opłakane skutki przynosi wyjątek, który honorowałby go w odniesieniu do pozostałych.

Pomóżcie także mistrzowi nowicjuszów w kwestii, jaką trzeba po-

ruszyć, odnośnie do br. Revela. Należy więcej wymagać od tych, którzy jak on są z daleka, niż od tych, którzy przebywają wspólną drogę. Talent jest dobrą rzeczą, ale trzeba go dowartościować po cnotach, które są konieczne dla Misjonarza Oblata Maryi.

Skłaniam się ku temu, aby wam polecić wspaniałego biskupa³⁵⁰, nie zwlekajcie ze złożeniem mu hołdu. Ciągle mam nadzieję, że was odwiedzę tego lata.

1146. [Do bpa Guiberta, w Viviers]³⁵¹.

Czy należy wyznaczyć o. Luigiego i objąć inne domy na Korsyce?

Marsylia, 5 maja 1853 r.

Chodzi o wyznaczenie o. Luigiego do Ajaccio, aby tam zajął się działami, których nikt w tym mieście nie podejmuje. Ojciec Luigi jest bardzo dobrze postrzegany przez biskupa, który się u niego spowiada, gdy jest w Vico. Na tych samych warunkach później można by osiedlić się w Corte, a od teraz w Bastii, gdyby tego chciał. Trzeba jeszcze się dowiedzieć, czy musimy ponosić tyle kosztów, aby być wszędzie, na biskupa bowiem nie ma co liczyć. Prawdą jest, że w ten sposób wzmocnilibyśmy się i przypuścili atak na trudniejsze seminarium.

1147. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]³⁵².

Ojciec Aubry chce złożyć śluby. Wstąpienie do nowicjatu ks. E. Adriena Darborda.

Marsylia, 14 maja 1832 r.

Ojciec Aubry napisał do mnie. Cały jest w skowronkach. L'Osier jest dla niego rajem. Prosi o dopuszczenie do ślubów w Dzień Bożego Ciała. Czekam, aż mi dostarczycie waszą opinię w tej sprawie i przedstawicie go przez mistrza nowicjuszów. Wiecie, co wam o nim powiedziałem: musi wiedzieć, że przyjmujemy go z radością, jeśli jest taki, jaki powinien być u

³⁵⁰Biskup Ginoulhiac, wikariusz generalny z Aix, został mianowany biskupem Grenoble, sakrę otrzymał 1 maja 1853 w Aix.

³⁵¹A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 60. Biskup Guibert spotkał się z bpem de Mazonodem w Aix 1 maja 1853 z okazji sakry bpa Ginoulhiaca. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 476.

³⁵²A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 64.

nas, ale Zgromadzenie go nie potrzebuje. Swe powołanie do Zgromadzenia powinien uznać za łaskę, której udzielił mu Bóg, za co powinien być wdzięczny.

Należy położyć nacisk na to, aby dobrze pojął ducha ubóstwa i świętej obojętności. Życie wspólnotowe ma u nas określony charakter, nie należy zwracać uwagi na to, czy ma sutannę cieńszą niż inni. Żadnych innych pieniędzy do dyspozycji niż te, które da superior, wyznaczając, na co je wydać. Te kwestie bardziej należy wpajać ludziom starszym i przychodzącym ze świata. Jest jeszcze jeden, który przybędzie, z nim też w ten sposób należy porozmawiać. To szanowany człowiek, z długą białą brodą, choć ma czterdzieści osiem lat. Opuszcza probostwo w Philippeville, aby wstąpić do nas. Dokumenty, które przekaże mu jego ordynariusz biskup z Poitiers, są bardzo pochlebne, cieszył się dobrą opinią w Algierze. Zna go nasz o. Martin. Niebawem go zobaczycie i nim się zajmiecie. Tę samą rekomendację prześlę o. Vanderberghe'owi.

1148. [Do bpa Guiberta, w Viviers]³⁵³.

Pragnienie spotkania się z bpem Guibertem. Bierzmowanie w Marsylii.

Marsylia, 18 maja 1853 r.

Drogi przyjacielu, nie trzeba mieć niczego więcej poza wizytacjami pasterskimi wyznaczonymi z góry na poszczególne dni tygodnia. Musiałem przejeżdżać przez Viviers, opierając się pokusie, aby szybko tam dotrzeć³⁵⁴, jednak czekano na mnie w Cassis, La Ciotat i w Aubagne, Musiałem jednak powstrzymać swe zapędy, które mnie kierowały ku tobie, i spieszę się prosić cię, abys nie podejmował żadnego rozporządzenia. Przewidziałem, że będziesz bardzo zmęczony różnymi podróżami; trzeba zachować proporcje pomiędzy twą pracą i siłami. Ze swej strony nie tracę nadziei, że cię uściskam u ciebie. Zrobię wszystko, co w mej mocy, aby odbyć krótką podróż do l'Osier, Viviers nie powinno zostać pominięte.

Nic mnie nie dziwi, jeśli chodzi o pyszałkowatość tego człowieka, o którym ci mówiłem. To kłamstwo, na które sobie pozwalał, ale kiedy obsługiwał mnie w Paryżu, nie mogłem tego zakwestionować, po części bowiem się przyznał.

Mam wiele pracy z bierzmowaniem w mieście. Wczoraj udzieliłem tego sakramentu ponad tysiącu dwustu dzieciom u św. Józefa, jutro bierz-

353Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

354Biskup Guibert napisał 14 maja. Powiadomił, że po powrocie z Aix musiał wiele dni spędzić w łóżku. Zob. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 476.

mowanie w katedrze, a w dniu wolnym jest tak mało czasu, że jestem zmuszony dokończyć list, aby wynagrodzić za cierpliwość tych, którzy na niego oczekują.

Żegnaj, drogi przyjacielu, ściskam cię z całego mego serca.

PS Jeśli otrzymałeś „Roczniki”, to umiarkowanie powinieneś być zadowolony z tego, że pojawiły się w nich fragmenty, kilka linijek twego pięknego listu. Przestanę pisać do tych „Roczników”³⁵⁵.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1149. [Do o. Baretta, kapłana, misjonarza, ul. Montet w Nancy, departament Meurthe]³⁵⁶.

Głoszenie o. Baretta w Paryżu pod kierunkiem ks. Gaya. Parafia św. Andrzeja. Smutek z tego powodu, że księża z Nancy nie doceniają oblatów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 28 maja 1853 r.

Mój drogi synu, wasz list sprawił mi przyjemność, której zawsze dostarcza mi nawet najmniejszy przejaw waszej synowskiej miłości. Przyznaję, że moja satysfakcja była tym większa, bo musiałem dokonać pełnego miłości zwrotu waszego serca ku mnie, a zarazem szczęścia, i otrzymałem od was wiadomości. Spieszę się, aby uciszyć to zbyt naturalne uczucie, i natychmiast odpowiadam na waszą prośbę. Nie należy ukrywać, że określone racje skłoniły mnie do postanowienia, abyś głosił w czasie adwentu w Paryżu pod opieką tego kapłana, którego przedstawiliście mi jako godnego zarówno waszego, jak i mojego zaufania. Jego doświadczenie powinno pomóc twemu młodemu wiekowi, aby dobrze

³⁵⁵Dnia 2 lutego 1853 r. bp Guibert napisał okólnik do duchownych na temat dziennika „Univers”. Skarżył się na L. Veullota i jego współpracowników, którzy „ograniczają prestiż biskupiego autorytetu, zamierzając uwolnić się od władzy biskupiej poprzez wieczysty re-
³⁵⁶kurs Najwyższego Kapłana. W sposób, w jaki je praktykują, jest bardzo zgodny z chrześcijańskim posłuszeństwem. Łatwo jest napisać piękne słowa o poddaniu się władzy oddalonej o cztery mile, każdego dnia ogłaszać, że jest się posłusznym Kościołowi rzymskiemu w swoich pismach, słowach i najskrytszych myślach, jeśli pod wpływem tych formuł powstrzymuje się od posłuszeństwa i szacunku do władzy, którą ma się obok siebie. Prawdziwe poddanie jest prostsze, nie wyraża się w tonie głosu, ale w miłości i szacunku wobec hierarchii, przełożonych wszystkich stopni”. Zob. Paguelle de Follenay, *Mgr Guibert*, t. 2, s. 137-138. Nie znamy publikacji marsylskich pod nazwą «Annales». Nosiły nazwę «Annales de la propagation de la foi» i «Annales de philosophie chretienne», czasopisma założone w 1830 r. przez Augustina Bonnetty’ego.

³² Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baretta.

poprowadzić tę pracę. Widząc was samego w tym wielkim mieście, pozbawionego pomocy, wystawionego na krytykę ludzi z branży, wybaczenie mi to określenie, i na wszystkie nieprzyjemności, na jakie spotyka się w Paryżu. Obawiam się, czy bez pomocy ks. Gaya wasza posługa byłaby skazana na kompromitację. Tak trudno jest, aby coś udało się w Paryżu. Zdumiewa mnie fakt, że ksiądz Gay oczekuje na kilka dobrych rezultatów waszego przepowiadania, że mówi o spowiedziach, nawróceniach itp. Gdybym mógł się tym poszczycić, co zresztą uważam za słuszne, to miałbym więcej odwagi, ale czy to nastąpi podczas praktyk wielkopostnych? To byłoby fenomenem w moich oczach.

Nie powiedzieliście mi, do jakiej parafii zostaliście zaproszeni z kazaniem, jakim człowiekiem jest proboszcz? Śmiem przypuszczać, że to wspaniały ksiądz. Tak więc nie zdziwi się, że poproszę go, aby was przyjął u siebie. Misjonarz taki jak wy, bez postury i wygórowanej opinii o sobie, nie będzie dla niego ciężarem i nie będzie go krępować. Jednym słowem, to jedyny warunek, jaki mogę wam przekazać, ponieważ nie możecie prowadzić kampanii z ks. Gayem. Rozumiecie, że moje rozumowanie zmierza ku adwentowi i Wielkiemu Postowi. Bez najmniejszej wątpliwości wolę Wielki Post; na adwent zgodziłem się tylko pod tym warunkiem, abyście skorzystali z obecności i dobrych rad ks. Gaya. Nie warto przeszkadzać sobie na jedną niedzielę w miesiącu.

Czytając list od ks. Gaya, znajduję patrona parafii św. Andrzeja 1 proboszcza ks. Carona. Długo mieszkałem w Paryżu, ale nie słyszałem 0 parafii św. Andrzeja, otworłem roczniki historyczne, ale też nie znalazłem. Co to za kościół — wyjaśnijcie mi to.

Skarżę się na duchownych z Nancy, bo nie potrafią docenić zasług ludzi. Czy trzeba być świetnym mówcą, aby przydać się Kościołowi 1 nawrócić dusze? We wszystkich diecezjach mają pretensje, że to zbyt trudne. Gdy ma się to szczęście posiadać wspólnotę dobrych zakonników, którzy nie szukają ludzkiego uznania, ale starają się o pomnożenie Bożej chwały poprzez proste i solidne głoszenie, którzy pouczają i nawracają, to wszystko, czego bardziej można pragnąć. To wyrzut dla tych, którzy szukają innych rzeczy. Z przyjemnością więc dowiaduję się, że zostaliście wezwani, aby głosić w katedrze.

Żegnaj, mój drogi synu, wiele razy powtarzałem się w moim liście, trzeba go zakończyć, ściskając was i błogosławiąc z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1150. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]³⁵⁷.

Obowiązki Założyciela. Opinia o nowicjuszach Deruecie i Chardinie.

Marsylia, 30 maja 1853 r.

Mój drogi o. Vincensie, ileż rzeczy mam do powiedzenia, i to tylu osobom w tym samym czasie! Gdyby jeszcze chodziło o rzeczy przyjemne, to nie żałowałoby tego, że położyłem się o 0.30, aby dziś rano wstać już o 4.30. To zbyt wiele jak na mój wiek, ale jak podołać obowiązkom na zewnątrz, korespondencji i wymaganiom tych, którzy cisną się do moich drzwi o każdej porze dnia.

Nic bardziej zaskakującego i nieoczekiwanego nad odejście kapłana z Angers³⁵⁸. Długo czekał, aby powiedzieć coś zupełnie innego od tego, co mówił dotychczas. Nikogo nie zatrzymujemy na siłę, ale w tych okolicznościach można być zaskoczonym! Nie należy się obawiać takiego rozczarowania, gdy chodzi o o. Chardina. Nie należy skrywać najgorszych scenariuszy, których się boicie, pisząc do superiora seminarium w Saint-Die, że o. Chardin jest gotów złożyć profesję, że w czasie nowicjatu nie miano do niego żadnego zarzutu, uznano go za pełnego cnót, regularnego i pilnego..., ale zwleka się z przyjęciem go z powodu jego małych zdolności i złych wyników, obawiając się jego przejścia do seminarium w diecezji Saint-Die. To wskazuje, że dobrze oceniono tego członka, a przyjęto go nie z powodu starannego wykształcenia, ale z racji posiadanych cnót, nie mając złudzeń, czego mu jeszcze brakuje. Dzięki temu udało się zapobiec złemu posunięciu, którego się obawiano. Trzeba jednak uznać, że jest zdolny uczynić coś dla Zgromadzenia, choćby spowiadał w jednym z naszych domów i był ostoją zachowywania Reguły.

1151. [Do bpa Guiberta, w Yiyiers]³⁵⁹.

Bliska wizyta w Viviers.

Marsylia, 3 czerwca 1853 r.

Mój drogi przyjacielu, właśnie się dowiedziałem, że nieco niedoma-

357A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 89; T. Rambert, *Vie de Mgr Charles Joseph Eugene de Mazenod*, t. 2, Tours 1883, s. 683.

358Bez wątplenia to ks. Louis Pierre Deruet, urodzony w St-Just, diecezja Angers, wstąpił do nowicjatu 12 listopada 1852.

359Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

gasz, to zmusza mnie, aby przyjechać do Viviers, udając się do l'Osier, zamiast zatrzymać się u ciebie w drodze powrotnej. Abyś miał czas na wysłanie po mnie swego samochodu, wyjadę w poniedziałek rano. Zatrzymam się u p. Pierron i nigdzie więcej już nie pojadę, to znaczy, że nie mam ochoty zobaczyć arcybiskupa³⁶⁰. Myślę, że mógłbym otrzymać twą odpowiedź jeszcze przed wyjazdem z Marsylii. Wyjadę oczywiście, jeśli nawet jej nie otrzymam, być może ją odbiorę u p. Pierron. Obojętnie jak będzie, zatrzymam się w Donzere i choćbym musiał iść na pieszo, to pójdę do Viviers. Niepokoi mnie tylko jedna myśl, zamiar księdza, który powiedział, że jesteś nieco chory i będzie przesadą twój wyjazd na kilka wizyt pasterskich. Byłbym bardzo niezadowolony, gdybym cię nie zastał u siebie, podczas gdy ty masz się dość dobrze i włączysz się gdzieś po świecie. To spostrzeżenie skłania mnie, aby ci powiedzieć, że jeśli nie otrzymam odpowiedzi przed wyjazdem z Marsylii, pojadę inaczej, najpierw do l'Osier, aby się spotkać z tobą w drodze powrotnej, gdyż będę się musiał udać na święcenia, których udzielę 26 czerwca³⁶¹.

Żegnaj, tak drogi, piszę do ciebie w pośpiechu udając się na oficjum, chciałem to zrobić wczoraj, ale byłem zajęty, jak to często się zdarza. Ściskam cię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1152. [Do bpa Guiberta, w Viviers]³⁶².

Bliski wyjazd Założyciela. Nie wiadomo, jak przyjedzie z Awinionu do Viviers.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 czerwca 1853 r.

Mój drogi przyjacielu, na pewno wyjeżdżam we wtorek rano, nie wiedząc, jak dotrę do Viviers³⁶³, gdzie już teraz chcę jechać, gdyż dowiedziałem się

³⁶⁰Arcybiskup Debelay z Awinionu.

³⁶¹Biskup de Mazenod zatrzymał się w Viviers 7 czerwca, udając się do l'Osier, gdzie spędził noc z 13 na 14. Dnia 9 czerwca odbył wizytację w N.-D. de Bon Secours. Zob. list nr 1154 i A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 477.

³⁶²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta. Ksiądz Bonnaud czekał na bpa de Mazenoda na dworcu w Awinionie i tego samego dnia, 7 czerwca, zawiózł go do Viviers. Zob. list nr 1153.

³⁶³Ksiądz Bonnaud czekał na bpa de Mazenoda na dworcu w Awinionie i tego samego dnia, 7 czerwca, zawiózł go do Viviers. Zob. list nr 1153. Oryginał przechowywany w Rzymie w archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

z twego listu, który właśnie przed chwilą otrzymałem, że jesteś dość mocno wykończony gripą. Udam się do p. Pierron i tam podejmę decyzję. Nie czuję się na siłach przeprowiać się przez Rodan, najpierw to zbyt długo trwa, a po drugie, choć nie jestem pewien, na tej rzece było tyle wypadków. Skądinąd przypominam sobie, że statki nie zatrzymują się w Viviers i z tego powodu musiałbym wysiąść w Bourg St-Andeol. Zdaję się więc na Opatrzność, będę miał czas, aby o tym pomyśleć w Awinionie, gdzie przyjadę dość wcześnie rano, wyjeżdżając pociągiem o 7. Nie będę miał wielu dni, aby udać się do Viviers. Trzeba, abym udał się do l'Osier, stamtąd najprawdopodobniej pojedę na wizytę do biskupa z Grenoble, następnie wrócę do l'Osier, aby jeszcze przed 24 udać się do Marsylii. To prawdziwa podróż, na jaką sobie pozwalałam, z jej powodu musiałem odwołać zapowiedziane już wizytacje, ale zrozumiałem, że jeśli tak nie postąpię, to nigdy się już nie ruszę.

Żegnaj więc, drogi przyjacielu, jestem szczęśliwy na myśl, że za kilka dni będę miał możliwość cię uściskać.

Napisałem do ciebie przedwczoraj, wiem, ale czy można się spodziewać, że otrzymam twą odpowiedź jutro wieczorem. Niezależnie od wszystkiego, cieszę się, wierząc, że spotkam cię w Viviers. Mógłbym oczywiście przenieść nasze spotkanie na czas mego powrotu, ale będę trzymał się z dala od twojej grypy. Kości zostały rzucone. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1153. [Do o. Tempiera, w Marsylii]³⁶⁴.

Relacja z podróży z Marsylii do Viviers. Wiadomości.

L.J.C. et M.I.

Viviers, 8 czerwca 1853 r.

Mój drogi Tempier, szczęśliwie i szybko dotarłem z Marsylii do Viviers. O 3 udałem się do Awinionu, gdzie spotkałem p. Bonnauda, który na peronie oczekiwał na mnie w samochodzie p. Pierron. W hotelu zjedliśmy i o 1.30 wsiedliśmy do pojazdu zaprzęzonego wynajętymi końmi. W Orange spotkaliśmy konie biskupa Viviers, które zawiozły nas do zamku tak szybko jak poczta. O 8.30 udaliśmy się do biskupa, choć zatrzymaliśmy się na czterdzieści pięć minut w La Palud nakarmić konie owsem. Spotkałem

³⁶⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera. Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vincensa.

tam oo. Martina i Hermite'a. Rozumiecie, dlaczego tak naciskali, abym odwiedził La Blachere. Tak więc jutro udamy się tam i w towarzystwie biskupa spędzimy piątkowy ranek. Stamtąd udamy się do Aubenas, gdyż biskup chce mi pokazać budowę niższego seminarium. Powrócimy w sobotę na spoczynek, spędzę tam niedzielę i w poniedziałek udam się do Valence, aby stamtąd wziąć samochód, który zawiezie mnie do l'Osier. Możecie więc policzyć aż do niedzieli włącznie, aby do mnie napisać i przesłać me listy do Viviers.

Napisałem do kard. Donneta, radzę, aby mi odpisał do Marsylii.

Muszę iść, aby nie zapomnieć poczty. Pozdrowienia dla wszystkich. Nie zapomnij o lokatach; jesteśmy zbyt spóźnieni. Żegnaj.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1154. [Do o. Vincensa, superiora misjonarzy w Notre-Dame de l'Osier k. Vinay, w departamencie Isere]³⁶⁵.

Program pobytu w Viviers, data przybycia do l'Osier.

L.J.C. et M.I.

Viviers, 8 czerwca 1853 r.

Mój drogi o. Vincens, wczoraj wyjechałem z Marsylii z myślą, że spędzę z biskupem Viviers dwadzieścia cztery godziny, ale jak się dowiedziałem, jest bardzo wyczerpany gripą. Stąd też powinienem bezpośrednio pojechać do l'Osier. Spotkałem jednak tu oo. Martina i Hermite'a, którzy mnie zapewnili, że nie mogę wzbraniać się od odwiedzenia ich w La Blachere, gdzie nie byłem już sześć lat. Zdecydowałem więc jutro z biskupem Viviers udać się do nich i spędzimy tam czwartkowy wieczór i piątkowy poranek. Biskup Viviers chce mi pokazać budowę seminarium w Aubenas, gdzie zajdziemy w sobotę, wracając do Viviers. Tam też spędzę niedzielę, w poniedziałek pojedę do Valence, gdzie wezmę samochód do l'Osier. Jeśli znajdę miejsce na ten wieczór, to w nocy będę w Vinay. Wolałbym bardziej to rozwiązanie niż nocleg w Valence, aby czekać na samochód do następnego dnia. Nic więcej nie potrafię wam powiedzieć. Gdybyś chciał mi udzielić innych wskazówek, będę je mógł odebrać w niedzielę w Viviers. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

³⁶⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Yincensa.

1155. [Do o. Tempiera, w Marsylii]³⁶⁶.

Ugościć kardynałów Morlota i Donneta.

Viviers, 12 czerwca 1853 r.

Podejrzewam, że kard. Morlot przyjedzie do Marsylii ze swym kolegą kard. Donnetem; chciałbym, abyś ich zechciał przyjąć na biskupstwie; nie można dopuścić, by pierwszy z nich pomyślał sobie, że jest nikim w porządku pierwszeństwa, które nade mną uzyskał³⁶⁷. Ze szczerym sercem mówię mu o wszystkich mych zamiarach. Pierwszy uznaję, że ten purpurat posiada osobiste zdolności, które sprawiają, że mnie przewyższa. Wcale nie zazdroszczę mu poważania, jakim się cieszy. Zresztą, to obojętne, czy zostanie się pochowanym w czerwonej czy też w fioletowej sutannie, ważne jest to, aby pójść do nieba.

1156. [Do o. Lagiera, superiora seminarium we Frejus]³⁶⁸.

Wakacje odpowiedzialnych za seminarium.

Marsylia, 18 czerwca 1853 r.

Muszę podać kilka zasad w sprawie wakacji:

Po pierwsze: Nie jesteśmy sulpicjanami, sulpicjanie nie są zakonnikami. Tak więc, gdy chodzi o wakacje, nie starajcie się upodabniać ani do nich, ani do księży diecezjalnych, którzy prowadzą tylko kilka seminarium. Po drugie: Wyjeżdża się tylko raz, aby umożliwić spotkanie z rodziną, dodatkowo ma to miejsce tylko w sytuacjach wyjątkowych, trzeba mieć ważny i możliwy do przyjęcia powód. Dlaczego ojcowie prowadzący seminarium czynią to, czego nie czynią inni? Po trzecie: Naszym pragnieniem byłoby, aby nasi ojcowie prowadzący seminarium mieli dom na wiosce, gdzie wspólnota przenosiłaby się na czas wakacji i żyła tam według swej Reguły. Z powodu braku tego domu powinni przebywać w seminarium, tak jak żyje się w innych domach. Po czwarte: Jeśli konieczne jest chwilowe opuszczenie seminarium, może to tylko mieć miejsce wówczas, gdy trzeba udać się do innej wspólnoty, ale nie po to, aby ciągle wędrować. Wszystkim o tym mówię, proszę was, abyście przekazali mój

366A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 477.

367Władze cywilne z Marsylii zaproponowały kandydaturę bpa de Mazenoda do kapelusza kardynalskiego. W 1853 r. został nim jednak mianowany arcybp Morlot z Tours.

368A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 19.

list ojcom z waszej wspólnoty. To wyjaśnienie powinno być Regułą we wszystkich naszych seminariach, która wszędzie została zapisana.

1157. [Do o. Tempiera, w Marsylii]³⁶⁹.

Choroba markiza de Boisgelina.

L.J.C. et M.I.

Aix, 20 czerwca 1853 r.

Mój drogi Tempier, zarówno wy, jak i inni urzędnicy, wielcy wikariusze i sekretarz powinniście mieć liczne i konieczne sprawy do załatwienia w Marsylii, abym jutro, w niedzielę, nie widział żadnego z was. To po prostu nakaz, jaki zbiorowo do was kieruję, jest on zupełnie na miejscu. Nie mam potrzeby przedstawiać jego powodów.

W l'Osier otrzymałem smutną wiadomość o ciężkim wypadku mego szwagra³⁷⁰. Wyjechałem, tak jak powinienem, i choć byłem nieco zmęczony po źle przespanej nocy w ciasnym samochodzie z Valence do Vinay, nie wahałem się przebyć tę samą drogę i spędzić kolejną noc w podróży, aby o 6.30 przybyć na statek do Valence, który mnie zabrał do Awinionu, skąd pociągiem udałem się do Rognac i z Rognac do Aix. Drżałem, stawiając nogę przed drzwiami, obawiałem się, że spotkam zawodzenie i śmierć. Zostałem jeszcze chorego, ale mój Boże, w jakim stanie! Jest przytomny, jednak w stanie śpiączki, nie może wykonać najmniejszego ruchu, wypowiedzieć nawet jednego słowa, zaledwie trochę może otworzyć usta, aby przyjąć kilka łyżeczek bulionu albo herbaty. Nie zawsze można mieć pewność, czy słyszy wasz głos, choć otwiera oczy. Całą przedwczorajszą noc był w tym stanie, dziś nie mógł otworzyć oczu, a podwyższona temperatura nieco spadła. Dwukrotnie udzieliłem mu abszolucji, uprzedziwszy go i przygotowawszy. Lekarze aż do chwili obecnej nie dawali mu żadnej szansy na przeżycie; jednak dziś, nie przechwalając się zbyt, zdają się wskazywać, że śmierć nie jest już tak blisko. Zostanę tu do piątku wieczora. Nie przyjdę na biskupstwo, ale do seminarium, gdzie przygotujcie mi pokój; w sobotę odprawię rekolekcje, aby przygotować się

³⁶⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

³⁷⁰Założyciel przybył do l'Osier 14 czerwca. Po mszy przejrzał pocztę otrzymaną w Vinay. List od Eugene de Boisgelin zawiadamiał go, że Armand de Boisgelin, jego szwagier doznał ataku apopleksji. Biskup de Mazenod ze wspólnotą spędził tylko jeden dzień i w nocy udał się w drogę powrotną. Markiz de Boisgelin zmarł 29 czerwca.

do święceń, których udzielię w niedzielę; powrócę..³⁷¹.

1158. [Do ks. Vincensa, superiora w N.-D. de l'Osier k. Vinay, departament Isere]³⁷².

Wiadomości z podróży z l'Osier do Aix i o stanie markiza de Boisgelina. Opinie i wskazówki na temat nowicjatu.

L.J.C. et M.I.

Aix, 20 czerwca 1853 r.

Drogi o. Vincensie, muszę przyznać, że interesujecie się wszystkim, co mnie dotyczy, zdaję wam relację z mojej podróży i stanu rzeczy, jakie tu zastałem. Mój towarzysz kontynuował podróż do Marsylii, podczas gdy ja udałem się do Aix. To człowiek, który nie rzuca słów na wiatr. Ani razu podczas podróży nie odezwał się do mnie, a kiedy ja odezwałem się do niego, odpowiedział tylko zdawkowo i uśmiechnął się.

O 3 wyjechałem pociągiem z Awinionu do Rognac, udałem się do Aix, to niekończąca się podróż. O 9.30 z wielkim niepokojem zadzwoniłem do bramy hotelu mego stryja. Mój biedny szwagier nie umarł, ale w jakim stanie go zastałem! Ciągłe jest przytomny, ale nie może wypowiedzieć słowa ani zrobić najmniejszego ruchu, zresztą, jest w śpiączce, z której dziś z łatwością się wybudził. Przedwczorajszą noc był w niej pogrążony do tego stopnia, że przygotowałem go do przyjęcia absolucji, odmówiłem modlitwy za konających, na które jego syn zawsze w cudowny sposób odpowiadał. Byłbyś pod wrażeniem, gdybyś zobaczył tego młodego człowieka opiekującego się swoim ojcem, myślącego o wszystkim, przewidującego wszystko, był obecny duchem i uczuciowo niewzruszony. Doktor d'Astros z podziwem się o nim wypowiadał. Troszczy się o swego ojca, myśli o matce, która również jest zdziwiona, myśli o swej żonie, która jest w siódmym miesiącu ciąży, moja obecność przynosi mu ulgę i jest wsparciem. Udam się na święcenia do Marsylii. Arcybiskup zaproponował, że udzieli ich za mnie, ale nie przystałem na jego zobowiązującą propozycję.

Później podam wam kilka szczegółów na temat waszego domu. Odejście nowicjuszków-kapłanów³⁷³ zrobiło złe wrażenie na młodych. Wszystkich, których widziałem, podtrzymałem, oni zaś innym przekażą

³⁷¹Druga kartka listu zaginęła.

³⁷²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Yincensa.

³⁷³Odejście księży Derueta i Lusso.

swe dobre uczucia. Nie należy jednak się obawiać i zapoznać ich z niedomaganiem br. Rastoula, a także przedstawić im sprawę o. Aubry'ego. Nie ociągajcie się z przyjęciem wikariusza z Mans i seminarzysty z Reims³⁷⁴. Wspaniałemu o. Vanderberghe'owi polećcie, aby zajął się swymi nowicjuszami. Młodzi potrzebują takiej zachęty, z kapłanami nie należy się patyczkować! Zajmijcie się tym, aby o. Roque możliwie jak najszybciej objął swój urząd w nowicjacie. Trzeba także zrobić wszystko, aby nie zniechęcić brata, który go zastąpi. Podczas gdy piszę, jest zbyt głośno, nie mogę kontynuować. To oo. Courtes i Aubert. Pierwszy z nich zamierza udać się z wizytą do was. Uprzedzam was, że pozwoliłem oo. Berne'owi i Chauvire'owi na spędzenie pewnego czasu w waszej wspólnotcie. Nie muszę mówić, że nie powinni się w niej czuć jak obcy, ale oczywiście poddani wspólnej dyscyplinie, niech dokładnie zachowują Regułę jak inni członkowie wspólnoty.

Żegnaj, drogi o. Vincencie, czy nie byliście za bardzo zmęczeni wieczorną podróżą? Pozdrawiam i błogosławię całą rodzinę z l'Osier.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Ponawiam mój list, aby wam przypomnieć, że dobrze byłoby, gdyby o. Chardin złożył swą obłację.

1159. [Do ojców w N.-D. de Talence, w Bordeaux]³⁷⁵.

Upomnienie dla wspólnoty, która napisała list przeciw superiorowi o. Dassy'emu. Spowiadanie.

Aix, 22 czerwca 1853 r.

To, co się wydarzyło, nie jest zwycięstwem odniesionym nad waszym superiorem, którego musiałem wezwać³⁷⁶. To oplakane zło mogło mieć naj-

³⁷⁴Wikariusz z Mans, ks. Julien Baudre rozpoczął swój nowicjat 12 września. Seminarzystą z Reims był niewątpliwie J.R. Jules Bouquillon, urodzony w Sorbon (departament Ardennes), wstąpił do nowicjatu 26 sierpnia.

^{375A}Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 203; tenże, tamże, t. 3, s. 108.

³⁷⁶Od kilku miesięcy oblaci prowadzili parafie i sanktuarium N.-D. de Talence. Ojciec Dassy, którego bardzo ostro osądzono już w N.-D. de Bon Secours i w Nancy, został również poddany krytyce przez oo. Sejalona i Delpeucha, którzy podburzyli, jak się zdaje, oo. de L'Hermite'a i Depetro. Dnia 11 czerwca o. Dassy ogłosił, że opuszcza wspólnotę, 12 czerwca wyjechał do Marsylii, nie czekając na odpowiedź Superiora Generalnego. Zob. list Dassy'ego do Mazenoda z 11 kwietnia, 11 maja, 6, 11, 12 czerwca 1853. Założyciel na miejsce wysłał o. Vincensa, który już się wypowiedział za koniecznością zmiany superiora. Zob. list Vincensa

smutniejsze konsekwencje zarówno dla was, jak i dla Zgromadzenia. Ujawniony został bałagan w podzielonej wspólnocie, ogarniętej w pewnym sensie wojną domową. Nasi wrogowie triumfują. Zgromadzenie zostało potępione. Oto skutki, jakie przyniosła katastrofa wywołana waszymi niesnaskami, ale nie za wszystkie błędy winę ponosi superior. Skąd opinia publiczna dowiedziała się o naszych kłopotach? Czy naprawdę dobrzy zakonnicy, zamiast zmawiać się i knuć pewnego rodzaju spisek, nie powinni wystrzegać się zła i nie jątrzyć? Czy nie było wśród was prowodyra i podżegacza? Nigdy nie należy pisać listów zawierających zbiorowe skargi. Każdy ma prawo osobiście się wypowiedzieć, przekazując swoje spostrzeżenia, które dotyczą dobra ogółu, ale nie zbiorowo. Niech każdy pisze według swej inspiracji i potrzeby, ale bez porozumiewania się z innymi. Ufam, że obecność o. Vincensa i jego postawa pokonają złośliwość, a wasze posłuszeństwo i pomoc, jakiej mu udzielicie w każdej sprawie, ułatwią dzieło zadośćuczynienia, które ma wykonać.

„Są ojcowie, którzy powinni się bronić przed rutyną, która zasadniczo szkodzi sukcesom posługiwania. Powiem tylko o spowiadaniu dzieci. Nie pomaga się im w ogóle i odprawia dziesięciu w ciągu jednej minuty, aby w ten sposób powiedzieć. Wręcz przeciwnie, trzeba bardzo troszczyć się o dzieci, korzystać z każdej chwili, którą się ma, aby je pouczyć i udzielić im potrzebnych rad.

1160. [Do o. Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres]³⁷⁷.

Rady dla o. Mouchette'a, którego mianowano moderatorem scholastyków. Regularność. Modlitwy własne Zgromadzenia. Nekrolog.

L.J.C. et M.I.

WSD w Marsylii, 9 lipca 1853 r.

Mój drogi synu, wiecie, że musiałem szybko w środku nocy³⁷⁸ udać się do mego umierającego szwagra. Wyciszyłem w sobie jakąkolwiek naturalną wrażliwość, aby wobec niego spełnić posługę, ufam, że pomogłem mu zwiększyć jego zasługi, i zapewniam was, że były one wielkie.

Powinienem z wami szczegółowo porozmawiać o dniu mego powro-

do Mazenoda z 28 maja 1853.

³⁷⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

³⁷⁸Ojciec Mouchette został wyświęcony przez Założyciela w niedzielę 26 czerwca. W nocy Założyciel został pilnie wezwany do Aix do umierającego markiza de Boisgelina.

tu. Sam wam wyjaśnię, dlaczego dopuściłem was do kapłaństwa przed datą wyznaczoną dla wszystkich. To dlatego, aby ci, którymi będziecie się zajmować, przyzwyczaili się i uszanowali godność, jaką zostałeś obdarzony: zostałeś wyznaczony do spowiadania ich, wyszedłszy zaledwie z tego samego szeregu. Skądinąd chciałbym, abyście w pewnym stopniu oswoili się z waszą wzniosłą funkcją i otrzymali obfite łaski, wypełniając waszą świętą posługę. Wszystko już się dokonało, nie zostaje mi już nic więcej, niż tylko wypowiedzieć swe zdanie, z którym wyjątkowo dobrze będą współgrały wskazówki i doświadczenie dobrego o. Marchała.

Tak, z pewnością należy się kierować odpowiednim nastawieniem w naszych relacjach z braćmi, którzy zostali wam powierzeni. Wiele łagodności w zachowywaniu Reguły, trzeba bowiem, aby nabrali świętego zwyczaju w ich zachowywaniu i posiadli pewnego rodzaju naturę, która będzie się rozwijać w ciągu całego ich życia. Tak więc żadnego świadomego zaniedbania odnośnie do Reguły. Nie możemy zostać z tyłu za innymi zakonami, które odradzają się we Francji w gorliwości właściwej ich pierwotnemu duchowi.

Trzeba zachowywać umiar w umartwieniach cielesnych, aby zdrowie nie zostało naruszone, ale to nie znaczy, że należy zrezygnować z ich umiarkowanego stosowania. Duch umartwienia nigdy nie ma nic wspólnego z letniością, wręcz przeciwnie, rezygnacja z umartwienia jest pewnym dowodem letniości.

Zwracajcie uwagę na świętą obojętność we wszystkim, czego może domagać się posłuszeństwo. To zawias życia zakonnego. Oderwanie od rodziców jest bardzo cenną cnotą, którą koniecznie trzeba posiadać, jeśli chce się być wolnym od czegoś, a zwłaszcza od swej ojczyzny. Cała ziemia należy do Pana. My jesteśmy wezwani, aby jednakowo i bez różnicy iść i Mu służyć według potrzeby, za wyborem i wolą superiorów.

Na początku wystarczy, jeśli raz w tygodniu wygłosicie pouczenie, będzie to miało miejsce tak długo, jak uznasz to za stosowne. Będziecie mogli przejść do drugiego pouczenia poprzez czytanie Reguł, modlitwy itp. Trzeba, aby każdy znał na pamięć modlitwy, jakie odmawia się w Zgromadzeniu, a zwłaszcza te po rachunku sumienia, bardzo zwracam uwagę, że nigdy nie należy ich zaniedbywać i odmówić w miejscu, w którym się znajduje, w podróży czy gdziekolwiek indziej. Te modlitwy, łącznie z litaniami, są czymś szczególnym w naszym Stowarzyszeniu, są charakterystyczne i są węzłem jedności między członkami rodziny. Jeśli to podoba się Bogu, zakończę tym, że postaram się o ułożenie innych litanii, które jak się dowiaduję, są odmawiane po różańcu, to znaczy przez cały

miesiąc dołączać do nich imiona świętych, których wspomnienie wypada. W tym celu trzeba dokładnie spisać imiona patronów wszystkich parafii, w których nasi ewangelizowali. To nie jedyna rzecz, na którą od dawna czekam, a liczne zajęcia naszych ojców nie pozwalają tego dokonać. Bezskutecznie aż do chwili obecnej domagam się, aby nekrologi każdego roku przypominały nam o cnotach, oddaniu i świętej śmierci tych, którzy nas poprzedzili i znaleźli zbawienie na łonie Zgromadzenia. Mam przynajmniej nadzieję, że nastąpi to w późniejszym czasie.

Troszczcie się o zdrowie wszystkich, ale bez zbytejnej pobłażliwości i zainteresowania tych, którzy wam podlegają. Prowadźcie męskie, zakonne, ale i ojcowskie wychowanie. Oto metoda, którą stosowałem od początku, gdy sam formowałem naszych członków.

Całą ufność złożcie w Bogu i naszej dobrej Matce, często zwracajcie się do Niej w sanktuarium, w którego cieniu mieszkacie, w modlitwach nie zapominajcie o pomyślności i uświęceniu całej rodziny.

Kończąc, z całego naszego serca błogosławię zarówno was, jak i wszystkich naszych drogich oblatów.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

PS Przynajmniej raz w miesiącu powinniście do mnie napisać, aby o każdym osobiście złożyć mi sprawozdanie.

Nigdy nie pozwalajcie sobie na długie spacery, które raczej szkodzą, niż pomagają.

1161. [Do o. Marchala, w N.-D. de Lumieres]⁵⁵.

Wypocząć i służyć radą o. Mouchette'owi.

L.J.C. et M.I.

WSD w Marsylii, 10 lipca 1853 r.

Mój drogi o. Marchal, byłem bardzo niezadowolony, że musiałem wyjechać, nie porozmawiawszy z wami, choć miałem taki zamiar; ale wiecie, jaka ważna sprawa zmusiła mnie do wyjazdu bez hałasu w środku nocy i budzenia kogokolwiek. Pan mnie wzywał do mego umierającego szwagra, by go zaopatrzyć, zwiększyć jego zasługi i wprowadzić go do chwały. Podczas tej uciążliwej podróży natura wierzgała, ale widok dobra, które jedynie ja mogłem uczynić tej duszy, pozwoliła mi przezwyciężyć wszelki niepokój serca. Także i tym razem Bóg udzielił mi łaski, aby przede wszystkim i ponad wszystko pozwolił być kapłanem i biskupem. Waszym modlitwom i modlitwom wszystkich naszych polecam duszę tego zrezygnowanego męczennika.

Ach tak, mój drogi synu, uwolniono was od jarzma, które znosiłeś z taką odwagą, spodobało się Bogu, aby wam ciążyło. Godnie i święcie przyjęliście to trudne i tak ważne zadanie. Teraz trzeba, abyście przygotowali się na inne trudy. To będzie służba dla dobrego Mistrza i ulga dla rodziny, która musi to wszystko wykonać dla Kościoła. Oczekując na waszą ostateczną decyzję, wypocznijcie nieco w cieniu sanktuarium naszej dobrej Matki, pomóżcie waszymi radami i doświadczeniem o. Mouchette'owi, który został wezwany, aby was zastąpić w formowaniu naszych oblatów. Chociaż piszę do was z seminarium, gdzie poszedłem się schronić i nieco nadrobić moje znajomości, nie mogę spotkać o. Tempie-

⁵⁵ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Marchala.

niezły Diabeł, a instalacja w młoszcu w St-Laurent, dlatego nie wiem, co mógłbym wam powiedzieć w chwili naszego wyjazdu z Lumieres. Moją intencją było, jak to przed chwilą powiedziałem, abyście wypoczęli, chciałem także, abyście wprowadzili o. Mouchette'a w nową posługę, którą musi wypełnić. Teraz rozumiecie, dlaczego chciałem go wyświęcić przed pozostałymi, aby w szybkim czasie mógł pokierować swymi współbraćmi. Przez pewien czas widzieli go już jako kapłana, a on nieco przyzwyczaił się do swej wzniosłej godności. Ten dobry ojciec jest tak wspinał zakonnikiem, że nasi młodzi, którzy mają tak dobrego ducha, nie będą już przestraszeni, że jest ich przewodnikiem; czy współcześnie tobie nie byli przestraszeni, gdy zastąpiłeś świętego o. Mouniera? Chciałbym więc, abyście usunęli się na bok, gdy chodzi o formację, wszystko należy przekazać nowemu moderatorowi, pomagając mu jednak waszymi radami, zwłaszcza poprzez rozmowy, jakie z nim przeprowadziłeś, z czego bardzo się cieszę. Przypuszczam, że o. Tem- pier będzie z wami także rozmawiał o tym, co już praktykujecie, za słuszne uznałem, aby was o tym powiadomić, skoro do was piszę. Polecam zająć się braćmi zakonnymi. Ci prości ludzie bardziej niż pozostali potrzebują formacji. Myślę o zmartwieniach, jakich dostarczają nam dwaj z Oregonu, chociaż uznaliśmy ich za wzory!³⁷⁹. Ci nicponie chcą stać się właścicielami terenów, jakie przydzielił im i sobie o. Richard, aby stały się własnością Zgromadzenia. Jest się czego obawiać, aby nie odeszli, upierając się przy swoich roszczeniach.

Żegnaj, mój bardzo drogi o. Marchalu, wiecie, jak bardzo cenni jesteście dla mnie, będąc zarówno daleko, jak i blisko, polecam się waszym modlitwom, ściskam was i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

379Bracia Surel i Janin.

Prośba do braci marystów, by wysłali jednego z braci do parafii w Roquefort.

Marsylia, 18 lipca 1853 r.

Mój drogi przyjacielu, przypominasz sobie, że udając się do nowicjatu braci marystów, starałem się o jednego brata do małej parafii w Roquefort. Wykorzystuję tę sytuację, aby uzyskać pozwolenie na wyjątek od Reguły, która przewiduje, że brat nigdzie nie uda się sam. Roquefort znajduje się między dwoma parafiami już należącymi do marystów, z którymi, jak o to proszę, miałby codzienny kontakt. Dodaję, że proboszcz, który przyjąłby do siebie brata jako współpracownika, jest wspomniałym kapłanem, a brat mógłby tylko z tego skorzystać. Urzędnik, który się temu sprzeciwiał, właśnie zmarł. Jego miejsce jest puste, a obawiamy się, aby inny świecki go nie zastąpił. Dlatego pilne jest, aby przełożeni marystów zdecydowali się i spełnili to, o co ich prosimy. Są przypadki takich dyspens, i myślę, że jeśli ta prośba trafi do nich za twoim pośrednictwem, zdecydują się bez większego sprzeciwu, wobec ciebie mają bowiem wiele zobowiązań. Proszę cię więc, abyś zechciał się zająć tą sprawą.

Kręci mi się w głowie z powodu odrażającego spotkania, mam sześćdziesiąt pięć franków jałmużny dla dobrze ubranych osób, które jednak nie mają za co zjeść kolacji.

Żegnaj, mój drogi i dobry biskupie, zrobiłeś wrażenie na p. Vaudo-
yerze³⁸⁰ ³⁸¹, który z przyjemnością opowiada o przyjęciu, jakie mu
zgotowałeś. Ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1163. [Do ks. Cyra Chauveta, rektora seminarium we Frejus, departament Var]³⁸².

Prośba, aby nie odwiedzać swego brata i siostry. Nauka św. Alfonsa o oderwaniu od rodziny.

380Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

381Architekt często kontaktował się z bpem de Mazenodem, aby przygotować plany katedry w Marsylii.

382Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Chauveta.

L.J.C. et M.I.

1162. [Do bpa Guiberta, w Viviers]⁵⁷.

Marsylia, 27 lipca 1853 r.

Mój drogi o. Chauvet, sędzę, że rozumiesz włoski. Oto, co wyczytałem w *Żywocie świętego Liguoriego*, który powinien nam służyć za wzór i nas pouczać: „nawet w przypadku choroby nie pozwalał, aby ktokolwiek udawał się do rodziców, aby tam się leczyć. Chociaż jest się zdrowym na ciele i na umyśle, zdarza się, że jest się chorym duchowo. Poszukiwanie zdrowia w rodzinnych stronach jest wielkim przewinieniem; niech wszyscy o tym wiedzą, zwłaszcza młodzi.

Doświadczenie uczy, że dla tego, który żyje w regularnej wspólnocie, rodzinne strony i dom rodzinny jest szkodliwy dla ducha i dla powołania. Niech więc każdy wie, że jeśli za lekarskim zaleceniem chce się zmienić klimat, to superiorzy, oceniając tę sprawę, wyślą go do któregoś z naszych domów. Niech nie myśli się o pójściu gdzie indziej poza nasze domy, gdyż doświadczenie pokazało, ile nieporządku i pokus wywołuje rozluźnienie w tej dziedzinie”.

Jeśli św. Alfons nie pozwalał z powodu choroby udawać się do swych rodziców, jeszcze bardziej byłby przerażony, aby udać się tam z powodów czystej przyjaźni. O mało co nie stracił jednego z gorliwych swych członków, choć był u niego tylko przez godzinę. „Wszystkim przypominam”, pisał w jednym ze swoich listów, „że nie wolno bez słusznej przyczyny i wyraźnego pozwolenia chodzić do mieszkań ludzi ze świata, a tym bardziej do rodziców. Chcę, aby ten paragraf Reguły był zachowywany dokładniej niż inne. Reguła pozwala udać się do swej rodziny jedynie w przypadku ciężkiej choroby ojca lub matki. W takim przypadku niech członek powie swej matce lub umierającemu ojcu, że jego wizyta lub pomoc nie będzie wcale konieczna i potrzebna, przyczyniłoby się to raczej tylko do zwiększenia cierpień. Nie zaniedba się powierzenia ich Bogu. W ten sposób powstrzymali się od wyjazdu do nich, z czego byłem bardzo zadowolony. Z pewnością przez to bardzo spodobali się Bogu, czy to z powodu osobistego wyrzeczenia, czy też z racji przykładu danego innym”³⁸³.

U ojców redeptorystów w Brukseli widziałem jeszcze bardziej bezpośredni list, a mianowicie aby swoich przestrzec i obronić przed odwiedzinami swych rodzin.

³⁸³Tłumaczenie tekstu włoskiego patrz wyżej.

Te drogocenne słowa poddaję waszej refleksji. Sądzicie, że to jest konieczne udać się w długą podróż, by pocieszyć się, widząc waszego brata lub siostrę, których przecież można pocieszyć przez listy? Przeniknięty duchem Liguoriego, za niedoskonałość uznałbym wasze naciski na odbycie podróży, a ze swej strony za słabość, że bez zastrzeżeń udzieliłem wam pozwolenia. Mam wiele zastrzeżeń do mistrza nowicjatu z waszych czasów. Niejednokrotnie naciskałem, aby wprowadzić zasady życia zakonnego: zapomnienie i oderwanie od rodziców, tak bardzo zalecane przez wszystkich ojców życia duchowego, ducha umartwienia, który was powstrzymuje od poszukiwania tego, w czym ma upodobanie natura. Bez tego nie będzie dobrych zakonników.

Ufam, że św. Liguori i ja powiedzieliśmy wam, aby porzucić projekty o waszej podróży, o jakiej wspomnieliście w waszym liście. Jeśli mimo wszystko będziecie naciskać na waszą propozycję, to napiszcie mi o tym. Muszę was jedynie przestrzec, że Zgromadzenie nic nie zyska na tej podróży; czy waszą rodzinę należy obciążyć wydatkami albo zgadzać się z własnych pieniędzy pokrywać podróż. Bądźcie hojniejsi i umiejcie się wyrzekać.

Pozdrawiam was serdecznie.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

Moc pozdrowień dla naszego o. Martineta. Miałem tyle spraw i tak okrutnych wstrząsów, że zapomniałem mu napisać i zezwolić, co jest w mojej mocy, na spowiadanie.

1164. [Do o. Casimira Auberta, na Kalwarii w Marsylii]⁶¹.

Superior Generalny potrzebuje sekretarza. Wizyta bpa Darcimoles'a. Problemy o. Merlina w Bordeaux. Otwarto zbyt wiele domów itd.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 lipca 1853 r.

Na darmo czekałem na ciebie w niedzielę i w poniedziałek. Mamy sprawy o wiele bardziej niecierpiące zwłoki od tych, które należy ze mną przedyskutować. To jest nie do przyjęcia. Pisząc, co też czynię, porządkując me papiery, zauważyłem, że miałem czterdzieści pięć listów, na które musiałem odpisać. Jak więc nie odczuwać konieczności sekretarza,

⁶¹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Auberta.

który zajmie się bieżącymi sprawami?

Niepotrzebnie szukałem notatek, które mi dałeś. Rzeczywiście rano chciałem się nimi zająć, przewidując zakłócenia, jakie wywoła wizyta biskupa Aix. Jeśli je zabrałeś, nic mi o tym nie mówiąc, to źle postąpiłeś. Powinieneś mnie także powiadomić o liście o. Bellona, który odesłał mnie do ciebie, aby się zapoznać z jego treścią. Kiedy to nastąpi, skoro w tej chwili mam w imieniu miasta uhonorować biskupa, który zaszczyca mnie swą wizytą?

Co to za młoda gruba kiszka, która w twoim imieniu przyszła mnie prosić, aby odprawić rekolekcje? Nie pozwalajmy kolejny raz dać się oszukać. Nie masz do tego szczęśliwej ręki. Wstydz się twej dobroci. Kieruj się bardziej rozumem niż sercem. Zbyt często się myliłeś, aby na ciebie nie zwracać uwagi. Widziałem tylko młodego człowieka, o którym ci mówię, jak wsiadał do samochodu, i to w wielkim pośpiechu. Wydawał mi się mało zrównoważony.

Twój ziomek, o. Fortul, którego wczoraj widziałem u penitencjarza, opuszcza uniwersytet, aby wstąpić do marystów. Potrzebujemy także kilku wykształconych ludzi. Rozumiem, że nie należy unikać tego, co nasi ojcowie uznali za dobre, ale skoro brakuje nam ludzi, formacja personełu stawia nas w kłopotliwej sytuacji, zwłaszcza że potrzebujemy dwóch superiorów wspólnot³⁸⁴, nie licząc prowadzących misje w diecezji, która nas wzywa. Jakże się nie cieszyć tym, że o. Burfin nie jest krnąbrny.

Czy o. Vincens odpowiedział na twe kaprysy? Napisałem do Gignoux. Co się dzieje z oo. Dassym, Laverlochere'em i Gondran[dem]? Wiesz, co się dzieje w Notre-Dame de la Garde? Nie mam żadnych wiadomości od nich już od lat czterdziestu, a list od pewnej osoby z Nancy dostarcza nam powodów do żartów. Wiesz, u kogo spowiadała się na Kalwarii? Dowiedz się sprytnie. U o. Genthona czy u kogoś innego? Napisałem właśnie pierwszy powalający z nóg list dla niej. Powstrzymam się z wysłaniem każdej refleksji, zanim nie dostanę od niej odpowiedzi. Ale biada, jeśli będzie wykrętna. Jestem zmęczony tymi wszystkimi spekulacjami.

Napisał do mnie także o. Merlin. Jego list zasługuje na uwagę. Jest pełen rozważań i informuje mnie o wielu sprawach. Potrzebuje kierownika misji, który bardziej nad nim będzie czuwał niż nasi młodzi ludzie. Czy

384 Superiorzy z N.-D. de Clery i z Nancy, aby zastąpić o. Merlina mianowanego superiora w Bordeaux. Trzeba było także znaleźć superiora WSD w Romans; o. Bellon został już zgłoszony do tego dzieła. Ojciec Burfin zgodził się na prowadzenie misji w diecezji Valence.

⁶³ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Tempiera.

łatwo będzie go znaleźć? Z pewnością nie jesteśmy na tyle liczni, aby odrzucić tego, kogo zdaje się nam posyłać Opatrzność. Jeśli wszyscy nasi byli tacy, jak powinni, to podążalibyśmy naprzód, ale jest czym łamać sobie głowę albo smucić się, gdy trzeba walczyć z niedoskonałościami, kapryсами i brakiem cnót. Piszę ci, że choć jesteśmy w odległości pięciu mil od siebie, to nie wiem, kiedy będziemy mogli się zobaczyć. Arcybiskup Aix przyjedzie o 5. Jutro będę zmuszony podjąć go u siebie, zaprosić prefekta wraz z rodziną oraz burmistrza. Pojutrze bez wątpienia będę towarzyszył owemu biskupowi tam, gdzie będzie miał zamiar pojechać. Przy tej okazji jesteśmy także zaproszeni do prefekta. Czy arcybiskup zatrzyma się na kilka dni na wsi? Jeśli w piątek nie pójdzie do miasta, to mógłbyś przyjechać na obiad lub na kolację. Jutro będę wiedział więcej.

Żegnaj, przekazuję mój list o Deveronico, który nie może powstrzymać się od wyjazdu do San Remo, bo z jego matką jest bardzo źle.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1165. [Do. ks. Tempiera, wikariusza generalnego, superiora WSD w Marsylii]⁶³.

Konieczność sekretarza do spraw Zgromadzenia. Obediencji do rozdzielania itp.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 lipca 1853 r.

Porządkując me papiery, dostrzegłem, że mam czterdzieści pięć listów, na które koniecznie należy odpisać, jestem niezadowolony, że muszę to wykonywać łącznie z wszystkimi spoczywającymi na mnie obowiązkami. Należy więc sprawy poukładać w ten sposób, abym miał

sekretarza do spraw Zgromadzenia. Ciągłe chodzi mi po głowie sprawa ściągnięcia do Marsylii o. Bellona. Nie poślę go do Valence inaczej niż tylko w razie konieczności. Z niecierpliwością czekam na odpowiedź o. Magnana, który powinien mnie przekonać o możliwości zastąpienia go przez o. Dassy'ego w WSD w Ajaccio. Wiele trudności i kłopotów sprawia mi znalezienie superiora do Nancy i do Orleanu, ale nic nie może się równać z ogromnym bałaganem, jaki wywołali asystenci Superiora Generalnego. To rzuca się w oczy. Uważają, że Superior Generalny całkowicie może się oprzeć na radach swych asystentów w załatwianiu spraw. A to już co innego.

Właśnie otrzymałem list od arcybiskupa z Aix, zgadza się na mój plan. Przyjedzie na wieś. Będzie ze mną jadł kolację. Przed lub po kolacji chce odwiedzić prefekta i p. Crevecoeur. To nie ucieszy Pierre'a, który kolejny raz będzie musiał zaprzęgać swoje słabe konie, aby udać się z kolejną wizytą. Prawdą jest, że te zwierzęta nie chcą lub nie potrafią kłusować. Postaraj się jutro wraz z innymi kapłanami przybyć o przyzwoitej godzinie.

Oto o. Deveronico. Dostarczy wam mój list. Ten biedny ojciec został wezwany do San Remo do swej umierającej matki. Do zobaczenia.

Chciałbym bardzo, aby ktoś napisał do o. Rolleriego, którego nie obwiniam za to, że opuszcza swą wspólnotę, gdy biskup, prefekt i jego żona będą przebywać w klasztorze. Wiecie, że poczta jest zabierana w piątek rano. Wszystko więc na to wskazuje, że sam napiszę do o. Rolleriego. To człowiek, który wyjechałby bez mego pozwolenia lub powoływałaby się na nie, chociaż z pewnością nie miałbym zamiaru mu go udzielić. Wskutek bardzo szybkiego pisania kończę tym, że mój list będzie nieczytelny. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1166. [Do. Courtes'a w Aix]⁶⁴.

Choroba ojca o. Courtes'a. Brat Joubert prosi o odejście ze Zgromadzenia. Do Marsylii przyjechał arcybiskup z Aix.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, sierpień 1853 r.³⁸⁵.

³⁸⁵Ten list jest bez daty. To prawdopodobnie z 1852 r., gdyż o. Vincens przebywał w Marsylii, lub z sierpnia 1853 r. po wizycie bpa Darcimoles'a w Marsylii. Zob. listy nr 1164, 1165 i 1167. Skreślony adres jest następujący: „Do ks. Bellona, kapłana OMI w No-tre-Dame

⁶⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Courtes'a.

Mój drogi Courtes'ie, poleciłbym o. Vincensowi, aby odpisał na twój ostatni list, gdybym nie musiał cię zapewnić, że martwię się stanem zdrowia twego dobrego ojca. Wierzę, że siła jego temperamentu pozwoli mu pokonać ten kryzys, a ty będziesz miała pociechę z życia tak drogiego starca! Szkoda, że nie zajęto się nieżytem mej matki tak samo jak w przypadku twego ojca; nie cierpiałaby, widząc, jak podupada; przecież miała jeszcze dość siły, aby przedłużyć swe życie o kilka lat.

Ojciec Gondrand jeszcze nie wrócił. W drodze z Paryża udał się do Limoges, tam wypoczywa kilka dni. Nie można więc na niego liczyć w czasie oktawy. Nie wiem, czy o. Vincens mógłby ci kogoś podesać pod nieobecność o. Gondranda.

Brat Joubert napisał, że doszedł do wniosku, iż nie ma powołania. Prosi mnie o dyspensę od ślubów. Można było się z tym liczyć. Gdy będę mógł zebrać swą radę, podpiszę mu dyspensę.

Arcybiskup Aix przybył spędzić ze mną kilka godzin. Zaszczyciłem go odpowiednio, towarzysząc mu w samochodzie w drodze do prefektury, do generała i inspektora policji.

Żegnaj, mój drogi synu, ściskam cię z całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1167. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]³⁸⁶.

Obowiązki i zdrowie Założyciela, który kończy siedemdziesiąt jeden lat. Niezadowolony z misjonarza, który prosi o powrót do Francji.

Marsylia, 1 sierpnia 1853 r.

...Dodajcie do moich obowiązków obecność biskupa z Valence, arcybiskupa z Aix, którzy się wymienili, przybył bowiem spędzić ze mną kilka dni; pozostałe spotkania to wizyty kanoniczne, bierzmowania w wielu wspólnotach w mieście i wiele innych ceremonii, które wcale nie przynoszą mi chwały, zwłaszcza w pełni lata. W inną niedzielę u karmelitów przez dwie godziny udzielałem pierwszej komunii; usługujący z pateną, którzy tylko stali, byli zmęczeni, choć zawsze chodziłem,

de Lumieres koło Awinionu, departament Vaucluse". Ojciec Bellon na początku września 1853 r. powrócił z Anglii i udał się na wypoczynek do Lumieres. List do o. Courtes'a mógł być napisany pod koniec sierpnia.

³⁸⁶ A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 53; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 488; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 683.

⁶⁴ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Courtes'a.

mimo że rozpocząłem siedemdziesiąty drugi rok życia, szczęśliwie zakończywszy siedemdziesiąty pierwszy. Mam odwagę poskarżyć się wam na moje lenistwo. Młodzi i pełni dobrej woli ludzie dojdziecie do tego, że wpędzicie mnie w skrupuły i smutek, że nie mogę uczynić więcej. Nie można sobie wyrzucać, że nie wypełnia się swoich obowiązków, gdy wstaje się o 5 rano i kładzie po północy, gdy nie pozwala się sobie nawet na półgodzinny spacer, gdy od rana do wieczora pomaga się ludziom, gdy wchodzi się do swego gabinetu i bierze się pióro do ręki, a czas, który pozostaje wolny, z konieczności lub z niedyskrecji pozostaje wolny, trzeba przeznaczyć na obowiązki. Dodatkowe zajęcia, których można by pragnąć, stają się niemożliwe do wykonania.

...Wezmę pióro, aby mu powiedzieć³⁸⁷, że nie powinno być ani jednej duszy, która odważy się na taką obojętność wobec heroizmu tych biednych opuszczonych, którzy tak bardzo go docenili. Odłożyłem pióro, bo w gniewie, którego doświadczyliście, stało się to zbyt uszczypliwe. Ilu głupich ludzi jest na świecie! Nie potrafię nawet przekazać im tysięcznej części z tego, co odczuwam w głębi mej duszy! Och, głupi ludzie! Na szczęście mogę wrócić do was, aby uspokoić mój gniew, ponieważ dzięki Bogu nie jesteście takim człowiekiem, ale ich zupełnym przeciwieństwem. To sprawia, że kocham was z całego mego serca i tak chętnie wam to powtarzam. Żegnaj. Miałbym jeszcze wam tyle spraw do powiedzenia, ale teraz muszę przenieść się do Ameryki i na Przylądek Dobrej Nadziei.

387Ojciec Rey poprzedza list następującym wyjaśnieniem: „Zakonnik wysłany na dalekie misje był bardzo ceniony przez tamtejszych katolików [...]; prosił, aby go odwołać do ojczyzny”. Ojciec Sabon, który od 1851 r. przebywał w Natalu, prosił o powrót do Francji. Zob. list Sabona do Mazenoda z 30 maja 1853.

1168. [Do o. Marchała, w N.-D de Lumieres]⁶⁸.

Moderator scholastyków musi bezpośrednio współpracować z Superiorem Generalnym i wzbudzać uczucia prostej i naturalnej wdzięczności.

Marsylia, 9 sierpnia 1853 r.

Nie mogę zakończyć tego listu, nie wskazując wam, że przekroczone granice przyzwoitości w objaśnieniu, które zainspirowało oblatów. Należy zapamiętać, że w rodzinach zakonnych jest tylko jeden ojciec i przełożony. Już nasi poprzednicy, którzy zebrali się w radzie, wyrazili swe zdziwienie, że pierwszy list adresowano do kogoś zupełnie innego niż do Superiora Generalnego, a także sprawozdania i propozycje, których nikt inny poza nim nie może zatwierdzić. Nieco później nadchodzi zbiorowy list, a Superior Generalny nie zwracając uwagi na adres, ocenił, że jest dla niego. Uznał go za przesadny, za sztukę oratorską nowicjusza, który nie kieruje się prostym i naturalnym uczuciem braterskiej więzi, dopiero wówczas spostrzegł, że był przeznaczony dla kogoś innego. Po przeczytaniu powstrzymałem się od lektury kolejnego listu, który uznałem za skierowany do mnie. Czujecie, mój drogi synu, że czyniąc tę uwagę, nie kieruję się żadnym innym zamiarem niż tylko sprostowaniem tego, co jest błędne w działaniu wzbudzonym przez dobre uczucie, które pochwalam, ale zaakceptować nie mogę. Napisałem właśnie do was, ponieważ wy powinniście pokierować młodym formatorem zgodnie z porządkiem i przyjętymi zwyczajami, których mógł nie znać.

Przy tej okazji dodam, że tylko Superior Generalny powinien oceniać jakość synów w Zgromadzeniu. Wszyscy inni ojcowie, obojętnie jak godni byliby szacunku, są braćmi dla innych ojców. Zarówno wtedy, gdy się do nich zwraca, jak i wówczas gdy pisze, należy posługiwać się tytułem ojciec, a nie wolno względem nich stosować słowa syn. Spokojnie przekażcie te zasady o. Mouchette'owi, aby przybywając do was, nie pomieszał stopni hierarchii w Zgromadzeniu, aby w tych, którymi ma kierować, zmienił przyzwyczajenia niezgodne z przyjętymi konwenansami. Wszystko zaś powinno być zachowywane dla dobrego porządku.³⁸⁸

Zasugerujecie także moderatorowi oblatów, że musi, jak to czyni już mistrz nowicjuszów, bezpośrednio i bez pośredników kontaktować się z Superiorem Generalnym, któremu jedynie powierzono kierowanie wielką i interesującą częścią ogromnej rodziny. Jest całkowicie zabronione

^{388A}. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 227; tenże, tamże, t. 8, s. 153; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 489.

komukolwiek poza nim dawać prawo do osądzenia, ci dwaj ojcowie zostali upoważnieni, aby zaopiniować każdego członka podległego ich pieczy³⁸⁹. Rozumiecie, że zwierzenie się komuś innemu byłoby wykroczeniem przeciwko miłości i przeciwko temu członkowi, który tutaj przebywał, o czym wam mówię na zakończenie, a o. Aubert za bardzo pozwalał sobie wydawać opinię o nowicjuszach, których właśnie odesłał. Powiedzcie o. Mouchette'owi, aby go upomniął, nakazując zawsze i wszystkim nigdy nie pozwalać sobie na osądzanie innych.

1169. [Do o. Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres]³⁹⁰.

Radość na wieść, że scholastycy ze zrozumieniem przyjęli zmianę formatom. Wypoczynek podczas wakacji. Unikać długich spacerów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 sierpnia 1853 r.

Mój drogi o. Mouchette, napiszę wam tylko dwa słowa. List, który właśnie napisałem do o. Marchala, zawiera bowiem wiele kwestii, które i was dotyczą. Nic w tym dziwnego, że jeszcze nie zająłeś się sprawą z mego pierwszego listu. Wyjechaliście, a ja nie udzieliłem wam wskazówek, ale zachowałem je na dzień, w którym nagle zostałem wezwany do Aix. Musicie przyznać, że dobry Bóg przychodzi z pomocą tym, którzy w Nim pokładają nadzieję, skądinąd ktoś może powiedzieć o sile, światłości i mocy, jaką daje posłuszeństwo. Bóg sam działa na tej drodze, a my stajemy się narzędziem w Jego ręku, gdy wypełniamy zadania, jakie nam wyznacza. Nigdy nie traćmy ufności. Wcale mniej nie czekałem na to, co stało się z dobrym duchem naszych drogich oblatów, to nie przeszkadza, prawdziwie cieszę się z wami i dobrym o. Marchalem. Oni dojrzeli Boga w tym, który rozporządzeniem prawowitej wła-

³⁸⁹W części listu, nieskopiowanego przez Yenveux, Założyciel musiał mówić o dwóch ojcach, z pewnością o superiorach z Marsylii i z N.-D. de Lumieres.

³⁹⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

dzy został im dany za stróża i przewodnika. Choć tylko po części dotknąłem ich godnego podziwu postępowania, nie prawiąc im komplementów, można by się bowiem obawiać, że opuszczą się w swych obowiązkach; powiedzcie im, że jestem bardzo zadowolony z ich dobrego postępowania, dobrego ducha, który się w nich rozwija. Powiedzcie kilka czułych słów zwłaszcza młodemu oblatom, którzy przybyli z l'Osier. Przez to zobaczą, że nie zapomnieliście o relacji, która nawet podczas mego pobytu w l'Osier łączyła mnie z nimi.

Skorzystajcie zarówno wy³⁹¹, jak i nasi drodzy oblaci z pobytu na wsi, abyście odpoczęli i zregenerowali swoje siły. Bez wątpienia należy pracować, ale mało. Ważne jest się nie przemęczać, gdy należy korzystać z wypoczynku. Przypomnijcie sobie, że nienawidzę tego, co nazywa się długimi spacerami, zawsze są męczące i nic dobrego nie dają, w ogóle nie pozwalajcie sobie na nie. Gdyby pewnego dnia miano zamiar udać się do źródła Vauclose, absolutnie nie należy iść tam pieszo. Wyślijcie część wspólnoty bryczką lub jakimś innym pojazdem, ale nigdy pieszo, choćby była na to ochota.

Nie zapominajcie także, że zostaliście kustoszem drogiego sanktuarium. Z tej racji zostaliście obarczeni modlitwą za całe Zgromadzenie i szczególnie za mnie. Żegnaj. Błogosławię was i wszystkich was ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1170. [Do o. Ch. Bareta, w Nancy]³⁹².

Ojciec Dorey został superiorem w Nancy. Nie trzeba głosić w Paryżu.

Marsylia, 16 sierpnia 1853 r.

Czy wyobrażasz sobie, mój drogi o. Barecie, że nikomu nie przyszło na myśl, aby do mnie napisać w tym czasie, gdy wspólnota była pozbawiona superiora. Sądziłem, że właśnie w tych okolicznościach należy częściej do mnie pisać, prosząc mnie choćby o pewne rady w tej sytuacji. Ach, dobrze! To ja przełamałem ciszę, aby was powiadomić, że

391W rękopisie „tak i wy”.

392A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 84; tenże, tamże, t. 7, s. 218, 230; tenże, tamże, t. 9, s. 81.

właśnie zatroszczyłem się o potrzeby waszego domu. Musiałem wiele się natrudzić, ale poprzestałem na tym, że mój wybór padł na o. Doreya. Ten ojciec posiada wszelkiego rodzaju wspaniałe cnoty, a we wspólnocie, z której go zabieram, panuje wielki smutek³⁹³. To pewnego rodzaju zmartwienie dla tylu jego współbraci, którzy posunęli się aż do skargi, z powodu smutku i zła, jakie im wyrządziłem. Doceniam to wyczulenie, które poniekąd przekonuje mnie o zasłudze członka i słuszności mego wyboru. Mam nadzieję, że w domu w Nancy zostanie regularność, a zachowanie każdego będzie go budowało. Nie wiem, czy muszę kogoś upomnieć, chyba że br. Compina, którego poleciłbym jego miłości. Dowiedziałem się, że nie jest on taki, jakim obiecał być, gdy przebaczyłem mu jego ekstrawagancję i nierozważne postępowanie. Możliwe, że zapomniano udzielić mu wskazówek, jakie dawano braciom, niezależnie od kulpy, która prowadzi do pożytecznych obserwacji.

Nie powiedzieliście mi nic o projekcie głoszenia w Paryżu. Wolałbym być poinformowany w tej kwestii. Pomysł, tak bardzo podkreślany przez owego głosiciela³⁹⁴, który będzie waszym towarzyszem, wcale mi się nie podoba; tym bardziej że postanowił, iż więcej już się nie spotkacie, tylko w Paryżu. Aby dobrze zrozumieć sprawę, nie wiem, jaki pożytek ma mieć tego rodzaju misja. Poddaj się osądowi mistrza; przewidziałem coś więcej dla was w dziedzinie sztuki oratorskiej; osobiście widzę tylko minusy. Ewangelizujemy ubogich, to o wiele lepsze dla Zgromadzenia, które w tym celu zostało założone, i bardziej zgodne z naszym powołaniem.

Żegnaj, mój drogi synu, ściskam was i błogosławię tak bardzo serdecznie, jak ty byłeś miły dla mnie.

1171. [Do o. Tempiera, wikariusza generalnego, w Marsylii]³⁹⁵.

Wysłanie listu do bpa Tache'a. Refleksje na temat tego biskupa. Przyjechać na biskupstwo 21 sierpnia.

Marsylia, 20 sierpnia 1853 r.

Drogi Tempier, przesyłam wam list, który otrzymałem znad Rzeki Czerwonej. Sądzę, że przeczytasz go z uwagą, zanim zobaczymy się w Marsylii. Ja i Fabre czytaliśmy go z podziwem. Zobaczysz, że zareagujesz tak samo jak ja. Trzeba, aby ten drogi biskup pisał każdego dnia, co się

³⁹³Był profesorem w WSD w Ajaccio.

³⁹⁴Ksiądz Charles-Louis Gay (1815-1892), teolog, kaznodzieja i pisarz.

³⁹⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

wydarzyło w ciągu dnia, jak bowiem inaczej przypomni sobie wszystkie wydarzenia i daty itp. Czytając ten list, zanotujcie, czy jest coś więcej, co was dotyczy. Co za człowiek?

Wiecie, że jutro odprawię mszę w Grandes Maries³⁹⁶, gdzie wręcę habit p. Heins. Z tej racji tam jadę. Będę więc na biskupstwie około południa; postarajcie się przybyć do mnie lub pomyślcie z o. Aubertem o terminie, w którym moglibyście być razem, abyśmy dokończyli kilka spraw. Wiecie, że nie musiałem pisać do Lumieres, o. Marchal powinien porozmawiać z wami, aby nie mnożyć listów.

1172. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]³⁹⁷.

Refleksje nad kilkoma ojcami, którzy krytykują administrację generalną.

Marsylia, 4 września 1853 r.

Bardzo mocno zwracam uwagę na śmieszne niezadowolenie kilku źle usposobionych duchów, których obawiacie się wraz z momentem mojej śmierci³⁹⁸. Swymi pretensjami wzbudzają we mnie litość, poddając osądowi konwenanse i potrzeby. To dobre dla nich, aby nas pouczyć, jak powinno zarządzać się Zgromadzeniem, dla nich, którzy nie potrafią kierować samymi sobą. Wszystko ucichnie, ponieważ nie będę się spieszył z odpowiedzią na ich mało znaczące listy. Większość zawiera poważne niestosowności, do których należałoby się ustosunkować, gdyby natychmiast się na nie odpisało. Czy sądzą, że jestem zmuszony przyznać rację ich niedyskretnym prośbom, skoro mają czelność sugerować mi członków, których chcą mieć, i zuchwale mówić mi, których nie chcą? Być może rozpoznajecie tutaj między innymi dobrego zakonnika, który niekiedy myślał o przejściu do marystów! Gdybym zgodził się z tymi niesłusznymi propozycjami, to nie martwiłbym się o to, aby go odwrócić od tej myśli,

396Klasztor Sióstr Wizytek.

397A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 23, 237.

398Wśród tych złych duchów, którzy skarżyli się na jego sposób zarządzania, Założyciel wlicza oo. Burfina i Chardina (list Vanderberghe'a do o. Auberta, 7 kwietnia 1853); bez wątpienia myślał także o o. Bermondzie, który często krytykował swych przełożonych, szczególnie bpów Tache'a i de Mazenoda. Ten ojciec sądził między innymi, że otwarto zbyt wiele placówek. Dnia 4 listopada 1852 r. napisał na przykład do o. Farauda: „Zgromadzenie jest drzewem, które swymi gałęziami pokryło większą część ziemi, ale jego cień nie przynosi ulgi” lub słowa napisane 31 maja 1864 r. do tego samego ojca: „Nie wiem nic nowego o stanie Zgromadzenia, jak tylko to, że od czasu do czasu otwiera się nowe placówki, a niektóre się pozostawia, dwie sprawy tak samo oplakane”.

która wyeliminowałaby złego brata. Mój dobry o. Vincen- sie, bądźcie o tym bardzo mocno przekonani, że Zgromadzenie nic nie osiągnie z tego rodzaju ludźmi. Jeśli chodzi o mnie, to nie mógłbym szczyć się moim doświadczeniem ani łaską stanu, jakich Bóg udzielił tym, których postawił na moim miejscu; uważam, że nie należy się niepokoić sposobem zarządzania Zgromadzeniem. Trzeba jednak się nawrócić i nie przyjmować członków, którzy z powodu swej niezmiernej niedoskonałości są klockami hamującymi prace mechanizmu mej administracji. Niech do mnie kierują swe skargi, jestem na tyle silny, aby je wszystkie oddalić. Dla siebie zostawiłem osobiste przedstawienie im swych racji. Należy przyzwycząć się do respektowania władzy, a nawet wierzyć, że działa dla ich dobra, nawet wtedy, gdy to nie wynika z jej postępowania. W tej materii nigdy nie popuszczę i jestem bardzo mocno przekonany, że każdy powinien być na swoim miejscu.

Dziwi mnie to, co mi mówicie, o nastawieniu o. Burfina. Nigdy nie przypuszczałem, że może pogodzić się z tym, że jest na drugim miejscu tam, gdzie był superiorem. Tak bardzo się skarżył za pomocą nieprzekonywających argumentów, złapałem go za słowo, gdy mi zaproponował odwołanie go z urzędu superiora w L'Osier; mówi, że to był dla niego policzek w obecności całej diecezji. Ojciec Chardin, który nie miał ducha zakonnego, czyż nie będzie się obawiał, że zostanie przewyższony przez swego współbrata? To straszne myśli owego zakonnika; ale cóż to za zakonnicy?

1173. [Do ks. Martineta, rektora WSD we Frejus, departament Var]³⁹⁹.

Ojciec Martinet mianowany profesorem filozofii w WSD w Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 września 1853 r.

Mój drogi synu, wcale nie zapomniałem, że jestem wam winny odpowiedź. Tym razem miałem pokusę wam to oznajmić, ale nie!, wypada, abym osobiście wam powierzył nową misję. Powołuję was do siebie na profesora filozofii w moim seminarium, dla moich diecezjan i także dla dużej grupy scholastyków, którzy w tym roku będą uczęszczać na te zajęcia. Od razu potraktuj to poważnie, aby godnie objąć tę katedrę. Zgromadzi się wokół niej piętnastu lub dwudziestu studentów, którzy oczekują potoku wiedzy, wpływającego z waszych już doświadczonych ust.

³⁹⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Martineta.

Gratuluje sobie, że zdobyłem się na to posunięcie, które przyniesie mi pociechę, bo będę mógł was przytulić do mego serca i osobiście pobłogosławić.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1174. Do ks. Bellona, oblata Maryi Niepokalanej, w N.-D. de Lumieres koło Awinionu, departament Vaucluse⁴⁰⁰.

Radość, że o. Bellon wraca z Anglii. Porozmawiać o tym kraju ze scholastykami i jak najwcześniej przyjechać do Marsylii.

L.J.C et M.I.

Marsylia, 14 września 1853 r.

Witaj, mój drogi synu, skazujesz mnie na piekielne męczarnie: wiedzieć, że jesteś kilka godzin ode mnie, a nie móc cię uściskać. Muszę używać całego mego rozumu, aby to znieść. Czuję, że potrzebujecie od

⁴⁰⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.

poczynku, i sędzę, że najlepiej będzie, jak pozwolę wam na to w Lumie- res. Ja również przystaję na to rozwiązanie, choć jest ono trudne dla mego serca. Wypocznijcie więc dobrze przez kilka dni u stóp Maryi, naszej dobrej Matki, i rozweselcie naszą dobrą młodzież z waszego godnego miłości Stowarzyszenia. Będą bardzo zbudowani wszystkim, co im opowiecie o triumfach łaski w naszych domach w Anglii, a zwłaszcza w Leeds, gdzie — jak mi się wydaje — jesteśmy wezwani do uczynienia jeszcze większego dobra. Kilka szczegółów zachowaj dla mnie, dla mej osobistej pociechy.

Sędzę, że nie należy zbytnio przedłużać waszego pobytu w Lumieres. Tyle rzeczy mamy sobie do powiedzenia, a ja 25 rozpoczynam rekolękcje z duchowieństwem mej diecezji.

Wchodzi do mnie o. Tempier. Jest nieprzejednany. Nie chce słyszeć o kilku dniach wolnego, na które się zgodziłem. On uważa, że tutaj tak samo dobrze możesz wypocząć jak w Lumieres i koniecznie trzeba, aby jak najwcześniej można było was spotkać w Marsylii podczas pobytu o. Vincensa. Musimy wreszcie porozmawiać o ważnych sprawach, aby nie dyskutować podczas wspólnej konferencji.

Jestem zmuszony posłuchać wskazówek strażnika o. Tempiera; przyjedźcie więc natychmiast. Ku waszemu zadowoleniu pozwolimy się wam wyspać. Tempier pozwala na dwanaście, piętnaście, a nawet osiemnaście godzin, skoro trzeba odpocząć po złych nocach spędzonych w podróży.

Żegnaj, drogi i kochany synu, do szybkiego zobaczenia, wyciągam do was ręce, aby was uściskać; już mi się wydaje, że przytulam was do mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1175. Do Wielebnego Ojca Baret, kapłana, misjonarza oblata Maryi Niepokalanej, w Nancy⁴⁰¹.

Jak najszybciej przyjechać do Marsylii, aby „wypełnić ważną misję”.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 września 1853 r.

Mój drogi o. Baret, zwlekałem, aby do was napisać, chciałem nieco

⁴⁰¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baret Charles'a. W rękopisie: Barret.

dłużej z wami porozmawiać, ale zabrakło mi czasu. Właśnie o. Humbert udał się na wakacje, aby potem objąć swój pierwszy posterunek w Nancy, ale są inne zmartwienia, jestem właśnie na rekolekcjach w seminarium i wiecie, że w tych warunkach, otoczony stu osiedziesięcioma kapłanami i wśród tak wielu ćwiczeń, mogę wygospodarować piętnaście minut. W tej chwili, w której miałbym radość was uściskać, aby osobiście z wami porozmawiać, wysyłam list, bo chcę wam powiedzieć, że wyznaczyłem was do wypełnienia ważnej i poufnej misji w Marsylii. Postarajcie się, mój drogi synu, przybyć tu w następnym tygodniu. Przybądźcie szybko, gdyż nie mogę się doczekać, aby was przytulić do mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1176. Do Wielebnego Ojca Doreya, superiora Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, w Nancy, departament Meurthe⁴⁰².

Upomnienie dla o. Doreya, że nie pisze. Ojciec Humert zastąpi o. Charles'a Baretta w Nancy. Dobrze pokierować tym młodym ojcem.

L.J.C et M.I.

Marsylia, z seminarium, 27 września 1853 r.

Mój drogi o. Doreyu, to pięknie, że nie napisałeś do mnie ani jednej linijki, odkąd posłałem was do Nancy. Nie wiem, czy i jak się żyje w tej krainie. Ojciec Marchal również nie okazał się bardziej łaskawy od was. To zaraźliwe zło. Dlatego muszę wam powiedzieć, jeśli nie o waszych sprawach, to przynajmniej o zmianach naszych członków.

Najpierw wysyłam obediencję o. Baretowi, aby bez najmniejszej zwłoki, w ciągu najbliższego tygodnia, udał się do Marsylii. Bardzo pilnie go potrzebuję i jedynie on sam może wypełnić misję, którą mu zlecam. Wysyłam wam o. Humberta na członka waszej wspólnoty. Wygląd tego człowieka powie wam, co to za człowiek; dobry, ale lekkomyślny. Trzeba nim pokierować. Jest czuły na dobro, jakie się mu wyświadcza. Tak więc z łagodnością i stałością, jakie was wyróżniają, wyciągniesz z tej sytuacji same dobre korzyści. Udzieliłem mu kilku pouczeń, które zgodnie przyjął i sam mi powiedział, że jest gotów dobrze się prowadzić pod waszym ojcowskim kierownictwem.

Nie mogę wam więcej powiedzieć. Odprawiamy rekolekcje w semi-

⁴⁰²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Doreya.

narium i wiecie, że biskup, który uczestniczy w ćwiczeniach i ma wokół siebie stu osiemdziesięciu kapłanów, ma niewiele czasu. Błogosławię was. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1177. [Do o. Gondranda, w S.-Simeon de Bressieux]⁴⁰³.

Odmowa udzielenia dyspensy od ślubów.

Marsylia, 28 września 1853 r.

Mój drogi ojcze, macie rację, że wasz list bardzo głęboko mnie zasmucił, już większego zła nie możecie mi wyrządzić. Mówię wam, że w seminarium nie mogę udzielić wam dyspensy, o którą mnie prosicie. Chyba zapomnieliście o obowiązkach waszego powołania, skoro teraz jesteście przekonani, że wieczyste więzy złożone przez was u świętych ołtarzy i przysięga złożona w pewnym sensie na ręce samego Jezusa Chrystusa mogą być rozwiązane z powodu przedstawionych racji. Zrozumiałbym to, że będąc za bardzo zmartwiony złem, jakie dzieje się waszej rodzinie, poprosiłbyś mnie, aby czasowo dać wam takie stanowisko, byście mogli im pomóc; mógłbym zastanowić się nad taką propozycją, ale zwolnić z przysięgi nigdy, nie, nigdy, ze względu na Bożą Łaskę nie będę dopuszczał się niewierności w tej dziedzinie. Niech Bóg zachowa mnie od ślepoty, która doprowadziłaby do upadku, do wieczystej straty tego, który powinien kroczyć lepszą drogą.

Mój drogi o. Gondrand⁸⁴, to, co rozdziera me serce, to myśl, że nadużyliście tylu łask i idziecie inną drogą niż ścieżka waszego świętego powołania, że doszliście do tego, aby mi zaproponować podobną profanację tego, co po sakramentach jest najświętsze w Kościele. Dla siebie zachowuję ten gorzki ból; nie będę o nim rozmawiał z moją radą; nikt poza mną nie dowie się, że mogliście pomyśleć o złożeniu mi tak okropnej propozycji; ale widząc wasze smutne nastawienie, mógłbym zobaczyć tę kwestię z innego punktu widzenia i przejąć inicjatywę, której za wszelką cenę się wzbraniam.

Śpieszę się zakończyć tę smutną rozmowę. Kończę, aby uregulować waszą sytuację, proponuję wam i pozwalam, jeśli będzie trzeba, abyście pracowali poza wspólnotą dla dobra waszej rodziny. W tej sytuacji bę-

403A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 298.

dziemy musieli określić relacje, które powinny istnieć między nami w tym czasie, jaki zostanie wam udzielony. Proszę Boga, aby was oświecił, jeszcze tym razem was błogosławię, oczekując na kolejny list od was, bardziej odpowiedni do waszych obowiązków i zgodny z pragnieniem mego serca, które zawsze dla was jest otwarte.

Proszę zauważyć, że skoro jest się zakonnikiem, to tylko po części jest się zobowiązanym zaspokajając potrzeby ojca lub matki.

1178. Do Wielebnego Ojca Marchała, kapłana, misjonarza Oblata Maryi Niepokalanej, w Nancy^{404 405}.

Upomnienie dla o. Marchała, że rzadko pisze. Miłość.

L.J.C. et M.I.

Z seminarium, 28 września 1853 r.

Tylko po to piszę te linijki, aby was upomnieć, na co zresztą zasługujecie. Jestem zbyt zazdrosny o miłość tych, których Bóg mi dał, aby pozostawać obojętnym na zapomnienie lub na jakiegokolwiek upodobania, które zawsze będą niesprawiedliwe. Fakt, że nie napisaliście do mnie od chwili waszego wyjazdu, ale przez przypadek, pocztą pantoflową otrzymałem od was wiadomości. Mylicie się, skoro myślicie, że jestem obojętny na to, co was dotyczy lub że ktoś może was kochać bardziej niż ja was kocham. To byłoby zaprzeczeniem misji, jaką zlecił mi Bóg, i darów, które mi dał, abym ją wypełnił.

Żegnaj, ściskam was i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1179. [Do o. Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres]⁴⁰⁶.

Wdzięczność za sprawozdanie o scholastykach i za ich dobre postępowanie. Nie tolerować braku miłości w rozmowach; pobudzać do oderwania

404Yenveux napisał: o. G. Chodzi o o. Gondranda. Zob. list Gondranda do Mazenoda, 17 września, 24 października, 16 listopada 1853. Ojciec Gondrand był chory, niezdolny do bycia misjonarzem, niezadowolony z prowincjała o. Vincensa.

405Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Marchała.

406A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 166, 249; tenże, tamże, t. 6, s. 103, 149; tenże, tamże, t. 8, s. 157. Tekst A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 166 nosi datę 7 października 1852. Z kontekstu wynika, że chodzi o rok 1853.

od rodziców. Niech o. Mouchette troszczy się o swoje zdrowie. Śmierć o. Daltona.

Marsylia, 7 października 1853 r.

Mój drogi ojciec, jakkolwiek mamy zamiar się spotkać, chcę potwierdzić odbiór waszego listu z 5 listopada i sprawozdania, jakie w nim się znajduje. Nie można być bardziej zadowolonym. Z całego serca błogosławię Pana i naszą Świętą Matkę za wszelkie błogosławieństwa, jakich nie przestaje zlewać na wszystkie swe dzieci. Uważnie przeczytałem wasze sprawozdanie, bardzo mnie ono zbudowało i pocieszyło. Z całego serca błogosławię was i wszystkie wasze dzieci.

Bądźcie nieprzejednani wobec braku miłości w rozmowach; ten, który posunął się do krytyki postępowania przełożonych, zasługuje na ostrą naganę. Ganię tę wolność, dzięki której pozwala się rozmawiać o innych, a tym bardziej jeśli chodzi o przełożonych.

Starajcie się bardzo, aby dobrze wyjaśnić te punkty Reguły, które mówią o oderwaniu od rodziców. Niech nikt się nie łudzi i nie zwodzi biednych rodziców, że przyjdzie się ich odwiedzić. Czy będziemy mniej hojni niż dziewczęta, które wstępują do klasztoru? Zakonnicy nawet na myśl nie przyjdzie, aby wyjść ze swego klasztoru i odwiedzić bądź pocieszyć swoich rodziców, nawet gdy są umierający; dlaczego zadowolamy się tym, że jesteśmy mniej regularni niż te córki? Gdy już zawczasu jest się zaprawionym w postawie oddalenia od rodziców, co powinno ożywiać każdego dobrego zakonnika, to nie będzie się zdręzczać siebie ani superiorów niedyskretnymi prośbami. To staje się już nadużyciem; pochwałam was, że odmówiliście br. Grandinowi udać się na spotkanie ze swoim bratem, który odbywa podróż do Awinionu. Nie jest zabronione zboczyć z drogi, aby spotkać się z bratem w Lumieres, jeśli ma takie pragnienie.

Mój drogi synu, niepokoi mnie stan waszego zdrowia. Wbrew mojemu oczekiwaniu nie skorzystałeś z pobytu w Lumieres, aby nieco przytyć; a wycieczka do Vaucluse widocznie was zmęczyła; zachwalaliście samochód, ale nie skorzystaliście z niego. Poczekaście, aż przyjrzymy się temu nieco z bliska po waszym przyjeździe tutaj; zaklinam was, abyście wśród wielu łask, o które przed opuszczeniem sanktuarium prosicie naszą dobrą Matkę, nie zapominali poprosić o dar zdrowia, bez którego nie będziecie mogli wypełnić zleconego wam zadania. Z posłuszeństwa odmówcie tę modlitwę, a ja z całego serca będę się z nią jednoczył. Zbytnio

rozwlekam się nad członkami, o których szybko będziemy mogli osobiście porozmawiać, gdy będę miał to szczęście mieć was przy sobie.

Z bólem zawiadamiam was, że 25 września straciliśmy naszego dobrego o. Daltona. Natychmiast trzeba odprawić modlitwy, które się mu należą.

1180. Do drogiego o. Guineta w N.-D. de l'Osier, kapłana, misjonarza oblata Maryi⁴⁰⁷.

Miłość. Waga dobrego przykładu w nowicjacie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 października 1853 r.

Mój drogi synu, nie ma dla mnie miłszego zajęcia od rozmowy z moimi dziećmi, zwłaszcza z tymi, które, jak wy, zasługują na moją miłość i ojcowską czułość. Musiano wam powiedzieć, jakie jest życie, które wiodę w Marsylii. Dni uciekają, a ja nie mogłem nawet kwadransa wygospodarować dla siebie. Rzadko zdarza się, abym dokończył rozpoczęty list, jestem szczęśliwy, gdy data stempla nie wykracza ponad tydzień. Trzeba, abym zawsze robił to szybciej, był do dyspozycji wszystkich lub tam, gdzie wzywa mnie pobożność mych diecezjan. Dlatego śpieszę się, aby wam powiedzieć, jak wielką przyjemność sprawił mi wasz list, i odpowiedzieć na niego. W tej chwili zostawiam wszystko, aby nie odkładać tego na dłużej, i ponownie wam wyrażam moją ojcowską miłość, dzięki której mnie znacie. Wiecie o tym, zresztą, poświadczałem to przy każdej okazji, ale bądź spokojny, jeszcze ci to powtórzę, osobiście jestem szczęśliwy, że mogę was znów o tym zapewnić. Jakże mogłoby być inaczej! Zawsze doznawałem radości, gdy widziałem was, jak kroczyliście drogami waszego świętego powołania; ciągle dawaliście dobry przykład wszystkim młodym, których Pan raczył powołać do świętego stanu, dzięki temu przyczyniliście się, aby w nowicjacie utwierdzić ich w gorliwości. To pewien rodzaj misji, z której doskonale się wywiązaliście, nie wątpiąc o tym. Niech dobry Bóg was błogosławi, co też i ja czynię w Jego świętym Imieniu, ściskając was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁴⁰⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guineta.

1181. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁴⁰⁸.

Odmowa udzielenia dyspensy o. Gondrandowi. Milczenie podczas obiadu. Ojciec Conrard.

Marsylia, 22 października 1853 r.

Nie wiem, co chcecie mi powiedzieć poprzez agonię o. Gondranda. Odpowiedziałem na jego list zgodnie z moim sumieniem. Uznałem, że racje, które miał odwagę mi przedstawić, prosząc mnie o dyspensę, były rzeczywiście niewystarczające. Ja nie mogę bawić się tym, co jest najświętsze w religii: ślubami i przyrzeczeniami. Mówił mi o sprawie pomocy swej rodzinie. Nie zapomniałem, że była już bliska śmierci, gdy dostaliśmy to dziecko, aby je ubrać, nakarmić, zatroszczyć się o nie i wychować przez lata. Krótko odpisałem mu, że nie mogę go dyspensować. Skoro jednak chodziło o pomoc dla jego rodziny, dla której nie powinien ponosić takiej ofiary, zrobiłem, co mogłem, pozwoliłem mu, aby przez pewien czas pracował na jej utrzymanie. Wydaje mi się, że ta ugoda mu nie odpowiada, gdyż już więcej do mnie nie napisał.

Mój drogi przyjacielu, wszyscy ci panowie są odpychającymi ludźmi. Zresztą, jeśli nawet mógłbym zwolnić ze ślubów tego łajdaka z powodu przedstawionych racji, to Zgromadzenie raczej skłoniłoby się ku temu, aby go usunąć ze swych szeregów, źle bowiem oceniono jego czyny.

Nigdy, poza słuszną przyczyną, nie pozwoliłem, aby rozmawiać podczas obiadu, o to nigdzie i nigdy nie proszono, ale bardzo stanowczo stwierdzam, że wprowadziliście ciszę nie tylko dlatego, że mały refektarz został wpisany do ogólnej Reguły, która nakazuje milczenie w miejscach wyliczonych w rozdziale drugim *O milczeniu*⁸⁹, ale także z powodu poważnego zaniedbania, które bardzo szybko zauważyliście.

Podzielał pogląd, że o. Conrard ma odpowiednie nastawienie do Zgromadzenia, ale nie mogę zgodzić się, aby przebywał w Sion. On jest przeznaczony do wiernych, którzy przybywają do sanktuarium, aby im służyć.

1182. [Do o. Audrugera], w Nancy]^{409 410}.

408A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 32; tenże, tamże, t. 6, s. 44; tenże, tamże, t. 8, s. 299.

409Rozdział drugi, część druga.

410*Notices necrologiques* V, s. 463; A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 173; tenże, tamże, t. 9, s. 39.

Wdzięczność za otrzymany list i miłość. Żyć jak dobry zakonnik i oddać swe talenty na służbę Zgromadzenia.

Marsylia, 24 października 1853 r.

Mój drogi synu, jestem wam bardzo wdzięczny, że powziąłeś dobrą myśl, aby do mnie napisać. Dostarczyliście mi ogromnej przyjemności, uwierzcie w to. Skoro mnie znacie, to wiecie, że me serce jest dla wszystkich, których dał mi Bóg. Dziękuję Mu za to każdego dnia, choć zbyt często zdarza się, że bardzo dotkliwie odczuwam smutek spowodowany niewdzięcznością tych, których błędy lub złe postępowanie muszą oplakiwać. Ale, mój drogi przyjacielu, skąd dowiedziałeś się, że poskarżyłem się na was, że przynieśliście mi najmniejszą gorycz? Możliwe jest, że pragnąłem, abyście byli gorliwszym i doskonalszym zakonnikiem⁴¹¹, ale ja wiem, że nie zrobiłeś nic, co by mi sprawiło przykrość. Bardziej więc sobie ufajcie, tak — sobie, ponieważ nie odczuwacie braku Boga. Jego pomoc macie zapewnioną, zwłaszcza jeśli z prostotą krocycie w Jego obecności. Postarajcie się zawsze kierować się ku sprawom nadprzyrodzonym. Zbliźcie się do waszego superiora, jakkolwiek on jest, on bowiem z urzędu odpowiada za waszą duszę. Gdy się ma to szczęście, że jest on tak cnotliwy jak wasz, nie trzeba wielkiego wysiłku, aby za nim podążać⁴¹². Nigdy nie będzie wymagał pracy ponad wasze siły, niech potrafi tylko panować nad sobą. Nie trzeba wykonać wszystkiego, co jest do zrobienia. Skarżycie się na biedę w domu? Bardzo chciałbym uformować wielu ludzi w taki sposób. Czy sądzicie, że w innych Zgromadzeniach zakonnych wszyscy członkowie mają talent oratorski? Bądźmy zadowoleni z tego, co dobry Bóg nam daje, i pozwólmy, aby każdy był dobry w swej dziedzinie. Nie martwcie się o waszą przyszłość, tym zawsze zajmuje się rodzina; przylgnijcie do niej jak do matki, a miłość ojca macie zapewnioną.

Do zobaczenia, mój drogi synu. Od czasu do czasu do mnie napiszcie. Daleko odrzućcie wszelki smutek, błędem byłoby zamartwianie się. Podczas rekolekcji podejmijcie kilka dobrych i istotnych postanowień, które uczynią z was dobrego zakonnika, żyjącego bożym życiem. Zobaczycie, że nie wszystko będzie łatwe. Bądźcie przekonani, że nie będę prosił o nic więcej niż tylko o to, abym mógł na was liczyć jak na jeden z filarów naszego małego Zgromadzenia. Czego potrzeba w tym celu?

⁴¹¹Na o. Audrugera skarżono się w N.-D. de l'Osier z powodu jego nieopanowanego języka. Zob. list nr 1124 (Mazenod do Bareta, 29 listopada 1852).

⁴¹²Ojciec Dorey.

Wasze powołanie uważajcie za ochronę waszej duszy, nie przestawajcie dziękować Bogu za to, że was do niego powołał, przyłgnijcie do niego, jak to wam przed chwilą powiedziałem, do rodziny, która was przyjęła jak umiłowana matka. Skoro Pan dał wam wiele talentów, bardziej wznosząc się w cnotach zakonnych, które was ochronią przed pychą i zapatrzeniem się w siebie. To kamień upadku i zatracenia dla tych, którzy nie uważają.

Sądziłem, że skończę na poprzedniej stronie, ale moje serce popchnęło pióro aż do końca tej strony, tak że nie pozostaje mi już więcej miejsca na nic, tylko na to, aby was uściskać i pobłogosławić.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1183. [Do o. Bellona, w Romans]⁹³.

Do gazet wysłać list pasterski bpa Chatrousse'a o oblatkach w diecezji Valence.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 25 października 1853 r.

Mój drogi przyjacielu, mam tylko tyle czasu, aby wam napisać dwa słowa, polecając wam natychmiast, jeśli jeszcze tego nie uczyniłeś, wysłać list biskupa Valence^{413 414} do „L'Univers”, a zwłaszcza do „L'Ami de la Religion”. Miałem okazję napisać do tej ostatniej gazety i poprosiłem o dołączenie listu pasterskiego. Napisałem także do biskupa Valence i podziękowałem mu za tak pochlebną wypowiedź o nas. Publikacja tego tekstu rozślawi wszędzie nasze Zgromadzenie i przyniesie dobry owoc. Nie bądźcie skąpi w dziedzinie korespondencji. Na dziś to wszystko, co mogę uczynić. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Pozdrawiam i błogosławię wszystkich naszych ojców z dwóch domów⁴¹⁵.

1184. [Do bpa Guiberta, w Viviers]⁴¹⁶.

Śmierć o. Baudranda w Teksasie.

Marsylia, 29 października 1853 r.

Opóźnienie sprawiło, że dopiero teraz mogę ci przekazać wiadomość, która wczoraj do mnie dotarła. To śmierć o. Baudranda⁴¹⁷, który odszedł od nas z powodu żółtej gorączki w Galveston w Teksasie.

413Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.

414Okólnik z 15 października 1853.

415W tym samym czasie przyjęto seminarium w Romans (superiorem był o. Bellon) i dom dla misjonarzy (dyrektorem był o. Burfin).

416A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 41.

417Ojciec Baudrand zmarł 1 października w Galveston.

Wysłałem go na tę misję, aby stanął na czele wspólnoty seminaryjnej, która nam została powierzona przez bpa Odina. Doszło do tego, że już od kilku miesięcy budowla była wzniesiona aż po drugie piętro. Wszystko wskazywało na pewien sukces i oczekując na niego, inni misjonarze zabrali się do owocniejszej pracy, ewangelizując biednych, tak bardzo zagubionych i rozproszonych w ich wioskach. Oto Pan uderzył w szefa, człowieka uformowanego i doświadczonego, którego mimo sprzeciwu prowincjała i jego współpracowników posłałem do Kanady. Był potrzebny, ponieważ pozostali misjonarze, jakkolwiek święci, byli zbyt młodzi dla dzieła powierzonego Zgromadzeniu. Spodobało się Bogu, aby rzucić nas na głębokie wody. Straciliśmy jedyne go człowieka, którego mogłem przeznaczyć do prowadzenia wielkiej budowy, nasi biedni młodzi misjonarze są bez przełożonego, wystawieni na to samo niebezpieczeństwo, ponieważ choroba zbiera okrutne żniwo. Na pięciu księży diecezjalnych czterech zmarło, nasz o. Baudrand był piąty.

Pozostaje tylko jeden ksiądz i dwóch naszych młodych ojców, aby pomagać tej biednej ludności; jak bardzo się martwią! Jeden z nich już dwukrotnie się zaraził tą straszną chorobą. Niech Bóg zachowa jego i jego współbrata! Inni misjonarze przebywają w Brownsville, gdzie nie panuje żółta gorączka.

1185. [Do o. Viali, w N.-D. de Lumieres]^{97 418}.

Wysłanie br. Manthe'a. Czuwać nad regularnością.

Marsylia, 2 listopada 1853 r.

Mój drogi o. Viala, nie chcę pozwolić na wyjazd dobremu br. Manthe'owi⁴¹⁹, nie życząc wam miłego dnia. Ten brat wczoraj złożył swoją profesję. Ufam, że znajdzie tylko dobre przykłady we wspólnotie, której będzie członkiem. Wszyscy ojcowie powinni mieć jedno serce i jednego ducha, aby miłość królowała we wszystkich sercach. Trzeba także, aby dokładnie zachowywać Regułę; to wasz szczególny obowiązek. Chciałem, aby w czasie rekolekcji przeczytano mój ostatni okólnik⁴²⁰, aby każdy zgodził się ze wskazówkami, jakich w nim udzielam, uważam bowiem, że

418A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 164.

419Henri Manthe.

420Okólnik z 2 sierpnia z okazji nowego wydania Reguł, zmodyfikowanych na kapitule w 1850 roku. Publikujemy go na końcu 12 tomu *Ecrites oblats*.

nie jest to martwa litera. Tak więc nie zaniedbujcie konferencji, zarówno duchowych, jak i naukowych. Chciałbym wam nieco więcej
0 tym powiedzieć, ale wchodzą do mnie, jest także i brat, aby zabrać list.
Nie mogę już nic więcej zrobić niż tylko was serdecznie pozdrowić
1 wszystkich pobłogosławić.

1186. [Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier]⁴²¹.

Roztropność w przyjmowaniu księży, którzy w przeszłości źle się prowadzili.

Marsylia, 5 listopada 1853 r.

...Chodzi o sprawę, która wymagałaby głębszej refleksji, mało jest jednak czasu, aby powziąć decyzję. Już kiedyś bardzo dobrze żeśmy się przekonali, że nie należy przedkładać miłości nad roztropność w przypadku podobnym jak ten obecny. Wiecie, jakim niepokojem nappełnił nas ten, za którym się wstawiliście, a potem skarżyłeś się, że masz go u siebie, nawet do tego stopnia, że byłeś obrażony, iż wam go przysłano. Nie jestem zbyt przekonany co do szans wytrwania nowo przybyłego. Któż wie, do jakiego stopnia ta dusza była zniszczona i jakie wrażenie pozostawiła tak straszną rozwiązłością. Chcę przejść ponad poważnymi uchybieniami, możliwymi przejawami jego złego postępowania, ale jakie nawrócenie powinno się dokonać, aby nas zapewnić o poprawie w przyszłości? Jaką wolę należałoby mieć, aby świętym życiem naprawić zgorzenia! Jakie pragnienie zadośćuczynienia należałoby okazać Bogu i Kościołowi! Niebezpieczeństwa posługi, których się obawia, czy nie spotka ich w misji, którą wypełniają nasi? Nie mogę stąd osądzać jego intencji, na was składam całą odpowiedzialność, zezwalając wam, abyście wypowiedzieli się za lub przeciw. Nie rozumiem, dlaczego nie pozwoliliście odprawiać mu mszy, chociaż ją odprawił [...], nie miał zakazu od swego biskupa.

421A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 32.

1187. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]¹⁰².

Miłość.

Marsylia, 9 listopada 1853 r.

To, co mieliście przyjemność mi powiedzieć, kończąc wasz list, było dla mego serca niczym balsam, który kosztowałem z niewypowiedzianą pociechą^{422 423}. Mój drogi synu, bądźcie za to błogosławieni, wiecie, jak bardzo zgadzam się z uczuciami, które mi wyraziłeś, żyję tylko dzięki sercu.

1188. [Do o. Gondranda, w S.-Simeon de Bressieux]⁴²⁴.

Ojciec Gondrand może przebywać poza wspólnotą oblacką i pomagać rodzinie.

Marsylia, 24 listopada 1853 r.

Od pewnego czasu jestem bardzo smutny i przejęty, moje serce jest pod taką presją, że trzeba zmuszać się, abym poruszył sprawy, które tylko zwiększają mój ból⁴²⁵.

Powiedziałem wam, że zakonnik jest zobowiązany zaspokajać tylko najpilniejsze potrzeby swego ojca i matki. Na mocy tego listu możesz sądzić, że masz pozwolenie, gdyż zgodziłem się i podjąłem decyzję, abyście przebywali poza wspólnotami Zgromadzenia i podejmowali wszelką działalność kapłańską, i zarządzali dobrami czy to dla waszego osobistego po-

422A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 468.

423Dnia 3 listopada 1853 r. o. Vincens napisał do o. Casimira Auberta, między innymi mówił o swoich interwencjach na radzie generalnej i o relacji prowincjała a superior generalny: „Do głębi mej istoty jestem w Zgromadzeniu; dla niego poświęcę ostatnie tchnienie swego życia; ale nie sądzę, jak można być w Zgromadzeniu, skoro nie jest się oddanym całym sercem i duszą jego Założycielowi. Jestem bardzo spokojny, mówiąc wam te słowa, ponieważ szczerość, z jaką kilkakrotnie wypowiadałem się na radzie w odniesieniu do tego, co się wydarzyło, i postawa, jaką zachowuje względem słabych członków, aby nie gasić knotka o nikłym płomyku, mogłyby prowadzić ku innym myślom i innym uczuciom. Z głębi serca, jak ojca kocham naszego Superiora Generalnego, bardziej wierzę jego słowom i jego decyzjom niż kogokolwiek. Konsultacja nie jest dla mnie obowiązkiem, lecz potrzebą.

424A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 159; tenże, tamże, t. 8, s. 320.

425Śmierć oo. Daltona i Baudranda; wysłanie oo. Lempfrita i Palle'a. Zob. list nr 1189 I posiedzenie rady generalnej z 20 września 1953.

żytku, czy też po to, aby ulżyć waszej rodzinie. Przypominam jednak, abyście zawsze żyli skromnie zgodnie z duchem ubóstwa. Święte i wieczyste więzy, które łączą was ze Zgromadzeniem, nie zostają zerwane przez to pozwolenie, zachowacie ze mną relacje, które — jak mi się zdaje — nigdy nie były dla was zbytnim obciążeniem. Wydaje mi się, że jeden list na trzy miesiące nie będzie zbyt uciążliwą zależnością i zupełnie wystarczy dla spokoju sumienia. Postarajcie się, abyście w codziennym waszym życiu, najbardziej jak to możliwe, postępowali zgodnie z waszą Regułą, będziecie odmawiali oficjum właściwe Zgromadzeniu, a w codziennych obowiązkach nie zapominajcie każdego dnia odmówić litanie, które w naszych wspólnotach są odmawiane po rachunku szczegółowym.

Moje drogie dziecko, myślę, że w wystarczający sposób wczułem się w waszą sytuację; znaleźliście we mnie dobrego ojca i łaskawego superiora, to zresztą jedyna rzecz, której mogę wam udzielić, choć rzadko się ją stosuje w innych zakonach i Zgromadzeniach. Bądźcie więc błogosławieni na nowym etapie waszego życia, nie zaniedbajcie niczego, aby się uświęcić. Nie będziecie przedłużać tej dyspensy poza czas, jaki będzie konieczny, by zaspokoić pilne potrzeby waszych rodziców. Gdy powrócicie pod rodzinny dach, zostaniecie przyjęci z serdecznością i miłością, jaka wam się należy. Żegnaj, mój drogi synu, przytulam was mocno do mego serca z taką miłością, że już więcej nie odczuwam smutku.

1189. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁴²⁶.

Śmierć oo. Daltona i Baudranda. Ojcowie Gondrand i Roque. Starsi kapłani z trudnością przystosowują się do życia obłackiego.

Marsylia, 25 listopada 1853 r.

Drogi o. Vincensie, z niecierpliwością czekałem na krótki list od was. Jestem tak przejęty, moje serce jest tak smutne, że odczuwam potrzebę, aby otaczali mnie ci, których kocham. Przedwczesna śmierć tak ułożonego o. Daltona, tak szybka i niespodziewana śmierć o. Baudranda, brak, który spowodowała strata człowieka, na którym spoczywała nasza przyszłość w Galveston...

Ojciec Gondrand uważa, że ma prawo prosie mnie o dyspensę od ślubów, ponieważ czuje, że musi wspomóc nie tylko swego ojca i matkę, co byłoby do przyjęcia, ale i swego brata. Napisałem drugi list do o. Gondran-

⁴²⁶A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 88, 321; tenże, tamże, t. 9, s. 42, 193.

da, nie miałem już czasu, aby dla was sporządzić kopię, choć cieszyłbym się, gdybyś się z nią zapoznał, pozwalam mu bowiem, aby żył poza naszymi wspólnotami, pozostał i zajął pewne miejsce w Kościele, a z uzyskanych środków mógłby ulżyć swej rodzinie i zaspokoić swoje potrzeby. Postawiłem mu pewne warunki, aby pisał do mnie co trzy miesiące, aby pamiętał, że więzy łączące go ze Zgromadzeniem nie zostały zerwane, aby w swym życiu prywatnym, jak dalece to możliwe, postępował zgodnie z regułami Zgromadzenia, zwłaszcza aby odmawiał codziennie litanie, które każdego dnia powinny być odmawiane przez naszych po rachunku szczegółowym.

Myślę zostawić wam jeszcze przez kilka miesięcy dobrego o. Roque'a, aby nadal dawał dobry przykład i dodawał odwagi kapłanom, którzy wstępują do nowicjatu. Co do tych, których nam Bóg zabrał, modliłem się tylko za nich, prosząc Pana o łaskę poddania się i doskonałego przyjęcia Jego świętej woli.

Całkowicie zgadzam się z waszym zdaniem w sprawie ludzi przychodzących ze świata. W tej materii mamy dobre doświadczenie. Cóż to się stało, że przyszedł do nas ten stary proboszcz z Philippeville, aby przyjąć prześmiewczą postawę, z powodu której tak długo i tak bardzo musiałeś cierpieć. Ale skoro nie mógł wejść w te tryby, musiał odejść. A ten Lusso już do mnie więcej nie napisał, podobnie i ten drugi.

1190. [Do o. Bellona, w WSD w Romans]⁴²⁷.

Ojciec Roque pojedzie do Romans. Śmierć oo. Daltona i Baudranda.

Marsylia, 3 grudnia 1853 r.

Nasi ojcowie z seminarium pomyśleli, że wspomniały ojciec, o którego prosiliście, nie wykonał zleconego mu przez was zadania, uznając cnoty, którymi była ozdobiona jego dusza. Obawiali się, że ten wybór

⁴²⁷Tenże, tamże, t. 2, s. 9; tenże, tamże, s. III, s. 223; tenże, tamże, t. 9, s. 193; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 490. Dwa krótkie fragmenty (A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 9 — pelerynka, a także A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 223 — Ojciec z Cejlonu noszą datę 30 grudnia, podczas gdy fragment z Reya o zgonach jest datowany na gruzdzień. Przytaczamy jedynie fragment z 3 grudnia, z kontekstu wynika bowiem, że ta data jest pewniejsza.

byłby zły dla tych, którzy znają go stąd. Sądźcie, że lepiej niż inni znacie jego możliwości, i upieracie się, aby go włączyć w wasze dzieło. Drogi przyjacielu, nie ma żadnej trudności, udzielam ci tego z całego serca. Sądząc, że ma nieco mniejszy talent niż pozostali, z pewnością jest tak cnotliwy i dobry, a to będzie dla was prawdziwym wynagrodzeniem za to, czego może mu brakować. Jutro napiszę do l'Osier, aby dać obediencję dobremu o. Roque'owi, który powinien złożyć śluby w Dzień Niepokalanego Poczęcia.

.. Ojciec [Keating⁴²⁸] z Cejlonu powrócił do swej ekstrawagancji, do swych marzeń o wymyślonej doskonałości, której chce szukać gdzie indziej niż w praktykowaniu cnót, które są przepisane przez Regułę...

Mój drogi ojcze, czy to wystarczy⁴²⁹, aby osuszyć me młode roślinki? Więcej już nie mogę, w tym położeniu to tak przytłaczające, że czuję się prawie sam. Och, jaką szkodę wyrządziłeś mi, mój drogi synu!

Biskup z Valence napisał mi, prosząc, czy mógłby wam dać pelerynkę. Odpowiedziałem mu twierdząco, zgodnie z tym, co praktykuje się w innych seminariach. To nie będzie miało żadnych konsekwencji w przyszłości. Wiadomo, że gdy opuszcza się seminarium, to zostawia się insygnia, których u nas się nie używa.

428 Tym ojcem z Cejlonu, którego nazwiska nie pojawia się u A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 223, jest z pewnością o. Keating. Zob. list Mazonoda do Semerii, 26 stycznia 1854, w: *Ecrits oblats*, t. 4, s. 118.

429 Rey zanim zapisał te kilka linijek, wspomniał, że Założyciel mówił o oo. Daltonie i Baudrandzie.

1854

1191. [Do o. Bellona, w WSD w Romans] ⁴³⁰.

Podziękowanie za życzenia od o. Bellona. Wizyty z okazji Nowego Roku w Marsylii, mimo wszystko bp de Mazenod nie zapomina o swoich dzieciach.

Marsylia, 11 stycznia 1854 r.

Mój drogi synu, dziękuję za pocieszające słowa, które do mnie skierowałeś. Z powodu waszej słodkiej obecności zrobiło mi się dobrze i ulżyło mi na sercu. Tak, czuję, że dobry Bóg udziela nam wielu pociech, gdy jesteśmy przygnieceni ciężarami, nieuniknionymi zresztą w życiu, gdy ma się do czynienia z tyloma różnymi osobami w każdym zakątku ziemi. Trzeba poddać się temu, co Pan dopuszcza i jakkolwiek bolesne by były dla serca pewne doświadczenia, i nad nimi nie ubolewać.

Oto ja, zajęty wizytami z okazji Nowego Roku. Trzeba przyjąć dwieście osób z dwóch tysięcy, które przyszły mnie odwiedzić w Nowy Rok. To jeden z newralgicznych punktów mego stanowiska, ale nie mogę sobie pozwolić na to, aby z niego zrezygnować. Od tej chwili muszę znaleźć dla siebie chwilę wytchnienia na sprawy, liczyć na przyjaźń moich dzieci, przeproszam je za milczenie, którego z pewnością nie zachowuję przed Bogiem, gdyż osobiście, codziennie i przynajmniej dwukrotnie są obecne przed Naszym Panem.

1192. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier] ⁴³¹.

Dobre zdrowie Założyciela pomimo licznych zajęć.

430A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 490-491.

431 Tenże, tamże, s. 497.

Marsylia, 11 stycznia 1854 r.

To cudowne, że mogę pisać pośród tego, czego wymaga ode mnie tak pobożny naród. Tej rodzinie jestem winien żarliwą modlitwą, która zdumiewa wszystkich. To dar, którego Bóg mi udzielił, abym go używał dla dobra Kościoła. Pójdziemy więc, jak dalece jesteśmy w stanie wytrzymać.

1193. [Do o. Doreya, w Nancy]⁴³².

Miłość do oblatów.

Marsylia, 23 stycznia 1854 r.

Nie należy sobie wyobrażać, że zmiany wprowadzone do Reguły, w rozdziale o administracji, zmienią w czymkolwiek relacje między członkami Zgromadzenia a Superiorem Generalnym, gdziekolwiek się znajdują. On jest zawsze prawdziwym i jedynym ojcem całej rodziny, a jego serce tym bardziej kocha swe dzieci, im bardziej powiększa się ich liczba.

1194. [Do o. Bellona, w Romans]⁴³³.

Upomnienie udzielone o. Bellonowi, że nie pisze. Odpoczynek o. Ramberta w Marsylii. Otwarcie domu w N.-D. de Clery przez oo. Bruna, Marchala i Dassy 'ego. Śmierć o. Ciamina na Cejlonie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 28 stycznia 1854 r.

Mój drogi o. Bellonie, to zaczyna przekraczać dozwolone normy. Sądzicie, że z łatwością mogę podejmować swoje obowiązki i uważać, że jesteś na antypodach. Wystarczy, że jesteś w Romans, a ja jestem pozbawiony waszej dobrej i słodkiej obecności. Napiszcie do mnie od czasu do czasu. Zdaje mi się, że minął już wiek, odkąd nie otrzymałem od was wiadomości.

Mój drogi, jednodniowa przerwa, potwierdzam to, moja dobra wola zbyt często się myli, wiesz o tym i nie muszę ci mówić jak.

432A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 186.

433Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.

Przekażę ci kilka wiadomości od o. Ramberta. Wydaje mi się, że czuje się dobrze, i skłaniam się ku sądom, że pozwoliliście sobie nieco, aby ogarnęła was myśl, że klimat, w którym chorował, uniemożliwił jego wyzdrowienie. Od dnia jego niespodziewanego powrotu powiedziałem mu, że wróci na swe stanowisko, gdy odzyska siły. Nie wiadomo, czy należy go wysłać przed końcem zimy, ale kiedy myślę o nadmiarze pracy, która dla wszystkich jest ciężarem, to nie chciałbym czekać aż do Wielkanocy, aby mu wskazać drogę do Romans. Co o tym myślisz?

Ile pracy musiałem włożyć w to, aby dokończyć sprawę obiecanego już od tak dawna domu w Orleanie, zwłaszcza że bp Dupanloup był tak przychylnie nastawiony. Musiał mieć trzy pozwolenia, które otrzymał, ponaglił mnie sześciora listami, aby nie opóźniać finalizacji projektu nie tyle wstrzymanego, ile będącego już na ukończeniu. Nie wiem, czy ci mówiłem, że zdecydowałem wysłać tam o. Bruna z tego podstawowego powodu, że trzeba nam przedstawić zdolnego i doświadczonego człowieka. Jednak o. Brun potrzebuje oddanego towarzysza, który w razie potrzeby mógłby go wesprzeć i dodać mu odwagi. Prosił, aby nie posyłano mu naszych młodych ojców. Musiałem więc ponieść jeszcze jedną ofiarę i dać mu dobrego o. Marchala, dobrego i pełnego gorliwości zakonnika. Tempier chciałby go przeznaczyć do Galveston, aby zastąpił o. Baudranda, ale muszę iść za tym, co konieczne, i o. Marchał otrzymał obediencję do Orleanu. Wysłałem o. Dassy'ego, aby porozmawiał z biskupem i zapewnił go, że zobaczy go podczas kilku misji. Gdy sprawy będą się dobrze posuwać, ten ostatni ojciec powróci do Marsylii, a ja postaram się posłać oo. Brunowi i Marchalowi trzeciego spośród naszych młodych ojców.

Napisałem do o. Cumina⁴³⁴ pokorny i łagodny list, aby zapobiec wybuchowi jego gniewu, po części to osiągnąłem, ale w zamian poprosił mnie o rzecz niemożliwą do spełnienia. Powinien być zadowolony z młodego ojca, którego mu pošlę. Nie mogę ich rzucić na głębokie wody, gdyż są młodzi.

Oto, mój drogi przyjacielu, kilka naszych spraw, o których z przyjemnością z tobą rozmawiałem, ale trzeba chcieć tego, czego pragnie dobry Bóg. Ten dobry Mistrz chce, abym cię kochał, dlatego mam przyjemność ci to przypomnieć, ściskając cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Przed okólnikiem informuje cię, że otrzymałem wiadomość o świętej

⁴³⁴Ojciec Cumin, superior domu w Limoges pragnął zatrzymać o. Bruna, dobrego kaznodzieję.

śmierci naszego o. Ciamina. Ku zbudowaniu przeczytajcie to, co napisał mi dobry o. Semena. Nie zwlekaj dać mu określoną pomoc. Tą pomocą jest msza odprawiona przez każdego z nas i cała reszta.

1195. [Do ks. Tortela, rektora WSD we Frejus, departament Var]⁴³⁵.

Wdzięczność i pozdrowienia. Obowiązki, radości i cierpienia biskupa Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 31 stycznia 1854 r.

Mój bardzo drogi synu, od pewnego czasu jestem tak bardzo zajęty zewnętrznymi sprawami, że całe dni spędzam w moim biurze. Mówiłem sobie już sto razy, że muszę do was napisać, i sto razy od tego odchodziłem. Dziś już wychodzę, aby odebrać śluby zakonne, w tej chwili już przychodzą do mnie i informują, jak wielu ludzi oczekuje na mnie w kaplicy, a ja piszę do was w blasku świec. Musiałem wam powiedzieć choćby dwa słowa, dziękując wam za wasze dobre wspomnienie, i zapewnić was o ojcowskiej miłości, co czynię, zanim opuszczę to miejsce. Nie potrzebuję wam mówić, jak bardzo ucieszył mnie wasz list; od czasu do czasu piszcie do mnie, nie przejmując się moimi spóźnionymi odpowiedziami. Często na własne oczy widziałeś, jak bardzo jestem zmęczony. Moja diecezja, albo lepiej mówiąc, ogromne miasto, w którym mieszkam, dostarcza mi wiele pracy, rozwój Zgromadzenia zmusza mnie do niekończącej się korespondencji. Mam na głowie nie tylko bieżące sprawy, jest także wiele trudnych, a gdy przychodzi pogodzić różne interesy, to trzeba zjeść beczkę soli. Dzięki Bogu, że nie dajesz mi żadnego zmartwienia z Frejus. Ale ile trosk płynie do mnie z Anglii! Ze Zgromadzenia trzeba było wydalić tego złego kartuza⁴³⁶, którego z powodu etykiety zbyt pochopnie przyjęliśmy. Jakże nie wstydzić się za zakonnika, który dziesięć lat spędził w kartuzji? Czy nie należałoby także wydalić o. Mondiniego? Oto doświadczenia, które ranią aż do krwi, kłujące róże, którymi Pan chce nas obdarzyć.

Żegnaj, mój drogi synu, z każdej strony mnie wzywają, mimo to miałem przyjemność, aby przez chwilę z wami porozmawiać. Moje serce podpowiada, abyście wybaczyli mi niezawinione opóźnienia. Pozdrówcie

⁴³⁵Oryginał: Lowell, Archiwa Prowincjalne OMI, list Mazenoda do Tortela.

⁴³⁶Ojciec Lempfrit.

wszystkich naszych ojców i powiedzcie o. Berne'owi, aby uzbroił się jeszcze trochę w cierpliwość⁴³⁷; wiem, że mam dług i go spłacę. Wszystkich was błogosławię, do zobaczenia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1196. [Do o. Berne'a, w WSD we Frejus]⁴³⁸.

Podziękowanie za życzenia noworoczne i wiadomości z seminarium. Miłość.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 lutego 1854 r.

Mój drogi synu, powiadomiłem was przez o. Tortela, że nie zwlekałbym z napisaniem do was kilku linijek, gdybym mógł sobie pozwolić na chwilę przerwy. Przed trzydniowymi uroczystościami u jezuitów, z okazji beatyfikacji sług Bożych de Brito i Bobolego⁴³⁹, dziś pozwoliłem sobie opuścić nieszpory, w nadziei że nikt mi nie przeszkodzi w tej krótkiej chwili. Nie jestem pewien, czy skorzystam z tej chwili odpoczynku, bo już ktoś przychodzi ją zakłócić, mimo wszystko jednak jestem dla was, na dwóch nogach skaczę na stertę listów, które w swej kolejności w moim zawalonym biurze domagają się odpowiedzi.

Zaczynam od tego, aby wam podziękować za wasze dobre życzenia, doceniam to, gdyż są wyrazem modlitw, które zanosiliście⁴⁴⁰ za waszego starego ojca, którego miłość znasz.

Nie muszę wam również mówić o radości, jakiej mi dostarczyły dobrymi wiadomościami o waszej wspólnocie i seminarium. Nie znam

437Rękopis: jest.

438Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Berne'a.

439Jean de Brito (1647-1693) beatyfikowany 21 sierpnia 1853 i Andrzej Bobola (1951-1657) beatyfikowany 30 października 1853.

440 Rękopis: „wyrazem modlitw, które z miłością zanosiliście za waszego starego ojca, który...”.

lepszey nagrody na tej ziemi od waszej gorliwości i waszego oddania. Diecezja odczuje dobrodziejstwa waszego dobrego nauczania i budujących przykładów, a Bóg będzie wam błogosławił za dobro, jakie wyświadczyliście duszom. To dlatego każdy z nas, na swoim stanowisku, stara się rozszerzać Królestwo Jezusa Chrystusa. Mój drogi synu, bardzo ważne było to, że powierzyłem wam tę funkcję, która wydawała się wam tak obca, że skłaniała was do porzucenia jej. Wiedziałem, że będziecie zachowywać porządek i regularność, chlubiłem się, przyznając, że przyłożyliście się do wypełnienia tego zadania z delikatnością, taktem i przyjętymi zasadami⁴⁴¹. To, co mi mówicie, przekonuje mnie, że się nie myliłem w mych oczekiwaniach. Skądinąd bardzo słusznie postąpiliście, zwracając się do mnie. Bądźcie spokojni, nigdy nie narażę was na szwank. Gdy przyjdzie okazja, użyję wskazanego przez was środka, aby uzyskać to, czego bardzo słusznie się domagacie.

Miałem rację, że nie będę miał spokoju, ktoś wchodzi do mego pokoju. Och!, gdybym miał pokój w seminarium, poszedłbym tam się ukryć. Ale znacie tę lodownię, którą zajmuję w moim smutnym domu, nie można marzyć o przebywaniu tutaj w zimie.

W pośpiechu mówię do zobaczenia. Niech dobry Bóg błogosławi niedyskretnych; muszę im dziś wybaczyć, że przerwali rozmowę, która ulżyła memu sercu; mówię wam, to dobrze dla was, mój drogi synu, bo bardzo czule was kocham.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1197. [Do o. Charles'a Baretta, w Limoges]⁴⁴².

Podziękowanie za życzenia noworoczne.

⁴⁴¹Ojciec Berne powiedział, że wspólnota cierpiała „z powodu pewnych zaniedbań bardzo szkodliwych dla dobra wspólnego”. Założyciel zwrócił się z prośbą do o. Berne'a, aby mu je przedstawić i bez wątplenia pracować nad zreformowaniem tego, co jest możliwe. Zob. list Mazenoda do Berne'a, 8 września 1852. Chodzi najprawdopodobniej między innymi o brak dyscypliny, o sposób, w jaki dyrektorzy seminarium spędzali swe wakacje. Zob. listy nr 1156 i 1163.

⁴⁴²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baretta.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 lutego 1854 r.

Mój drogi synu, jakże cenną myśl mi napisałeś. To był dla mnie prawdziwy prezent noworoczny. Nie wiem, czy rzadko spotykana rzecz można wyczuć po cenie, ale zawsze twój list przynosił mi niewypowiedzianą radość, czytałem go dwukrotnie, moje ojcowskie serce zaznało takiej słodyczy, kosztując synowskiego uczucia, które tak bardzo wyraziłeś⁴⁴³.

1198. [Do o. Dassy'ego, w Orleanie]⁴⁴⁴.

Radość na wieść, że oblaci obejmą N.-D. de Clery. Wdzięczność dla bpa Dupanloupa, jego wikariusza generalnego i sulpicianina. Wnet skompletowana wspólnota będzie liczyć czterech ojców.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 lutego 1854 r.

Mój drogi o. Dassy, czekałem, aby do was napisać i prosić o ostatnie słowo o waszych rozmowach ze wspomniałym biskupem, do którego was wysłałem. W waszym liście, który wczoraj otrzymałem, poinformowaliście mnie, że wszystko zostało ukończone i w niedzielę nasi ojcowie obejmą nową placówkę.

Najpierw muszę wyrazić wdzięczność za dobroć i ojcowskie przyjęcie biskupa Orleanu, bardzo mocno jestem poruszony niesamowitą sympatią, jakiej doznaliście od wikariusza generalnego i sulpicianów⁴⁴⁵. Nie mam zaszczytu osobiście znać wikariusza generalnego, nie mówiąc o ks. Gaduelu, nie jestem zaskoczony, choć jestem wzruszony, że księża sulpicianie rozpoznali w was człowieka najbardziej przywiązanego do swego drogiego Zgromadzenia, który szczyci się tym, że może to poświadczać przy każdej okazji.

443Ten list tylko rozpoczęty został dokończony 17 lipca. Zob. list nr 1220.

444Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Dassy'ego.

445W diecezji Orleanu było dwunastu wikariuszów generalnych, wśród nich ks. Gaduel, duchowny z Marsylii. Sulpicianie prowadzili wyższe seminarium.

Mam zamiar umieścić czterech misjonarzy w naszym domu, ale trzeba nieco uzbroić się w cierpliwość. Niech zwróci się uwagę na to, że ciągle jesteśmy bardzo małą rodziną, choć może za bardzo rozwiniętą z racji swych sił, ale byłem nieprzejednany wobec składanych mi próśb, jednak zgodziłem się na kilka bardzo usilnych. Po Wielkanocy albo nieco później, jeśli trzeba będzie, wyślę trzeciego, to bowiem nieodzowne, aby stworzyć wspólnotę. Kiedy przeprowadzicie pierwszą misję lub rekolekcje w formie misji, moim zamiarem będzie, abyście je głosili; będziecie mogli zostać na miejscu, walcząc aż do ustalonej daty pielgrzymki, o której mówiliście. Przygotujcie się, aby w tym dziele odgrywać pierwszoplanową rolę, przypuszczam, że to zaszczytne miejsce przypadnie wam w udziale. Odnośnie do projektu, o którym mi wspomniałeś, to jestem już za stary na tego rodzaju podróże. Prawdziwą radością dla mnie byłoby zobaczyć objęcie z ufnością przez Zgromadzenie tego sanktuarium, aby rozszerzać nabożeństwo do naszej dobrej Matki, ale Orlean jest tak daleko od Marsylii.

Nic nie powiedziałeś mi o nadziei, którą miał biskup Orleanu, aby nas umieścić w byłym klasztorze klauzurowym. Nie należy tego tracić z oczu. To jednak różnica: ścisnąć się na małej plebanii lub zajmować budynek po byłych zakonnikach. Sądzę, że jutro, jeśli będziesz na miejscu, pobudzisz odwagę tych, którzy mogą przyczynić się do sukcesu tego projektu.

Proszę, mój drogi synu, wyrazić moje uznanie biskupowi Orleanu, podziękować wikariuszom generalnym, wyrazić me szczere uczucia ks. Gaduelowi. W niniejszym liście dodam kilka linijek do mych drogich oo. Bruna i Marchała. Przed waszym powrotem czekam jeszcze na kilka listów od was, ściskam was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1199. [Do o. Pianello, w Ajaccio]⁴⁴⁶.

Odmowa udzielenia dyspensy od ślubów.

446A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 321. Yenveux nie określa odbiorcy tego listu. Żaden z ojców nie opuścił Zgromadzenia we Francji w 1854 r., a o. Pianelli zamierzał je opuścić, co uczynił w 1855 r., gdyż jego rodzina potrzebowała wsparcia. Zob. listy Magnana do Mazenoda 7 lutego i 12 lutego 1854.

Marsylia, 6 marca 1854 r.

Wasz list bardzo głęboko mnie zasmucił. Nie mogę ukryć mego zdumienia, że pozwoliliście na osłabienie w was łaski waszego powołania, że jesteście niewierny w głębi swego serca. Zbyt zajęci sprawami doczesnymi naszej rodziny, straciliście z oczu wasze zbawienie tak bardzo wystawione na szwank za pomocą przedstawionych mi argumentów. Za bardzo rozszerzacie zakres obowiązków względem waszych rodziców. Zaspokoić potrzeby ojca lub matki to wszystko, co zakonnik może zrobić i powinien to zrobić w taki sposób, aby nie narazić swego powołania, skoro posiadał je z taką łatwością. Nie obarczając waszego ani mego sumienia, mogę pozwolić, abyś objął dobre stanowisko poza naszymi wspólnotami. To wszystko, na co mogę się zgodzić, ale zerwać święte więzy?, nigdy nie narażę mojej posługi na podobną profanację, nigdy nie będę odpowiedzialny za duchowe morderstwo. Można poradzić wam, abyście bezpośrednio zwrócili się do Rzymu. Ale uważajcie: *Deus irri-detur*. Moje drogie dziecko, pamiętajcie, że jeśli posuniecie się aż do tego, to ja pozwolę, aby cała odpowiedzialność na was spoczęła i będziecie zmuszeni odwołać się do Rzymu, jeśli ja odmówię wam tej fatalnej dyspensy. Niestety, wiem, że w Rzymie, gdy udziela się zgody na taką dyspensę, to tylko w tym celu, aby uwolnić zgromadzenie od niezadowolonego członka. *Ipse viderit*.

1200. [Do o. Vanderberghe'a, w N.-D. de l'Osier]⁴⁴⁷.

Ojciec Vanderberghe, mistrz nowicjuszków, będzie także superiorem wspólnoty. Bracia kucharze. Apostaci.

Marsylia, 10 marca 1854 r.

Wasza nominacja na superiora domu nie służyła temu, aby ulżyć waszym obowiązkom. To dlatego, mój drogi synu, zawsze jesteśmy sługami sług Bożych; ponieważ jest powiedziane, że służyć to znaczy królować; a tutaj królować to służyć.

Zewsząd proszą mnie o braci kucharzy; postarajcie się nauczyć sztuki kucharskiej waszych braci, to będzie lepsze niż zatrudnianie ich na wiosce.

W imię Boże w waszych konferencjach nie lękajcie się potępić tych nieszczęśników, którzy pod jakimkolwiek pretekstem porzucają swe święte zobowiązania. Nie ma jednego z nich, bo już odszedł, uważam go za

447A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 135; tenże, tamże, s. 232, 265.

apostatę. Dyspensa jest w pewnym sensie gwałtem, z którego niewątpliwie zdadzą sprawę na Bożym sądzie.

1201. [Do o. R.P. Fabre'a, rektora WSD, w Marsylii]⁴⁴⁸.

Sprawy: list do ogrodnika, zabieganie o pompę ratunkową.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 14 marca 1854 r.

Mój drogi synu, przekazuję ci list, który napisałem do ogrodnika Grasa. Po przeczytaniu zapieczętujesz go i dostarczysz mu. To naprawdę niecierpiące zwłoki, bo nic nie można zakończyć z tym świętym człowiekiem.

Obawiam się, że Tempier zapomniał ci powiedzieć, że zawczasu wysłałem me akcje na zakup pompy ratunkowej. Dziennik donosi nam o jej opłakany stan i należy ją definitywnie wymienić. Ponieważ dzielni ludzie zrobili mi prezent, to nie można pozwolić sobie, aby z powodu mego zaniedbania przepadł. Na Quai du Canal 3 jest biuro, trzeba tam pójść w godzinach od 10 do 12 lub od 15 do 17. Żegnaj.

1202. [Do o. de L'Hermite'a, w N.-D. de Talence]⁴⁴⁹.

Smutek, że coraz częściej nie może pisać do oblatów. Spadek liczby pielgrzymów po wyjeździe o. Dassy'ego. Relacje o misjach. Kardynał Don- net zakończy misje. Wskazówka odnośnie do sanktuarium w Talence. Troszczyć się o zdrowie.

448Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a. Ojciec Fabre został mianowany ekonomem generalnym na kapitule w 1850 roku.

449Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L'Hermite'a.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 marca 1854 r.

Jestem pewien, mój drogi synu, że na nic tak nie oczekujesz,

Marsylia, 21 marca 1854 r.

jak tylko na otrzymanie jednego z moich listów; musieliście pomyśleć, że jestem niewypłacalnym dłużnikiem, że nie domagacie się ode mnie niczego poza odrobiną dobrej woli, choć bezskutecznie. Przyznaję, że ten, kto nie zna życia, jakie tutaj prowadzę, mógłby po cichu mrużyć, ale wy, mój drogi synu, widzieliście wiele rzeczy z bliska i z pewnością mnie żałujesz, choć tego nie chcesz. Wiem, że nie ma dla mnie większej przyjemności niż długo i często rozmawiać z moimi dziećmi, które kocham tak czułą miłością. A chociaż to niezależne ode mnie, aby podążać za impulsami mego serca, bo zbyt często jestem zmuszony wdychać za nimi, tak jak wdycham do Boga przez pełne miłości akty strzeliste z taką obojętnością, którą jedynie dobry Bóg zna, wypowiadam je zwłaszcza wtedy, gdy me dzieci nie rozumieją mojej miłości i nie są wdzięczne. Tak jest od waszego listu, na który tak późno odpisuję, nie mogłem policzyć wypuszczonych strzał w waszym kierunku, które niestety, na nieszczęście nie doszły do celu. Dziś czuję się dobrze i chociaż już trzykrotnie mi przeszkodzono, odkąd wziąłem pióro do ręki, przynajmniej z większą siłą dotrwam do końca.

Chcę rozpocząć od pytania o wasze samopoczucie. Powiedziano mi, że byliście zmęczeni i cierpiący. Dokładna i szczerą odpowiedź w tej materii. Następnie powiedzcie mi, jak mają się sprawy w Talence. W tajemnicy muszę wam powiedzieć, że przyjąłem tutaj młodego człowieka z Talence, mieszkającego i mającego nawet posiadłość w Talence. Nazywa się Desire Tolentin. Ten młody człowiek poczuwał się do obowiązku, aby mi powiedzieć, że od czasu wyjazdu o. Dassy'ego skończyły się pielgrzymki. W czasach tego ojca widziano, jak przychodziło całe Bordeaux, stowarzyszenia z podniesionymi sztandarami, niezliczone tłumy. Sanktuarium tętniło życiem, ale wszystko skończyło się wraz z jego wyjazdem, pobożność przeniosła się gdzie indziej, a Verdelais chodziło o upadek Talence. Przed tym młodym człowiekiem nie ukryłem, że jego opowiadanie uznałem za zbyt przesadzone i inspirowane niewątpliwie wyłączną miłością do byłego superiora. Ale obiecałem mu, że napiszę do któregoś z was, aby zdobyć więcej informacji o tej sprawie. Odpisując,

zaczniacie pisać swój list od samej góry. Te białe, zbyt szanowane

miejsce, które zostawiliście, to drobna kradzież, jakiej się dopuściliście. Jeśli chcecie, to napiszcie do mnie dwukrotnie Marsylii, 120 marca 1854, waszymi słowami, które są tak słodkie dla mego serca. Postarajcie się przede wszystkim o to, aby dzięki dość dokładnym relacjom zachować wspomnienia o waszych misjach. Niech tak nie będzie z wami, jak to miało miejsce w naszym przypadku, że pozwoliliśmy przepaść w nieznanie cudom łaski, porównywalnym z tymi, o których czyta się w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Z wielką przyjemnością zauważam, że kardynał Bordeaux przyjął moją metodę, aby zakończyć misje, które głosi się w jego diecezji. Uważam to za obowiązek, ale cóż to za radość dla pasterza przebywać w otoczeniu tylu nawróconych dusz, udzielić sakramentu bierzmowania i dać Ducha Świętego wszystkim dorosłym, którzy nigdy by go nie przyjęli. Jednak nie mogłem pojąć jednej, tak prostej i poruszającej sprawy.

Mój drogi synu, czekajcie na moją zgodę, aby poświęcić się przestudiowaniu dokumentów, które dostarczą materiałów do broszury, jaką chcecie opublikować o sanktuarium w Talence. Jak najszybciej chciałem wam powiedzieć, że jestem daleki od tego, aby się temu sprzeciwiać, z przyjemnością zobaczę, jak w ten sposób podnosicie znaczenie waszego sanktuarium. Z gorliwością i poświęceniem zabierzcie się do tej pracy, aby jeszcze bardziej pobudzić pobożność wiernych względem naszej dobrej Matki, którą z mocą powinniśmy rozślawiać. Nakazuję wam nie przemęczać się zbyt i nie nadwężać swych sił. W nadchodzących latach nie będziecie musieli już tak bardzo na siebie uważać, ale jeszcze jesteś bardzo młody i potrzebujesz wzmocnienia, uważajcie zwłaszcza na waszą klatkę piersiową, unikajcie okazji do przeziębienia. Gdy poczujecie ból w piersi, to zatrzymajcie się. Te środki ostrożności wkrótce nie będą już potrzebne, ale teraz musicie je zachowywać.

Chciałem wam podać kilka szczegółów o naszych drobnych sprawach, ale trzeba pójść i wygłosić kazanie o miłości w kościele, który tak bardzo zbudowałeś swymi kazaniami ku czci naszej Matki Maryi.

Powiedzcie, czy wasze seminarium w Bordeaux nie da nam ani jednego członka? Zaczyna mnie to dziwić. Prawdą jest, że superior, który jest sulpicianinem, nigdy nie był naszym przyjacielem. To on powinien go posłać, bo mamy takie zapotrzebowanie! Bóg się o to zatroszczy. Bądźmy wierni Prawu, które nam dał, On pośle nam naśladowców. Żegnaj, mój drogi synu, błogosławię was i ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1203. [Do o. Bellona, w Romans]²¹.

Zgromadzenie zapewni utrzymanie rodzinie o. Bellona.

Marsylia, 22 marca 1854 r.

Właśnie miałem wam powiedzieć o smutku, jaki wywołała zła wiadomość, którą mi przekazaliście odnośnie do waszego ojca. Myślę, że nie macz wątpliwości, iż wczuwam się w sytuację, w jaką wprowadził cię ten stan. Nie od was zależy, aby przywrócić mu zdrowie, ale możecie nieco złagodzić jego cierpienia za pomocą wskazanego mi przez was środka. Przystaję na to z całego serca. Razem z nim i waszą matką podzielcie się pensją, jaką otrzymujecie z diecezji Valence. Porozmawiajcie o tej sprawie z Wielebnym Ekonomem Generalnym, który z pewnością stąd łatwiej będzie mógł przekazać pieniądze, czego raczej wy nie możecie uczynić w Romans.

1204. [Do ks. Baret, kapłana, oblata Maryi, ul. Montet w Limoges, departament Haute Vienne]^{450 451}.

Upomnienie dla o. Baret za brak wdzięczności. Biskup Mosquera.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 marca 1854 r.

Mój drogi o. Baret, jestem obrażony, bo jesteście w błędzie i w tym przypadku zmusiliście mnie do udzielenia wam przyjacielskiej nagany, która mimo wszystko nią nie jest. Sądziłem, że będziecie do mnie przyjacielsko nastawieni podczas mego pobytu w Marsylii, aby mnie ucieszyć, i odpłacicie mi w ten sam sposób, a moje serce dozna ukojenia w waszej miłości, którą można porównać z miłością matki do swego dziecka. Ale kiedy bardzo kocha się swą matkę, wiecie, że bardziej matkę niż ojca, co się potwierdza, to szuka się okazji, aby wyrazić swą czułość. Czy taki jesteś, mój drogi synu? Wiecie, jak się martwię, gdy jeste-

450A. Yenveux, dz. cyt. t. 3, s. 53.

451 Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Baret.

1 kwietnia 1854 r.
ście w podróży. Może zdarzyć się tyle wypadków! No dobrze, ale czy napisaliście mi choćby jedną linijkę, aby mnie powiadomić o waszym szczęśliwym przyjeździe? Któż to wie? Może ktoś inny wie coś więcej niż ja! Nie chciałem się dowiadywać. Ta aberracja bardzo mnie zmartwiła. Powinniście zrozumieć, że zleciłem wam tę podróż, bo chciałem wam dostarczyć przyjemności. Inne motywy w moim odczuciu były niewystarczającymi racjami, aby pozwolić na tak pożądane przemieszczanie się. Pracowaliście dla innych, będziecie pracowali dla was według naszych Reguł, dobrze wam znanych. Czyż wymagam zbyt wiele, prosząc o odrobinę wdzięczności i oczekując, aby w pewnym sensie wyjść naprzeciw waszym pragnieniom?

Właśnie w tej chwili listonosz przynosi odpowiedź, na którą czekałem z Rzymu. Biskup Barnabo mi napisał: „Spieszę się, aby was powiadomić, że Jego Świątobliwość Naszego Pana nie widzi trudności, aby według pragnienia rodziców bpa Mosquery, przekazać list, który wysłaliście w sprawie tego biskupa. Bez trudu możecie więc dać kopię tego listu rodzicom zmarłego arcybiskupa Bogoty”⁴⁵².

Myślę, że ta wiadomość sprawi wam przyjemność. Kończę nią ten krótki list, gdyż przeszkadzają mi go kontynuować. Błogosławię was i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1205. [Do o. Chaine’a, w N.-D. de l’Osier]⁴⁵³.

Radość na wieść, że o. Chaine prosi o powrót do Zgromadzenia.

Nie jesteście w stanie zobaczyć wrażenia, jakie na mnie wywarł wasz dobry, wspaniały i poruszający list! Jakże bardzo chciałbym was przytulić do mego serca, abyście poczuli uderzenia, które wzbudziły wspaniałe,

452. „Spieszę się, aby was powiadomić, że Jego Świątobliwość Naszego Pana nie widzi trudności, aby według pragnienia rodziców bpa Mosquera, przekazać list, który wysłaliście w sprawie tego biskupa. Bez trudu możecie więc dać kopię tego listu rodzicom zmarłego arcybpa Bogoty”. Biskup Mosquera zmarł w czasie podróży do Marsylii 10 grudnia 1853. Pius IX napisał brewe w odpowiedzi na list, w którym Założyciel powiadomił o śmierci i uroczystym pogrzebie zmarłego. Mowę pogrzebową wygłosił o. Baret (Rey, dz. cyt., t. 2, s. 482).

453T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 615; A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 315. Ojciec Chaine ponownie rozpoczął swój nowicjat 22 marca.

wyrażone przez was uczucia! Chciałbym was objąć ramionami, serdecznie uściskać, powiedzieć wam i powtórzyć, że wszystko poszło w zapomnienie, że wasz powrót zainspirowany tak szlachetnymi i religijnymi myślami jest dla mnie niewypowiedzianym szczęściem, które wynagradza dotkliwą boleść i ból, jaki mi zadaliście. Nie powinienem jednak przed wami ukrywać, że wasza niewierność została naprawiona przez dobre postępowanie. Z odwagą chce was wprowadzić na ścieżki pokory. Ach!, naprawdę jest się wielkim wtedy, gdy się uniża przed Bogiem! Ludźmi godnymi szacunku, na których można polegać, są ci, którzy karmią się nadprzyrodzonymi myślami, którzy postępują zgodnie z obowiązkami i w ten sposób skutecznie naprawiają wszystkie błędy przeszłości!

Mój drogi synu, zapewniam was, że w całej rodzinie wznosi się okrzyk radości na wieść o waszej decyzji, do której przyczyniała się swymi modlitwami. Zostaniecie przywitani wśród waszych braci, bratem jesteście dla ojca, który nigdy nie przestał was kochać, a w tej chwili błogosławi was z całego swego serca i czule ściska.

1206. [Do o. Chaine'a, w N.-D. de l'Osier]⁴⁵⁴.

Radość, jaką odczuwa Założyciel, nie jest przesadzona; jest proporcjonalna do bólu i ciężaru niewierności ślubom.

Marsylia, 24 kwietnia 1854 r.

Mój drogi synu, nigdy nie będziecie w stanie do końca przeniknąć głębi mego ojcowskiego serca. Oto dlaczego, być może, dziwicie się, że tak czule byłem przejęty waszą sprawą. Z pewnością nie chcę pomniejszać waszej winy, którą w mej duszy i sumieniu traktuję jako największą, jakiej można się dopuścić zaraz po apostazji, ale im większa wina,

454T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 617; A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 316.

tym bardziej ucieszyłem się, widząc ją tak wspaniale naprawioną. Tak więc oświadczam wam, wyrażając się tak, jak już to uczyniłem, że odczułem szczęście i radość, chociaż nie dałem tego za bardzo po sobie poznać. Tak, trzeba było być wówczas, gdy otrzymałem wiadomość o waszym powrocie; bardzo czule przytuliłbym was, być może usłyszałoby się bicie naszych serc, zobaczylibyście twarz mokrą od łez, zrozumielibyście ogarniające mnie uczucie, usłyszeliście, że wszystko zostało zapomniane. Och, mój drogi, niech już nikt z nas nie wraca do czasu owego błędzenia. Nie chcę już o tym rozmawiać. Niemniej jestem zdumiony dobrym nastawieniem, jakie zaszczepiła w was łaska naszego dobrego Boga; codziennie dziękuję Jego miłosierdziu, liczę miesiące pokuty, jaka została na was nałożona, którą należało wyznaczyć, opierając się na prawie kościelnym, aby was z honorem przywrócić na stanowisko, jakie ponownie objąłeś dzięki wierności łasce i budującemu postępowaniu.

Zostawiłem wszystko, aby szybko napisać wam kilka linijek. Mój drogi synu, pragnę, abyś odczytał, co dzieje się w głębi mej duszy, i miłował mnie tak, jak ja was kocham. Błogosławię was z całego mego serca.

1207. [Do o. Baretta, w St-Dizier]²⁶.

Ojciec Baret jest nieszczerzy, głosi bowiem kazania w miesiącu maryjnym bez uprzedzenia Założyciela. Adres bpa Mosquery w Paryżu. Prezent od kapituły z Bogoty.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 maja 1854.

Któż kiedykolwiek mógłby pomyśleć, mój drogi synu, aby wam pozwolić na odbycie małej podróży aż do Limoges, skąd udacie się wygłosić kazania z okazji miesiąca maryjnego na drugim końcu Francji! Nie chcę roztrząsać tej sprawy, która doprowadziła do upomnienia was, nie macie bowiem takiej relacji ze mną, jakiej pragnę, aby wobec mnie miały wszystkie moje dzieci, tzn. bez ukrytych myśli, szczerzy, bez wykrętów, niezdolni do tego, aby mnie zaskakiwać wykrętami, przekonani o tym, że zawsze bardzo chętnie będę się zgadzał na to, co słuszne i rozsądne, jednym słowem, możliwe do wykonania.

Chociaż jesteście już w St-Dizier, tam muszę napisać, aby poznać adres p. Mosquery, którego zapomnieliście mi podać, wysyłając wasz

²⁶ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baretta.

interesuj. List; powinniście się domyślić, że dobrze byłoby, abym na niego odpisał⁴⁵⁵. Powiedzieliście mi, że poprosiła o gościa 1854, gdy przejeżdżaliście przez Paryż, ale skąd mam wiedzieć, pod jaki numer na Polach Elizejskich należy zaadresować ten list? Zechciejcie więc, mój drogi synu, bezzwłocznie przysłać mi ten adres, abym nie zwlekał z dopełnieniem obowiązku wdzięczności względem kapituły w Bogocie, na której ręce kieruję me podziękowanie i uznanie za dobroć samego p. Mosquery.

W waszym liście nie mówicie mi nic o pozwoleniu, o którym wam powiedziałem, że Ojciec Święty polecił mi przekazać brewe, jakie Jego Świątobliwość miał radość do mnie skierować za to, że przekazałem mu informację o śmierci wielbnego wyznawcy. Miałem nawet zamiar wysłać wam kopię, ale oo. Aubert i Nicolas odradzili mi, zapewniając, że posiadacie już kopię brewe, którą posłużyliście się, aby ze słusznym pospiechem ucieszyć wspaniałego p. Mosquerę.

Nie potrzebuję wam mówić, jak bardzo byłem poruszony pięknym gestem kapituły z Bogoty. Ufam, że będzie zadowolona z listu, jakie do niej kieruję w odpowiedzi na jej pismo. Z wdzięcznością i szacunkiem przyjmuję też pastorał, na którym z pobożnością będę się wspierał podczas naszych najpiękniejszych uroczystości.

Do zobaczenia, mój drogi synu, zachowujcie wszelkie konieczne środki ostrożności, aby wasza klatka piersiowa nie ucierpiała z powodu codziennych kazań. Ściskam was bardzo serdecznie, wiecie, jak bardzo was kocham, błogosławię was także. Żegnaj.

1208. [Do o. Fabre'a w WSD w Marsylii]⁴⁵⁶.

Remonty w wiejskiej posiadłości w St.-Loius. List do bpa Tache'a.

⁴⁵⁵Założyciel już 1 maja napisał do gen. Mosquera, brata zmarłego arcybpa Bogoty, aby podziękować za otrzymany list.

⁴⁵⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulaj list Mazonoda do Fabre'a.

Mój drogi synu, wysyłając ci list do bpa Tache'a, chcę ci powiedzieć, abyś na wieś przysłał sprzedawcę papieru, który nazywa się Bo-relly i ma dokonać pomiarów pomieszczeń, które należy wytapetować. Niech postara się wyszczególnić każdy pokój i pomieszczenie, abyśmy wiedzieli, jaką decyzję mamy podjąć. Na parterze trzeba wymierzyć salon dla gości, dużą i małą jadalnię. Na pierwszym piętrze wszystkie pokoje z wyjątkiem tego z boku fontanny. Na drugim piętrze dwa pokoje, przedpokój i jeszcze pomieszczenie, które będzie służyć za kaplicę. Mógłbyś z nim pojechać do St.-Louis w odpowiadającym tobie terminie.

Żegnaj, nie zapomnij powiadomić Marca Cailhola, że dwaj misjonarze są już gotowi na wyjazd i czekają na owoce ich miłości na misjach⁴⁵⁷.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Byłoby dobrze, aby ten list do bpa Tache'a skopiować do rejestru⁴⁵⁸. Równie dobrze byłoby sobie przypomnieć, co mu napisano, listy idą bowiem tak daleko i czasami, jak to się zdarza, mogą być inaczej interpretowane, niż tego byśmy chcieliśmy. W moim gabinecie powinien być rejestr. Klucz do niego ma Josephine.

Jeśli myślisz, że lepiej było najpierw zobaczyć, czy sprzedawca papieru nam odpowiada, zanim go wyślemy do pobrania pomiarów, możesz zaczekać do mego powrotu. Przyspiesz prace w przedsionku, koniecznie muszą tam pracować dwaj robotnicy.

1209. [Do o. Fabre'a w WSD, w Marsylii]⁴⁵⁹.

Wizytacja kanoniczna. Wyjazd misjonarzy. Pastorał bpa Mosquery. Prace w St.-Louis.

457Ojcowie A. Saint-Genays i J.-E. Flurin zostali wysłani na Cejlon.

458Tylko Yenveux przytacza krótki fragment listu napisany 28 maja 1854 r. do bpa Tache'a. Zob. *Ecrits oblats*, t. 2, s. 81.

459Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

L.J.C. et M.I.

Aubagne, 1 czerwca 1854 r.

Mój drogi synu, po przybyciu wczoraj wieczorem do Aubagne otrzymałem twój list. Nasza poranna ceremonia była bardzo długa, po 11 wychodzimy z kościoła, mam mało czasu, aby ci powiedzieć dwa słowa przed kolacją.

Wydaje się, że Marc Cailhol był bardzo skąpy. Jakże mógł sądzić, że dał dość, a w sumie dostarczył niewielu informacji o naszych wyjeżdżających? Jakkolwiek jest, to myślę, że nie warto opóźniać wyjazdu naszych misjonarzy przez kilka drobnostek, których mógł im dostarczyć. Skądinąd będzie to zawsze na czas, aby im ulżyć, nawet gdyby im je ogłosił po wyjeździe misjonarzy. Na Cejlonie są dość naglące potrzeby i trzeba pośpieszyć z pomocą tej misji.

Nie chcę ci wysłać to, co ciebie dotyczy w liście, który właśnie otrzymałem z ziemi Natalu. Przy Bożej pomocy w sobotę będę w Marsylii.

Byłbym bardzo niezadowolony, gdyby mój list do biskupa Tache'a nie dotarł przed wyjazdem o. Grandina. Czyż właśnie nie jemu powinniśmy powierzyć nasze listy? Wydaje mi się, że o. Aubert, który jest na bieżąco z wyjazdami, powiedział mi, że będziemy tu aż do środy. Czy nie jest to dzień, w którym brat, towarzyszy podróży o. Grandina, powinien wyjechać z Marsylii?

Smucę się, że nic mi nie mówisz o pastorał, który przekazano na dyliżans dziesięć dni przez listem, który otrzymałem od p. Mosquery. Czyżby więc nie dotarł? Dowiedz się czegoś więcej na biskupstwie, a jeśli go nie otrzymali, to trzeba będzie się popytać w biurze obsługi dyliżansów, co oznacza to spóźnienie. Na moim biurku znajduje się list awizo od brata arcybiskupa. Chętnie mi usługiwał podczas nabożeństwa w Dniu Zesłania Ducha Świętego.

Mam nadzieję, że wysłano drugiego robotnika, aby sztukaterią ozdobić przedsionek na wiosce. Mógłbyś to zobaczyć w czasie wizyty, którą powinieneś dziś odbyć. Byłem zaniepokojony widokiem jedyne robotnika, który tam pracował, będąc u mnie od trzech tygodni. W tej sytuacji lepiej w tym roku zrezygnować z wyjazdu na wieś.

Wybiło południe, pójdę jeść. To niezbyt wcześnie dla mnie, nie jadłem bowiem od wczoraj od tej samej godziny. Uważam, że bardzo dobrze się czuję, nie jedząc nic wieczorem w czasie mych podróży.

Żegnaj, drogi synu, ściskam cię z całego serca i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Zaproszenie do Marsylii z okazji profesji o. de Saboulina.

[Marsylia], 11 czerwca 1854 r.

Uważam, że rekonwalescencja pozwoli ci na wyjątek, aby podjąć wysiłek i przybyć na spotkanie ze mną z okazji profesji o. de Saboulina⁴⁶⁰, którą uważam za radość i nadzwyczajne szczęście. Z pewnością nie będziemy mieli wyrzutów sumienia, że popychaliśmy tę piękną duszę do kapłaństwa i w końcu ułatwiliśmy mu wstąpienie do Zgromadzenia. Niezależnie od jego cnót, bardzo dobrze spełniał drobne funkcje, których nawet inni, zdolniejsi od niego, nie byli w stanie wypełnić. Rzeczywiście zgadzam się z twoim zdaniem odnośnie do tego, co powiedzieliście mi na ten temat.

1211. [Do o. Lagiera w WSD, we Frejus]⁴⁶².

Pozwolenie, aby pojechać do matki. Prowadzący seminarium powinni spędzać wakacje we wspólnocie.

Marsylia, 16 czerwca 1854 r.

Zgadzam się, abyście pojechali do waszej dobrej matki i przynieśli jej konieczne wsparcie, jakiego potrzebuje, ale nie sądzę, aby zasadą w naszych seminaryjnych wspólnotach było, że po skończonych wykładach każdy jest wolny i może wyjechać. To nadużycie, którego nie mogę tolerować. Jesteśmy ludźmi wspólnoty, a nie długodystansowymi biegaczami. Seminarzyści wyjeżdżają, ale wspólnota zakonna pozostaje. Choć praca profesorów nie jest trudniejsza od głoszenia misji, to sądzę, że potrzeba wypoczynku, ale powinno się to odbywać we wspólnocie, która w razie potrzeby może przenieść się do domu w wiejskiej posiadłości. Poza tą ostatnią propozycją, to samo praktykują jezuici, misjonarze św. Wincentego i ojcowie Najświętszych Serc Jezusa i Maryi i Wieczystej Adoracji i wszystkie inne zakony, które pracują w seminariach.

Przy innej okazji powiedziałem wam, że nie jesteśmy sulpicianami; nie trzeba uwypuklać tego, co oni robią, jeszcze raz was zapewniam, że przez pięć lat, gdy byłem w seminarium św. Sulpicjusza w Paryżu, nie

460A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 130.

461Leon Jules de Saboulin urodził się 14 września 1801 r. w Aix, wyświęcony 28 grudnia 1852, obłacja 15 czerwca 1854 roku.

462A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 18, 19.

³⁵ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vincensa.

1210. [Do o. Courtes'a, w Aix]³².

widziałem ani jednego profesora, który w czasie wakacji nie pozostałby w seminarium.

Chcę więc wprowadzić tę zasadę i pragnę ją wdrożyć we wszystkich wspólnotach seminaryjnych. Tak więc niech będzie wszystkim wiadomo, że beзуżyteczne jest zwracanie się z prośbą o pozwolenie na wyjazd poza wspólnotę w czasie wakacji. Przynajmniej niech poda się słuszne powody, dla których miałbym się na to zgodzić względem innego członka, obojętnie, kim by był w Zgromadzeniu, i przebywał w innej wspólnocie niż seminaryjna. Tej równości domaga się sprawiedliwość, dla dobrej dyscypliny życia zakonnego.

Lekarze wysyłają o. Picusa do wód. Ojciec Chauvire, któremu w zeszłym roku odmówiłem wyjazdu do swego ojca, powraca do tego samego. Bóg wie, z jaką odrazą udzielam mu tego pozwolenia! To w pewnym stopniu wymuszone i do tego stopnia sprzeczne, że pytam siebie, czy nie należałoby ponieść ofiary i przydzielić mu towarzysza. Kto wie, czy o. Chauvet nie poprosi mnie o zezwolenie na odwiedzinę swej siostry, jego racje są takie same jak pozostałych. Oto wspólnota zredukowana do dwóch osób, którzy mają prawo skarżyć się na samotność.

Tak ustaw sprawy, aby nieobecność nie wypadła w tym samym czasie i aby się zbytnio nie przedłużała. Lubicie szczerść, pozwólcie więc, że powiem wam, mój drogi ojcie, dla wspólnego dobra, że nie byłem zbudowany waszymi długimi pobytami poza wspólnotą. Zupełnie czegoś innego oczekiwano od zakonnika w waszych czasach. Mój drogi ojcie, unikajmy skrupulatnie dawania złego przykładu. To jeden z poważnych obowiązków tych, którzy stoją na czele innych.

1212. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]³⁵.

Wysłanie dwóch braci zakonnych. Śluby o. de Saboulina i br. Maurana.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 czerwca 1854 r.

Mój drogi o. Vincensie, zacząłem pisać do was list, ale został w moim biurze. Podejrzewam, że o. Tempier napisze wam od siebie. Dwaj bracia, którzy wyjadą do l'Osier, ucieszyli się, że mam sposobność do was napisać, aby was powiadomić, że te szczerze dzieci będą u was jako bracia zakonni. Przyjęli tę decyzję z przykładowym posłuszeństwem. Brat Abrie zostanie w naszych domach w Europie, br. Bodard pragnie udać się na misje zagraniczne. Będzie mógł pojechać do Galveston, gdzie potrzeba brata, na którym można polegać.

W Boże Ciało odebrałem śluby o. de Saboulina, a dziś odbieram od br. Maurana⁴⁶³.

Spieszę się was uprzedzić, aby nie przyjmować do postulatu Lacroix, którego o. Aubert tam skierował ze zbyt dużą ufnością. Dotarły do mnie informacje, z których wynika, że byśmy działali z rozwagą. Za kilka dni powiem wam, co należy o tym myśleć. Żegnaj, drogi o. Vincensie, otrzymałem wasz list, rano zacząłem na niego odpisywać.

Nasi dwaj podróżnicy mnie poganiają.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Nie potrzebuję wam przypominać, aby delikatnie traktować te biedne dzieci. Trzeba wyznaczyć linię demarkacyjną, ale z największą możliwą łagodnością.

1213. [Do o. Ch. Baretta, w N.-D. de Clery]⁴⁶⁴.

Projekt, aby nie za długo pozostawić o. Baretta w Clery. Refleksja nad jego prośbą, aby na pewien czas przeniósł się do nowicjatu.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 czerwca 1854 r.

Poskarż się, mój drogi synu, ale nie gniewaj się na mnie. Gdy o. Aubert powiadomił cię, że chciałem do ciebie napisać, co zresztą za-

463Rękopis: Maurand.

464Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baretta.

mierzałem, ale któż jest w stanie wypowiedzieć to wszystko, co mnie od tego odwróciło?

Między innymi często musiałem postępować tak, jak dziś postępuję względem ciebie. Udałem się do seminarium z pełną teczką. Na poczcie dano mi twój list z Clery napisany 19 sierpnia. Ach tak, odkładałam na bok całą tę tandetę, myślę tylko o tym, aby zająć się tobą, ponieważ twój list nie cierpi zwłoki, szybko trzeba ci odpisać.

Gdybym ci napisał, w jaki sposób chciałem to zrobić, zrozumiałbyś, że moją intencją nie było zabranie cię z Clery. Chciałem cię po prostu pokazać jako część naszego skarbcza. Chodzi o słynną pielgrzymkę, podczas której nie można się oszczędzać. Sam rozumiesz, że niemożliwe było powierzenie całego honoru Zgromadzenia dwóm ojcom, którzy znajdowali się w okolicy. Z pewnością uznają ich wspaniałe zalety pod względem cnót, odpowiedniej do zajmowanego stanowiska wiedzy, jednak na tak wielką uroczystość zgłosiła się nie tylko cała kompania z Orleanu, ale także i część przedmieść St-Germain, a oni nie czuli się na siłach, aby odegrać pierwsze skrzypce. Ty byłeś tam po to, aby służyć, zleciłem ci to zadanie. Mógłbyś także pokazać się w diecezji, bez wątplenia po to, aby czynić dobro, ale także po to, aby zwiększyć reputację Zgromadzenia. Wreszcie powróciłeś do innych zajęć, które wykonałeś z gorliwością. Oto cały mój zamiar. Sprawy miały się tak, jak mi powiedziałeś, rozumiem, że twoja obecność nie jest tak bardzo konieczna. Jestem nieco niezadowolony, że nie miałeś sposobności pokazać się w Orleanie, z powodów, o których już wyżej powiedziałem. Nie jest zabronione posługiwanie się środkami, jakie Bóg daje nam do dyspozycji, dla powiększenia zleconego nam dzieła; to w porządku, nie mam o to pretensji, jakkolwiek nikt mniej ode mnie nie troszczy się, aby opierać się na środkach czysto materialnych. Całkowicie ufam Bogu, to dodatkowa racja, aby wykorzystać Jego dary. Potem jednak każdy musi uważać na siebie i nie przywłaszczać sobie niczego, co otrzymał. Wszelka chwała powinna zmierzać do swego źródła: do Boga, któremu jedynie należy się cześć i chwała.

Drogi i dobry synu, miałem pokusę, aby udzielić ci kilku napomnień za to, że nic mi nie powiedziałeś o błogosławieństwach otrzymanych podczas twojej misji w St-Dizier i o twoim pobycie w Nancy, gdzie musiałeś umówić się z o. Audrugerem. Właśnie odpisałem mu na list, w którym jest niepoprawny z powodu niesprawiedliwych uprzedzeń, tak mało wytrwały w swych postanowieniach. Ale jakże skarżyć się na tak drogiego syna, który pod wpływem łaski wyraża mi tak budujące uczucia.

Byłem naprawdę poruszony i cieszę się z twojej szczerzej zgody z tym słod-

kim natchnieniem, widzę jednak kilka trudności z wykonaniem tego projektu. Czy chciałbyś po prostu w domu w l'Osier spędzić jakiś czas w sąsiedztwie nowicjatu, aby budować się wiernością tych gorliwych dusz? Myśl jest dobra, ale doświadczenie pouczyło nas, że pobyt obcych ojców w naszym domu nigdy nie był budujący dla nowicjuszków, wręcz przeciwnie, to wsparcie udzielone stałym bywalcom, którzy najprawdopodobniej czują się mniej skrępowani niż trzeba, zawsze przynosiło złe owoce, do tego stopnia, że zwróciłem się z prośbą, aby już więcej nie udzielać pozwolenia na wypoczynek w cieniu tego sanktuarium. Powiesz mi, że to nie jest sprawa, o którą pytasz, ponieważ z tego, co mi mówisz, chcesz odświeżyć swój nowicjat, czyli przez jakiś czas przebywać w obrębie nowicjatu i być oddzielnym od wspólnoty, jak to ma miejsce w przypadku nowicjuszków. Dokładnie rozumiem twą myśl, uważam ją za godną pochwały i nie podaję w wątpliwość, ty bowiem i każdy inny powinien z tego wyciągnąć wielkie korzyści. Ale w jaki sposób wytłumaczyć to niezwykle postanowienie? Gdyby to było w zwyczaju, że od czasu do czasu przybywają ojcowie, aby zanurzyć się w tyglu, gdzie wytapia się złoto miłości Bożej, czystej miłości, nie prosiłbym więcej, nie zgodziłbym się na to. Ale ten pierwszy powód, który chciałbym, aby go chętnie naśladowano, musi, tak mi się wydaje, być oparty na drugim przejrzyściej motywie. W tej sytuacji mógłbym uznać ten motyw w zestawieniu z pewnymi przysługami, jakie wyświadczyłbyś nowicjuszom, z którymi byś mieszkał. Byłaby to na przykład nauka angielskiego. To bardzo nagląca sprawa, której głośno domagam się zarówno w l'Osier, jak i w Marsylii, choć zawsze uważano to za środek skrzętnie omijany, zwłaszcza w Marsylii, ze szkodą dla tych, których wysyła się na misje poza Francję. Wszędzie trzeba umieć mówić po angielsku. Niech więc przed wyjazdem choć trochę umieją, aby się porozumiewać. Także gdy chodzi o sztukę wypowiedzenia, bo miałeś za mało czasu zrobić cokolwiek w tej materii. Zresztą, jeśli chce się żyć regularnie, jak dobry zakonnik, można to czynić w naszych wspólnotach, zachowując Regułę i zgłębiając jej ducha. Żegnaj.

Muszę znaleźć miejsce na to, aby cię uściskać i pobłogosławić. Czekam na list od o. Bruna, o którym mi wspominasz, aby zdecydować o twym wyjeździe z Clery. Muszę się dowiedzieć, czy o. Richard nie głosi misji. Trzeba, aby oo. Brun i Marchal przybyli na pierwsze wezwanie; prosili mnie o uformowanego człowieka.

1214. [Do o. Bellona, w Romans]³⁸.

Niech prowadzący seminarium spędzają wakacje we wspólnocie. Rekolekcje. Bliska wizyta Założyciela.

Marsylia, 3 lipca 1854 r.

Mój drogi o. Bellonie, jestem zdziwiony, widząc, że opustoszał wasz dom, jak gdyby było to normalne, aby nasze wspólnoty w seminarium rozpięzły się w czasie wakacji studentów. To nie jest na miejscu; wyjątkowo jasno wypowiedziałem się na ten temat, czy to we Frejus, czy też w Ajaccio. Cóż za racja sprawiła, że nasi misjonarze w tym czasie udali się na wycieczki lub na podróżowanie po świecie? To nie do przyjęcia! Proszę was również o to, aby cofnąć wszelkie wydane pozwolenia; gdy seminarzyści wyjeżdżają, wspólnota zostaje. Jeśli zachodzi taka potrzeba, to prowadzący seminarium wypoczywają we wspólnocie, gdzie zawsze na uwadze powinno się mieć zachowywanie Reguły, poza szczególnymi przypadkami, których domaga się zdrowie tego lub innego członka wspólnoty. Jeśli podróż jest konieczna, niech zaplanuje się ją w taki sposób, aby nie trwała zbyt długo, by nie szkodziła właściwemu porządkowi i regularności domu. Przypuszczam, że chwilowa nieobecność dwóch członków była konieczna, mówię wam, że trzeba wyjeżdżać sukcesywnie, aby nie zmniejszać liczebności wspólnoty do tego stopnia, że nie można wypełnić obowiązków, jakie nakłada święta Reguła.

..Przede wszystkim wypowiadam się, że nigdy i pod jakimkolwiek pozorem nie pozwoliłem udawać się na rekolekcje do innych wspólnot poza naszymi. Powiedzcie dobremu ojcu B[erthuelowi], aby ten pomysł wybił sobie z głowy.

Bez wahania zatrzymaj wszystkich aż do mego przyjazdu do Romans. Przedstawię wam mój program. Udę się do N.-D. de Lumieres, gdzie zwizytuję wspólnotę powiększoną o wszystkich scholastyków, którzy się tam udali na początku wakacji. Stamtąd udę się przez Valence do Romans.

Stwierdzam, że o. Chauvet^{465 466} gorliwie wypełnia swe zadania, głaszając kilka serii rekolekcji, to uprawniony powód, aby przebywać poza wspólnotą.

465A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 17; tenże, tamże, t. 4, s. 189; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 502.

466Casimir Chauvet. Ojciec Cyr Chauvet był w WSD we Frejus.

Pozwolenie, by już dłużej nie pozostawać w Clery i udać się do N.-D. de l'Osier.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 6 lipca 1854 r.

Mój drogi synu, dlaczego się niepokoisz, że napisałeś do mnie, abym się zajął jeszcze tobą. Nie ma nic przyjemniejszego dla mego serca, niż zajmować się moimi dziećmi. Czynię to każdego dnia i wielokrotnie w ciągu dnia przed Panem, aby Mu podziękować za wszelkie dary, którymi was napełnił, i w Jego świętej obecności radować się, że jestem ojcem tylu dzieci! Tak, mieć ciebie w szczególności za syna i kochać cię tak, jak ja cię kocham. Wiem, że mówię po ludzku, to niekiedy może powodować ból wynikający z przekonania, że nie jest to dostatecznie rozumiane, ty także nie odpowiadasz na tak głębokie uczucie mej duszy, jak mogłoby się tego pragnąć, ale dzięki Bogu przechodzę ponad tym czysto ludzkim rozumowaniem i kocham cię w Bogu, ponieważ na to zasługujesz, i to niezależnie od odwzajemnienia, chociaż pocieszająca byłaby dla mnie ta myśl, że je otrzymuję.

Mój drogi synu, dziwisz się, że nie otrzymałeś drugiego listu ode mnie z przedstawioną prośbą, ale nie zwróciłeś uwagi, że od piętnastu dni jestem na wizytacji, to znaczy, że wyjechałem o szóstej rano, aby wrócić wieczorem albo w nocy. Wydaje mi się, że dostatecznie tobie to wytłumaczyłem. Nie wysłałem cię do Clery po to, abyś tam przebywał, ale dlatego, abyś tam był i aby dzięki kilku konferencjom, jakie mógłbyś wygłosić w diecezji, wiadano, że mamy w Zgromadzeniu różnego rodzaju członków. Powiadamiacie mnie, a także o Bruna, że byłoby to niekorzystne cię pokazywać, jak to powiedziałeś, skoro twa obecność w Clery nie jest już konieczna.

Jest jeszcze druga propozycja, o której dowiesz się z listu, który piszę, nie wyjawiając zastrzeżeń, jakie mam względem twego projektu. Są dość poważne, jak to ująłeś, pisząc do mnie. Ciągle je podtrzymuję. Powtarzam ci, że doświadczenie podpowiada, iż obecność obcych ojców w nowicjacie nie służy nowicjuszom, musiałem więc powziąć postanowie-

nie, poza powodem wypoczynku lub innym, nie pozwalać już więcej
1215. [Do o. Charlesa Baretta, w. Dada Clery] w. l'Osier. Mówiłem
ci, że to coś innego, gdy taki czy inny ojciec, chcąc powrócić do gorliwości
swego nowicjatu, prosił, aby udać się tam na kilka tygodni budować swą
regularnością, duchem wyciszenia, itp. wszystkich nowicjuszków i innych
domowników. Trudność, która się pojawia, nie jest jedyną, o której mówię,
ponieważ łatwiej można byłoby zrozumieć to, że miało się zamiar, aby
spędzić tam tylko kilka tygodni, aby dać wytchnienie swej duszy i wraz z
nowicjuszami zahartować się w gorliwości Stowarzyszenia. Gdyby tak się
działo, byłoby wspaniale. Nie trzeba mnie już więcej pytać o to, na co
nigdy się nie zgadzałem, aby na piętnaście dni pojechać do La Trap-
pe albo do La Chartreuse i tam szukać tego, co można znaleźć u nas. Trzeba
nieco odwagi i silnego postanowienia, aby całkowicie się odłączyć od
szczególnej wspólnoty w l'Osier, będąc tak blisko kapłanów, którzy ją
tworzą, z którymi nie powinno się już utrzymywać takich relacji, jakie
mają prości nowicjusze. Jednym słowem, trzeba umieć żyć w samotności
nowicjatu, jak ci, którzy przygotowują się do świętej profesji zakonnej.
Czy ty to słyszysz? Skieruj więc swe kroki ku sanktuarium; jeśli nie, to
wracaj do Marsylii, gdzie po prostu poświęcisz się zachowywaniu twej
Reguły, dając dobry przykład i go otrzymując, jak to powinno mieć miej-
sce we wszystkich naszych domach.

Żegnaj, mój drogi synu, ściskam cię i błogosławię z całego mego
serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1216. [Do o. Bellona, w Romans]⁴⁶⁷.

*Postanowienia odnośnie do wakacji dla prowadzących seminarium. Po-
zwolenie dla o. Bellona na udanie się do Marsylii przez La Salette i
Manosque.*

Marsylia, 9 lipca 1854 r.

Zamierzałem rozstrzygnąć kwestię o miejscach, przy pełnej współ-
nocie ustanawiając zasady, które muszą być uznane i zachowywane. Od
razu muszę powiedzieć to, co zadekretowałem: sprawa, o której się do

467 A. Yenneux, dz. cyt., t. 2, s. 17; tenże, tamże, t. 6, s. 106.

⁴⁰ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baretta.

wiedziałem, że ten lub inny ojciec pozwala sobie na krótką nieobecność. Ustaliłem czas i nie pozwoliłem, aby brakowało więcej niż dwóch ojców jednocześnie, chyba że chodzi o wypełnienie świętej posługi, takiej jak wygłoszenie rekolekcji we wspólnotach zakonnych lub w parafiach, które wpisują się w posługę Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Chciałbym, aby można było ten rodzaj pracy podjąć, oczywiście z umiarem, ale w taki sposób, aby był korzystny zarówno dla głoszącego, jak i dla tych, których się ewangelizuje.

[...] Jest więc w całkowitym porządku to, abyście porzucając troskę o wasze seminarium, przybyli do mnie. Chętnie zgadzam się na pokonanie dłuższej drogi. Może pobożność zaprowadzi was we wczesnych godzinach do La Salette, ale nie chcę pozwolić wam na udanie się do N.-D. du Laus. Pozwalam przejechać przez Manosque, i pozdrowić waszych rodziców, ale zróbcie to w taki sposób, aby wasza podróż była krótka i w oczach członków Zgromadzenia nie dała powodów do pytań, dlaczego każdy nie może skorzystać z takiego przywileju i pojechać tu czy tam, jak pozwala się na to niektórym bez racji, której sami nie potrafią podać. Tego, który sprzeciwiałby się regularnej dyscyplinie, lepiej byłoby odesłać do domu.

Żegnaj, mój drogi o. Bellonie, ktoś surowszy ode mnie sprzeciwia się, abyście odbyli tak długą i kosztowaną podróż. Jednak mimo wszystko, com napisał, tak będzie. Serdecznie was ściskam i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1217. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁴².

Ojciec Fabre zweryfikuje stan finansowy domów. Misjonarska wyprawa o. Vincensa.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 lipca 1854 r.

Drogi o. Vincensie, mam nadzieję, że zdążyłem was uściskać, zanim opuściliście l'Osier, ale w Marsylii wybuchała cholera i nie mogę opuścić mego stanowiska. W ciągu tych dni, które spędzilibyśmy razem, mielibyśmy tyle spraw do omówienia. Ale skoro dobry Bóg nie pozwala na to, stąd decyduję, co należy zrobić. Najpierw wysyłam o. Fabre'a, który miał mi towarzyszyć, aby zweryfikował stan finansowy wszystkich naszych domów, które odwiedzi. Po drugie, daję mu wspianalego o. Genina jako towarzysza podróży, który zastąpi o. Fayette'a na stanowisku

⁴² Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Yincensa.

ekonomu. Brat Audric pomoże mu w tym, czego nie jest w stanie zrobić z powodu słabości cielesnej itd. Po trzecie, wysyłałem obediencję o. Fayette'owi, aby po przedstawieniu sprawozdania ekonomowi generalnemu udał się do Clery.

Wysyłam o. Baudry'emu oczekiwaną dyspensę, radzę mu, aby z niej korzystał od przyszłej niedzieli, od uroczystości Matki Bożej z góry Karmel.

Z niecierpliwością czekam na wieści z Brest i z Quimper. Zmiana w przypadku o. Baudry'ego wpakuje nas w niesamowite kłopoty, ale trzeba tak zrobić, skoro jego osoba jest koniecznym warunkiem do wykonania zaplanowanego dzieła⁴⁶⁸.

Łamcie sobie głowę, bo my też to robimy, aby znaleźć dobrego profesora dla sześciu lub siedmiu nowicjuszy, którzy nie tylko nie mają pojęcia o retoryce, ale bardzo źle i niedoskonale pracowali na pierwszych zajęciach.

Nie zabijajcie się z powodu nawału pracy, jaką podejmujecie, i nie zapomnijcie mi napisać z różnych miejsc, w których się zatrzymacie.

Do zobaczenia, dobrej podróży, dobrego zdrowia, żadnej przesady w waszej tak bardzo pożytecznej pracy. Żegnaj, ściskam was i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1218. [Do o. Fabre'a, w N.-D. de l'Osier]⁴⁶⁹.

Cholera w Marsylii. Dyspensa od wstrzeźliwości od pokarmów mięsnych. Niech o. Fabre spokojnie sporządzi raport o domach i po epidemii wróci do Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 12 lipca 1854 r.

Mój drogi i dobry synu, chciałem do ciebie dzisiaj napisać, abyś miał świeże informacje na temat naszego zdrowia. Zanim wziąłem pióro do ręki, otrzymałem twój list z 10 lipca. Rozpoczynam od podziękowania za niego.

⁴⁶⁸Ojca Baudre'a, który był jeszcze nowicjuszem, mianowano superiorem misji w Galveston w Teksasie. Zob. rada generalna, 22 maja 1854.

⁴⁶⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulaj list Mazenoda do Fabre'a.

15 lipca 1854 r.

Biorę się do listu rozpoczętego kilka dni temu. Napisałem ci z innej pracowni, trzeba bowiem, abyś miał bieżące informacje o stanie naszego zdrowia. Niestety, nie jest dobrze. Wczoraj mieliśmy sto szesnaście zgonów, sto dwadzieścia więcej niż przedwczoraj, liczba ludności zmniejszyła się do sześćdziesięciu tysięcy dusz. Nie ma powodów, dla których wstrzymano by emigrację. Na prefekturze nie mogą nadążyć z prośbami o paszport i zgłasza się jeszcze większa liczba. Panuje ogólne zamieszanie. Ludzie raczej uciekają, niż przyjeżdżają. Do chwili obecnej nie zaraził się żaden ksiądz. Nie mogę powiedzieć, czy jest ktoś, kto się obawia. Naszych dzięki Bogu tu nie ma; każdej nocy wiele razy puka się do drzwi na Kalwarii. Chorują głównie Włosi, wszyscy zarażeni umierają.

W natłoku opinii uległem. Wbrew memu osobistemu przekonaniu, aż do Święta Matki Bożej w sierpniu udzieliłem dyspensy od pokarmów mięsnych w piątek i w sobotę. Czekano na to jak na skuteczne lekarstwo chroniące przed chorobą. Uczyniłem to wbrew sobie. W tym samym czasie poleciłem, aby w czasie mszy, po komunii, zebrać kolektę i odmówić modlitwy o ocalenie. To nic w stosunku do mieszkańców Aix, którzy urządzają nadzwyczajne nabożeństwa, nowenny, procesje błagalne z prośbą o zachowanie od zarazy szalejącej w naszym sąsiedztwie. To dobrze, bo u nich nie ma epidemii. Ale pomyślałem o nas, bo jesteśmy w samym jej środku. Modlitwy, które nakazałem w celu przywołania Bożego miłosierdzia nad nami, okazały się bardzo skuteczne, by nie pogrążyć już tak bardzo dotkniętej ludności. Jeśli chodzi o mnie, to nie mam najmniejszych obaw, zawsze jadę moim pojazdem. Przedwczoraj błogosławiłem szkoły św. Barnaby. Jutro jadę konsekrować kościół la Capelette, w poniedziałek nie zrezygnuję i pojadę odprawić mszę w Karmelu itd.

Rozumiem, że w obecnej sytuacji nie powinienem marzyć o przymieszczeniu się. Zostanę na miejscu aż do końca choroby. Tak więc trzeba odwołać wizytę, którą z taką przyjemnością chciałem odbyć do l'Osier. Napisałem do biskupa z Viviers, aby także na mnie nie liczył. Ty też się nie spiesz. Ze spokojem załatw swoje sprawy. Nie chcę, abyś w taki czy inny sposób przybył do Marsylii, gdy cholera zbiera swe żniwo. Z l'Osier udaj się do Romans, z Romans do l'Osier, potem do Lumieres, i jeśli trzeba do la Blachere, ale nie myśl o powrocie do Marsylii. To niewątpliwie wielka strata dla mnie, że nie mam cię koło siebie. Ale z dobrego serca ponoszę tę ofiarę, aby cię nie narażać, zwłaszcza że nie jestem w stanie całkowicie opanować pewnych moralnych kwestii, które mogłyby zaszkodzić twemu

zdrowiu. Módl się za nas, za nasz biedny i strapiony lud, to wszystko, co możesz dla nas robić. Gdy będziesz układał sprawozdania, powiedz mi coś o tym. Bądź nieprzejednany w twych poszukiwaniach, aż do żywego dotykaj problemów, należy odkryć ranę, aby ją uzdrowić żelazem i ogniem, bez miłosierdzia i bezwzględnie⁴⁷⁰.

Żegnaj, mój drogi synu, ściskam cię z ojcowską miłością i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1219. [Do o. Fabre'a, w N.-D. de l'Osier]⁴⁷¹.

Dobre zdrowie Założyciela i oblatów z Marsylii pomimo cholery.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 13 lipca 1854 r.

Drogi i dobry synu, rozpocząłem list do ciebie w mej pracowni w seminarium. Został na biurku. Dziś muszę wyjechać do St-Barnabe i przez cały dzień nie wezmę pióra do ręki. Przyjdzie pocztą, a ja jeszcze do ciebie nie napisałem. Może będziesz się niepokoił, dlatego w pośpiechu kreślę do ciebie kilka linijek, zanim wsiądę do samochodu, aby poświadczyć otrzymanie twego listu i udzielić tobie informacji. Zło już tutaj nie panuje, ale jeszcze nie ustało. Zawsze można doliczyć się około stu zmarłych, zarówno dorosłych, jak i dzieci. Wszyscy czujemy się do

⁴⁷⁰Chodzi tylko o sprawdzenie ksiąg finansowych.

⁴⁷¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

brze, zwłaszcza ja się nie boję. Niczego nie zmieniłem w moim porządku dnia, ku wielkiemu zdziwieniu przełożonych, którzy myśleli, że się umrze, jeśli będzie się jadło jajko albo łyżeczkę fasoli. Wczoraj poszedłem na Montolivet, spotkaliśmy tylko sześciu wyprowadzających się z ulicy kartuzów. Wiele sklepików jest pozamykanych. Dziwią się, że nie ogłaszam czegoś w rodzaju stanu wojennego, dyspensując od pokarmów mięsnych. Wysyłam ludzi do o. Roux, który im mówi, że skoro chce się przytyć w piątek i w sobotę, to trzeba by chudnąć przez cały tydzień.

Pierre przypomina mi, że trzeba jechać. Mogłem cię jednak uspokoić kilkoma słowami. Chciałem ci także powiedzieć, że bardzo się smuciłem z powodu źle spędzonej nocy w pojeździe, którym udałeś się do l'O- sier. Tak samo jak i ty żałuję, że nie mogliśmy się spotkać, ale rozumiesz przyczynę. Obawiam się, czy nie będę musiał odwołać wizyty, do której przywiązuję tak wielką wagę. Żegnaj. Pozdrów wszystkich naszych ojców i braci.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1220. [Do o. Charles'a Bareta, w N.-D. de l'Osier]⁴⁷.

Rady na czas rekolekcji głoszonych przez o. Bareta. Dać dobry przykład nowicjuszom. Epidemia cholery.

[L.J.C. et M.I.]

Marsylia, 17 lipca 1854 r.

Znalazłem początek listu, który rozpocząłem i zostawiłem na moim biurku aż do teraz. Używam tej samej kartki, aby odpisać na list, który od was otrzymałem z l'Osier. To bardzo dobrze, że postanowiliście pojechać nieco się wyciszyć w samotności naszego nowicjatu! Niech dobry Bóg sprawi, abyście doznali wszelkiej pociechy, jakiej pojechaliście szukać. Nie przedłużajcie waszego pobytu w tym świętym miejscu ponad to, co zostało wyznaczone, nie mówię o waszej odwadze, ale o tym, co ponad wasze siły. Idźcie za Bożym natchnieniem, badajcie, czy pochodzą od Niego, i żyjcie w sposób naprawdę budujący. Rozumiecie, jak ważna jest wasza postawa w oczach całego nowicjatu. Strzeżcie się, aby obecność ojca [Chaine'a]⁴⁷², którego tam zastaniecie, nie była ani dla jednego, ani

472 Słowo pokreślone. Chodzi o o. Chaine'a, który w 1852 r. wystąpił ze Zgromadzenia; uzyskał pozwolenie na powrót i w 1854 odbył swój drugi nowicjat.

⁴⁷ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bareta, 6 lutego 1854.

dla drugiego pokusą do najmniejszego nawet braku regularności. To byłoby niemożliwe do naprawienia. Nie wątpię, że od razu dostosujecie się do dobrego postępowania, co obiecaliście uczynić. W ten sposób dacie przykład największej uległości mistrzowi nowicjusów, który skądinąd jest superiorem wspólnoty. Szybko napiszecie do mnie, aby mnie powiadomić o waszym sposobie życia i o wszystkim, do czego pobudzona zostanie wasza gorliwość, aby coś uczynić dla zbudowania wszystkich i waszej własnej doskonałości. Otwórzcie drzwi dla wspaniałej praktyki, którą zobaczą z wielką przyjemnością.

Być może byłem zbyt zajęty, aby odpowiedzieć markizie de Poterat, że byłeś w Clery, ale powróciwszy w nasze strony, będę bardzo zadowolony, gdy ją powiadomisz, że od Reguły naszego Instytutu nie można robić wyjątków na oczach całej prowincji naszego Zgromadzenia, którym nie wytłumaczy się, jak to możliwe, aby jeden z członków udał się dwieście mil stąd i spędził miesiąc w zamku. Gdyby to było kilka mil od naszego domu, może uszłoby uwadze, ale z powodu odległości wywołałoby zdziwienie i skandal. Całkowicie więc należy zrezygnować z tego pomysłu, pozwalając Bogu, aby chronił naszych ojców i posługę, jaką mają wypełnić.

Powiadomcie Wielebnego Ojca Fabre'a, że nasz stan zdrowia jest ciągle taki sam. Każdego dnia jest około stu zgonów, łącznie z wielką liczbą dzieci. Klęska się rozszerza. Wczoraj w parafii katedralnej nie mieliśmy żadnego przypadku. Pochowano dwanaście ciał, z czego dziesięć to dzieci.

Dzięki Bogu czujemy się dobrze. Nasi ojcowie z Kalwarii bez przerwy są przy umierających. Czterokrotnie w ciągu nocy dzwoniło do ich furty. Chociaż są zmęczeni, czują się dobrze. Wasz brat jest w N.-D. de la Garde. Ja czuję się, jak gdyby nic się nie stało. Nie mam najmniejszej obawy, choć jestem w samym centrum epidemii. Ci, którzy się obawiają, opuszczają kraj. Wyjechało już więcej niż sześćdziesiąt tysięcy, ale czy cholera jest tylko w Marsylii! Tego rana poszedłem do kościoła, aby odprawić mszę świętą u karmelitów, wczoraj poświęciłem kościół w la Capelette, i jakby tego było jeszcze mało dla biskupa w moim wieku, po kolacji udzieliłem bierzmowania dzieciom z pięciu parafii, które zebrały się w nowo poświęconej świątyni. Zauważyłem, że od wyjazdu do miasta aż do biskupstwa nie spotkałem ani jednej grupy z zaopatrzeniem.

Żegnaj, mój drogi synu, ten list służy temu, abyście podzielili się informacjami ze wszystkimi naszymi ojcami. Ściskam was i z serca błogosławię.

⁴⁹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Courtes'a.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1221. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁴⁹.

Epidemia cholery w Marsylii. Ojcowie i Założyciel mają dużo pracy, ale czują się dobrze. Sprawy

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 lipca 1854 r.

Rozumiem, mój drogi Courtes'ie, że martwicie się o nas, bo znajdujemy się w szponach okrutnej choroby, jaka u nas wybuchła. Śpieszę się powiadomić cię o naszym stanie. Najpierw powiem ci, że w ogóle się nie boję, jakby choroby wcale nie było. Nie zauważam, aby nasi ojcowie byli bardziej przejęci ode mnie. Tylko ci z Kalwarii są przemęczeni nadludzką pracą, którą podsuwa im ludzka ufność. Nie ma nocy, aby trzy- lub czterokrotnie nie dzwoniono po nich do chorych. Bardzo mocno chorobą zostali dotknięci Włosi, ale nie są jedyni, wielu uciekło. Jestem przekonany, że miasto wyludniło się o jakieś sześćdziesiąt tysięcy dusz. To katastrofa. Choroba jest w fazie stagnacji, liczba umarłych przekracza co prawda stu na dzień, ale było około sześćdziesięciorga dzieci. Ach, tymi niewinnymi stworzeniami zapełnia się niebo. Aby bardziej naświetlić sytuację, powiem ci, że wczoraj w parafii de la Major nie było ani jednego przypadku. Choroba przenosi się z jednego miejsca na drugie. Proszę Boga, aby was od niej zachował.

Dziś nie będę pisał do mojej siostry, proszę cię, abyś jej przekazał wiadomości ode mnie. Jestem najsilniejszy ze wszystkich, którzy mnie

otaczają. Wczoraj poświęciłem kościół w la Capelette. Wiesz, co to była za ceremonia? Odprawiłem ją tak sprawnie, jak gdybym każdego dnia konsekrował kościół. Sprawowałem ją tylko trzy godziny, podczas gdy biskupi, którzy nie mają wprawy, potrzebują czterech lub pięciu godzin. Ale to nie było zbyt wiele dla biskupa w moim wieku. Trzeba było udzielić bierzmowania dzieciom z pięciu parafii, które zgromadziły się w nowo poświęconej świątyni. Dobry Bóg dał mi dość siły i głosu, aby przemawiać ponad godzinę, tak że w kościele wypełnionym ludźmi słyszałem odgłosy ruchu z ulicy. Widzisz, że cholera nie powstrzymuje nas od działania i walczymy z diabłem, sprawcą tych wszystkich nieszczęść.

Nie znam wystarczająco historii, którą mi opowiadasz, dlatego wypowiadam się wykrętnie i być może nieco dyplomatycznie o tym, co powinieneś uczynić. Poradzisz sobie, to było słuszne i bardzo dobre, ale opowiedzieć się za całkowitym ulaskawieniem winowajcy, tak jak podejrzewam, człowieka podejrzanego, to nie po mojej myśli. Władza nie jest skłonna do przełknięcia gorzkiej pigułki i bezkarnego pozostawienia potwornych zbrodni, które zasługują na szubienicę.

Już ci powiedziałem, że drugim asesorem w miejsce o. Bonnarda mianowałem o. Andrieux, a ekonomem o. de Saboulina. Ten ostatni powinien być dobry w zaprowadzaniu porządku. Widział te rzeczy z bliska w swoim domu.

Powiedz mojej siostrze, że nie odważyłem się jej zaproponować, aby zabrała do siebie p. Fanny Amyot. Właśnie czytam list, jaki napisała jej moja siostra. Ona się tak śpieszy, a ja mam wątpliwości, czy ta sprawa nie dotyczy także jej synowej. Panna Aymot o nic nie prosiła, złapała piłkę w locie i od razu wyszła, udając się w odwiedzin do swej kuzynki.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych ojców, błogosławię ich i ciebie z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1222. [Do o. Marchała, w N.-D. de Clery]⁵⁰.

Na początku nowego działu potrzeba cierpliwości. Wysłanie o. Fayette'a. Cholera w Marsylii. Stan scholastykatu i nowicjatu.

⁵⁰ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Marchała.

Mój bardzo drogi synu, któż ponosi winę za to, że nie otrzymujecie moich listów tak często, jak byście tego pragnęli. Czyż nie znacie moich obowiązków, jakie mam do wypełnienia? W chwili, gdy biorę pióro do ręki, aby zająć się jedną sprawą, muszę wykonać coś innego, a potem jeszcze inną i inną. Trzeba więc, abym się nieco pospieszył, a nic nie jest lepsze niż kolejny list, przypuszczam jednak, że nie skończyłem pierwszego. Mój bardzo drogi synu, przyznajcie, że nie ponaglaliście mnie w ten sposób. Nie myślcie więc nawet, że o was zapomniałem. Gdybym się wami nie zajmował, mówiłbym sam do siebie, słysząc tylko echo odbijające się od ścian mego pokoju. Ile razy przychodzi mi dziękować dobremu Bogu, że dał mi takie dzieci jak wy. Moje serce przepelnia wdzięczność wobec Boga, miłość do was i do tych, którzy są do was podobni. Dlaczego więc krępujecie się, aby do mnie pisać? Zawsze ze szczodrością należy to czynić. Mój bardzo drogi synu, trzeba błogosławić Boga, że pozwala nam czynić dobro, nie żałując tego, czego nie potrafimy wykonać. Z pewnością nie chlubiłbym się, ale widzę, że bardzo szybko i dobrze pracujecie na nowym polu, do którego uprawy wezwwała was Boża Opatrność. Cieszymy się tym i cierpliwie czekajmy na to, co się wydarzy. Pomyślałem o wysłaniu wam Wielebnego Ojca Bareta⁴⁷³, aby nieco zabłysnął w tych okolicach. Ale wy uznaliście, że lepiej byłoby, gdyby się nie pojawił. Myślałem inaczej, ale wy, którzy jesteście na miejscu, lepiej znacie te tereny. Z łatwością i chętnie poddaję się waszej opinii. Wysyłam wam teraz o. Fayette'a. Przyda się wam, a święte obowiązki, które mu się powierzy w regularnej i małej wspólnotie robotników, będą dla niego bardziej korzystne niż okresowa praca, którą musiałem mu powierzyć w l'Osier. Żle ją wykonywał i było to ze szkodą dla wzrostu w doskonałości właściwej jego stanowi. Ufam, że doskonale przyzwyczai się do porządku i już nie będzie się musiał martwić, jak zapewnić pożywienie i sprostać potrzebom dużej wspólnoty. Polecam go waszej miłości, abyście pomogli mu odzyskać gorliwość, którą nieco stracił, troszcząc się o sprawy doczesne. Napiszę mu, że od tej chwili wiem, iż dotarł na swą placówkę. Ode mnie otrzymał tylko obediencję; wstrzymałem się przed napisaniem i ogłoszeniem mu mojego zamiaru, zanim opuścił l'Osier. Wiecie, w jakim stanie tutaj jesteśmy. Cholera zabiera od stu do stu pięćdziesięciu osób dziennie. Wiecie, jak wiele obowiązków przysporzyła nam ta straszna

473 Ojciec Charles Baret, jego brat Victor przebywał w N.-D. de la Garde.

⁵² Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 lipca 1854 r.

klęska. Musiałem zrezygnować z zapowiedzianej wizyty w Lumieres i w l'Osier. Pozwoliłem sobie tylko na to, aby jedną noc spędzić na wsi. Dobry Bóg udzielił mi łaski, że nie miałem najmniejszej obawy, i widzę, że nasi ojcowie nie są bardziej wystraszeni ode mnie. Dlatego nie oszczędzają się. To do nich zwracają się, aby zaopatrzyć biednych umierających. Wszyscy nasi oblaci są w Lumieres; z przyjemnością dowiedziecie się, że wszyscy dają bardzo dobry przykład, jedni lepszy od drugich. To wspaniała rodzina, do której doskonale pasuje nowicjat, do minionej niedzieli liczący trzydziestu czterech nowicjuszów. W niedzielę z powodu trzech profesji zmniejszy się do trzydziestu jeden, ale jest wiele zgłoszeń. Widzicie, że dobry Bóg nas nie opuszcza. Bardziej niż liczba cieszy mnie jakość. Nie mówię wam o naszych młodych kapłanach; wszyscy są doskonali; jedni zmierzają ku swemu celowi, inni czekają nań ze świętą niecierpliwością. Ojcowie Saint-Geney's i Flurin powinni udać się na Cejlon. Ojciec Gran-din pojedzie nad Rzekę Czerwoną, o. Burtin do Kanady, oo. Ricard i Durieu czekają na przyjazd jezuitę o. Accoltięgo, aby z nim udać się do Oregonu. Ojciec Victor Baret jest w N.-D. de la Garde, gdzie jutro się udaję, aby pobłogosławić i konsekrować ołtarz w naszej szczególnej kaplicy. Żegnaj, mój bardzo drogi synu, proszę przekazać mój list o. Bru-nowi, którego błogosławię i ściskam tak samo jak was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Pozdrawia was o. Tempier. Właśnie mi przypomniał, że znalazł list, który już dawno zaczął pisać, ale pozostał niedokończony na jego biurku, wyśle go wam za kilka dni. Czuje się dobrze, jak wszyscy nasi ojcowie.

1223. [Do o. Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres]⁵².

Miłość. Założyciel nie mógł odwiedzić scholastyków. Święto św. Eugeniusza. Poświęcenie ołtarza w domu oblackim w N.-D. de la Garde. Cholera.

Mój drogi synu, chciałbym, aby moje ręce były w stanie wyrazić uczucie mego serca, wówczas nie byłbym zmuszony odpisywać na jeden list po drugim i w ten sposób opóźniać wyrażania mej miłości tym wszystkim, których tak czule kocham, którzy wraz ze mną są zanurzeni w prawdziwym ognisku Bożej miłości. Ale czy to możliwe za pomocą jednego pióra? Tym razem dziękując wam za dobry list i słowo od o. Martineta, który tak dobrze się mną opiekował podczas waszej nieobecności, chciałbym się zwrócić zarazem do wszystkich oblatów mieszkających w Lumieres, aby wyrazić żal, który odczuwam z tego powodu, że musiałem koniecznie odwołać wizytę, która byłaby tak wielkim świętem. Obiecałem sobie ich wszystkich z prawdziwym szczęściem przytulić do mego serca, ściskając ich czule jak dobry i starszy ojciec, którym jestem. Dziękuję Bogu za radość, której doświadczam, i nie przestaję, aby dla każdego z nich wyprosić podwojenie łaski, która sprawi, że wielkimi krokami będą postępować po drogach doskonałości, że w świętej misji, którą podejmują, podążając ich śladami, będą godniejsi od swych poprzedników.

Bardzo mocno byłem poruszony odnowieniem rodziny poprzez Święto św. Eugeniusza. Rozumiem, dlaczego drogie dzieci wraz z o. Martinetem zechciały świętować Eugeniusza, biednego grzesznika, który jeszcze jest na ziemi, i jednocześnie uczcić patrona, który jest już w niebie. Że też nie mogłem być z nimi! Najszczęśliwym błogosławieństwem, płynącym z mego serca, chciałbym odpowiedzieć na ich życzenia. Moje umiłowane dzieci, spotykajmy się często w obecności godnego miłości Sakramentu, do którego często w tym samym czasie, a nawet w tej samej chwili, biegną nasze serca. Jest tyle okazji, kiedy się z wami spotykam. Na przykład jutro będziecie ze mną w naszym domu w la Garde, który poświęcę. Poświęcę ołtarz, a następnie złożę Najświętszą Ofiarę za całą rodzinę, którą dał mi Bóg. Długie będzie moje memento. Chcę, abyście w nim wszyscy imiennie byli obecni. W ten sposób z wysokości świętej góry wyślę wam potrójne błogosławieństwo, mój anioł połączy je z waszym, a wy, gdy będziecie w waszym sanktuarium, odpowiedzcie na nie dobrym i żarliwym wspomnieniem. Módlcie się także za mój biedny lud, który pożera okrutna cholera, a także za naszych ojców, którzy tak godnie pełnią posługę miłości. Nie ma nocy, aby kilkakrotnie nie wzywano ich do chorych pomóc im godnie umrzeć. Aż dotąd żaden z nas ani spośród księży, którzy gdy trzeba także pełnią posługę, się nie

⁵² Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

zaraził. Moje drogie dzieci, chociaż jesteście z dala od ogniska choroby, oszczędzajcie się. Gdy tylko poczujecie jakieś zaburzenia, natychmiast przestańcie jeść, w ten sposób zatrzymuje się niedomaganie, którego nie należy zaniedbać w ciągu następnych dni. Nie chcę z was robić mięczaków, niech od tego zachowa mnie dobry Bóg, nienawidzę tej manii, aby ciągle obawiać się choroby, ale w czasie epidemii słuszne jest stosowanie środków ostrożności, po które nie należy sięgać w innych przypadkach. Gdy ktoś będzie niedysponowany, należy zawiadomić ojca moderatora, który się nim zaopiekuje.

Żegnajcie, moje drogie dzieci, wszystkich was ściskam z całego mego serca i błogosławię z całej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1224. [Do o. Martineta, w N.-D. de Lumieres]⁵³.

Miłość i wdzięczność. Cholera. Wizyta o. Reya w Lumieres. Rekolekcje o. Mouchette'a.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 lipca 1854 r.

Mój drogi synu, słusznie możecie sądzić, że powinienem być wdzięczny za odwagę, jaką mieliście, pisząc do mnie, zwłaszcza za to, co wasze dobre serce zechciało mi powiedzieć, nie zapominając wam wspomnieć o miłym wrażeniu, jakiego doznałem. Wiem, i nie jest dla mnie nowością, że kochacie swego ojca, który także i was kocha, ale szczególnie miło jest to usłyszeć, czytając wasze wyrażenia zawarte w czarującym liście.

Z przyjemnością zauważam, że pobyt w Lumieres wszystkim wam dobrze zrobił. Dobry Bóg nie chciał, abym był świadkiem waszego szczęścia, jak wam to powiedziałem we wczorajszym liście. Staram się łączyć się z wami wszystkimi w myślach, zwłaszcza przed Panem. Tak bardzo muszę Mu dziękować, że dał mi dzieci takie jak wy! Uwierzcie w to; to obowiązek, o którym nie zapominam. Wczoraj dość licznie by-

⁵³ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Martineta.

liśmy w N.-D de la Garde na poświęceniu domu, kaplicy i ołtarza. Ach, gdybyście tam byli! Jakbym was widział przed oczami!

Wczoraj doliczyliśmy się mniejszej liczby zgonów. Jest o piętnaście mniej niż przedwczoraj. Liczba nadal przekracza sto, wczoraj było sto trzydzieści. Połowę zawsze stanowią dzieci. W ten sposób zapełnia się niebo.

Wszyscy nasi ojcowie czują się dobrze, choć ci z Kalwarii się nie oszczędzają. Z taką samą gorliwością i odpowiedzialnością jak księża diecezjalni pełnią posługę czystej miłości. Ze wszystkiego jestem zadowolony i zbudowany.

Co powiecie o wizycie, jaką wam złożył o. Rey. Dla niego było to takie szczęście. Ufam, że jeszcze dziś przekaże mi od was wiadomości. Wiem o tym z listu, jaki o. Mouchette właśnie napisał o. Tempierowi. Poczekajcie, a rychło⁴⁷⁴ powróci do swych obowiązków. Nie mogę temu drogiemu ojcu odmówić kilku dni rekolekcji, aby zajął się sobą. Jak tylko wypocznie po podróży, jeśli tego chce, rozpocznie rekolekcje, ale wszystko jest ustalone, to znaczy niech o nic się go nie prosi, tak jakby był nieobecny. I jeszcze jedno, to wy, mój drogi synu, zajmiecie jego miejsce wśród oblatów.

Ten fragment mego listu przeczytajcie o. Mouchette'owi. To odpowiedź na jego pytanie, jakie zadał o. Tempierowi. Zgadzam się tylko na jeden tydzień.

Powiem wam, że zbliża się pora posiłku. Trzeba się udać na to pospolite zajęcie, tym bardziej że to piątek i wczoraj zapomniałem zjeść kolacji, co sprawiło, że mój żołądek miał dwadzieścia cztery godziny wakacji. Zobaczcie, że jeszcze jest w porządku.

Żegnaj, moje drogie dziecko, moc pozdrowień dla wszystkich naszych ojców i braci. Wszystkich was błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1225. [Do o. Fabre'a, w N.-D. de l'Osier]⁴⁷⁵.

Cholera. Udzielić rad o. Fayette'owi, zanim uda się do N.-D. de Clery.

⁴⁷⁴Rękopis: *en* podczas gdy w tekście głównym *a*.

⁴⁷⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a. Zachowała się tylko pierwsza strona tego listu.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 lipca 1854 r.

Mój dobry synu, mam niewiele czasu i udaję się do biura, aby odpowiedzieć na wszystkie potrzeby, które ciągle się mnożą. Chcę także na bieżąco cię poinformować o naszej opłakanej sytuacji... Wczoraj mieliśmy sto sześćdziesiąt trzy zgony, podczas gdy dzień wcześniej doliczono się stu trzydziestu dwóch, to już zdecydowanie mniej niż poprzedniego dnia. Najbardziej smutne jest to, że nie zostały oszczędzone dobre zakonnice. Dwie zmarły w szpitalu, dwie u ubogich panien, dwie córki św. Tomasza, trzy inne są mocno zarażone i wezwano mnie, aby je pocieszyć i umocnić.

Po prostu chciałbym ci powiedzieć, że czujemy się dobrze, ale choć do ciebie piszę, to nie jestem w stanie wyrazić mego zdziwienia, że dobry o. Vincens sprzeciwił się twoim uwagom. Bez cienia wątpliwości marzył, skoro mógł ci powiedzieć, że nie tylko zgodziłem się na budowę na wsi, ale że wyznaczyłem taką sumę, którą obiecałem przeznaczyć z moich własnych środków. Jednak moim zamiarem było pozbycie się własności, którą uznaliśmy za ruinę. Tak więc nie tylko niczego nie dam od siebie, ale także nie jestem przekonany, aby na ten cel przeznaczyć najmniejsze środki z kasy Zgromadzenia. W ogóle się nie krępuj w twych spostrzeżeniach i krytyce.

Proszę cię, abyś udzielił kilku dobrych rad o. Fayette'owi. Znajdziesz je w tekście listu obediencyjnego. Trzeba, aby uzmysłowił sobie, jak w Clery ma żyć dobry zakonnik, skłonny do naprawy wszystkich szczelin, które pojawiły się w jego pobożności na skutek bycia ekonomem. Jak to możliwe, że już od dawna nie widzę o. Baretę; byłoby dobrze, aby listownie porozumiał się ze mną odnośnie do tego, co ma mi do powiedzenia w materii nowej fundacji i tych, którzy nią kierują.

Zamiar, jaki ty [...]

1226. [Do o. Sumiena, w Aix]⁵⁶.

Ojciec Sumien wyznaczony na zastępcę chorego proboszcza.

⁵⁶ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Sumiena.

Ksiądz proboszcz z St.-Casien był zmuszony położyć się do łóżka. Wyznaczam Wielebnego Ojca Sumiena, aby udał się do tej parafii i sprawował opiekę duszpasterską od soboty wieczorem i w ciągu następnych dni aż do powrotu ks. Bouąuiera.

Zapraszam Wielebnego Ojca Sumiena, aby udał się do ks. Bouąuiera po konieczne informacje.

Serdecznie pozdrawiam o. Sumiena.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Nie potrzebuję mówić, że w obecnym liście udzielam wam wszelkich pozwoleń kurialnych, również na binacje, abyście mogli wykonać tę misję, która — jak sędzę — nie potrwa długo.

1227. [Do o. Bellona, w Romans]⁴⁷⁶.

Zamiar zgromadzenia wszystkich superiorów z oblackich seminariów. Nieregularność ojców ze wspólnoty misjonarskiej w Romans.

Marsylia, 24 lipca 1854 r.

W tej samej chwili, gdy z radością dowiaduję się o zadowoleniu, jakie daje wam wspólnota, jestem także niezadowolony, skoro widzę, że akceptuje się postawę tak mało godną ojców, którzy pragną równouprawnienia pod dziwacznym przewodnictwem o. Burfina⁴⁷⁷. Wobec tego dobrego ojca przebrała się miarka pobłażliwości; aby uniknąć rozłamu, muszę w pewnym sensie poddać się wszystkim jego słabościom. Zapomniałem łaciny. To wyjątkowy człowiek, ale nie można go rozgryźć. Z racji prawie udzielonych mu pozwoleń uznano go za rozsądnego, ale wymknął się wam za pomocą nowych argumentów. Udaj się jeszcze do niego, ale niech dłużej nie toleruje się niedoskonałości dwóch innych

476A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 5; tenże, tamże, t. 3, s. 53; tenże, tamże, t. 4, s. 38.

477Yenveux napisał B. Założyciel niewątpliwie mówi o o. Burfinie, dyrektorze rezydencji misjonarskiej. Zob. list Mazenoda do biskupa Valence, 28 września 1854. Przebywał tam wraz z oo. Chauvardem i Eymere'em.

ojców. Tak nie może być. Bardzo dobrze zrobiliście, odpowiadając do sprawiedliwości prowincjała, czekając, aby mi o tym powiedzieć. Niech poddadzą się ścisłej obserwacji; niech całkowicie będą wam poddani, ponieważ nie potrafią kierować sobą i nieświadomie tracą ducha zakonnego. Napisali do mnie tylko raz, odkąd są w Romans. To z pewnością nie jest dla nich powodem chluby, ale jest oznaką bardzo nagannego i chorego wstydu. Obawiają się poddać kilku napomnieniom, których tak bardzo im potrzeba. Siedzą cicho, abym się nimi nie zajmował. Wobec tego powinienem zostawić inne zmartwienia i ich skarcić. Oni w szczególności są powierzeni twej władzy, na nowo sprowadźcie ich do myśli o regularności, wymagajcie obserwacji, jaką przepisuje Reguła, w razie potrzeby dajcie im odczuć me niezadowolenie.

Bardzo pragnąłem zgromadzić naszych superiorów z seminariów duchownych, aby w jednakowy sposób załatwić kilka spraw, czy to w materii nauczania, czy też w kwestii ćwiczeń w ich wspólnotach.

Nie chcę zapomnieć o dzisiejszej poczcie, kończę więc, błogosławiąc was i ściskając z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Pozdrawiam i błogosławię wszystkich naszych ojców z Romans.

1228. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁴⁷⁸.

Ojciec Sumien nie wypełnił swej misji, opuszczając parafię z obawy przed chorobą.

Marsylia, 30 lipca 1854 r.

Mój drogi Courtes'ie, zaczerwienienie pojawiło się na mej twarzy, gdy o. Aubert przeczytał mi fragment listu dotyczący o. Sumiena. Cóż za wstyd!, kapłan, misjonarz, zakonnik — boi się! Nie, nie ma innej choroby. Lekarz, który tylko z boku patrzy na te sprawy, z ludzkiej perspektywy, po ziemsku i pobieżnie, nigdy nie udzieliłby mi rady, aby opuścić tę placówkę, gdy zobaczyłby, że działa pod wpływem strachu.

478A. Yenneux, dz. cyt., t. 2, s. 130; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 413-414; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 506.

Cóż więc jest? Problemy żołądkowe, które chce nazywać cholera? Ach tak, niech troszczy się o siebie za pomocą przepisanych środków. Któż nie zaznał tego rodzaju dolegliwości? Trzeba postąpić tak, jak ja pierwszy zrobiłem, gdyż jako jeden z pierwszych doświadczyłem tych problemów; jeśli chcecie, to przypomnę: od razu przestałem jeść, wyznaczono mi cztery dni diety; ale oświadczam wam, że nie miałem zamiaru, nawet nie pomyślałbym o opuszczeniu swego stanowiska, tym bardziej że nasi inni księża i ojcowie doświadczyli tych samych trudności. Wśród nas znajduje się jeden tchórzliwy, który opuścił swój posterunek, i to w takim momencie, gdy każdy, kto ma poczucie obowiązku, dobrowolnie oddaje się niekończącej się pracy, można nawet powiedzieć ponad ludzkie siły. Nie można pojąć, jak można się tak zhańbić i postawić pod pręgierzem całej diecezji, której oczy są na was zwrócone i która słusznie od was oczekuje zupełnie czegoś innego niż odrażającej ucieczki. Niech więc skontaktuje się z lekarzami, prosząc ich o pomoc w dolegliwościach, które może mieć; ale niech wystrzega się ich słuchać, gdy będą doradzali prostactwo, tchórzostwo i jednym słowem sprzeniewierzenie. Może nawet istnieje realne niebezpieczeństwo, które jest tylko w wyobraźni bojaźliwego chorego, ale nie ocali swego życia za cenę złej opinii w oczach ludzi Kościoła ani kosztem zapomnienia o swych obowiązkach względem Boga, najwyższego sędziego i sprawiedliwego wynagrodziciela.

Ośmielam się sądzić, że nie będziesz miał problemów ze zrozumieniem tej doktryny, która powinna być niezmienną regułą naszego postępowania. Dzięki Bogu nie musiałem jej przypominać u siebie. Wszyscy wyszli naprzeciw temu, czego w momencie ogólnej katastrofy od jednych wymaga obowiązek i sprawiedliwość, a od drugich miłość.

Żegnaj, mój drogi synu, miej ufność, dobry Bóg was zachowa i wynagrodzi.

1229. [Do o. Fabre'a, w N.-D. de l'Osier]⁴⁷⁹.

Koniec epidemii cholery. Przed powrotem do Marsylii zaprowadzić porządek w zarządzaniu domowymi finansami.

479A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 79.

Mój drogi synu, twoje dobre serce zwodzi cię, przekonując, że można byłoby spełnić to, czego pragniesz. Obojętnie jak wielka byłaby radość, jakiej bym doznał, będąc z tobą pośród naszej rodziny, nie zaniedbałbym podstawowych obowiązków mego stanu, opuszczając stanowisko pod koniec epidemii. Nawet gdybyśmy mieli przypadek cholery, to nie ruszyłbym się. Rozumiesz to.

Nie musisz się obawiać o to, co odnosi się do ciebie, do końca naszej tragedii pozostaniesz w l'Osier. Podczas pobytu we wspólnocie nie będziesz marnował czasu. Najpierw dasz jej dobry przykład, potem dobre rady wszystkim, którzy ich potrzebują. Zaprowadzisz doskonały porządek w finansach, aż do chwili obecnej tak źle prowadzonych. Przekonaj ich, a gdy trzeba, powołaj się na mnie, do reform, jakie uznałeś za konieczne, zapoznasz mnie dostatecznie z tym, co osobiście mógłbym zmienić, będąc na miejscu.

1230. [Do Wielebnego Ojca Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres]⁶¹.

Środki ostrożności, które należy powziąć, aby uniknąć cholery.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 sierpnia 1854 r.

Tyle pisałem, że nie mogę już utrzymać pióra, ale jak można pozwolić wyjechać jednemu z naszych, nie mówiąc wam choćby dzień dobry. Wiem, że o. Tempier powinien wam napisać obszerny list, ma na to czas. Sądzę, że człowiek skłaniający się do homeopatii, musi wam podesłać wszystkiego rodzaju trucizny chroniące przed cholera. Sprzeciwiam się, ponieważ dawki, jakie podają ci mądrzy lekarze, mogą zabić człowieka, choć oni zapewniają, że mogą ocalić. Nie można się chlubić takim środkiem zapobiegawczym, skoro zaniedbuje się wszystkie wskazane środki ostrożności, aby nie wystawiać się na chorobę. Przede wszystkim umiar w jedzeniu, zwłaszcza wieczorem. Czuwać nad sobą, aby nie pojawiała się biegunka. Od razu przyjmować lekarstwa, najpierw jednak zrezygnować z wszelkiego pożywienia.

Nie mogę kontynuować mego listu. Wielogodzinna przerwa doprowadziła do tego, że nie mam już nawet czasu na modlitwach, które są całą moją mocą w tym wielkim nieszczęściu. Do zobaczenia. Niech Bóg was błogosławi i zachowa od wszelkiego zła. Wszystkich was pozdrawiam, ściskam i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1231. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁴⁸⁰.

Modlitwy o ustanie cholery. Poprawa sytuacji. Rady i roztropność podczas cholery w Aix.

Marsylia, 4 sierpnia 1854 r.

Nasza sytuacja zmieniła się. Bez wątpienia poprawę przypisuję uroczystym i żarliwie odmawianym modlitwom, które zaleciłem. W dniu, w którym polecałem je odmawiać, liczba śmiertelnych przypadków sięgała sto dziewięćdziesiąt dwa. Lekarze byli dalecy od przewidywań o końcu choroby, wręcz przeciwnie, przewidywali wzrost zachorowań. Nagle jednego dnia choroba ustała i doszliśmy do tego, że w wyniku modlitw doliczono się już tylko dwudziestu pięciu zgonów na cholere, pomimo powrotu ponad dziesięciu tysięcy osób, które uciekły. To wielkie miłosierdzie, które Bóg nam okazał pomimo tylu perwersji ze strony wielu niewdzięczników, którzy swe ocalenie zawdzięczają wstawiennictwu sprawiedliwych, oni wyprosilili błogosławieństwo dla tych, którzy na niewiele zasłużyli.

Zdenerwowałem się, że nie przeczytałeś mojego listu o. Sumienowi. Byłem bardzo niezadowolony, że wysłałeś go do Lumieres. Nie powinien tam pojechać bez mego pozwolenia. To nie do pomyslenia opuścić swój posterunek w czasie epidemii. Raczej potem z wielu powodów należało go wysłać do Romans niż do Lumieres.

Nigdy nie zapomnij, aby mi wysłać wszystkie kroniki — jak długo trwać będzie epidemia. Rozumiesz, jaka relacja łączy mnie z wami wszystkimi.

⁴⁸⁰ A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 130; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 413.

⁶¹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

Do zobaczenia, mój drogi synu, wypełniajcie swe obowiązki, ale nie pozwalajcie sobie na brak roztropności, żadnych ekscesów w gorliwości! Pomyślcie, że wasze życie należy do Boga, Kościoła i Zgromadzenia! Bogu podoba się to, że chcielibyśmy was odciążyć od wypełniania nowych zadań. To, o co proszę, nie odbiega od bardzo rozsądnych zaleceń władzy kościelnej.

Żegnaj, moc pozdrowień dla biskupa i dla wszystkich naszych. Tutaj wiadomo, jak was kocham.

1232. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁶³.

Założyciel niepokoju się o ojców w Aix z powodu epidemii cholery. Testament p. Roman.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 sierpnia 1854 r.

Możesz sobie wyobrazić, w jakim jestem strapieniu wobec ciebie i wszystkich naszych. Dlatego trzeba, abyś do mnie napisał przynajmniej dwie linijki co drugi dzień. Z bólem przyjąłem to, co mi powiedziałeś o p. Roman. Zawsze z serdecznym żalem traci się osoby, które dały nam tyle dowodów swego przywiązania. W świecie przepelnionym egoistami rzadko można spotkać prawdziwych przyjaciół. Z pewnością trzeba się poddać Bożej woli, to nasz pierwszy obowiązek, ale dobry Bóg nie dał nam serca po to, abyśmy je mieli na próżno. Nic mi nie powiedziałeś, że zmarło to dobre stworzenie, ja bowiem na podstawie tego, co mi powiedziałeś, uważałem ją za zaginioną.

Podaję nadzieję, że przesadza się z liczbą zgonów w mieście, nawet połowa z tego, o czym nam mówią, jest nie do przyjęcia.

Moje drogie dzieci, wiercie mi, że przyłączam się do wszystkich próśb, jakie codziennie kierujemy do Boga. Ale w imię Boże, podajcie mi jakieś wiadomości; czy nie macie czasu mnie zapoznać z detalami waszego oddania.

Przynoszą mi moją pocztę, widzę list od mojej siostry z St.-Martin. Wszyscy cieszą się dobrym zdrowiem, jakkolwiek żyją w kraju ogarniętym zarazą. Niech dobry Bóg zachowa ich i moje drogie dzieci. Nie róbcie nic nierozważnie, wypełniając posługę kapłańskiej miłości, co też czynicie. Jedzcie mało, ale zdrowe rzeczy, które zbytnio nie obciążają żołądka, głównie wieczorem. Zawsze ze sobą miejcie mały płaszcz, zwłaszcza gdy

⁶³ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Courtes'a.

po ciepłe jesteście wystawieni na chłód. Uważajcie przede wszystkim na problemy żołądkowe. Do zobaczenia, chcę, aby mój list w południe został zabrany przez pocztę. Wszystkich was ściskam i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Smutny spadek zostawia mi biedna p. Roman. Sądziłem, że zmieniłeś jej dziedziczącego. Nie wiem, dlaczego nie moglibyśmy objąć tego spadku wraz z inwentarzem. Kto wie, co ona mogła zrobić? Cóż za śmieszne prawo, jeśli chodzi o dziedziczenie, lepiej byłoby, gdyby chrześniaczka była spadkobierczynią. Czteryście franków pensji, gdy cały spadek to dziesięć tysięcy franków. Nie chciałbym go pod tym warunkiem. Posiadziemy go tylko ku naszemu zmartwieniu i będziemy ponosić koszty. A potem może jeszcze proces o pozostałą część po dziadku!

1233. [Do o. Fabre'a, w N.-D. de l'Osier]⁶⁴.

Cholera w Marsylii i w Aix. Udzielić wskazówek o. Vanderberghe'owi odnośnie do zarządzania domem. Wątpliwości co do powołania o. Chaine'a. Śmierć p. Roman w Aix.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 sierpnia 1854 r.

Mój drogi synu, wydaje mi się, że to moja kolej do ciebie napisać. Nie pamiętam daty mego ostatniego listu, ale będąc hojnym człowiekiem, udzieliłem upoważnienia oo. Tempierowi i Reyowi, aby byli moimi reprezentantami, mieli tę przyjemność i tobie przekazali wiadomości od rodziny. Jestem skłonny sądzić, że nie oparli się przyjemności, aby nieco nadużyć mego pozwolenia, i rzeczywiście wzięli górę nade mną.

Dziś zaprowadziłem porządek, dając im do zrozumienia, że zamierzam skorzystać z mego prawa, to bowiem sprawa niecierpiąca zwłoki, chciałem ci z pewnością napisać. Mój list nie będzie tak wytrawny jak list naszego młodego i poetyckiego ojca, ani tak systematyczny jak ten od o. Tempiera. Będzie miał jednak pewną wartość raczej dla serca niż dla oczu drogiego syna, do którego go kieruję.

Najpierw, aby cię rozweselić, rozpocznę od tego, że jesteśmy prawie wolni od okropnej cholery, która nam zagrażała, aby poczynić jeszcze większe spustoszenie niż zrobiła. Doliczamy się nie więcej niż piętnastu

zmarłych ze stu dziewięćdziesięciu dwóch, gdy zaleciłem modlitwy wysłuchane przez Boże miłosierdzie. Wszyscy lekarze w tym samym czasie przepowiadali niesamowity rozwój choroby. Bóg się o to zatroszczył. Tego samego dnia Jego potężna ręka zatrzymała tę klęskę, a Pan zdawał się mówić: zostaliście wysłuchani, z żarliwością i całkowitym zaufaniem kontynuujcie wasze modlitwy, a Ja was uwolnię. To sprawił Pan godzinę czci. Każdego dnia modlitwa osłabiała ciosy choroby, i jak już ci powiedziałem, doszliśmy do tego, aby opłakiwać już tylko kilka wyizolowanych przypadków. Jeszcze przez dwa dni będziemy kontynuowali nasze modlitwy, z ufnością, że całkowicie zostaniemy uwolnieni od choroby.

Nie chcę bynajmniej, abyś miał powrócić. Uprzedzę cię, gdy nadejdzie czas. W ostatnim liście od o. Tempiera zauważam, że czekasz jeszcze na twoją obediencję, ale zdawało mi się, że jasno w moim ostatnim liście wyraziłem zamiar, który dziś ci przypominam. To nie dlatego, że bardzo chcę cię zobaczyć i przytulić do mego serca. Wydaje mi się, że już wiek cię nie widziałem, mam głód i pragnienie, aby cię uściskać, ale jeszcze bardziej zależy mi na tym, abyś przetrwał, obawiałbym się narażać twe życie lub przynajmniej zdrowie, pozwalając ci na zbyt wczesny powrót do kraju, który dość długo był owładnięty epidemią. Zostań więc jeszcze trochę w l'Osier. Nie powiedziałem ci, że wypadałoby, abyś udzielił kilku dobrych rad odnośnie do zarządzania na wszystkich poziomach. Reguły, które ustaliłeś, są koniecznie potrzebne nie tylko ekonomowi, ale dobrych rad potrzebuje także o. Vanderberghe, który dzięki twojej ingerencji wzmacni się nieco w materii zarządzania, które jest dość trudne dla ojca w tym wieku i na jego stanowisku. Łagodność i dobroć, ale bez pobłażliwości i delikatności. Odważna stałość względem wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy chcieliby rościć sobie prawo wyjątku. To, co mi powiedziałeś o o. Chaine`u, a jeszcze więcej wiem od o. Baretta, jest trudnym do usunięcia cierniem. Podwój swój nadzór, aby miał

⁶⁴ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre`a.

w końcu pewność. Wiem, że chodzi mu o swe wieczne zbawienie, ale na zgubę mógłby powołać się na ciebie. Musimy się zatroszczyć o dobro i honor Zgromadzenia, a jeśli prawdą jest, że szanuje je tak mało, to cóż nowego można mu powierzyć? Z perspektywy sanktuarium będzie musiał spojrzeć na te sprawy. Ojciec Vanderberghe, który wypowiedział się powściągliwiej od o. Baretta, nie wydawał się zadowolony, że chciał się go pozbyć w nowicjacie.

Kończy mi się papier, chciałbym ci więc jeszcze powiedzieć, że nie rezygnuję z udania się do l'Osier, ale pod warunkiem że nie będzie już żadnego śladu cholery. Czyż nie powiedziano arcybiskupowi Aix, że zniknąłem? Potwory! W Aix cholera poczyniła innego rodzaju spustoszenie niż tutaj. Miasto zmniejszyło się o dwadzieścia pięć procent mieszkańców z powodu pośpiesznej emigracji, straciło pięćdziesiąt osób, czterdzieści i trzydzieści, a wczoraj jeszcze trzydzieści siedem. Ojcowie spełniają swe obowiązki. Umarła dobra p. Roman. W spadku zostawiła mi swój skromny majątek. Miała sto tysięcy liwów renty, które mi przekazała. Ona nie jest mniej zasłużoną dobrodziejką Zgromadzenia. Musi mieć udział we wszystkich duchowych dobrach rodziny. Szczególnie w tygodniu po jej śmierci trzeba dla niej wyprosić wiele odpustów, na co daję pozwolenie itd. Żegnaj, serdecznie cię ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1234. [Do o. Martineta, w N.-D. de Lumieres]⁶⁵.

Podziękowanie za otrzymane listy. Czuwać nad zdrowiem scholastyków, ale formować ludzi umartwienia. Piękno modlitw o ustanie cholery.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 sierpnia 1854 r.

Mój drogi synu, jestem szczęśliwy, bez powodu zdecydowałeś się bowiem do mnie napisać. Wasze listy zawsze sprawiają mi wielką przyjemność, są inspirowane tak dobrym sercem, wyrażają tak wzruszające uczucia! Czy sądzicie, że to niewielka radość dla mnie, gdy widzę, że jestem tak dobrze rozumiany przez jedno z moich najmłodszych dzieci?

⁶⁵ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Martineta.



Ojciec Aime Martinet
(1829-1894)

To jest tak słodkie dla mego serca i obawiam się, że taka będzie moja nagroda! Tak więc trafnie ujmując sprawę, chcę się raczej przekonać, że jest to rekompensata za niewdzięczność tylu innych, którzy nie mają uczucia synowskiej miłości.

Moje drogie dziecko, widzę, jak chętnie zgodziłeś się na czasowe zastąpienie naszego drogiego o. Mouchette'a. Bardzo dobrze będziecie wykonywać swój urząd, a wasza posługa będzie pożyteczna dla naszych drogich oblatów. Nie wątpię, że będą bardzo otwarci na wasze pouczenia i dostarczą wam wielu pociech. Bardzo chętnie zgadzam się, abyście potem zastąpili o. Mouchette'a w jego samotności. Zastaniecie tam atmosferę żarliwości, która jeszcze bardziej podsyci waszą osobistą pobożność. Mimo wszystko oszczędzajcie się, niczym się nie przesilajcie. Trzeba, abyście troszczyli się o swe zdrowie, w tej materii polecam wam czuwać nad drogim o. Mouchette'em, daję wam nawet natychmiastowe pozwolenie, martwi mnie bowiem jego nadmierna szczupłość; uwagi również wymaga jego poranny kaszel.

Zwracam waszą uwagę na troskę o zdrowie naszych oblatów, ale także kładę nacisk na to, aby wśród was nie zginął duch umartwienia. Trzeba uważać, aby nie formować przewrażliwionych i wygodnisiów wśród tych, których Bóg powoła do wyrzeczeń apostołskiego życia. Mówię, że w nowicjacie można by zapomnieć o tej regule. Ale do tej idei należy powrócić podczas oblacji. Superiorzy powinni czuwać nad zdrowiem swych podwładnych, a podwładni powinni się także starać nie chorować. To, o czym mówię, nie odnosi się do środków ostrożności, których stosowania wymaga obecna sytuacja. Tak więc trzeba powiedzieć, gdy jest się chorym. W innym wypadku byłoby to śmieszne, aby nad tym czuwać, ale dzisiaj to konieczność, jednak bez niepewności, bez obciążenia ducha.

Nie zakończę, jeśli nie przekażę wam wiadomości. Z pewnością Pan raczył wysłuchać naszej modlitwy. Od momentu, w którym zwróciliśmy się do Niego, polecił zatrzymać się tej klęsce. Z pewnością nie zgadzało się to z przewidywaniami lekarzy. Wszyscy byli przekonani, że zmierzamy ku odrażającemu wzrostowi zachorowań, ale nie. Tego samego dnia zanotowano spadek zgonów; gdy zanosimy nasze modlitwy, liczba zgonów ciągle spada. Ale cóż to za modlitwa, którą do Boga zanoszą cały lud, pada do stóp Jezusa Chrystusa, przywołując Jego potężnej mocy przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Dziewicy, wszystkich Aniołów i Świętych, upraszając Zbawiciela poprzez wszelkie zasługi, które z wdzięcznością uznajemy, poprzez wszystko, co jego miłość uczyniła

dla nas. Przez Jego powtórne przyjście, Jego narodzenie, chrzest, mękę, krzyż i śmierć z całkowitym zaufaniem prosimy Go, aby nas raczył wysłuchać. Ostatni krzyk naszych prośb i naszej wiary podsumowuje całą modlitwę: „Synu Boży, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas...”. Nigdy nie rozumiałem wzniosłości tej wspaniałej modlitwy, naprawdę inspirowanej przez Ducha Świętego. Nie boję się także powiedzieć, że nigdy nie odmawiałem jej z większą żarliwością i z większym zaufaniem.

Żegnaj, mój drogi synu, pozdrawiam was z całą miłością, którą znacie, błogosławię was i wszystkie me drogie dzieci, licząc zawsze na ich modlitwy w sanktuarium naszej dobrej Matki.

1235. [Do o. Bellona, w Romans]⁶⁶.

Po epidemii odbędzie się spotkanie oblackich superiorów z seminariów. Podziękowanie dla ojców z Romans za ich listy.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 12 sierpnia 1854 r.

Mój drogi o. Bellonie, nie wiem już, w jakim miejscu z wami jestem. Wydaje mi się, że już dawno do mnie nie pisałeś i ja sam mam zaległości w korespondencji z tobą. Pilnowałem siebie, aby nie ujawniać powodów mego milczenia. Wygospodarowałem nieco czasu, którym dysponuję, aby ci przekazać wiadomości ode mnie. Udam się do klarysek, aby w klauzurze ich klasztoru złożyć Najświętszą Ofiarę. Stamtąd skieruję swe kroki do władz, choć nie wiem, co mnie tam czeka. Może się zdarzyć, jak to często bywa, że będę musiał jeszcze coś przełożyć na jutro, jeśli nie jest się bardziej dyspozycyjnym niż poprzedniego dnia. Aż do chwili obecnej zakazywałem ci poruszania się, obawiając się, że morowe powietrze mogłoby ci zaszkodzić. Największą nieroztropnością byłoby opuścić zdrowy teren i udać się w zadżumione okolice. Mamy się już o wiele lepiej, ale jeszcze nie do końca jesteśmy wolni od choroby. Wczoraj mieliśmy jeszcze cztery zgony, wśród nich najstarszy brat naszego młodego o. Sardou, który od razu zaraził się chorobą bez wcześniejszych objawów. Jeszcze nieco poczeka, aby wprowadzić o wiele poważniejszy zakaz, który będzie obowiązywał nie tylko ciebie, także daleko od nas wysłałem o. Fabre'a. On będzie uczestniczył w spotkaniu, na które zamierzałem zaprosić reprezentantów z naszych różnych seminariów, aby ułożyć jednolite reguły odnoszące się zarówno do nauczania, jak i do regulaminu i zwyczajów tych instytucji.

⁶⁶ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.

Pomyślałem, że dobrze byłoby, gdyby o. Fabre'a przyłączyć do superiora seminarium w Marsylii. Ojciec Tempier musiałby stworzyć bardzo silną przeciwwagę, by bronić sposobu nauczania przyjętego w naszych seminariach, przypuszczając, że superiorzy trzech innych seminariów spotkali się, aby z nim walczyć⁴⁸¹. Chciałbym pozostać neutralny w tej dyskusji, która powinna opierać się zwłaszcza na doświadczeniu. Mówię o wyborze innych. W innych kwestiach może być różnie. Mam powody podejrzewać, że dobry o. Tempier jest nad wyraz rozmiłowany w metodzie, na którą przystał, trzyma się jej jak kotwicy, i jest nieco niezadowolony z prowokujących dyskusji. Nie będę zaskoczony, jeśli będzie się starał przekonać o. Fabre'a do swej wizji. Ja uważam, że nie należy się gorączkować, ale trzeba poszukiwać prawdziwego dobra uczniów; muszę się zdać na wasze doświadczenie o zdolnościach i zachowaniu uczniów. Przychodzi do mnie o. Tempier, aby mnie zająć. Zanim wyjadę, chcę ci polecić usprawiedliwienie mnie przed naszymi dobrymi ojcami, którzy pisząc do mnie, okazali mi przyjaźń. Miałem zamiar odpowiedzieć na ich dobroć, ale ciągle byłem odciągany wieloma zajęciami, na które jestem skazany, bardzo mi ciążyły, zwłaszcza w minionym czasie. Proszę ich, aby przyjęli zarówno wyrazy mego żalu, jak i przeprosiny, bo to im się z mej strony należy. Wszyscy wiecie, że jesteście w mej pamięci i w mym sercu. Musiałbym ci powiedzieć jeszcze o tylu sprawach, ale trzeba jechać, już jest po 6.30. Żegnaj więc, drogi przyjacielu, ściskam cię z całego mego serca i błogosławię was wszystkich.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1236. [Do o. Fabre'a, w N.-D. de l'Osier]⁴⁸².

Koniec epidemii cholery. Niech o. Fabre jak najszybciej wróci do Marsylii.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 sierpnia 1854 r.

Mój drogi synu, z żalem zauważam, że niemożliwe jest nasze spotkanie w l'Osier. O wiele później będę mógł wyjechać z Marsylii. Tego domaga się honor mego urzędu. Odwołuję więc to, co już wcześniej powiedziałem, z drugiej strony Bogu dzięki, że całkowicie zostaliśmy już uwolnieni od tej plagi. Nie widzę przeszkód, abyś już powrócił. Jeszcze

⁴⁸¹Ojcowie Tempier (Marsylia), Magnan (Ajaccio), Lagier (Frejus) i Bellon (Romans).
⁴⁸²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

wczoraj o. Tempier pytał mnie, czy do ciebie napisałem. Rozumiem jego niecierpliwość. Nie jest już na bieżąco ze sprawami, które z każdej strony na niego spadają. Moje drogie dziecko, wróć bez obaw. Moim początkowym zamiarem było, abyś wraz ze mną udał się z wizytą do la Blachere. Ale została odłożona na później. Nawet wyprawa do Lumieres za bardzo opóźniałaby twój powrót. Tam także się udamy. Wszystko, na co możesz sobie pozwolić, to życzyć dobrego dnia ojcom z Romans, będąc tam przejazdem, ale punktualnie wróć pociągiem, to kwestia kilku godzin. Moje drogie dziecko, wydaje mi się, że wiek od siebie byliśmy oddzieleni. Gdy wchodzę do seminarium, czuję twoją pustkę, która znów mnie zasmuca. Ach, ureguluję zaległości. Jeśli po twoim przyjeździe nie spędzisz ze mną dwóch dni, będę smutny i wścieknę się do czerwoności. Zawczasu cię uprzedzam, abyś podjął postanowienie. Postaraj się przynieść twoje zapiski odnośnie do spraw, jakie poleciłem ci wykonać. Byłbym zadowolony, gdybyś te odnoszące się do włoskich nowicjuszów i wskazówek, jakich miałeś im udzielić, bezpośrednio i z wielu powodów mi przekazał. Pomimo wielu kłopotów, chętnie ich przyjmę, aby zaspokoić wymagania biskupa Ajaccio. Trzeba wziąć się do tego, co będzie ważne dla o. Luigiego, który zapowiedział mi swą wizytę po misji głoszonej aż do teraz, aby poskarżyć mi się w sprawie fundacji w Vico, która według niego jest sprawą Zgromadzenia na Korsyce.

Chciałbym wiedzieć, co zamierza zrobić o. Baret. Pragnie przedłużyć swój pobyt w nowicjacie. Wydaje mi się, że to zbyt wiele. Już do mnie w tej sprawie nie pisze.

Z przyjemnością dowiedziałem się, że zakończyłeś sprawę z Riff. To dobrze, że nie kupiliśmy tej drogiej posiadłości, chyba że byłaby wzięta w dzierżawę. Podejrzewam, że powinieneś także zreferować sprawę wspólnoty, z której wnet zrobimy opactwo bogatych benedyktynów, wydając cały nasz kapitał. To już za wiele, że ma się jednego konia, a wyżywić dwa to już szaleństwo. Zdecydować się na krowę, która dostarczy mleka dla wspólnoty, ale trzeba jej tylko w tym celu.

Przyszli zabrać mnie na sumę, opuszczam cię, mówiąc, że wszyscy dobrze się czujemy. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1237. [Do o. Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres]⁶⁹.

Podziękowanie za przysłanie portretu każdego scholastyka. Niech o. Mouchette czuwa nad swym zdrowiem.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 sierpnia 1854 r.

Mój drogi synu, nie mogłeś mi zrobić piękniejszego prezentu niż ten piękny bukiet najcenniejszych kwiatów, którymi się opiekujesz w ogrodzie Zgromadzenia. Z przyjemnością je wąchałem, każdy z tych pięknych kwiatów wydawał swój szczególny zapach. Najpierw me oczy, a także i serce rozkoszowało się z niewypowiedzianym szczęściem. Tylko Duch Święty mógł w was wzbudzić tak subtelną myśl. Uznałem ją za owoc waszych rekolekcji. Również za nie dziękuję Bogu, bo odprawiliście je w tak doskonały sposób. Nie potrzebowałem wam mówić, abyście uważali, wpisując na odwrocie zdjęcia nazwiska tych godnych miłości osób, zrobiłeś to doskonale i z taką zręcznością. Jest tylko jeden, którego od razu nie rozpoznałem! A ten dobry mały o. Martinet. Ten portret to majstersztyk! O ilu sprawach mówi mi to spojrzenie, chociaż nie na mnie jest skierowane. Wie, że nie potrzebuje na mnie patrzeć, wystarczy, że spojrzy, by w moim sercu wzbudzić uczucie najwyższej miłości. Zadowolę się dzisiaj tym, co wypowiedziałem i wyraziłem wobec świadków na temat tego zdjęcia. Nie będę do niego pisał. Muszę wybrać pomiędzy wami dwoma, mam tylko czas, aby napisać do jednego, dokonałem więc wyboru, a co więcej, mój drogi synu, musiałem wam udzielić kilku nagan. Wiecie, jak troszczę się o wasze zdrowie, zawsze spoglądam na was, zaglądając do każdej żyłki waszego bytu, a wy przynosiscie mi wielkie strapienie, z daleka mówiąc mi, że jesteś chory. Jeśli jest coś delikatnego w was, na co nie przestaję wam zwracać uwagi, to troska o waszą kłatkę piersiową. Po nieuniknionym zmęczeniu spowodowanym podróżą, po nieroztropnym postępowaniu, którego być może dopuściliście się w czasie rekolekcji, pozwalasz sobie śpiewać na całe gardło, do tego stopnia, że plujecie krwią. Moje drogie dziecko, to kuszenie Boga. Zobaczcie, co

⁶⁹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

osiągnęliście. Konieczny jest natychmiastowy wypoczynek. Musicie w końcu dokładnie to zrozumieć, zamiast poprawy bowiem, na którą liczyliśmy, wy zawróciliście z drogi. Bóg wie na jak długo. Skoro cierpisz, nie mam odwagi cię zbesztać, ale przyznajcie, że zasłużyliście na to!

Jeśli mężczy was pisanie, poproście o Martineta, aby pod wasze dyktando napisał sprawozdanie, które nie musi być długie. Polecam wam uważnie obserwować br. de Lacoura⁴⁸³. Nie wierzę w jego wytrwanie. Nie będzie dobrym zakonnikiem, gdy brakuje pobożności, gdy pozwala sobie na różne uchybienia, które mu się zarzuca. To wszystko, czego mu brakuje, nieodzowne cnoty mógłby jeszcze nadrobić pięknym głosem, którego nikt nie podważa. Jednak nie pozwolimy się omamić czysto zewnętrznymi zdolnościami. Skrupulatny i ścisły egzamin z wszystkiego. Oto, czego od was wymagam względem tej osoby. Żegnaj, wszystkich was błogosławię.

1238. [Do o. Fayette'a, w N.-D. de Clery]⁴⁸⁴.

Konieczność poddania się Bożej woli. Studiować, aby zagospodarować samotność.

Marsylia, 22 sierpnia 1854 r.

Korzystam z waszego listu, aby wam przypomnieć podstawowe zasady waszego powołania. W świętym stanie zakonnym nie zostałeś powołany do czynienia takiego czy innego dobra lub spełniania takiej czy innej posługi. To, czego chcielibyście, byłoby może największym zagrożeniem i przyczyną waszej zguby; jeśli działacie na podstawie tego, co chcielibyście czynić, pozwalacie, by spadła na was niesamowita odpowiedzialność, podczas gdy kierując się posłuszeństwem, jesteście pewni, że pełnicie Bożą wolę i ciągle jesteście wspierani obietnicą waszą łaską. Idąc tą drogą, odczuwa się większe czy mniejsze zadowolenie, nie chodzi bowiem o naturalną satysfakcję czy zadowolenie z religii. To, co jest najbardziej wbrew i przeciwne naszym zachciankom, jeśli czynimy to z racji świętego posłuszeństwa, które praktykujemy, to zasługuje na największe uznanie.

Z pewnością przy natłoku obowiązków, które wasi superiorowie wam zlecili, ciąży wam samotność i cisza. Przeciwnie, powinniście dziękować Bogu, że wam ją dał, aby was umocnić na drogach życia wewnętrznego i

⁴⁸³Nowicjusz de Lacour, zob. list nr 1239.

⁴⁸⁴A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 61; tenże, tamże, t. 3, s. 91.

⁷²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vanderberghe'a.

przeznaczyć wasz czas na studium. Czy moglibyście pomyśleć, że w waszym wieku można zrezygnować ze studiowania? Co wiedzieliście, wychodząc z seminarium? Wszystkiego musieliście się nauczyć. To wasz obowiązek i każdego innego, bez tego wasze posługiwanie zawsze będzie bezowocne. Medytujcie wasze Reguły, a poznacie, że w nich jest duch, który musi was ożywiać. Kolejny raz uważnie przeczytajcie drugi paragraf i wiele innych fragmentów, które należy zgłębić. To prawo, jakie Kościół daje nam jako regułę postępowania. Mój drogi synu, wzmocnijcie waszą odwagę, w przyszłości bowiem zostaniecie wezwani do aktywnej posługi. Przejściowy okres, którym jest wasza posługa w sanktuarium św. Dziewicy, na razie jest konieczna; do tego nie potrzeba na własny użytek cennej biblioteki.

1239. [Do o. Vanderberghe’a, w N.-D. de l’Osier]⁷².

Niemожność opuszczenia Marsylii z racji końca epidemii. Należy odesłać nowicjusza Trevelota i de Lacoura. Rady odnośnie do prowadzenia nowicjatu. Regularność.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 24 sierpnia 1854 r.

Mój drogi o. Vincencie, uwierzcie, że jestem zupełnie innego zdania, ale trudna sytuacja, w jakiej obecnie się znajdujemy, poważnie opóźniła mą podróż do l’Osier. Jeszcze nie wiem, kiedy będę mógł obiecać, że przybędę. Gdybyście wiedzieli, jaka jest sytuacja biskupa pośród tak liczego tłumu, który nie w całości składa się z ludzi przychylnych Kościołowi! Od wybuchu epidemii nie pozwoliłem sobie na przespanie na biskupstwie ani jednej nocy, czułbym się bowiem jak na stolicy na wysokim stanowisku, nie mogłem nawet pokazać się na wsi. Byłem wszędzie, czy to w kościołach, czy też wśród chorych, a znaleźli się niegodziwcy, którzy pytali, gdzie byłem. Pozwalam wam pomyśleć, co by się stało, gdybym nie udał się tam, gdzie mieliśmy tylko trzy lub cztery przypadki cholery dziennie.

Pisemnie więc porozmawiajmy o naszych sprawach. Nie będę czekał na wasze sprawozdania, aby zdecydować, że ks. Trevelot nie nadaje się do nas. Trzeba go grzecznie i niezwłocznie odesłać. Sprawa jest przesądzona, nie uchodzi, aby pozostał w domu, skarżąc się i narzekając. Sądzę, że zbyt długo czekaliście. Odkąd pozwolił sobie na ten wybryk, że nie będzie odprawiał mszy, bezzwłocznie należało uznać, że nie nadaje się do nas, i

natychmiast go wydalić.

Gdy wyjedzie, nie można pozwolić, aby myślał, że odszedł z własnej woli. Zachowując szacunek, powiecie, że to my uznaliśmy, że nie nadaje się do Zgromadzenia.

Wydaje mi się także, że nie należało się zbyt wahać, aby dojść do wniosku, że de Lacour też się do nas nie nadaje. Musiał tylko wyruszyć w niepotrzebną podróż. Cóż się stało, że przez pewien czas zapomniano o nim na Kalwarii? Teraz, widząc go z bliska w Lumieres, nie ma się odwagi go przyjąć. Musiałem rozwiązać tę kwestię, pisząc, aby go odesłać, ale kolejnego razu nie musi się obawiać.

Nie należy mieć żadnej wątpliwości, że należy zachować brata, którego nazwiska nie pamiętam, jego przysłałście, abym zdecydował o jego powołaniu⁴⁸⁵. Trzeba, bym go zobaczył, porozmawiał z nim i uznał, że doskonale będzie do nas pasował. Bardzo dobrze zna teologię, jest człowiekiem rozsądnym, pełnym gorliwości i dobrej woli, z pewnością będzie lubiany przez ludzi, czegoż więcej można chcieć, aby głosił jak Masillon? Wystarczy, że będzie pouczał ignorantów. Nawet jeśli nie uzyskał zadowalających rezultatów w głoszeniu, pewne jest, że miał wystarczającą ilość czasu na przygotowanie. Powierzyłem więc tego dobrego brata jednemu z przełożonych naszego seminarium wyłożyć mu pewne traktaty, których nie znał, aby w następnym roku udzielić mu święceń i skierować do pracy, do której będzie się nadawał.

⁴⁸⁵W sprawozdaniu z 15 lipca o. Vanderberghe mówił o zniechęconym nowicjuszu, któremu brakowało zdolności: br. Berjou urodził się w 1816 r., do nowicjatu wstąpił 20 listopada 1853 roku. Dwa lata studiował teologię w Toulle, a rok akademicki 1854-1855 spędził w Montolivet.

⁷²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vanderberghe'a.

Nie spieszcie się z br. Le Floc'h⁴⁸⁶, dajcie mu czas, aby siebie przezwycięzył. Gdy zobaczycie, że się poprawił, według waszego uznania wyznaczycie datę rozpoczęcia nowicjatu. Nic wam nie mówię o br. Mazeaudzie, sam w swej mądrości podejmiesz decyzję. Co do br. Avignona, należy się wystrzegać, aby nie patrzono na jego zasługi przez to, że jest bratankiem o. Vincensa.

Myślałem, że ostygł zapał o. Baret. Czekam na list, który o. Fabre mi zapowiedział, aby zdecydować, co muszę uczynić odnośnie do jego osoby.

Ile czasu potrzebuje jeszcze o. Chaine, aby ukończyć swój nowicjat? Postarajcie się mnie o tym powiadomić. Zajmę się nim po waszej odpowiedzi, wymaga tego list, który właśnie od niego otrzymałem, a z którego nie jestem zadowolony.

Mój drogi o. Vanderberghe'u, miejcie zawsze odwagę. Ogólnie wasz nowicjat dobrze funkcjonuje, chwalmy za to Boga, niech i dla was będzie to pociechą i zachętą. Co do reszty, to bądźcie godnym superiorem, nie wynosząc się, niech każdy zna swoje miejsce i ma Regułę w rękę. Zawsze bądźcie gotowi chronić swój autorytet, nawet wbrew wszystkim. Serdecznie was pozdrawiam i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1240. [Do ks. Baret, kapłana, misjonarza, w N.-D. de l'Osier koło Vinay, departament Isere]⁴⁸⁷.

Jak najszybciej przyjechać do Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 sierpnia 1854 r.

Mój drogi o. Baret, nieco się opóźniłem z napisaniem do was, ale codziennie czekałem na wasz list. Chciałem dowiedzieć się, jak się czujecie, powstrzymywałem się, aby pohamować waszą gorliwość, która prowadziła was ku temu, że na jakiś czas chcieliście udać się do nowicjatu. Zdaje mi się, że to wystarczy dla waszego dobra, a następnie dla zbudowania wielu nowicjuszków, którzy podziwiali waszą pobożność i bez wątpienia umacniali się, widząc waszą regularność. Jednak nadszedł czas powrócić i nas budować. Skądinąd muszę z wami porozmawiać o wielu

⁴⁸⁶W rękopisie: Floc'h.

⁴⁸⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baret.

⁷⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.

sprawach. Drogi przyjacielu, powróćcie na swój urząd, z niecierpliwością na was tutaj czekają. Nie wyjawiałem wam tego pragnienia, gdyż byliśmy ogarnięci klęską, która przemierzała całą ziemię, jesteśmy wdzięczni Bogu za to, że całkowicie zostaliśmy od niej uwolnieni, w Marsylii jest lepiej niż kiedykolwiek. Uważam, że moglibyście się wraz z nami tam udać w niedzielę obchodzić wielkie święto naszego patrona św. Łazarza, albo przynajmniej mielibyście radość, zatrzymując się w Romans, pozdrowić naszych dobrych ojców.

Mam tak mało czasu, że jestem zmuszony was opuścić, obiecując, że wszystko wynagrodzę, gdy będę miał szczęście mieć was przy sobie. Czekam na was, ściskam was i błogosławię.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

PS Proszę ode mnie pozdrowić wszystkich naszych ojców. Wobec nich mam wiele zaległości, ale mam nadzieję, że uda się to nadrobić. Jeden Bóg wie, jak jestem zabiegany i jak mało mam wolności.

1241. Do ks. Bellona, superiora WSD w Romans, departament Drome⁷⁶.

Jak najszybciej przyjechać do Marsylii z krótką wizytą służbową.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 sierpnia 1854 r.

Mój drogi o. Bellonie, właśnie się dowiedziałem, że w tym roku nie będzie rekolekcji kapłańskich w Valence, jesteście więc wolni i możecie na kilka dni wyjechać. Czy nie moglibyście przyjechać najszybciej jak to możliwe, abyśmy przedyskutowali kilka spraw z dwoma ojcami, którzy jeszcze tutaj są, jeden z nich nie może dłużej pozostać. Trzeba, abyście się natychmiast zdecydowali na przybycie lub napisali mi, że nie możecie. Dziś łatwo podróżuje się z Valence do Marsylii. Mam odwagę sądzić, że nic nie stanie na przeszkodzie temu koniecznemu spotkaniu. Piszę dziś do was w wielkim pośpiechu. Wybaczcie mi zatem, że zabrakło rad, których udzielam innym, aby nigdy nie zostawiać białych pustych miejsc w naszej korespondencji. Sądzę, że szybko otrzymacie mój list. Serdecznie was ściskam i błogosławię was i wszystkich naszych.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1242. [Do ks. Mouchette'a, kapłana, misjonarza, w N.-D. de Lumieres koło Awinionu, departament Vaucluse⁴⁸⁸.

Przyjechać na odpoczynek do Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 sierpnia 1854 r.

Mój drogi o. Mouchette, dziś krótkie słowo. Powiem tylko tyle, weźcie waszą torbę z rzeczami, wyjeżdżajcie z Lumieres i natychmiast przyjeździecie do Marsylii. Potrzebujecie solidnego odpoczynku, a nie znajdziecie go wśród waszych oblatów. Bez wahania trzeba ich więc opuścić. Dobry o. Martinet was zastąpi. Dlatego udzielam mu władzy, którą wy posiadacie. Nie mam czasu mu o tym napisać, przeczyta to w niniejszym liście, będzie miał przyjemność, którą będzie czerpał z tego, że was wspomógł, lżejszym uczyni nałożone na was jarzmo. Napiszę do niego, gdy obejmie urząd. Oczekując, pozdrawiam go i wszystkich naszych dobrych oblatów, nikogo nie wyłączając, nawet małego Charles'a⁴⁸⁹, którego wraz z wami błogosławię. To mu się należy, bo nie zapomniał o mnie w pięknym i krótkim liście, jaki skierował do o. Tempiera.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

⁴⁸⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

⁴⁸⁹Z pewnością chodzi o jakiegoś gościa. W spisie scholastyków, przynajmniej z lipca, nikt wśród ojców i braci z Lumieres nie nosił imienia Charles.

⁷⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.

1243. [Do o. Vincensa, w N.D. de Clery]⁷⁹.

Zdecydowanie trzeba wystąpić przeciwko niepoprawnym członkom. Cholera w Viviers.

Marsylia, 31 sierpnia 1854 r.

.. Trzeba również przyznać, że mamy ludzi, którzy nie mają najwyższych ocen w cnocie, powiem więcej, w wypełnianiu obowiązków życia zakonnego. Gdzież widziano, aby nieustannie trzeba było paktować z członkami, sprzeciwiając się ich zachciankom i kaprysom?

Nadszedł czas zakończyć ten zły proceder. Obojętnie jak bardzo potrzebni byłiby członkowie, uważam, że pod pewnym względem to prawdziwe zagrożenie dla przyszłości Zgromadzenia, aby ich trzymać pod tymi warunkami. Jeśli trzeba, zmniejszy się nasza liczba, ale ważne jest, aby wszyscy członkowie byli do dyspozycji superiora; niech nie mówią ani słowa, jeśli zleca się im misję. Zbyt daleko poszedłbym, gdybym zagłębił się w szczegóły, ale przystaję na tę ogólną wskazówkę, która powinna stać się regułą: albo podjąć, albo zostawić. Niech każdy z prostotą podąża drogą posłuszeństwa.

Poradźcie zdecydowanie o. Fayette'owi przyłożenie się do pracy, to znaczy do studiów i kompozycji. Zgnuśniał w l'Osier. Nie można zapominać, że jesteśmy misjonarzami. Tutaj nie musimy walczyć z okrutną klęską, zniknęła, ale w jej sidłach jest nasz biedny biskup z Viviers. Niech Bóg czuwa, aby jego delikatna sylwetka nie została narażona na jej zabójczy wpływ. Martwię się o naszych ojców z la Blachere, których wezwano w celu zastąpienia dwóch proboszczów zmarłych na tę chorobę; to proboszczowie z Vals i Vogue. Klęska przeniosła się w okolice Lumieres i do l'Isle^{490 491}, i do Apt, ale nie pojawiła się w sanktuarium, to jednak nie sprawia, abym się nie martwił. Wydaje się, że nie mam obaw o l'Osier.

1244. [Do o. Doreya, w Nancy]⁴⁹².

Niech ojcowie pomagający zarażonym będą ostrożni.

Mój drogi o. Doreyu, zdecydowanie popieram wasze postępowanie w trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźliście. Nie mogę wam wyjaśnić

490A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 125; tenże, tamże, t. 3, s. 63; tenże, tamże, t. 4, s. 229.

491Prawdopodobnie Plsle-sur-Soignes.

492Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Doreya.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 września 1854 r.
powodów opóźnienia tego listu inaczej, niż tylko przyznać, że list od was był przysypany wieloma innymi, i nie został przeczytany. Odnajduję go i w tej chwili zostawiam wszystko, aby wam powiedzieć, że dobrze zrobiliście, odpowiadając na zaproszenie otrzymane z biskupstwa. Nie mieliście najmniejszej wątpliwości udzielić pozwolenia nie tylko tym dwóm, których wybraliście, ale także innym, gdyby byli do dyspozycji. Jednak tym, których wysłaliście na pomoc ludności dotkniętej tragedią, należało polecić, aby nie ulegali najmniejszym obawom, ale złożyli całkowitą nadzieję w Bogu, co jednak nie powinno ich zwalniać z podjęcia wskazanych środków ostrożności takich jak: nie przesilać zbyt mocno żołądka, gdyby pojawiła się słaba biegunka, w pewnych przypadkach zastosować delikatną lewatywę, jeśli trzeba, dodając kilka kropli laudanum. Widzicie, że nawet w Aix i tutaj nie straciliśmy żadnego księdza. Najważniejsze jest to, aby nie poddać się strachowi. Szczerze mówiąc, ta choroba nie jest zaraźliwa. Ogrzewając chorych choleryków, należy zadbać o to, by pokój, w którym się znajdują, był wietrzony, żeby mieli odwagę przystąpić do dzieła. Bóg jest z wami.

Nie mogę się zgodzić na udzielenie choćby najmniejszego wsparcia domowi w Sion. Już tak wiele zrobiliśmy w Nancy. Wydatkami na Sion powinna być obciążona diecezja, która wyraźnie nadużywa naszego zaufania. Tego nigdzie nie widziano i tak nie powinno być. Na tak niekorzystnych warunkach niech przekaże się to dzieło innym.

Pozwalam wam objąć stanowisko...⁴⁹³.

1245. Do ks. Berne'a rektora WSD we Frejus, departament Var⁴⁹⁴.

Pozwolenie na przyjazd do Marsylii i wypoczynek w Romans.

⁴⁹³Zachowała się tylko pierwsza strona tego listu.

⁴⁹⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji; list Mazenoda do Berne'a.

Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji; list Mazenoda do Martina.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 września 1854 r.

Mój drogi o. Beme, w tej chwili otrzymuję list, jaki do mnie skierowałeś i powiadomiłeś mnie o waszym stanie zdrowia. Zostawiam wszystko, aby wam dać odpowiedź. Dziś obchodzimy uroczystość naszego wielkiego patrona, przyjaciela Jezusa, jednak mimo wszystko kradnę mu małą chwilkę i chcę wam powiedzieć, że chętnie zgadzam się na wasze przybycie i zbadanie warunków w Marsylii. Stąd możecie udać się do Romans skorzystać z klimatu. Wielebny Ojciec Bellon i wasi inni współbracia przyjmą was z miłością, na którą macie prawo liczyć.

Nie wątpię, że część naszej drogiej rodziny, która znalazła się poza polem bitwy, nie modliła się zbyt za nas, znajdujących się na polu walki. Nasi ojcowie nie przeprowadzili się, a dobry Bóg wszystkich ich zachował. Dziś wszystko się skończyło, również i ja nie obawiam się was zobaczyć, jak będziecie przejeżdżać przez te okolice. Przyjedźcie więc, kiedy chcecie, wcześniej lub później, gdyż musicie być wypoczęci, gdy nadejdzie czas powrotu do pracy. Obojętnie, jak bardzo to było odrażające, nasi ojcowie podejmują się służby wśród wszelkiego rodzaju wyrzeczeń, szkodliwych warunków dla zdrowia i wszelkich nieszczęść na polu walki.

Żegnaj, wyrusza procesja, zostawiam was, ale przedtem błogosławię was i wszystkich naszych ojców, których serdecznie pozdrawiam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1246. [Do o. Martineta, w N.-D. de Lumieres]⁸⁴.

Sprawy br. Isidore'a Jeancolasa. Pracownicy spieszą się z wykończeniem scholastykatu w Montolivet. Zbliżające się święcenia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 września 1854 r.

Mój drogi o. Martinecie, w pośpiechu przekazuję wam list, który właśnie otrzymałem od proboszcza z Xaronval. Przekażecie go br. Jeancolasowi, aby zobaczył, że także i ja zdecydowałem się napisać do tego dobrego proboszcza, który wspaniale wypełnił me polecenie i oczarował mnie szczegółami odnośnie do osoby br. Jeancolasa. Potwierdza, że wszystko, co napisano o naszym dobrym bracie, było naznaczone przesadą. Ale przyznacie, że nieroztropnością było wręczenie mu listów, które tak bardzo go zasmuciły i odebrały pokój serca. Czemu służy otwieranie listów, co zaleca Reguła, jeśli właśnie nie temu, aby zachowywać tego typu listy. Niech to będzie dla was nauczka. Nie wiem, kto jest winny, ale nie mogę powstrzymać się od potępienia go.

Powiedzcie także br. Jeancolasowi, że z całego serca zgadzam się, aby poszedł za radą księdza proboszcza z Xaronval, osobiście mu pozwoliłem zostawić ojcu swą część majątku, nikt nie ma prawa się skarżyć.

Ponieważ nasi bracia oblaci nie mogli skorzystać z wakacji i odpocząć, pospieszymy się z przygotowaniami, aby jak najwcześniej ich przyjąć w Montolivet. Problem w tym, aby robotnicy pracowali. Podwoimy liczbę stolarzy, brakowało nam drzwi i tylu innych rzeczy, ale bądźcie pewni, że nam nie zależy na opóźnieniu szczęścia naszych drogiech dzieci, które z tylu powodów zasługują na posiadanie własnego domu.

Musiałem wam powiedzieć, aby uprzedzić br. Bonnefoya o przygotowaniu się do święceń diakonatu w suche dni w tym miesiącu. Taką samą wiadomość przekażcie br. Lagrue'owi, którego również zamierzam wyswięcić na diakona, ale polećcie mu, aby nie zdręczał się tą myślą, która niewątpliwie przyniesie mu przyjemność.

Tutaj mamy wspaniałe spotkanie naszych ojców z wszystkich stron. Korzystam z tego, aby o kilku sprawach porozmawiać z moją radą, dlatego też jestem zmuszony was opuścić, gdyż zbliża się wyznaczona pora.

Żegnaj, mój bardzo mały o. Martinecie, z godnością troszczcie się o wasze ojcostwo. Mielicie zaszczyt do naszej rodziny wprowadzić dwóch nowicjuszków. Wyrażam im moje uznanie, błogosławiąc ich, was i całą waszą wspólnotę.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1248. [Do o. Vanderberghe’a, w N.-D. de l’Osier]⁸⁸.

Ojciec Telmon powinien wrócić do wspólnoty. Wezwać ojców do dyskrecji.

Marsylia, 21 września 1854 r.

Należałoby wyjaśnić o. Telmonowi, co też poleciłem zrobić za pośrednictwem o. Auberta. Ze swej strony musiałem mu powiedzieć, że należy zmienić system. Wystarczą trzy lata bezowocnych prób, już dłużej nie mogłem tolerować przebywania poza naszymi domami. W tym samym czasie, zamiast go z honorem odprawić, trzeba było mu powiedzieć, że pomyślałem o tym, aby go mianować superiorem w Lumieres. Ojciec Telmon sądził, że słusznie postępuje, skoro wrócił do naszych domów, był gotów pójść tam, gdzie go poślę, ale liczne dowody, które dawano o braku zaufania do niego, sprawiły, że nigdzie nie mógł zostać superiorem. Oto, gdzie jesteśmy. Osobiście będę musiał interweniować, spodziewam się także kilku dodatkowych trudności, jednak w ogóle nie mam zamiaru go przyjąć. Wnet przybędę zaproponować mu odejście ze Zgromadzenia. To chcę zaproponować tym, którzy przez dziwaczne zachowanie zakłócają dobrą harmonię. Wśród nas musi panować jeden duch, trzeba mieć tylko jedno serce. Często spotyka się ludzi bezdusznych i bez serca.

Proszę was, połóżcie w waszych pouczeniach nacisk na dyskrecję w mowie. Ta niepoohamowana żądza, aby mówić o wszystkim i niesprawiedliwie sądzić, doszła już do kresu i przynosi najgorsze owoce. Otrzymałem list z Anglii, w którym podają niesłychaną wiadomość: ostatnimi misjonarzami, którzy przebywali w Liverpoolu^{495 496}, byli ci z l’Osier, i wywołali niepokój wśród naszych ojców w Liverpoolu. Wyobraźcie sobie, że będąc przejazdem, mieli czelność wszystkim rozgłaszać, że Zgromadzeniu groził rozpad, a papież chciał je przyłączyć do innego zgromadzenia; na ten temat papież rozmawiał ze mną. Cóż na to powiecie? Czy należy uznać, że nie ma już superiora? Będzie pięknie, jeśli tę plotkę zechcą rozgłosić na całej trasie ich przejazdu⁴⁹⁷.

Dobrze formować nowicjuszków. Ci, którzy w najbliższym czasie złożą śluby, będą studiować w Vico lub w Montolivet.

495A. Yenneux, dz. cyt., t. 3, s. 127; tenże, tamże, t. 5, s. 218.

496Ojcowie Baudre i Durieu przebywali w Liverpoolu latem 1854. Zob. list Durieu do Tempiera, 3 października 1854.

497Wyrażenie „Cóż na to powiecie po kimś lub po czymś” oznacza: uznać, że nie ma wcale superiora porównywalnego z nim.

1247. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁸⁵.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 22 września 1854 r.

Mój drogi o. Vanderberghe'u, mam wobec was wiele zaległości, nie tłumaczę się, gdyż nie jest to moim zwyczajem. Sądzę, że w tym gorącym czasie obarczę o. Auberta, aby wam napisał list, a ja będąc tutaj, nie muszę nic dodawać do tego, co on powinien wam powiedzieć. Dlatego dziś nie chcę pisać do l'Osier, nie mówiąc wam choćby kilku słów. Ogólnie rzecz biorąc, wasze ostatnie sprawozdania były mniej pocieszające od poprzednich. Zawierały oczywiście dobre rzeczy, ale zarzuty były dość dotkliwe. Ci, którzy kończą swój nowicjat, jeszcze nie zostali przedstawieni radzie. Obawiam się, czy to, o czym mówicie, nie sprawi, że pojawią się wątpliwości co do ich przyjęcia. Nie należy zgadzać się na to w przeddzień profesji. Proponowaliśmy, aby z tymi, którzy kończą nowicjat, zaczekać do początku lub połowy października, aż do profesji, która odbędzie się w Dzień Wszystkich Świętych? Powiedziano wam, że jeśli bracia włoskiego pochodzenia zostaną dopuszczeni do profesji, to skieruje się ich do Vico, aby pod kierunkiem o. Micheliera ukończyli studia z zakresu literatury. W tym samym czasie będą pomagali innym uczniom w niższych klasach szkoły podstawowej, którzy się zebrali i zostali powierzeni naszym ojcom. Gdy już złożą śluby, skierujecie ich do nas. Inni nowi profesj^{498 499} zostaną przyjęci w nowym domu zbudowanym w okolicach Marsylii. Tam także nasi młodzi ojcowie będą studiowali filozofię i teologię. Superiorem tej wspólnoty będzie o. Tempier, oo. Aubert i Baret będą wykladać moralną i dogmatykę. Będą także uczyć się sztuki wymowy i języka angielskiego, który koniecznie trzeba znać w naszym Zgromadzeniu. Wyznaczę datę mego pobytu wśród interesującej młodzieży, a dzięki Bożej Łasce wszystko będzie dobrze. W ten sposób dokona się tak upragnione rozdzielanie. Powiedziano mi, że ta

⁴⁹⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vanderberghe'a.

⁴⁹⁹Do ślubów zostali wówczas dopuszczeni bracia: Le Stanc, Camper, Eynard, Manuel, J.-B. Semeria, Clut, Visidari, wielu innych nie zostało dopuszczonych. Zob. rada generalna, 22 października 1854.

wiadomość nie zmartwiła waszych nowicjuszków. Możecie im to więc ogłosić, nie jako sprawę już załatwioną, ale jako wszczętą. Mój drogi ojciec, zajmijcie się waszym nowicjatem. To wasze ogromne zadanie. Jest tak ważne, abyście formowali dobrych zakonników, osiągniecie to tylko z pomocą Bożej Łaski, na którą przede wszystkim trzeba liczyć, a także dzięki waszej nieustannej i troskliwej opiece. Nie wystarczy pouczyć ich o ogólnych zasadach, ale nad każdym szczególnie trzeba pracować, jak byście tylko jego mieli do uformowania. Za wasze zmartwienia zostaniecie nagrodzeni sukcesem, który przyniosą wasze wysiłki. Opowiadam się za dojrzałym sposobem wychowania. Wszyscy powinni wiedzieć, że zostali wezwani do trudnej pracy, żadnej delikatności, sprzeciwia się temu duch umartwienia. Niech pomyślą o tym, co znoszą nasi ojcowie znad Rzeki Czerwonej i z Oregonu. Niech zawczasu przygotowują się na wyrzeczenia.

Żegnaj, drogi synu, błogosławię was i wszystkie wasze dzieci.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1249. [Do o. Soulliera, w Nancy]⁹⁰.

Ojciec Soullier mianowany superiorem wspólnoty w Limoges, gdzie królować powinna pobożność i regularność.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 września 1854 r.

Mój drogi o. Soullierze, nie mogę sobie wybaczyć, że piszę do was oficjalny list, który przekaże wam Wielebny Ojciec Prowincjał. Popsuliście mnie nieco waszymi listami, tak naprawdę z czystej grzeczności wstrzymałem się od korespondencji z wami. Ale dzięki Bogu istnieją inne więzy między ojcem a jego synem, w moim sercu odczuwam gorącą miłość do tego, na którego nałożyłem ręce. Czynię wielki wysiłek, aby wam przebaczyć to, że całkowicie zapomnieliście o mnie od tylu już lat. To poważne wykroczenie, bardziej względem ojca niż superiora, nie powstrzymuje mnie, aby uznać i docenić wasze dobre ce-

⁹⁰ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

chy. To uznanie i docenienie skłoniły mnie do mianowania was superiorem naszej wspólnoty w Limoges. Wasz urząd obejmiecie po wyjeździe o. Ciamina, który został powołany do innych zadań. Będziecie musieli zebrać swą wspólnotę do wysłuchania listu obediencyjnego, którego nie przeczytacie sami, ponieważ zawiera kilka wyrażeń, których wasza skromność mogłaby nie zdzierżyć. Przez te pisma wasza wspólnota została utworzona zgodnie z Regułą. Odtąd na was będzie spoczywała całkowita odpowiedzialność za regularność domu. Przejmiecie się powagą waszych obowiązków, będziecie medytować nad tym, co dotyczy nie tylko wszystkich członków Instytutu zawartych w Prawie, jakie dał nam Kościół, ale szczególnie tym, co zostało napisane dla miejscowego superiora. Liczę bardzo na dobrego ducha wszystkich naszych, aby mieć pewność, że znajdziecie w nich wszelką pomoc do odpowiedniego spełnienia waszego zadania. Właśnie napisałem do biskupa z Limoges, aby go uprzedzić o waszej nominacji, później, już po objęciu nowego urzędu, przedstawicie się jemu tylko po to, aby go powiadomić, w jakim charakterze jesteście w naszej wspólnotie w Limoges. Wśród zaleceń, jakie muszę wam przedstawić, naciskam nie przeciążać się pracą. Przed Bogiem przekalkulujcie, co możecie uczynić; aby nie szkodzić waszemu zdrowiu, nie podejmiecie się niczego więcej, niezależnie od tego, jak silne byłyby naciski. Zauważyłem, że aż dotąd nie dbaliście zbyt o siebie.

Chociaż wasze normalne raporty powinny być przedkładane zgodnie z prawem, to nie zapomnijcie wielokrotnie w ciągu roku napisać do mnie i złożyć mi sprawozdanie co do osób i spraw. Również ze mną będziecie się konsultować, gdy będzie chodziło o sprawy ważne lub związane z poważnymi trudnościami, które możecie spotkać w waszej posłudze. Zaprowadzicie porządek w sprawach finansowych, zwracajcie uwagę na to, aby nie zapominać o porządku w całym waszym domu. Zróbcie wszystko, aby was ożywiała pobożność. To straszne widzieć zakonnika, który ma do dyspozycji tyle środków prowadzących do uświęcenia i doskonałości, a pogrąża się w gnuśności i obojętności. Wasze konferencje duchowe będą okazją, aby przypominać o tych zasadach i wszędzie rozwijać dokładną i regularną dyscyplinę. Bez niej zasłuży się na potępienie, skoro ludziom głosi się nawrócenie. W Regule znajdziecie usprawiedliwienie wszystkich rad, które czerpicie z ksiązek mówiących o obowiązkach życia zakonnego. Nie wystarczy czytać Rodrigueza czy innych, ale należy praktykować to, czego nauczają.

Żegnaj, mój drogi synu, błogosławię was, a także wszystkich naszych ojców i braci.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1250. [Do o. Reya, w Briançon]⁵⁰⁰.

Gratulacje z racji jego gorliwości. Książki z seminarium przewieziono do Montolivet.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 27 września 1854 r.

Mój drogi synu, nie chcę, aby mówiono, że napisałeś do mnie dwa listy, na które nie otrzymałeś odpowiedzi. To nie wynika z braku ochoty pisania do ciebie, ale wiesz, jak tutaj toczą się sprawy. Dziś już dochodzi 5, a ja nie mam chwili dla siebie; pewna sprawa prowadzi mnie do seminarium. Podczas obecnego spotkania piszę te kilka linijek na biurku o. Fabre'a, by ci podziękować za twe piękne wspomnienie i pogratulować sobie wyników twej gorliwości, ale to dopiero ziarenko, które nie jest jeszcze w spichlerzu ojca rodziny. Przyznaję, że mam nikłe nadzieje, iż kiedykolwiek je tam zobaczę. Dwa lata pobytu we wrogim kraju! Jak z tego wybrnąć jako zwycięzca. Bóg wynagrodzi cię za twą dobrą wolę, Zgromadzenie będzie ci wdzięczne za twą gorliwość⁵⁰¹. Przewiduję, że nie będziesz zwlekał z przyjazdem do nas. Będziesz rwał sobie brodę, widząc, że wszystkie książki, nad którymi miałeś prawo przesiadywać, bez ciebie przewieziono na świętą górę⁵⁰² i inni będą je wertować, czytać lub nad nimi zasypiać. Żegnaj, zapada noc, a ja mam jeszcze dwie wizyty w mieście. Ściskam cię i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

500Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Reya.

501Zachowały się dwa listy z 15 i 22 września o. Reya do o. Fabre'a, na które — jak się wydaje — Założyciel odpisał, ale bez jakiegokolwiek aluzji do efektów gorliwości o. Reya.

502Scholastykat w Montolivet.

1251. [Do o. prowincjała Vincensa]⁹⁴.

Rady, których należy udzielić o. Brunowi, superiorowi w N.-D. de Clery.

Marsylia, 28 września 1854 r.

Cóż wam powiedzieć o liście od o. Marchała? Zrozumiecie go lepiej ode mnie, bo przebywacie na miejscu. Widzę, że można bardzo się niepokoić z powodu takiego zarządzania. Pobudźcie więc o. Bruna do należytego postępowania. Trzeba, aby nie sprzeciwiał się temu, co ustaliliście odnośnie do rezygnacji z wynagrodzenia dla proboszcza i wikariusza, poza wyjątkowymi przypadkami. Nie od niego zależy, aby być szczodrym, a potem dlaczego wszystkie pieniądze wykradać ekonomowi? Wezwij go do opamiętania się w tej materii i we wszystkich pozostałych. Ten święty człowiek jest zbyt dobry i rzeczywiście bez energii. Czy potrzeba było naszej biedy, zwłaszcza superiora, że jemu zlecił to zadanie ponad jego siły; zmuscie go przynajmniej, aby się porozumiał ze swoimi radnymi, czego wymaga Reguła. Obarczam was wszystkimi sprawami, gdyż korespondujecie z nim.

1252. [Do o. Bellona, w Romans]^{503 504}.

Upomnienie dla o. Bellona, że nie pisze. Biskup de Mazenod przed wyjazdem do Rzymu odnawia swój testament.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 października 1854 r.

Brawo, mój drogi o. Bellonie! Piszę do was, abyście dostrzegli, że odkąd wyjechaliście z Marsylii, nie pomyśleliście, aby mi przekazać informacje o sobie. Dlatego ze spokojem wam mówię, że ostatnio zostałem oszukany, nie wierząc, że można być zdolnym do takiego zapomnienia. Ojciec Magnan, powróciwszy z Romans, powiedział mi, że ma dla

503A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 193.

504 Oryginał: Rzym, archiwum Postulaj list Mazenoda do Bellona.

mnie list. Prosiłem go o niego pierwszy raz, z niecierpliwością czekałem na jakieś wiadomości od was. Zostawił ten list w swoim pokoju; ponownie go poprosiłem, myśląc, że to list od was. Jednak tym razem zabrał do N.-D. de la Garde, gdzie mieszkał. Ostatecznie zapytałem go, czy zamierza ten list zabrać ze sobą na Korsykę. Jutro powinien wypłynąć. Gdy już miał opuścić kontynent, wysłał mi ten sławny i tak bardzo oczekiwany list, za którym tak bardzo tęskniłem. Ale jakże byłem zaskoczony, list nie był od was! Cóż więc będzie teraz, gdy skończyły się wakacje? Ile dobrych okazji mieliście przerwać wasze milczenie? Ach tak, mój drogi synu, robię wam wyrzuty, przyszedłem ulokować się w moim gabinecie na wsi, drzwi są zamknięte, pozwalam wiatrowi świstać według upodobania; cały dzień spędziłem w samotności, chcąc się uwolnić od zgiełku miasta i nieco nadrobić moje zaległości.

Już więcej wam dziś nie powiem, tak jestem wściekły na was. Aby się od tego uwolnić, będę pracował nad swym testamentem, który kolejny raz przychodzi mi sporządzić. To studnia bez dna. Jestem na dziesiątej stronie i to jeszcze nie koniec. To tylko brudnopis, ale nie chcę wyjechać do Rzymu, nie załatwiwszy dokładnie tej sprawy. Zgromadzenie i diecezja są tym zbyt interesowane.

Żegnaj, mój drogi o. Bellonie, pomimo waszych zaniedbań serdecznie was pozdrawiam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1253. [Do o. Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres]⁹⁶.

Święcenia drogiego o. Lagrue'a. Ojciec Aubert został mianowany prowincjałem prowincji południowej. Bliski wyjazd Założyciela do Rzymu. Robotnicy opóźniają się z wykończeniem Montolivet. Wiadomości od kilku misjonarzy.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 października 1854 r.

Mój drogi o. Mouchette, słońce już zachodzi, a ja w tej samotni, do której już rano się udałem, mam jeszcze wiele spraw do załatwienia. Byliście jednym z tych, do których chciałem napisać, od tak dawna byłem zajęty, aby sobie zafundować tę przyjemność. Jeśli to możliwe, w zwięzły

sposób wywiąże się z tego. Kiedy jestem z wami, jestem tak szczęśliwy, a rozstanie wiele mnie kosztuje. Ale jak nie spoglądać na tę niesamowitą stertę papierów, zgromadzonych na moim biurku. Nie mam nic ponad mój testament, który trzeba odnowić, czeka na ostatni ruch mojej ręki. Powiem wam tylko kilka słów: wyświęciłem o. Lagrue'a na kapłana, aby do raju posłać go ze świętym znamieniem, aby dzięki niemu przez całą wieczność był błogosławiony. Podejmuję tę decyzję, skoro tylko powiedziano mi, że lekarz starał się nie tylko o wskazanie najmniejszego nawet lekarstwa, o wszystkim mówiąc bratu, który towarzyszył o. Lagrue'owi, ale także starał się go uzdrowić. Oto kapłan, dobry i święty kapłan. Dobry Bóg uczyni resztę. Wielebnego Ojca Auberta mianowałem prowincjałem, a ciebie ekonomem prowincjalnym. Na jakiej podstawie sądzicie, że dom w Montolivet będzie sławny spośród wszystkich domów Zgromadzenia, jego superiorem będzie bowiem asystent Superiora Generalnego, profesorem moralnej będzie prowincjał, a moderator scholastyków ekonomem prowincjalnym⁵⁰⁵. Wielebny o. Fabre został zainstalowany, lub dziś się to dokona, na urząd superiora wspólnoty i superiora WSD w Marsylii.

Wiadomość, która być może sprawi wam większą przyjemność, i jeszcze bardziej was zdziwi: jeśli będzie to możliwe, odwiedzę was po waszym powrocie do Marsylii. Niebawem udaję się do Rzymu. Pogoda nie jest dobra na podróż, zwłaszcza jeśli burza, która się dziś rozpętała, będzie nadal szaleć.

Ojciec Tempier koniecznie tego wieczoru chce się udać na spoczynek do Montolivet. Nic nie jest gotowe w tym domu; poczekajcie, aby się tam wprowadzić. Ojciec Tempier udał się tam dlatego, gdyż chce odprawić rekolekcje przed uroczystością Wszystkich Świętych; ja obawiam się, że będziecie musieli cierpieć. Spieszę się z bliska zobaczyć br. Pentevincka, który ciągle dostarcza nam kłopotów, i powiedzieć wam

⁵⁰⁵Ojcowie Tempier, Aubert i Mouchette.

⁹⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

o wszystkich innych. Och!, jak bardzo ci młodzi ludzie potrzebują, aby ich wypróbować. Najlepsi przy byle okazji okazują się najslabsi. Uwierzyliście, że o. Barret z Natalu stracił odwagę. Tak upragniona misja zdawała się mu za bardzo ciężać. To dobra nauczka, z której należy wyciągnąć wnioski.

Otrzymałem wiadomości od o. Baudre'a. Napisał mi długi i piękny list z Filadelfii, gdzie każdy udał się na swoją misję. Ten ojciec zastanie żółtą febrę w Galveston. Jest czym się martwić. Ojciec Verdet nie czuje się zbyt dobrze. Proszę Boga o cierpliwość i wytrwanie.

Zapominam, co jeszcze mam do zrobienia, a czego ku mojemu wielkiemu zmartwieniu nie będę w stanie dokończyć, niełatwo jest mi bowiem z tego wszystkiego się wydostać, jak to dziś uczyniłem. Żegnaj, mój drogi synu, czule was ściskam, błogosławię was i wszystkich naszych ojców i braci.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1254. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁵⁰⁶.

Zajęcia w Rzymie. Założyciel jest jednym z najstarszych biskupów obecnych w Rzymie.

Rzym⁵⁰⁷, 22 listopada 1854 r.

Staram się napisać tylko ten krótki liścik, ponieważ wbrew moim oczekiwaniom, podczas naszych obrad nie mogłem skorzystać z dnia wolnego. Przez cały dzień padał deszcz, dlatego mogłem napisać kilka listów. Noc nadeszła, a ja nie mogłem chwycić za pióro. Wizyty odbywały się jedna po drugiej. W Rzymie nie obawiam się deszczu. Biskup z Blois był jednym z tych, którzy przyszli mnie odwiedzić. Mówię wam o tym, bo to wyrzut, pod adresem naszych księży z Marsylii, którzy nie skorzystali z jego pobytu, a także z obecności biskupów z Awinionu, Amiens i biskupa Caire'a⁵⁰⁸. Nie otrzymuję listów z poczty ani przekazanych przy okazji. Ja nie zapomniałem, pomimo że mam niewiele czasu...

⁵⁰⁶A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 262; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 516.

⁵⁰⁷Założyciel wyjechał z Marsylii 23 października, aby wziąć udział w ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

⁵⁰⁸Biskup L.T. Pallu du Parc z Blois, bp J.M.M. Debelay, arcybiskup Awinionu, bp A. de Salinis z Amiens, bp A.A. Caire, pronotariusz apostolski, kanonik honorowy z Marsylii.

1255 | **Droć. Casimira Asuberta, w Marsylii** 1183
u 255 | Droć. Casimira Asuberta, w Marsylii 1183
wizytach, sprawach do załatwienia itp. i nadchodzi noc. Ileż razy brakowało mi godziny, która poprzedza błogosławieństwo u naszych sąsiadek sióstr sakramentek, byłem zmuszony zapukać do drzwi św. Sylwestra, aby przez dom wejść do kościoła. Nie jestem zbytnio z tego zadowolony. Wiecie, z ilu powodów ten kościół jest dla mnie drogi. To w nim zostałem wyświęcony na biskupa, modłę się na grobie Zinellego, który tak mnie ukochał, któremu tyle zawdzięczam.

Wszyscy są oczarowani moim wigorem i nie chcą uwierzyć, że jestem w tym wieku. Jestem prawie najstarszy pośród stu biskupów, którzy biorą udział w naszym Zgromadzeniu. W gronie arcybiskupów starszy jest tylko arcybp Cardelli i patriarcha z Foscolo, a wśród biskupów Policastro⁵⁰⁹. Rozumiecie, że widząc ich, jestem spokojny, bo sporządziłem testament, czyż nie po to, aby ulżyć troskom dobrego Tempiera, składając go w jego pogrzebowej kolekcji. Jednak żarty na bok, można się bardzo zdziwić, patrząc na siebie jako na seniora pośród tak wielkiej liczby braci. Nie tylko śmierć tylu mi współczesnych zaświadcza, że jest się tylko przechodniem na ziemi, ale wszystko, co widzę, że jest bardziej zachwycające, budzi we mnie większe zmartwienia. Poczyniłem tę refleksję, gdy wszyscy udali się na salony z okazji otrzymania kapelusza kardynalskiego przez prymasa Węgier⁵¹⁰. Ilu innych w tym samym miejscu zrobiło podobny zamęt i odeszli już ze świata. Tego samego dnia odwiedziłem celę, w której mieszkał św. Leonard z Port-Maurice, i został z niej zabrany do nieba. Jak dobrze się czułem w tym sanktuarium, tak bardzo trudno było mi stamtąd odejść, tak bardzo bowiem zadowolone było moje serce. Wychodząc stamtąd, ponownie wstąpiłem do kościoła, aby jeszcze raz spojrzeć na ciało świętego: niedługo będzie trzeba się udać do wspańiałych salonów na Kwirynale, aby zobaczyć wielkie osobistości. Kim one są w porównaniu z tym, czego tutaj kosztuję! W końcu nic nie odczułem, choć widziałem, jak przesuwali się przed moimi oczyma.

509Biskup L.M. Cardelli z Achirda urodził się w 1777 r., bp D.A. Foscolo, patriarcha Jerozolimy urodził się w 1785 r. i bp M. Laudisio z Policastro urodził się w 1779 roku.

510Kardynał Juan Scitovszky, prymas Węgier.

Z okazji ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu oblaci uroczyscie będą obchodzić dzień 8 grudnia.

Rzym, 25 listopada 1854 r.

Chcę, aby we wszystkich naszych domach, w przeddzień Święta Niepokalanego Poczęcia, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem zaśpiewano *Veni Creator* wraz z werselem i modlitwą, *Tota pulchra* z werselem i modlitwą z Niepokalanego Poczęcia, *Tantum ergo* i udzielono błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

W sam dzień o 11 przed południem należy wystawie Najświętszy Sakrament, kiedy papież wypowie zapowiedzianą definicję dogmatyczną, po modlitwie i dziękczynieniu jeszcze raz zaśpiewa się *Tota pulchra*, by wyrazić naszą radość i wdzięczność z okazji tego wielkiego wydarzenia, z którego nikt nie powinien się bardziej cieszyć niż my, dzieci Maryi Niepokalanej, my członkowie Zgromadzenia, które walczy pod tym pięknym imieniem, prawdziwy osobisty przywilej, z ustanowienia Głowy Kościoła, wielkiego papieża Leona XIII.

Z góry akceptuję wszystko, co zrobi się, aby to święto uroczysciej niż kiedykolwiek obchodzić. Niech oświetli się świętą górę^{511 512}, dwukrotnie bardziej niż to miało miejsce podczas sierpniowego święta. Trzeba wzbudzić żar radości, nie zapomnieć o tym na Montolivet, trzeba oświetlić wszystkie okna naszego domu na la Garde, fasadę Kalwarii. Jednym słowem, zróbcie wszystko, co możecie, aby ukazać niesamowitą radość, której doświadczają wszystkie prawdziwe dzieci Maryi.

511A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 519-520.

512Założyciel zamierza wspomnieć, jak się wydaje, o Notre-Dame de la Garde, chociaż w liście nr 1250 także Montolivet nazywał „świętą górą”.

1256. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet]¹⁰⁵.

Radość na wieść, że scholastycy są gorliwi. Wskazówki, jak ich formować: świętość, posłuszeństwo, oderwanie, duch rodziny itd.

Rzym, Kwirynał, 2 grudnia 1854 r.

To, o czym mówicie w waszych dobrych listach, jest dla mnie bardzo interesujące, czego zresztą powinniście się domyślić. Wielka nadzieja na naszą przyszłość znajduje się pod waszymi skrzydłami, powiem więcej, jest w waszych rękach. Mój drogi synu, nie przestaję prosić Boga o Jego opiekę nad wami. Ciągłe jestem pełen ufności co do waszej gorliwości i pobożności, mógłbym nawet dodać waszego doświadczenia, już od pewnego czasu bowiem są wam powierzani nasi oblaci.

Zakonne wychowanie młodej rodziny zakonnej bez wątpienia musi być na wskroś ojcowskie, ale i dojrzałe. Chodzi o uformowanie bożych mężów, a wiecie, jak bardzo są kuszeni, aby się oszczędzać. Byłem bardzo zadowolony z tego, co mi powiedziałeś o braciach oblatach. Dziękowałem za nich Bogu i Świętej Dziewicy.

Niech oblaci dobrze zrozumieją wszystko, czego od nich oczekuje Kościół; przeciętna cnota nie wystarczy, aby odpowiedzieć na wszystko, czego wymaga ich święte powołanie. Gdyby chcieli być tacy, jak pozostali duchowni, nie osiągną celu, do którego należy dążyć. Potrzeba czegoś więcej, należy podążać tą drogą, aby w ręku Boga być narzędziem Jego miłosierdzia. Muszą wiedzieć, że ich posługiwanie jest kontynuacją misji apostołskiej, że nie chodzi o nic innego niż o dokonywanie cudów. Wiadomości, które do nas docierają z misji zagranicznych, poświadczają, że tak właśnie jest. Jak wspaniałą zachętą dla naszych młodych oblatów jest lektura cudownych dzieł zdziałanych przez ich współbraci w odległych krainach! Niech śpieszą się, aby stawać się świętymi, jeśli jeszcze nie doszli do tego punktu, w którym powinni się znajdować, aby odpowiedzieć na wezwanie Najwyższego Kapłana.

Spośród innych cnót trzeba przede wszystkim wielkiego zapomnienia, wielkiej obojętności na to, czego wymaga posłuszeństwo, całą wolą⁵¹³ przyłgnąć do świętych zaleceń, w taki sposób, aby odczuć szczęście, że czyni się to, co ono nakazuje.

Zauważam, że wstępując do klasztoru, w niewystarczający sposób rozumiano, że umiera się dla świata. Zbyt wielkie przywiązanie zacho-

⁵¹³A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 36; tenże, tamże, t. 3, s. 114; tenże, tamże, t. 5, s. 209; tenże, tamże, t. 6, s. 103-104, 124; tenże, tamże, t. 8, s. 72, 157; tenże, tamże, t. 9, s. 175.

wuje się względem rodziców. Nikt nie wątpi, że trzeba ich kochać, dać im to odczuć, czyniąc ich uczestnikami wszystkich zasług, jakie ma się szczęście posiadać w życiu zakonnym, ale niech nie traci się z oczu faktu, że jeśli utrzymuje się relacje, które zmierzają ku ich interesom, zmiennym kolejom ich szczęścia i wielu innym bledom, to czyni się to kosztem pokoju i wewnętrznego wyciszenia, nadprzyrodzonych myśli i zakonnej doskonałości. Wtedy lepiej pozostać w świecie. Nie rozumiano, że powołanie zakonne jest śmiercią dla świata. Niech przypomni się im te słowa: „Nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy”. Nie można mieć pożytku z zakonnika, który pozwala sobie na zbyt naturalną miłość do rodziny. Jak z tego rodzaju słabością uda się za morza, aby do nawrócenia sprowadzić dusze? Dokładnie naszym oblatom przedstawicie te sprawy. Trzeba, aby je rozumiano w nowicjacie, ale i to nie wystarczy, trzeba do nich powracać.

Niech wszyscy bracia oblaci zgłębiają ducha rodziny, który wśród nich powinien panować. Widziałem wiele zakonów, z wieloma z nich utrzymuję bardzo zażyłe relacje. Ale niezależnie od ich cnoty, zobaczyłem w nich wielkiego ducha, miłości głowy do jego członków, miłości większej niż ojcowska, tej serdecznej więzi pomiędzy członkami a ich głową, która sprawia, że panujące wśród nich relacje biorą swój początek w sercu i tworzą prawdziwą więź ojca z synem i syna z ojcem, tego nigdzie nie spotkałem. Zawsze dziękowałem Bogu za ten specjalny dar, którego mi udzielił; ponieważ dał mi wielkie serce, tę ekspansję miłości, która jest mi właściwa, ona rozlewa się na każdego z nich bez szkody dla kogokolwiek, to jest coś podobnego, odważę się tak powiedzieć, jak miłość Boga do ludzi. Mówię, że to znane mi uczucie pochodzi od Tego, który jest źródłem wszelkiej miłości; ona jest cechą charakterystyczną naszej umiłowanej rodziny. Niech tak będzie, aby wszyscy wzajemnie sobie pomagali, coraz bardziej rozkoszowali się wzniosłością swego powołania, które całkowicie zmierza do Boga i Jego większej chwały. To najgorętsze pragnienie mego serca.

Bardzo trzeba troszczyć się o ich zdrowie, ale trzeba także, aby poszczególne osoby unikały przesadnego dbania o nie. W nowicjacie widzimy ujemne strony tej słabości, nie zdołali jej bowiem pokonać.

Będziecie nieprzejednani wobec inklinacji, jakie odkryłem u jednego z naszych braci oblatów. Powiedzcie mu, aby jedynie bez ograniczenia pił wodę. Nie zapominajmy, w jakie kłopoty wpadli bracia R. i C. Ostatnio biskup z Bruges⁵¹⁴ powiedział mi, że pierwszy nic nie może uczynić, a wiecie, co stało się z drugim. Z pewnością nie mógłbym odesłać tego brata, gdyż jestem przekonany, że można byłoby go przeznaczyć na jedną z naszych trudnych misji, ale należy go skorygować w jego nastawieniu i powiedzieć mu, że to konieczne, zanim się go przyjmie.

⁵¹⁴Biskup J.-B. Malou z Bruges. Nie można zidentyfikować scholastyków, o których wspomina Założyciel.

1855

1257. [Do o. Bellona, w Romans]⁵¹⁵.

Śmierć o. Chauveta i wielu innych duchownych marsylijskich. Wyślanie o. Nicolasa do Romans.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 13 stycznia 1855 r.

Mój drogi i dobry synu, nie spodziewałem się, że powróciwszy z Rzymu⁵¹⁶, stawiając stopy na naszej ziemi ojczystej, zostanę, aby powiedzieć w ten sposób, przygnieciony najbardziej porażającymi wiadomościami. Myślę o liście otrzymanym w Tulonie, który najpierw powiadamia mnie o nagłej śmierci w stallach kan. Moniera⁵¹⁷, która nastąpiła po zgonie kan. Juliena i ks. Henriona, wikariusza z St.-Cannat. W tej samej chwili dowiaduję się, że w Romans zaopatrzone naszego o. Chauveta⁵¹⁸, a ostatniego namaszczenia w Clermont udzielono dobremu o. L’Hermitte’owi. Drżąc, udaję się do Marsylii z obawy przed kolejną katastrofą, a moja przygnieciona dusza w czasie Najświętszej Ofiary ma odwagę z miłością poskarżyć się Panu, że naszą małą rodzinę wystawił na tak ciężkie doświadczenie. Wyrok padł na jednego z naszych. Nie zdołały go zachować nasze modlitwy, choć zdawało się, że został nam dany inny. Ojciec L’Hermitte czuje się lepiej, ale dobry o. Chauvet już nie, przynajmniej wśród nas na ziemi, poruszające bowiem szczegóły, jakie mi przekazujecie o jego chorobie i śmierci, zapewniają mnie, że żyje w niebie, naszej prawdziwej ojczyźnie. Ale jaką pustkę na ziemi sprawia jego nieobecność! Taka była święta wola Boga, musimy Ją adorować i Jej się poddać. Od razu pomyślałem o zaspokojeniu waszych potrzeb. Jeszcze nie postanowiłem, kogo wybrać. Przyjedzie o. Nicolas. Zwolniłem go ze

515Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.

516Dnia 3 stycznia przyplłynął do Tulonu, a 4 stycznia wrócił do Marsylii.

517Trzej księża marsylscy: J. Monier, B. Julien i D. Henrion.

518Casimir Chauvet zmarł 9 stycznia 1855 r. w Romans.

wszystkich jego obowiązków, jakie miał w czasie jubileuszu. Powinien jak najszybciej przybyć. Ufam, że będziecie mieli z niego pożytek. Znacie tego człowieka. Udzieliłem mu wszelkich stosownych poleceń. Powiedziałem mu, że powierzam go waszej odpowiedzialności w pracy, którą będzie wykonywał. Gdyby to było możliwe, powierzcie mu wykłady z moralnej, to będzie lepsze. Nie oceniam go według moich myśli, ale tutaj, nawet ci, którzy wierzą w jego zdolności, mówią mi, że nie przykładał się do tych wykładów. Wiecie, że jest mistrzem w Piśmie Świętym, bardzo dużo nad nim pracował.

Przeszkadzają mi, muszę was opuścić. Do zobaczenia. Wam i wszystkim waszym ojcom przesyłam wiele błogosławieństw i ściskam was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Zobaczę waszą interesującą relację z oblatami i nowicjuszami, którzy będą bardzo zbudowani.

1258. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁵¹⁹.

Długi Zgromadzenia. Jubileusz w Aix.

Marsylia, 28 stycznia 1855 r.

...Kasa generalna jest nie tylko pusta, ale także obciążona olbrzymimi długami. We wspólnotach jeszcze nie zrozumiano, że szczególnym obowiązkiem jest zasilanie tej kasy, z której nie tylko trzeba pokryć pożyczone sumy, wypłacić zapomogi, których Zgromadzenie udziela tak wielkiej liczbie rodziców, ale także zaspokoić utrzymanie czterdziestu oblatom i prawie tylu nowicjuszom. Ręce opadają, gdy wam mówię 0 deficycie z każdej strony. Jest czym się denerwować, widząc taką beztroskę i brak oszczędności.

Nie masz racji, niepokojąc się postanowieniem powziętym przez arcybiskupa Aix odnośnie do jubileuszu w Aix i w Arles. Zostaw to 1 wystrzegaj się myśli, aby się całkowicie wyczerpać, zarówno ty, jak i nasi, aby być konkurencyjnym. Zanim wszyscy inni dla diecezji Aix uczynią tyle, co uczyniło Zgromadzenie, upłynie jeszcze wiele czasu. Każdy ma swoją kolej. Prośmy dobrego Boga, aby dał nam nowych członków, i proporcjonalnie używajmy naszych sił.

⁵¹⁹A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 90, 148; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 562.

Proszę podziękować ojcu... za list, jaki podyktowało mu jego dobre serce. Jestem tak zajęty i tak opóźniony we wszystkich sprawach, że nie mogę sobie obiecać, aby mu odpisać, choć bardzo chciałbym; przekazuję mu ten fragment w liście, jaki do ciebie kieruję.

1259. [Do o. L'Hermite'a, w Clermont]⁶.

Po rekonwalescencji o. L'Hermite nie wróci do Bordeaux; skieruje się go na inny urząd dla dobra Zgromadzenia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 24 lutego 1855 r.

Umiłowany synu, jakże mogłeś pomyśleć, że obraziłem się spostrzeżeniami, jakie zechciałeś mi przedłożyć w sprawie ujawnienia projektu, aby cię wezwać do siebie na odpoczynek! Bardzo tego potrzebujesz. Cała moja troska zmierza przede wszystkim ku temu, aby cię uchronić przed nawrotem choroby. Najpierw pragnę, abyś nie ruszał się stamtąd, gdzie jesteś, aż nie odzyskasz sił. Z ostatniego twego listu widzę, że jesteś daleki od moich pragnień. Troszcz się o siebie jeszcze w Clermont, jesteś w dobrych rękach, ufam przyjaźni twjej dobrej ciotki i większej miłości twych sióstr. Niezależnie od naturalnej czułości, która je pobudza, wiedzą, że zachować misjonarza przy życiu to znaczy przyczynić się do uświęcenia dusz.

Bądź pewien, że moim zamieram nie jest to, abyś na stałe przebywał w Marsylii, niezależnie od tego, jakie byłoby moje pragnienie mieć cię przy sobie. Ale nie podzielam także twjej opinii przeciwko naszemu wspólnemu klimatowi. Nie znam lepszego i zdrowszego klimatu na świecie. Czyż pochmurna i deszczowa aura Bordeaux lub śnieg i lód tylu innych krajów bardziej cię oczarowały? W życiu takich ludzi jak my nie chodzi o klimat czy temperaturę. Wszystko po to, abyś całkowicie wyzdrowiał, a potem zobaczymy, co bardziej przyczyni się do Bożej chwały, zbawienia dusz, korzyści i dobra naszego Zgromadzenia. Zawsze możesz do mnie przyjechać, skoro to doskonale rozumiesz, ale jeszcze trzeba poczekać, aż umożliwi to aura. Nie muszę przed tobą ukrywać, że nikt bardziej ode mnie nie jest przekonany o dobru, jakie czynisz w Bordeaux, ale potrzeby Zgromadzenia, które wzywa cię gdzie indziej⁵²⁰, wymagają, abym cię zabrał. Jeśli chodziłoby tylko o dobro, które należy wykonać w jednym

⁵²⁰Zastąpi o. Bruna, superiora i proboszcza w N.-D. de Clery (Orlean).

⁶ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do L'Hermite'a.

regionie bardziej niż w innym, to nie zatrzymywałbym się na tej myśli. Zostawiłbym cię w Bordeaux, bo to miasto cię opanowało, ale chodzi o dobro i szczególną korzyść Zgromadzenia. Wszystko należy podporządkować temu ostatniemu, gdyż służąc Zgromadzeniu, przysparza się dobra całemu Kościołowi, a także we wszystkich miejscach na świecie, gdzie Zgromadzenie walczy dla Bożej chwały, w służbie Kościołowi i dla zbawienia dusz.

Nie mogąc cię pozostawić w Bordeaux, zauważamy także ujemne strony twego pobytu w Talence. Istnieją więzy splecione nawet przez miłość, które łatwiej można zerwać niż zakwestionować. Nikt skądinąd nie może się czuć dotknięty, że podąża się ścieżkami posłuszeństwa; jeśli to nawet kosztuje naturę, Bóg potrafi nas za to wynagrodzić.

Mój drogi synu, pouczony moimi wcześniejszymi zamiarami, powiedziałem ci nieco więcej niż trzeba, ale jestem o to spokojny, bo obdarzyłem cię zaufaniem i wiem, że go nie nadużyjesz. Dodam tylko, że postanowienie, o którym ci powiedziałem, zostało podjęte dojrzałe i z radą.

Żegnaj, mój drogi synu, ponownie nakazuję ci działać z wielką roztropnością, aby nie narażać się na nawroty choroby. Czule cię ściskam i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz biskup Marsylii.

PS Nie chcę zapomnieć, aby słowa uznania przekazać twojej ciotce i pełnym miłości siostrom, które troszczą się o ciebie.

1260. [Do ks. Conrarda, kapłana, Misjonarza Oblata Maryi Niepokalanej, w N.-D. de Sion koło Vezelise, departament Meurthe]⁵²¹.

Ból na wieść o śmierci o. Doreya. Wiele zgonów w Zgromadzeniu w przeciągu ostatnich miesięcy. Choroba o. C. Auberta.

⁵²¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Conrada.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 marca 1855 r.

Mój drogi synu, cóż za wiadomość właśnie otrzymałem! Jestem nią przytłoczony. Zanim otworzyłem twój list, trzymając go w rękach, powiedziałem do o. L'Hermite'a, który był ze mną: „Zawsze z lękiem otwieram listy od naszych”. Czy się pomyliłem? Cóż za cios po tylu innych. Trzeba, abym ten kielich wypił aż do dna. Niech dobry Bóg da mi siłę to znieść. Gdybym miał więcej cnót, cieszyłbym się, widząc naszą małą rodzinę, która dostarczyła niebu tak wielką liczbę wybranych; gdyż wszyscy nasi umierają w pokoju Pana przy pełnieniu świętej posługi, większość to ofiary ich miłości, prawdziwi męczennicy pierwszej wśród cnót. Ale skoro Pan dał mi serce ojca, pomimo wszystkich pociech, jakich doznaję, odczuwam także wszystkie słabości. Z pewnością kocham was nadprzyrodzoną miłością, ale kocham was, mam odwagę to powiedzieć, w bardziej czuły sposób niż ziemscy ojcowie. To sprawia, że chociaż doznaję pociechy w Panu, z racji błogosławionego losu wszystkich moich dzieci, które Bóg wzywa do siebie, moje serce jest zranione w okrutny sposób. To dlatego jeszcze wczoraj dziwiłem się sobie, jak mogłem się opierać. Właśnie otrzymałem wiadomość o świętej śmierci naszego drogiego o. Lacombe'a, który pomagając cholerykom, sam się zaraził i zachorował. Przed oczyma miałem o. Auberta tak nagle złożonego porażeniem mózgowym, które odebrało mu wszelkie zdolności fizyczne i umysłowe. Spędziłem noc przy łóżku tak drogiego ojca, nie mając nadziei, że zobaczę go żywego. Na szczęście mieliśmy czas, aby wołać do Pana, i zostaliśmy wysłuchani. Ojciec nagle odzyskał świadomość i mamy nadzieję, że go ocalimy. Możesz pomyśleć, jak wielkie było moje zmartwienie. Wracając od niego, przekazano mi twój list i widzę kolejny cios, który pograża mnie w nowym morzu boleści. Wiecie, że w krótkim czasie straciliśmy oo. Chauveta, Pasqualiniego, Duper- rayę i teraz jeszcze oo. Lacombe'a i Doreya. Nie potrafię nawet zwrócić się do naszego dobrego Mistrza, bo to zbyt wiele.

Nie mogę dokończyć mego listu; przeszkadzają mi. Skądinąd jestem tak smutny, że nie potrafię was pocieszyć. Upadnijmy przed Bogiem i adorujmy Jego świętą wolę, choć to kosztowne dla naszej natury, niezależnie od tego, jak wielkie byłyby ubytki, które w naszych szeregach powodują powtarzające się ciosy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1261. [Do o. Bellona, w Romans]⁹.

Biskup de Mazenod nie zgadza się na książkę przyslaną przez o. Bellona.

WSD w Marsylii, 28 marca 1855 r.

Szczerze wam mówię, że byłem dość mocno niezadowolony z pierwszego listu, który bez wątpienia napisałeś pod wpływem zawartej w nim decyzji. Trochę oskarżyliście mnie o odmawianie sprawiedliwości. Nie sądzę, że powinienem to wyjaśnić. Za bardzo pomyliliście się, kierując do mnie tę skargę, choć już do Rzymu konsultorom-teologom ze Świętego Oficjum wysłałem tę broszurkę, chciałem bowiem, abym ją zaaprobował po pobieżnym przejrzeniu, co zresztą mogliście zrobić sami. Tę kwestię uznałem za zbyt poważną, aby tak łatwo się na nią zgodzić. Nie mam przyjemności, aby przestudiować tę książeczkę, dlatego uznałem za zgodne ze zdrowym rozsądkiem wysłać to dzieło do Rzymu i przedłożyć je tym, którzy będąc przedstawicielami Najwyższego Kapłana, decydują i wypowiadają się w takich kwestiach. Na odpowiedź konsultorów ze Świętego Oficjum trzeba było czekać: „Autor jest raczej poetą niż teologiem; bardziej oddaje się wyobraźni niż dokładności”. Po tym wstępie zagłębiają się w materiał, aby odkryć nie tylko niedoskonałości, ale wysnuć następujący wniosek: „Wasza Najdostojniejsza Ekscelencjo, opierając się na tych kilku uwagach, zrozumiałe jest, że powodem do chluby nie byłoby okrycie płaszczem waszego autorytetu tylu błędów i niedoskonałości”.

Nie potrzebowałem sugerować się tą konkluzją: ona wypłynęła ze źródła. Sami zrozumiecie, że wcale się nie myliłem, unikając pośpiechu, działając z rozważą i roztropnością w tak delikatnej kwestii.

1262. [Do o. Courtes'a, w Aix]^{522 523}.

Dzień poświęcony korespondencji.

Nie potrafisz uwierzyć, jak bardzo wyrzucam sobie, że tak zaniedbałem się z pisaniem do ciebie. Wiesz, jak żyję. To całe moje usprawiedli-

522A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 563-564. W oryginale z pewnością był zaimek osobowy „ty”, który Rey zastępował formą „wy”.

523Tamże, s. 562. Ojciec Rey wspomina, że ten list nosi datę 28 lutego, sądzimy jednak, że chodzi o 28 marca, ponieważ tego dnia Założyciel pisał inne listy w swoim biurze w seminarium.

Marsylia, 28 marca 1855 r.
wienie. Dziś zamknąłem się w seminarium, to, co wczoraj zrobiłem, to czysta strata. Odkąd tylko usiadłem, przychodzono wypędzić mnie z gniazda. Tym razem zastosowałem inne środki ostrożności i dzięki najlepszemu z nich jestem przy dziesiątym lub dwunastym liście.

1263. [Do o. Guineta, w N.-D. de l'Osier]¹¹.

Smutek, że pisał tak mało, zwłaszcza z braku czasu. Umieć wypoczywać.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, WSD, 28 marca 1855 r.

Mój dobry o. Guinecie, właśnie się dowiaduję, że byłeś zasmucony tym, iż dawno do was nie pisałem; mój drogi synu, wybaczone mi, że mogłem was zasmucić. Bóg wie, jak byłbym szczęśliwy, mogąc długo i często rozmawiać z nimi za pomocą listu, skoro nie mogę cieszyć się obecnością moich dzieci, które tak jak wy zasługują na moją miłość. Ale wszyscy wiedzą, że to niemożliwe, to jedno z moich zmartwień. W zamian mogę wam powiedzieć, jak bardzo zajmuję się wami przed Bogiem. Każdego dnia przyglądam się wam w Jego świętej obecności i uwierzyć, że czynię to jak ojciec kochający swe dzieci, zwłaszcza te, które jak wy zasługują na miłość mego serca. To niezależne od mej woli. Dlatego zapewniam was, że często zdarzało mi się mówić: należałoby napisać kilka linijek do mego o. Guineta, ale odkładałem to do następnego dnia, ciągle niezliczone zajęcia sprawiały, że tego nie zrobiłem. Wy, drogie dziecko, cierpicie, gdy wam o tym mówię, ale dlaczego tak rzadko do mnie pisaliście? Wiecie, że to nie do przyjęcia czekać na odpowiedź, aby znów do mnie napisać. Macie mi tyle do powiedzenia o waszych świętych misjach. Ale odnośnie do misji, dowiaduję się, że mało o siebie dbacie, można się obawiać, że nadwerężycie swoje zdrowie. Mój drogi synu, nie mogę się na to zgodzić. Wystrzegajcie się pracy ponad wasze

¹¹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guineta.

siły. Pomagajcie sobie i nigdy nie czyńcie niczego za dwóch. W tej sprawie będę rozmawiał z waszym prowincjałem, gdy będzie w Marsylii. To zbyt poważne. Nawet w czynieniu dobra potrzeba umiaru! Zaklinam was, bądźcie wrażliwi na moje zalecenia. Jeśli się nie poprawicie, nałożę na was pokutę: przyjedziecie do mnie na odpoczynek jak biedny o. L'Hermitte, który może się poruszać tylko z łaską. Wasze postępowanie go zasmutyło, ale niezależnie od tego, będę was miał na oku, nie będziecie się buntować.

Żegnaj, mój drogi synu, pogódźmy się, zanim was uściskam i błogosławię na zakończenie. Zawsze będę odpisywał na wasz trzeci list. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1264. [Do o. Casimira Auberta, w Montolivet]¹².

Całkowity wypoczynek o. Auberta. Najbliższe posiedzenie rady generalnej w Montolivet.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 31 marca 1855 r.

Mój drogi o. Aubercie, ciesząc się poprawą waszego zdrowia, nie jestem przekonany, abyś nie musiał nadal na siebie uważać. Zrezygnowałem z wyjazdu do ciebie, by na miejscu udzielić ci wskazówek, i nie będę w stanie tego uczynić ani dziś, ani jutro. Dlatego pisemnie powiadamiam cię, że zawieszam całkowicie twą posługę, jaką dotąd wykonywałeś w Marsylii, aż do całkowitego wyleczenia, którego ocenę sobie zastrzegam.

Mam nadzieję, że w poniedziałek będę mógł cię zobaczyć, gdyż będę towarzyszył o. Fabre'owi. Ojciec Tempier nie przyjedzie do miasta, będziemy mogli porozmawiać o najbardziej naglących sprawach Zgromadzenia.

Żegnaj, drogi synu, ściskam cię bardzo serdecznie i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

¹² Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Auberta.

PS Osoby, które do ciebie się zwrócą, zajmą się przygotowaniem Wielkanocy. To bardzo ważne, gdyż chcę, abyś porzucił myśl o spowiedaniu w takim stanie, w jakim obecnie jest twa noga. Bóg uczynił cud, ocalając cię, drugiego nie uczyni.

1265. [Do Wielebnego Ojca Auberta, w Montolivet]⁵²⁴.

Zorganizować wykłady z francuskiego dla dwóch włoskich postulantów. Dla Rady Rozkrzewiania Wiary przygotować listę rzeczy potrzebnych na misjach obłackich.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 kwietnia 1855 r.

Drogi o. Aubercie, doradziłem o. Rolleriemu, aby ci wysłał dwóch włoskich postulantów, którzy do nas się zgłosili⁵²⁵. Nie znają ani jednego słowa po francusku. Myślę, że przez pewien czas należałoby ich tutaj zatrzymać, aby byli w stanie zachowywać regulamin nowicjacki. Zrób coś w tej sprawie. Wiem, że pojawi się kilka trudności, ale gdzież się ich nie spotyka? Zawsze je trzeba przyjmować, nawet te najmniejsze.

Wczoraj otrzymałem list z Dzieła Rozkrzewiania Wiary, w którym ponagla się mnie, abym wysłał listę naszych potrzeb. Z tego, co mi powiedziano, 16 kwietnia, to znaczy dzisiaj, rozpoczynają swą pracę. Zostaw wszystko, aby wykonać tę pracę. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1266. [Do o. Bellona w WSD, w Romans]⁵²⁶.

Biskup z Valence nie pozwala jednemu z wikariuszów na wstąpienie do nowicjatu.

⁵²⁴Tamże.

⁵²⁵Ci dwaj postulanci nie rozpoczęli nowicjatu; jeden z nich nazywał się Calvi. Zob. list nr 1266.

⁵²⁶A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 157-158.

Rzym, 17 kwietnia 1855 r.

Mój drogi o. Bellonie, jestem bardzo oburzony, że nie mogłeś znaleźć sposobu na porozumienie się z biskupem z Valence. Nie można być bardziej niesprawiedliwym i niewdzięcznym. To jawne nadużycie władzy, wszystkie argumenty są przeciw jego zarzutom. Jeśli trwa w przekonaniu o posiadaniu absolutnej władzy, nie widzę innego środka niż tylko posłużyć się prawem, jakie dają nam Święte Kanony, to znaczy, że gdy przybywa członek powołany do życia zakonnego, zgodnie z tym, co papież nakazał w encyklice, superior przed przyjęciem go pisze do biskupa, ale nie po to, aby prosić go o pozwolenie, którego nie potrzebuje, ale by zasięgnąć informacji podanych w encyklice. To budząca odrazę przykrość, ale do czego jesteśmy zmuszeni. Ojciec Vincens powiedział mi, że postępowanie biskupa jest o wiele bardziej podłe, niż to ma miejsce w tej chwili, bo jednemu z wikariuszów⁵²⁷ odmówił przyłączenia się do nas, ale dwóm innym pozwolił na wstąpienie do jezuitów.

Pomyślałem o użyciu perswazji, aby biskupa odwrócić od jego niesłuszných zarzutów. Wasz list wysyłam biskupowi z Viviers, z prośbą, aby użył władzy, którą ma nad członkiem swej prowincji kościelnej. Jeśli to się nie uda, bez wahania trzeba będzie skierować tego członka do nowicjatu, jak to czyniliśmy już uprzednio według wskazanych reguł.

Jest tutaj o. Vincens, który odprawia swe rekolekcje w Montolivet. Był zaskoczony tym, co mu powiedziałem, podczas swej podróży do Valence spotka się z biskupem. Ojciec Vincens jest gotów szczerze z nim porozmawiać. W taki czy inny sposób trzeba te sprawy rozwiązać na odpowiedniej płaszczyźnie, inaczej zacznie od zabrania nam członków, którzy poświęcają się misjom w jego diecezji, reszta potem, jak wam powiedziałem.

Jeśli możecie liczyć na wytrwałość członka, dla którego prosiliście o zgodę biskupa, ze spokojem odeślijcie go do nowicjatu. Niech to zdarzenie pouczy nas, że już nigdy więcej nie należy pytać o pozwolenia. Postępujmy tak jak jezuiti bądź łazarzyści.

527J.-B. Caille. Zob. rada generalna, czerwiec 1855 roku. Chodzi o pierwsze trudności, które pojawiają się pomiędzy biskupem a oblatami, którzy w 1857 r. zostali zastąpieni przez jezuitów.

1267. [Do o. Vanderberghe'a, w N.-D. de l'Osier]¹⁷.

Ojciec Caille. Przyjąć włoskich nowicjusów, gdyż zgłasza się niewielu Francuzów. Wszędzie potrzeba wielu misjonarzy.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 21 kwietnia 1855 r.

Mój drogi synu, o. Caille był tak zakłopotany wiadomością, którą mu przekazałeś odnośnie do stanowiska, które ma zamiar się mu powierzyć, że uznałem za słuszne do niego napisać i o tym go zapewnić. Jego list był doskonały pod względem konwenansów i rozsądku. Nie chciałem, aby wszyscy zbytnio litowali się nad tym biednym kapłanem. Szczerze, to bardziej liczę na niego niż na cały klasztor, który zawsze wydawał mi się mało pocieszającą wspólnotą. O wszystkim będę rozmawiał z o. Vincensem, który właśnie teraz odprawia swe rekolekcje w Montolivet.

Możecie dopuścić do ślubów wszystkich przedstawionych członków. W Montolivet mamy brata waszego Calwiego i jeszcze jednego postulanta. Zatrzymuję ich tutaj, aby ich wdrożyć w znajomość języka francuskiego. Ci młodzi ludzie wyglądają na mądre dzieci, odeślę ich do was, gdy będą w stanie zrozumieć wasze polecenia. Trzeba przyjąć tych młodych Włochów, gdyż Francuzi zwlekają z wstępowaniem. Skądinąd przydadzą się nam na misje na Korsyce i na Cejlonie itd. Jestem bardzo zadowolony z waszych oblatów. Już szesnastu wysłałem w określonym kierunku, byłem nimi oczarowany. Przysyłajcie nowych, bo potrzeby są bardzo wielkie. Zewsząd jestem zdręczany, nie ma misji, która nie prosiłaby o pomoc, wszędzie jest bardzo szerokie pole dla niez mordowanej gorliwości. Ufałem, że nasi święci, wchodząc do nieba, wyblągają u Ojca Rodziny innych robotników, którzy będą uprawiali Jego winnicę. Widocznie Bóg chce zwiększyć nasz zapal poprzez przekonanie o potrzebach oraz zaufanie Jego dobroci; nie zniechęcajmy się więc i dalej módlmy się o to, czego ze słusznych powodów pragniemy; przyzywajmy Świętą Dziewicę i Świętego Józefa, aby nam pomogli w naszej wielkiej potrzebie. Jeszcze nie widziałem nowicjusza, któregoście nam przysłali. Będę z nim rozmawiał podczas pierw-⁵²⁸

⁵²⁸Oryginał przechowywany w Rzymie w archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vanderberghe'a.

szej wizyty w Montolivet. Nie proszono was wysłać w podróż najmłodszego.

Trzeba, abym zakończył ten krótki list, błogosławię was i ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1268. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet]⁵²⁹.

Ojciec Mouchette zawsze powinien liczyć na miłość Założyciela.

Marsylia, 24 kwietnia 1855 r.

Piszę do was, aby po prostu rozwiać wszelkie wasze obawy. W sumie, mój drogi synu, bardziej liczcie na czułą miłość waszego ojca, a nie myślcie, że możliwe jest, aby ta miłość kiedykolwiek osłabła. Zasmuca mnie to, że nie poznaliście, do jakiego stopnia kocha was moje serce. Byłbym bardzo szczęśliwy na tym świecie, gdyby w zamian dano mi dziesiątą część tego, co ja daję. Z pokorą, ale nie bez bólu, przyjmuję wszystkie me uchybienia w tej materii, ofiaruję to Panu jako pokutę i zadośćuczynienie za moje grzechy.

Kocham moich synów nieporównywalnie bardziej niż jakiegokolwiek inne stworzenie na świecie mogłoby ich kochać. To dar, jaki otrzymuję od Boga, nie przestaję za niego dziękować, ponieważ bierze początek w jednym z najpiękniejszych Jego przymiotów. Jestem przekonany, że być może nikomu nie udzielił go w takiej samej mierze jak mnie. To bez wątpienia ze względu na urząd, jaki zechciał mi powierzyć w swoim Kościele. Jestem pewien, że inni ojcowie licznych rodzin, niezaprzeczalnie bardziej święci ode mnie, nie otrzymali tego daru w takim samym stopniu jak ja.

529A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 157. Ojciec Yenveux rozpoczyna pierwszy paragraf w następujący sposób: „W wyniku przesłyszenia Wielebny Ojciec Mouchette sądził, że niedokładne raporty sprawiły złe nastawienie bpa de Mazenoda”. Drugi paragraf u Yenveux nosi datę 19 lipca 1854, ale mamy oryginalny list skierowany do o. Mouchette'a 19 lipca 1854, w tekście nie ma takiego wyrażenia, najprawdopodobniej jest to fragment listu z 24 kwietnia 1855, którego fragment został skopiowany na s. 157 t. 5 u Yenveux.

1269. [Do o. Bellona, w Romans]¹⁹.

Ojciec Bellon będzie mianowany prowincjałem prowincji północnej.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 maja 1855 r.

Mój drogi o. Bellonie. Zewnątrz posługa, do której przeznaczony został Wielebny Ojciec Vincens, sprawia, że niemożliwe jest, aby pełnił urząd prowincjała, który został mu powierzony. W sumie istnieją poważne przeszkody, abym nie sądził, że muszę im zaradzić. Z Wielebnym Ojcem Vincensem zostało załatwione, że on zrzeknie się urzędu, a ja wybiorę innego prowincjała, aby dokładnie wypełniał ważne funkcje wypływające z tego urzędu. Wszyscy pomyśleliśmy, że wy będziecie odpowiednim członkiem. Dlatego mianowałem was prowincjałem drugiej prowincji we Francji. Nominacja zostanie ogłoszona we wszystkich domach tej prowincji, aby w ten sposób zostały spełnione wszystkie wymogi, jakie przewiduje Reguła. Czekam na wakacje, aby ukonstytuować personel prowincji. Aż do tej chwili będzie jak przedtem, zwłaszcza gdy chodzi o konsultorów. Miesiąc minie szybko. Na pierwszym naszym spotkaniu ustalimy wszystko, co dotyczy interesów Prowincji, następnie zwizytujecie wspólnoty, udzielając wskazówek, jakie wam podam.

Napisałem do biskupa z Viviers, aby poszukał okazji i odwiódł swego kolegę od zastrzeżeń, jakie zgłaszał, i od błędów, w które popadł w materii powołań zakonnych. Mam nadzieję, że dobry duch naszego wspaniałego biskupa z Viviers sprowadzi biskupa z Valence do sprawiedliwszych natchnień. Trzeba się modlić do Naszego Pana i Świętej Dziewicy, aby ten ostatni nie przeciwstawiał się i nie zamykał oczu na światło.

Dopiero wracam z wizytacji pasterskich, tyle rzeczy do zrobienia zauważam w mieście, a nawet nie mam na tyle wolnego czasu, aby usiąść przy biurku i popchnąć sprawy Zgromadzenia. Wszędzie są komplikacje, nie mam prywatnego sekretarza^{530 531}, zbytnio jest obciążony funkcjami w Montolivet, by mieć czas na obsługiwanie mnie. W przyszłym roku, jeśli Bóg pozwoli mi żyć, postaram się inaczej ułożyć sprawy, których z konieczności nie mogłem załatwić w tym roku.

⁵³⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.
⁵³¹Ojciec Casimir Aubert.

Znacie zmartwienie, jakie wywołał stan jego zdrowia. Fatalnej nocy, czuwając, opłakiwałem jego śmierć. Nasz wielki patron św. Józef przyszedł nam z pomocą. Bez niego to się stało. Podczas gdy tutaj modlimy się, by wyprosić życie dla o. Casimira, jego brat Pierre walczył ze śmiercią w Bytown. Dziś odbywa pełną rekonwalescencję. Ale naszego dobrego o. Doreya, naszego dobrego o. Lacombe'a, obu tak bardzo nam potrzebnych, musieliśmy oddać niebu, gdzie weszli prawie w tym samym czasie co nasi inni oo. Rossi, Pasqualini i Duperray, ufam także, że o. Chauvet, o którego szczęśliwym końcu mnie powiadomiłeś. Cóż to za straty dla naszej małej rodziny! Sześciu w ciągu kilku miesięcy! To tak bardzo ciąży mi na sercu!

Ponieważ jestem przy rozdzierających serce nekrologach, powiadomię was, o czym być może zapomniano wam powiedzieć, że w ubiegłym tygodniu zmarł brat z Montolivet, o. Telmon umierającego wysłał go z Lumieres. Wydaje mi się, że miał na imię Joseph⁵³².

Żegnaj, mój drogi o. Bellonie, ściskam was z całego mego serca, błogosławię was i naszych ojców.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1270. [Do Wielebnego Ojca Vanderberghe'a, w N.-D. de l'Osier]⁵³³.

Brat Avignon. Wysłać do Marsylii o. Guineta. Pozwolenie na zwolnienie od różańca... pozwolenie na wyjazd do rodziców.

Marsylia, 20 maja 1855 r.⁵³⁴.

Aby nie mnożyć wysyłanych listów i skorzystać z okazji, potwierdzam, drogi o. Vanderberghe, że otrzymałem wasz list z 15 maja.

Nic nie stoi na przeszkodzie, abyście podążali za waszym natchnieniem odnośnie do br. Avignona, ponieważ jesteś z niego zadowolony. Cieszę się radościami, jakich wam dostarczają nasi nowicjusze, dzielę je z wami z całej mej duszy.

532Brat Joseph Chambrad zmarł 8 maja.

533Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vanderberghe'a.

534 List bez daty, ale znaleziony wraz z adresem o. Vincensa opatrzony datą 20 maja.

Nie należy zbyt zwlekać z przysłaniem do mnie dobrego o. Guineta. Byłbym zadowolony, gdyby już się tutaj znalazł w uroczystość Zesłania Ducha Świętego i na nasze piękne procesje. To dziecko potrzebuje odpoczynku i pobożnej rozrywki. Zasłużył na to swą przesadną pracą. Chcę, aby najpierw przyszedł do mnie, razem ustalimy wszystkie sprawy.

Od 7 do 12.30 byłem w kościele. Ponad godzinę udzielałem komunii, w procesji po sumie niosłem Najświętszy Sakrament. Zesztywniała mi ręka, ale moje serce jest bardzo zadowolone. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

W związku z waszą prośbą, na mocy przywileju, jakim cieszy się Zgromadzenie, na dziesięć lat daję wam pozwolenie udzielania odpustu podczas błogosławieństwa krzyżyków i różańców. Na naszym pierwszym spotkaniu ustalimy formułę.

Rozpocznijcie od udzielenia pełnomocnictwa, o jakim mi mówicie, względem spraw rodzinnych. Jak tylko będziesz nieco wolniejszy, postaramy się znaleźć czas na mniejszą lub większą podróż, której odbycie sprawiłoby wam przyjemność.

1271. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁵³⁵.

Niech o. Vincens jak najszybciej wyjedzie do seminariów na poszukiwanie nowych kandydatów. Biskup z Valence. Śmierć brata o. Vincensa.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 maja 1855 r.

Drogi o. Vincensie, jedźcie więc, bo jeśli nieco się spóźnicie, zastaniecie zamknięte wszystkie seminaria, a my nie osiągniemy naszego celu. Zrozumiecie więc, jak ważne jest posługiwanie się tym środkiem, aby zaspokoić nasze potrzeby. Ojciec Vanderberghe powiadamia mnie, że jego nowicjat zmniejszył się do dziewiętnastu osób. To niebezpieczeństwo, że umrzemy piękną śmiercią. Zewsząd otrzymuję listy z prośbą o pomoc. Ojciec Jeanmaire skarży się, że jest sam w Nancy, a dzieło, które jest do wykonania, wymaga czterech. Dlaczego angażują się bardziej niż to możliwe? Dlaczego jest sam? Co stało się z innymi? To nie jest proste, aby wybrać członków, których potrzeba, a zwłaszcza takich, którzy potrafią

⁵³⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vincensa.

słuchać. Postanowiliśmy wysłać o. Sejalona, aby posługiwał w więzieniu, ale ten ojciec nie zgodził się na wyznaczonego superiora.

Wydaje się, że nie spotkaliście biskupa z Valence, bardzo ważne byłoby, aby odszedł od błędnych idei odnośnie do powołań. Napisałem do biskupa z Viviers, który obiecał z nim porozmawiać. Ojciec Bellon napisał mi, że nasi misjonarze bardzo dużo i bardzo dobrze pracowali w diecezji. Cóż to za niesprawiedliwość: wyświadczyć pomoc, ale odmówić środków, aby mieć wystarczającą grupę robotników.

Uczestniczę w smutku, jakiego doznaliście, tracąc waszego szanowanego brata. Za uczynione dobro otrzyma nagrodę, zwłaszcza za to, że przyczynił się, aby Kościołowi dać takiego robotnika jak wy.

Cały dzień spędziłem w kościele; wychodząc, piszę do was te kilka linijek, a kończąc, powtarzam wam to, co powiedziałem na początku, wyjedźcie, wyjedźcie, rozpocznijcie swe dzieło. Nie macie czasu do stracenia. Chcę wam przekazać kilka informacji o Zgromadzeniu, gdyż dobrze byłoby, abyście nimi usłali sobie drogę. Zostało mi jeszcze kilka, które wam prześlę, jeśli ich potrzebujecie.

Nie pozwólcie sobie na to, aby mnie nie powiadomić o waszym planie. Muszę wiedzieć, gdzie mam do was napisać, gdy będziecie w podróży. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1272. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁵³⁶.

Założyciel do Marsylii przynosi książki, które znajdowały się w posiadłości wiejskiej. Trzeba zakończyć prace nad grobami oblatów Aix. Trudności w Buffalo.

536Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Courtes'a.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 maja 1855 r.

Drogi o. Courtes'ie, napisałem do ciebie dwa listy po powrocie bryczki⁵³⁷. Trzeba będzie wyznaczyć jeden dzień, gdy na bryczce mojego siostrzeńca będzie można przewieźć książki, które przygotowałem na wiejskiej posiadłości. Temu, któremu zleczysz to zadanie, trzeba będzie powiedzieć, aby do książek złożonych już w dużej walizce i do tych na ziemi dołączył także wszystkie informacje napisane ręcznie na foliach, które znajdują się na półkach.

Moja podróż do Aix sprawiała mi największą przyjemność, dając mi okazję wiele razy was zobaczyć. Gdy będzie już linia kolejowa, kilka razy zafunduję sobie taką przyjemność. Z łatwością i bez uszczerbku będzie można usiąść na pierwszych miejscach, czego nie mogę uczynić w dylizansie. To naprawdę tylko spacer. Wczoraj potrzebowałem niecałe trzy godziny, aby dotrzeć do Marsylii, nie przemęczając koni.

Powiedz mi, czy byli zadowoleni z o. Baretą. Proszę cię zwłaszcza o twą osobistą opinię, wiedząc, że niewiele osób potrafi dobrze rozstrzygać podobne sytuacje.

Proszę pogonić p. Tassy'ego, żeby najszybciej jak to możliwe ukończył rozpoczętą kaplicę, albo przynajmniej zostawił ją w takim stanie, aby służyła temu, czemu powinna, czyli składaniu Najświętszej Ofiary na relikwiach naszych świętych.

Proponuję w najbliższym czasie przenieść tam ciała naszych świętych oo. Mie i Gibellego, których pochowano w grobie mego wujka kawalera, którego szczątki również przeniosą. Czy wcześniej nie należałoby zapytać o pozwolenie burmistrza Aix? Zapytaj o to p. Tassy'ego i razem to ustalcie. Gdy już wstępne prace będą zakończone, postaram się o przeniesienie.

Pospiesznie wyrwałem się do seminarium. Przychodząc wczoraj, zastałem ogromną stertę listów, które dodano do znajdujących się już na moim biurku. Odpisanie na nie wymagałoby ośmiu dni zamkniętych rekolekcji, a my jesteśmy tuż przed wigilią Zesłania Ducha Świętego, to znaczy przed tygodniem wytężonej pracy. Buffalo bez miłosierdzia nas rujnuje, jest na co tupać. Pomimo poniesionych wielkich ofiar, być może zostali wywłaszczeni o tej godzinie. Żegnaj, ściskam cię i błogosławię.

⁵³⁷W rękopisie: coche podczas gdy w tekście głównym słowo w bezokoliczniku *cocher*. W następnej linijce Założyciel napisał *charriot* (poprawna pisownia z tylko jednym r).

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1273. [Do o. Jeanmaire'a, w Nancy]²⁷.

Dobre zdrowie Założyciela. Ból na wieść o śmierci wielu oblatów. Zbyt wiele pracuje się w Nancy.

Marsylia, 25 maja 1855 r.

Obowiązki, które mam, obciążają młodszych i słabszych ode mnie. Na szczęście znane przysłowie: „ostrze niszczy pokrowiec” nie odnosi się do mnie. Wszyscy są zdziwieni żywotnością, w jakiej zachowuje mnie dobry Bóg; ale ileż potrzeba, aby ten piękny obraz prysnął? Ziarenka piasku i kropli wody! Nigdy nie liczę na długowieczność, której każdy z radością mi życzy, ale korzystam ze zdrowia, którego udziela mi dobry Bóg, aby lepiej wykonywać powierzone mi obowiązki, uznając, że nie jestem wszechmogący, aby zaspokoić mą wdzięczność, i to według mych potrzeb.

Strata naszych dla mego serca jest jedynym i nie do uniesienia krzyżem. Te ciągle krwawiące rany uleczy tylko moja śmierć. Nigdy nie zrozumie się, jaki płomień Bożej miłości rozpala me serce, które być może za bardzo udziela się swoim, a nieco bardziej powinno być dla Boga. Nie potrafiłbym z tego tytułu robić sobie wyrzuty.

Nie należy więcej pracować ponad to, co można wykonać. Nie zrozumieliście tego w Nancy, tak więc widzę, że jesteście przemęczeni. Niemożliwe, aby pięć czy sześć osób odpowiedziało na potrzeby całej diecezji.

1274. [Do o. Vincensa]^{538 539}.

Ojciec L'Hermite jest proszony do wielu domów.

Marsylia, 25 maja 1855 r.

Zewsząd domagają się o. L'Hermite'a. Ponownie proszono o niego do

Bordeaux, ponagla się mnie, abym go wysłał do Limoges. Chciano by go jeszcze gdzie indziej. Nic tak bardzo mnie nie zasmuca jak to, że imiennie proszą o tego członka. To obrzydliwa metoda. Rozpoznać swe potrzeby, to właściwe, ale niech nam pozostawi się wybór, jakiego członka wysłać.

538A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 192, 224; tenże, tamże, t. 5, s. 170.

539Tenże, tamże, t. 7, s. 259. W Spisie listów z lat 1855-1863 zachował się list napisany po łacinie, w którym Założyciel poleca o. Vincensa biskupowi przy okazji jego akcji powołańczej w seminariach.

1275. [Do o. Jeanmaire'a, w Nancy]⁵⁴⁰.

Ojciec Jeanmaire powinien liczyć na miłość Założyciela.

Marsylia, 29 maja 1855 r.

Jakże mogłeś przyjść na myśl, skoro jestem z was niezadowolony? Wasze sumienie i serce powinny was zapewniać o czymś zupełnie innym. Jakże mógłbym być z was niezadowolony w chwili, w której tak bardzo cierpię, bo czuję, że jesteście przytłoczeni ogromem pracy, która została ci powierzona? Och, mój synu, to demon, który chcąc się przeciwstawić czynionemu przez was dobru, zechciał zmać pokój waszego serca. Jeśli mam jakąś uwagę dla was, moje drogie dziecko, to tylko tę, że niedostatecznie poznaliście waszego Ojca, że niewystarczająco liczysz na jego miłość, jaką wam okazywał. Mój drogi synu, piszę wam te kilka słów, aby was całkowicie o tym zapewnić. Błogosławię was z całej mej duszy.

1276. [Do o. Pianellego, na Korsyce]⁵⁴¹.

Dyspensa od ślubów.

Marsylia, 6 czerwca 1855 r.

Niesprawiedliwe oskarżenia, jakie pozwoliłeś sobie sformułować pod moim adresem, powstrzymały mnie od składania wam wyjaśnień. Chciałem was ocalić, wbrew wam samym, aby w przyszłości oszczędzić wam wyrzutów, a wy swoją wdzięczność okazujecie mi zniewagami. Sąd nam wami pozostawiam Bogu. Aż do teraz zajmowałem się tą sprawą, co zresztą do mnie należało, aby ocenić przedstawione racje, by zerwać

⁵⁴⁰Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 170.

⁵⁴¹Kopia: Spis listów z lat 1855-1863, archiwum Postulacji, DM X, s. 21.

1273. [Do o. Jeanmaire'a, w Nancy]²⁷.

więzy, które poprzez ślub i przysięgę złożyłeś przed Bogiem. Przedstawione racje są nieuzasadnione, zwłaszcza że powierzyłem wam urząd, respektując zasadniczy zręb waszych obowiązków, który dawał wam możliwości, aby osiągnąć wyniki, których zdawaliście się poszukiwać.

Wasz upór przy błędnej woli, w moim odczuciu, i wasze skandaliczne zachowanie wzywają mnie do odpowiedzialności, której nie chciałbym brać na siebie. Musiałem skonsultować się z moją radą, która jednogłośnie zdecydowała, że opierając się na całokształcie waszego postępowania, w przypadku opisanym w trzecim rozdziale Konstytucji, należy uznać, że przestaliście być członkiem Zgromadzenia. Decyzja zapadła, nie pozostaje mi nic więcej niż udzielić wam dyspensy, co też, choć z żalem, czynię, ale nie potraficie mnie pozbawić ojcostwa, o czym zbyt wiele razy zapominaliście. Mówię wam, że pomimo bardzo ciężkich przewinień, jakie musiałeś sobie wyrzucać względem mojej osoby, nigdy nie przestanę was kochać i modlić się za was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1277. [Do Wielebnego Ojca Caille'a, kapłana w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, w N.-D. de l'Osier]⁵⁴².

Gratulacje z okazji profesji zakonnej.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 czerwca 1855 r.

Mój bardzo drogi o. Caille'u, nie powstrzymuje mnie żadna niedyspozycja. Zaledwie wstałem z łóżka, w którym obowiązkowo musiałem spędzić dwanaście dni, nie mogę się oprzeć, aby nie wyrazić wam radości, jakiej doznaję, zaliczając was do naszych w świętej rodzinie Maryi.

Niebawem otrzymacie mój krótki list lub kilka linijek, bo chcę wam złożyć życzenia z okazji waszej konsekracji. Będę na niej prawie osobiście obecny, co nie przeszkadza mi, abym wam towarzyszył dzięki moim najgorętszym życzeniom.

Zaledwie mogę utrzymać pióro, więcej zatem nie będę wam mówił. Wasze serce to uzupełni, rozumiejąc moje, które już do was należy. Błogosławię was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁵⁴²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Caille'a.

pieczęć

1278. [Do Wielebnego Ojca Vanderberghe'a, superiora domu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, w N.-D. de l'Osier]⁵⁴³.

Wyjazd o. Guineta wraz z dwoma postulantami.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 czerwca 1855 r.

Drogi o. Vanderberghe, nie w tym celu, aby odpisać na wasz list, biorę pióro. Ojciec Guinet powie wam, jak to się stało, że jestem jeszcze bardzo słaby. Ale chcę wam przynajmniej dać znak życia i kolejny raz wyrazić moje najszczerze uczucia.

Daję wam naszego dobrego o. Guineta. Uczyniłem wszystko, co mogłem, aby jego pobyt w Marsylii był przyjemny i korzystny dla jego zdrowia. Jestem szczęśliwy, bo jest zadowolony. Wiecie, jak bardzo go kocham. Przyjedzie do was z dwoma akolitami, jeden z nich bez żadnej zwłoki może być przyjęty do nowicjatu⁵⁴⁴. Pierwszego dnia tego miesiąca możecie mu wręczyć święty habit. Drugi jednak powinien odprawić nakazane rekolekcje. Przypominam wam o dwóch innych braciach z Frejus. Jeśli sam jesteś w stanie zastawić sieci, wasz nowicjat ponownie się zapełni. Żegnaj, wszystkim was błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

⁵⁴³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vanderberghe'a.

⁵⁴⁴Trzech postulantów Bruno Peillon, Victor Vallet i Germain Alba otrzymało habit 30

1279. [Do o. Casimira Auberta, prowincjała, w Montolivet]³⁴.

Wysłanie jednego z ojców na tygodniowe rekolekcje.

Marsylia, 6 lipca 1855 r.

Bez rozmowy z wami nie chciałym zaspokajać kaprysów o. Micheli-
liera^{545 546}. Zdaje się, że ten ojciec w ogóle nie zrozumiał obowiązków
życia zakonnego. Powiedziano mi, że w swej wielkiej walizce ma tysiąc
rzeczy, które są nie do pogodzenia z ubóstwem, które ślubował. Zdał sobie
sprawę, że to nie podoba się wspólnocie. Chciałby dwa lub trzy lata po-
święcić się głoszeniu przed Wielkim Postem. Podsumowując, ten ojciec
koniecznie potrzebuje odprawić dobre rekolekcje. To będzie dla niego
lepsze niż podróż w rodzinne strony.

Wcale nie widzę konieczności tej wyprawy, ale sędzę, że ósmiodnio-
we rekolekcje będą dla niego bardzo dobre. Trzeba, aby je odprawił w
Montolivet, pod kierunkiem waszym lub o. Mouchette'a, gdybyście wy
nie mogli się tym zająć.

Proszę, porozmawiajcie z o. Mouchette'em odnośnie do zażaleń, ja-
kie wnosi przeciwko o. Michelinowi. Nie należy oszczędzać mu uwag, na
które zasługuje, i kategorycznie odmówić wyjazdu w rodzinne strony. Z
pewnością pokazał brak cnoty.

1280. [Do o. Vincensa]⁵⁴⁷.

Nieuwaga o. Vincensa. Choroba Założyciela.

Marsylia, 7 lipca 1855 r.

Trzeba, abyś był mniej roztargniony. Pocieszcie się, że macie anioła
specjalnie przeznaczonego do opieki nad roztargnionymi ludźmi. Zdoby-

545A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, t. 39.

546Wydaje się, że Założyciel mówi o tym samym ojcu, którego inicjał Yenveux raz po-
daje jako M., a potem L. Tym ojcem mógł być Michelier, który źle się sprawował na Korsy-
ce, powrócił do Aix i odszedł do swej rodziny. Zob. rada generalna, 3 grudnia 1855. Ojciec
Piot został oskarżony o te same przewinienia. Zob. list nr 1297.

547A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 85; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 566.

łem właśnie na to nowy dowód, który skłoni was do przyzywania go każdego wieczora. Torba podróżna, w której skrywaliście wasz ból, wcale nie została skradziona. Anioł, o którym wam mówię, ukrył ją w jednym z magazynów na kolei i zwrócił ją nam z wszystkimi listami, które zostawiliście w nieładzie. Poza niedyskrecją tych, którzy mogli je przeczytać, gdyby uznali to za słuszne, doszli do tego, aby dowiedzieć się, do kogo ta torba należała.

Bardzo cierpiałem z powodu niespodziewanych bólów reumatycznych, które na siedem czy dziesięć dni przykuły mnie do łóżka. Wstałem jednak, aby udzielić święceń sześćdziesięciu kandydatom w wielkiej sali na biskupstwie w Dniu Świętego Jana Chrzciciela. Od tego dnia codziennie odprawiam mszę i dzięki Bogu nie czuję bólu, który nie przerodził się w rwę kulszową, chociaż się tego obawiano.

1281. Do o. Martineta, kapłana, Oblata Maryi Niepokalanej, rektora WSD. Marsylia³⁷.

Ojciec Martinet czasowo zastąpi o. Mouchette'a, który musi odpocząć.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 lipca 1855 r.

Mój drogi o. Martinet.

Zdrowie o. Mouchette'a zmusiło mnie wysłać go do N.-D. de l'O-sier, aby tam przez kilka tygodni wypoczął. Pomyśleliśmy, abyś przyjechał i zajął jego miejsce w Montolivet. Ojciec superior seminarium został uprzedzony. Już od jutra moglibyście objąć urząd, który wam wskazuję. Pociecha, jakiej dostarczą wam nasi oblaci, będzie pierwszą nagrodą na tym nowym stanowisku. Udzielam wam mego ojcowskiego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

³⁷ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Martineta.

1282. [Do o. Casimira Auberta, w Montolivet]³⁸.

Wizytacja kanoniczna wspólnoty w Notre-Dame de la Garde.

Marsylia, 10 lipca 1855 r.

...ach ta wizytacja la Garde, jak ją przeprowadzi, skoro jej superior⁵⁴⁸
⁵⁴⁹ nie potrafi poświęcić jednego dnia ze swych zwyczajnych spowiedzi na Kalwarii?

Wszystko należy zgonić na wewnętrzne konwenanse. Nikt tego nie rozumie. Co będzie z obecnością tego czy innego ojca z Montolivet w czasie wizytacji? Podczas wizytacji niech drzwi będą dla was zamknięte, byście zajęli się tylko tą ważną sprawą. Jeśli wizytacja nie może się odbyć tak jak trzeba, to wolałbym, aby w ogóle do niej nie doszło, lub przynajmniej aby została przełożona.

1283. [Do Wielebnego Ojca Reya i wszystkich ojców w seminarium]⁵⁵⁰.

Opróżnić skrzynie z książkami.

Marsylia, wtorek, lipiec-sierpień 1855 r.⁵⁵¹.

Proszę dobrego o. Reya, aby dziś na wiosce zajął się moimi książkami. W tej chwili proszę go o opróżnienie skrzyń i małej walizki w pokoju przyległym do biblioteki. Trzeba będzie sprowadzić jednego z mieszkańców wioski lub jednego gospodarza. Polecam uważać na tych ludzi, gdy będą nosili skrzynie, aby nie poobijali rogów ścian ani biblioteki. Następnie o. Rey puste skrzynie i walizkę przekaże wieśniakom, aby mi je podesłali, a ja znów je zapelnę.

Ojcu Reyowi i całej radosnej grupie życzę dobrego dnia na wsi.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

W Montolivet można przyjąć kilku nowicjusów. Zbliżająca się podróż Założyciela do Viviers, N.-D. de Bon Secours i N.-D. de l'Osier.

L.J.C. et M.I.

548A. Yenneux, dz. cyt., t. 7, s. 98.

549Ojciec Bernard.

550Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Reya.

551Kartka bez daty, napisana na odwrocie listu otrzymanego przez Założyciela i napisanego 16 marca 1855. Ta wiadomość z pewnością została wysłana w lipcu lub w sierpniu; o. Rey kilkakrotnie w czasie wakacji z grupą scholastyków udawał się do St-Louis.

1284. [Do o. Mouchette'a, w N.-D. de l'Osier]⁴².

Marsylia, 5 sierpnia 1855 r.

Drogi o. Mouchette, nie pisałbym do was, gdybyście z powodu mego milczenia nie musieli odstąpić od jednej myśli, na którą się zgadzam. To bardzo ważne — jeśli to możliwe — posunąć opóźniające się studia naszych młodych ludzi. Wypada, aby zaangażowali się, co zresztą mi mówicie w odniesieniu do tych, których uznacie, że mogą z tego skorzystać. Dom, w którym przebywają oblaci, jest prawdziwym nowicjatem ze względu na regularność i troskę, jaką otrzymują tam nasi bracia. Nie widzę żadnych przeciwwskazań przyjąć kilku nowicjuszków, by się nimi zająć w specjalny sposób, odpowiadający ich możliwościom. Pozostawiam wam decyzję, którą warto byłoby podjąć.

Nie mogę zrozumieć, że ojca list dotarł do mnie tak późno. Mogłem na niego odpowiedzieć po moim powrocie do Aix, gdzie udałem się na poświęcenie ołtarza w naszej kaplicy cmentarnej. Wydawało mi się, że należy złożyć Najświętszą Ofiarę na ciałach tylu świętych. Nasza wspólna kaplica powinna stać się prawdziwym sanktuarium.

Jutro o 7 rano wyjeżdżam do Viviers. Stamtąd udam się do La Blachere, aby w przyszłą niedzielę poświęcić kościół. Powrócę do Viviers, gdzie będę w Dzień Świętej Dziewicy. Nazajutrz znów wyjadę na krótką wycieczkę do St-Etienne^{552 553}, skąd udam się do l'Osier. Sądzę, że będę tam około 20 lub 21. Dokładniej będę o tym wiedział w drodze. Tak więc, jeśli moja podróż do St-Etienne nie doszłaby do skutku, będę o wiele szybciej w l'Osier, dokąd udam się zaraz z Viviers.

Mam tylko czas na to, aby wam polecić złożenie tysięcznych podziękowań o. Vanderberghe'owi i naszym dobrem ojcom. Również serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych nowicjuszków i wszystkich was błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

⁵⁵²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

⁵⁵³Biskup de Mazenod zamierzał spędzić kilka dni u rodziny księcia de Mazenoda w jego zamku w St-Marcelin koło St-Etienne, departament Loire. Zob. list Mazenod do księcia de Mazenoda, 7 sierpnia 1855.

1285. [Do o. Tempiera, w Montolivet]⁴⁴.

Proboszcz z St-Martin. Wikariusze powinni żyć we wspólnocie wraz ze swymi proboszczami.

Viviers, 7 sierpnia 1855 r.

Im więcej myśli na odpowiedź dla księdza [Vitagliano]^{554 555}, tym bardziej umacniam się w przekonaniu, że okazał się niegodnym zaufania, jakie chciałem mu okazać. Niech więc zostanie tam, gdzie jest⁵⁵⁶. W myśli już mianowałem proboszcza, którego pošlę na miejsce tego, który okazał się tak niewdzięczny. Powiadomię was o tym jutro lub pojutrze. Oczekując, bądźcie tak dobrzy i dowiedzcie się, czy wikariusze z St-Martin i Major według mej woli żyją we wspólnocie ze swymi proboszczami. Omówiłem sprawę, zanim ojca o tym poinformowałem, że moja podróż była bardzo udana. Biskupa z Viviers zastałem w dobrym zdrowiu. Mój towarzysz⁵⁵⁷ nie odczuwa zmęczenia podróży.

1286. [Do o. Tempiera, w Montolivet]⁵⁵⁸.

Zaskoczenie, że w N.-D de Bon Secours spotkał o. Nicolasa. Biskup Guibert uczestniczył w poświęceniu kościoła.

N.-D de Bon Secours, 11 lipca 1855 r.

Nie byłem zbyt zaskoczony, że spotkałem tu o. Nicolasa. Bardzo zimno mnie przyjęto, jak to ma miejsce w przypadku tych, którzy nie żyją podług Reguły. Nie chciałem już nic mówić, bo mógłby sobie pomyśleć, że o. Vincent, korzystając ze swych uprawnień jako prowincjał, pozwolił mu tutaj przyjechać. Tak więc ten ojciec popełnił błąd, nie uprzedzając mnie o tym.

[...] już go wpisałem na listę ustnego procesu na pergaminie zamkniętym w pudełku z relikwiami. W ten sposób należy postąpić z większą

554A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 567.

555Rey opuszcza nazwisko proboszcza; sądzimy, że chodziło o ks. Vitagliano. Biskup de Mazenod chciał go mianować archiprezbiterem kościoła św. Marcina, który podczas budowy nowej katedry przejściowo służył za katedrę. Zob. list Jeancarda do Vitagliano, 2 sierpnia 1855; list Mazenoda do budowniczych z St-Marin, 9 września 1855.

556Był proboszczem katedry Major.

557Ojciec Fabre.

558A. Yenveux, 8; A. Rey, dz. cyt., t. 2, 567.

liczbą. Chcę jednak, aby tam figurował, bo uważałem to za słuszne.

PS 12 sierpnia. [...] Powiniennem zejść i wziąć udział w niesporach i kazaniu po pierwszej porannej ceremonii, która trwała pięć godzin.

1287. [Do o. Vincensa, w Bordeaux]⁴⁹.

Postanowienia, które o. Vincens ma powziąć podczas wizytacji w N.-D. de Clery.

L.J.C. et M.I.

N.-D. de l'Osier, 28 sierpnia 1855 r.

Pozostają jeszcze tylko kilka godzin w l'Osier, a mam tyle spraw do załatwienia. Będę mógł wam odpisać w ten sposób, jak to czyni administracja kościelna z Grenoble.

1. Stokrotne dzięki Panu za błogosławieństwo udzielone w czasie waszych rekolekcji.
2. Udzielam wam wszelkiej władzy, aby zarządzić wszystko, co trzeba zrobić w N.-D. de Clery.
3. Spotkajcie się w moim imieniu z księdzem kardynałem⁵⁵⁹, abym miał radość przekazać wam w zaufaniu to, co mi napisał.
4. Postanowienie Jego Eminencji umacnia mnie w przekonaniu, które powziąłem, aby odwołać o. Bruna. Już otrzymałby moje polecenie, gdybym nie obawiał się, że jego wyjazd przed świętami przyniesie złe owoce. Waszemu osądowi pozostawiłem tę decyzję, którą należy podjąć. Nie chodzi o przypomnienie, które w chwili obecnej jest nieodwołalne, ale musi pojawić się przed lub po święcie.
5. Ojciec Burfin został mianowany jego następcą, Powiadomcie o tym władze diecezjalne.
6. Skierujcie o. Bruna do l'Osier. Do zobaczenia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁵⁵⁹Do którego z kardynałów Założyciel czyni te aluzje? Biskup Dupanlour z Orleanu, gdzie pracował o. Brun, nigdy nie był kardynałem. Niewątpliwie chodzi o kard. Donnetę z Bordeaux, problemy z N.-D. de Talence nie miały nic wspólnego z o. Brunem. Na pewno o. Vincens przebywał w Bordeaux, gdzie często głosił kazania. Kardynał Bonnet bardzo go cenił. List Mazenoda do Vincensa, 1 marca 1856.

1288. [Do Wielebnego Ojca Auberta, prowincjała Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, na Kalwarii]^{50 560}.

Zbliżające się święcenia br. Piana. Obowiązki Założyciela.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 sierpnia 1855 r.

Mój drogi o. Aubercie, wczoraj w godzinach od 10 do 12, gdy byłem na biskupstwie, bardzo chętnie spotkałbym się z tobą. Musiałbym cię wezwać, gdybym natychmiast się dowiedział, że przyjechałeś.

Dziś od 9 będę na radzie diecezji, około południa wsiądę do samochodu, aby zrobić kilka rund po mieście, i stamtąd udam się do St-Louis.

Otrzymałem bardzo krótki list od twojego brata, który obwieszcza mi dobrą nowinę, że o. Roux wyjechał i chce mnie odwiedzić.

Polecam ci wysłać brata do Montolivet, by jeszcze dziś przekazał o. Mouchette'owi, że w niedzielę nie będę mógł udzielić święceń dobremu br. Pianowi, ponieważ przypomniałem sobie, że tego dnia muszę odprawić mszę pontyfikalną. Niech on zdecyduje, czy zechciałby przyjąć święcenia jutro w Dniu Świętego Łazarza lub pojutrze w podwójnym dniu dla naszej diecezji albo później w piątek, albo w inny podwójny dzień. Poniedziałek, 6 września, a jeszcze bardziej wtorek 7 jest zbyt blisko środy 8, wyznaczonego dnia na święcenia kapłańskie. Nie zwlekaj z wysłaniem posłańca. Żegnaj.

1289. [Do o. Tempiera, w Montolivet]⁵⁶¹.

Ojciec Tempier ma dopilnować, aby w pałacu biskupim dokonano kilku napraw.

⁵⁶⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Auberta.

⁵⁶¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

⁴⁹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vincensa.

Marsylia, 24 września 1855 r.

Mój drogi Tempierze, właśnie z p. Talonem ustaliłem jutro od godzinach 11-12 w pałacu biskupim porozmawiać z wami o małym remoncie, jaki poleciłem wykonać na drugim piętrze, aby zyskać pokój dla Bruna. Dasz mu do zrozumienia, że ten remont jest konieczny, trzeba podjąć decyzję co do opracowania kosztorysu, nie należy zapomnieć o jego zatwierdzeniu.

Ta operacja niewiele mi pomoże, ale przynajmniej zmniejszy usterki, które przewidują. Z pokoju usuniecie wszystko, co w nim się znajduje. Nie bardzo wiem, gdzie można by złożyć wszystkie rzeczy. Okna będzie można złożyć w pomieszczeniach na poddaszu, a inne rzeczy w małym ciemnym pokoju.

Chciałbym także, by łóżko, które znajduje się w małym ciemnym pokoju przylegającym do apartamentów Carbonell, przesunięto do pokoju, który wybieliliście, bo zajmie go Philippe. Właśnie w tym sęk, należy go usunąć z pokoju mego szwagra, w którym obecnie dobrze się czuje i będzie miał uzasadnione racje w nim pozostać. To dlatego, że w ciągu dnia główna sala będzie mi koniecznie potrzebna. Łóżko w paski przestawi się do ciemnego pokoju. Tam, gdzie śpi woźnica mego szwagra, tymczasowo można dać kilku służących od przebywających u mnie osób.

W pokoju przeznaczonym dla Philippe'a jest wielka szafa, która może posłużyć mu na złożenie jego dobytku. Gdyby ostatecznie potrzebował komody, mógłby ją sobie wstawić.

Miejcie tę sprawę na uwadze. Wywiążcie się z niej odpowiednio. Proszę o to wszystko, aby sobie oszczędzić kłopotów, o ile to możliwe. Wiecie, że gdy spotykam nieuzasadnione i niesprawiedliwe przeszkody, sprawę traktuję poważnie, i to sprawia mój ból. Wszystko po to, aby ci, którzy mnie kochają, oszczędzili mi zmartwień.

Mam nadzieję, że we czwartek wrócę. Mam wiele materiałów w teczce, których wykonanie tutaj wydaje się niemożliwe.

Żegnaj, ściskam was serdecznie.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Koniecznle wysłać o. Bareta na pracę do Bordeaux. Obediencje. Wiadomości. Ojciec Magnan w Marsylii.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 25 września 1855 r.

Jakże to, mój drogi Tempierze, nie czekaliście na mnie? Czy widzimy się zbyt często, aby porozmawiać o sprawach Zgromadzenia? Musicie mi wyjawic waszą opinię na temat listów z Buffalo. Myślę, że przeczytaliście je. Trzeba, abym odpowiedział, gdyż ten dom pozbawiony dwóch członków, których zabrał prowincjał, będzie miał wiele trudności z przetrwaniem. O iluż innych sprawach mogłeś mi powiedzieć, a ja tobie? Napiszę wam, to znaczy, że wracając ze St-Joseph, zamknę się w swoim gabinecie, co nie jest zbyt zabawne. Gdybym was spotkał w St-Louis, przypomniałbym, że o. Martinet ponaglał mnie wysłać mu o. Bareta, aby w Talence wygłosił rekolekcje przed świętem patronalnym sanktuarium. Bardzo mocno nalega, aby te rekolekcje wygłosił jeden z naszych najlepszych członków i obstaje przy o. Baretcie. Wyświadczyłem mu więc tę łaskę, osobiście przekonany o wadze tej sprawy dla honoru Zgromadzenia. Ale o. Baret chciałby usłyszeć kilka dobrych rad od szanownego duchownego, bardzo cenionego kaznodziei, który już kiedyś bardzo mu pomógł. Pozwoliłem mu więc w drodze do Bordeaux zatrzymać się w Limoges. Z drugiej strony, o. Baret musiał wam powiedzieć, że za konieczne uznał osobiście towarzyszyć swemu szwagrowi w drodze do Awinionu, aby go obronić przed szokiem, jakiego mogłoby doznać to dziecko, przybywając do rodziny, by umocnić swoje powołanie. Trzeba, aby o. L'Hermite miał towarzysza podróży w drodze na swą placówkę. Lepiej będzie, aby ci dwaj młodzi ojcowie podróżowali razem. To są ważne sprawy. Pomyślałem więc, że lepiej byłoby, gdyby jutro o. Baret udał się od Awinionu, gdzie pozostałby dwa lub trzy dni, a następnie udałby się do l'Osier, zabrał o. L'Hermite'a i bez opóźnienia wyjechał do Limoges, i to we dwóch. Po trzecie, wiecie, że chciałem, aby o. Magnan wykorzystał swój pobyt w Marsylii i poprowadził wykłady dla diakonów, naszych braci z Montolivet. Ojciec Mouchette dał mu do zrozumienia, że lepiej byłoby, gdyby

⁵⁴ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

zamieszkał w tym domu i mógł codziennie prowadzić zajęcia i ukończyć kurs, z którego prawdopodobnie większość nie skorzystała, gdyby się zbytnio nie przedłużał kosztem opuszczonych wykładów. Ojciec Magnan uznał, że przemieszczanie się z N.-D. de la Garde do Montolivet jest skądinąd zbyt męczące, obawiał się, że w obecnej sytuacji traci czas, zamiast go przeznaczyć na wygłoszenie kilku serii rekolekcji w domach zakonnych, co bardzo pochwalam. Chciałbym zobaczyć, że wszyscy nasi ojcowie postępują w ten sposób.

Co jeszcze mam wam powiedzieć? Zawiadamiam was o pewnych kwestiach z ostatniego listu o. Vincensa i wielu innych, którzy do mnie napisali, aby jeszcze bardziej mnie rozwścieczyć. Żegnaj, na dzisiaj mam dość. Ściskam was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1291. [Okólnik do ojców z prowincji północnej]⁵⁴.

Ojciec Bellon został mianowany prowincjałem prowincji północnej.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 października 1855 r.

Mój Wielebny Ojcze,

właśnie wezwałem do siebie o. Vincensa, aby wypełnił swój obowiązek jako asystent generalny. Ten ojciec powinien przebywać w Marsylii, konieczne jest więc wyznaczenie jego następcy w zarządzaniu naszą drugą prowincją we Francji. W konsekwencji pomyślałem, aby to zadanie powierzyć Wielebnemu Ojcu Bellonowi, jednemu z moich asystentów, który uznał, że jest zmuszony przebywać w domu w Romans, jednym z domów, który należy do waszej prowincji. Jego zwyczajnymi radnymi będą W.O. Cumin i Berne, a nadzwyczajnymi W.O. Vanderberghe i Guinet. Wielebny Ojciec Berthuel obejmie urząd ekonoma prowincjalnego.

Gdy tylko otrzymacie tę wiadomość, zbierzcie waszą wspólnotę, aby jej przedstawić oficjalny komunikat i od tego dnia W.O. Bellon, wy i inni członkowie domu będziecie ustalać wszystko, co nasze Reguły i Kon

⁵³ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

stytucje nakazują w relacjach między prowincjałem a członkami, którzy wchodzi w skład jego prowincji.

Nie trzeba wam mówić, że z tego powodu nie zaniechacie bezpośredniego komunikowania się ze mną i z moimi asystentami, w zależności od tego, czy tego będzie wymagała sytuacja, konwenans czy też wasze potrzeby.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1292. [Do o. Tamburini, w Vico]⁵⁶².

Pozwolenia. Waga formacji otrzymanej w niższych seminariach. Powołanie. Regularność.

Marsylia, 2 października 1855 r.

Mój drogi o. Tamburini, czy to do pomyslenia, że pozwoliłem wyjechać z seminarium naszym sześćdziesięciu bez polecenia, aby dostarczyć odpowiedź na wasz list, w którym prosiliście mnie o odpowiednie pozwolenia? Właśnie tak jest, i to dla ojca kolejny dowód obowiązków, które wynikają z mego urzędu. Do mego listu dołączam pozwolenia, o które mnie prosiliście. Korzystajcie z nich dla większej Bożej chwały.

To, co mi mówicie o waszym obecnym nastawieniu, jest dla mnie pocieszające. Czy nie jest się szczęśliwym, gdy ma się pewność, że pełni się Bożą wolę, poddając się temu, czego wymaga posłuszeństwo? Pan zatroszczy się, aby wynagrodzić tę wierność wobec jednego z naszych najświętszych ślubów.

Z zainteresowaniem przeczytałem kilka szczegółów o pewnym rodzaju dobra, jakie zgodziliście się wykonać. Dzieci od wczesnych lat dobrze wychowane i pouczone, z łatwością będą mogły osiąść cnotę, wstąpią do seminarium zawczasu przygotowane do praktykowania czystości, na co niestety jest za późno, gdy chce się to zdobyć w czasie bezpośredniego przygotowania do święceń. To jedna z wielkich korzyści, którą dostrzegłem, gdy było trzeba zdecydować się na podjęcie nowego dzieła, które nam zaproponowano. Z całkowitą gorliwością, z którą jesteście za pan brat, dołóżcie starań, aby przygotować te dusze do praktykowania wszystkich cnot chrześcijańskich, zwłaszcza zaś czystości, tak bardzo

⁵⁶²Kopia; archiwum Postulaj Spis listów z lat 1855-1863, D M X; A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 39.

koniecznej dla każdego człowieka, który chce wejść do miejsca świętego. Dobrze przygotowane dzieci usłyszą Boży głos, a ich powołanie, często narażone na braki w jego początkach, dzięki Bożemu miłosierdziu stanie się nadprzyrodzone. Tylko pod tym warunkiem będą mogły się szczycić, że w czasie swej posługi uczynią jakieś dobro.

Otrzymuję bardzo dokładne informacje ze wszystkich naszych misji. Będziemy mieli wielkie potrzeby, dobrze byłoby, gdyby wśród waszych uczniów zrodziło się kilka powołań. Nie wystarczy nas do pracy. Wszędzie otwierają się rozległe pola, które należy przemierzać, a brakuje robotników. Wzniecąjcie gorliwość w tych młodych sercach. Miałem zaledwie dwanaście lat, gdy Bóg w moim sercu zrodził pierwsze i bardzo skuteczne pragnienia, abym poświęcił się misjom, abym pracował dla zbawienia dusz. Nie traćcie tego z oczu. Trzeba mówić o tych sprawach i w ten sposób je im ukazać. Nie chcę żadnych ignorantów.

Wszyscy starajcie się o doskonałe zachowywanie naszych Świętych Reguł. Dzięki wierności wyróżniamy się wśród kapłanów. W moim imieniu powiedzcie to wszystkim waszym współbraciom. Superior bez wątpienia ma nad tym czuwać, ale przez ponad pół roku jest nieobecny⁵⁶³, do was więc należy rozwijanie regularnej dyscypliny. Żadne spostrzeżenie nie powinno was odwracać od wykonania tego zadania. Doskonałą pomocą w tym celu będą wasze konferencje. Gdy normalne środki okażą się niewystarczające, o bierności członka, który sprzeciwia się i nie korzysta ze środków, jakie daje mu Bóg w Świętej Regule, aby wzrastać w doskonałości, powiedzcie Kościołowi, to znaczy Superiorowi Generalnemu. Zdaje się, że to rozporządzenie było możliwe do przyjęcia przez księdza M.⁵⁶⁴, na którego nigdy nie zwrócono mi uwagi i który do dzisiaj, jak się dowiaduję, nie zawsze was budował. Jedno me zdanie w tej materii mogło go powstrzymać od upadku w rozluźnienie, a nam oszczędziłoby zmartwień i kłopotów, o których tylko wczoraj mnie powiadomiono.

Jeszcze z większą obawą niż z niecierpliwością czekam na informację o listach, o których aż huczy w waszej okolicy. To jak uderzenie obuchem. Na szczęście skądinąd otrzymuję coś w rodzaju wynagrodzenia, wiele pociech...

⁵⁶³Ojciec Luigi, kaznodzieja.

⁵⁶⁴Kopista napisał M., bez wątpienia Michelier, którego zachowanie pozostawiało wiele do życzenia, rada generalna, 3 grudnia 1855.

1293. [Do o. Soulliera, w Nancy]⁵⁸.

Ojciec Soullier posiada konieczne cnoty, aby zostać superiorem, oo. Jeanmaire i Sigaud.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 16 października 1855 r.

Mój drogi o. Soullierze, list, który właśnie od was otrzymałem, sprawił mi za wielką przyjemność, abym na niego osobiście nie odpisał.

Dotarliście na miejsce waszego przeznaczenia. Nie jestem zaskoczony pełnymi skromności uczuciami, jakie mi wyrażacie przy okazji powierzonego wam urzędu. Gdybyście sami byli w stanie unieść ten ciężar, być może upierałbym się przy waszym zdaniu, ale Bóg jest gotów wam pomagać, dlatego nie powinniście wątpić, że przez waszych przełożonych została wam objawiona Boża wola. Również i ja jestem pełen ufności, że poradzicie sobie z tym zadaniem, aby powiększyć chwałę Boga, ku memu zadowoleniu i zbudowaniu oraz ku czci Zgromadzenia dla zbawienia dusz. Przed Bogiem ciągle postępujcie pod natchnieniem Ducha Świętego, na względzie mając tylko dobre zadania, które wam powierzono, zawsze zgodnie z duchem, a nawet z literą Reguły, od której nigdy nie należy odstępować. Nikt nie będzie miał nic do powiedzenia ani żadnego zażalenia, gdy będzie się działać na podstawie praw, które wszyscy powinni znać i zachowywać.

Zgodziłem się na to, aby o. Jeanmaire był odpowiedzialny za prowadzenie nowicjatu Sióstr Doktryny Chrześcijańskiej. To pewne odstępstwo od Reguły, ale uznałem, że należy na nie przystać z racji dobra. Ten wyjątek powinien zapewnić o. Jeanmaire'a o zaufaniu, jakim go darzę, i nakładam na niego obowiązek niesamowitej uwagi nad roztroptym i uważnym postępowaniem w tak delikatnej posłudze.

Oczywiste jest, że o. Jeanmaire nie będzie mógł pomagać więźniom. Ta posługa zostanie powierzona o. Sigaudowi⁵⁶⁵ ⁵⁶⁶, który powinien gorliwie się jej oddać, na boku zostawiając dziecinne urazy, do których ze wstydem przyznał się w Nancy. Powiedzcie mu w moim imieniu, żeby przynajmniej nie zgodził się na to, aby zostać imbecylem lub szaleńcem. Te rzekome urazy będę uważał za brak gorliwości i za wykręcanie się od pracy, którą uważa za uciążliwą. W ogóle nie zgadzam się, aby go zwolnić z tej posługi, z której ja czerpałem tak wiele pociech w pierwszych latach

⁵⁶⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

⁵⁶⁶Słowo pokreślone: można przeczytać, jak się zdaje, Sigaud. Ten ojciec przebywał we wspólnocie w Nancy. Zob. list Mazenoda do (Aubert)-Soulliera, 1 października 1855.

mego kapłaństwa.

Z radością dowiaduję się, że nasi ojcowie czynią dobro w sanktuarium w Sion, wcale nie żałuję, że nie zgodziłem się na posiadłość, o której mi mówicie. Już wystarczy, a nawet to za wiele, aby na własność nabyć kolejny dom w Nancy. Nie bez żalu, ale z mocnym postanowieniem to czynię, aby nie powtórzyć tej samej historii. Wiadomo, co to jest⁵⁶⁷.

1294. [Do o. Bellona, prowincjała, w Romans]⁵⁶⁸.

Zarządzanie finansami seminarium. Trudności z wieloma ojcami w prowincji.

Marsylia, 18 października 1855 r.

.. Wielce się temu dziwię⁵⁶⁹, że tak bardzo oszczędzał na pensji superiora i dyrektorów, dołożył o wiele mniej niż gdziekolwiek, a teraz drży na myśl o waszych finansowych ograniczeniach. To sprawy, których nie potrafię znieść, ranią me poczucie sprawiedliwości i delikatności. Podziwiam twoją cierpliwość, to łaska stanu, za którą trzeba dziękować Bogu.

Nic się nie zmieniło w twojej prowincji. Prawdą jest, że gdy ma się do czynienia z tak prostymi członkami, należy być na wszystko przygotowanym, w każdym razie powiadomiłbym cię o tym. Ojciec Bise⁵⁷⁰ zrobił wysiłek i przyjął nominację, aczkolwiek zarzekał się, że tego nie zrobi. Znajdziesz wyrażenia mało zgodne z duchem zakonnym, ale to dlatego, że niektórzy w ten sposób traktują swe obowiązki. Ojciec Marchal napisał mi list, który spotkał się z dość ostrą odpowiedzią z mej strony. To nie przypadek tego samego rodzaju: jest lepszym zakonnikiem, ale napisał do mnie i przedstawił mi o. Bruna jako bielszego od śniegu, który nie chciał pozostać nawet ośmiu dni w tym samym domu; musiał tyle powiedzieć na mój temat, ale jest za późno. Rozumiecie, że musiałem odkryć wszystkie niestosowne zachowania. To smutne zajęcie chętnie przekazałbym innym.

⁵⁶⁷Zachowała się jedynie pierwsza kartka listu.

⁵⁶⁸A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 131-133; tenże, tamże, t. 5, s. 77.

⁵⁶⁹Biskup z Valence.

⁵⁷⁰Mianowany superiorem w Limoges.

Mamy tutaj o. Piota, którego dziwi dokonany wybór, że ma uczyć historii i Pisma Świętego. Przyznaje, że niewystarczająco zna łacinę, aby zrozumieć komentatorów. To naprawdę opłakana sprawa! Powinien zrozumieć, że skierowano go tutaj, gdzie się znajduje, po to, aby go nie wyrzucić poza nawias. Ale ludzie tego pokroju nie pojmują, co może być pożyteczniejsze dla ich dusz. A o. Burfin, gdzie o. Vanderberghe chce, aby go posłano? Trzeba, aby nieco pomógł w głoszeniu w diecezji Grenoble. Superior musi go jedynie utemperować swoim autorytetem. Nie pojmuję, jak można mieć zły wpływ na zakonnice. Zabroniłem jakiemukolwiek ojcu ze wspólnoty, innemu niż ten, którego wyznaczę, mieszać się w sprawę. Proszę cię, abyś miał to na uwadze. Pisząc do o. Vanderberghe'a, powziąłem decyzję poprosić go, aby jako przełożony rozwijał swój autorytet i nie ugiął się przed żadnym członkiem mieszkającym w domu. Ten, któremu to nie odpowiada, niech odejdzie. To będzie ulga. W Nancy o. Sigaud narobił głupstw, nie chciał posługiwać w więzieniu, bojąc się, że więźniowie zauważą, że jest nieco garbaty. To urojona idea tego biednego człowieka. Wcale nie jest zgarbiony do tego stopnia, aby musiał ukrywać rzekomą deformację. To był powód jego wielkiej awersji do o. Rouviere'a, który mówiąc między nami, naśmiewał się z niego. Napisałem do superiora, aby nie zwracał uwagi na tego typu zachcianki i jednak wyznaczył tego ojca do posługi więźniom. Tę awersję szybko powiązałem z brakiem jego gorliwości i sądzę, że się nie pomyliłem. Złe jest, że wszyscy nasi członkowie, którzy są powodem zmartwień, wzrastali pod władzą lokalnych superiorów niezdolnych do popchnięcia ich w dobrym kierunku. Oskarżam miejscowych superiorów, że są powodem całej naszej biedy. Już dawno chciałem o tym powiedzieć w okólniku. Sprawa była oczywista.

1295. [Do o. de L'Hermite'a, w N.-D. de Clery]^{63 571}.

Ojciec de L 'Hermitte został mianowany superiorem wspólnoty w Clery, ale nie proboszczem. Zaufanie i miłość.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 października 1855 r.

Drogi synu, chociaż o. Aubert musiał wam odpisać w moim imieniu, byłem bowiem zbyt zajęty, aby osobiście to uczynić, zawsze skłaniałem się

571Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L'Hermite'a.

ku temu, aby wam powiedzieć drobne słówko.

Zdziwiłeś się niespodziewaną misją, jaką wam zlecono. Ale trzeba było postąpić w ten sposób. Nie należy ukrywać widocznej bardziej niż rzeczywistej niedogodności, jaką jest wasz młody wiek, ale doceniam wasze cnoty zakonne i zdrowy rozsądek. Bez żadnej wątpliwości i za zgodą mej rady powziąłem tę decyzję.

Musicie w to uwierzyć, że w miejscu, w którym o. Brun jest jeszcze proboszczem, wy zostaliście wezwani, by zostać superiorem wspólnoty, który jest całkowicie niezależny od proboszcza. Ojciec Marchal, wikariusz, który zna dobrze ten region, musi w oczach ludzi zarządzać parafią i musi zawsze potrafić rozmawiać z wami, aby wszystko odbywało się tak jak trzeba. Trzeba postępować bardzo roztropnie, uważać i ignorować to, na co o. Brun mógł się narazić z powodu łatwowierności lub z innego jeszcze powodu. To nigdy nie będzie przedmiotem waszych rozmów we wspólnotcie, a tym bardziej na zewnątrz. Wystarczy, że porozmawiacie na ten temat z o. Marchalem, który na bieżąco i z delikatnością o wszystkim was powiadomi, ze względu na godne szacunku rodziny, które was otaczają.

Co do waszego stanowiska jako superiora, jesteście nim w dobrej i odpowiedzialnej mierze, i każdy musi to uznać. Nic nie powinno was krępować przy wypełnianiu tej funkcji. W ręku macie kodeks, który powinien was prowadzić. Bezwzględnie oddajcie się jego wypełnianiu. Należy dokładnie zachowywać Regułę, ze wszystkiego zdawać mi sprawozdanie.

Bardzo troszczcie się o wasze zdrowie. Nie wystawiajcie się na zimno. Niczego się nie obawiajcie. Bądźcie zawsze grzeczni dla ludzi z zewnątrz, niech was uważają za człowieka rozsądnego, który pomyśli, zanim odpowie, i zachowuje coś dla siebie. Nie pozwalajcie, by górę nad wami wzięły zewnętrzne zajęcia, czas zapełnijcie sobie umiarkowaną pracą, która bez wątplenia pozwoli wam rozwijać wasz talent. Przywiązuje wagę do tej kwestii, którą budujecie zarówno mnie, jak i całą resztę. Kończę, mój drogi synu, dziś bowiem bardzo dużo pisałem, ale nie zakończę, jeśli wam nie powiem o mej wrażliwości i wszystkich uczuciach, które w moim sercu zrodziły tak dobre słowa z waszego poruszającego listu. Uwierzcie, mój drogi synu, że w moim sercu jest żyłka, która odpowiada na wszelkie przejawy sympatii, na wszystko, co jest czułe i serdeczne, co dobre i godne miłości. Drogi synu, skądinąd wicie, jak bardzo was kocham i kolejny raz z góry ściskam was i udzielam mego ojcowskiego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1296. [Do o. Baretta, w Bordeaux]⁵⁷².

Ojcowie Aubry i Piot otrzymali dispensę od ślubów. Ból Założyciela.

Marsylia, 8 listopada 1855 r.

Mój drogi synu, nasze święto i oktawa za zmarłych sprawiły, że wcześniej nie mogłem odpisać na list, jaki do mnie skierowałeś. W tym samym czasie otrzymałem inny list od okrutnego Aubry'ego, który prosi mnie o odejście ze Zgromadzenia. Mylę się, już wcześniej dostałem ten list i decyzja w jego sprawie została już podjęta. Nie było żadnego innego środka do wykorzystania niż ten, który ty wskazałeś, a było nim przypomnienie, aby zabrać go z Bordeaux. Ten nieszczęśnik sam sobie wymierzył sprawiedliwość. Zawsze był złym zakonnikiem, a w liście, w którym odpowiadam na jego prośbę, bardzo dokładnie mu o tym przypominam.

Zgadzam się z tym, że to nieprzyjemne mieć przed oczyma tego typu człowieka, ale nie należy czynić z niego potwora. Nawet w Bordeaux na oczach wszystkich widziano jezuitów opuszczających Towarzystwo. Nie wolno dopuścić do tego, aby się szczycili tym, że sami decydowali o swym odejściu, powinni wiedzieć, że nie odpowiadało nam jego postępowanie i dlatego go wydaliliśmy. W obecnej sytuacji nie możesz myśleć o opuszczeniu swego urzędu. Sam to zrozumiesz, że wbrew wszystkiemu należy pozostać na miejscu. To twoja misja, Bóg ją pobłogosławi. Powiedzcie wszystkim, że poprzez zdwojoną gorliwość i regularność zagoją się rany, jakie tylu niegodziwych członków zadaje naszej Matce. Powoli każdy, kto nie jest nas godny, dojdzie do tego, że zostanie wydany jak nieczysty upiór, którego należy usunąć z ciała. Zostawiają nam tylko żal, zbyt długo byliśmy cierpliwi, mając nadzieję na poprawę, ale doświadczenie podpowiada, że to prawie niemożliwe do wykonania.

Rana tej duszy jest tak rozległa i tak zropiała, że można by w to nie uwierzyć, gdyby się jej nie dotknęło palcem. Można by napisać książkę o jego niegodziwym postępowaniu. W tych zdegradowanych duszach nie ma ani honoru, ani delikatności, ani uczucia, to są wykoślawione sumienia, które tak samo połykają zarówno wielbłąda, jak i muchę. Na szwank

⁵⁷²A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 303.

bardziej lub mniej narazili także nasze Zgromadzenie, zanim zdecydowano o ich wydaleniu. Co zrobił o. Aubry, co zrobiło tylu innych, co zrobił także o. Piot, który choć już na to wielokrotnie zasłużył, zbyt późno, o wiele za późno został wydalony dla dobra Zgromadzenia. Okazałem mu tyle miłosierdzia, które nadużył, dopuszczając się skandalu. Nie podporządkował się, ale słowami i czynami prosił o dom, do którego posłałem go tylko po to, aby uniknął okazji, w którą gdzie indziej wpędziła go jego słabość. Udałem się do l'Osier go wydalić, po raz setny wierzyłem jednak w jego opamiętanie, ale przeliczyłem się. To zbyt wielki ból, kończę.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1297. [Do o. Bellona, prowincjała, w Romans]⁵⁷³.

Ojciec Piot został zwolniony ze ślubów, o. Sigaud zostanie także zwolniony, jeśli nie zmieni swego postępowania.

[Marsylia, 8 listopada 1855 r.]

Korzystam z okazji, aby cię powiadomić, że należało wykonać postanowienie, jakie podjęliśmy na naszej ostatniej radzie w sprawie niereformowalnego Piota. Najpierw wezwałem go do tego domu⁵⁷⁴, potem skierowałem do l'Osier na jego własną prośbę, by uchronić nowicjuszy przed jego oplakany postępowaniem, w nadziei że widok gorliwej wspólnoty, takiej jak ta, wzbudzi w nim pragnienie opamiętania i stania się lepszym.

Jego postępowanie tutaj było również nie do przyjęcia jak gdziekolwiek indziej. Zauważyliśmy, że czynienie wielkiego zła rozpoczął od niesprawiedliwych opinii, narzekania, impertynenckich sądów o przełożonych i całego zarządu Zgromadzenia. Swoje zwierzenia mające źródło w zepsutym sercu bez ogródek przekazywał zarówno ojcom, braciom scholastykom, jak i braciom zakonnym.

Wyobraź sobie, że podróżował zawsze z zapasem dobrego wina, często gdzie indziej udawał się na posiłek, gdyż uchodził za żarłoka, dla siebie zachowywał wszystko, co otrzymał za wygłoszone kazania, aby podróżować w swej fantazji, nigdy nie prosząc o pozwolenie. Nie zgo-

⁵⁷³A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 300-301.

⁵⁷⁴Dom w Montolivet.

dzimy się na to, aby szkodliwymi humorami zaraził całe Zgromadzenie, którymi je rozdziera. Właśnie napisałem do o. Sigauda, aby go powiadomić, że jeśli nie zmieni swego postępowania, to bez skrupułów go wypędzimy. Ten nierozumny ojciec nie mógł dłużej przebywać w Aix, ponieważ o. Rouviere był do niego źle nastawiony. Nie można było go posłać do Limoges, gdyż nie może porozumieć się z o. Bise'em. Należało więc go posłać do Nancy, ale to miasto nie spodobało mu się, a antypatie, o jakich aż tu słyszano, rozciągają się także na inne rodzaje posługi, które mu proponowano. Ma odrazę wobec posługi wśród więźniów, którą mu polecono. Z tego, co mówi, potrzebuje większej aktywności itd. Rozumiesz, że należy skończyć z tymi wszystkimi kapryсами, które w jego przypadku przerodziły się w niezdrowe fochy. Mój list albo go otrzeźwi, albo wypędzi.

1298. [Do o. Merlina, w N.-D. de Talence]⁵⁷⁵.

Ojciec Aubert wyśle dyspensę od ślubów o. Aubry'emu. Niech o. Baret zostanie w Bordeaux.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 listopada 1855 r.

Mój drogi o. Merlinie, właśnie w tej chwili otrzymuję wasz list z 26 października. Nie tracę ani minuty, aby wam powiedzieć, że wydalenie o. Aubry'ego dobrze i odpowiednio się skończyło. Nie potrzebuje czekać na żadną obowiązkową dyspensę, która jest konsekwencją wydalenia. Ojciec Sekretarz Generalny nie będzie zwlekał z wysłaniem jej do was, ale nie mogę was zapewnić, że zobaczę go przed zabraniem poczty.

Ojciec Baret powinien otrzymać list ode mnie. Jakże mógł powziąć decyzję udania się i głoszenia kazań w Paryżu w obecnej sytuacji, w jakiej znalazł się jego dom, i w czasie katastrofy, która miała miejsce? Nawet jeśli bym się zgodził na tę podróż, to określiłbym ją jako bardzo trudną, ale w tej chwili niemożliwe jest spoglądanie na wszystko z góry i bez zmartwienia. Misją o. Baretą jest praca w Bordeaux i w diecezji, w której posługuje jego wspólnota. Nie mamy nic do szukania w Paryżu. Jestem bardzo oburzony na kan. Gaya, że naszego młodego ojca odciągnął od jego misji i skierował na niepotrzebne głoszenie w stolicy. Dość długo

⁵⁷⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Merlina.

mieszkałem w Paryżu i wiem, jak tam jest.

Wzywają mnie do wyższego oficera, którego należy nakłonić do wypowiedzenia się, zostało mu niewiele godzin życia. Opuszczam więc was, wystarczająco już powiedziałem. Zobaczmy, co można zrobić dla St-Eloi, później o tym porozmawiamy. Żegnaj.

1299. [Do Wielebnego Ojca Dassy'ego, superiora Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, na Kalwarii]⁵⁷⁶.

Ojciec Dassy powinien wygłosić rekolekcje w Aix pomimo swych zajęć w Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 listopada 1855 r.

Mój drogi o. Dassy, musisz nabrać wiatru w żagle. Nie można się wycofać. Trzeba, tak trzeba, w pełnym tego słowa znaczeniu, pojechać do Aix na czterodniowe rekolekcje, które zorganizował o. Courtes dla Stowarzyszenia Świętego Wincentego de Paulo. Ta praca, aczkolwiek jest uciążliwa, może zostać tak ułożona, aby współgrała z obowiązkami, które masz do wykonania na placu Gwiazdy⁵⁷⁷, ponieważ w Aix Święto Niepokalanego Poczęcia obchodzi się w drugą niedzielę adwentu, która wypada 4 grudnia. Tego dnia będziesz wolny, w Aix mógłbyś zakończyć w sobotę, na placu Gwiazdy święto będzie w przyszłą niedzielę.

Ta sprawa jest dla mnie bardzo ważna. Gdybyś musiał jednocześnie wykonywać dwie rzeczy, nie wahałbym się zwolnić cię z rekolekcji w Marsylii, abyś mógł pojechać do Aix. We środę, 30 listopada, należy rozpocząć w Aix. O tym pilnym postanowieniu chciałem cię poinformować, jeszcze dziś bowiem muszę napisać do o. Courtes'a, który mnie ponagla. Włączam się w to dzieło ku chwale naszego Zgromadzenia.

Błogosławię cię. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

⁵⁷⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Dassy'ego.

⁵⁷⁷Dzieło Dzieci Opatrzności, plac Gwiazdy.

1300. [Do ks. [M.A.A.] Roux, wikariusza w St-Ferreol, w Marsylii]⁵⁷⁸.

Kondolencje po śmierci siostry.

Marsylia, 25 listopada 1855 r.

Mój drogi synu⁵⁷⁹, już dowiedziałem się o nieszczęściu, które się stało, byłem zasmucony z powodu waszego usprawiedliwionego żalu. Wiem, jaką stratę ponieśliście z powodu śmierci waszej cnotliwej siostry. Rozumiem, że jedynie myśl o jej świętym życiu, jakie prowadziła, może was pocieszyć i zablźnić ranę waszego serca. Dzięki moim skromnym modlitwom będę łączył się z waszymi prośbami, aby jako pasterz i ojciec spłacić mój dług. Módlcie się także za mnie i wraz z moimi kondolencjami przyjmijcie moje ojcowskie błogosławieństwo.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1301. [Do o. Bellona, prowincjała, w Romans]⁵⁸⁰.

Przebaczenie udzielone o. Piotowi. Ojcu de L'Hermite'owi dobrze powiodło się w Orleanie. Nie należy posługiwać się pieniędzmi Zgromadzenia do przeprowadzenia remontu w seminarium w Romans.

[Marsylia,] 25 listopada 1855 r.

Od mego ostatniego listu miało miejsce szczególne wydarzenie, o którym muszę cię powiadomić. Wiesz, że o. Piot doszedł do granic możliwości w swych wybrykach, stał się człowiekiem niebezpiecznym i nie do zniesienia i zdecydował się odejść. Wyrok został wydany i wykonany. To piorunujące uderzenie powaliło go na ziemię za to, że sprzeniewierzył się, stając się szaleńcem. Zamiast powziąć decyzję i wrócić do siebie, upadł do stóp o. Vincensa i rzecz zdumiewająca, że o. Vanderberghe, który tyle musiał wycierpieć z powodu jego obecności, i o. Guinet przyszli do o. Vincensa, aby prosić o zawieszenie kary lub raczej przebaczenie dla winowajcy. On od siebie napisał mi list, używając takich wyrażań, uznałem, że byłoby to zaniedbaniem obowiązku, gdybym nie przeczytał go mojej radzie. Wezwałem cię, gdybym uznał, że możesz uwolnić się od swych obowiązków. Byłeś jedynym spośród moich asystentów, którego musiałem zastąpić.

578Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Roux.

579Ten kapłan otrzymał habit nowicjusza w kaplicy biskupiej 23 lutego 1856.

580 A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 37; tenże, tamże, t. 7, s. 192; tamże, s. 301-302.

Przedstawiona sprawa była długo rozważana, większość głosów była za przebaczeniem. Taka decyzja została podjęta na podstawie poważnych argumentów, zapoznano z nimi o. Piota, który powrócił objąć swój urząd, wyraził swe ubolewanie, że postępował w ten sposób, następnie przekonał nas ku temu, abyśmy okazali mu miłosierdzie. Tak więc Bóg udziela łaski grzesznikowi, który naprawdę się nawraca, chociaż przewiduje i wie, że znów zgrzeszy.

Ojciec de L'Hermite bardzo dobrze czuje się w Clery. Nie miałem innego członka, którego mógłbym przedstawić biskupowi na stanowisko proboszcza. Nie sądzę, aby można było marzyć o osiedleniu się w jeszcze innym zakątku diecezji. Miasto jest usiane wieloma wspólnotami i zgromadzeniami, skądinąd nie będziemy nawet mieli sanktuarium, trzeba zrobić wyjątek i przystać na objęcie parafii. Sądzę, że nasz dom jest bardzo dobrze położony przy sanktuarium Świętej Dziewicy. Uważam, że warunki finansowe są nie do przyjęcia i należy rozporządzać nimi w inny sposób.

Odnosnie do finansów. Mój drogi synu, nie mogę zrozumieć, że środki Zgromadzenia przeznaczyłeś na remont lub budowę seminarium, czy też na dom dla misjonarzy. Właśnie się dowiedziałem, że twój dom nic nie wpłacił do kasy generalnej. [...] nieprawnie zarządzałeś środkami, które powinieneś odesłać. Jak mogłeś zapomnieć o tym, jak wielkie są nasze wydatki i potrzeby naszego Zgromadzenia? Nie mogę powstrzymać się i za wszelką cenę obstaję przy tym, aby każdą, nawet najmniejszą sumę oddawać do kasy generalnej, która ma długi i kosmiczne wydatki.

Jeśli uważasz, że w twym seminarium jest kilka prac do wykonania, trzeba uprzedzić biskupa z Valence i cierpliwie czekać na środki do przeprowadzenia prac, ale nigdy nie należy posługiwać się pieniędzmi Zgromadzenia, choćby potrzeby były najbardziej palące. Te pieniądze powinny być uznane za poświęcone i przeznaczone jak gdyby nie dla was. Teraz chodzi o to, aby znaleźć środek, który pomoże ściągnąć zaliczkę, te wydatki traktuję bowiem jako wkład, który należy zwrócić. Wiesz, że w dziedzinie finansów trzeba mieć porządek.

1302. [Do o. Jeana-Louisa Grandina, w N.-D. de l'Osier]⁵⁸¹.

Odpowiedz na wątpliwości o. Grandina odnośnie do jego powołania.

Marsylia, 4 grudnia 1855 r.

581Kopia: Spis listów z lat 1855-1863, archiwum Postulacji DM X, s. 38.

Mój drogi o. Grandinie⁵⁸², chciałem wcześniej odpowiedzieć na list, który do mnie napisałeś po waszym wyjeździe do l'Osier. Zasmucił mnie, ale w ogóle nie zaskoczył. To normalne, że demon robi takie sztuczki szlachetnym ludziom, którzy w doskonalszy sposób chcą poświęcić się Bogu. Duch ciemności, przewidując dobro, jakie może się dokonać zarówno w człowieku oddającym się Panu, jak i dla zbawienia dusz, do ewangelizowania których został wezwany lub ma się nimi zajmować w jakiś inny sposób, wzbudza w duszy tysiąc myśli, aby go odwrócić od postanowienia, którego konsekwencje bardzo dobrze zna.

Moment refleksji wystarczy, aby ocenić wasze obawy. Jakże możecie się naprawdę bać spokojnego życia w czasowym nowicjacie, przeciwstawiając go aktywnej posłudze w parafii? Ten chwilowy odpoczynek należy rozumieć jako wielkie dobrodziejstwo miłosiernego Boga. W tym krótkim okresie należy pracować dla siebie, nad własnym uświęceniem, by potem przez długie lata dla innych wykorzystywać bogactwa swej duszy. Wyprowadziłem ją pustynię⁵⁸³. Zauważcie, że nie wstąpiliście do kartuzów, którzy po to mają nowicjat, aby przyzwyczaić się do wiecznej samotności. Wręcz przeciwnie, zostaliście przyjęci w szeregi tych, którzy naśladując apostołów, zostali wezwani do podążania ich śladami; oni tylko kilka miesięcy spędzają w ciszy, aby oddać się bardziej aktywnemu życiu misjonarskiemu, zróżnicowanej i owocnej posłudze, która przynosi naprawdę cudowne owoce. Kilka miesięcy przeznaczonych na rekolekcje i święte ćwiczenie się w gorliwości dla kapłana udającego się na misję są wprowadzeniem w cuda jego ważnej posługi.

Kolejna obawa, jaką rozważacie, to ta, czy sprostacie zleconemu wam zadaniu, aby oddać się nawracaniu dusz, nie wydaje mi się rozsądniejsza niż poprzednia. Po pierwsze, wstąpienie do nowicjatu nie wzbudziło w was lęku, że ten rodzaj życia nie jest dla was. To samo powinniście sobie powiedzieć, gdybyście byli w innym miejscu. Ale dobrze, chcę wierzyć, że w końcu podejmiecie posługę, która obecnie wydaje się poza waszym zasięgiem, w Bożych oczach będziecie mieli takie same zasługi, bo jesteście w Stowarzyszeniu, uczestniczycie w działaniu i zasługach tych, którzy tak jak wasz brat i inni oddają się uciążliwej pracy. Niewątpliwie, czy jest to pewne, czy też nie, znajdziecie dostatecznie dużo sił, aby odważyć się i postarać się podjąć dzieło zgodnie z waszymi możliwościami. Nigdy tak jak obecnie nie pragnęliście tego, nie sądziliście, że

⁵⁸²Brat Vital Grandin urodził się w 1821 roku. Ksiądz J.-L. Grandin wstąpił do nowicjatu 23 listopada 1855, ale nie złożył profesji.

⁵⁸³Oz 2, 14.

możecie je wykonać. Zawsze są powody, które przedstawicie, aby umotywować wasze zniechęcenie, ale to tylko sugestie demona. Nie potrafię nic więcej zrobić, niż tylko zachęcić was do odwagi i kontynuowania misji, do której wezwała was Boża dobroć. Przed oczyma macie dobrych oo. Caille'a i Berengiera, idźcie po ich śladach, a osiągniecie to, co oni, nie wątpcie w to. Żegnaj, mój drogi o. Grandinie, nie zostaje mi nic więcej niż tylko was serdecznie pozdrowić i udzielić wam mego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1303. [Do o. de L'Hermitte'a, w N.-D. de Clery]⁵⁸⁴.

Ojciec de L'Hermitte zostanie mianowany proboszczem w Clery. Rocznica święceń kapłańskich Założyciela.

584Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L'Hermitte'a.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 grudnia 1855 r.

Mój drogi synu, jak to się dzieje, że poprzez moje osobiste zaangażowanie chciałbym ulżyć twoim ciężarom, gdyby to było możliwe, ale z konieczności jeszcze bardziej muszę je zwiększyć. Gdybym nie był przyzwyczajony do liczenia na Bożą pomoc, który zawsze w potrzebie daje nam wsparcie, okazuje dobroć, której nie potrafi wzbudzić wasza wdzięczność, nie potrafiłbym ci powiedzieć, moje drogie dziecko, że powinieneś wraz z funkcją superiora zaakceptować jeszcze bycie proboszczem. Mój drogi przyjacielu, bądź pewien, że ani ja, ani moja rada nie mogliśmy znaleźć rozwiązania. Z poddaniem więc przyjmij ten urząd, który z pewnością zostanie ci powierzony przez biskupa z Orleanu, ponieważ przedstawiłem mu ciebie, abyś zastąpił tego, który zdał swój urząd, nie chcąc go dłużej pełnić, choć na początku o to prosił.

Niemniej dowiaduję się, że w dużej części swej pracy liczy się na o. Marchała, który będąc wikariuszem, ma do tego dar. Pamiętaj, że przede wszystkim zwracam uwagę na to, abyś bardzo dbał o swoje zdrowie, które dla mnie jest tak bardzo cenne; proszę cię o przedstawienie mych zamiarów o. Marchałowi, który jest zbyt miłosierny i pracuje na pełnych obrotach. Dziel prace z innymi w taki sposób, abyś nie tylko miał czas na układanie kazań, ale i na odpoczynek. Żadnego wysiłku ponad siły; wystarczająco dużo zrobisz, gdy pozostaniesz poniżej tego, co mogłoby cię zmęczyć.

21 grudnia 1855.

Wczoraj nie dokończyłem mego listu, również dziś przewiduję, że trudno będzie to zrobić, dlatego ściskam cię, zanim udam się do kapucynek, gdzie — jak wiesz — w ten sam dzień odprawiam msze w klauzurze tej świętej wspólnoty. W zaciszu tego sanktuarium świętuję rocznicę święceń kapłańskich, dziękując za nie Panu, wspomagany modlitwą mieszkających tu aniołów. Przez resztę dnia zostanę w ciszy, aby przygotować się do święceń, których udzielę w niedzielę. Będziesz zadowolony, gdy dowiesz się, że na kapłanów wyświęcę dwóch naszych: braci Maurana i innego, którego nazwisko nie przychodzi mi teraz na myśl⁵⁸⁵, i siedmiu diakonów.

585V. Bompard i J.J. Cesar Mauran.

Żegnaj, do zobaczenia, trzeba wyjść. Błogosławię cię i wszystkich
naszych ojców.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Spis listów w porządku chronologicznym

1850

1032.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 11 stycznia 1850 r.	1
1033.	[Do o. Dassy'ego w Nancy], 26 stycznia 1850 r.....	2
1034.	[Do o. Sumiena w Aix], 21 lutego 1850 r.....	3
1035.	[Do o. Courtes'a w Aix], 1 marca 1850 r.....	4
1036.	[Do o. Courtes'a w Aix], 9 marca 1850 r.....	4
1037.	[Do o. Nicolasa w Limoges], 25 marca 1850 r.....	5
1038.	[Do o. Santoniego w N.-D. de l'Osier], 27 marca 1850 r.	6
1039.	[Do o. Dassy'ego w Nancy], 4 kwietnia 1850 r.....	7
1040.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 12 kwietnia 1850 r.	8
1041.	Do moich drogich synów Gondranda i Bareta, 16 kwietnia 1850 r.....	9
1042.	[Do o. Ponta i ojców z WSD w Ajaccio], 21 kwietnia 1850 r.	10
1043.	[Do o. Tempiera w Marsylii], 1 maja 1850 r.....	11
1044.	[Do o. Tempiera w Marsylii], 28 maja 1850 r.....	12
1045.	[Do o. Tempiera w Marsylii], 31 maja 1850 r.....	14
1046.	[Do oblatów z Marsylii i z Aix], 9 czerwca 1850 r. . .	15
1047.	[Do oblatów z Marsylii i z Aix], 14 czerwca 1850 r. . .	17
1048.	Do o. Bernarda w Notre-Dame de la Garde, Marsylia, sierpień 1850 r.....	18
1049.	[Do o. Tempiera w Marsylii], 5 sierpnia 1850 r.....	20
1050.	Do ks. Tempiera w Marsylii, 11 sierpnia 1850 r. . .	22
1051.	[Do o. Tempiera w Marsylii], 12 sierpnia 1850 r. ...	23
1052.	[Do o. Tempiera w Marsylii], 17 sierpnia 1850 r. . . .	24
1053.	[Doo. Dassy'ego w Nancy], 1 października 1850 r. . .	27
1054.	[Doo. Tempiera w Marsylii], 6 października 1850 r. . .	27
1055.	[Doo. Dassy'ego w Nancy], 29 października 1850 r. . .	29

1851

1056.	Do ks. Dassy'ego w Nancy, 5 stycznia 1851 r.	31
1057.	[Doo. Charles'a Baretta w Limoges], 17 stycznia 1851 r.	32
1058.	[Doo. Courtes'a w Aix], 21 stycznia 1851 r.....	33
1059.	[Doo. Bellona w Marsylii], 14 lutego 1851 r.....	34
1060.	Do ks. Vincensa w Notre-Dame de l'Osier, 25 marca 1851r.	34
1061.	[Doo. Pianellego], 25 maja 1851 r.....	36
1062.	[Doo. Charles'a Baretta w Limoges], 29 maja 1851 r. . .	37
1063.	[Doo. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 30 maja 1851 r. . .	38
1064.	[Do o. Courtes'a w Aix], 2 czerwca 1851 r.....	39
1065.	[Doo. Charles'a Baretta w Limoges], 11 czerwca 1851 r.	41
1066.	[Doo. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 11 czerwca 1851 r.	42
1067.	Do o. Bellona [w Marsylii], 11 lipca 1851 r.....	43
1068.	[Doo. Tempiera w Montrealu], 13 lipca 1851 r.	44
1069.	[Doo. Richarda w N.-D. de l'Osier], 21 lipca 1851 r. . .	45
1070.	[Doo. Lavigne'a w N.-D. de l'Osier], 24 lipca 1851 r. . .	47
1071.	[Doo. Tempiera w Kanadzie], 27 lipca 1851 r.....	47
1072.	[Doo. Richarda w N.-D. de l'Osier], 3 sierpnia 1851 r. . .	48
1073.	[Doo. Dassy'ego w Nancy], 4 sierpnia 1851 r.....	49
1074.	[Doo. Tempiera w Saguenay], 15 sierpnia 1851 r.	50
1075.	[Doo. Richarda w N.-D. de l'Osier], 20 sierpnia 1851 r..	51
1076.	[Doo. Santoniego w Montrealu], 28 sierpnia 1851 r. . . .	52
1077.	[Doo. Tempiera w Kanadzie], 28 sierpnia 1851 r.	53
1078.	[Do o. Bellona w N.-D. de l'Osier], 29 sierpnia 1851 r. . .	53
1079.	Do o. Bellona w N.-D. de l'Osier, 4 września 1851 r. . . .	54
1080.	[Do o. Fabre'a w Marsylii], 4 września 1851 r.....	
1081.	[Do o. Bellona w N.-D. de l'Osier], 10 września 1851 r. . .	
1082.	[Do o. Fabre'a w Marsylii], 11 września 1851 r. ...	
1083.	[Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 15 września 1851 r.	
1084.	[Do o. Bellona w N.-D. de Lumieres], 17 września 1851 r.	

1085. [Do o. Bellona w N.-D. de Lumieres], 18 września 1851 r.
 1086. [Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 25 września 1851 r.
 1087. [Do o. Bellona w N.-D. de Lumieres], 28 września 1851 r.
 1088. [Do o. Dassy'ego w Nancy], 5 października 1851 r. . .
 1089. [Do o. Merlina w N.-D. de l'Osier], 5 października 1851 r.
 1090. [Do o. Rolleriego w Vico], 16 października 1851 r. . .
 1091. Do ks. Tempiera w Marsylii, 24 października 1851 r. . .
 1092. [Do o. Courtes'a w Aix], 16 listopada 1851 r.....
 1093. [Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 20 listopada 1851 r.
 1094. [Do bpa Guiberta w Viviers], 29 grudnia 1851 r. . . .

1852

1095. [Do o. Dassy'ego w Bordeaux], 10 stycznia 1852 r. . .
 1096. [Do o. de L'Hermite'a w Bordeaux], 10 stycznia 1852 r. .
 1097. [Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 18 stycznia 1852 r.
 1098. [Do o. Charles'a Baretta w Limoges], 24 stycznia 1852 r.
 1099. [Do o. Vincensa na Kalwarii], 2 marca 1852 r.....
 1100. [Do o. Vincensa na Kalwarii], 10 marca 1852 r.....
 1101. [Do o. Merlina w Nancy], 18 marca 1852 r.....
 1102. [Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 18 marca 1852 r. .
 1103. Do ks. de L'Hermite'a w Pont de la Maye koło Bordeaux,
 19 kwietnia 1852 r.....
 1104. [Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 29 maja 1852 r. . .
 1105. [Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 22 czerwca 1852 r..
 1106. Do ks. Courtes'a w Aix, 30 czerwca 1852 r..... 90
 1107. Do ks. Vincensa w Marsylii, 4 lipca 1852 r..... 91
 1108. Do ks. Berne'a WSD we Frejus, 9 lipca 1852 r..... 92
 1109. [Do o. Chaine'a], 13 lipca 1852 r..... 94
 1110. [Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 22 lipca 1852 r. . . 95
 1111. [Do o. Tempiera w Marsylii], 5 sierpnia 1852 r..... 97

1112.	[Do o. de L'Hermite'a w Bordeaux], 17 sierpnia 1852 r.	98
1113.	[Do o. Courtes'a w Aix], 18 sierpnia 1852 r.....	99
1114.	[Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 26-27 sierpnia 1852 r.	100
1115.	[Do o. Vincensa w Marsylii], sierpień 1852 r.....	101
1116.	[Do bpa Guiberta w Viviers], 2 września 1852 r.....	101
1117.	[Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 4 września 1852 r.	102
1118.	[Do o. Guineta w N.-D. de l'Osier], 7 września 1852 r.	103
1119.	[Do o. Berne'a w WSD we Frejus], 8 września 1852 r.	105
1120.	[Do o. Merlina w Nancy], 10 września 1852 r.	106
1121.	[Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 21 września 1852 r.	107
1122.	[Do o. Richarda w N.-D. de l'Osier], 21 października 1852 r.	108
1123.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 1 listopada 1852 r..	110
1124.	[Do o. Charles'a Baretta w Nancy], 29 listopada 1852 r.	111
1125.	Do o. Auberta na Kalwarii, 2 grudnia 1852 r.....	111
1126.	Do ks. Vandenberghe'a w Notre-Dame de l'Osier, 6 grudnia 1852 r.	112
1127.	[Do o. Vandenberghe'a w N.-D. de l'Osier], 12 grudnia 1852 r.	113
1128.	Do oo. Tempiera, Vincensa, Auberta, i Fabre'a, 26 grudnia 1852 r.	116
1129.	Do ks. Merlina, Nancy, 29 grudnia 1852 r.....	116

1853

1130.	[Do o. Dassy'ego w Bordeaux, 5 stycznia 1853 r.	117
1131.	[Do o. Tempiera w WSD w Marsylii], 20 stycznia 1853 r.	118
1132.	[Do o. Charles'a Baretta w Nancy], 21 stycznia 1853 r.	118
1133.	Do ks. Merlina w Nancy, 27 stycznia 1853 r.....	120
1134.	Do ks. Sumiena w Aix, 27 stycznia 1853 r.....	121
1135.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 6 lutego 1853 r.	122
1136.	Do ks. Cyra Chauveta w WSD we Frejus, 8 lutego 1853 r.	122
1137.	[Do bpa Guiberta w Viviers], 9 lutego 1853 r.....	125
1138.	[Do o. Martineta WSD we Frejus], 19 lutego 1853 r.	125

1139.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 22 lutego 1853 r. . .	127
1140.	[Do o. Vandenberghe'a w N.-D. de l'Osier], 10 marca 1853 r.	128
1141.	[Do o. Burfina w N.-D. de l'Osier], 12 marca 1853 r. . .	130
1142.	[Do o. Luigiego w Vico], 17 marca 1853 r.....	131
1143.	[Do o. Vandenberghe'a w N.-D. de l'Osier], 17 marca 1853 r.	133
1144.	[Do o. de L'Hermite'a w Bordeaux], 15 kwietnia 1853 r..	134
1145.	[Do o. Vincens'a w N.-D. de l'Osier], 30 kwietnia 1853 r.	135
1146.	[Do bpa Guiberta w Viviers], 5 maja 1853 r.....	136
1147.	[Do o. Vincens'a w N.-D. de l'Osier], 14 maja 1853 r. .	137
1148.	[Do bpa Guiberta w Viviers], 18 maja 1853 r.....	138
1149.	Do ks. Baretta w Nancy, 28 maja 1853 r.....	139
1150.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 30 maja 1853 r. . .	140
1151.	[Do bpa Guiberta w Viviers], 3 czerwca 1853 r.....	141
1152.	[Do bpa Guiberta w Viviers], 5 czerwca 1853 r.....	142
1153.	[Do o. Tempiera w Marsylii], 8 czerwca 1853 r.....	143
1154.	Do ks. Vincensa w Notre-Dame de l'Osier, 8 czerwca 1853 r.	144
1155.	[Do o. Tempiera w Marsylii], 12 czerwca 1853 r. . . .	145
1156.	[Do o. Lagiera w WSD we Frejus], 18 czerwca 1853 r. .	145
1157.	[Do o. Tempiera w Marsylii], 20 czerwca 1853 r. . . .	146
1158.	Do ks. Vincensa w Notre-Dame de l'Osier, 20 czerwca 1853 r.....	147
1159.	[Do ojców w N.-D. de Talence w Bordeaux], 22 czerwca 1853 r.....	149
1160.	[Do o. Mouchette'a w N.-D. de Lumieres], 9 lipca 1853 r. 150	
1161.	[Do o. Marchala w N.-D. de Lumieres], 10 lipca 1853 r. .	152
1162.	[Do bpa Guiberta w Viviers], 18 lipca 1853 r.....	154
1163.	Do ks. Cyra Chauveta w WSD we Frejus, 23 lipca 1853 r.	154
1164.	[Do o. Casimira Auberta na Kalwarii w Marsylii, 26 lipca 1853 r.....	156
1165.	Do ks. Tempiera w Marsylii, 26 lipca 1853 r.....	158

1166.	[Do o. Courtes'a w Aix], sierpień 1853 r.....	159
1167.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 1 sierpnia 1853 r. .	160
1168.	[Do o. Marchala w N.-D. de Lumieres], 9 sierpnia 1853 r.	162
1169.	[Do o. Mouchette'a w N.-D. de Lumieres], 9 sierpnia 1853r.	163
1170.	[Do o. Charles'a Baretta w Nancy], 16 sierpnia 1853 r. .	164
1171.	Do ks. Tempiera w Marsylii, 20 sierpnia 1853 r.....	165
1172.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 4 września 1853 r. .	166
1173.	Do ks. Martineta w WSD we Frejus, 5 września 1853 r. .	168
1174.	Do ks. Bellona w Notre-Dame de Lumieres, 14 września 1853 r.....	168
1175.	Do o. Baretta w Nancy, 27 września 1853 r.....	169
1176.	Do o. Doreya w Nancy, 27 września 1853 r.....	170
1177.	[Do o. Gondranda w St.-Simeon de Bressieux], 28 września 1853 r.....	171
1178.	Do o. Marchala w Nancy, 28 września 1853 r.....	172
1179.	[Do o. Mouchette'a w N.-D. de Lumieres], 7 października 1853 r.....	173
1180.	Do o. Guineta [w N.-D. de l'Osier], 22 października 1853 r.	174
1181.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 22 października 1853r.	175
1182.	[Do o. Audruga] w Nancy, 24 października 1853 r. . .	176
1183.	[Do o. Bellona w Romans], 25 października 1853 r. . .	178
1184.	[Do bpa Guiberta w Viviers], 29 października 1853 r. . .	178
1185.	[Do o. Viali w N.-D. de Lumieres], 2 listopada 1853 r. .	179
1186.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 5 listopada 1853 r..	180
1187.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 9 listopada 1853 r..	181
1188.	[Do o. Gondranda w St.-Simeon de Bressieux], 24 listopada 1853 r.....	181
1189.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 25 listopada 1853 r.	182
1190.	[Do o. Bellona w WSD w Romans], 3 grudnia 1853 r. .	183

1854

1191.	[Do o. Bellona w WSD w Romans], 11 stycznia 1854 r. . .	185
1192.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 11 stycznia 1854 r.	185
1193.	[Do o. Doreya w Nancy], 23 stycznia 1854 r.....	186
1194.	[Do o. Bellona w WSD w Romans], 28 stycznia 1854 r. . .	186
1195.	Do ks. Tortela w WSD we Frejus, 31 stycznia 1854 r.. . .	188
1196.	[Do o. Berne'a w WSD we Frejus], 5 lutego 1854 r. . . .	189
1197.	[Do o. Charles'a Baretta w Limoges], 6 lutego 1854 r. . . .	190
1198.	[Do o. Dassy'ego w Orleans], 11 lutego 1854 r.....	191
1199.	[Do o. Pianellego w Ajaccio], 6 marca 1854 r.....	192
1200.	[Do o. Vandenberghe'a w N.-D. de l'Osier], 10 marca 1854 r.	193
1201.	[Do o. Fabre'a w WSD w Marsylii], 14 marca 1854 r. . .	194
1202.	[Do o. de L'Hermite'a w N.-D. de Talence], 20 marca 1854 r.	194
1203.	[Do o. Bellona w Romans], 22 marca 1854 r.....	197
1204.	Do ks. Baretta w Limoges, 25 marca 1854 r.....	197
1205.	[Do o. Chaine'a w N.-D. de l'Osier], 1 kwietnia 1854 r. . .	198
1206.	[Do o. Chaine'a w N.-D. de l'Osier], 24 kwietnia 1854 r. .	199
1207.	[Do o. Baretta w St-Dizier], 3 maja 1854 r.....	200
1208.	Do o. Fabre'a [w WSD w Marsylii], 29 maja 1854 r. . . .	201
1209.	[Do o. Fabre'a w WSD w Marsylii], 1 czerwca 1854 r. . .	202
1210.	[Do o. Courtes'a w Aix], 11 czerwca 1854 r.....	204
1211.	[Do o. J. Lagiera w WSD we Frejus], 16 czerwca 1854 r. . .	204
1212.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 21 czerwca 1854 r..	205
1213.	[Do o. Ch. Baretta w N.-D. de Clery], 22 czerwca 1854 r..	206
1214.	[Doo. Bellona w Romans], 3 lipca 1854 r.....	209
1215.	[Doo. Ch. Baretta w N.-D. de Clery], 6 lipca 1854 r. . . .	210
1216.	[Doo. Bellona w Romans], 9 lipca 1854 r.....	211
1217.	[Doo. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 9 lipca 1854 r. . . .	212
1218.	[Doo. Fabre'a w N.-D. de l'Osier], 12 lipca 1854 r. . . .	213
1219.	[Doo. Fabre'a w N.-D. de l'Osier], 13 lipca 1854 r. . . .	215
1220.	[Doo. Ch. Baretta w N.-D. de l'Osier], 17 lipca 1854 r. . .	216

1221.	[Doo. Courtes'a w Aix], 17 lipca 1854 r.....	218
1222.	[Doo. Marchala w N.-D. de Clery], 19 lipca 1854 r. . .	219
1223.	[Do o. Mouchette'a w N.-D. de Lumieres], 19 lipca 1854 r..	221
1224.	[Doo. Martineta w N.-D. de Lumieres], 21 lipca 1854 r..	223
1225.	[Doo. Fabre'a w N.-D. de l'Osier], 22 lipca 1854 r. . .	224
1226.	[Doo. Sumiena w Aix], 22 lipca 1854 r.....	225
1227.	[Doo. Bellona w Romans], 24 lipca 1854 r.....	226
1228.	[Doo. Courtes'a w Aix], 30 lipca 1857 r.....	227
1229.	[Doo. Fabre'a w N.-D. de l'Osier], 30 lipca 1854 r. . .	228
1230.	Do o. Mouchette'a [w N.-D. de Lumieres], 2 sierpnia 1854 r.	229
1231.	[Doo. Courtes'a w Aix], 4 sierpnia 1854 r.....	230
1232.	[Doo. Courtes'a w Aix], 6 sierpnia 1854 r.....	231
1233.	[Doo. Fabre'a w N.-D. de l'Osier], 8 sierpnia 1854 r. . .	232
1234.	[Doo. Martineta w N.-D. de Lumieres], 9 sierpnia 1854 r.	234
1235.	[Doo. Bellona w Romans], 12 sierpnia 1854 r.....	237
1236.	[Doo. Fabre'a w N.-D. de l'Osier], 20 sierpnia 1854 r. . .	238
1237.	[Do o. Mouchette'a w N.-D. de Lumieres], 20 sierpnia 1854 r.....	240
1238.	[Do o. Fayette'a w N.-D. de Clery], 22 sierpnia 1854 r. . .	241
1239.	[Do o. Vandenberghe'a w N.-D. de l'Osier], 24 sierpnia 1854 r.....	242
1240.	Do ks. Baretta w Notre-Dame de l'Osier, 30 sierpnia 1854 r.	244
1241.	Do ks. Bellona w WSD w Romans, 30 sierpnia 1854 r. . .	245
1242.	Do ks. Mouchette'a w Notre-Dame de Lumieres, 30 sierpnia 1850 r.....	246
1243.	[Do o. Vincensa w N.-D. de Clery], 31 sierpnia 1854 r. . .	247
1244.	[Do o. Doreya w Nancy], 1 września 1854 r.....	247
1245.	Do ks. Berne'a w WSD we Frejus, 3 września 1854 r. . .	248
1246.	[Do o. Martineta w Lumieres], 8 września 1854 r. . . .	249
1247.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 21 września 1854 r.	251
1248.	[Do o. Vandenberghe'a w N.-D. de l'Osier], 22 września 1854 r.....	252

1249.	Do o. Soulliera w Nancy, 23 września 1854 r.....	253
1250.	[Do o. A. Reya w Briançon], 27 września 1854 r. . .	255
1251.	[Do o. Vincensa], 28 września 1854 r.....	256
1252.	[Do o. Bellona w Romans], 16 października 1854 r. .	256
1253.	[Doo. Mouchette'a w Lumieres], 16 października 1854 r.	257
1254.	[Doo. Tempiera w Marsylii], 22 listopada 1854 r. . .	259
1255.	[Doo. Casimira Auberta w Marsylii], 28 listopada 1854 r.	261
1256.	[Doo. Mouchette'a w Montolivet], 2 grudnia 1854 r. . .	262

1855

1257.	[Do o. Bellona w Romans], 13 stycznia 1855 r.....	265
1258.	[Do o. Courtes'a w Aix], 28 stycznia 1855 r.....	266
1259.	[Do o. de L'Hermite'a w Clermont], 24 lutego 1855 r. .	267
1260.	[Do ks. Conrarda w N.-D. de Sion, 19 marca 1855 r. . .	268
1261.	[Do o. Bellona w Romans], 28 marca 1855 r.....	270
1262.	[Do o. Courtes'a w Aix], 28 marca 1855 r.....	270
1263.	[Do o. Guineta w N.-D. de l'Osier], 28 marca 1855 r. . .	271
1264.	[Do o. C. Auberta w Montolivet], 31 marca 1855 r. . .	272
1265.	Do o. Auberta w Montolivet, 16 kwietnia 1855 r.....	273
1266.	[Do o. Bellona w WSD w Romans], 17 kwietnia 1855 r. .	273
1267.	[Do o. Vandenberghe'a w N.-D. de l'Osier], 21 kwietnia 1855 r.....	275
1268.	[Do o. Mouchette'a w Montolivet], 24 kwietnia 1855 r. .	276
1269.	[Do o. Bellona w Romans], 17 maja 1855 r.....	277
1270.	Do o. Vandenberghe'a [w N.-D. de l'Osier], 20 maja 1855 r.	278
1271.	[Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier], 20 maja 1855 r. . .	279
1272.	[Do o. Courtes'a w Aix], 25 maja 1855 r.....	280
1273.	[Do o. Jeanmaire'a w Nancy], 25 maja 1855 r.....	282
1274.	[Do o. Vincensa], 25 maja 1855 r.....	282

1275.	[Do o. Jeanmaire'a w Nancy], 29 maja 1855 r.....	283
1276.	[Do o. Pianellego na Korsyce], 6 czerwca 1855 r. . . .	283
1277.	Do o. Caille'a w N.-D. de l'Osier, 25 czerwca 1855 r. .	284
1278.	Do o. Vandenberghe'a w N.-D. de l'Osier, 25 czerwca 1855 r.....	285
1279.	[Do o. C. Auberta w Montolivet], 6 lipca 1855 r. . . .	286
1280.	[Do o. Vincensa], 7 lipca 1855 r.....	286
1281.	Do o. Martineta w WSD w Marsylii, 9 lipca 1855 r. . .	287
1282.	[Do o. C. Auberta w Montolivet], 10 lipca 1855 r. . . .	288
1283.	Do o. Reya i wszystkich ojców z seminarium, lipiec-sierpień 1855 r 288	
1284.	[Do o. Mouchette w N.-D. de l'Osier], 5 sierpnia 1855 r.	289
1285.	[Do o. Tempiera w Montolivet], 7 sierpnia 1855 r. . . .	290
1286.	[Do o. Tempiera w Montolivet], 11 sierpnia 1855 r. . .	290
1287.	[Do o. Vincensa w Bordeaux], 28 sierpnia 1855 r. . . .	291
1288.	Do o. C. Auberta na Kalwarii, 30 sierpnia 1855 r. . . .	292
1289.	[Do o. Tempiera w Montolivet], 24 września 1855 r. . .	292
1290.	[Do o. Tempiera w Montolivet], 25 września 1855 r. . .	294
1291.	[Okólnik do superiorów prowincji północnej], 1 października 1855 r 295	
1292.	[Do o. Tamburiniego w Vico], 2 października 1855 r. . .	296
1293.	[Do o. Soulliera w Nancy], 16 października 1855 r. . .	298

1294.	[Do o. Bellona w Romans], 18 października 1855 r. . .	299
1295.	[Do o. de L'Hermite'a w N.-D. de Clery, 18 października 1854 r.....	300
1296.	[Do o. Baretta w Bordeaux], 8 listopada 1855 r.....	302
1297.	[Do o. Bellona w Romans], 8 listopada 1855 r.....	303
1298.	[Do o. Merlina w N.-D. de Talence], 9 listopada 1855 r. . .	304
1299.	Do o. Dassy'ego na Kalwarii, 21 listopada 1855 r. . . .	305
1300.	Do ks. [M.A.A.] Roux w St-Ferreol w Marsylii, 21 listopada 1855 r.....	306
1301.	[Do o. Bellona w Romans], 22 listopada 1855 r. . . .	306
1302.	[Do o. J.-L Grandina w N.-D. de l'Osier], 4 grudnia 1855 r.	308
1303.	[Do o. de L'Hermite'a w N.-D. de Clery], 20 grudnia 1855 r.	309

*Indeks osób i nazw własnych*⁵⁸⁶

586 Indeksy opracował Paweł Kaczmarek.

- A
- Abbat, pan 12
 Abric, Aug., OMI
 206 Aix X, XI,
 XXIII, 3-5, 17,
 33, 39-41, 90-92,
 99, 121-122, 135,
 146-148, 159-160,
 204, 218-219,
 225-228, 230-232,
 234, 248, 266-
 267, 271, 280-
 281, 304-306 Aix,
 cmentarz 281, 289
 Aix, Enclos 281
 Ajaccio XXI, 10,
 67, 68, 136, 159,
 192-193, 209, 221
 Alba, Germain,
 nowicjusz OMI
 287 Algieria XIV,
 137
 Allard, J.F., OMI,
 biskup XXII, 39,
 44-45, 59, 79, 83,
 90, 100 Allou, A.,
 biskup Meaux 85
 Almeras, pan 102
 Alfons Liguori,
 święty XIX, 154-
 155 Amiens 23,
 134 Amisse, P.H.,
 OMI 27 Amyot,
 Fanny 219
 Andrieux, J.F.,
 OMI 27, 219
 Andrzej Bobola,
 święty 189 Anglia
 XII, XV, XXIII, 9,
 12-15, 20-21, 21,
 24, 38, 43, 50, 61,
 77, 86, 91, 97,
 109-110, 115,
 118, 169, 251
- Annonay, niższe
 seminarium 42
 Antoine, J.E.,
 OMI 27 Apt 247
- A
 s
 t
 r
 o
 s
 ,
 d
 ,
 ,
 l
 e
 k
 a
 r
 z
 l
 4
 8
 A
 u
 b
 a
 g
 n
 e
 1
 2
 ,
 1
 3
 8
 ,
 2
 0
 3
 Aubenas 144-145
 Aubert, C., OMI
 XIII, XVII, XXI,
 13, 17, 22, 26, 38,
 43, 56, 87, 90-92,
 111, 112, 116,
 133, 148, 156-
 158, 163, 166,
 181, 201, 203,
 206, 227, 251-
 253, 258, 261,
 268-269, 272-273,
 277, 286-288,
 292, 301, 304-305
 Aubert, pan 12,
 Aubert, Pierre,
 OMI 278, 292
 Aubry, Cesar,
 OMI 92, 135-137,
 148, 302-305
 Audric, kanonik,
 28 Audric, Eug.,
 OMI 213
 Audruger, Alex.,
 OMI XVIII, 44,
 108, 111, 119,
 176-177, 207
 Auriol 11
 Awinion 69, 143,
 146-147, 174,
 244, 278, 294
- B
- Baillard, bracia 29
 Balain, M.V.,
 OMI 77 Baret,
 Charles, OMI X,
 XI, XIV, XIX,
 XXII, XXV, 5, 9-
 10, 32-33, 37-38,
 41, 78-79, 111,
 118-120, 139-140,
 164-165, 170,
 190-191, 197-198,
 200-201, 206-211,
 216-218, 220,
 225, 233-234,
 239, 244-245,
 252, 281, 294,
 302-305 Baret,
 Victor, OMI 217,
 220, 221 Barnabo,
 kardynał 198
 Barret,
 Justin,
 OMI
 158-
 159
 Barthel
 emy,
 pan 20
 Bastia
 68,
 137
 Baudrand, J.F.,
 OMI XIII, 50-51,
 178-179, 181-184,
 187 Baudre,
 Julien, OMI 148,
 213, 251, 259
 Bazin, A.C.,
 nowicjusz OMI
 108 Beer, L., de,
 nowicjusz OMI
 85-86, 88-89, 95-
 96, 103, 107, 109
 Belgia XX,
 XXIII, 17-18, 85-
 86 Bellanger, J.-
 B., OMI XIV, 4, 7
 Bellon, Charles,
 OMI X, XIII,
 XIX, XX, XXII,
 15, 34, 38, 44, 53-
 54, 57, 61-64, 66,
 77, 91, 118, 157,
 160, 168-169,
 178, 183-187,
 197, 209, 211-
 212, 226-227,
 237-238, 245,
 249, 256-257,
 265-266, 270,
 273-274, 277-278,

280, 295-296, 299-300, 303-304, 306-308	Boisgelin, A.N., de, markiza 219, 232 Boisgelin, de, Eugene przypis 46 (1157), 148	Bourr assa 101	Cailhol, Marc, kanonik 21, 203
Belzunce, de, biskup, 13	Bompert, O., OMI 103, 310 Bona, kardynał 110	Brest 213	Caille, J.-B., OMI 275-276, 284-285, 309
Berengier, Cas., nowicjusz OMI 309 Berjou, Jean, nowicjusz OMI 243 Bermond, Fr., OMI 166 Bernard, M.A.B., OMI 18, 44, 288 Berne, J.- B., OMI XX, XXI, 92-93, 105- 106, 148, 189- 190, 248-249, 295	Bonafacio (Korsyka) XX, 131-132 Bonnard, Jos., OMI 219 Bonnaud, proboszcz 142- 143, 144	Brian çon 255	Cai re, A.
Berteaud, biskup Tulle 5, 25-26	Bonald, de, kardynał 71	Brive s 26	A., kan
Berthuel, E.J.-B. 209, 295	Bonifacio (Korsyka) XX, 131-132 Bonnard, Jos., OMI 219 Bonnaud, proboszcz 142- 143, 144	Brion s ville 179	oni k 260
Besançon 12, 15	Bonnefoy, Fr.X., OMI 250 Bordeaux X, XI, XIV, XIX, 24, 64- 67, 73-75, 77, 81, 84-85, 117, 134- 135, 267	Bruni a 13, 86	Cal ais 23
Bettachini, H., wikariusz apostolski z Jaffny 13 Beuf, M., OMI 5, 41	Bordeaux, St-Eloi 305 Borelley, handlarz 202	Bruillard, Ph., biskup Grenoble 54- 55, 143	Calvi, postulant OMI 273, 275
Bise Jos., OMI 56, 63-64, 299, 304 Blanc, J.A.H, scholastyk OMI 55 Blanchet, Magloire, biskup Walla Walla 14-15 Blida 1, 63	Bouquet, Pierre, OMI 17 Bouquier, probosz parafii St-Cassien 226	Brun, J.Aug., OMI 186- 187, 192, 207-208, 210, 221, 256, 268, 291, 299, 301	Camarda, M., OMI XVI Camper, A., OMI 252 Carbonnel, kanonik 11, 13
Bodard, J.M.C., OMI 206	Boqu illon, Jules, OMI 148	Bruksela 16- 18, 155 Buffalo 127, 281, 294	Cardelli, L.M., biskup Achridy 260 Caron, proboszcz 140
Boisgelin, Armand Natal, de, markiz XXIV, 146-147, 150	Boqu illon, Jules, OMI 148	Buissas, Bernard, biskup Limoges 1, 24-26, 28, 33, 41, 78, 85, 254	Cassis 138
	Bour g, 12, 15, 16	Burfin, J.M., OMI 1, 5, 28, 33, 41, 53-54, 129-130, 157-158, 166-167, 178, 226-227, 291, 300 Burtin, V.V., OMI 221	Cejlon 13, 27, 35, 40, 44, 60, 77-78, 82, 187, 221, 275
	Bour g St- Andi ol 69, 143	Bytown 44	Chaine, Alex., OMI 1, 8, 9, 94- 95, 111, 199-200, 217, 233-235, 244
			Chambard, Joseph, schoastyk OMI 278 Chapt, sulipicjanin 117
			Chardin, Jos.,

C

- OMI 140-141, 149, 166, 167
 Chatrousse,
 Pierre, biskup
 Valence 127-128,
 161, 178, 184,
 273-274, 277,
 280, 299-300, 308
 Chauliac, Scipion,
 OMI 5, 32, 41,
 120, Chauvet,
 Casimir, OMI 11,
 90, 209, 265, 269,
 278 Chauvet,
 Cyr., OMI XVIII,
 122-124, 154-156,
 205 Chauvire, A.
 Jos., OMI 44,
 101, 127, 148,
 205 Chavard,
 P.J.F., OMI 126-
 127 Chaevalier,
 E.Ed., OMI 51
 Chouvanel, N.,
 OMI 78 Ciamin,
 Jos., OMI XXI,
 62, 188, 254
 Cirey (misja) 120
 Clausset, P., OMI
 44, 115 Clermont
 XI, 267-268 Clut,
 Isidore, OMI 252
 Colombo 23, 60
 Compin, Jos.,
 OMI 116, 128,
 165 Conrard, J.-
 B., OMI XIII, 29,
 31, 121, 176, 268-
 269 Cooper, G.,
 OMI 83, 130
 Courtes, H., OMI
 X, XXIII, 4-5, 34,
 39-41, 68-69, 90-
 91, 99-100, 101,
 148, 160,
 204, 218-219,
 227-228, 230-232,
 266-267, 270-271,
 208-281 Courtrai
 86 Coutances 7
 Crawley, G., OMI
 XVI, 61
 Crevecocour,
 prefekt
 departamentu B.-
 -du-Rhone 159
 Cumin, Ant., OMI
 13, 187, 295
- D
- Dalton, M.P.J.,
 OMI 91, 173-
 174, 181-184
 Daly, G.Jos., OMI
 50, 91 Darbord,
 Ad., OMI 137
 Darcimoles,
 P.M.J., arcybiskup
 Aix 12, 40, 69,
 156-161, 235, 266
 Dassy, Toussaint,
 OMI X, XI,
 XVIII, XXI, 2-3,
 7-8, 15, 27-31,
 49-50, 64-67, 73-
 74, 84, 117, 134,
 149-150, 157,
 191-192, 195,
 305-306 Dayman,
 A., proboszcz 97
 Debelay, J.M.M.,
 arcybiskup
 Awinionu 142,
 260 Decroix,
 Alex., OMI 70
 Dehon, Leon XIV
 Delabreque, A.,
 proboszcz 1
 Delfinat 9
- Delpeuch, L.Fr.,
 OMI 98, 149
 Demandolx, J.F.,
 biskup Amiens 23
 Demers, M.,
 biskup Vancouver
 1, 14-15, 21
 Depetro, C.A.,
 OMI 2-3, 27,
 31, 65, 73,
 149
 Deruet, L.P.,
 proboszcz 140-
 141, 148
 Deveronico, J.J.,
 OMI 132, 158-
 159 Donnet,
 kardynał-
 arcybiskup
 Bordeaux 64-67,
 117, 144-145,
 195-196, 291
 Donzere 142
 Dorey, A.Jul.A.,
 OMI X, XIII, 3,
 28, 132, 159, 164-
 165, 170, 177,
 186, 248, 268-
 269, 278 Drague
 129, 133
 Draguignan 124
 Dubois, G.,
 kardynał 78 Duch
 Święty XIX, 79,
 237, 240 Duclos,
 P.M., OMI 83,
 108, 116 Duffo,
 Adrien, OMI 40-
 41 Doupanloup,
 F., biskup Orleanu
 22, 187, 191-192,
 291, 310
 Duperray, Bart.,
 OMI 269, 278
 Dupont, J.M.A.C,
- kardynał 71
 Durieu, Paul,
 OMI 221, 251
 Durocher, M. 35
 Dusseldorf 16
- E
- Eguilles 40
 Espoullier, C.L.,
 nowicjusz OMI
 128 Estrees, d',
 kardynał 78 Etain
 106
 Eugeniusz, święty
 221-222 Eymere,
 J.P., OMI 4, 226-
 227 Eynard, J.P.,
 OMI 252
- F
- Fabre, Joseph,
 OMI X, XXIII,
 18, 34, 55-58,
 116, 166, 194,
 196, 201-203,
 212-216, 217,
 224-225, 228-229,
 232-234, 238-240,
 244, 255, 258,
 272, 290 Falque,
 M., OMI 95
 Faraud, H.J., OMI
 166 Fayet, biskup
 22
 Fayette, Ph., OMI
 XVIII, 213, 220,
 225, 241-242, 247
 Feilding, lord 112
 Fenelon 78
 Ferrand, J.-B.,
 OMI 33,
 Filadelfia 259
 Filip, służący
 292-293 Flurin,

J.-B. E., OMI	Ginoulhiac,	H	
100, 221 Fortoul,	Achille,	Heins, proboszcz	g
marysta 157	biskup	166 Henrion, D.,	u
Foscolo, D.A.,	Grenoble	proboszcz 265	
patriarcha	136, 143	Henry, Jos., S.J.	e
Jerozolimy 260	Gondrand, Fl.,	59	
Fouquet, Leon,	OMI XIII, XIV, 5,	Hermitte	s
OMI 116, 221	9-10,	, J.T.F.,	
Franciszek	44, 45, 56,	OMI	
Salezy, święty	101, 112,	144-145	
101	119, 157,	Hodgkin	2
Françon, J.J.,	160, 171-172,	son 61	
OMI 97-98	175-176,	Houette, Victorie,	4
Frejus, Wyższe	181-183	Zakonnica od	
Seminarium XIX-	Grandin, J.L.,	Schronisk 22-23	7
XXI, 44-45, 92-	proboszcz 308-	Humbert, J.-B.,	
93, 105-106, 122,	309	OMI 170-171	
124, 125-127,	Grandin, Vital,		
145-146, 154-156,	OMI 174, 203,	I	J
168, 188-190,	221		
204-205, 209,	Gras, ogrodnik	I	Janin, G.,
248-249	194		scholastyk OMI
	Grenier, F.A.,	s	153 Jan de Brito,
	OMI 27, 81		święty 189
G	Grollier, H.P.,	l	Jeancard, Jacques,
Gaduel,	OMI 44, 89		kanonik 20, 34,
proboszcz 191-	Grzegorz XVI 34-	e	58 Jeancolas,
192 Galveston	36		Isidore, OMI 249-
178, 187, 206,	Guibert, H., OMI,	-	250 Jan od
213, 259 Gand 18	biskup Viviers 15,		Najświętszego
Gay, Ch. Louis,	45, 65, 69-	s	Serca, kapłan 98
kanonik 118-120,	72, 102, 125,		Jeanmaire, J.F.,
139-140, 165, 305	136-138,	u	OMI, XIII, XXIV,
Gaye, J.M., OMI,	141-145, 154,		44, 49, 81, 119,
90 Geissel, J.,	178-179, 215,	r	280, 282, 298-299
arcybiskup	247, 274,		Jezus Chrystus, 6,
Kolonii 16 Genin,	277, 280,	-	336 Joubert,
J.-B., OMI 213	290-291		Pierre, scholastyk
Genthon, J.L.,	Guigues, E.,	L	OMI 159-160
OMI 157 Gerard,	biskup Bytown		Józef, święty 82-
Jos., OMI 130	21, 38-39 Guinet,	o	83, 275, 278
Gibelli, Ant., OMI	Fr., OMI 103-105,		Julien, B.,
281 Gignoux,	174-175, 271-272,	r	kanonik 265
J.A.J., OMI 157	278-279, 285,		
Gillet, A., OMI 44	295, 307		K

Kalkuta 13	J.,	56, 59, 65, 71-75,	OMI 81
Kaeting, L., OMI	O	84-85, 116-117,	Malou, J.-
184 Kanada XII,	M	123, 134-135,	B., biskup
XV, 27, 35, 44,	I	149, 194-196,	Brugii 264
53, 67-68, 115,	44	265, 267-269,	Mame,
221 Keralun, P.Y.,	La	272, 282, 294,	drukarz 23
OMI 90 Ketteler,	Pa	300-302, 307,	Manosque
W.E., biskup	lu	309-310 Liege	212 Mans
Mayence 16	d	17-18 Lille 18, 86	87, 89
Kirby, P.M., OMI	14	Limoges X, XXI,	Manthe,
91 Kolonia 15-17	4	1, 5-6, 9, 21, 25-	scholastyk OMI
Korsyka XX,	La	26, 28, 32-33, 37-	179 Manuel, F.M.,
XXIII, 14, 21, 28,	Sa	38, 41, 54, 77-78,	OMI 252
36-37, 64-65,	let	85, 98, 160, 190-	Marchal, J.J.,
131-132, 136,	te	191, 253-255,	OMI 98, 150-153,
239, 275, 283-284	21	282, 294, 304	162-164, 166,
Kwirynał 260	2	Liverpool 2, 56,	170, 172, 187,
	La Tremouille,	251 Logegaray,	192, 208, 219-
L	J.E., kardynał 78	Julien, OMI 59,	221, 256, 299-
Lacadiere (misja)	Laudisio, M.,	83, 100 Londyn,	301, 310 Marguet,
123 La Capelette	biskup Policastro	18	wikariusz
217 La Ciotat 11,	260 Laurent,	Ludwik-Napoleon	generalny z
138	proboszcz 12	104 Luc,	Nancy 7 Maryja
Lacombe, V.,	Laverlochere, J.J.,	nowicjusz OMI 7	102-103 Marsylia
OMI 77, 269, 278	OMI 157	Luigi, Dom., OMI	<i>passim</i>
Lacordaire, O.P.,	Lavigne, J.H.,	XX, 131-132,	Marsylia, diecezja
87 Lacour, Eug.,	OMI XV, 9, 47,	136-137, 239, 297	XXIII, 2, 12-13,
nowicjusz OMI	100 Leautier,	Lusso, Louis,	20, 28, 42-43, 48,
231 Lacroix, M.	proboszcz 11	nowicjusz OMI	76, 138, 174-175,
Ant., OMI 206	Lebescou, Jean,	148, 183 Lynch,	203, 210-211,
Lagier, J.J., OMI	OMI 7 Leeds 43,	F.J., OMI 43 Lyon	215-219, 229-230,
XIX, 18, 105,	62, 91, 169 Le	15	278-279, 305
145-146, 204-205,	Floc'h, Jean, OMI		Marsylia,
238 Lagrue,	244 Lempfrit,	Ł	Kalwaria XVII,
F.N.L. OMI 115,	H.T., OMI XV,		43-44, 54, 79-80,
250, 258	62, 184, 188		102, 111-113,
Lallement, L.,	Leonard z Port-		156-158, 217-218,
OMI 40,	Maurice, święty	292 M	218, 221, 243,
La	260 Le Stanc,	Magnan, J.J.,	262, 287, 292,
nc	J.M., OMI 252	OMI 28, 159,	305-306 Marsylia,
en	Leydier, J.Fr.F.,	238, 257, 295	katedra 20, 43
ay	OMI 50-60	Malabar 50	Marsylia, kościół
,	L'Hermite,	Malbos,	de la Major 290
L.	Melchior, de,	Jer.,	Marsylia, kościół
	OMI X, XXI, 1,	scholastyk	św. Jana

- Chrzyciciela 48
Marsylia, kościół
św. Józefa 43, 48
Marsylia, kościół
św. Łazarza 48
Marsylia, kościół,
św. Marcina 290
Marsylia, kościół
św. Michała 48
Marsylia, kościół
św. Teodora 130
Marsylia, kościół
św. Wawrzyńca
153 Marsylia,
kościół św.
Wiktora 125
Marsylia, niższe
seminarium 29
Marsylia, pałac
biskupi XI, 293
Marsylia, wieś St-
Louis XXIII, 28,
57-58, 92, 202,
288, 294
Marsylia, wizytki
13, 21
Marsylia, wyższe
seminarium X,
XVI, XXI, 20-21,
101, 118, 146,
168, 194, 201-
203, 238, 258,
287-288 Martin,
J., OMI XVII,
137, 144-145
Martinet, Aime,
OMI 125-127,
156, 168, 222-
223, 234-237,
240-241, 246,
250, 287 Martini,
Jacques, OMI 44
Maryvale 15, 56
Mathieu, kardynał
71 Mauran, C.,
OMI 206, 310
Mauroit, H., OMI
13, 27, 50, 127
Mayence 16
Mazeaud, A.M.,
nowicjusz OMI
244 Mazonod, de,
pani X, XIV, 70-
72 Melanesie 50
Menjaud, A.B.,
biskup Nancy 1,
27 Merlin, H. L.,
O.M.I. 62, 64-67,
80-81, 87, 106-
107, 116, 120-
121, 128, 157-
158, 294, 304-305
Michel, proboszcz
87, 89 Michelier,
F.X., OMI 252,
286, 297 Mie,
P.N., OMI 281
Mitchel, M.13
Moiroud, A., OMI
103 Molony, R.,
OMI 27 Mondini,
Fr.F., OMI XV,
44, 188 Monier,
J., kanonik 265
Montolivet,
scholastykat X,
XVI, XX, 132,
216, 250-253,
255, 258, 262-
264, 272-276,
286-288, 292-295,
300, 303, 307
Montpellier 26
Montreal 44-45,
52-53 Moreau,
Basile, Ant. XIV
Morlot, F.N.M.,
arcybiskup Tours
22-23, 145
Mosquera,
arcybiskup
Bogoty 197-198,
200-201, 203
Mouchette, Ant.,
OMI XVII,
XXIII, XXV, 130,
150-153, 162-164,
173-174, 221-224,
229-230, 236-237,
240-241, 246,
257-259, 262-264,
276, 286-289, 292
Maunier, J.F.R.,
OMI 153
N
Nancy X, XIII,
XCIII, XIX, 2-3,
7-8, 27-31, 49-50,
64-67, 80-81, 94,
106-107, 111,
116, 118-121,
139-140, 149,
156-159, 164-165,
169-170, 172-173,
186, 207, 247-
248, 253-255,
279-283, 298-300,
304 Najświętsze
Serce Jezusa 90
Natal 35, 40, 90,
128, 203, 258-259
Niemcy XXIII
Nesqually 14
Nicolas, P.J.A.,
OMI 5-6, 56, 80,
101, 112, 134,
201, 265-266,
290-291 Notre-
Dame de Bon
Secours XVII, 63,
128, 142, 144-
145, 149, 215,
239, 247, 289-290
Notre-Dame de
Clery XI, XIX,
XX, 127-128,
157, 159, 186-
188, 191-192,
206-213, 217,
219-221, 225,
241, 247, 256,
268, 291, 300-
302, 307, 309-310
Notre-Dame de
l'Osier X, XII-
XIII, XV-XVI,
XVIII-XIX, 1-2,
6-9, 12-14, 16,
34-36, 38-39, 42-
43, 45-49, 51-57,
58-63, 66, 69-70,
75-77, 82-83, 85-
90, 92, 95-97,
100-101, 102-104,
107-110, 112-115,
123, 127-130,
133-137, 140-141,
141-142, 144-147,
160-161, 166-167,
174-176, 180-183,
185-186, 193-194,
199-200, 205-218,
220, 224-225,
228-229, 232-234,
238-239, 242-245,
247, 252-253,
271-272, 275,
278-280, 284-285,
287-289, 300
Notre-Dame de
Lumieres XVI,
56, 61-64, 128,
150-153, 160,
162-164, 166-167,
168-169, 173-174,
179-180, 209,
215, 221-224,
229-230, 234-237,
239-241, 243-247,

- 249-250, 257-259
 Notre-Dame de
 Parmenie 7 Notre-
 Dame de Sion
 XIII, XX, 29-30,
 117, 121, 248,
 268-269, 299
 Notre-Dame de
 Talence X, XI,
 XVIII,
 XX, 64, 117,
 149-150, 157,
 194-196, 267-268,
 283, 294, 302-305
 Notre-Dame du
 Laus 128, 212
- O
- Odin, J. M.,
 biskup Galveston
 179
 Olivier, R.H.,
 OMI 90
 Orange 144
 Oregon 77, 221,
 253
 Orlean XI, 22,
 127-128, 187,
 192, 207
 Osserain 34
- P
- Palle, Pierre, OMI
 9, 181
 Pallu du Parc,
 L.T., biskup Blois
 259
 Parisot, P.F., OMI
 90
 Pasqualini, P.J.,
 OMI 269, 278
 Pastre, M. 13
 Paryż 13, 20-21,
 21, 23, 118-119,
 139-140, 160,
 165, 305 Paryż,
 parafia św.
 Andrzeja 140
 Paul, proboszcz
 12 Pavy, L.A.,
 biskup Algieru 1
 Peillon, Bruno,
 nowicjusz OMI
 285 Pelissier, L.J.,
 OMI 78
 Pentevinck, A.,
 OMI 258
 Perreard, Jules,
 OMI 40 Perrier,
 Charles 40
 Philippeville 137,
 183 Pian, J.M.E.,
 OMI 292 Pianelli,
 C.L., OMI XIV,
 36-37, 192-193,
 283-284
 Picard, Fr.,
 scholastyk OMI
 65, 85 Picus, Fr.,
 OMI 44, 205
 Pielorz, Jos. XII
 Piotr, służący 159,
 216 Piotr, święty
 95 Piotr Klawery,
 święty 111-112
 Pierron, pani 142-
 144 Piot, Jules,
 OMI XIV, 9, 27,
 76, 111, 300, 302-
 304, 306-308 Pius
 IX 36, 43, 62-63,
 198, 201, 251,
 261, 270
 Pont, Jer. 10-11,
 21 Pont de la
 Maye 80. Zob.
 Bordeaux Poterat,
 de, markiz 217
 Pourret, X., OMI
 12-13, 27
 Pulicani,
 Dominique, OMI
 40 Puy 87
- Q
- Quimper 213
- R
- Rambert, T., OMI
 187 Rastoul, J.A.,
 nowicjusz OMI
 87, 89, 96, 148
 Remas, Rene,
 OMI 89, 127
 Revel, A.,
 nowicjusz OMI
 133-134, 136
 Revol, L.F., OMI
 59, 106, 116, 120
 Rey, Achille, OMI
 46, 224, 232, 255,
 288
 Ricard, Pascal,
 OMI 14-15, 153,
 221 Richard, F.,
 Gustave, OMI X,
 XV, XVII, XXII,
 39, 45-49, 51-52,
 54-55, 58-63, 65-
 70, 75-77, 82-83,
 85-90, 95-97,
 100-101, 102-103,
 107-110, 113-115
 Riff (własność
 oblacka) 225, 239
 Rodriguez 254
 Rogemont, A.J.-
 B., scholastyk
 OMI 84, 128
 Rognac 146-147
 Rolleri, Ant. E.,
 OMI 67, 159
- Roman, panna,
 dobrodziejka,
 231-232, 235
 Romans, wyższe
 seminarium X,
 XX, XXI, 127-
 128, 156-157,
 158-159, 178,
 183-187, 197,
 209, 211-212,
 215, 226-227,
 230, 237-239,
 245-246, 248-249,
 256-257, 265-266,
 270, 273-274,
 277-278, 295-296,
 299-300, 303-304,
 306-308 Ronze,
 Felix, OMI 62
 Roque, Tf., OMI
 113, 148, 183,
 184
 Roquefort 154
 Rossi, Jos., OMI
 278 Roudet,
 Pierre, OMI 90
 Rouge, Fr., OMI
 292 Roustang,
 A.P.L., OMI 51
 Rouviere, P, OMI
 40, 300, 304
 Roux, doctor 216
 Roux, M.A.A.,
 OMI 306 Roux,
 L., nowicjusz
 OMI 77, 82
 Royer, M.J., OMI
 95 Ryan, T OMI
 83, 116 Rzeka
 Czerwona 77, 78,
 89, 127, 221, 253
 Rzym XXIII, 14,
 31-34, 62-63, 87,
 135, 193, 257-260
 Rzym, Święte

- Oficjum 270
Rzym, kościół św.
Sylwestra 259
- S
- Sabon, J.-B.L.,
OMI 100, 161
Saboulin, OMI
91, 204, 206, 219
Saby, Jacques,
OMI 44, 101
Saguenay 50-51
Saint-Barnabe
215 Saint-Die,
seminarium 141
Saint-Dizier 200,
207 Saint-Etienne
289 Saint-Geneyss,
J.A.M., OMI 221
Saint-Laurent 27,
28 Saint-
Marcellin 15, 43,
289 Saint-Martin-
des-Pallieres 27-
28, 231-232
Saint-Pierre de
Mons (misja) 75
Saint-Simeon de
Bressieux 171-
172, 181-182
Salinis, biskup
Amiens 260 San
Remo 158-159
Santoni, Jacques,
OMI XVIII, 1, 6-
8, 15, 39, 42, 45,
52-53, 55, 79
Sardou, M.A.M.
237
Sarrebayrouse,
biskup 65 Sartene
68
Scitov
szky,
- J.,
kardy
nał
260
Seszel
e 50
Sejalon, J.C.B.,
OMI 149, 280
Semeria, Etienne,
OMI 50, 60, 188
Semeria, J.-B. 252
Sibour, M.D.A.,
arcybiskup Paryża
21 Sicklinghall 91
Sigaud, J.L., OMI
XIV, 298, 300,
304 Silvy, Alex.,
OMI 115 Sion,
Paul, OMI XXIV
Soullier, J.-B.L.,
OMI X, XIX, 27,
29-31, 107, 253-
255, 298-299
Stany
Zjednoczone 27
Strasburg 14-16
Suez 13
Suleau, M., de 20
Sumien, A.M.,
OMI X, XVIII, 3,
4, 91, 121-122,
225-228, 230
Surel, Jacques,
scholastyk OMI
153
- T
- Tabaret, Ph., OMI
27 Tache, Alex.,
OMI, biskup
XXII, 68-69, 72,
165-166, 202, 203
Taix, A.J.,
scholastyk OMI
113 Tamburini,
A.L., OMI XV,
296-297 Tassy, M.
281 Teksas, XIII,
77-78, 82, 90
Telmon, A., OMI
44, 47-48, 101,
251, 278
Tempier, Fr. de
Paul H., OMI X,
XI, XXIII, 11-15,
20-26, 31, 35, 38-
39, 42-45, 47-48,
50-51, 67-69, 97-
98, 103, 116, 118,
143-147, 153,
158-159, 165-166,
169, 187, 194,
206, 221, 224,
229, 232-233,
238-239, 246,
252-253, 258-260,
272, 290-291,
292-295 Timon,
Jean, biskup
Buffalo 2 Tissier,
S.J. 20 Tissot, J.,
OMI 44 Tolentin,
Desire 195
Tomasz, święty
55-56 Tortel, Ad.,
OMI 188-189
Tours 21, 22
Tuluza 26
Trevelot,
L.M.J., OMI
242-244
Tulle
(projekt
fundacji) 5,
24-26 Turle,
proboszcz z
Salon 40
- V
- Vacher, V.,
OMI 115,
119 Valence,
100, 144-
145, 146,
216 Vallet,
Victor,
nowicjusz
OMI 285
Vals 247
Vanderberghe, Fl.,
OMI XIII, XV,
XVI, XIX, 19, 44,
86, 101, 108-109,
110, 112-116,
128-130, 133-134,
137, 148, 193-
194, 216-217,
232-234, 242-244,
252-253, 275-276,
278-280, 285,
289, 295, 300,
307 Vassal, Aug.,
OMI 116
Vaucluse 174
Vaudoyer,
architekt 154
Vegreville, V.T.,
OMI 89, 127
Verdet, Cas., OMI
90, 259 Verdier,
J.M., OMI 48
Verhulst, V.H.,
OMI 55 Verkin,
H., OMI 24
Veillot, Louis
138 Viala, Jean,
OMI 63, 179-180
Vico XV, 67, 131-
132, 137, 159,
239, 252-253,
296-297 Vignolle,
Et., OMI 90

Vinay 145, 146
Vincens,
Ambroise, OMI
X, XII, XIII, XV,
XVII, XXII-
XXIV, 1-2, 6, 8-9,
13-15, 34-36, 38-
39, 41-43, 49, 52,
53-56, 59, 65-66,
70, 79-80, 91-92,
101, 108, 110-
112, 116, 123,
127-128, 130,
135-137, 141,
144-145, 147-149,
157, 160-161,
166-169, 172,
175-176, 180-183,
185-186, 205-206,
212-213, 225,
244, 247, 251,
253-254, 256,
274-277, 279-280,
282-283, 286-287,
291, 295, 307
Vintras 29
Visidari, J.P.,
OMI 252

Vitagliano, kanonik 290
Vivier, Jos.,
OMI, 27
Viviers, 68-69, 77, 100, 138,
141-144, 154, 178-179, 289-290, 297
Vogue 247

Wiesbaden 17
Winter, W., OMI 83, 115, 119
X
Xaronval 250

W

Z

Wicart, C.A.J., biskup Frejus 38, 44-45, Zinelli, Don B. 260 92-93
Zirio, Ch., OMI 44, 101

Indeks hasef

L

P

Ł**P***A*

158-159

Admonitor nowicjuszów 88-89
Ami de la Religion 72, 178
Anglicy 252
Asystenci generalni XI, 37-43, 85, 116,

G

„Gazette du Midi” 25 Godność
kardynalska 145 Goście w pałacu
biskupim 1-2, 85, 102, 112-113, 145,
157-161, 185

L

P

Ł	P
B	E
Bracia zakonni 83, 85, 112-113, 128, 154, 193-194	Irlandczycy XV, 115
C	J
Cholera 213-244, 247-248 Cierpienia 4, 47, 70-72, 269, 282, 302-303 Cnoty oblatów XVI-XX, 163, 174-175, 189-190, 221-222, 262-263, 269 Czytanie duchowne 105-106	Jezuici XVII, 18, 53, 107, 122, 204, 274, 302 Juniorat 296
D	K
Dobrodzieje 40, 231-232 Dominikanie 87, 100-101, 106, 124 Domy oblaćkie XX, XXI, 5 Dyscyplina 114-115	Kapituła generalna z 1850 r. IX, XVII, XXI, 15, 18, 20-21 Kapituła generalna z 1856 r. XXVII Kapucyni 129, 133- 134 Kartuzi XVHI, 129, 133, 211 Konstytucje i Reguły IX, XVIII-XX, 13, 31-32, 35 Korespondencja XXIII- XXIV, 6, 8-9, 33, 42-43, 46, 76, 160, 186, 195, 270-271, 301-302
	L

L

P

Ł

Eucharystia, 131
Ewangelizować ubogich 5-7

P

Litanie do świętych 151
„L’Univers” 21, 178

- Ł**
- Łazarzyści 13, 87, 204, 274
- M**
- Maryści 154, 157, 167 Miłość braterska 172-173, 262-263 Miłość oblatów XXIV-XXVI, 9-10, 33, 36-37, 37-38, 56, 58, 73-74, 126, 174-175, 181, 186, 197-200, 210, 220, 222, 233, 240-241, 276, 283, 302
Mistrzowie nowicjuszków XVI, 39, 42-43, 46-49, 57-58, 76-77, 79, 112-116
Misje parafialne XXI-XXII, 7-8, 74-75, 160-107, 118-119, 165, 191-192, 195-196, 271-272, 280 Misje zagraniczne XXII, 13-15, 77-78, 99-100, 206, 221, 252-253, 259-260, 297 Młodzi ojcowie XXI, 2-3, 9-10
- N**
- Niepokalane Poczęcie XXIII, 261
Nowicjaty, nowicjusze XII, XV-XVIII, 1, 6-7, 39, 45-49, 58-61, 69-70, 75-77, 79, 82-83, 85-89, 95-97, 100-101, 102-104, 107-110, 112-115, 128-130, 133-137, 140-141, 148-149, 163, 174-175, 180, 183, 205-211, 216-218, 221, 239, 242-244, 252-253, 273-274, 289, 308-309
- O**
- Oblaci Maryi Niepokalanej z l'Osier 54-55, 96-97 Oblaci, wyróżniające ich cechy XXV- -XXVI, 262-264
Obserwantyni 13
Ojcowie Najświętszych Serc Jezusa i Maryi 205 Oracja 75, 185, 222
Paliusz 35, 43
Pismo Święte 105
Pokora 6, 10, 107, 123, 177, 199
Pokuta 122, 124
 Posłuszeństwo X, XI, 5-6, 9, 46-47,
- P**
- 157- 158, 163, 167, 226-227, 241, 267-268, 298-300, 305-306
Praca Założyciela XXII-XXIn, 2, 8-9, 41, 76, 125-126, 131, 141, 157, 158- 159, 161, 185, 188, 195, 210
Podróże XXIII, 11-27, 64-66, 142-147, 212-213, 257-265, 281, 289
Prowincjałowie IX, X Przepowiadanie 14, 65, 74-75, 80, 97-99, 106-107, 118-120, 122, 139-140, 207-208, 211-212, 294-295
- R**
- Redemptoryści 17-18, 106, 156
Regularność XVIII-XX, 4, 51-53, 98-99, 103-104, 114, 126, 150-152, 179-180, 190, 196, 209, 211-212, 216-217, 226-227, 241-242, 244, 251-252, 253-254 297 Rekrutacja XV, 7, 48-49, 75-77, 86-87, 89, 91-92, 102-103, 112-113, 136-137, 157, 196, 206, 212-123, 273-275, 277, 279-280, 296-297 Roczne rekolekcje XVIII, 42-43 Rodzice, pomoc, odwiedziny 36-37, 70, 154-156, 171-174
- S**
- Scholastycy i scholastykaty XV-XVIII, 2, 65, 77, 150-153, 162-164, 168-169, 173-174, 221-224, 229-230, 234-237, 240-241, 246, 250, 257-259, 261-264, 289, 294-295 Serce Założyciela, por. miłość oblatów XXIV-XXVI
Siedemnasty lutego 126-127

Siostry Doktryny Chrześcijańskiej 298
Siostry Najświętszego Serca 21 Siostry
Świętego Karola 57 Siostry Świętego
Tomasza 225 Spowiedzi 149-150
Sulpicianin 145, 205 Superiorzy X,
XII, XVIII-XX, 63-64, 81, 226-227,
253-254, 298-299 Synod z Aix z 1850
r. 27-28, 69 Szkaplerze 89
Śluby XIV, 93-94, 171-172, 175-176,
192-193, 283-284

T

Testament 257
Trapiści 82, 211-212

U

Umartwienie 77, 151 Upomnienie
braterskie XI, XVII-XX, 5, 8, 79, 91,
130, 149-150, 162-163, 197-198, 200-
201, 253-254

W

Wakacje XVIII, 145-146, 163-164, 174,
190, 204-205, 209-212 Wielki Post
XVIII, 122, 124, 128-129 Wikariusz
generalny 34 Wizytacje kanoniczne 35-
36, 38-39, 54-58, 61-64, 66-67, 77, 90,
287-288 Włosi 132, 214, 218, 239, 273-
275 Wspólnota 98-99, 137 Wystąpienia
Oblatów IX, XII-XV, XIX, 4, 8, 9, 11,
47, 93-95, 100, 114-116, 175-176, 181-
182, 188, 199-200, 247-248, 283-284,
300 Wyższe Seminarium XVIII, XXI, 92-
93, 145-146, 204-205, 209, 211-212,
226-227, 237-238

Z

Zgony oblatów IX, XII, XIII, 50, 60,
72-73, 114-116, 146-147, 173-174,
178-179, 181-182, 187, 258, 265,
268-269, 278, 282

Spis treści

Wprowadzenie o. Yvona Beaudoina.....	IX
--------------------------------------	----

Pisma duchowe

Listy z 1850 r.....	1
Listy z 1851 r.....	31
Listy z 1852 r.....	73
Listy z 1853 r.....	117
Listy z 1854 r.....	185
Listy z 1855 r.....	265

Ilustracje

Biskup Eugeniusz de Mazenod (1782-1861).....	VII
Mapa pierwszej i drugiej prowincji francuskiej w 1856 r. . . .	VIII
Ojciec Florent Vanderberghe (1826-1882).....	19
Ojciec Marc de L'Hermite (1829-1890).....	123
Ojciec Aime Martinet (1829-1894).....	235

Spis dokumentów i indeksy

Spis listów w porządku chronologicznym.....	311
Indeks osób i nazw własnych.....	323
Indeks haseł.....	333

